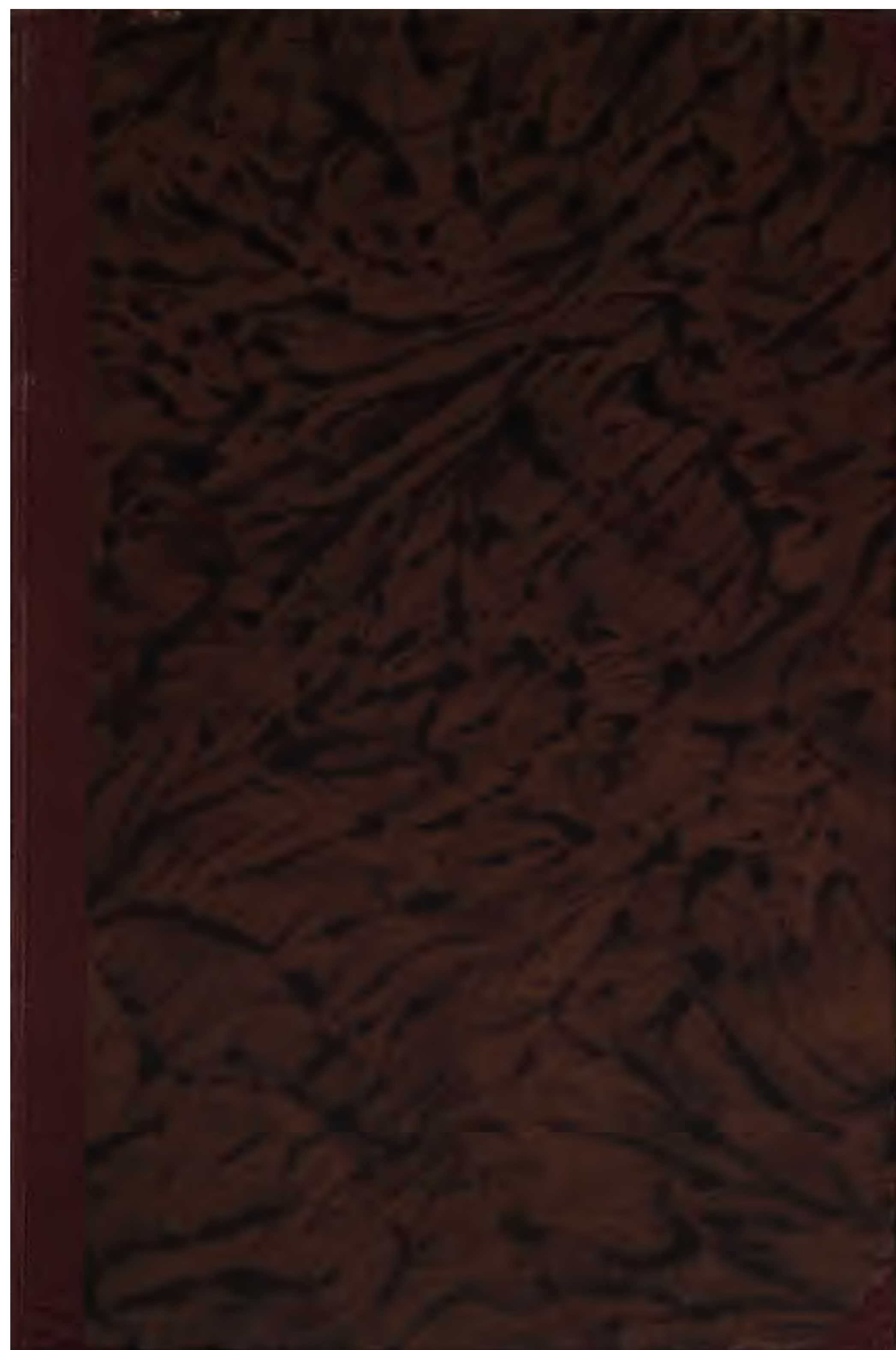



STANFORD UNIVERSITY LIBRARY
1969





HISTORYA

TOWARZYSTW

TAJNYCH.



KRAKÓW.
NAKŁAD I DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI,
pod zarządem Jana Gadowskiego.
1886.

SŁOWO WSTĘPNE.

Przed niedawnym jeszcze czasem widoczna działalność towarzystw tajnych uważaną była przez większość ludzi oświeconych naszego kraju za objawy pojedyńczych stowarzyszeń, między któremi nie przypuszczano żadnej łączności; istnieniu zaś wolnomularstwa przeczono, dowodząc, że ono dawno już żyć przestało, a jeżeli istnieje, to działalność jego jest nic nieznaczącą.

Przekonanie powyższe dziś zmienić należy: widzimy bowiem, że od chwili gdy Napoleon III uznał oficyalnie masonią za stowarzyszenie użyteczności publicznej, szczególnie też od czasu gdy istnienie jego w r. 1879 przez Izbę francuską potwierdzone zostało, a z wysokości trybuny ogłoszono imiennie większość przedstawicieli narodu, jako należących do jego szeregów, uzyskało ono zupełne prawo obywatelstwa.

Poznanie zatem celów jego i środków jakiemi do celu tego zmierza, jest obowiązkiem każdego, kogo interes kraju i ogółu obchodzi.

Chcąc przyjść ziomkom naszym z pomocą w zbadaniu tej kwestyi, dajemy tu krótki rys historyi towarzystw tajnych, opartej głównie na znakomitej pracy p. N. Deschamps: *Les sociétés secrètes et la société ou Philosophie de l'histoire contemporaine*, uzupełnionej przez p. Jannet, oraz na dziełach p. p. Saint-Albin, Saint-André, dr. Otto Beuren i innych pomocniczych.

Jakkolwiek pracy naszej daliśmy tytuł ogólny towarzystw tajnych, zajmować się jednak będziemy przeważnie wolnomularstwem, będącem matką i opiekunką wszystkich innych stowarzyszeń, najdawniejszą i najdzielniejszą ich przewodniczką.

Powiemy więc najprzód o formie czyli stronie zewnętrznej masonii; dotkniemy choć zlekka jej początków; podamy pobieżny szkic jej dziejów minionych i obecnej działalności i wskażemy na moralną doniosłość masonii, oraz na jej związek i ścisłą spójnię z innemi towarzystwami tajnemi lub na pół tajnemi obecnej chwili.

ROZDZIAŁ I.

Organizacya wolnomularstwa.

Chcąc zbadać historyą wolnomularstwa czyli masonii, jej wpływu na wypadki ostatnich dwóch stuleci, należy zacząć od poznania jej organizacyi, obrzędów i symbolów, czyli jej strony zewnętrznej.

Wolnomularstwo określamy zazwyczaj mianem towarzystwa tajnego, gdyż cechą jego główną jest tajemnica, jakkolwiek w rytuale masońskim znajdujemy zaprzeczenie tego w słowach: «Wolnomularstwo nie jest bynajmniej «stowarzyszeniem tajnem», jest ono tylko «stowarzyszeniem posiadającem sekret». W innem miejscu: «Stowarzyszenie masońskie jest tajnem tylko w krajach w których jest prześladowanem, w innych jest jedynie zamkniętem». Że określenie to nie zgadza się z prawdą, przekonywamy się z samego podziału masonii na: zewnętrzną czyli symboliczną i na masonią wewnętrzną czyli tajną, zwaną zazwyczaj wyższą. Istnienie pierwszej znanem jest powszechnie, stopnie jej każdy mason przechodzić musi, większość na nich zazwyczaj kończy; istnienie drugiej jest tajemnicą nawet dla wielu masonów. I w tym razie jak w pierwszym, autorowie wolnomularscy najwyżej cenieni, pragnąc w błąd wprowadzić ogół, przeczą istnieniu masonii wyższej; ostrożność bo-

wiem jest główną cechą działalności masońskiej i jedyną rękojmią powodzenia. Masonia wyższa istnieje jednak niezaprzeczenie, a masonia symboliczna jest jedynie parawanem, poza którem działanie prawdziwej masonii się ukrywa.

W skład masonii wchodzi wiele bardzo najrozmaitszych obrządków; wszystkie one jednak łączą się na utworzenie jednej potężnej całości. Są to jakoby pojedyncze pułki, składające silną armią.

Jedność masonii potwierdzają wszyscy autorowie masońscy i konstytucye związku. Brat Ragon, zwany autorem świętym, jeden z najzasłużeńszych pisarzy masońskich, sformułował doskonale to zasadnicze prawo jedności, gdy powiedział: «Masonia jest jedną i punkt jej wyjścia jest jeden.» A w innem miejscu: «Masonia nie należy wyłącznie do żadnego kraju, nie jest ona ani francuską, ani szkocką, ani amerykańską; nie może być szwedzką w Sztokholmie, pruską — w Berlinie, turecką — w Konstantynopolu... Jest jedną i powszechną. Ma wiele punktów działania, ale tylko jeden punkt środkowy jedności...» Gdyby masonia utraciła swą cechę jednolitości i powszechności, przestałaby istnieć» [1]). «Braterstwo łączące wszystkich wolnomularzy, powiada B. Favre, jest dowodem solidarności wszystkich Wschodów (Orients), gdyż jeżeli prawdą jest, że może być wiele zarządów masońskich, to nie mniejszą jest prawdą, że nie ma i nie może być więcej jak jedno wolnomularstwo w świecie całym, jak jest w nim jedna tylko ludzkość» [2]). W r. 1871 loże włoskie potwierdziły tę zasadę masońską w sposób energiczny, w następującej okoliczności:

Po wojnie r. 1870 loża angielska w Bordeaux postanowiła 27 czerwca 1871 r. 1° Usunąć ze swego grona wszystkich Niemców do niej należących. 2° Odmówić przy-

---

[1]) Cours philosophique, str. 40.
[2]) Documents maçonniques, 1867.

jęcia tym, którzyby zaciągnąć się do loży tej pragnęli. 3° W ogólności nie przypuszczać do wtajemniczenia żadnego Niemca.

Kwestya stosunku lóż paryskich do lóż wolnomularskich w Niemczech podniesioną była również w Paryżu. Rozwiązanie jej odesłano także do decyzyi zgromadzenia powszechnego. W miesiącu sierpniu 1871 r. Wielki Wschód (Grand-Orient) Francyi zażądał rozstrzygnienia tej kwestyi cyrkularzem, w którym oznajmił o decyzyi loży angielskiej w Bordeaux. Gdy kwestyą tę wniesiono na ogólne zebranie, wolnomularze włoscy wyrazili głośno naganę tej decyzyi lóż francuskich, „jako zostającej w zupełnej sprzeczności z zasadami powszechnego wolnomularstwa.» Posłali też do wielkiego wschodu Francyi odpowiedź wyrażającą żądanie odwołania tych postanowień masonów francuskich. W odpowiedzi tej znajdujemy co następuje:

«Utrzymamy ten łańcuch tajemniczy, który nam BB. nasi nierozerwany przekazali i damy sobie (Mas., Niem. i my) potrójny pocałunek zgody, pokoju, braterstwa."

«Wolnomularstwo jest j e d n o, jak harmonia świata jest j e d n a: podstawą piramidy naszych symbolów jest kula ziemska, a szczytem jej najwznioślejsze idee ludzkości. Wszelkie odgałęzienia czyto francuskie czy włoskie lub niemieckie, łączą się i zlewają. Wszystkie one, jak nasza instytucya i miłość nasza stanowią j e d n o. Miłość ta tworzy fundament gmachu cywilizacyi stopniowej ludów i narodów.»

Konstytucye masońskie przemawiają również w tym samym duchu.

A r t. V. statutów i rozporządzeń ogólnych stowarzyszenia masonów we Francyi obrządku francuskiego czyli nowoczesnego (r. prawdziwej światłości 5826) mówi: «Masoni mogą należeć w pracach swych do rozmaitych obrządków, lecz cel ich jest zawsze j e d e n i t e n s a m». Rozporządzenia ogólne masonii szkockiej dla Francyi i lóż pod jej zwierzchnictwem zostających z r. 1846 mówią:

«Art. I. Związek masonów dzieli się na różne obrządki uznane i potwierdzone, które chociaż różnią się między sobą, wyszły jednak wszystkie z jednego źródła i zmierzają do jednego celu.

Art. II. Mason należący do każdego z uznanych obrządków, jest bratem wszystkich masonów świata całego.

Art. X. Przez cześć dla zasad wolnomularstwa, które popierał i popiera, obrządek szkocki dawny i przyjęty, uznaje wszystkie inne obrządki jako legalnie istniejące, pracują bowiem równie jak on nad spełnieniem wielkiego dzieła.»

Księgi święte stowarzyszenia, rytuały i podręczniki potwierdzają tę jedność, wyliczając jednocześnie różne obrzędy i liczne stopnie. W istocie badając wszelkie obrządki masoneryi znajdujemy wśród tej zadziwiającej rozmaitości systemów i formuł tę samę naukę, ten sam cel.

Przypuszczać zatem należy, że wszystkie obrządki masonii muszą mieć wspólną hierarchią, ustanowioną przez najwyższych jej przywódców i znaną tylko im samym.

Nazwa masonii symbolicznej pochodzi od przymiotnika symboliczny, który według rytuału dodają do stopnia mistrza, nazywając go «trzeeim stopniem symbolicznym.» Nazwa masonii niebieskiej pochodzi od obicia niebieskiego loży, przeznaczonej na przyjęcie zgromadzenia uczniów i czeladników.

Masonia symboliczna dzieli się jedynie na 3 szczeble, czyli stopnie wtajemniczania: ucznia, czeladnika i mistrza, będące podstawą całego wolnomularstwa. Wszystkie obrzędy, wszystkie wyższe stopnie na nich się opierają.

Żyd Piccolo-Tigre, członek wysokiej wenty włoskiej, doskonale określa rolę masonii symbolicznej.

«Podziwiam zawsze głupotę ludzką, na widok próżności tych, którzy mają sobie za punkt honoru oddać się w lenność wolnomularstwu. Urok rzeczy nieznanych tak

wielki wpływ wywiera na większość ludzi, że ze drżeniem przysposobiają się do fantasmagorycznych prób wtajemniczania i uczty braterskiej. Być członkiem loży, czuć się zobowiązanym do tajemnicy nawet względem żony i dzieci, do zachowania w sekrecie tego, co mu nigdy powierzonem nie będzie, jest dla pewnych natur roskoszą i punktem honoru.»

«Zbyt wiele zjada się obiadów u wielce ukochanych i wielce czcigodnych braci wszelkich Wschodów, ale loża stołowa jest miejscem zbornem, rodzajem ogniska, przez które przejść trzeba, zanim się do nas dojdzie. Loże sprawiają tylko zło względne... ucząc adepta używać szklanki jak broni. Opanowuje się wolę, inteligiencyą i wolność jego. Rozporządza się nim, obraca się go, i bada jego skłonności, uczucia i dążności, dopiero gdy dla nas dojrzeje, zaciąga się go do towarzystwa tajnego, którego wolnomularstwo symboliczne jest tylko źle oświeconym przedpokojem. Na loże też liczymy zawsze gdy chodzi o powiększenie naszych szeregów, one to stanowią bezwiednie nowicyat przygotowawczy. Rozprawia się w nich bez końca o niebezpieczeństwach fanatyzmu, o szczęściu równości socyalnej i o wzniosłych zasadach wolności religijnej. Wśród uczt padają piorunujące przekleństwa na nietolerancyą i prześladowanie. Tym sposobem tworzą się adepci, bo kto się przejmie temi pojęciami, jest już pozyskanym, należy go tylko zaciągnąć. Prawo postępu socyalnego polega na tem jedynie, nie szukajcie go napróżno w czem innem» [1].

To też większość członków lóż symboliczuych jest ofiarą nierozwagi i zaślepienia; nie wie ani gdzie, ani po co idzie. Przysięgą zachowania tajemnicy każdy jest związany, przysięgę tę powtarza przy każdem przejściu z niższego na wyższy stopień, a złamanie jej najstraszniejszemi zagro-

---

[1] Papiery tajne. List z 18 stycznia 1822 r.

żone jest karami, tak że nikt wzajemnie sobie objaśnień żadnych nie udziela, i z obawy, ciekawości, próżności lub wierności danemu słowu, trwa na drodze, na którą wszedł.

Inaczej jednak dzieje się z członkami masonii tajnej, zwanej także masonią kapitularną, filozoficzną, wyższą lub czerwoną. Tworzy się ona ze wszystkich stopni wyższych od stopnia mistrza. Stopnie te nazywają się także «kapitularnemi, filozoficznemi, wyższemi lub wysokiemi stopniami.»

Jest ich takie mnóstwo, że się w chaosie tym zagubić można. Wiele jest bardzo tak zwanych ostatnich, wybranych, najwyższych, poza któremi jest jeszcze wiele innych. B. Ragon pomimo, że im przeczy, wylicza ich przeszło 1.400. Większa ich część jest tylko nominalną. Liczba zmienia się stosownie do różnych obrządków. I tak: w obrządku ścisłej obserwancyi jest tylko 5 stopni, z tych 2 wyższe: Mistrza Szkockiego i Kawalera Dobroczynności czyli Miasta Świętego. Obrządek francuski czyli tegoczesny dzieli się na 7 stopni; z tych 4 wyższe: Wybrany, Szkot, Kawaler Wschodu Różanego Krzyża (Rose-Croix).

Obrządki szkocki i egipski liczą o wiele więcej stopni. Szkocki filozoficzny dzieli się na 15 stopni; z tych 9 wyższych; szkocki starodawny albo Heredomu dzieli się na 25 stopni, z których 22 wyższe; szkocki pierwotny i szkocki dawniej przyjęty mają po stop. 33, z tych 30 wyższych; lecz obrządek egipski czyli Mizraima przewyższa wszystkie, liczy bowiem aż 90 stopni, z których 87 wyższych.

Te same stopnie powtarzają się często w różnych obrządkach pod jednakowemi lub zbliżonemi nazwami.

Przytoczymy tu kilka najważniejszych i najwyższych napotykanych prawie we wszystkich obrządkach, jak np. Wielki Wybrany Szkocki Kawaler Słońca lub Wielki Szkot, Kawaler Wschodu lub Miecza, Kawaler Różanego Krzyża (Rose-Croix), Wielki Wybra-

ny Kadosz lub po prostu Kadosz, Książę Królewskiego Dekretu i t. d. W obrządku Sędziów filozofów nieznanych są wszystkiego dwa stopnie tylko, lecz na które powołani być mogą tylko wolnomularze 3 stopnia obrządku szkockiego czyli kawalerowie Kadosz.

Taka rozmaitość wyższych stopni wytworzoną została w różnych czasach przez przywódzców masonii dla lepszego ukrycia przed niewtajemniczonymi, zamiarów i celu sekty, dla rozwinięcia i utwierdzenia ducha, dążności i pojęć masońskich we wtajemniczonych, podzielenia się pracą w różnych kierunkach, odpowiednio do potrzeb czasu i miejsca.

Masoni piastujący wysokie stopnie składają zebrania noszące nazwę lóż kapitularnych albo kapituł, konklawów i konsystorzów. Loże wyższe nazywają je także tylnemi lożami. W nich jest źródło prawdziwej masonii działającej w bezpiecznem ukryciu poza masonią symboliczną.

Lecz wolnomularze starają się słowami i pismem wywieść w pole nienależących do ich szeregów, by zatrzeć w ich umyśle nawet przypuszczenie istnienia lóż tylnych. Utrzymują oni wraz z B. Ragonem, że wysokie stopnie nie są masońskie, ale «schizmatyckie.» Zapewniają, jak to uczynił B. Soibert, że są «brodawką» «naroścjiž rozwiniętą na instytucyi masońskiej w czasach bliższych nas,» i że zniknięcie tych «niby wyższych warsztatów» jest pożądanem.

Słowa te są obłudne i zwodnicze. Nietylko fakta, lecz same konstytucye masońskie wykazują istnienie i wysokie znaczenie wyższych stopni całego wolnomularstwa.

Że jednak tak nazwany sekret jest podstawą samej masonii, więc wszystko w niej oparte jest na kłamstwie. Kłamią starsi, kłamią młodsi, kłamią rytuały, kłamią członkowie między sobą, loże zwyczajne ukrywają wielkie loże, stopnie symboliczne są osłoną wysokich stopni, nauka publicznie głoszona ukrywa naukę tajemną, obrządki i ceremonie śmieszne, są pokrywką działań skrytych, stowarzyszenie jawne, ukrywa stowarzyszenie tajne».

Jak bez skrupułu kłamią autorowie masońscy, przytoczymy tu słowa najpoważniejszego świętego autora masonii B. Ragona. W dziele swojem *Orthodoxie Maçonnique* na str. 99 mówi: «Wolnomularstwo opiera się na trzech stopniach podstawę jego stanowiących, w których streszcza się potrójna nauka mająca zajmować Masona... Trzy stopnie symboliczne, których podstawą jest natura, nie wywołały i nie mogą wywołać żadnej schizmy. Wysokie stopnie masonii zwanej wyższą, są owocem fałszu, są niebezpieczne, dają bowiem powód do schizmy, nieprzyjaźni, procesów, prześladowań i paszkwilów.»

A w innem miejscu: «To mnóstwo stopni rozdrobnionych w nieskończoność, będących z sobą w sprzeczności, których celu nie dojrzy najbystrzejszy Mason, są przeciwne duchowi naszego zakonu.»

A jednak ten sam Ragon pisząc to, piastował stopnie wyższe obrządku francuskiego i szkockiego, pisał rytuały tych wysokich stopni, i był założycielem słynnej loży Trynozofów o trzech warsztatach, z których jeden był warsztatem symbolicznym czyli lożą zwyczajną, dwa inne zaś były lożami wysokich stopni czyli kapitularnemi (Różanego Krzyża i Kadosz).»

B. Rebold występujący także jawnie przeciw wysokim stopniom, wszedł w skład komisyi przeznaczonej do przejrzenia stopni kapitularnych. Gdy zauważono tę śmieszną sprzeczność, usprawiedliwiono go w sposób następujący: «Przyjął tę misyą, powiedziano, gdyż ona mu nastręczała sposobność przemienienia na filozoficzne tych stopni, które obecnie żadnego sensu nie mają.»

A więc w tej sztuce królewskiej (gdyż tak masonią nazywają) w stowarzyszeniu oświeconem promieniami prawdziwej światłości są rzeczy niemające sensu? Nazwa loży pochodzi od sanskryckiego loga, co znaczy świat. Według katechizmu masońskiego, obszar loży jest «obszarem świata», długością swą rozciąga się «od wschodu do zachodu», szerokością «od pół-

nocy do południa,» głębokością swą «sięga wnętrza,» wysokość jej jest «niezmierzoną;» słupy ją podtrzymujące wyrażają mądrość, siłę i piękność, główne przymioty rzeczy stworzonych; wchodzi się do niej po siedmiu stopniach emblematycznej drabiny Mithry. Sklepienie nad nią jest koloru niebieskiego, zasiane złotemi gwiazdami.

Tak sama nazwa loży, jak jej symbolizacya dowodzi, że masonia pragnie ogarnąć świat cały.

Każda loża nosi nazwę szczegółową, nadaną jej w skutek pewnych okoliczności lub według woli jej założyciela. Tak np. są loże Kawalerów Dobroczynnych, Przyjaciół Prawdy, Przebudzenie Masońskie, Przewidywanie, Praca, Wschód Radomia, Wschód Paryża i t. p. Loże wyższe mają także swe nazwy, lecz te są zazwyczaj ukryte przed niewtajemniczonymi.

Loża zwaną bywa także nieraz «warsztatem»; nazwa ta ma jednak znaczenie więcej ograniczone; jedna loża obejmować może kilka warsztatów. Wspomnieliśmy tu np. słynną lożę Trynozofów o 3 warsztatach.

Trudno wiedzieć napewno liczbę lóż wszystkich, gdyż w dokumentach swych autorowie rzadko kiedy wykazują loże kapitularne. Być może, że w czasach obecnych, w których masoni już w wielu razach jawnie działać mogą, nie zachowują tak wielkich ostrożności.

W czasie zebrań noszą wolnomularze na sobie oznaki wspólne wszystkim, jako to fartuszek z białej skóry i rękawiczki białe, ci zaś którzy pełnią jakie obowiązki, noszą oznaki odpowiadające pełnionym obowiązkom i stopniom. Oznakami temi są: sznury, młotek, wstęgi różnych kolorów, ordery, odmienne fartuszki i klejnoty. — Nazwę «klejnotów» nadają wszelkim w ogólności przedmiotom symbolicznym, używanym w wolnomularstwie. — Klejnotami ogólnemi masonii są: węgielnica, libella albo równia i linia prostopadła. Z klejnotów odpowiadająeych stopniom i obrządkom, najwięcej używane są: węgielnice, trójkąty,

cyrkle, krzyże, puginały i t. p. zawieszane u sznurów lub wstęg; klejnotami lóż są znaki wyróżniające jednę lożę od drugiej, i nagrody udzielane braciom na nie zasługującym.

Przedmioty te symboliczne przedstawione na obrazach, zdobią wiele lóż w czasie zebrań. Do ozdób tych należy także wyobrażenie słońca i księżyca, kuli ziemskiej, gwiazdy płomienistej, kamienia nieociosanego, kamienia kubicznego, śpiczastego, którego podstawa jest sześcienną, a wierzchołek piramidalny, kielni, węgielnicy, cyrkla, równi, linii prostopadłej, liniału 24-calowego, chwastu zębatego, świecznika i t d.

Pisarze masońscy tłomaczą w swych przewodnikach znaczenie symboliczne oznak, klejnotów i przedmiotów używanych w wolnomularstwie, czem rzucają światło na nauki i dążności sekty.

W czasie zebrań używają masoni języka odrębnego, a raczej sposobu wyrażania się im tylko właściwego. I tak np. Prawdziwe Światło, Sztuka Królewska oznacza masonią, przyjąć światło, jest to zostać masonem; synowie wdowy, dzieci wdowy, oznacza członków wolnomularstwa, wilczątko znaczy dziecko wolnomul. a mops — jego żonę; prosić o podwyższenie zapłaty, zasług, oznacza staranie się o postąpienie na stopień wyższy, i t. p.

Zebrania masońskie zowią się posiedzeniami, kadencyami; mowy wypowiedziane — częściami lub kawałkami architektonicznemi, deskami. List, pismo jakiekolwiek zowie się deską, kolumną lub balustradą; posłać deskę, znaczy posłać list, wyryć kolumnadę, znaczy list napisać. Cegła oznacza sztukę pieniędzy, duża cegła sztukę 5-cio frankową, i t. p.

Po pewnych zebraniach wolnomularze wyprawiają sobie uczty, które nazywają łożami stołowemi. Oto w jaki sposób określają narzędzia i sprzęty używane w tym razie: Stół jadalny zowie się szafotem, chleb — kamieniem nieociosanym lub po prostu kamieniem; wino — pro-

chem mocnym, ogniem; wodę — prochem słabym; talerze — dachówkami, szklanki — armatami, lampami; nabić armatę, oprawić lampę znaczy nalać szklankę, zdmuchnąć swą lampę, znaczy wypić. Potrawy zowią się materyałami, utworzyć łańcuch znaczy wstać, otoczyć stół wokoło, trzymając każdy sąsiada swego za koniec serwetki. Bracia praktykują zawsze «tę majestatyczną ceremonią» przy końcu każdej uroczystej uczty. — Wolnomularze mają nietylko sposób mówienia, ale i sposób pisania sobie właściwy. Opuszczają końcowe sylaby, a niekiedy i wszystkie litery prócz pierwszej, zastępując je trzema kropkami. Np. Wielki Wschód napiszą Wiel.: Wsch.: albo tylko W.: Ws.: Loża może być oznaczona przez L.: lub przez □. Sposób ten pisania jest bardzo dawny, widzimy go bowiem już na karcie kolońskiej, pierwszym znanym dokumencie wolnomularstwa.

Dwie główne uroczystości stowarzyszenia przypadają na dzień św. Jana Ewangielisty 27 grudnia i na dzień św. Jana Chrzciciela 24 czerwca, i zwane są świętami przesilenia dnia z nocą. W tych dniach bywa zazwyczaj uroczyste zebranie BB. i bankiet wszystkich obowiązujący. Liturgia masońska utworzyła z tych dwóch świętych jednę osobę niemającą nic wspólnego ani z apostołem, ani z poprzednikiem Chrystusa. Dwie te uroczystości i ich nazwy należały także do masek, w które przyoblekała się masonia, gdy się kryć lub formami chrześciańskiemi osłaniać potrzebowała; dla niej samej zaś święty Jan czy Jan oznaczał raczej Janusa bożka pogańskiego. Przewodniczący loży wyjaśnia to według rytuału, przy przejściu adepta ze stopnia czeladnika na stopień mistrza. Pomiędzy sobą wolnomularze zowią się braćmi. Dla rozpoznania się używają pewnych znaków, wyrazów i sposobów dotknięcia im tylko właściwych. Wyrazy te, hasła i znaki zmieniają się odpowiednio do stopni i obrządków.

Przytoczymy tu opis loży symbolicznej zaczerpnięty z pracy B. Clarel.

„To, co nazywają lożą, jestto wielka sala czworościenna, podłużna. Cztery jej boki noszą nazwy punktów kardynalnych. Najdalsza jej część będąca wprost drzwi wchodowych, zowie się Wschodem. Tam to siedzi prezydujący w loży, na estradzie wyniesionej na trzy stopnie ponad podłogę i otoczonej balustradą. Ołtarz, czyli biurko umieszczone przed tronem Wielebnego, znajduje się o 4 stopnie wyżej od siedzenia Wielebnego, czyli na 7 stopniu od podłogi.»

«Ponad tronem Wieleb. wznosi się baldachim koloru niebieskiego, zasiany srebrnemi gwiazdami. W głębi baldachimu, w części jego wyższej, jest promieniejąca delta czyli sława, w środku której czytać można w języku hebrajskim napisaną nazwę Jehowy. Z lewej strony baldachimu jest wyobrażenie słońca, a po prawej półksiężyca.»

«Na Zachodzie, po dwóch stronach drzwi wchodowych, wznoszą się dwie kolumny bronzowe, których kapitele ozdobione są pękającemi granatami. Na kolumnie z lewej strony skreślona jest litera J., a na drugiej litera B. Wokoło sali znajduje się 10 kolumn, co z 2 wyżej wymienionemi stanowi 12. Na górnem ich połączeniu znajduje się sznur, tworzący 12 węzłów, zwanych *lacs d'amour*. Na obu końcach sznura zawieszone są chwasty, ząbkowatemi zwane i dochodzą do kolumn J. i B. Sufit niebieski, zasiany gwiazdami tworzy linią pochyłą. Ze Wschodu wychodzą trzy promienie wyobrażające słońce.» Biblia, cyrkiel, węgielnica, miecz z krzywą klingą, zwany mieczem płomienistym, leżą na ołtarzu; trzy wielkie świeczniki stoją w loży; jeden u stóp ołtarza, drugi na Zachodzie przy pierwszym dozorcy, trzeci na Południu. Wzdłuż ścian bocznych stoi kilka rzędów ławek, na których zasiadają bracia nieurzędujący, tworzący tak zwaną Kolumnę Północną i Kolumnę Południową.

Niezależnie od Wielebnego i Dozorców, których przenośnie nazywają trzema światłami, liczą jeszcze w loży wielką liczbę innych urzędników, tak jak trzej pierwsi wy-

bieranych corocznie przez głosowanie. Tymi są: mówca, sekretarz, skarbnik, mistrz ceremonii, kanclerz, archiwista, budowniczy, mistrz uczty i t. p.

Każdy z nich zajmuje miejsce oznaczone i każdy ma przed sobą biurko; wyróżniają się jedynie pewnemi znakami.

B. B. zbierają się zazwyczaj wieczorem. Świątynia ich niema wcale okien, oświeca ją pewna liczba świec czyli gwiazd. Liczba ta jest odpowiednią do wielkości sali i ważności uroczystości; bywa ich 9, 12, 21, 27, 36 lub 81. Przy każdej loży są pokoje służące do ceremonii wtajemniczania, ilość ich i urządzenie jest odpowiednie do ich przeznaczenia.

W Historyi obrazowej Wol. Mul. B. Clarela, tak jak i w wielu innych przewodnikach masońskich, znajdujemy formularz pytań czynionych przez Wieleb. i odpowiedzi na nie dozorców, zamieniane przy otwarciu każdego posiedzenia. Przekonują one, że ostrożności zachowywane w tym razie nie są jedynie czczą formą, ale mają pewną podstawę.

«Wieleb. Bracie Pier. Dozor., jaki jest główny obowiązek dozorującego w loży?

Pier. Doz. Przekonać się czy loża jest zakrytą.

Na znak dany przez Wieleb. Pier. Doz upoważnia Dyakona do dowiedzenia się od zakrywającego lożę, czy niema profanów przed ich przybytkiem i czy z domów sąsiednich zobaczyć by kto nie mógł tego, co się u nich dziać będzie. Zakrywający otwiera drzwi, przegląda salę wstępną zwaną Straconych kroków, przekonuje się czy wszystkie drzwi wychodzące na zewnątrz są zamknięte, i przychodzi zdać sprawę drugiemu Dyakonowi, który pierwszego Doz. zawiadamia o rezultacie. W lożach angielskich, ceremonia ta odbywa się w sposób prostszy. Stróż wewnątrz będący ogranicza się na zastukaniu do drzwi rękojeścią miecza, a Tyler odpowiada mu z zewnątrz

takimże samem uderzeniem znaczącem, że świątynia zakryta.

Po dopełnieniu tych pierwszych formalności, odzywa się znowu Pier. Doz. «Loża jest zakrytą».

Wieleb. Bracia Pier. i Drugi Doz. przebiegnijcie Północ i Południe, spełniając wasz obowiązek. Do porządku Bracia.

Na ten rozkaz Wiel. wszyscy B. B., odwracają się ku Wsch. i stają w postaci nakazanej w tym razie. Dozorcy opuszczają swe miejsca i idą z Zachodu na Wschód robiąc przegląd wszystkich obecnych, którzy za zbliżeniem się do nich Dozorców robią znak masoński, lecz w taki sposób, by ci co są przed nimi, widzieć go nie mogli. Ukończywszy przegląd, dozorcy wracają na miejsca, uwiadamiają Wieleb., że w loży niema profana, żadnego cowan (nieprzyjaciela), według wyrażenia mas. angielskich».

Jeżeli wol. mul. z taką usilnością bronią przystępu do lóż symbolicznych wszystkim niewtajemniczonym, o ileż więcej lękają się przystępu profanów do lóż wyższych. Pragną oni zaciągnąć w swe szeregi jak największą liczbę adeptów, inaczej nie zdołaliby bowiem wprowadzić w życie swoich idei, lecz wiedzą zarazem, że ogół nie poddałby się ich kierownictwu, gdyby poznał ich dążenia, otwierają więc szeregi swe dla wielu, zastawiają sidła na jak największą liczbę członków, ale trzymają ich w niewiadomości celów, które jedynie wybranym z wybranych znane być mogą.

Mając zamiar zastanowić się głównie nad historyą wolno-mularstwa, pominiemy milczeniem formy obrządków, tembardziej, że podlegają one rozmaitym zmianom, często nawet w znacznej części upraszczane lub opuszczane bywają, odpowiednio do inteligencyi przyjmowanych członków, do zwyczajów miejscowych czasu i rozmaitych okoliczności.

Wszystkie loże tak symboliczne, jak kapitularne danego kraju zależą od loży wyższej, która stosownie do obrządku nosi odpowiednią nazwę. Według obrządku fran-

cuskiego, loża zarządzająca nazywa się Wiel. Wsch., według obrządku szkockiego Najwyższą Radą, według obrządku Mizraima Najwyższą Władzą, w innych obrządkach Wielką Lożą.

B. Claret jeden z najwyższych urzędników Wiel. Wsch. Francyi, członek wielu lóż, dał nam poznać jej organizacyą i administracyą.

Wiel. Wsch. składa się z czcigodnych czyli prezydujących w lożach wysokich stopni obrządku francuskiego i szkockiego, a w braku prezydujących, te rozmaite ciała reprezentowane są przez właściwych deputowanych, wybieranych corocznie większością głosów. Wiel. Wsch. przypisuje sobie posiadanie przywileju najwyższej władzy dogmatycznej, sądowniczej i administracyjnej wszystkich lóż wszelkich obrzędów i wszelkich stopni istniejących w całej Francyi.

Wiel. Wsch. dzieli się na pięć głównych gałęzi. 1. Izbę korespondencyi i finansów, stanowiącą właściwą administracyą. 2. Izbę symboliczną zajmującą się wszystkiem co się odnosi do lóż trzech pierwszych stopni. 3. Najwyższą Radę Obrzędów stanowiącą o wszystkiem co się tyczy lóż wyższych stopni. 4. Izbę Rady apelacyjnej wyrokującej w sprawach dotyczących powstawania i zamykania lóż i orzekającą ostatecznie w sporach zachodzących między braćmi. 5. Nakoniec Komitet główny czyli wyborczy, zajmujący się temi samemi sprawami, ale przy zamkniętych drzwiach.

Niezależnie od tych pięciu Izb, Wiel. Wsch. mieści w łonie swoje Wielkie Kollegium Obrządków nadające wysokie godności, Komitet finansów i Komitet nadzorczy sekreteryatu[1]).

Na czele tej organizacyi stoi Wiel. Mistrz, jako władza wykonawcza.

Istnienie konstytucyi Wiel. Wsch., datuje się od XVIII. wieku. Organizacya Wiel. Wschodów, Najwyższych

---

1) Histoire pottoresque, str. 26 i 27.

Rad, Najwyższych Władz i Wielkich Lóż wszelkich systemów i wszystkich krajów jest prawie wszędzie jednakowa, wszystkie one bowiem zależą od Władzy wyższej jeszcze aniżeli jest ich władza, większą jeszcze tajemnicą osłoniętej. Postaramy się później wykazać, jaką jest ta Władza, wpierw jednak zastanowić się musimy nad początkami wolnomularstwa i zbadać działalność jego historyczną.

ROZDZIAŁ II.

Początki wolnomularstwa.

Powstanie i rozwój towarzystwa tajnego, takiego jak wolnomularstwo na łonie społeczeństwa chrześcijańskiego, którego jest zupełnem zaprzeczeniem, to fakt zwracający uwagę nietylko historyka i filozofa, ale i każdego myślącego człowieka.

O początkach wol. mul. najsprzeczniejsze istnieją podania; które są zmyślone, które prawdziwe, rozstrzygnąć trudno, podamy je zatem bez komentarzy.

Pisarze masońscy chcąc stowarzyszeniu swemu nadać większe znaczenie, wyprowadzają początek jego z najodleglejszej starożytności, sięgają nawet aż do stworzenia świata: «Bóg stworzył światło, zatem Bóg był pierwszym wolnomularzem», powiada B. Bazon; inni wyprowadzają wolnomularstwo od Noego, od mularzy pracujących nad wieżą Babel, nad piramidami Egipskiemi, kościołem Salomonowym, wreszcie nad wieżą strasburską lub kościołami, których tak wielką liczbę w IX. wieku wystawiono.

Wielu szuka także początków wol. mul. w tajemnicach pogańskich, nie zgadzają się jednak co do miejsca. Pagody Indyjskie, lasy Druidów w Galii, świątynie Egipcyan w Memfis lub Heliopolis, misterye Eleuzyjskie w Grecyi lub cześć dobrej bogini w Rzymie, wszystko to po szczególe, a według innych autorów razem, w nieprzerwanym po-

rządku stanowić miało początek lub ciąg trwania tradyc masońskiej.

Historycy, pisarze katoliccy, a nawet masońscy, p ważniej przedmiot ten traktujący dowodzą, że herezy Gnostyków, Manichejczyków, Albigensów, Socynianów głównie zaś Templaryuszów (?) stały się podstawą wol. mul Organizacyą tylko przyjęło ono od stowarzyszeń czyli ce chów mularskich, jak o tem świadczą przechowane dotychczas nazwy: kielni, cyrklów, węgielnic, czeladników, majstrów itp. Pierwszą z wymienionych herezyj był Gnostycyzm. Przewrotna ta nauka, wyszedłszy ze Wschodu w początkach II. wieku, zapragnęła połączyć z dogmatami religii Chrystusa, magiją chaldejską, kabałę żydowską, teurgiją [1]) egipską i eklektyzm aleksandryjski.

«Pogarda wszelkiego prawa była ich moralnością... Gnostycy utrzymywali, że Natura objawia dwie wielkie zasady wspólności i jedności wszystkich rzeczy; że prawa ludzkie przeciwne tym prawom naturalnym, są wykroczeniem przeciwko porządkowi ludzkiemu i boskiemu; że dla przywrócenia tego porządku należy ustanowić wspólność ziemi, majętności i kobiet. W ogólności nauczali oni, że im większą pogardę czuć będziemy dla praw istniejących, im więcej wyzwolimy się z tego, co się zowie religią, tem lepiej czcić będziemy Najwyższą Istotę, tem staniemy się podobniejszymi Bogu».

B. Claret wyprowadzając początek wol. mul. od Gnostyków, tak się o tych ostatnich wyraża: «Od 58 r. ery naszej wyobrażenia zaczerpane od zwolenników Zoroastra, z filozofii Platona, z teogonii i pneumatogonii Egiptu, Chaldei i Grecyi, wyznawane były tajemnie przez wiele sekt, znanych pod ogólną nazwą Gnostyków: utrzymywały bowiem, że one tylko same posiadają prawdziwą γνωσιν czyli

---

[1]) Teurgia nauka polegająca na wchodzeniu w bliższe stosunki za pomocą praktyk i obrządków z bóstwem i duchami i na wywoływaniu skutków nadprzyrodzonych.

wiedzę... Gnostycy nazywali się sami dziećmi światłości. Wtajemniczeni dzielili się na wiele stopni» [1]).

B. Redares utrzymuje, «że wszyscy oni byli wtajemniczonymi do dawnych misteryi, że byli mularzami wybranymi, odznaczającymi się nauką i zdolnościami... [2]). A w innem miejscu: «Jakkolwiek przyjmowali oni wszystkich do swego grona, udzielali stopnie małej tylko liczbie wybranych, znanych im dobrze ze sposobu myślenia i usposobienia. Próba neofita trwała lat 5, najwstrzemięźliwsze milczenie było mu przez ten czas nakazanem. Poddać się też musiał przy przechodzeniu z jednego stopnia na drugi, dopóki nie doszedł do stopnia najwyższego, bardzo przykrym próbom, mającym wykazać, jaką jest jego odwaga i wytrwałość. Po przejściu prób zostawał człowiekiem wolnym....»

Najgłówniejszych przedstawicieli miał gnostycyzm w wieku II. ery chrześcijańskiej. W III. wieku powstał Manicheizm. Twórcą nauki tej był Manes lub Manicheusz pochodzący z Persyi, a według Efraima, z Chaldei. Dzieckiem będąc, kupiony został jako niewolnik przez bogatą wdowę z Ktezifonu w Babilonie. Wdowa upodobała sobie chłopczynę, wychowała go jakby własnego syna, obdarzyła wolnością i pozostawiła mu cały swój majątek. Wraz z innemi odziedziczonemi przedmiotami dostała mu się księga, którą przeczytał, przetłumaczył i poczyniwszy w niej pewne zmiany podał za swoję. Odtąd zaczął wykładać przyswojone teorye, a zmieniwszy imię Kurbikusa na Manesa, ogłosił się Parakletem (Duchem św.), przyobiecanym przez Jezusa Chrystusa. W systemie swoim religijnym, Manes wyłożył jaśniej naukę o dwóch początkach: światłości i ciemności, będącej podstawą gnostycyzmu, z którem obznajmili go magowie Persyi. Manichejczycy czcili gwiazdy i słońce, nietylko

---

1) Histoire pottoresque str. 342.

2) Etude historique et philosophique str. 72.

jako symbol światłości wiecznej, ale jako materyą Boga samego. Potępiali wszelkie prawo, wszelką władzę, jako dzieło złego początku.... Napadali stanowczo na prawo własności i nauczali według świadectwa św. Epifaniusza i św. Augustyna, że nie można mieć żadnej własności, ani domu, ani pola, ani czegokolwiek inszego.... Mosheim pisarz protestancki twierdzi, że i magija wchodziła w zakres manicheizmu, jako konieczny wynik wiary w dwojaki początek....

Manichejczycy dzielili się na trzy kategorye: słuchaczy czyli wierzących, wybranych i doskonałych. Do jakiejkolwiek należał kto kategoryi, zobowiązywał się zachować sekret przysięgą, której złamać pod żadnym pozorem wolno nie było. Prawo pozwalało nawet krzywoprzysięstwem wyłamać się od zdradzenia tajemnicy. Poznawali się Manichejczycy między sobą jako dzieci światłości po pewnych znakach, wyrazach, hasłach, dotknięciu rąk lub łona... S. Leon tak się o nich wyraża: Prawem ich — łakomstwo, religiją — szatan, ofiarą — czyny bezecne. «Uczniowie Manesa, pisze B. Redares, rozszerzyli naukę swą na całym Wschodzie; Gnostycy, Kopci i inne sekty Egiptu i Assyryi złączyły się z nimi i utworzyły jedno stowarzyszenie religijne. Prześladowani jednak przez Konsubstancyonalistów musieli się ukrywać i osłaniać tajemnicą zebrania swoje. Od tego czasu datuje się druga epoka braterstwa massońskiego. W miejsce dogmatu jedności Boga i zasad moralności powszechnej, przyjęli sposób wtajemniczania magów podobny do nauki kapłanów Egipskich.

Trzy stopnie symboliczne składały obrządek Manichejczyków. Każda kategorya wtajemniczonych miała znak, hasło i sposób dotknięcia sobie właściwy. Język alegoryczny kabalistów, gnostyków, ofitów, pomieszany z językiem magów, utworzył całość doskonałą wyrażeń przenośnych, mających znaczenie moralne i filozoficzne. Przy pomocy tych ostrożności, tych form tajemniczych, tych zwyczajów

ukrytych mogli oni pracować ciągle nad odrodzeniem, zachować linią i cyrkiel z pomocą których oznaczono rozmiary budynku społecznego. BB.: Masoni trzymają się we wszystkiem zasad chrystyanizmu pierwotnego przekazanego im przez chrześcijan wschodnich (Gnostyków, Manichejczyków). Tak więc Chrystus-Zbawca albo Chrystus-Słońce nie jest niczem innem jak Słońcem-Ozyrysem, Słońcem-Hiramem, Słońcem-Adonai i innem słońcem mistycznem, które w oczach mędrców było tylko istotnym symbolem bóstwa lub wpływem jego Najwyższej Istoty» [1]).

W podobny sposób zapatrują się na Manicheizm BB. Ragon, Claret, Willaume i inni.

Nie tylko zasady ale i zwyczaje Manichejczyków i wol. mul. są do siebie podobne. Manes jako lekarz podjął się uleczyć syna króla Persyi, pod warunkiem, że żaden inny lekarz z nim leczyć nie będzie. Że zaś nie zdołał uratować chorego, uciekł przed prześladowaniem. Po niejakim czasie jednak schwytany, skazany został na śmierć przez zdarcie skóry za pomocą ostrych trzcin. Ś. Augustyn mówi, że dla przypomnienia tego bolesnego wypadku zbierali się corocznie Manichejczycy w około katafalku ustawionego na wysokiem wzniesieniu, bogato przybranego, z trzcinami w ręku i w cichości i smutku oddawali cześć zwłokom Manesa. Uroczystość tę zwaną Bema obchodzono zwykle w Wielki Czwartek lub Wielki Piątek. Ceremonie mające miejsce przy stopniu Mistrza i stopniu Różanego Krzyża wiele mają podobieństwa z ceremoniją wyżej opisaną. Sama historya Adonhirama czyli Hirama, który jak sami masoni przyznają nie istniał nigdy, gałązka akacyi i słowo Mac-Benac czyli skóra odchodzi od kości, zdają się prawdopodobnie być zapożyczonemi od wyznawców manicheizmu. Adoptacya Manesa przez wdowę z Ktezifonu tłumaczy także znaczenie okrzyku używanego przez masonów: «Do mnie Synowie Wdowy».

---

[1]) Etudes historiques et philosophiques str. 262—271.

Kiedy bowiem mason jest w niebezpieczeństwie fizycznem lub moralnem i żąda pomocy braci, musi głośno wydać ten okrzyk lub go zastąpić odpowiednemi giestami. Każdy mason bez względu na prawa Boskie i ludzkie, z niebezpieczeństwem własnego nawet życia, jest obowiązanym odpowiedzieć na to wezwanie i udzielić B. żądanej pomocy.

Manes i jego współwyznawcy zawdzięczali wszystko wdowie z Ktezifonu; wol. mularze zatem jako synowie i BB. manichejczyków przybrali także za matkę owę sławną Wdowę, czem wykazują lepiej wspólność pochodzenia. Nic więc dziwnego, że Weisshaupt odsyła swych adeptów do nauk Gnostyków i Manichejczyków, jeżeli chcą poznać prawdziwe tajemnice masonji.

Sekciarze ci prześladowani przez władców Wschodu chrześcijańskich i mahometańskich, przeszli do Europy zachodnio-południowej, gdzie potworzyli herezye Katarów, Brabansonów, Patarynów i innych znanych pod ogólną nazwą Albigensów. Bossuet, Bergier i Pluquet, wykazują, że nauki ich i zwyczaje były w gruncie takie same jak Manichejczyków, a mianowicie: «przeczyli oni zmartwychwstaniu ciał, odrzucali Chrzest, Eucharystyą, spowiedź i pokutę w ogólności. Obyczaje ich były wstrętne. Nie uznawali obowiązku posłuszeństwa ani względem władz duchownych ani świeckich i utrzymywali, że nikt nie ma prawa karać cieleśnie za jakikolwiek występek. Nienawidzili księży katolickich i nieustannie rzucali na nich oszczerstwa, żądając, by ich ścigano i tępiono jak wilki. Rozbijali, palili krzyże, obrazy, relikwje, rabowali, pustoszyli kościoły i klasztory, nie oszczędzając ani wieku, ani płci, niosąc wszędzie tylko śmierć i spustoszenie. Ś. Bernard przyrównywa ich do wężów: «Sekciarze ci, mówi on, nie starali się zwyciężyć ale szkodzić, przyczajali się tylko, by zdradliwiej napaść, ukąsić i pewniej zatruć». Historyk Michelet nazywa Langwedocyą Judeą Francyi, przypominającą dawną Judeę nietylko oliwkami, ale i tem, że miała i ona swoję Sodomę

i Gomorę, i że można się było obawiać, by jej nienawiść Kościoła nie dała Morza Martwego».

A mówiąc o Brabansonach powiada: «Uczeni ich głośno wykładali Arystotelesa, po cichu Arabów i Żydów, panteizm Averroesa i subtelności kabały».

Uczony Hurter, autor życia Innocentego III dowodzi, że masoni pochodzą od Albigensów. Opiera on twierdzenie swoje na podobieństwie nauk i praktyk jednych i drugich, a kończy temi słowy: «że cały przewrót nurtujący od pół wieku podstawy społeczności europejskiej, jest dziełem Albigensów przekazanem następcom.

Nie zatrzymujemy się dłużej nad rozbiorem tej kwestyi, można dziś porównanie to zrobić z łatwością, w ostatnich bowiem czasach zasady masońskie z całym cynizmem wyjawiano w tysiącach pism większego i mniejszego zakroju, a badanie ich jest wielkiego znaczenia i bardzo pouczające.

X. Lefranc nie odnosi do tak odległych czasów pochodzenia wol. mul. Wnosząc z nienawiści do chrystyanizmu, jego tajemnic i dogmatów, widzi on w wol. mularzach dziedziców Lelia Socyna, a szczególnie Fausta Socyna. Lecz X. Lefranc sam tylko jest tego zdania. Podobieństwo zasad i historya Socyna przekonywa o tem tylko, że Bracia Socyni i ich adepci, zostali wol. mul. i wzięli się do rozszerzenia nauk wolnomularskich z zapałem dorównującym ich nienawiści do wszelkiej religii.

Powszechnie jednak i z rodzajem pewnej dumy wywodzą masoni swój rodowód od Templaryuszów, zakonu rycerskiego zniesionego na żądanie króla Filipa Pięknego przez papieża Klemensa V. Nie naszą rzeczą jest wydawać sąd i o zniesionym zakonie i o wyroku, który go potępił — zostawiamy to historykom kościelnym. Nam dosyć na tem, że masoni uważając zakon Templaryuszów za niesłusznie potępiony i zniesiony przez papieża, w niedobitkach jego chcą znaleść swoich protoplastów. I oto sposób, w jaki się to stać miało:

Pomimo wyroku papieskiego ogłoszonego bullą *Vox in coelo*, Templaryusze nie przestali się uważać za to, czem byli za istniejący zakon, nie wyrzekli się ani zasad któremi się kierowali, ani organizacyi, ukryli się tylko lepiej. Pewna liczba kawalerów najwinniejszych i najzatwardzialszych z pomiędzy wypuszczonych na wolność, złączyła się, by zaprzysiądz ściślejsze jeszcze zachowanie tajemnicy, dopóki nie pomszczą na królach i papieżach skasowania zakonu i potępienia jego dogmatów i praktyk.

Chcąc lepiej ukryć się weszli do zgromadzeń wolno mularskich rozpowszechnionych wtedy po Europie. Stowarzyszenia architektów i robotników istniały już od kilku wieków; nosiły one nazwę wolnomularskich, gdyż członkowie tych stowarzyszeń wolni byli od płacenia podatków i innych ciężarów.

Niektórzy pisarze masońscy utrzymują, że już w XII wieku stowarzyszenie wolnomularzy angielskich zostawało pod opieką i zarządem templaryuszów. Bardzo jest prawdopodobnem, że templaryusze mieli wpływ na stowarzyszenie, którego pomocy często potrzebowali przy budowie i utrzymywaniu tak licznych budynków, tem łatwiej im zatem było zaciągnąć się do stowarzyszenia dawnych swych protegowanych, szczególniej w krajach lepiej względem nich usposobionych. Ciż sami pisarze twierdzą, że najbezpieczniejsze schronienie znaleźli templaryusze w Szkocyi i że ztamtąd dopiero pracowali nad rozszerzeniem zakonu, nad przywróceniem mu pierwotnej świetności i pomszczeniem śmierci w. mistrza. W istocie najdawniejszym obrządkiem wol. mul. jest obrządek szkocki. W pierwszej połowie XIII w. wolnomul. dochodzi tam do wielkiego rozwoju. Z Anglii rozszerza się po całym stałym lądzie, a nawet dostaje się do Ameryki. Wiel. L. londyńska, jako macierz ustanawia inne i prezyduje im.

Szczegóły tu przytoczone potwierdzają nietylko pisarze chrześciańscy, ale więcej jeszcze pisarze masońscy.

B. Willaume w podręczniku swoim tak się wyraża: „Kawalerowie znani pod nazwą templaryuszów i ich następcy wolnomul. zdają się być twórcami większej części stopni wtajemniczania“... Pewnem jest, że Europa zawdzięcza templaryuszom wolnomularstwo i że właśnie praktyki tajemne, którym się oddawali, były powodem obwinienia ich o bezreligijność i ateizm i skazania na zagładę“ [1]).

„Templaryusze w czasie pobytu swego na Wschodzie, zbadali wszelkie odcienia sekt chrześciańskich, przejęli się naukami gnostyków i manichejczyków, które im się wydały mniej zmienionemi od nauk Kościoła Rzymskiego i odstąpili od religii Piotrowej. Schyzma ta połączona z mysteryami Wschodu była powodem potępienia ich przez Kościół Rzymski“ [2]).

B. Redarès twierdzi w swych Studyach (Etudes), że między Templaryuszami i wolnomul. istnieje tylko różnica fizyologiczna, lecz jedni i drudzy wychodzą z jednego punktu tego samego trójkąta; mają jednakowe symbole, godła, jednakowe nauki filozoficzne i teorye wtajemniczania.

B. Branville, urzędnik Wiel. Ws., w mowie powiedzianej d. 8 kwietnia 1837 r. wobec BB. loży Przyjaciół Krzyża, a przytoczonej w całości przez dziennik masoński „Le Globe“, tak się wyraził:

„Ośmielam się twierdzić, że stowarzyszenie wolnomularzy założone zostało w XIV w. przez członków zakonu Templaryuszów w Szkocyi. Piękna ta instytucya ztąd się rozeszła po różnych stronach Europy, do których schronili się nasi poprzednicy wygnańcy“.

Przekonania autorów masońskich znajdują poparcie w rytualikach. Formuły i rozmowy towarzyszące przyjęciu na stopień Kawalera św. Andrzeja, Kawalera Kadosza, Księcia królewskiego sekretu i Nie-

[1]) Manuel p. 10.
[2]) Cours philosophique et interprétatif. Str. 31—33.

znanego sędziego filozofa zdają się nie pozostawiać żadnej w tym względzie wątpliwości.

„Kogo znasz?“ — pytają otrzymującego stopień Kadosza — „Dwóch obrzydliwych“ — „Wymień ich“ — „Filipa pięknego i Bertranda de Goth“ (Klemensa V).

Gdy Kawaler Kadosz ma otrzymać wyższy stopień Księcia królewskiego sekretu, wielki komandor zapytuje się go: „Kim jesteś?“ — „Imię moje Kadosz, jestem wyrzutkiem zakonu zniesionego przed pięciu wiekami“ — odpowiada zapytany. Mowa wielkiego komandora do promowanego łączy wyraźnie wolnomularstwo z zakonem Templaryuszów.

W formie przyjęcia na stopień Sędziego filozofa nieznanego, rozmowy i wyjaśnienia symbolów są jeszcze wyraźniejsze jeżeli to być może. Wykazują one jasno, że wolnomularstwo było tylko maską, którą się osłaniali Templaryusze w celu lepszego ukrycia się, łatwiejszego pomszczenia śmierci Jakóba de Molay i zniesienia zakonu, jakoteż dla tem trwalszej i bezpieczniejszej pracy nad zgubą papieży i królów [1]).

Wspólność nazw spotykanych u wolnomularzy i Templaryuszów zwrócić także musi uwagę badacza. Loże zwane są kapitułami, lożami kapitularnemi. Stopnie przypominają często zakon Templaryuszów i czasy przebywania ich na Wschodzie, np. kawaler Templaryusz, wielki mistrz, najwyższy komandor, komandor Wschodu, kawaler Wschodu, kawaler Palestyny, książe Jerozolimy, książe Libanu i t. p. Stopnie te znajdujemy w wielu obrządkach, najgłówniej jednak w obrządku szkockim, będącym najdawniejszą formą masonii.

Wielka część ich zwyczajów jest też zupełnie do siebie podobna. Tak u jednych jak u drugich zachowanie tajemnicy jest podstawą obowiązków, złamanie przysięgi

---

[1]) Orthodoxie Maçon. B. Ragona. Les Francs-Maçons Alex. de Saint-Albin. Str. 47 i nast.; 169 i nast.

pociąga za sobą karę śmierci. Zebrania odbywają się w nocy, szyldwachy stoją na straży przed miejscem zebrań.

U wolnomularzy jak i u Templaryuszów istnieje haniebny zwyczaj zapierania się Chrystusa, stanowiący warunek zostania prawdziwym masonem w stopniu Różanego-Krzyża według rytuałów autorów masońskich.

Wilhelm z Tyru, żyjący w wieku XII, Mateusz Paris i Jakób de Vitri, żyjący w w. XIII twierdzili, że templaryusze utrzymywali ciągłe stosunki z Zabójcami, odgałęzieniem sekty izmaelitów. Sekciarze ci stanowili rodzaj zgromadzenia religijno-wojskowego. Osiadłszy przy końcu XI w. w górach Persyi, wzrośli szybko w siłę, opanowali wielką liczbę fortec, utworzyli kilkanaście punktów zbornych, z których dwa najgłówniejsze położone były: jeden na północ Persyi, drugi w Syryi w górach Anti-Libanu, pomiędzy Antyochią a Damaszkiem. Z tym to ostatnim templaryusze byli w stosunkach. Przywódca Zabójców zwał się „starcem z góry", to jest panem góry z powodu położenia fortecy, w której rezydował. Historycy ze zdumieniem robią spostrzeżenie, że wtedy, gdy inni panujący obowiązani byli płacić rodzaj daniny Zabójcom, Templaryusze otrzymywali od nich corocznie 2000 sztuk złota.

B. Clarel tak się w tej materyi wyraża:

«Historycy wschodni pokazują nam zakon Templaryuszów utrzymujący w rozmaitych epokach stosunki ze stowarzyszeniem Zabójców. Istnieje też wielkie powinowactwo między nimi. Przyjęli jednakowe kolory: biały i ponsowy, zaprowadzili jednakową organizacyą, takie same stopnie. Fedayi, Refik i Dai odpowiadały stopniom nowicyusza, profesa i kawalera. Obydwaj zaprzysięgali zagładę religii publicznie wyznawanej i obydwaj posiadali liczne zamki, tylko że jedni w Azyi, drudzy w Europie. I to jest pewnem, że byli związani tajemnemi układami i że wzajemne oddawali sobie usługi" [1]).

---

[1]) Hist. pittoresque, str. 354 i dal.

Tak więc sekta izmaelitów na pozór muzułmańska, miała być także towarzystwem tajnem, które w tajemnicach swych nie zachowało nawet śladu islamizmu, chociaż w trzech pierwszych stopniach trzymano się ściśle jego zasad.

„Sekta izmaelitów czyli Zabójców była zarówno polityczną jak filozoficzną; religia była dla niej jedynie pretekstem do zbuntowania przy sposobności ludów przeciw monarchom. Dokazali też tego po wiele razy“. „Warunkiem koniecznym przyjęcia każdego członka, było ślepe posłuszeństwo naczelnikowi sekty i jego wysłańcom i szczera chęć poświęcenia wszelkich wrodzonych zdolności i środków pieniężnych poparciu jego przedsięwzięć i wykonaniu żądań“.

O ile w trzech pierwszych stopniach trzymano się zasad mahometanizmu, o tyle w trzech następnych uczono nim gardzić, a obrządki jego kłaść na równi z obrządkami wszelkich innych religji. Dawano przy tem pojęcie różnych teoryj filozoficznych, badano naturę żywiołów, własności liczb i zasad geometrycznych. Bardzo mało izmaelitów przechodziło po za 6-ty stopień. Na nim zatrzymywała się większa część wtajemniczonych, sądziła się jednak przypuszczoną do wszelkich tajemnic sekty. Członkom trzech ostatnich stopni wykładano pojęcia zasadnicze dawnej religii Persów, dualizm magów i Manesa, wiarę w duchy rządzące światem, czyli zasady kabały, a w końcu materyalizmu [1]).

Tak nadzwyczajne podobieństwo praktyk i nauk wolnomularskich z praktykami i zasadami izmaelitów dawno wygasłych, da się tylko wytłumaczyć za pomocą łącznika, jakim byli Templaryusze. Wtajemniczeni przez jednych, przekazali nauki swe drugim.

Takie są owoce badań autorów francuskich. W ostatnich jednak czasach dr. Otto Beuren, Niemiec, w dziele swojem: „*Die Innere Unwahrheit der Freimaurerei*“ wy-

[1]) Dictionnaire de toutes les religions, édit. Migne, patrz: Ismaelites.

danem w Moguncyi r. 1884, zbija wszelkie podania dawniejszych autorów wykazujących bardzo dawny początek związku. Uważa on wszelkie przytaczane w tym celu dokumenta za zmyślone przez autorów wolnomularskich, chcących towarzystwu swemu dać pozór dawności. Opiera zaś dowodzenie swoje głównie na tem, że z całego przebiegu czasu jaki upłynął między zniesieniem zakonu a wystąpieniem masonii w całej sile (XVIII w.), niema żadnego dokumentu mówiącego o jakimkolwiek związku między zakonem Templaryuszów a masonią. Przypuszczenie o istnieniu związku tego opiera się na następującem podaniu. Molay uwięziony, lękając się by wraz z jego życiem i życie zakonu się nie skończyło, uczynił testament, w którym przekazał tajemnice Templaryuszów. Z testamentem tym uciekł z więzienia Piotr z Bolonii, starszy z pomiędzy kleryków Templaryuszów do komtura Hugo (Wildgrafen v. Salm), a ztamtąd z Sylwestrem von Grumbach do Szkocyi. Uciekli także wielki komtur Harris i marszałek Aumont; i oni to mieli przechować tajemnice Templaryuszów i przekazać je nowemu wolnomularskiemu zakonowi. Według P. Otto Beuren wszystko to jest zmyśleniem autorów masońskich przeszłego stulecia. Wykazując sprzeczności i fałsze historyczne tego podania powołuje on się także na dzieło: *Geschichte des Tempelherrordens* Ferdynanda Wilke. Według niego komtur Hugo i Sylwester von Grumbach byli jedną i tą samą osobą; ten ostatni nigdy do Szkocyi nie uciekał, lecz po zniesieniu zakonu został kanonikiem w Moguncyi. O w. komturze Harrisie i marszałku Aumont historya zakonu wiele podobno nie wspomina. Według paryskich Templaryuszów naznaczył Molay w więzieniu następcą swoim Jana Marka Larmeniusa, lecz według P. Beuren [1]) niema żadnej wzmianki o owym Larmeniusie między 800 braćmi zakonu w chwili jego kasaty, a dokument jedyny przechowywany w Paryżu *Charta transmissionis tabula aurea Larminii*, w którym tenże przeka-

[1]) Str. 67.

zuje w r. 1324 prawa w. mistrza na Franciszka Tomasza Aleksandrinusa — jest sfałszowany, czego dowodem i język i historyczne błędy. Dokument ten, jak wiele innych był prawdopodobnie podrobiony w końcu wieku XVIII; podpisy bowiem mistrzów zakonu mają być dosłownie odpisane z dzieła: *Histoire critique et apologetique des Chevaliers du Temple par B. P. T.*

P. Beuren dowodzi, że za właściwą epokę rozwoju masonii uważać należy początek w. XVIII, czyli czas wystąpienia deistów w Anglii. Że właściwa działalność masonii rozpoczyna się w tej epoce temu przeczyć nie podobna i o tem przekonamy się, skoro przystąpimy do badania dziejów tego związku w owym wieku; wprzód jednak wypada choć przelotnie rzucić okiem na wieki poprzedzające, trzymając się w tym względzie prac autorów francuskich i podań wolnomularstwa.

ROZDZIAŁ III

Dalsze dzieje wolnomularstwa do końca XVIII wieku.

Rozszerzenie się massonii w Europie.

Że prawda bez walki istnieć nie może, tego nam dzieje kościoła w całem swem przebiegu dowodz dokładnie. Nawet wśród społeczeństwa tak chrześcijańskiego, jakiem ono było w XIV w. widzimy apostazyę zakonu Templaryuszów, herezyę Lucyferyanów w rodzaju Manichejczyków w Austryi i Czechach, kabałę wprowadzaną i podtrzymywaną przez Żydów; jest więc zupełnie naturalnem, że ci propagatorzy błędów starali się zjednoczyć w walce przeciw prawdzie. Tembardziej, że z pośród wielu Templaryuszów, którzy odcierpiawszy kary kościelne rozeszli się po świecie z pragnieniem zemsty w sercu, znaczna ich liczba przechowała w tajemnicy i przekazała następcom tradycyę zakonu w wielu krajach Europy, a mianowicie w Szwecyi, Szkocyi, Niemczech i Portugalii. Podania przechowane o stowarzyszeniach wol. mul. Anglii i Szkocyi mówią, że one to dały schronienie rozproszonym Templaryuszom. Mniemanie to jest prawdopodobne, gdyż historyk wol. mul. Clarel tak się w tym względzie wyraża:

«Już w r. 1155 widzimy masońskie loże w Anglii zostające pod zarządem Templaryuszów, którzy zwierzchni-

ctwo to zatrzymali do r. 1299 czyli mniej więcej do początku wytoczonego im procesu. Pomimo zachowanych ostrożności, w początkach wieku następnego władza duchowna i świecka zakazują wolnym mularzom tak przetworzonym, wszelkich zgromadzeń pod groźbą więzienia lub kary pieniężnej. Czy to że duch niezależności objawiający się wśród zgromadzeń tych, był przeciwnym rządowi, czy że duchowieństwo lękało się osłabienia wiary w skutek obojętności religijnej zaszczepionej przez stowarzyszenia złożone z ludzi różnych wyznań, czy że istotnie zdradzało ono swawolne i buntownicze usposobienie, lecz parlament angielski podmówiony przez biskupa z Westminster, opiekuna małoletniego Henryka VI, wydał przeciwko wol. mul. edykt w r. 1425».

Stowarzyszenia wol. mul. istniały w Niemczech i Anglii w czasach bardzo dawnych. Utworzone na wzór gild niemieckich, były nietylko stowarzyszeniami rzemieślniczemi, ale i przysięgłemi związkami wspólnej obrony. Różniły się od zwykłych cechów tem, że się nie ograniczały do jednego miasta, ale obejmowały kraj cały. Stowarzyszenie tego rodzaju założone w Yorku pod nazwą Loży odnosiło swój początek do r. 926. Od tego też czasu działalność stowarzyszenia wol. mul. ukazywać się zaczyna w historyi Anglii i Szkocyi. Jakkolwiek do końca w. XVI przyjmowały one na członków swych jedynie majstrów i czeladników mularskich, jednakże panów i dygnitarzy kościelnych obierały za swych protektorów. Nic zatem dziwnego, że rolę takiego protektora przyjął zakon Templaryuszów, i że z czasem wprowadził do cechów tych swoje zasady, przedłużając pod ich osłoną własne istnienie. Królowie Szkocyi otaczali opieką tak związek wol. mul. jak i dalsze istnienie Templaryuszów, którzy teraz przybrali nazwę Zakonu św. Andrzeja od ostu [1]).

---

[1]) Herb Szkocyi.

Od początku wieku XV stowarzyszenia wolnomularskie dochodzą w Szkocyi i Niemczech do wielkiego znaczenia. W tym ostatnim kraju założył je w XIII w. Erwin z Steiback'u, lecz właściwą ustawę otrzymało dopiero w r. 1459 w czasie budowy katedry strasburskiej. Wtedy to zredagowano statuta, które przyjęli wszyscy członkowie lóż, gdyż taką im nazwę nadawano. Statuta te nacechowane są duchem prawdziwie chrześcijańsko-katolickim. Głównym zadaniem ich było otoczyć opieką majstrów i czeladników, nie wyjawiając im jednak wszystkich tajemnic sztuki. To właśnie było powodem znaków symbolicznych i legend, które z tego powodu potworzono. Wolnomularze rozszerzyli stowarzyszenia swoje nietylko po Niemczech, ale i po północnych Włoszech. Jeżeli nie przeszły do Francyi, to przynajmniej wywarły wpływ na rozwój cechów w tym kraju. Legendy ówczesne cechów rzemieślniczych wiele mają podobieństwa do legend masonji dzisiejszej, co dowodzi, że czas jakiś jedno stanowili. O ile stowarzyszenia te szły drogą prawdy i cnoty, o tyle cieszyły się opieką papieży. Ani w statucie strasburskim z r. 1462, ani w przejrzanym i poprawionym w r. 1563, nie ma śladu herezyi lub niechęci względem Kościoła. Jednakże już z r. 1535 datuje się pierwszy dokument antichrześcijański, którego zasady są zasadami masonji obecnej. Dokument ten dowodzi, że po za cechami rzemieślniczemi ukrywało się inne stowarzyszenie tajne. Dokumentem tym jest tak zwana Karta Kolońska zawierająca długi wstęp, po którym następuje 13 artykułów. Zaczyna się temi słowy:

«Na chw. Wiel. Budow. Św.

My mistrze wybrani, członkowie czcigodnego stowarzyszenia poświęconego Janowi, czyli wol. mul. przewodniczący lożom założonym w miastach: Londynie, Edymburgu, Wiedniu, Amsterdamie, Paryżu, Lyonie, Frankfurcie, Hamburgu, Antwerpii, Roterdamie, Madrycie, Wenecyi, Gandawie, Królewcu, Gdańsku, Brukselli, Bremie, Mid-

delburgu i Kolonii zebrani na kapitułę w powyżej wymienionej Kolonii..... pod prezydencyą mistrza loży założonej w tem mieście, naszego Czcig. B. P. bardzo uczonego i roztropnego, wybranego przez nas jednozgodnie w tym celu, czynimy wiadomo wszystkim członkom stowarzyszenia tak obecnie żyjącym jak i tym, którzy po nas nastąpią, za pomocą tej karty, która rozesłaną zostanie do wszystkich lóż wyżej wymienionych.

Zważywszy, że w czasach tych nieszczęśliwych, w których niezgoda obywateli szerzy wszędzie zamieszanie i nieszczęścia, zarzucają Towarzystwu naszemu i nam wszystkim BB. przyjętym do Zgromadzenia Jana czyli wol. mul. zasady, opinie i intrygi tajemne i publiczne sprzeciwiające się zarówno uczuciom naszym, jak charakterowi, celowi i zasadom naszego stowarzyszenia; że oskarżają nas (dla ściągnięcia na nas oburzenia niewtajemniczonych i wzgardy publicznej za to, żeśmy wszyscy związani tajemnicami religijnie strzeżonemi i zachowywanemi przez wszystkich) o dążenie przywrócenia zakonu Templaryuszów, w skutek czego (jak gdybyśmy należeli do tego Zgromadzenia) związaliśmy się i sprzysięgli w celu odzyskania dóbr i majętności do niego należących, jak również pomszczenia śmierci ostatniego wiel. mistrza na książętach i królach, winnych zagłady tego zakonu; że tym sposobem staramy się wprowadzić schizmę do kościoła, wzniecać zamieszania i rozruchy w państwach, że żywimy nienawiść i zazdrość względem Najwyższego Pasterza, cesarzów i panujących; że nie uznając żadnej władzy, jesteśmy poddanymi jedynie zwierzchnikom wybranym z naszego Stowarzyszenia, że wykonywamy ślepo ich polecenia i rozkazy odbierane za pomocą listów tajnych, lub przez umyślnych wysłańców; że nakoniec przypuszczamy do tajemnic

naszych tych tylko, którzy przeszedłszy ciężkie próby, związali się z nami i naszem Stowarzyszeniem przysięgą straszną i ohydną»...

Odpierając te oskarżenia, dla uniewinnienia siebie i BB. oznajmiają i publikują:

«Art. I. Że Towarzystwo wol. mul. poświęcone Św. Janowi nie pochodzi ani od Templaryuszów, ani od żadnego innego zakonu rycerskiego lub stowarzyszenia świeckiego, że nie jest częścią jego oddzielną, że nie wchodzi w skład żadnego z nich, że nakoniec nie ma z niemi ani wprost, ani za niczyjem pośrednictwem żadnego związku, żadnego stosunku...

Art. II. (Ogłaszamy i publikujemy). Że stowarzyszenie nasze składa się dziś tak jak niegdyś z trzech stopni symbolicznych: ucznia, czeladnika i mistrza, po nad którymi są mistrze wybrani i najwyżsi mistrze wybrani. Że wszelkie stowarzyszenia czyli konfraternija, która przyjmuje inne nazwy i podziały, rości sobie prawa do innego początku, miesza się do praw politycznych lub kościelnych, którą posługuje się nienawiść lub zazdrość, jakkolwiekby popieraną była przez największe powagi i uznawała się za bractwo wolnomularzy przyjętych do Zgromadzenia Jana lub innego podobnego, nie należy do naszego stowarzyszenia, lecz winna być z niego usuniętą i odrzuconą jako schizmatycka».

Treść tego artykułu jest prawdziwie zajmującą. Według niego w stowarzyszeniu Jana, czyli w zgromadzeniu wol. mul. była w początku w. XVI pewna liczba członków roszczących sobie prawa do innego początku (niż ten, o którym mówią w art. 1.) chcących się mieszać do spraw politycznych i kościelnych, służących nienawiści i zazdrości innych. Musieli oni należeć do zgromadzenia, jeżeli ich mistrze wybrani z niego usuwają w r. 1535, uznając za schizmatyków; nie można bowiem być wyrzuconym ze zgromadzenia, jeżeli się do niego nie należało. Oskarżenia przeciw nim odpowiadają doskonale oskarżeniom publi-

cznym czynionym zakonowi Jana. Usunięci członkowie uważali się za następcow i kontynuatorów Templaryuszów. A nie były to bynajmniej pojedyncze osobistości; byli oni tak liczni, że utworzyć zdołali stowarzyszenie czyli konfraterniją lub związek wspierany przez możnych protektorów. Przywłaszczali sobie także nazwę wol. mul. i braci przyjętych do stowarzyszenia Jana, i nadawali swemu towarzystwu inne nazwy i podziały wyższe nad pięć wyszczególnionych przez mistrzów wybranych. Dziewiętnaście lóż łączy się do wyroku potępienia. Ile lóż pozostało schizmatyckich — niewiadomo, lecz pewnem jest, że w r. 1535 zgromadzenie Jana rozdzielonem było na dwie części; jedno bez żadnych politycznych lub religijnych dążności, zajmujące się sztukami, naukami, matematyką, budowaniem gmachów i staraniem około biednych i chorych; drugie gorące i czynne, prowadzące dalej dzieło Templaryuszów. Zachodzi teraz pytanie, od którego z nich pochodzą wol. mul. dzisiejszej epoki? Przypuściwszy, że rozpadnięcie się zgromadzenia było istotnem — nie pozornem, to masonia obecna pochodzić musi od drugiego lub od obydwóch zarazem. Można przypuścić, że naukowo-filantropijna część zgromadzenia wygasła, gdyż nie znajdujemy później ani nazwy jej, ani śladów, wtedy gdy w XVIII w. wol. mul. angielscy rozpraszający się po stałym lądzie, a głównie po Niemczech i zakładający liczne loże masońskie, uznawali się następcami Templaryuszów. Prawdopodobnie jednak ekskomunika była tylko maską, schyzma — zmyśleniem. Zaniepokojeni tak wyraźnemi i tak ważnemi oskarżeniami wznoszącemi się ze wszystkich stron przeciwko nim, postanowili zręcznym manewrem wywieść ogół w pole. Ogół był jeszcze bardzo religijnym, protestanci nawet przejęci byli zasadami chrystyanizmu; nie mogli więc Templaryusze okazać się jawnie takimi, jakimi byli w istocie. Czując się jednak dosyć pewnymi siebie, wśród okoliczności w jakich się Kościół wówczas znajdował, odważyli się wystąpić, ale w pożyczanej

postaci. Z maską na twarzy i w zmienionych szatach, zebrali się oni na kongres do Kolonji, krzyczeli głośno i chcieli, by wszyscy członkowie powtarzali: «Oto czem jesteśmy! A to, by lepiej ukryć, czem byli w istocie. Dla zadowolnienia ogółu, odwrócenia podejrzeń i uciszenia skarg, wyrzekli się pochodzenia swego, pozornie usunęli z pośród siebie najgorliwszych, najwięcej przedsiębiorczych członków, jakoby kompromitujących istnienie stowarzyszenia, dla zrzucenia z siebie odpowiedzialności za jego działania. Taktyką podobną zawsze rządzili się wol. mul. Obłuda jest ich siłą.

Zapewniwszy, że stowarzyszenie czyli zgromadzenie braci zwanych wol. mul. poświęcone Janowi «nie pochodzi od Templaryuszów, ani od żadnego innego Zakonu Rycerskiego», Mistrze Wybrani twierdzą, że ich zakon: «Jest dawniejszym od wszystkich Zakonów Rycerskich tego rodzaju, istniał on już w Palestynie i Grecyi, i w obydwóch częściach Państwa Rzymskiego w czasach poprzedzających wojny święte i wyjazd kawalerów wyżej wspomnianych do Judei. Wiele różnych dokumentów dowodzi starożytności naszego początku, prawdopodobnie sięga ono pierwszych czasów chrześcijaństwa. Wtedy to unikając sporów różnych sekt, kilku adeptów przejętych mądrem tłumaczeniem zasad i tajemnic filozofji moralnej, odłączyło się od ogółu. Ci uczeni i światli prawdziwi chrześcijanie widząc, że religia zmieniona i zepsuta sieje schizmę i okrucieństwa wojny, w miejsce pokoju, tolerancyi i miłości, złączyli się i związali świętą przysięgą dla zachowania niewzruszonej czystości zasad moralnych, zasad wyrytych w sercu ludzkiem. Poświęcili się oni, aby światło wyzwalając się coraz więcej z łona ciemności, mogło dojść do usunięcia przesądów i ustalenia pokoju i szczęścia pomiędzy śmiertelnikami. Wówczas to założyciele naszego stowarzyszenia, zostali nazwani Braćmi poświęconymi Janowi, jako idący śladem Jana Chrzciciela, poprzedziciela światłości

ukazać się mającej, której był on pierwszym apostołem i pierwszym męczennikiem». Ustęp ten przekonuje nas, że Templaryusze XVI. wieku chcieli uchodzić za poprzedzicieli gnostycyzmu. W tych «ludziach uczonych i światłych, prawdziwych Chrześcijanach, przejętych zasadami filozofii moralnej, odłączających się jednak od tłumu, wiążących się przysięgą świętą,» trudno nie widzieć pierwszych Gnostyków z ich uroszczeniami.

O źródle nazwy Braci poświęconych Janowi wiele jest zdań, pewnego jednak nic powiedzieć nie można. Mogła ona być pierwotnie przyjętą przez wolnomularską korporacyę robotników Anglii i Szkocyi. Pomiędzy obrządkami wolnomularstwa obecnego, znajduje się obrządek dawnych mularzy wolnych i przyjętych przez Anglię, który się dzieli na masonię Arki królewskiej i mas. św. Jana. Można także przypuścić, że gdy kawalerowie niemieccy św. Jana Jerozolimskiego nazwani później kawalerami rodyjskiemi lub maltańskiemi przyjęli protestantyzm, dali się zagarnąć Templaryuszom, jak niegdyś korporacye rzemieślnicze wieków średnich, lub też zbratali się z temi ostatnimi, przynosząc i zachowując dawną nazwę. Być może także, że Templaryusze byli w stosunku i związku ze sektą judejsko-gnostyczną wschodnią. istniejącą dotąd pod nazwą Chrześcian św. Jana Chrzciciela albo Johannitów. O tych to Chrześcianach św. Jana Chrzciciela, mamy tylko niedokładne i niezgodne wiadomości. Zdanie objawione zdaje się najprawdopodobniejszem. Według tego autora, wielu Żydów uważając św. Jana Chrzciciela, jako człowieka od Boga zesłanego, proroka, żarliwego wyznawcę dawnego mozaizmu i wzór doskonały Nazarejczyka, polubili jego naukę i jego sposób życia. Lecz umysł ich wrażliwy, wytworzył bezładną mieszaninę wyobrażeń gnostycyzmu z obrządkami chrześciańskiemi, z których utworzył religię. Byli oni jawnymi przeciwnikami chrześciaństwa i Jezusa Chrystusa, którego słowa i czyny przypisywali patronowi swemu Janowi Chrzcicielowi. Wy-

pędzeni z Judei przez Muzułmanów, potem rozproszeni przez czas jakiś po Chaldei, Mezopotamii i Persyi, złączyli się w znacznej liczbie nad brzegami Tygru i Eufratui, poddali się z razu patryarsze nestoryańskiemu w Babilonie; później usunęli się z pod tej władzy i wybrali sobie oddzielnego naczelnika. Według p. Matter, znajdują się oni dziś jeszcze pomiędzy rzekami wyżej wspomnianemi, przy spływie których mieszkają najuczeńsi członkowie ich sekty. Godnem jest uwagi, że w jakikolwiek sposób dochodzimy do początków wol. mul., zawsze ostatecznie potrącamy o gnostycyzm i tajemnice religijne Wschodu, geograficznie zaś o brzegi Eufratu.

Historyczny ten szkic, dopełnić nam wypada relacyą wybranych mistrzów kolońskich o organizacyi tego towarzystwa.

«Art. III. Pomiędzy doktorami i mistrzami uprawiającymi matematykę, astronomię i inne nauki, nastała po ich rozproszeniu wymiana wzajemna nauki i światła, ztąd też poszedł zwyczaj wybierania z pomiędzy mistrzów wybranych jednego jako doskonaiszego od innych, któryby czczony jako wielki mistrz obrany czyli patryarcha, znany tylko mistrzom wybranym, widzialny i niewidzialny zarazem, uważany był za księcia i naczelnika całego stowarzyszenia. W ten to sposób władza wiel. mistrza czyli patryarchy znanego małej tylko liczbie Braci, przechowuje się do dnia dzisiejszego. Zasady te czerpane z najstarożytniejszych rękopismów i kart zgromadzenia, porównywane starannie z rozkazu patryarchy z dokumentami świętemi, powierzonemi prezydującemu i jego następcom, nadane nam zostały przez naszego słynnego patryarchę. Przeto postanowiliśmy i podajemy, jako prawidło artykuły następujące:

«Art. IV. Zarząd naszego stowarzyszenia, sposób i środki przelewania światła na braci oświeconych, są w mocy najwyższych mistrzów wybranych; oni nad tem czuwać powinni, żeby nic się nie knuło przeciwnego zasadom

stowarzyszenia i jego członków; oni bronić go mają i starać się o utrzymanie praw i swobód jego, z narażeniem własnego majątku i niebezpieczeństwem życia, w każdym czasie i miejscu, przeciwko tym wszystkim, którzyby mu szkodzić chcieli».

«Art. VI. Chociaż świadcząc dobrodziejstwa nie powinnibyśmy wcale się troszczyć o religią i narodowość niczyją, wydało nam się jednak koniecznem i roztropnem przyjmować dotychczas do naszego stowarzyszenia tylko takich, którzy wśród społeczeństwa profanów wyznają religią chrześcijańską».

«Art. X. Obchodzimy corocznie uroczystość św. Jana, poprzedziciela Chrystusa i patrona naszego stowarzyszenia».

«Art. XI. Zwyczaj ten, jak i wszystkie inne ceremonie tego rodzaju nic nie mają wspólnego pod żadnym względem z obrzędami kościoła».

«Art. XII. Ten tylko uznany zostaje za brata w stowarzyszeniu Jana czyli wol. mul., kto prawnie wtajemniczonym został przez mistrza wybranego w asystencyi przynajmniej siedmiu BB. i może dać dowód swego przyjęcia zapomocą znaków i słów używanych przez innych braci. Do znaków tych i słów należą i te, które są używane w loży edymburskiej, hamburskiej, rotterdamskiej, middelburskiej i weneckiej jako połączonych z nami, a których zajęcia i prace jakkolwiek urządzone na sposób szkockich, nie różnią się od naszych w tem co się tyczy początku i celu.»

«Art. XIII. Stowarzyszenie nasze rządzone przez jednego tylko naczelnika i wielu bardzo wielkich mistrzów, których liczba odpowiadać musi położeniu i potrzebom krajów i państw, potrzebuje doskonałej jednolitości, by te rozrzucone członki jedno składać mogły ciało. W tym względzie przychodzą w pomoc wysłańcy i listy zgodne z celem i zasadami. Obecne świadczą, jaka jest natura i charakter naszego stowarzyszenia; przesłane one będą

wszystkim w ogóle i każdemu po szczególe ze zgromadzeń naszych obecnie istniejących.»

Na końcu dokumentu, wyrażonem jest, że 19. jednakowych exemplarzy podpisanych zostało przez następujących mistrzów wybranych:

Hermannus. — Carlton. — Jo. Bruce. — Fr. V. Upna. — Cornelis Banning. — De Coligny. — Virieux. — Johan Schroder. — Hofman. — Jacobus Praepositus. — A. Nobel. — Ignatius de la Torre. — Doria. — Jacob Uttenhove. — Falek. — Niclaes Vn. Noot. — Philippus Melanthon. (?) Huyssen.

.: Wormer Abel ∴

Ne varietur.

G. Wosmaer. W. Van Vredenburch.

Wszyscy ci, których podpisy widzimy na karcie kolońskiej byli jawnymi nieprzyjaciółmi kościoła: Hermannus, arcybiskup, elektor koloński został z kraju wygnany za zmowę z protestantami. Mikołajowi van Noot, Jakóbowi z Antwerpii, prefektowi Augustyanów tego miasta, też same zarzuty uczynić należy. Coligny stał na czele protestantów francuskich, występował nietylko przeciw religii krajowej, lecz pragnął także zaprowadzić rzeczpospolitą arystokratyczną. Melanchton był niezmordowanym współpracownikiem Lutra.

Karta kolońska przekonuje nas zatem o istnieniu na początku XVI. wieku towarzystwa uorganizowanego, zowiącego się towarzystwem wol. mul., składającego się z członków podzielonych na 5 stopni wtajemniczenia, zostających pod kierunkiem przewódcy znanego tylko małej liczbie starszych, wybranych. Towarzystwo to dzieli się na dwa obrządki: Szkocki mniej rozpowszechniony, i drugi więcej znany liczący wielką liczbę adeptów.

Pomimo zaprzeczania, członkowie stowarzyszenia mas. pokazują wyraźnie własnemi słowami, że są istotnymi następcami Templaryuszów. Czy schizma ich w XVI. wieku

była rzeczywistą, czy powierzchowną, czy trwała długo, czy też była chwilową, wol. mul. dzisiejsze niczem innem nie jest, tylko dalszym ciągiem zniesionego zakonu.

Wol. mul. musieli pracować bardzo nad rozkrzewieniem protestantyzmu; widzimy bowiem, że kraje w których pootwierane były loże masońskie, najpierwej przyjęły nową naukę. Umysły podburzone przeciw prawdzie, wydały w wieku XVI. wielu bardzo odstępców i dały początek wielu sporom religijnym. Oprócz zwolenników Lutra i wyżej wymienionych heretyków, widzimy osławionego apostatę Ochina, który zrzuciwszy habit kapucyński, ożenił się i stał się zawziętym nieprzyjacielem kościoła i szermierzem anti-chrześciańskim.

W r. 1546 miała miejsce słynna konferencya ateuszów i deistów, na czele której stali Julian Trewisan i Franciszek de Rugo. W czasie wojen religijnych występuje także sekta libertynów, nauczająca, że Chrystus był szatanem, że Ewangelia jest bajką, że głupstwem jest ponosić śmierć za wiarę, że jedynym duchem świata jest Bóg, będący początkiem złego i dobrego, jako jedyny czynnik wszystkiego co się dzieje. Kabała, zabytek Judaizmu, przechowawszy się do tego czasu, zyskała wyznawcę i propagatora w Agryppie z Netesheimu sławnym kabaliście XVI. wieku. Nic więc dziwnego, że wiek ten utorował drogę masonii obecnej. Zobaczmy teraz, jakie są jej ślady w wieku XVII.

Findal autor bardzo ceniony utrzymuje, że *Nova Atlantis* Bakona opiera się na zasadach czysto masońskich. W niej też w istocie widzimy podstawy masonli angielskiej i wprowadzone w życie pojęcia sekty, której istnienia zaprzeczała karta kolońska.

Do tych samych czasów, jako stronnika tych samych pojęć, zaliczyć należy uczonego Niemca Amosa Comeniusa, ur. w r. 1592, wielkiego nieprzyjaciela kościoła. Opuściwszy zgromadzenie braci czeskich, gdzie był kaznodzieją i pro-

fesorem, udał się do Lizzy. W r. 1641 widzimy go w Anglii, następnie w Amsterdamie, gdzie umarł r. 1671. «Jego *Opera Didactica,* powiada Findal, zawierają wiele ustępów uderzająco podobnych do konstytucyj masońskich, ogłoszonych w r. 1723, przez Andersona.» Pisma Comeniusa wywarły wielki wpływ na Wiel. L. otwartą w r. 1717; są one również zasadniczemi ideami St. Martina i Weisshaupta.

W tym to czasie, bo między 1623 a 1677, ukazał się człowiek, który jako pisarz i filozof na szczególną zasługuje uwagę. Był nim Baruch czy Benedykt Spinoza, syn żyda portugalskiego, nawrócony na protestantyzm, główny krzewiciel zasad panteistycznych, zaczerpanych w szkołach rabinów. Wpływ jego był zadziwiająco wielkim, gdy weźmiemy w rachunek jego pochodzenie, położenie towarzyskie i wartość literacką. Godnem jest uwagi, że zasady polityczne Spinozy, mają wielkie pokrewieństwo z myślami zawartemi w karcie kolońskiej i z naukami lóż mas. w wieku XVIII. Niema żadnych dowodów utwierdzających w przekonaniu, że Spinoza był członkiem stowarzyszenia tajnego, lecz opieka, jaką się cieszył we wszystkich okolicznościach życia, protekcya Elektora Karola Ludwika, który powierzył mu katedrę filozofii w uniwerzytecie heidelberskim, mimo jawnego ateizmu, gorliwość, z jaką rozpowszechniano jego *Tractatus theologico-politicus,* i pomimo zakazu stanów generalnych Hollandyi, rozrzucano po Anglii, Francyi, Niemczech i Szwajcaryi, pod odmiennemi tytułami, wszystko to przypuszczać każe, jak mówi Pachtler, «że inne siły z nim współdziałały.»

Należy także zwrócić uwagę na sektę, która prawdopodóbnie wypłynęła z masonii i łączyła się zawsze z deistami i panteistami w walce przeciw kościołowi i władzy świeckiej. Chcemy tu mówić o braciach *Rose-Croix,* jednoczących praktyki alchemistów z przesądami kabały rabinistycznej. W początkach XVII. wieku, widzimy ich jednocześnie rozszerzających swą działalność we Włoszech

i w Niemczech. Pierwsze pismo będące dla nich punktem zjednoczenia, wychodziło w Wenecyi w r. 1612 pod nazwą «*La Réforme générale*»; później wydawnictwa «*Fama fraternitatis*» i «*Themis Aurea*» Maiera, rozchodzące się w latach następnych po Niemczech, Hollandyi i Anglii, dopomagały do utrzymania związku między adeptami, tworzącymi stowarzyszenie tajne rozszerzone w całej Europie. «Stowarzyszenia te, powiada Eckert, pragnęły na wzór dawnych misteryj, objąć kierunek wszystkich nauk, uczynić je niejako swoją własnością. W istocie udało im się przeciągnąć na swoję stronę wszystkich ludzi nauki, nielicznych w owym czasie i przechować w rezultatach prac tych uczonych, jakoby tajemnice stowarzyszenia. Dzielili się na 7 stopni, stosownie do 7 dni stworzenia, a zarazem dla wyraźniejszego pokazania, że głównym ich zadaniem były tajemne badania istoty i działalności natury; rytuał, symbole i nazwy zostały zapożyczone od Templaryuszów, czyto aby tych ostatnich skłonić do przyjęcia zasady, że szlachectwo pozyskane nauką jest równie dobrem, jak szlachectwo urodzenia, i tym sposobem utrzymać tak przetworzony zakon; czy też dlatego, że uważano Templaryuszów za przechowywaczy misteryi, które można było przetwarzać, ale których znieść nie należało. W przeciwieństwie z niemi stanęło inne stowarzyszenie uczonych, pod przewodnictwem Bakona, które postanowiło ogłaszać swe prace naukowe, jawnie napadające na zasady kościoła katolickiego» [1]). Moreri utrzymuje, że bracia Rose-Croix (różanego krzyża) odnosili początek swój do wieku XIV. Na to dowodów niema, lecz pewnem jest «że od r. 1604, nowi ci bracia rozrzucać zaczęli książki po całych Niemczech, że z ich łona wyszli illuminaci hiszpańscy, i że jedni i drudzy potępieni zostali jako fanatycy» [2]). W r. 1619, bezimienny

---

1) Eckert. La Franc-Maçonnerie, t. II. str. 48 i 49.
2) Moréri. Dictionaire histor. patrz Rose-Croix.

pamflet p. t. *Roseae crucis frater* wykazywał jak niebezpieczną była ta sekta, a sławny Campanella, w pracy swej de *Monarchia hispanica discursus* ogłoszonej w Amsterdamie w r. 1653 wykazuje, że stowarzyszenie *Rose-Croix* dąży systematycznie do wywrócenia porządku społecznego. Wówczas to na czele sekty tej stał Walentynian Andrea ur. w 1586 † w 1654 r. W Anglii rozeszła się ona za pośrednictwem doktora Roberta Fludd, znanego pod nazwą «Afluctibus.» On to w r. 1616, ogłosił w tłumaczeniu angielskiem, jedno wydanie *Famae fraternitatis*. Po nim w tym samym kierunku działał Eliasz Aksmol, który zostawszy masonem w r. 1646 zredagował rytuały przyjęte przez Wiel. L. londyńską w r. 1717. Choćbyśmy dotychczasowe loże londyńskie uważać chcieli za proste instytucye towarzyskie, to jednak musielibyśmy uznać, że w nich od tego czasu duch anti-chrześcijański rozwijać się zaczął z nadzwyczajną szybkością. Z karty kolońskiej widzimy także, że masoni mieli już wtedy w Szkocyi i Anglii organizacyę właściwą, i że przynajmniej pewna liczba lóż masońskich wyznawała zasady anti-chrześciańskie [1]). Właściwa masonia rozwinęła się w tych dwóch krajach najgłówniej w czasie zaburzeń religijnych, do czego także przyczyniło się bardzo zniesienie jej charakterystycznej właściwości; od końca bowiem w. XVI., zaczęła przyjmować do lóż swych ludzi nienależących do cechu mularzy. Wiele mamy tego dowodów. Gdy np. w r. 1652, chodziło o wybór na pastora niejakiego James'a Aistic, niektórzy wyborcy oparli się temu z powodu, że był wol. mul. «Lecz starszyzna z Kelso wyrzekła, że według nich nie ma w tem ani grzechu, ani skandalu, że w czasach największej czystości zasad ich kościoła, masoni byli pastorami, że należą do ich zborów i codziennie przystępują do Sakramentów» [2]).

---

[1]) Moréri. Dictionnaire histor. patrz: Rose-Croix.

[2]) Dokument ten wydrukowanym został w Free-Masonic z r. 1879.

W XVII. wieku cech rzemieślniczy mularski znika zupełnie z lóż mas., w skład których wchodzą już teraz wyłącznie prawie osoby prywatne. W statutach przeważają idee humanitarne, lecz znaki tajemne, właściwe im słowa przejścia starannie zachowane, świadczą przeciw ich zupełnej niewinności.

Pierwszym z masonów, który posłużył się masonią w celach politycznych był Cromwell. Pragnąc uorganizować swój rozległy spisek, «podzielił stowarzyszenie na 3 wielkie klasy, wymyślił znaki i symbole nowe, uzupełnił je przysięgą, otoczył tajemnicą, ażeby myśl swą uczynić nieprzeniknioną. I udało mu się. Karol I. i Hamilton przypłacili życiem, Anglię całą pokryły komitety tajne, złożone ze stronników Cromwella. Ci ostatni nieznacznie potworzyli korporacye, dla których taką sympatyę zjednać potrafili, że każdy do nich zaciągnąć się pragnął; jeden przez niechęć do istniejącego porządku, drugi przez próżność lub pochlebstwo. Tajemnica jednak istotna znaną była tylko małej liczbie wybranych. Doszedłszy do władzy, oparł się Cromwell na dawnych swych przyjaciołach zwanych niwelatorami, gdyż symbolami ich była węgielnica i cyrkiel. Z początku można było przypuścić, że pragnie zaprowadzić wolność, równość i nadać przewagę prawom natury, gdyż dla przeprowadzenia propagandy, na którą wielkie przeznaczył fundusze, podzielił ziemię na 4 wielkie działy. Wol. mul. bardzo popierało tę rewolucyę i do jej powodzenia wielce się przyczyniło. Wyszło też ono z jej łona wszechwładne i odnowione» [1]). «Taką jest tradycya lóż angielskich, której trzymali się autorzy wol. mul. jak Kloss, Mossdorff, Lindner, Nicolai. Być może, że w sposobie ich zapatrywania się jest cokolwiek przesady, grunt jednak musi być prawdziwym.

---

[1]) Le Coulteux de Cautelen. Les sectes et les Societés secrétes str. 105 i 106. — Eckert. La Fr. Maç. dans sa véritable signification str. 50 do 55.

Zresztą, co prawda dziwnem by to było, żeby znakomici politycy angielscy, należący wówczas do lóż, nie starali się niemi posługiwać dla poparcia swych idei politycznych». Takie jest zdanie p. Henryka Martin» [1]). Zrobić tu należy uwagę, że masonia najpierwiéj się przyjęła i doszła do rozwoju w krajach protestanckich, gdyż jak się wyraził przegląd masoński «Latomia», protestantyzm jest połową masonii. Przywódcy masońscy pragnąc dojść do celu, skierowali cały jej prąd przeciw krajom katolickim. Pierwszym owocem ich usiłowań, była rewolucya francuska, jak to nie zadługo zobaczymy.

Wchodzimy teraz w wiek XVIII.

Do czasów regencyi ks. orleańskiego, Kościół spotykał tylko opór przeciwko swoim zasadom moralnym, w ludziach, w których namiętności główną grały rolę; trapiły go herezye, lecz skierowane zwykle przeciw poszczególnym jego dogmatom; w monarchiach, widzieliśmy częściowe spiski lub bunty, owoce dumy możnowładców lub cierpień ludu. Od czasów regencyi ks. orleańskiego, widzimy bunt pod każdym względem, powstawanie przeciwko wszelkim dogmatom religijnym, przeciwko całości praw układu społecznego, bunt inteligencyi objawiający się w piśmiennictwie i życiu politycznem, otwierający drogę wybuchowi rewolucyjnemu. Ruch ten ogólny, powstanie nowej zupełnie, a nie ujętej potęgi zwanej opinią publiczną, napadającej tak na religię, jak na wszystkie zasady prawa cywilnego, jest wynikiem pracy podziemnej dokonywanej przez sekty, których początek skreśliliśmy w poprzednich rozdziałach. Teraz zastanowić się musimy: 1. Jakim sposobem masonia rozeszła się po stałym lądzie Europy, zaczynając od r. 1717 i jak postęp jej zlewa się z propagandą Woltera i jego szkoły. 2. Dowieść, że pisarze ci byli wtajemniczonymi członkami związku. 3. Wykazać, że w połowie XVIII. wieku,

---

[1]) Hist. de France. t. XV. str. 309. 4-te wydanie.

istniało sprzysiężenie, rozwinięte już do pewnego stopnia, którego celem było obalenie papiestwa, zniesienie cywilizacyi opartej na katolicyzmie, zarówno jak i istniejących monarchij chrześciańskich.

B. Bazot sekretarz Wiel. Wsch. Francyi, w krótkich słowach skreśla całą tajemnicę wypadków wieku XVIII. «W umysły różnych klas społeczeństwa, a głównie klasy średniej stojącej między szlachtą i ludem, starali się wol. mul. wlewać przekonania swoje, dla przygotowania ogółu do wielkiej rewolucyi moralnej, gdy prace filozofów Helwetius'a, Voltaire'a, J. J. Rousseau, Diderot'a, d'Alembert'a, Condorcet'a, Cabanis'a zajaśniały wielkiem światłem, jak słońce, które ukazaniem się swojem podnosi światło dnia i blask jego powiększa. Walka między wol. mul. a sławnymi filozofami powstać nie mogła, cel ich bowiem był jednaki» [1]). Zasady i sposoby dojścia do celu były zupełnie też same, ale w środkach zachodziła różnica. Mas. skrępowana koniecznością działania w skrytości, rzadko kiedy mogła wyjść z swoich podziemi, gdy tymczasem filozofia jak krater wulkanu, jawnie lawą swą wybuchała.

W początkach XVIII. wieku, ogniskiem organizacyjnym mas., która w tym czasie oddziaływać zaczyna na bieg wypadków historycznych, są Niemcy i Anglia. Bolingbroke, Collins, Tindal, Woolston, Dawid Hume, byli głównymi członkami stowarzyszenia, którego duszą był Toland. On to w dziele *Pantheisticon* ofiarowanem *lectori philomatho i philalethi*, przepisał sposób odbywania zebrań, które nazywa związkami sokratycznemi (Sodalités Socratiques). Miały one miejsce zwykle w czasie przesilenia i porównania dnia z nocą. Obchodzono je ucztą, z której wszelkie osoby niewtajamniczone, nawet służba najzupełniej usunięte były. Przepisy tyczące się uczt tych, były zupełnie podobne do przepisów obecnych uczt ma-

---

[1]) Tableau histor. philos. et moral. de la Fr. Maç. str. 9 i 10.

sońskich. Mowy, które mówca kładzie w usta króla uczty i obecnych, nacechowane są najjawniejszym panteizmem.

Dzięki rozumnej i silnej konstytucyi angielskiej, mas. tego kraju nosi zawsze cechę umiarkowania. Była ona raczej towarzystwem wzajemnej pomocy, które w skutek położenia ekonomicznego kraju nieraz użytecznem bywało, pomimo, że zostawało w sprzeciwieństwie z wszelkiemi zasadami religii objawionej, jak to się wyraźnie widzieć daje w statutach loży (z r. 1717), do której należeli doktor Desaugiers, kaznodzieja dworski wyznania reformowanego, badacz starożytności Grzegorz Payne i anglikański kaznodzieja James Anderson. Pod ich kierunkiem połączone cztery loże londyńskie czyli LL. domów zajezdnych pod gęsią, pod koroną, pod jabłonią i winiarni pod Rzymianinem, założyły Wiel. L. i wybrały sobie w dzień św. Jana Chrzciciela 24 czerwca pierwszego wiel. mistrza. Od tego to dnia, ktory uważanym bywa za dzień najważniejszy dla stowarzyszenia, sztuka budowania istotnego ustąpiła miejsca stowarzyszeniu symbolicznej budowy.

Objawem ujawniającym ich działalność są tak zwane «*Old Charges*» «dawne obowiązki» czyli przepisy dla wol. mul. wyciągnięte z dokumentów lóż Anglii, Szkocyi i Irlandyi dla lóż londyńskich, które Anderson ogłosił w konstytucyi mas. (The Constitution of the Free-Masons) z r. 1723 uważanej dotychczas, jako podstawowe prawo wol. mul.

Źródło to jednak nie daje żadnego pojęcia o początkach i istocie związku, a żaden inny dokument objaśniający w tym względzie nie istnieje. Co dziwniejsza, przepisy te wcale nie odpowiadają celowi stowarzyszenia, zdają się mieć zupełnie inne przeznaczenie, «jeżeli nie zechcemy przypuścić, że już w samem założeniu opierano się na kłamstwie i oszukańtwie» [1]) w nich bowiem widzimy

---

[1]) Die Innere Unwahrheit str. 6.

przepisy obowiązków dla ludzi pracy, a nie dla tych, którzy sobie «wzniosłe ideały ludzkości» za cel wzięli. Jeszcze mniejszego znaczenia są «ogólne rozporządzenia» Grzegorza Payne. Rozporządzenia te mówią jedynie jakie są obowiązki przełożonych i członków w czasie uczt, zebrań, przyjęć, ale o istocie i przeznaczeniu związku, niema bynajmniej mowy.

Chcąc dojść do rzeczywistego źródła złego, trzeba przedewszystkiem rzucić okiem na dążenia i wyobrażenia, jakie opanowały Anglię na początku XVIII. stulecia.

Człowiek jest zazwyczaj dziecięciem swego czasu, o dziełach jego według ducha tegoż czasu sądzić należy, i one też są po większej części owocem tego ducha. Wiemy, że Anglię owej epoki uważać można za właściwą ojczyznę deizmu i wolnomyślności. Sześciu wyżej wymienionych najsłynniejszych angielskich wolnomyślicieli żyło w owym czasie. Na czele ich stał jak wiemy, Jan Toland 1670 † 1722), który rozum chciał mieć jedynym sędzią wszelkich pojęć. Antoni Collins (1676 † 1727) w traktacie swoim o wolności myślenia, wykazuje, jakie są obowiązki wolnomyślicieli w rzeczach wiary i religii. Tomasz Woolston (1669—1731) napada w dziele swojem «*Six discourses, on the miracles of our Saviour*», na cuda Pana Jezusa podane w Ewangelii, na Jego Zmartwychwstanie itd. odmawiając im wszelkiej historycznej prawdy a całą wartość ich stawiając na równi z wartością jakiejkolwiek przypowieści dydaktycznej. Te zapatrywania podziela Mateusz Tindal (1656—1733) patryarcha angielskiego deizmu. Uznaje on tylko jedno prawo, to jest prawo natury, a w religii chrześciańskiej, tym tylko pojęciom i zasadom przyznaje racyę bytu, które nie przekraczają obrębu religii naturalnej. O tem to traktuje on w sławnem swem dziele: «*The Christianity as old as the Creation*». Handlarz łoju i mydlarz Tomasz Chubb (1679—1747) rozpowszechniał te nauki pośród rzemieślników, doszedłszy w pojęciach swych do zupełnego zaprzeczenia Opatrzności Bożej, sądów Bo-

żych itp. O ile Chubb w świecie rzemieślniczym o tyle wice-hrabia Bolingbroke w świecie wyższym rozszerzał te szkodliwe pojęcia. Sensualistyczne pojęcie szczęśliwości zajęło u niego miejsce religii, którą pragnął jedynie pozostawić tłumowi, by módz się nią posługiwać w celach politycznych. Dzieła tych ludzi nadzwyczaj szybko się rozeszły, wiele z nich ukazało się w kilku wydaniach. Pamflet Woolstona ukazał się w 30.000 egzemplarzy. To też skutki tych nauk wkrótce widzieć się dały. Ludzie poważni lękać się poczęli o przyszłość narodu, jeżeli tą drogą pójść zechce. Król Grzegórz I. musiał wydać surowe rozporządzenia przeciw bezbożnym zgromadzeniom, a w Izbie Parów głośno ubolewano nad postępami bezbożności. Na tę to właśnie epokę przypada rozwój i utrwalenie wolnomularstwa, którego, jak się wyraża Erdmann w swej historyi deizmu, tenże «jedyną był energią». Loże strzegły go i rozpowszechniały. Autorzy mas. chlubią się tem niejednokrotnie «że pracy lóż zawdzięcza świat ucywilizowany swobodę myśli».

Związek rozszerzył się szybko nietylko w Anglii, ale we wszystkich krajach Europy. Zapaleni podróżomani angielscy roznosili zasady swoje po świecie. W r. 1721 otworzyli loże w Dunkierce i Mons, w Paryżu w 1725, w Bordeaux w 1732, w Valenciennes w 1733, w Havre w 1739. W 12 lat po założeniu pierwszej loży w Paryżu widział się już Ludwik XV. zmuszonym do wydania edyktu, w którym podaje w podejrzenie upartą tajemniczość, jaką się otaczają masoni, i wszystkim wiernym poddanym zabrania stosunków z nimi [1]). Ale zamiast odstraszenia, obudził zakaz ten ciekawość; tajemnie podtrzymywano loże i liczba członków rosła codziennie. To zachęciło wielu oberżystów do pootwierania lóż przyjmując na siebie całą odpowiedzialność. Mistrzom tym chodziło jedynie

---

[1]) Findal. Geschichte der Freim. str. 222. przytoczone przez p. Otto Beuren.

[illegible]

[illegible] masonii angielskiej występuje na jaw w tym [illegible] nowy Zakon Templaryuszów, związany ściśle z masonią, [illegible] sprawa tego odtworzenia [illegible] Zakonu Chrystusowego w Portugalii [illegible] konstytucye Templaryuszów. Wiel. mistrzami [illegible] z kolei: ks. de Maine, hr. Clermont, ks. [illegible], ks. de Cossé-Brissac. Ten ostatni był wiel. m. [illegible] w chwili wybuchu rewolucyi. «Wtedy to, powiada [illegible] de Cassien, wolnomularstwo podniesione do [illegible] przez swych wielkich mistrzów angielskich i ich wysoko położonych następców, przyjęło do łona swego wszystkich przeciwników władzy królewskiej, bezbożnych [illegible] rejenta, ukazujących się filozofów i licznych [illegible] systemu angielskiego. Zaczęto toczyć rozprawy nad [illegible] władztwem ludu, nad systemem trzech władz, i postanowiono nie przyjmować żadnego rozporządzenia [illegible] nie poddawszy go dyskussyi».

P. Aszveld autor wol. mul. objaśnia nam że: «Stowarzyszenie Mas. Templaryuszów dzieliło się na trzy części: Wysoccy dygnitarze wtajemniczeni tworzyli Zgromadzenie Johannitów; kawalerowie Lewici — część wojującą, frakcyę zaś polityczną stanowiło Towarzystwo Trzech Zje-

d n o c z o n y c h czyli Trójcy. Ci ostatni rozgałęzieni byli we wszystkich częściach świata pod różnemi nazwami. Masoni Templaryusze tworzyli stronnictwo anti-jezuickie» [1]).

W Niemczech także, pierwszymi założycielami lóż byli Anglicy. B. Clarel utrzymuje, że pierwsza loża otworzoną została w Kolonji r. 1716, a Robison że w Hamburgu 1734 r. To jednak pewne, że w r. 1740 Wielka L. Angiel. założyła lożę Absalon, która połączyła wszystkie inne. W 1757 r. ks. Henryk Wilhelm marszałek dziedziczny Turyngii został wiel. mistrzem w prowincyi Wyższej Saksonii. Pod jego protektoratem powstały loże w Altenburgu i Norymberdze. W tym też czasie masoni niemieccy wielki zrobili nabytek. Fryderyk W. będący wtedy jeszcze następcą tronu, w nocy z 14 na 15 Sierp. 1758 r. bez wiedzy ojca bardzo przeciwnego masonji, został przyjęty na jej członka. Do śmierci ojca tajemnica zachowaną być musiała; za to skoro tylko Fryderyk wstąpił na tron, propaganda masonji Templ. żadnych nie doznawała przeszkód, doszła też wówczas do wielkiego rozwoju.

Do Hiszpanii wol. mul. wprowadzone zostało w r. 1726. W tym to roku Anglicy otworzyli pierwszą lożę na Gibraltarze, a w r. 1728 drugą w Madrycie. Zostawały one pod zwierzchnictwem i władzą Wiel. L. angielskiej, do r. 1779, w którym otrząsły się z jej zależności i pootwierały warsztaty w Kadyksie, Barcelonie, Walladolidzie i innych miastach. W Portugalii wysłańcy pierwszych stowarzyszeń paryskich, założyli L. już w r. 1727. Wiel. L. angielska otworzyła także wiele lóż w Lizbonie i innych miastach prowincyonalnych, ale dopiero zacząwszy od roku 1735. Prace mas. w tym kraju z małemi tylko wyjątkami, otoczone były największą tajemnicą. W Rzymie od 1742 istniało wiele lóż mas., lecz utrzymywano je w tajemnicy do r. 1789. Loża S z c z e r y c h P r z y j a c i ó ł największe zna-

---

[1]) Przytoczone przez p. Amand Neut w dziele La Franc-Maç. soumise au grand jour. T. 1. str. 51 i następ.

czenie miała w owym czasie. Założona około r. 1769 zrazu była niezależną, potem poddała się kierunkowi Wiel. Ws. Francyi i zawiązała stosunki z lożami miast Liège, Lyonu, Malty, Medyolanu i stowarzyszeniami masonji Warszawy i Paryża. W Neapolu widzimy loże już w pierwszej połowie XVIII w. W 1756 r. powstała Wiel. L. utrzymująca stosunek z Wiel. L. Hagi istniejącą do r. 1789, pomimo nakazu zamknięcia jej wydanego już w r. 1777. W r. 1760 otworzono pierwsze loże w Szwajcaryi, które przyłączyły się do stowarzyszenia illuminatów francuskich, mających siedlisko swoje w Lyonie.

Za panowania Fryderyka Augusta II założono kilka lóż w Warszawie. W r. 1742 hr. Stanisław Mniszech, Andrzej Mokronowski, i ks. Konstanty Jabłonowski otworzyli pierwszą lożę w Wiśniowcu na Wołyniu. Głównymi jednak krzewicielami masonji u nas byli Francuzi: Longchamp, Jan de Thoux de Salverte i generał Lefort. W r. 1744 B. Fr. Longchamp otworzył w Warszawie L. Trzech Braci, a we Lwowie w 1747 L. Trzech Bogiń. W r. 1749 B. de Thoux de Salverte ukazał się w Polsce i założył L. Dobrego Pasterza, w imieniu której ustanowił siedlisko mas. w wielu miastach naszych. Panowanie Sasów sprzyjało rozwojowi wol. mul. Pod kierunkiem wiel. mistrzów Brühla i Zamojskiego, otwartą została w Warszawie L. niemiecka i L. francuska. «Czterej Synowie Brühla piastowali wysokie stopnie w obrządku Templaryuszów i stali na czele illuminatów. Jeden z nich Fryderyk-Alojzy już w 27 r. życia został obrany Czcig. Loży Warszawskiej, pomimo że wolno-mul. w kraju zakazanem było» [1]). D. 30 kwietnia 1778 r. B. de Thoux de Salverte założył lożę kawalerów S. Karola przyjaciół wypróbowanych, gdzie się odbywały kapituły wyższych stopni. Liczyła ona między członkami swymi: BB. Karola Heykinga, Wielhorskiego, Hr. Józefa de Hül-

[1]) Geschichte der Freimaurerei. Findal.

fen i Józefa Zajączka. Dwa lata wcześniej, bo w r. 1776, kupiec Jan Mioche otworzywszy w Warszawie L. Głębokiego Milczenia, zażądał konstytucyi od Wiel. Ws. Francyi według systematu już poprzednio praktykowanego, który przyjął także i potwierdził w r. 1781 hr. Stan. Potocki, gdy po raz drugi wiel. mistrzem obrany został. Pomimo wszystkiego rozwój wolmul. w Polsce z razu wcale nie był szybkim; gruntowne zasady religijne, a przedewszystkiem wpływ Jezuitów przeszkadzających rozwojowi mas., głównemi były tego przyczynami. Po upadku Jezuitów i pierwszym rozbiorze kraju, mas. szybko się bardzo rozwinęła, tak, że w r. 1784 liczyła już 70 lóż. W Niderlandach austryackich w ciągu w. XVIII wiele także lóż założono.

Należy tu zwrócić uwagę na tę okoliczność, że masoni wszystkich krajów, usiłowali najgłówniej zaciągnąć w swe szeregi wielkich panów lekkich obyczajów i wielkie damy, dla których pootwierano Loże kobiece. Niepojętą jest ta okoliczność, że kobiety znane i cenione zkąd inąd, dawały się wciągać do lóż kobiecych lub mieszanych, odznaczających się niesłychaną lekkością obyczajów. Wyjaśnić to można jedynie, przerażającem zepsuciem we Francyi, z której zaraza rozeszła się i po innych krajach Europy. Zadziwiającą jest także szybkość, z jaką rozeszła się masonerya po Francyi całej, zapał z jakim się w jej szeregi zaciągała magnaterya, pomimo, że na zebraniach tych nie stykała się z samemi literatami i uczonymi, ale i z ludźmi najniższych warstw towarzyskich. «Napróżno zebrania te zakazane zostały w r. 1737 przez kardynała de Fleury, a wol. mul. potępione przez papieża Klemensa XII.; zapał nietylko się nie zmniejszył, ale wraz z ministerstwem Choiseul'a i pod jego opieką wzrósł tak bardzo, że 282 miast miało swoje tak zwane świątynie. W Paryżu było 81 lóż uznających zwierzchnictwo Wiel. Mistrza i prawie tyleż niezależnych» [1]). «Filozofowie,

[1]) Proyart. Louis XVI. détrôné str. 104 i 105.

radcy, adwokaci, mieszczanie, literaci, opaci, księża napływali do nich w wielkiej liczbie. wymieniano nawet kilku prałatów dworaków a niedowiarków, których zazwyczaj sam Voltaire usidlał listami pełnemi pochlebstw» [1]. «Loże te, powiada Robison, były szkołami sceptycyzmu i wyuzdania, w których religia, kościół, duchowieństwo, panujący i władze państwowe były ciągłym przedmiotem szyderstw wszelkiego rodzaju, a równość powszechna głoszona była jako era przyszłej wolności i szczęścia bez chmur» [2]. Janseniści łączyli się z filozofami, odmawiano uznania bullom Klemensa XII. i Benedykta XIV. wydanym przeciwko wol. mul., opierano się edyktom królewskim, korzyść religii mającym na względzie, prześladowano z całą zaciętością biskupów i księży wiernych kościołowi; deptano prawa niezaprzeczone duchowieństwa i na wzór parlamentu angielskiego dążono do wytworzenia sobie prawa najwyższej nieodwołalnej instancyi, tak w sprawach duchownych jak świeckich. Słusznie też pisał Voltaire do jednego z B. «Kościół Rozumu rozpościera swe panowanie tu, gdzie przed laty 12 panował najgłębszy fanatyzm»...

Pewnem jest, że większa część wciągniętych do masonii, zarówno mężczyzn jak kobiet, szła za głosem mody, nie przypuszczając bynajmniej celu tak bezbożnego i antisocyalnego. Wielu ludzi poważnych przeczuwało i wykazywało szkodliwość tego stowarzyszenia: dowodem tego korespondencya w tej kwestyi pp. Joly de Fleury i Daguesseau z urzędnikami, wykazująca całą bezreligijność wol. mul. i ducha buntu w niem panującego. Walka p. Folarda trwająca od r. 1729, będąca wynikiem wyrzutów sumienia, w skutek których z gorliwego sekciarza został zawziętym przeciwnikiem masoneryi, jest także nie mniejszym tego dowodem. Z razu zeznanie Folarda wykazujące, że mas. kryje w sobie zaród buntu przeciw wszelkim prawym wła-

---

[1] D'Alembert 15 Janvier 1764.
[2] Voltaire 26 Juin 1766.

dzom, uznano za nieprawdopodobne, że jednak symptomaty świadczące o słuszności tego twierdzenia były coraz widoczniejsze, kardynał de Fleury, minister Ludwika XV., kazał rozwiązać stowarzyszenie wol. mul. W następnym r. 1738 papież Klemens XII. po najściślejszem zbadaniu rzeczy, wydał bullę ekskomunikującą jego członków. Z kolei wszystkie państwa, nawet protestanckie, zakazały zebrań. W liczbie ich była i Polska. W 1763 r. urząd miasta Gdańska wydał edykt, w którym czytamy ustęp następujący: «Dowiedziawszy się, że tak zwani wol. mul. zalecając pewne cnoty, starają się podkopać zasady Chrystusowe, zobojętnić lud do wiary chrześciańskiej, w celu zastąpienia jej religią naturalną; że chcąc dojść do tego wprowadzili statuty tajne, które dają poznać tym tylko co się zobowiążą do zachowania ścisłej tajemnicy, przysięgą straszniejszą od wszelkich przysiąg wymaganych przez panujących; że mają kasę umyślnie przeznaczoną na tę zgubną propagandę, której fundusze wzmagają się składkami ściąganemi od członków, że utrzymują korespondencyę tajną i podejrzaną ze stowarzyszeniami zagranicznemi tego rodzaju» itd....

Jedna Anglia nie wydała przeciw wol. mul. wyroku, raz z powodu o którym już wspomnieliśmy, tj. że się w kraju tym utrzymywało w granicach umiarkowania, po drugie, że klasy rządzące składały się po większej części z wtajemniczonych, którzy w celach politycznych posługiwać się nią pragnęli.

Rozdział IV.

Filozofowie i Encyklopedyści w stosunku *do* ustroju religijnego, społecznego i państwowego. Środki ich działalności. Zniesienie Jezuitów i reforma wychowania.

Dwie postacie, które najwięcej oddziałały na przewrót społeczny były: Voltaire i Fryderyk II. Obydwaj *wol. mul.*, zawzięci nieprzyjaciele katolicyzmu, papiestwa i wogóle duchowieństwa, utrzymywali między sobą korespondencyę będącą najdoskonalszym obrazem ich pojęć, pragnień i celu pracy. O wtajemniczeniu Fryderyka II. wspomnieliśmy już powyżej. Voltaire, jak zapewnia Condorcet, jeden z najzaufańszych jego towarzyszów, wtajemniczonym został w czasie swego wygnania w Anglii, w r. 1726 a 32 życia, wtedy gdy zawiązał stosunki znajomości i przyjaźni z Tolandem, Tindalem, Collinsem, Bolingbroke'm, przywódcami walki podniesionej w Anglii przeciw chrześciaństwu. B. Duncan, profesor historyi w lyceum marsylskiem, w mowie mianej w czasie 100-letniego jubileuszu Voltaire'a, wyrzekł: «że w ciągu 3-letniego pobytu w Anglii, prowadził on życie brata Rose-Croix zawsze czynne, a zawsze ukryte».

Wróciwszy do Paryża otworzył lożę zwaną klubem Holbacha, gdyż w pałacu tego ostatniego zgromadzali się: Diderot, Naigeon, Grimm, Helvetius, Morelet, Fréret, Lagrange, d'Alembert, Turgot, Condorcet, La Harpe, Thiriot, Damilaville, hr. d'Argental, Lamoignon, i wielu innych. Do kółka swego przypuszczali tych tylko, których pewnymi byli; żeby zaś nie popadli w podejrzenie, przyjęli nazwę ekonomistów. Z tego to klubu wyszło to mnóstwo dzieł tendencyjnych, bezreligijnych jak: *Le Christianisme dévoilé, la Théologie portative, l'Essai sur les préjugés, le Système de la nature, le Bon Sens du curé Meslier, la Morale universelle* i tłumaczenia prac członków *Pantheisticon'u* angielskiego, jako to: Hobbes'a, Tolanda, Collins'a i wielu innych. Tamto przynoszono do roztrząsania artykuły Encyklopedyi, paszkwile Voltaire'a, który chociaż nieraz przez długi czas nieobecny, uważany był zawsze za prezydującego klubowi. Rezydencye Voltaire'a: Les Délices, Lausanne i Ferney, były także z kolei siedliskiem filozofów. Z nich to rozchodziła się codzienna korespondencya, którą Voltaire utrzymywał z panującymi. Właściwie mówiąc były to kursa dyplomatyczne, rządzące prawie dworami Europy, które pozawracały głowy ukoronowane i zmusiły monarchów do odegrania roli dworzan nowej potęgi zwanej Rozumem. Minister spraw zagranicznych filozofii, Voltaire musiał pozyskiwać dla niej stosunki między wyznawcami wszelkich religij. Dla książąt niemieckich, którzy widzieli w nim kontynuatora dzieła proroka z Wittembergi, słówko pochlebne z podpisem: Voltaire, było jakby nową inwestyturą. Dawniej uważano sobie za punkt honoru być pasowanym na rycerza, teraz każda wybitniejsza postać pragnęła być pasowaną na filozofa, przez otrzymanie uścisku patryarchy Ferneyskiego. Fryderyk powołał Voltaire'a na swój dwór w r. 1750, mianował go szambelanem, obdarzył go jednym ze swych orderów i pensyą 20,000 fr. Cesarzowę Rosyi obchodziły bardzo prace, słowa i mil-

Takich to zasad człowiekowi, ojcu Dantonów, Maratów, Robespierów, masonii loży dziewięciu Sióstr, Konstytuenty i Konwencyi oddawali cześć prawie Boską; wolnomularze z r. 1870, za zezwoleniem wyraźnem Napoleona III., wznieśli mu posąg w Paryżu, a w 1878 r. obchodzili stuletnią jego rocznicę, dla pokazania solidarności zasad i dążeń....

Na największą jednak uwagę zasługuje korespondencya Woltera z Fryderykiem II., w niej bowiem wychodzą na jaw wszystkie zamiary sekty. Wstąpiwszy na tron, działał Fryderyk zgodnie z ideami masonów, którzy mu też za to dopomogli do zwycięztw w czasie wojny siedmioletniej. Jeden z pisarzy masońskich brat Bluntschli, żądał, by panowanie Fryderyka uważane było za hedżirę rewolucyjną. W istocie pojęcie państwa nowoczesne, państwa niezależnego od wszelkiej teokracyi, czyli niepodległego prawu Bożemu, powstało w r. 1740, to jest w roku wstąpienia na tron Fryderyka; nie słusznie zatem w próżności swej, datują Francuzi powstanie tej idei od r. 1789. Od niego to, Voltaire żądał zniesienia papieztwa, zakonów i przywiedzenia do upadku państw katolickich jak Austryi, Polski, a nawet własnej ojczyzny. Korespondencya między nimi, jest kluczem do rozwiązania wielu zagadek historycznych. Jest ona bowiem niejako testamentem politycznym dwóch wielkich sekciarzy, do ziszczenia którego współcześni i następni dziedzice ich idei, dążyli i dążą. Voltaire wiedział, że chcąc zniweczyć panowanie religii chrześciańskiej, zasad Chrystusa, należy zacząć od obalenia następcy Jego na ziemi, podkopać opokę, na której zbudowany jest Kościół. On też pierwszy z Kawalerów Różanego Krzyża, ośmielił się okazać jawnie, konieczność odebrania papieżowi jego posiadłości ziemskich, by przez to ułatwić pozbawienie go zwierzchnictwa duchowego.

Przytaczamy tu wierszyki wyjęte z korespondencyi Voltaire'a z Fryderykiem, służące do potwierdzenia tego cośmy powiedzieli:

«Il est bon de savoir railler,
Ces arlequins, faiseurs de bulles,
J'aime à les rendre ridicules
J'aimerais mieux les dépouiller".

Na to mu jednak odpisał Fryderyk: «..... Nie dla tego żebym miał poszanowanie dla darów, które uświęciło znikczemnienie, lecz nie można się rzucać na to co czci ogół, nie należy dawać zgorszenia... przez wzgląd dla słabości, należy szanować przesądy». «Jednak, powiada w liście z 29 Czerwca 1771, można być dobrym katolikiem, a pozbawić Namiestnika Bożego jego posiadłości doczesnych, które go odrywają od obowiązków i narażają na utratę zbawienia». Że jednak posiadłości te były uważane za święte przez ogół, należało wpierw rozproszyć przesądy i usposobić umysły, zaczynając od zabrania własności zakonom i duchowieństwu.

Voltaire wysłany w r. 1743 w tajnem poselstwie do króla pruskiego, pisał z Berlina, d. 8 Października do ministra Amelot: «W ostatniej rozmowie jaką miałem z królem Pruskim, mówiłem mu o broszurze drukowanej, obiegającej od 6 tygodni Holandyę. Proponują w niej, żeby dla uspokojenia cesarstwa sekularyzować księztwa duchowne na korzyść cesarza i królowej Węgier. Powiedziałem mu, że chciałbym bardzo, by podobny projekt przyszedł do skutku, że byłoby to tylko oddaniem cesarzowi, co jest cesarskiego... Przyznał mi się wtedy, że to on sam ten projekt wydrukować kazał. Dał mi też do zrozumienia, żeby się nie gniewał, gdyby mu się dostały także posiadłości kościelne, które panującym zwrócone być powinny, że z przyjemnością przyozdobiłby Berlin skarbami kościelnemi. Pragnie on też doprowadzić do tego».

Oto co mówi Fryderyk w tej materyi w liście do Voltaire'a z d. 24 marca 1767 r. «Bronią nie wyniszczy beze.... zginie ona z ręki prawdy i w skutek żądzy zysków. Chcesz bym ci myśl moją rozwinął — oto tak

te rzeczy uważam: spostrzegłem i inni widzą to wraz ze mną, że lud w okolicach, w których jest najwięcej zakonów, najuporczywiej trzyma się przesądów, nie ulega zatem wątpliwości, że jeżeli zdołam znieść te przytułki fanatyzmu, lud zobojętnieje do tego, co jest obecnie dla niego przedmiotem czci. Należałoby zatem znieść klasztory, a przynajmniej zmniejszyć ich liczbę. Dziś chwila jest odpowiednia. Francya i Austrya są zadłużone, wyczerpały wszelkie środki, a długów spłacić nie mogły. Powab bogatych opactw i dobrze uposażonych klasztorów nęci. Gdy im się przedstawi krzywdę jaką zakony przynoszą państwom, nadużycia wielkiej liczby cucullatorum zapełniających je i łatwość z jakąby rządy mogły zaspokoić długi, sądzę że opierać się nie będą wprowadzeniu w życie tej reformy. Należy się spodziewać, że gdy raz zakosztują owoców tych nabytków, nie przestaną na zagarnięciu części, chciwość ich pochłonie resztę... Jestto projekcik, który poddaję zbadaniu Patryarchy Fernejskiego. Do niego jako do Ojca Wiernych, należy poprawić go i wprowadzić w wykonanie. Patryarcha postawi mi może pytanie, co zrobić z biskupami? Na to odpowiem, że nie czas jeszcze o nich myśleć, trzeba zacząć od tych co rozdmuchują fanatyzm w sercu ludu. Skoro lud oziębnie w wierze, biskupi staną się chłopakami którymi monarchowie z czasem, jak tylko zechcą kierować będą mogli». Kilka dni późnej Summus Patriarcha odpowiadał królowi Kadosz. «Wielką ma słuszność W. Kr. Mość gdy mówi, że bezec.... nie powali bronią..... Przemocą można zdetronizować Papieża, strącić Elektora duchownego, ale nie można wyniszczyć fałszu. Nie pojmuję dla czego nie zagarnęła W. Kr. Mość jakiego dobrego biskupstwa na koszta wojny, w skutek ostatniego traktatu; czuję jednak, że tylko bronią rozumu wyniszczymy przesądy chrześcijaństwa (superstitions christicales). Myśl zaatakowania religii zniesieniem mnichów, jest myślą wielkiego wodza. Skoro klasztory zostaną zamknięte, nie bę-

dzie komu stawać w obronie błędów, zostaną wystawione na wzgardę powszechną. We Francyi wiele piszą w tej materyi, wszyscy o tem mówią, ale nikt jeszcze dość jasno tego nie widzi, nikt nie ma śmiałości wprowadzenia w życie tego projektu, pobożni znajdują jeszcze wiarę u drugich». Fryderyk byłby rad doprowadzić do skutku pragnienia swoje, rzucić się wprost nietylko na zakony, ale na biskupów i Papieża, lecz jakkolwiek sam nazywał biskupów wieprzami ukarmionymi dziesięciną Syońską, czekał odpowiedniejszej pory do dokonania zamiarów swoich. Tymczasem walczono bronią moralną, środkami moralnemi: «Na dziś najlepszym środkiem jest podminowanie budowy głupoty — cicho bez rozgłosu, czem doprowadzimy ją do tego, że sama runie». (D. 13 Sierp. 1779 r.). Voltaire podzielając myśl Fryderyka wprowadzał ją w życie z gorączkową gorliwością. Dość wspomnieć jego Dykcyonarz filozoficzny, którego autorstwa jawnie się wyrzekał, ale którym się chlubił przed braćmi i przyjaciółmi. Każda stronnica tej pracy nosi na sobie piętno nienawiści względem Papieztwa i religii, któremi to uczuciami tchną w ogólności prawie wszystkie jego prace, a szczególniej listy, choć nieraz w mniej gwałtownej formie. Z równą namiętnością napadał on w pismach swoich na dotychczasowy porządek socyalny i wszelką władzę. Pomimo przyjaźni swej z Fryderykiem, pomimo że pobierał pensyę od dworów zagranicznych, nazywał królów tyranami, warjatami, głosił równość republikańską i nawoływał do wszelkich gwałtów rewolucyjnych. Chciał on by «za ojczyznę uważanym był jedynie ten kraj w którym nam dobrze». Napadał bezustannie na własną ojczyznę, przenosząc nad nią Angliję, Holandyę, Rosyę i Prusy. Nienawiść ta do rządów monarchicznych i porządku socyalnego przebija się we wszystkich pracach filozofów masońskich tej epoki. Znanym jest wiersz jednego z nich:

«Et mes mains ourdiraient les entrailles des prêtres,
«A défaut d'un cordon, pour étrangler les rois».

Ton mniej więcej podobny odzywa się wszędzie, gdzie tylko mowa o tych «tyranach, tygrysach ubóstwianych przez innych tygrysów, pasożytach rodzaju ludzkiego itp. przewodniczących stadom głupców zwanych narodami». To też zasada: Wolność jest wytworem Boskim, a władza ludzkim, głoszoną jest powszechnie dla obałamucenia umysłów nie mogących sobie zdać sprawy z tego, na czem polega prawdziwa wolność i gdzie jej szukać należy. «Wszystko jest dla narodu lub ludu; wszystko pochodzi od narodu i ludu lub ich przedstawicieli, a zatem wszystko jest własnością narodu albo ludu. Dla niego to i przez niego duchowieństwo otrzymało majętności nie na własność, ale tylko dla użytkowania z nich, są one zatem jedynie pożyczone i odebrane w każdej chwili być mogą, gdyż prawo ludu wyższem jest nad wszelkie prawa». «Rząd ma sobie władzę nadaną przez społeczeństwo, ustanowiony jest tylko dla niego, ma ono zatem zupełne prawo odebrania mu tej władzy, jeżeli interes jego tego wymaga; zmienienia formy rządu, rozszerzenia lub ograniczenia władzy udzielonej przewodnikom, nad któremi ma zawsze prawo, w skutek najwyższej nad nimi zwierzchności niewzruszonego prawa natury, która chce by część poddaną była całości» [1]). «Władza królewska jest instytucyą zgubną dla rodzaju ludzkiego. Dziedziczność tronu jest gwałtem zadanym najświętszym prawom człowieka» [2]). «Królowie, powiada Raynal, są dzikiemi zwierzętami pożerającemi narody. Uwolnić się należy od tych tyranów

[1]) Système de la nature. Diderot. II partie.
[2]) Le sens commun. Payne.

wygnaniem lub śmiercią» [1]). Nic dziwnego, że praca tego rodzaju wydała owoce, które wkrótce dojrzewać zaczęły; bo Voltaire pisał do markiza de Chauvelin: «Wszystko co widzę rzuca posiew rewolucyi, która niechybnie wybuchnąć musi, ale której ja nie będę już miał szczęścia oglądać. Francuzi do wszystkiego dochodzą zwolna, ale dochodzą. Światło tak się już rozeszło, że wybuchnie przy pierwszej okazyi, będzie wtedy dużo huku. Szczęśliwa młodzież widzieć będzie piękne rzeczy». Słusznie też d. 7 Sierpnia 1790 r. w piśmie pod tytułem Mercure, wydawanym przez La Harpe'a, Marmontela i Chamforta powiedzianem było: «Voltaire nie widział wszystkiego co zrobił, ale zrobił to wszystko, co my widzimy... Pierwszym sprawcą tej wielkiej rewolucyi budzącej podziw w całej Europie, nadzieję wśród ludu a obawę na tronach, jest bez wątpienia Voltaire. On to pierwszy obalił straszną zaporę despotyzmu, władzę religijną i duchowną. Gdyby nie był skruszył potęgi księży, nigdyby nie zdołano obalić tyranów. Jedna i druga władza zarówno nad nami ciążyła, a tak były ściśle związane, że skoro jedną podstawę naruszono i druga ostać się nie mogła». «Przebiegnijmy myślą całą epokę historyczną od Ludwika XIV do Rewolucyi Fr., a będziemy mieli jeden ciąg życia Voltaire'a, życia dziwnego, a koniecznego w w. XVIII... Dzięki temu łatwemu geniuszowi, współdziałaczami encyklopedystów byli książęta i królowie» [2]).

W dalszym ciągu pracy naszej przekonamy się, że filozofowie działali ręka w rękę z masonami wszelkich odcieni, że tak jedni jak drudzy jednakowemi pragnieniami przejęci byli i do jednego dążyli celu. Teraz zobaczmy w jaki sposób plany swe w czyn wprowadzali.

---

[1]) Hist. phil. et polit. liv. 28 et 29.
[2]) Hist. de la Revol. fr. Louis Blanc, str. 406. t. I.

Pomimo że propaganda Voltaire'a, J. J. Rousseau i encyklopedystów przy pomocy całej sekty masońskiej trwała już od pół wieku, społeczeństwo stało jeszcze silne i stosunkowo do usiłowań, w małej bardzo części podminowane było. Siłę swą moralną zawdzięczało ono wychowaniu chrześciańskiemu, które pod osłoną kościoła przenikało wszystkie warstwy społeczeństwa, zaszczepiając wśród niego, zasady będące treścią obowiązków względem Boga, bliźnich, ojczyzny i samych siebie.

Od początku XVI. wieku zakon Jezuitów zajmował pierwsze miejsce wśród zakładów naukowych. W skład ich bowiem wchodzili ludzie wyjątkowo inteligentni, umiejący doskonale stosować nauki do potrzeb czasu i wpajać w uczniów swoich przywiązanie do religii, kraju i panującego porządku. To było właśnie głównym powodem, dla którego masoni i filozofowie taką nienawiścią ku nim pałali. Plan pozbycia się Jezuitów dawno był ułożony. «Jeszcze w r. 1752 jeden z magnatów angielskich, wolnomularz najwyższych stopni podróżujący po Włoszech, zapoznawszy się z jednym młodym literatem, Jezuitą, i polubiwszy go bardzo, rzekł mu poufnie w przystępie wielkiej życzliwości, że jako młody i wolny jeszcze, powinienby pomyśleć o obraniu sobie innego zawodu, gdyż bardzo niedługo, najpewniej przed upływem 20 lat, Towarzystwo Jezusowe będzie rozwiązane. Jezuita zdziwiony tonem pewnym z jakim słowa te wyrzeczone były, spytał się Anglika, czem zakon jego na taką zasłużył karę. Nie myśl, odrzekł, żeby przyczyna wyroku leżała w niechęci do pojedyńczych członków waszego zakonu; przeciwnie jest między nimi wielu bardzo zasługujących na szacunek, ale duch ożywiający wasze stowarzyszenie, jest przeciwny naszym widokom filantropijnym. Poddając w Imię Boga wszystkich chrześcian pod władzę jednego papieża, a wszystkich ludzi pod władzę królów, trzymacie świat na uwięzi.

Musicie zginąć pierwsi, za wami pójdą despoci» [1]). D'Alembert wyraża się w tej materyi, na lat kilka przed kasatą Jezuitów: «Najtrudniejsze dokonanem zostanie, gdy filozofia pozbędzie się tych grenadyerów fanatyzmu i nietolerancyi, reszta to tylko kozaki i pandury, którzy się naszej regularnej armii oprzeć nie potrafią» [2]). Mianem pandurów, których się tak łatwo pozbyć mieli filozofowie masoni, określali oni nietylko wszelkich innych zakonników, ale proboszczów, całe duchowieństwo katolickie i przewodników szkół. Pozbycie się ich, stało się zadaniem Konstytuenty, Ciała prawodawczego, Konwencyi, a z czasem Internacyonału i Ligi edukacyjnej. W r. 1761, 4 sierp. pisał Voltaire:

«Uciskają Jezuitów i dobrze robią, ale zostawiają w spokoju Jansenistów i źle robią. Chcąc działać z umiarkowaniem i uczciwością, należałoby zadusić autora Nowości Duchownych (dziennika Jansenistów) kiszkami Brata Berthier». W jednym zaś z artykułów, który zatytułował: «Wyjątek z gazety londyńskiej» pod datą 26 lutego 1762 r. ośmieszywszy zakony Bernardynów, Benedyktynów, Kartuzów, Karmelitów i inne, grozi uznaniem ich za nieprzyjaciół ojczyzny, jeżeli dobrowolnie nie złożą bogactw swych w ofierze, na zbudowanie okrętów wojennych i jeżeli nie nadeszlą flocie francuskiej nowicyuszów i profesów na chłopców i majtków okrętowych, kończy zaś temi słowy: «Nie dbamy o zapisanie się w tym razie braci Jezuitów, gdyż Francya i tak niezabawem oczyszczoną z nich zostanie» [3]).

Porównywając zniewagi te i radość okazywaną z upadku Towarzystwa Jezusowego, ze świadectwami pełnemi pochwał udzielanych w innych razach przez tychże samych ludzi doskonałemu wykładowi nauk w szkołach

---

[1]) Proyart. Louis XVI. détrôné avant d'être roi. str. 160.

[2]) Oeuvres d'Alembert t. XV. str. 297.

[3]) Oeuvres de Voltaire. Fac eties.

jezuickich, widocznem jest, że pracowano nad obaleniem ich jedynie dla sprowadzenia upadku nietylko religii katolickiej, ale wszelkiej religii i narodowości, według celu najwyższych tajnych towarzystw, które od połowy XVII. wieku, skryte swe działania zamieniły na jawne.

W Portugalii, Hiszpanii, Włoszech i Francyi, a nawet i w innych krajach Europy rozrzucono w nadzwyczajnej ilości paszkwile, sprawozdania, powieści, rozprawy w odezwach, broszurach i książkach, pełne fałszu i kłamstwa, przeistoczone, obcięte lub najzupełniej zmyślone. Drukowano i przedrukowywano wszystkie najdawniejsze oszczerstwa lub ich naśladowania. Diderot w liście do ojca *Castel*, a J. J. Rousseau w liście do arcybiskupa Paryża donoszą, że im dostarczono pamiętników i zapewniono dobre pieniądze za wystąpienie piśmienne przeciw Jezuitom, lecz odmówili. Prezes parlamentu paryzkiego Rolland upewnia, że sprawa Jezuitów i kollegiów, które miał pokasować lub przetworzyć, pochłonęła jego własnych funduszów 60,000 liwrów, i dodaje, że Jezuici nie byliby upadli, gdyby nie był poświęcił tej sprawie swego czasu, zdrowia i pieniędzy. Sismondi jakkolwiek kalwin i nieprzyjaciel kościoła, zmuszony był wyrzec te słowa: «Ta zgoda oskarżeń, będących po większej części oszczerstwami wymierzonemi przeciw Jezuitom w pismach tego czasu, jest przerażająca» [1]). Lecz masonia była tyle zręczną, że występując przeciw Jezuitom, występowała zawsze w masce obronicielki dobra publicznego, poświęcającej się dla religii i króla. Wykonawcami jej zamiarów byli: w Portugalii Carvalho, margrabia de Pombal, we Francyi ks. Choiseul i p. de Pompadour, w Hiszpanii hr. d'Arauda i ks. Elby, w Neapolu margrabia Bernardo Tanucci. Wszyscy oni smutne w historyi pozostawili wspomnienie, wszyscy należeli do towarzystw tajnych, byli ich duszą i sprężynami zarazem.

---

1) Histoire de France t. XXIX. str. 231.

Sebastyan Józef Carvalho-Melho, hrabia Oeyras, późniejszy margrabia de Pombal, człowiek niemoralny, libertyn, porwawszy w młodym jeszcze wieku młodą osobę wysokiego bardzo rodu, ożenił się z nią, lecz oburzonych na siebie magnatów uśmierzyć nie zdołał i do ich grona przyjętym nie został. Mszcząc się za to, poprzysiągł im zgubę. Obłudny aż do podłości, całe usiłowanie swoje skierował ku temu by się dobić znaczenia i pozyskać łaskę i zaufanie króla. Sądząc że wpływ Jezuitów może mu się na co przydać, starał się zrazu zaskarbić sobie ich względy udaną pobożnością. Obłudę swą posunął do tego stopnia, że przyoblekł w suknie tego zakonu syna swego młodszego, dzieckiem jeszcze podówczas będącego. Zazdrosny, chciwy, okrutny i wyrafinowany w swej zemście «wystawiwszy w myśli swej szafot dla grandów», we wszystkiem co postanawiał, miał jedynie na względzie powiększenie swej władzy, chcąc tym sposobem dojść do zamierzonego celu.

Zostawszy wszechwładnym ministrem słabego Józefa I., wystąpił energicznie z reformami, które miały na celu upokorzenie szlachty i usunięcie Jezuitów, których także łącznie z tymi zgubić postanowił. Tem usilniej zaś pragnął tego od czasu zaprzyjaźnienia się z filozofami masonami, których się trzymać postanowił. Zaczął działalność swą od skonfiskowania wielkiej liczby dóbr w Azyi i Afryce, które poprzedni królowie nadali różnym domom Towarzystwa Jezusowego; przeszkadzał małżeństwom między rodzinami szlacheckiemi, zaprzeczał synom tytułów ojców; walczył wszelkiemi środkami przeciw juryzdykcyi rzymskiej; odrzucił bullę *In Coena Domini* i zależność od Najwyższej Głowy Kościoła. Sprzyjał marynarce, a zaniedbał wojsko lądowe, żeby szlachta nie miała pola zdobywania sobie wawrzynów. Był to człowiek, u którego interes własny miał górę nad wszystkiem, stąd też tyle sprzeczności w jego postępowaniu. Wypędził Jezuitów, lecz zachował zakony jałmużnicze, kazał tłumaczyć dzieła Voltaire'a, Roussa,

Diderota, a spalił dzieło Raynala; przyklaskiwał nowym doktrynom, a zakazał wszelkich pism peryodycznych w Lizbonie i nie chciał, aby poczta przychodziła częściej, jak raz na tydzień; powściągnął Inkwizycyę, lecz potem dał jej tytuł Najjaśniejszej, gdy chciał jej użyć za narzędzie zemsty osobistej, a brata swego mianował Wielkim Inkwizytorem. Popisywał się niewiarą, a popierał cuda biskupa Osma, nieprzyjaciela Jezuitów; obalił potęgę zakonu i szlachty, dla zastąpienia jej despotyzmem ministeryalnym; skonfiskował dobra Jezuickie, ale zabrał je dla siebie lub rozdał pomiędzy przyjaciół, którym nie szczędził tytułów, urzędów i zaszczytów. Zaprowadził on w krótkim przeciągu czasu władzę nieograniczoną. Wyroki śmierci były rzeczą powszednią; karze tej ulegali nietylko oskarżeni o cokolwiek, ale użalający się na nędzę, której zaradzić się nie dało. Powiadają, że ukarał śmiercią jednego dnia stu obwinionych. 20,000 kruzadów obiecał każdemu oskarżycielowi obywatela odważającego się przyganiać rozporządzeniom rządowym, lub knować co złego przeciw urzędnikom ministeryum. Piotr Antoni Cornea Garçao przezwany Horacyuszem portugalskim, pozwoliwszy sobie powiedzieć słowa prawdy, wtrącony został do więzienia, gdzie też umarł. Biskup Koimbry wydał list pasterski, przeciw książkom gorszącym rozsiewanym wtedy z nadzwyczajną gorliwością, zwłaszcza przeciw *La Pucelle;* za to w podziemnem więzieniu przez Pombala osadzony został. Największe jednak oburzenie wywołać musiało skazanie na śmierć, a raczej zamordowanie księcia Aveiro i całej jego rodziny, nie słusznie oskarżonej o knucie spisku przeciw tronowi i wtrąconej zrazu do grot, w których trzymano drapieżne zwierzęta w czasie przedstawień cyrkowych. Śmierć ich tak opisuje p. de Saint-Priest.

«W nocy z 12 na 13 stycznia 1739 r., wzniesiono na placu Belene nad Tagiem szafot wysoki na 18 stóp. Brzaskiem dnia plac zapełniony został wojskiem, na ... nawet pełno było widzów. Słudzy ks. d'Aveiro uka-

zali się pierwsi na szafocie, gdzie ich poprzywiązywano, gdyż mieli być żywcem spaleni. Potem wstąpiła margrabina de Tavora z sznurem na szyi i krucyfiksem w ręku; ubranie podarte okrywało ją zaledwie, lecz postać jej była nacechowana hartem i godnością. Dzielna niewiasta ze spokojem położyła głowę dla odebrania ciosu śmiertelnego. Mąż jej, synowie, z których najmłodszy miał zaledwie 20-sty rok życia, zięć jej i kilkanaście sług zginęło w strasznych mękach. Ostatnim z kolei był ks. d'Aveiro; przywiązano go do koła, ciało okryto łachmanami, ręce i nogi odsłonięto; łamany kołem umarł po długich męczarniach wśród przerażających jęków i krzyków boleści. Następnie podłożono ogień pod całą maszynę i żywi, trupy i narzędzia śmierci, wszystko zostało spalone i wrzucone do Tagu. Pałace skazanych zostały z ziemią zrównane, posiano solą miejsca na których stały".

Z okazyi tej skorzystano i przyczepiono się do Jezuitów, chodziło bowiem o uderzenie jednocześnie na jednych i drugich. «W dzień aresztowania rodziny Tavora, domy Jezuitów zostały opasane wojskiem, dano rozkaz strzeżenia wszystkich ojców; starszych uwięziono. OO. Gabryela Malagridę, Jana Alexego de Souza i Jana de Matos, oskarżono o podsycanie spisku, wszystkich innych uznano za wspólników „wnosząc to ze ślepego ich posłuszeństwa, zgodności nauk i jednakowego postępowania", jak mówi wyrok. Po trzech latach uwięzienia w podziemiach Tagu, O. Malagridę oddano inkwizycyi zostającej pod przewodnictwem brata Pombala i złożonej z jego wybrańców, a w końcu trybunałowi zwanemu *Inconfidenza*, utworzonemu przez Pombala i któremu on sam przewodniczył. Pombal skazał Malagridę na śmierć przez uduszenie, a ciało jego na spalenie w uroczystem *auto-da-fe* „nie jako wspólnika poprzednich, ale jako czarodzieja" „łącząc tym sposobem, powiada sam Vol-

taire, najwyższą śmieszność z głupotą i okrucieństwem" [1]). Jezuici podzieleni zostali na trzy części. Nowicyusze i scholastycy, którzy pierwsze wykonali śluby zmuszani byli do wyrzeczenia się swego powołania wszelkiemi sposobami: groźbą, obietnicami, uciskiem i t. p. Profesi wywiezieni zostali do państwa kościelnego, wraz z tymi z pierwszych, którzy obiecali wystąpić z zakonu. Spędzeni stami na okręty handlowe, wystawieni na wszelkie zmiany powietrza, bez zapasów żywności, bez chleba i wody, wiatrem zapędzeni zostali do portu Hiszpanii, gdzie potrzeby ich zaopatrzono do zbytku, następnie do Civitta-Vecchia, gdzie z zapałem ich powitano. Trzy takie transporty miały miejsce jeden po drugim. Ostatni złożony był z misyonarzy przywiezionych z Kafreryi, Brezylii, Malabaru i ze wszystkich miejsc w których rozszerzali cywilizacyę i wiarę katolicką. Jednak więcej niż 200 zakonników, między którymi było kilkunastu Niemców, Francuzów, i Włochów zostało zatrzymanych dla zaspokojenia wściekłej nienawiści Pombala w podziemiach Tagu, w których 81 zmarło wskutek nędzy i cierpień. Ośmnaście lat później r. 1777 po śmierci niedołężnego króla Józefa I, gdy na tron wstąpiła córka jego Marya, podniósł się krzyk ludów i więźniów stanu przeciw tyranii Pombala. Trybunał złożony z Rady Stanu i ludzi odznaczających się rozumem i uczciwością, został wyznaczony do zbadania sprawy mniemanego spisku i po przesłuchaniu 80 świadków, uznano ich niewinnymi i wrócono im dobre imię i urzędy. Z otwartych więzień ujrzano wychodzących 800 żywych trupów, była to reszta z 9000 wyrwanych krajowi ofiar okrucieństwa, chciwości lub podejrzeń ministwa. Wywołała je ostatecznie zemsta za odmówienie synowi jego, ręki margrabianki Tavira, z którą jednakże po tylu krwawych wypadkach syna ożenił. Pombal skazany został na zwrócenie niezmiernych sum zabra-

---

[1]) Chute des Jésuites. str. 17, 18, 25. — Hist. ecclesiast. Henrion, str. 232, t. X.

nych pod najrozmaitszemi pozorami, że jednak na każdy zarzut mu robiony odpowiadał: „Król tak chciał“, uwolniono go od wszelkiej kary sądowej i zostawiono przy dobrach, których dochód wynosił 300 milionów liwrów, lecz skazano na wygnanie o 20 mil od stolicy, gdzie też w krótce umarł. W tym to czasie nadeszło pod adresem ministra Pombala 19 skrzyń naczyń srebrnych i drogich kamieni, porwanych z grobu św. Franciszka Xawerego z Goi. Oburzona królowa zwrócić je zaraz kazała. W r. 1829 Jezuici przywróceni w Portugalii przez don Miguela, pochowali ciało Pombala pozbawione pogrzebu do tego czasu. „Któżby przypuścił, powiada mówca na pogrzebie króla Józefa I w Lizbonie r. 1777, żeby jeden człowiek nadużywający zaufania króla i władzy mu nadanej, mógł przez przeciąg lat 20 zamknąć wszystkie usta, powstrzymać języki, zacisnąć serca, uwięzić prawdę, zapewnić tryumf kłamstwu, zatrzeć wszelkie ślady sprawiedliwości nakazać cześć dla bezbożności i okrucieństwa i zawładnąć opinią publiczną od jednego krańca Europy do drugiego“.

Całe postępowanie Pombala przekonuje nas, że zostawał pod wpływem filozofów masonów, jakkolwiek niema na to dowodu czy był zapisanym do której loży. W przekonaniu tem utrzymuje nas jeszcze gwałtowna jego chęć zprotestantyzowania Portugalii. Otworzył w tym celu uniwersytet protestancki; kazał w szkołach średnich i niższych odrzucić książki dotychczas używane, a przepisał protestanckie z niemieckiego tłumaczone; zarzucił kraj dziełami wolnomyślicieli, encyklopedystów, pragnął posadzić na tronie portugalskim księcia Cumberland przez ożenienie go z księżniczką Beiry. Dążył także do związania się interesem z Anglią, której był agentem i gdzie jeżeli nie został masonem, to przynajmniej członkiem Pantheisticon'u. Pierwszy cios przeciw Jezuitom wymierzony został z Portugalii, lecz Pombal nie był sprężyną działania, był on tylko najskorszym wykonawcą podżegaczy opinii publicznej. Sprężyną tą byli tak zwani Filozofowie Masoni, którzy

stały w Genewie i rozrzucone po Europie z takiem powodzeniem, jakie przynależy się jedynej pracy filozoficznej, która wyszła z za kratek sądowych. Należy się spodziewać, że oczyściwszy Francyę z Jezuitów, poczują ludzie, jaką to było śmiesznością ulegać władzy, która ich ustanowiła. Bardzoś również dowcipnie dał uczuć niebezpieczeństwo lub przynajmniej bezpożyteczność utrzymania tylu zakonów, których fundusze skarb by wzbogaciły". Ze wszystkich sprawozdań prokuratorów prowincyonalnych, z których większa część pisaną była wyraźnie według podanych wskazówek, mniej lub więcej ogładzonych, parlament paryski wydrukował: „Wyciąg szkodliwych i niebezpiecznych zdań, wykładanych i bronionych przez tak zwanych Jezuitów," podzielony na 18 kategoryi; skazał na spalenie ręką kata 27 dzieł jezuickich, w tej liczbie prace Ballarmina, Escobara, Torselliniego (autora krótkiej historyi) i innych. Wszystkim poddanym królewskim zakazano wstępować do Jezuitów, uczęszczać do ich szkół, brać udział w misyach lub znosić się z członkami Zgromadzenia. Ich samych zaś wezwano do złożenia przysięgi i żądano uznania przez nich swobód kościoła gallikańskiego, tudzież tak zwanych 4 artykułów.

Ludwik XV zwołał wyższe duchowieństwo dla roztrząśnienia konstytucyi jezuickich; 45 biskupów i kardynałów wezwanych z wyjątkiem jednego tylko, prosiło króla o utrzymanie instytucyi tak użytecznej kościołowi i wychowaniu, ale parlament nie zważając na ich prośby i przełożenia, nie wysłuchawszy Jezuitów, bez obrony, bez dowodów, potępił ich, zabronił im nosić suknie zakonne, znosić się ze swym generałem, piastować jakikolwiek urząd, pełnić jaki obowiązek, chyba, że wykonają przysięgę królowi, uznają swobody kościoła gallikańskiego i przyrzekną zbijać niemoralne zasady Towarzystwa Jezusowego. Z liczby 4000 Jezuitów 5 tylko wykonało przysięgę. Arcy-

biskup paryski pochwalił członków zakonu, co było naganą nielegalnego działania parlamentu; zatem parlament kazał spalić ręką kata list pasterski arcybiskupa, a król skazał go na wygnanie o mil 50. Ulegając w dalszym ciągu intrygom p. de Pompadour i Choiseula, zniósł ostatecznie zakon Jezuitów we Francyi. W jednem skrzydle obszernego gmachu Jezuitów założono sławną lożę masońską czyli Świątynię 9 Sióstr, w drugiem urządzono Świątynię Wenery czyli dom nierządnic. We Francyi tak jak w Portugalii, majątki Jezuitów, kościoły i biblioteki ich rozdrapano, nie znaleziono jednak tego czego się spodziewano; przekonano się bowiem po zrobieniu ogólnego rachunku, że dochód wynosił przecięciowo 350 fr. na osobę. Jednakże i z tego skarb nie odniósł korzyści; rozeszło się wszystko pomiędzy tych, co się prawniczem przeprowadzeniem zaborów tych trudnili. W rozprawie nad dobrami duchownemi wyrzekł już Maury: «Fakt zdarzający się często, świadczy o złej stronie tych praw ekonomicznych (zaborczych). Zanim nastąpiła kasata Jezuitów mówiono wiele bardzo o ich bogactwach, lecz skoro majątki ich zasekwestrowane zostały, nie wystarczyły na opłacenie skromnej pensyi im przyrzeczonej. Posiadłości słynnego tego Towarzystwa znikły bez żadnej korzyści dla skarbu».

We dwa lata po zniesieniu Jezuitów we Francyi, przyszła kolej na Hiszpaniję. Noszono wtedy w Madrycie kapelusze z dużemi rondami. Gwałtowna chęć reform poddała królowi myśl zakazania ich. Minister Squillace zabronił noszenia *capas* i *chambergas* czyli tego rodzaju kapeluszy i wielkich płaszczy; lecz minister ten był Neapolitańczykiem, Hiszpanie słuchać go nie chcieli, zbuntowali się. Oblężono dom ministra, następnie go zburzono, minister ucieczką jedynie ocalił życie. Napróżno straż Wallonów wystąpiła przeciwko ludowi, napróżno król przemawiał do ludu z balkonu swego; ani siła zbrojna, ani powaga majestatu nie zdołały uspokoić tłumów, Jezuici jedni dokazali tego z łatwością. Okoliczność ta wystarczyła Choi-

seulowi do wmówienia w króla, że Jezuici są sprawcami zaburzenia. Karol III widzący jasno rzeczy, nie chciał temu uwierzyć i zapewnił im swą opiekę, lecz ulegając potem wpływowi hr. Arauda zwolennika filozofów, i jak mówi Saint-Priest «przejętego jadem nowych doktryn,» pierwszego W. Mistrza masonji hiszpańskiej, który wmówił w Karola III, że życie jego jest w niebezpieczeństwie skutkiem knowań Jezuitów, przechylać się zaczął na jego stronę [1]). Reszty dokazali tajni ajenci podrobiwszy (podobno zrobił to sam Choiseul) list, jakoby ks. Ricci generała Jezuitów, w którym ten miał twierdzić, że posiada w ręku dokumenty przekonywujące, iż Karol jest synem nieprawego łoża. Tego już było za nadto. Oburzonemu królowi dano do podpisania przygotowany przez Arauda wyrok, który rozesłany został do wszystkich alkadów hiszpańskich w trzech kopertach. Na ostatniej stały wyrazy: «Pod karą śmierci nie wolno otwierać aż 2 kwietnia 1767 r. o zmierzchu». Był to rozkaz pochwycenia jednocześnie wszystkich Jezuitów i przewiezienia ich do Civitta-Vecchia. Pozwolono każdemu z nich zabrać brewiarz, tłomok i bieliznę konieczną, i tak 6000 starych i młodych, chorych i zdrowych, bez żadnej różnicy i względu zepchnięto gromadnie na spód okrętów, które miały rozkaz przewiezienia ich do Civitta-Vecchia. Papież widząc całą niegodziwość czynu, jakim było wyrzucenie na jego terytoryum, bez poprzedniego nawet oznajmienia mu o tem, kapłanów innej narodowości, nie chciał przyjąć zesłańców. Po sześciu miesiącach tułactwa wysadzono ich na wyspę Korsykę, gdzie doświadczać musieli strasznego głodu i wszelkiego niedostatku. Nakoniec Papież widząc, że wszelkie jego w tej mierze kroki są bezowocne, przyjął ich do siebie żądając tylko, by Hi-

[1]) Miał Karol III dwóch ministrów wolno-mularzy Generała Woll i ks. Alby. Ci poduszczeni przez ambasadora angielskiego Keent'a najstraszniejszych dopuszczali się oszczerstw. Między innemi wmawiali w króla, że Jezuici chcą Uraguaj i Paraguaj zrobić państwami niezależnemi.

szpanja zapewniła im choć najszczuplejsze utrzymanie. W kraju zaś ogłoszono publicznie w dzień wypędzenia Jezuitów, że bezpieczeństwo kraju i inne powody, «które król zamknął w dostojnem sercu swojem,» zniewoliły go do wypędzenia Jezuitów i skonfiskowania ich majątków. Jednocześnie wychwalał król inne zakony, nie mięszające się bynajmniej w sprawy świeckie i każdemu Jezuicie przeznaczył na utrzymanie 100 piastrów, 90 piastrów lajkom, a nic nowicyuszom. Lecz zapowiedziano przytem, że jeśliby kiedy wyszło jakie pismo przeciwne temu postanowieniu królewskiemu, całe Zgromadzenie Jezuitów straci prawo do pensyi; że ktoby mówił za lub przeciw temu postanowieniu winnym będzie obrazy majestatu «gdyż nie godzi się ludziom prywatnym sądzić lub objaśniać wolę panującego». Że hr. Arauda działał pod wpływem towarzystw tajnych mamy na to dowód w doniesieniu W. Wschodu hiszpańskiego do «Monde Maçonnique» z Sierpnia 1875 r. Czytamy tam co następuje: «Pierwsza loża (hiszpańska) założona w Madrycie r. 1728 przez ks. Wharton, zostawała w zależności od Wielkiej Loży angielskiej». «Zostawszy samowładną w r. 1767 obrała pierwszym Wielkim Mistrzem hr. d'Arauda, który przeprowadził wygnanie Jezuitów. Odtąd dostał się w ręce wolnomularstwa ster rządu. Nawet świątynię swą otworzyli masoni w jednym z majątków rządowych. Loża ta dotrwała tam do r. 1848. Mieściła się ona nad sklepieniem Wielkich Wschodów, a dochodziło się do niej bardzo długiemi korytarzami. Dwoje krętych wschodów prowadziło z niej na zewnątrz dla ucieczki w razie potrzeby. Jedne szły sklepieniem podziemnem aż do ścieków Prada, drugie innem sklepieniem wiodły do eleganckiego gabinetu, który hr. Arauda miał w podziemiach swego domu.... W tym to gabinecie przyjmował on swych serdecznych przyjaciół, i tam to rodziły się owe ialne pomysły, które imię jego uświetniły sławą. Dzię o wpływowi masonja rozpowszechniła się w Hiszpa meryce i tem się szczyci, że to jemu ma do zawdzięcza

niezależność i konstytucyę, która jej pozwoliła oprzeć się wszelkim przeciwnym wpływom».... O usługach jego dla wolnomularstwa pisał w roku 1777 margrabia de Langle w swej pracy: «*Voyage en Europe*»: «Hrabia d'Aranda jest jedynym Hiszpanem naszych czasów, którego nazwisko potomność do swych ksiąg zapisać może». «On to chciał wyryć na frontonie wszystkich świątyń skojarzone na jednej tarczy imiona Lutra, Kalwina, Mahometa, Wilhelma Penna i Jezusa Chrystusa. On chciał sprzedać szaty świętych, klejnoty dziewic, krucyfiksy, lichtarze, pateny i t. p. a fundusze za to zabrane obrócić na budowę portów, domów zjednoczonych i dróg publicznych» 1).

Na próżno Klemens XIII. pisał z boleścią do Karola III.: «I ty także synu mój!» i kreślił przed nim zasługi Towarzystwa Jezusowego, tak poświęconego sprawom nieba i tronów; napróżno wzywał na świadectwo Boga i ludzi, zapewniając, że jeżeli jaki pojedynczy człowiek nabawił rząd niepokoju, to przecież zakon jest niewinnym w instytucyi, w duchu swoim, jest nadto pobożnym, użytecznym i świętym w celu, ustawach i maksymach. Zaklinał zatem Karola III., aby odwołał lub przynajmniej zawiesił swój dekret, dopóki śledztwo bezstronne nie wykryje słuszności i prawdy. Wszystko nadaremnie, sprawcy wyroku dopuścić tego nie mogli. Tanucci, minister króla neapolitańskiego, syna Karola III., nieprzyjaciel Jezuitów i Stolicy Apostolskiej, we wszystkiem naśladował Arandę. Wygnano ich nietylko z królestwa Sycylii, ale z Parmy i wyspy Malty, będącej wówczas pod władzą Neapolu. Wypędzeni wśród nocy z cel swoich, nie mogąc nic wziąść z sobą prócz odzieży, zaprowadzeni zostali do najbliższego portu i wsadzeni na okręty. Rzeczpospolita genueńska odmówiła przytułku Jezuitom w Korsyce, ale gdy wojsko francuskie zajęło tę wyspę, Choiseul wypędził ich z niesłychanem okrucieństwem, [illegible] w [illegible] wykonano wyrok wygnania.

1) T. I, str. 23.

powiada protestant Schoelt, w smutnem świetle okazuje mniemaną filantropię koryfeuszów filozofii».

Zniesienie zakonu Jezuitów było pierwszym jawnym tryumfem masonii, pierwszym ciosem wymierzonym przez nią wspólnemi siłami, przeciw podstawowym instytucyom narodów chrześciańskich. Pozbyto się zakonu, którego wykształcenie, wierność prawom kościoła i siła organizacyjna, stawiała tamę niezwalczoną przeciw tym wszystkim, co zamierzali sprawić zamęt w wyobrażeniach religijnych, socyalnych i państwowych.

Dopełniwszy tak ważnego kroku, rozpoczęła masonia pracować wszystkiemi siłami nad zaprowadzeniem reformy w wychowaniu.

W jednym z listów pisanych po przeczytaniu sprawozdania p. de la Chalotais wymierzonego przeciw Jezuitom, wśród pochwał mu udzielonych, pisał Voltaire do autora: «Zapewne zechcesz pan dać także plan edukacyi na podstawie doskonałych twoich sprawozdań. Dzielnie one się przyczyniły do usunięcia tych, co tak błędnie kształcili naszą młodzież. Powinienbyś także dać w planie twoim odpowiednią naukę tym, którzy się uważają za ludzi dojrzałych».

Żądane dziełko wkrótce się ukazało, a list Voltaire'a z d. 28 lutego pokazuje, że projekt pana de la Chalotais zupełnie Voltaire'a zadowolnił. Główną podstawą jego było żeby monopol i kierunek całego wykształcenia był w ręku rządu. Religia mająca być odtąd czystym deizmem, nie opierająca się na objawieniu, powinna nawet jako taka być usuniętą ze szkoły, a wykład jej winien być zadaniem samego tylko kościoła; nauka moralności zaś zależeć powinna od potrzeb państwa, które obowiązane jest zająć się dzieckiem od lat 6 lub 7 i do lat 17 lub 18, uważać je za swą wyłączną własność. Wszystkie dotychczasowe książki usunięte być mają, a natomiast należy napisać inne oparte wyłącznie na naukach fizycznych i matematycznych, pisanych w taki sposób, żeby nauczyciel nic już w nich dodać

nie mógł, a uczeń znalazł rozwiązanie wszystkich n
mu się nasunąć pytań. Co tylko wychodzi po
ścisłego obrachunku, matematycznego określenia,
być usuniętem z dzieł przeznaczonych do nauki n
do lat 16 lub 17 jej życia. W następnym okresi
cenia, trzeba obznajamiać młodzież ze sposobami
nia zdrowia, dać poznać bieg spraw państwa
zapewniające swobody kościołowi gallikańskiemu. E
dokładne opracowanie przewodników, podług noweg
nie łatwem zdawało się dziełem, obowiązek ten
p. de Chalotais na filozofów masonii, którzy też
się i dokonali tego.

Wspomnieć tu winniśmy, że jeszcze za pa
Ludwika XV., filozofowie masońscy przy współudzi
de Pompadour i Quesnaya, starali się skłonić k
usunięcia szkółek ludowych z pod przewodnictwa
i oddania ich pod opiekę rządu. Król prosił p.
o zbadanie tego projektu. Sumienny badacz z całą
tością dał poznać Ludwikowi XV., że celem filozof
zawładnąć umysłami ludu, aby z serc jego wygładz
wiązanie do wiary ojców i do panujących mon
Plan pododny do zrobionego przez p. de la Ch
znaleziono także w papierach Turgot'a, ucznia Qu
zręcznego bardzo sekciarza, pragnącego by rewolucy
monarchia wywołała. Przewodnik Cavoura i Bismar
dał od Ludwika XVI. zniesienia wszelkich korporac
mieślniczych, zabrania na skarb wszelkiego rodzaju
dów religijnych i dobroczynnych, zniesienia podz
prowincye i gminy, a podzielenia Francyi, jak szach
na municipia 4 mile kwadratowe wynoszące. Gdyby
do tego, udało się było przeprowadzić prawo wych
państwowego, rewolucya byłaby dokonaną. Ludwi
nie mógł zostać wspólnikiem w wykonaniu takieg
gramu.

[illegible] wygnania Jezuitów, zawładnięcie
w[illegible] stało się najgłówniejszą dążnoś

sonii. W Niemczech, Weisshaupt prowadził propagandę w tym kierunku.

W Portugalii Pombal i w tym razie dał pierwszy przykład gorliwości, przekształceniem uniwesytetu w Koimbrze według dążeń wolnomyślicieli. Reforma ta rozciągnęła się następnie i do innych szkół i szkółek, zaczem poszedł upadek ducha narodowego, i Portugalia utraciwszy większą część swych kolonij, została sama jakoby kolonią angielską administrowaną przez masonów.

We Francyi wraz z wygnaniem Jezuitów nastał zupełny zastój, a nawet upadek wykształcenia szkolnego. Oto jak się o tej smutnej epoce wyraża baron Henrion: «Sądzono, że zastąpić zdołają dawnych nauczycieli, nauczyciele płatni, po większej części żonaci, nie związani niczem, bez subordynacyi, najrozmaitszych zasad, obojętni na skutek pracy, których jedynym celem było otrzymanie zapłaty. Łatwo było przewidzieć, jakie będą owoce tej zmiany. Nieporządki wszelkiego rodzaju dały się widzieć w nowych kollegiach, nie było dozoru nad uczniami, nie było też i karności. Nie którzy z nich dawali przykład złych obyczajów, inni truli swemi zasadami. Filozofia wkradła się nawet do serc i umysłów dziecinnych, dopięła zatem celu, wytworzyła bowiem całe pokolenia niedowiarków». «Rana była bardzo dotkliwą i stała się nieuleczalną. W miejsce szkół, w których wprawdzie duch religijny był podstawą wychowania, ale i nauka wielką grała rolę, gdyż w jej wykładzie nikt Jezuitom wyrównać nie zdołał, powstały szkoły, do których wybór profesorów powierzony został d'Alembertowi. Ta okoliczność najlepiej znaczenie ich określa. Z tych to szkół wyszło pokolenie, którego dziełem była rewolucya r. 1789» [1]).

Praca filozofów-masonów na tem się nie ograniczała. Rozrzucanie książek bezbożnych, buntowniczych, niemoralnych, bezwstydnych, było bezustannem ich zadaniem.

---

[1]) Tableau de Paris t. IV. cz. 2. str. 352.

Przekupywano lub zjednywano sobie nauczycieli wiejskich i miejskich, którzy z rąk wtajemniczonych dostawali na skład tego rodzaju książki i zalewali niemi szkoły, wsie i miasta. D'Alembert, który po Wolterze największe na tem polu położył zasługi, uorganizował kantor nauczycieli. Do niego to udawali się wszyscy adepci, pragnący pozyskać sobie względy filozofów, by z ich pomocą otrzymać korzystne miejsce profesora lub nauczyciela w domu bogatych panów. Kantor ten zawiązał stosunki z prowincyonalnemi miastami, a następnie i z obcemi państwami. Skoro tylko miejsce jakie zawakowało, adepci d'Alemberta rozrzuceni po kraju zawiadamiali go o tem, jak również czego spodziewać się można po kandydatach przedstawiających się, których z nich poprzeć lub polecić należy, do kogo się w tym względzie udać, jakie im dać wskazówki postępowania itp. [1]). Było to w zawiązku ministeryum oświecenia publicznego. Dwadzieścia pięć lat takiej pracy wystarczyło do utworzenia najśmielszych, najdzikszych rewolucyonistów konstuenty, ciała prawodawczego i konwencyi, do zaszczepienia we wszystkich warstwach idei rewolucyjnych. «Rewolucya z r. 1789, dokonaną została przez Francuzów urodzonych po r. 1750, oświeconych współczesną filozofią i wychowanych w szkołach narodowych po r. 1763« [2]).

---

[1]) Barruel. Memoires. T. I. str. 258 i następne.

[2]) Memoires du Duc de Richelieu. T. IX. od str. 312 do 316.

Rozdział V.

Przygotowanie wybuchu rewolucyjnego przez skupienie sił masońskich. Illuminizm Weisshaupta w Niemczech i Francyi. Cagliostro i Masonia kabalistyczna. Skład lóż masońskich w przededniu rewolucyi wielkiej.

Ażeby masonija mogła z propagandy zasad i wpływu moralnego przejść na pole działania, koniecznem było zcentralizowanie się jej i pewna organizacya. Wolnomularstwo podzielone było, jak wiemy, na wiele obrządków. Tak w r. 1779 oprócz lóż skupionych około W. Wschodu liczono wielką liczbę potęg masońskich, z których głównemi były Loża-Matka czyli W. L. angielska Francyi, W. L. szkocka komitatu Aweniońskiego. W. L. obrządku szkockiego, filozoficznego w Paryżu, 4 dyrektorya szkockie zakonu Templaryuszów, Rada Cesarzów wschodnich i zachodnich. Loża-Matka obrządku egipskiego rezydująca w Syonie, W. Kapituła ogólna Francyi, W. Kapituła reguły Heredonu de Kilwinning w Rouen, Kapituła Clermontu i Ivry w Paryżu. Czcigodni i urzędnicy ich obierani byli dożywotnie, zależały zatem loże tylko od siebie. Że zaś nowe loże ciągle się tworzyły, siły zatem masońskie jakkolwiek olbrzymie tak były rozproszone, że o wspólnem działaniu, do jakiego dążyli gorliwsi masoni, trudno było myśleć. Pomyślano zatem o ich skupieniu.

Osią, około której obracać się zaczęła cała praca masońska był książę Chartres, późniejszy Filip Egalité. Był on już w. mistrzem Ciała Szkockiego, najgłówniejszego, czyli Rady Cesarzów wschodnich i zachodnich, gdy w r. 1772 stronnicy jego oddzielili się od Matki-Loży angielskiej we Francyi i utworzyli własny W. Wschód, którego w. mistrzem mianowali tegoż ks. Filipa Egalité. We dwa lata później w r. 1774 W. Wschód przyłącza do siebie loże kobiece; wielką ich mistrzynią zostaje księżna de Bourbon, siostra księcia de Chartres. Następnego roku W. Kapituła generalna Francyi łączy się z W. Wschodem, a w r. 1781 zostaje zawarty uroczysty traktat między Matką-Lożą obrządku szkockiego, a W. Wschodem, według którego ta ostatnia zrzeka się prawa tworzenia lóż na całej przestrzeni Francyi, zachowując je wyłącznie dla zagranicy.

Od r. 1772 w lożach zależących od W. Wschodu, czcigodnych nie wybierano już na całe życie, ale na rok jeden i to zostających pod zwierzchniczym jego kierunkiem i wpływem. Praca ta wydała niebawem owoce. Około r. 1780 wszystkie prawie stowarzyszenia masońskie przyjąwszy regułę Templaryuszów, zalały całą Europę; w Niemczech było ich mnóstwo; pod rozmaitemi postaciami dostały się do Polski a nawet do Rosyi; Francya otwierała im loże we wszystkich większych miastach a szczególniej w Paryżu; Szwajcarya w kantonach protestanckich. Wkrótce przedostały się do Włoch i Hiszpanii, w Anglii pełno ich było jak mrówek w mrowisku; Ameryka północna masońskie loże zamieniła na świątynie, a obrządki ich przyjęte były zamiast chrześciańskich ceremonji przy narodzinach, pogrzebach i w innych ważniejszych chwilach życia. Statystyki masońskie na 3 miliony obrachowały liczbę członków, a Loża *La Candeur* jedna z lóż-matek założonych w Paryżu utrzymywała, że milion wtajemniczonych znajduje się w samej Francyi. Szpiegi krążyli z jednego miejsca w drugie, wydzierając tajemnice dworom, kollegiom, kancelaryom, trybunałom i konsystorzom. Wśród wiosek widywano prze-

bywających podróżnych, których cel, majątek, sposób utrzymania były zagadkowemi. Duch niespokojności, buntu, bezbożności — wszędzie czuć się dawał, żądano rewolucyi powszechnej w całym świecie. Dokumenta z tego czasu dowodzą, jak wiele się loże przyczyniły do tego usposobienia, tem bardziej, że rozrzucone były wśród wszystkich warstw społeczeństwa, nawet wojskowi i urzędnicy rządowi mieli swoje loże. Nic więc dziwnego, że anarchja tak szybko szerzyć się zaczęła. Loże Martynistów i Illuminatów Weisshaupta najwięcej do tego się przyczyniły. Nad tymi ostatnimi cokolwiek dłużej zastanowić się musimy ze względu na ich szkodliwość i wielkie znaczenie.

Sekty niemieckie musiały już za czasów Józefa II objawiać szkodliwą swą działalność, jeżeli monarcha ten w r. 1766 musiał najsroższemi karami zagrozić tym coby zaciągnąć się chcieli do kawalerów Rose-Croix. Żywioły zatem były już gotowe, gdy sławny Weisshaupt zjednoczył je wytworzeniem sekty illuminatów, która stanowczy wpływ wywarła na wypadki tej epoki.

Adam Weisshaupt urodził się w Bawaryi w 1748 r. Miał zaledwie lat 28, gdy otrzymał katedrę prawa kanonicznego w uniwersytecie Ingolstadzkim. Dzięki pozorom moralności, które zawsze starał się zachować, dzięki celowi humanitarnemu, jakim pragnął nacechować swe doktryny, narzucił zasady swe ludziom najuczeńszym w Niemczech. Wtajemniczony i przyjęty od lat kilkunastu do lóż masońskich, zebrał 1 maja 1776 r. wszystkich zwolenników i uczniów swoich i utworzył z nich stowarzyszenie tajne zwane illuminatami. Organizacya stowarzyszenia tego jest arcydziełem geniuszu konspiracyjnego. Największą zaś zręczność okazał Weisshaupt w tem, że je przyłączył do wolnomularstwa i adeptów swoich doń wtajemniczył. Dzielił on ogół członków na trzy kategorye czyli klasy. Pierwsza czyli przygotowawcza miała dwa stopnie: Nowicyuszów i Minerwalów. Ci ostatni stanowili podstawę związku, zostawali pod bezpośrednim kierunkiem przywódzców sekty, którzy ich

Osią, około której obracać się zaczęła cała pra-
sonska był książę Chartres, późniejszy Filip F
Był on już w. mistrzem Ciała Szkockiego,
szego, czyli Rady Cesarzów wschodni
dnich, gdy w r. 1772 stronnicy jego o
Matki-Loży angielskiej we Francyi i utwo
Wschod, którego w. mistrzem mianował
Egalite. We dwa lata pozniej w r. 177
łącza do siebie loże kobiece; wielką i
księżna de Bourbon, siostra księcia d
roku W. Kapituła generalna Franc
dem, a w r. 1781 zostaje zawarty
Matką-Lożą obrządku szkockiego,
którego ta ostatnia zrzeka się p
przestrzeni Francyi, zachowuja

Od r. 1772 w lożach zale
gwiezdnych nie wybierano już ... tylko ta
i to zostających pod sw ... ych wyczerp
i wpływem. Praca ta wy ... na stosunki, przy
1780 wszystkie prawie st ... Illuminat wyższych
reguły Templaryuszów, ... ch do niższego stopnia
było ich mnóstwo; p ... miał obowiązek składania
do Polski a nawet d ... ych usługach, o stosunkach
we wszystkich więk ... poznanych uważał jako odpo
Szwajcarya w kar ... Po tym stopniu n
szały się do W ... czyli Illuminata
... stopnia mieli sobie oddany
... symbolicznej. Ich ry
... wytłumaczenia symbo
... stopień Kapłana czyli
styki mas ... kategorya naj
a Loża ... wybranych z pomiędzy
... Sekta ... natów rozsze-

ˈdzwyczajną szybkością, szczególniej przyjęła
·v wtajemniczonymi do lóż masońskich,
ˈplaryuszów i innych podóbnych. Je-
ˈrobniona na najrozmaitsze sekty,
nienawiścią do kościoła katoli-
v prawej nie działała dość
v jej jakkolwiek pokopu-
niowo, nie zadowalniał
dy to powstała myśl
li wszystkich sekt
o trzy mile od
zego bodźca,
dzić w jak-
zechnej.
ubywanych w ciągu
akiego znaczenia, ani
liczbą członków i rozmai-
imsbadzki w r. 1781 odbyty
. brunświckiego, na który to zje-
ko ze wszystkich europejskich kra-
zyi i z głębi Ameryki. Illuminizm Weiss-
n w pośród swych przedstawicieli, dwóch
rdzo zasłużonych członków: Knigga, zwanego
iarzy Filonem, i barona Dittfurta zwanego Mi-
którzy wpływem swoim bardzo wiele zmian korzy-
ch przeprowadzili. Jedną z ważniejszych była np. ta,
e ktokolwiek zostanie przyjętym do jednego z trzech
niższych stopni którejkolwiek z lóż symbolicznyeh, będzie
uważany za brata wszystkich lóż wszelkich systemów.
Knigge i Dittfurt tak umieli zapanować nad innemi sektami,
że illuminizm bawarski wziął nad niemi górę. Ks. brun-
świcki obrany został w. mistrzem, a jakkolwiek nie znał
dążenia istotnego i celu ostatecznego sekty, był jednak
bardzo użytecznem narzędziem.
Przeniesione centrum masonii stanowił wtedy Frankfurt, w którym
zamieszkiwał Knigge. Loże illuminatów mnożyły się na

kształcili podług swych zasad i odpowiednio do swych celów. Oto między innemi przepisy, jakie Weisshaupt dał przewodniczącym. „Przełożeni winni corocznie zadawać Braciom Minerwy kwestye konkursowe do rozwiązania. Rozprawy sądzone będą jak w akademiach, nagrodzona drukowaną będzie kosztem stowarzyszenia. Mają również prawo współubiegania się o nagrodę wszyscy adepci, byle prace ich odpowiadały celowi założyciela. „Zadowolniliby oni najzupełniej fundatora, gdyby prace ich były z rodzaju tak zwanych paszkwilów, zmuszających do śmiechu kosztem duchowieństwa i prawd religijnych, gdyby były parodjami skarg Jeremiego, śmiesznym naśladowaniem proroków, jednem słowem pewnym rodzajem satyr usposabiającym do bezbożności; takich np. jak Lutra, Woltera itp. Będą to ze strony Braci Minerwy najjawniejsze dowody uczynionego postępu»[1]).

Druga klasa illuminatów składa się także z niższych i wyższych. Do tych ostatnich zaliczanym był tylko ten, kto odpowiedział na 1200 pytań objaśniających wyczerpująco charakter, sposób zapatrywania się na stosunki, przyzwyczajenia, związki adepta. Każdy illuminat wyższych stopni miał pod swoim dozorem dwóch do niższego stopnia należących członków. Prócz tego miał obowiązek składania co miesiąc raportu o dokonanych usługach, o stosunkach, jakie zawarł i kogo z nowo poznanych uważał jako odpowiedniego na członka stowarzyszenia. Po tym stopniu następował stopień Kawalera szkockiego, czyli Illuminata Kierownika. Bracia tego stopnia mieli sobie oddany kierunek wszystkich stopni masonii symbolicznej. Ich rytuał zawierał aluzye do wyższego wytłumaczenia symbolów masońskich. Za tym szedł stopień Kapłana czyli epopta i regenta. Następowała potem kategorya najważniejsza. Dwunastu areopagitów wybranych z pomiędzy regentów składało tę kategoryę. Sekta illuminatów rozsze-

[1]) Statuts du grade de Minerve Str. 6, 10 i 11.

rzyła się z nadzwyczajną szybkością, szczególniej przyjęła się bardzo między wtajemniczonymi do lóż masońskich, angielskich, lóż Templaryuszów i innych podóbnych. Jednakże masonia rozdrobniona na najrozmaitsze sekty, związane z sobą jedynie nienawiścią do kościoła katolickiego i do wszelkiej władzy prawej nie działała dość śmiało i jednozgodnie. Wpływ jej jakkolwiek pokopujący wiarę, wyziębiający ją stopniowo, nie zadowalniał pragnień gorliwszych sekciarzy. Wtedy to powstała myśl zwołania ogólnego zebrania przedstawicieli wszystkich sekt masońskich na konwent do Wilhelmsbadu o trzy mile od Frankfurtu nad Menem, w celu dodania większego bodźca, większej jedności działaniom mającym doprowadzić w jaknajkrótszym czasie do rewolucyi powszechnej.

Ze wszystkich zebrań masońskich odbywanych w ciągu ostatnich lat 20, żadne nie miało takiego znaczenia, ani pochlubić się mogło tak wielką liczbą członków i rozmaitością sekt, jak konwent wilhelmsbadzki w r. 1781 odbyty pod przewodnictwem ks. brunświckiego, na który to zjechali się masoni nietylko ze wszystkich europejskich krajów, ale nawet z Azyi i z głębi Ameryki. Illuminizm Weisshaupta miał tam w pośród swych przedstawicieli, dwóch znanych i bardzo zasłużonych członków: Knigga, zwanego przez sekciarzy Filonem, i barona Dittfurta zwanego Minosem, którzy wpływem swoim bardzo wiele zmian korzystnych przeprowadzili. Jedną z ważniejszych była np. ta, że ktokolwiek zostanie przyjętym do jednego z trzech niższych stopni którejkolwiek z lóż symbolicznyeh, będzie uważany za brata wszystkich lóż wszelkich systemów. Knigge i Dittfurt tak umieli zapanować nad innemi sektami, że illuminizm bawarski wziął nad niemi górę. Ks. brunświcki obrany został w. mistrzem, a jakkolwiek nie znał dążenia istotnego i celu ostatecznego sekty, był jednak bardzo użytecznem narzędziem.

Centrum masonii stanowił wtedy Frankfurt, w którym przemieszkiwał Knigge. Loże illuminatów mnożyły się na

wszystkie strony, w Frankonii, Szwabii, Prowincyach Nadreńskich, Westfalii, w Wiedniu, Berlinie i innych miastach Prus i Austryi. Do Tyrolu, Brukselli, Hollandyi, a nawet do Włoch przedarła się sekta. W Polsce chciała nadać lożom powagę i znaczenie konfederacyi, lecz do tego na szczęście nie przyszło. Illuminaci francuscy i martyniści nie tracili również czasu. Jeszcze przed konwentem wilhelmsbadzkim, zwołali oni wielkie zgromadzenie czyli konwent Gallów, na którym uradzili wybrać przewodniczącym ks. Ferdynanda brunświckiego i z ich to podmowy zgromadzenie wilhelmsbadzkie, obrało go naczelnym przewódcą całej masonii. Loża lyońska Kawalerów Dobroczynnych, zyskała przewagę nad lożami niemieckiemi, była uważaną niejako za Lożę-Matkę. To też, gdy loże martynistów i illuminatów francuskich wysłały na konwent swoich deputowanych, byliby oni zgromadzeniem zawładnąć mogli, gdyby nie zręczność Knigga. Zrozumiawszy jednak, że siła ich cała spoczywa w zjednoczeniu, złączyli się z illuminatami Weisshaupta i przeprowadzili wspólnie wszystko co przeprowadzić chcieli, mając poparcie w przywódcy Ferdynandzie brunświckim. Wkrótce jednak nastąpiło rozdwojenie między Weisshauptem a Kniggem; prócz tego zaszedł w Niemczech wypadek, będący niejako ostrzeżeniem Opatrzności Bożej. Pastor protestancki Lanze zabity został od uderzenia piorunu w lipcu 1785 r. Znalezione przy nim papiery dowiodły, że był wysłanym od illuminatów na Szlązk dla zwiedzenia lóż i zbadania przekonań członków, co do prześladowania wolnych mularzy w Bawaryi; książe bowiem bawarski zaniepokojony skrytemi ich knowaniami, kazał pozamykać ich loże. Wpadłszy na ślad zarządzono śledztwo i odkryto w zamku barona de Bessus archiwum stowarzyszenia. Te to papiery dwór bawarski wydrukować kazał p. t. Pisma oryginalne stowarzyszenia i sekty illuminatów. Jakże dziwnem było wówczas zaślepienie monarchów. Jedynie w Bawaryi i Austryi istnienie sekty było wzbronione, wszyscy inni

panujący pozostali głuchymi na to, co się działo. Weisshaupt zamieszkał u jednego ze swych adeptów, księcia Koburg-Gotha, który mu dał miejsce korzystne i zaszczytne. Z tej to siedziby swojej kierował bardzo czynnie działaniami sekty. Skutki pracy tej nie długo się okazały we Włoszech, Szwajcaryi i Francyi. Wtedy to powstał także słynny związek niemiecki, utworzony przez dwóch wydawców Bahrdta i Nicolai. Miał on na celu wydawanie i rozrzucanie po kraju książek bezbożnych, jako też obsadzanie katedr uniwersyteckich adeptami stowarzyszenia. Zawładnęli oni też istotnie uniwersytetami w Halli i Jenie. Każdy wchodzący do związku otrzymywał dokument p. t. «Plan dwudziestu dwóch», zaczynający się od słów: «Związek nasz utworzony został w myśl założyciela chrześciaństwa, to jest w celu oświecenia ludzkości zniesieniem zabobonu i fanatyzmu przy pomocy tajnego braterstwa tych wszystkich, którzy cenią dzieło Boże». Prócz tego uniwersytety miały swoje loże i wytwarzały stowarzyszenia na swoją rękę. Uniwersytet w Jena zawiązał stowarzyszenie zwane amicistami. Chcąc ich usposobić do tajemnic wolnomularskich, przełożeni tajni przedstawiali młodym adeptom, że przysięga wykonana stowarzyszeniu jest najważniejszą z przysiąg, że sprzeniewierzenie się jej ściągnie najstraszniejsze kary. Zapytywali ich następnie czy są dostatecznie oświeconymi, aby bez skrupułu przysięgę wykonaną przełożonym, że do żadnego stowarzyszenia należeć nie będą, uważali za nieważną; czy są tyle uczeiwemi, żeby w razie odpowiedzialności, na siebie tylko wzięli całą winę, nie wydając nikogo; czy mają odwagę dostateczną do pozostania wiernymi sekcie, choćby ich zmuszano do wyrzeczenia się jej. Otrzymawszy twierdzące odpowiedzi wręczano im kodeks amicistów, w którym powiedziane było, że tworzą państwo w państwie, że mają własne prawa, według których sądzą sprawy nietylko członków stowarzyszenia. Wszystko to odbywać się winno w najwyższej tajemnicy. W razie

miejsca zamieszkania, członkowie muszą utrzymy-
wać korespondencyę z lożą właściwą, we wszystkiem słu-
chać przełożonych, pomagać braciom stowarzyszonym
a w potrzebie poświęcić na korzyść sekty nietylko majątek
ale i życie. Naprożno kardynał Caprara, nuncyusz apo-
stolski rezydujący w Wiedniu, przepowiadał jakby proro-
czym duchem do czego to prowadzi; napróżno Franci-
szek II. następca Leopolda II. otrutego przez sekciarzy,
proponował na sejmie w Ratysbonie zniesienie wszelkich
towarzystw tajnych, nie dopuścili tego adepci, którzy liczbą
posłów przewyższali, utrzymując, że byłoby to tar-
gnięcie się na prawa zapewniające im wolność. Dowo-
dził zaś że stowarzyszenia illuminatów były to jedynie
zabawy studenckie, których tak liczne przykłady widzieć
można dawniej w uniwersytetach protestanckich. Dla lepszego
ukrycia knowań swych, Weisshaupt kazał ogłosić przez
jednego ze swych poufnych, Boettingera, w londyńskim
Monthly Magazine, że od r. 1790 stowarzyszenie prze-
stało funkcyonować. Był to jednak fałsz, jak się o tem
przekonamy.

Weisshaupt mieszkał w Gotha do r. 1830.

Tymczasem W. Wschód Paryża pod przewodnictwem
księcia orleańskiego objął kierunek nad wszystkiemi lożami.
Loża połączonych przyjaciół (Amis réunis) prowa-
dziła korespondencyę zagraniczną. Jednym z najczynniej-
szych jej członków był Savalette de Lange posiadający
wysokie zaufanie. Należał on do lóż wszelkich obrządków,
do wszelkich spisków wymierzonych przeciw religii i mo-
narchii. Dla łatwiejszego połączenia rozmaitych odcieni
zrobił on lożę swoją zlepkiem wszelkich systemów masoń-
skich, a za podstawę główną wziął martynizm. Członkowie
nazywali się filaletami czyli przyjaciołmi prawdy. Chcąc
zaś lożę uczynić ponętniejszą dla ogółu, zrobił z niej Sava-
lette miejsce przyjemności i zbytku arystokratycznego.
Wtedy gdy bracia bogaci i mający znaczenie w świecie,
z żonami swemi również należącemi do sekty, tańczyli lub

śpiewali we wspólnej sali w zupełnej równości i swobodzie, nie wiedzieli, że po nad nimi na wyższem piętrze, zasiada komitet tajny przygotowujący zaprowadzenie równości po za przypuszczalne granice, bo mającej za zadanie zrównanie zamków i chat, podkopanie wszelkiej zwierzchności i wyższości socyalnej. Członkami tego komitetu tajnego połączonych przyjaciół byli: Willermoz i Chappe de la Henzière, deputowani martynistów na konwent wilhelmsbadzki, Mirabeau, Court de Gibelin, Bonneville. Przez czas trwania zabawy na niższem piętrze, dwaj bracia straszni, jeden na schodach a drugi przy drzwiach, bronili wejścia do tego przybytku. Tu było archiwum tajnej korespondencyi, do którego nikt nigdy nie wchodził, nawet ten, pod czyim adresem przychodziły listy; nie wiedział on liczby tej korespondencyi, był obowiązanym oddawać ją nietkniętą komitetowi. Savalette de Lange otwierał ją i sekret pozostawał w komitecie. Ci filaleci [1]) czyli połączeni przyjaciele, składający komitet tajny korespondencyi wielkiego Wschodu, mieli także w Paryżu lożę pomocniczą na ulicy Sourdière. Prezydował w niej Savalette, a należeli do niej hr. Saint-Germain, Raymond, Cagliostro, Condorcet i Dietrich. Barruel utrzymuje, że tamto bracia d'Arignon, uczniowie Swedenborga i Saint-Martina łączyli misterye dawnych Rose-Croix, zwyczajnych masonów i masonów sofistów. Poza lożą, pod maską szarlatanów-wieszczów, nowi ci adepci opowiadali o swej władzy wywoływania duchów, badania zmarłych, zmuszania ich do

---

[1]) Nazwa „filaletów“ wzięła prawodopodobnie początek od osoby, której nazwisko rzeczywiste znanem nie jest, lecz która znaną była pod imieniem Euryneusza Filaleta. Żył on w końcu XVII. wieku. Przebiegał Anglię, Holandyę, Francyę i Amerykę, głosząc nową religię humanitarną. Pisma jego noszą cechę czysto żydowską. Humanizm trzyma w nich miejsce chrystyanizmu. Nazwę filaletów widzimy w początku XVIII. wieku przyjętą przez Tolandzistów, następnie zaś przez partye najzagorzalszych sekciarzy.

ukazania się i robienia cudów tego rodzaju. I w istocie zdarzyło im się nieraz obałamucić umysły przepowiedzeniem czegoś, co się w niedalekiej przyszłości spełniło; ale przychodziło im to łatwo od chwili, gdy loża połączonych przyjaciół wzięła ster przygotowywania wybuchu rewolucyjnego.

Ci mniemani filaleci mieli swoje prawa, uorganizowane stowarzyszenia, mieli jak Weisshaupt swoich wysłańców na prowincyę lub za granicę kraju w celu zyskiwania adeptów. Taki był stan wyższego wolnego mularstwa we Francyi, kiedy illuminizm niemiecki zaczął przenikać je ze wszystkich stron. Przedostał on się już za pomocą Dietricha i Cagliostra do lóż strasburskich, kiedy hr. Mirabeau, którego wkrótce rewolucya sławnym uczyniła, został obowiązany do wprowadzenia go do lóż Paryża i całej Francyi. Mirabeau wysłany w tajnem poselstwie do Berlina przez ministrów Ludwika XVI., choć na to zaufanie charakterem swoim zupełnie nie zasługiwał, poznał się z uczniami i zwolennikami Weisshaupta i został wtajemniczony w Brunświku do najwyższych tajemnic illuminizmu przez Mauvillona [1]), ucznia Knigga, profesora w kolegium karolińskiem.

Zanim został stowarzyszonym, wiedział już dobrze jak potężnym środkiem rozżarzenia rewolucyi jest masonia. Wróciwszy do Francyi wprowadził nowe misterye do loży filaletów, której był jednym z głównych członków. Kolegą jego był Talleyrand, opat z Perigord, następnie biskup z Autin, przygotowujący się już do odegrania roli Judasza. Wtedy to Areopag Weisshaupta zadecydował, że Francya

---

[1]) W archiwum brunświckiem znajduje się list Mauvillona z r. 1791, w którym pisał: „Interesa rewolucyi idą coraz lepiej we Francyi, zdaje mi się, że w niedługim czasie płomień ogarnie wszystkie kraje, pożar będzie powszechnym. Wtedy stowarzyszenie nasze wielkich rzeczy dokazać będzie mogło".

Barruel. Mémoires. t. IV. rozdz. XIII. str. 381.

pierwsza zostanie illuminowaną (oświeconą), że od niej zacznie się wielkie dzieło. Zastępca Weisshaupta, Bode, wysłany został do Paryża wraz z Wilhelmem baronem de Busche, kapitanem hanowerskim, w służbie holenderskiej zostającym, drugim uczniem Knigga, noszącym między sekciarzami nazwę Bayarda. Do loży połączonych przyjaciół wysłańcy niemieccy wprowadzeni zostali przez hrabiego Mirabeau i Bonnevilla. Negocyacye trwały długo nad sposobami zlania się i wspólnemi działaniami, a zakończyły się postanowieniem wprowadzenia misteryi bawarskich, bez zmiany form dawniej przyjętych i sposobu oświecania członków. Poprzestano jedynie na wprowadzeniu z kodeksu Weisshaupta tego, co do przyspieszenia rewolucyi przyczynić się mogło. Od tej chwili nowy zwrot nadano masonii, cel polityczny ujawnia się wyraźniej, prąd idący z Paryża udziela się lożom prowincyonalnym. «Jutrzenka dnia zawitała, sekret masoński nieznany dotąd miał zostać własnością wszystkich ludzi wolnych«.

Przyjęcie deputatów niemieckich przez komitet tajny loży «połączonych przyjaciół», było bardzo serdeczne. Postanowiono wtedy zwołać konwent ogólny masonów Francyi i zagranicy, za pośrednictwem komitetu tajnego występującego pod nazwą filaletów wyższych, regularnych, czcigodnych lóż połączonych przyjaciół Wschodu Paryża na dzień 15 lutego 1775 r. Cyrkularz rozesłany mieścił między innemi te słowa: «Są inne (prace) ważniejsze, o których roztropność wspominać nam nie dozwala, o których nawet na ogólnem zebraniu mówić nie będziemy mogli».... «Nie zapominajmy jednak, że istotnym celem tego konwentu jest, z jednej strony wykorzenienie błędów, z drugiej ujawnienie prawd masońskich lub ściśle związanych z masonią; naszym zaś obowiązkiem jest pracować nad ziszczeniem jednego i drugiego». Nazwiska przedstawicieli konwentu mówią nam dobrze, co rozumieli oni pod wyrażeniem wykorzenienie błędów. Ze strony Francyi między innymi byli: Saint-Germain,

[illegible]-Martin, [illegible] [illegible], [illegible] Emila, magnetyzer Mesmer, [illegible], [illegible], Cagliostro, Mirabeau, Talleyrand i wielu przywódców illuminatów, z pośród których Savalette de Lange wybranym został na przewodniczącego. Loże niemieckie reprezentowali: Bode, Dalberg, [illegible], baron [illegible], Lavater, Ludwik Heski i inni. [illegible] Polski i Litwy wysłały barona Heykinga i Jana de Thoux de Salverte. Na tym to kongresie postanowiono, że rewolucya wybuchnie we Francyi, a z niej rozszerzy się po całej Europie. Cały plan rewolucyi nawet królobójstwo, zostało wtedy postanowionem, jak się o tem w dalszym ciągu przekonamy. Tymczasem zaś dla lepszego ukrycia sprężyn działających, jeden z członków wydał dziełko: *Les Jesuites chassés de la Maçonnerie et leur poignard brisé par les Maçons*; Mirabeau zaś przy współdziałaniu Mauvillona ogłosił w r. 1788 pracę p. t. *Monarchie Prussienne*, w której dowodzi, że towarzystwa tajne są niebezpiecznemi i że rządy tolerować ich nie powinny, odsyłał zarazem do dzieła Bonnevilla dowodzącego «że przywódcami masonji i rządcami sztyletów są Jezuici». Środek ten dobrze obmyślany posłużył rewolucyonistom do usunięcia z lóż wszystkich członków, którzy nie chcieli być ślepemi narzędziami w rękach koryfeuszów.

Między rokiem 1780 a 1789 występuje na arenę działalności towarzystw tajnych Cagliostro, zwracający na siebie powszechną uwagę. Wspominaliśmy już powyżej, że masonja bierze w części początek swój od Kabały. Do wieku XVIII nie nabyła ona rozgłosu i znaczenia, lecz w w. XVIII połączona z alchemiją zyskała sobie wiarę i uznanie.

Jakże niepojęte jest zaślepienie umysłu ludzkiego! W czasie gdy tak zwane światło filozofji przenikać miało wszystkie umysły zmuszając je niejako do oddawania czci samej tylko bogini rozumu; ci dla których prawdy religji objawionej były fikcyą, którzy władzy Boga uznać nie chcieli, przypisywali czarom skutki nadzwyczajne i wierzyli w wywoływanie i współdziałanie duchów. Poznawszy,

że masonerya kabalistyczna szczególny wpływ wywiera na niektóre umysły, poleconem zostało Cagliostrowi rozszerzenie jej po świecie. To też życie jego było nieustającą włóczęgą.

Ponieważ wziął on czynny udział w wypadkach tego czasu, i był przytem twórcą obrządku Mizraima czyli egipskiego, musimy przypatrzeć się mu nieco bliżej.

Cagliostro którego właściwe imię było Józef Balsamo, urodził się w Palermo r. 1743. Powróciwszy z odbytej na Wschód podróży, został agentem wędrownym illuminatów francuskich i niemieckich, do których wtajemniczył go Saint-Germain. Naukę illuminatów, którą obowiązany był wykładać, łączył z alchemiją, kabałą, magją i fantasmagorją, czem dodawał jej powabu i zaciekawiał licznych słuchaczy. Przebywał on kolejno w Niemczech, Włoszech południowych, Hiszpanii, potem w Anglii, w towarzystwie słynnej z piękności żony swej Lorenzy, służącej mu jako medium i pomocnej bardzo. Gdziekolwiek przebywał, prezydował w lożach już istniejących lub nowe zakładał. Z Anglii udał się do Wenecyi, pod nazwą markiza Pellegrini. Wracając przez Niemcy porozumiewał się z przywódcami masonji i z hr. Saint-Germain w Holsztynie. Z bogatym już nabytkiem doświadczenia, udał się do Kurlandyi i Petersburga. W tym to mieście pozyskał sobie cesarzowę Katarzynę, która zawiązała listowne stosunki z Wolterem, Diderotem i D'Alembertem i stała się protektorką lóż masońskich, założonych w Petersburgu i Mitawie. Bogatszy o 20000 rs., które otrzymał w darze od cesarzowej, ze stopniem pułkownika, nadanym mu przez króla pruskiego, udał się do Strasburga poprzedzony sławą opowiadanych nadzwyczajności. Pootwierawszy tam nowe loże i nowych zyskawszy sobie zwolenników, pojechał do Lyonu, gdzie w Loży Ścisłej Obserwancyi świetnego doznał przyjęcia. Tu otworzył z wielkim przepychem urządzoną lożę, zwaną Tryumfującą Mądrością, która miała zostać matką wszystkich lóż. Ztamtąd udał

się do Bordeaux, gdzie spędził jedenaście miesięcy na organizowaniu lóż masońskich, poczem wrócił po raz drugi do Paryża. Wtedy to założył on Matkę-Lożę dla kobiet mających prawo należenia do wyższej masonerji egipskiej, we własnem zaś mieszkaniu drugą, dla najświatlejszych i najpewniejszych uczniów swoich. Tamto na posiedzeniu uroczystem, na które 72 lóż paryskich przysłało swoich deputowanych, powszechne wywołał zdumienie tak wymową swoją jak sztukami czarodziejskiemi. Sprawa naszyjnika skompromitowała go i zaprowadziła do Bastylji. Wyszedłszy z niej, udał się do Anglii, skąd w r. 1787 przysłał ów sławny list do ludu francuskiego, w którym przepowiadał ziszczenie się planów towarzystw tajnych, rewolucyę, zburzenie Bastylli, obalenie Monarchii, wystąpienie na widownię Filipa Egalité, zniesienie listy tajnej, zwołanie Stanów Generalnych, i przywrócenie prawdziwej religji czyli Panowania Rozumu. W Londynie przyjmował wysłańców wszystkich towarzystw tajnych i otworzył Lożę obrządku egipskiego, lecz ścigany przez wierzycieli podmówionych przeciw niemu, wymknął się z Londynu, wysławszy najprzód pieniądze i klejnoty. Przebywszy Niemcy schronił się do Bazylei, gdzie założył Matkę-Lożę helwecką. Następnie pojechał otworzyć loże w Turynie, Roveredo, Trydencie, Weronie, a nareszcie w Rzymie. Po powstaniu 14 Lipca wysłał on do Stanów Generalnych swoje wyznanie wiary i odezwę do Braci działających: Barrèra, Grégoire'a, Egalité, lecz pisma te wpadły w ręce policyi i spowodowały uwięzienie go w Zamku Śgo Anioła 27 Października 1789 r. Zeznania jego choć przeplatane i ubarwione kłamstwami, nie jedną wykryły prawdę. Osądzony 17 kwietnia 1791 r. i skazany na śmierć, zawdzięczał złagodzenie wyroku Piusowi VI, który zamienił karę śmierci na dożywotne więzienie. Umarł we dwa lata później. Z zeznań tych dowiedziano się, że masonja egipska podzieloną była na kilka sekt, z których najgłówniejszą

była sekta adeptów; że wtajemniczeni sprzysięgli się w celu wytępienia religji katolickiej i zniesienia rządów monarchicznych, które to zobowiązanie krwią podpisali; że pierwsze ciosy spaść miały na Francyę, następnie na Włochy, a w szczególności na Rzym; że przywódcą sekty był wówczas Tomasz Ximenes, przyjaciel Voltaire'a; że stowarzyszeni mają wiele bardzo pieniędzy na bankach amsterdamskim, rotterdamskim, londyńskim, genueńskim i weneckim; że pieniądze te pochodzą ze składek wnoszonych corocznie przez 180000 masonów; że dostał 600 luidorów w wigilję odjazdu do Frankfurtu, i że z łaski stowarzyszonych mógł prowadzić życie bardzo świetne. Druga sekta egipska miała się zajmować badaniami chemicznemi.

Sztuki kuglarskie i czarnoksięskie, którym się oddawał Cagliostro, były według Weisshaupta i Mirabeau dzielnym bardzo środkiem oddziaływania na umysły szlachty i mieszczaństwa. Jakkolwiek Weisshaupt z przekonania gardził temi sztukami, posługiwał się jednak niemi, korzystając ze zręczności i sprytu Cagliostra i łatwowierności słabych umysłów. Przygody rzeczywiste i fikcyjne Cagliostra zjednały mu rozgłos, równający się sławie. Widywano u niego książąt krwi, uczonych, wysokich urzędników, wojskowych wyższych stopni, obok prostaczków i ubogich rzemieślników. Do stronników jego należały pierwsze osobistości w kraju. Uczniowie zwali go ukochanym Ojcem, Wielkim Mistrzem. Żądano odbicia medali na jego cześć, a biust jego nosił u spodu napis: Boski Cagliostro. Pisarze urzędowi wolmularstwa przechowali pamięć i cześć dla jego tajemnic. «Wielki Koft, gdyż tak w loży nazywano Cagliostra, powiada Clarel, obiecywał sekciarzom, że ich doprowadzi do doskonałości za pomocą odrodzenia fizycznego i moralnego. Przez odrodzenie fizyczne dochodzili ludzie do poznania pierwotnej materyi czyli kamienia filozoficznego i akacyi, utrzymujących człowieka w sile młodości i zapewniających mu nieśmiertelność. Odrodzenie moralne sprowadzał przy pomocy listka dziewi-

czego, na którym aniołowie litery swe lub pieczęcie odbili. Przy pomocy listka tego, ludzie wracali do stanu niewinności i otrzymywali siłę jaką mieli przed upadkiem pierwszego człowieka i władzę nad czystemi duchami. Duchy te w liczbie siedmiu, otaczają tron Bóstwa i mają moc kierowania planetami». «Kobiety i mężczyźni zarówno do obrządku egipskiego przypuszczani być mogą; formy przyjęcia były jednakowe, chociaż kobiety masonki miały oddzielną ložę.

W rytuale przyjęcia na dwa niższe stopnie, neofici pochylali się przed Wielebnym aż do ziemi za każdym prawie krokiem, w celu okazania mu czci głębokiej. Potem następowały kadzenia, exorcyzmy, modlitwy, wzywanie Mojżesza, siedmiu duchów, pierwotnych aniołów, które (tak jak w spirytyźmie) ukazują się i odpowiadają za pomocą *medium*, to jest młodej dziewczyny lub młodego chłopca w stanie niewinności. Czcigodny dmucha im w twarz począwszy od czoła aż do podbródka, dodając do tego kilka słów sakramentalnych, po których gołąbkowi lub pupilce (tak bowiem *medium* nazywają) ukazują się czyste duchy zawiadamiające ich czy kandydaci zasługują czy nie zasługują na przyjęcie i ukazujące im w karafce wody obstawionej zapalonemi świecami, co mają odpowiedzieć na zapytania im robione, a tyczące się rzeczy zakrytych lub w dalekiej przyszłości nastąpić mających. System ten połączony z innemi, podzielony na 90 stopni utrzymał się do naszych czasów.

W przededniu wielkiej rewolucyi 1789 wolnomularze według źródeł historycznych liczyli we Francyi lóż 703, w Niemczech lóż 623, w Anglii 525, w Szkocyi 284, w Irlandyi 227, w Danii 192, w Holandyi 79, w Szwajcaryi 72, w Szkocyi 69, w Rosyi 145, w Polsce 75, w Turcyi 9, w Ameryce północnej 85, w posiadłościach zamorskich państw europejskich lóż 129. Mirabeau w swej «Monarchji Pruskiej» wyznał, że: «Masonerya w ogólności, a szczególnie gałąź Templaryuszów, dostarczała corocznie nie-

zmiernych sum na koszta przyjęcia i wydatki wszelkiego rodzaju; że część funduszu tego używaną bywa na koszta Stowarzyszenia, reszta zaś wchodzi do kasy ogólnej, a tylko bracia najwyżej położeni wiedzą, na jaki cel fundusze te obracane bywają» [1]). Musiały one być bardzo znaczne, gdyż opłata wnoszona przez członków była bardzo wysoką. Przyjęty na stopień najniższy czyli pierwszy wnosił 8 luidorów, na inne stopnie 24 liwry, a 5 luidorów płacił za wtajemniczenie. Wojskowi wnosili niższą opłatę, w miejsce 8 luidorów płacili 6, zamiast 24 liwry 12, zamiast 5 luidorów 72 liwry. Nic więc dziwnego, że na konwencie masońskim odbytym w r. 1786, czuli się masoni na siłach do postanowienia już wywołania rewolucyi francuskiej i wszystkiego tego co z nią w związku było. Minister Haugwitz, towarzyszący królowi pruskiemu na kongresie zwołanym do Werony r. 1822 (w skutek wybuchu działań towarzystw tajnych w Hiszpanji, Piemoncie i Neapolu,) w memoryale podanym zgromadzonym monarchom dowodził, że postanowienia te o wiele dawniej zrobione były. Oto co między innemi mówi w owym memoryale: «W r. 1777, na trzy czy cztery lata przed zjazdem w Wilhelmsbadzie i przejęciem się lóż zasadami illuminizmu, miałem obowiązek kierowania częścią lóż pruskich, a nawet braćmi rozproszonemi w Polsce i Rosyi. Gdybym się był sam dotykalnie nie przekonał, nie mógłbym uwierzyć lekceważeniu z jakiem rządy zamykały oczy na to, co się wówczas u nich działo, na ten straszny nierząd, na prawdziwy *status in statu;* nietylko przywódcy prowadzili ze sobą ciągłą korespondencyę cyfrową, ale posyłali sobie wzajemnie emisaryuszów. Wywieranie wpływu przeważnego na rządy, było celem tak naszym jak i kawalerów Templaryuszów». Dalej mówi: «Wtedy to nabyłem przekonania że dramat zaczęty w 1788 i 1789 r. królobójstwo, rewolucya ze wszystkiemi jej okrucieństwami, nietylko, że wówczas już posta-

---

[1]) T. VI. str. 67.

nowione były, ale były też koniecznym wynikiem tych stowarzyszeń i przysiąg etc.... Niech ci, którzy znają usposobienie moje i mój sposób myślenia, osądzą, jak bolesne wrażenia odkrycia te na mnie zrobiły». To też jakkolwiek wstąpił do stowarzyszenia pełen illuzyi, poznawszy do czego dąży masonia, opuścił ją z oburzeniem.

«Pierwszym staraniem mojem było, podzielić się z Wilhelmem III. zrobionem odkryciem. Nabyliśmy wtedy przekonania, że wszystkie stowarzyszenia masońskie od najniższych do najwyższych stopni, dążą do zagłady uczuć religijnych, do wprowadzenia w życie planów najbardziej zbrodniczych, a stopnie niższe są tylko płaszczykiem dla wyższych». Że zaś minister Haugwitz należał sam czas jakiś do rzędu masonów wysoko położonych, świadectwo jego ma tem większą powagę.

Jeżeli w latach poprzedzających r. 1789, potęga masońska była już wielką, to o ileż większe przybrała rozmiary, gdy na zjeździe ogólnym zwołanym do Paryża przez komitet filaletów, uchwalono wszystkie artykuły odnoszące się do wykonania powziętego postanowienia i utworzono klub czyli lożę tak zwaną propagandy, której obowiązkiem było rozpocząć czynne działanie.

Listę członków klubu propagandy, zbierającego się przy ulicy Richelieu pod N. 26 w Paryżu i określenie celu tej loży znaleziono w papierach kardynała Bernis. Brzmi ona jak następuje: «Każdy wie, że celem klubu tego, jest nietylko utrwalenie rewolucyi we Francyi, ale także wywołanie jej w innych państwach Europy, w celu obalenia istniejących rządów. Statuty klubu oddzielnie były drukowane. Dnia 23 Marca 1790 r. było w kasie 1.500,000 fr. Z sumy tej przypada 400,000 na ks. orleańskiego, resztę zaś złożyli wstępujący członkowie. Fundusz ten przeznaczony jest na opłacenie misyonarzy, których zowią apostołami i broszur podburzających, wydawanych w tym chwalebnym celu. Wszystkie sprawy dotyczące tak kraju jak zagranicy przygotowuje

i przedstawia klubowi komitet złożony z 15 osób pod przewodnictwem Sieyès'a. Oto nazwiska głównych członków: Sieyès, Pérochet, ks. Biron, dwóch d'Espagnac, hr. de Praslin, hr. de Castellane, ks. de Broglie, wice-hr. de Rochambeau (syn), ks. d'Aumont, Lacretelle, Garat starszy Garat młodszy, margrabia de Condorcet, Clavières, du Roveray, hr. de Mirabeau, Barnave, Chapelier, Duport, Target, Pétion de Villeneuve, Karol de Lameth, Aleksander de Lameth, Teodor de Lameth, hr. de Tessé, margrabia de Latour-Maubourg, de Pampelonne, Boissy d'Anglas, d'Annonay, Freteau, Poullain de Ballancour, baron de Giliey, hr. de Crillon, d'André, de Toulongeon, wice-hrabia de Beauharnais, wice-hrabia des Andronius, margrabia de Blaçon, Deprès de Crassier, wice-hrabia de Lusignan, margrabia de Harambure, Lancosme, Salomon, de Montélimar, Garuon (syn), du Virarais, lord Stanhope, de Fontenay, zięć pana de Cabarras, Martel, Dinocham, Hérault. (Reszta strony nie zapełniona. Na drugiej stronie następuje dalszy ciąg listy:) Książe de la Rochefoucauld, Dupont de Nemours, Robespierre, wice-hrabia de Noailles, Fournier, Pigre de Montalinge, Boyle, Okard, O'konnor, de Saint-Severanda, wice-hrabia de Narbonne, Price, Benarvides, d'Aguilar, margrabia de Satilien, Fontana, de Sangeron (syn) wice-hrabia de Damas, Guillaume, Grégoire, ks. de Liancourt, hr. de Montmorin, Wiliam Howard, baron d'Oyoso, Barrère de Vieuzac, Verne, Germain, Julien de la Roche, Cabanis, Geran-Coulon, Laborde (ojciec), Laborde de Méreville, Grétry, Dugazon, magrabia de Montalembert, Garneri, Volland, hr. de Kersaint, Chatenai-Lanti, Volney, Dillon, Pascal, hr. de Croix, margrabia de la Coste, Chamfort, baron d'Allarde, Thouret, hr. de la Marck, 'Auson, de Saint-Nom, Violti, Gorsas, Valdec Delessart, Nompère de Champagny, Rabaut, Beaumarchais, Chambon (syn) Morveaux, Ernout, Roederer, Jurinne Duluc, Delly d'Agier, Grimm, Lachenaye, Lachapelle, Gouvion, Salle, Lecoulteulx, Lecoulteulx de la Noraye, Populus, Mar-

[illegible] Goupil de Préfeln, Vandermonde, [illegible] [illegible] ks. [illegible] ks. de [illegible] [illegible] de Saint-Jean d'Angely....

[illegible] de [illegible] [illegible] ze [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Bonne, [illegible] [illegible] [illegible] margrabia de [illegible] Chateau-Randon, [illegible] [illegible] [illegible] Guin(?), [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Weim(?), Mercier, Rabaut [illegible] [illegible] [illegible] W [illegible] [illegible] czyli kawalerów dobroczynnych, [illegible] Pasqualisa, Jakobini i Saint-Martina, odznaczali się przez zdolności W. Wschodu ks. [illegible] wice hr. de Tarasse(?) d'Amar(?), de Saint-Jean(?), [illegible] de [illegible], Mesmer, Duchanteau, Cagliostro, Greuze i pozostali członkowie klubu Holbacha. Do loży zwanej Candeur należeli prócz deputowanych W. Wschodu, Lameth, Lafayette, margr. de Montesquieu, Moreton de Chabrillan, Custine, Laclos, Latouche, Sillery, d'Aiguillon, margr. de Lusignan, ks. de Broglie i w ogólności wszyscy masoni należący do stronnictwa ks. orleańskiego. W loży dziewięciu Siostr, pod przewodnictwem ówczesnego pastoreta, na wyróżnienie zasługują: Ks. de la Rochefoucauld i oprócz deputowanych W. Wschodu kommandor Delomien, Lacepede, Bailly, Ceruti, Fourcroy, Millin, Bonne, Chateau-Randon, Chénier, Mercier Gudin, Lametterie, margr. de la Salle, apostata Noël, Gerles, Rabaud-St.-Etienne, Petiou, Fauchet i Gonpil de Préfeln, którzy przeszli niedługo potem do loży Bouche-de-fer. Do tej to loży należeli także: Franklin, La Dixmerie, Cordot de St. Firmin, Meslay, Delort, Bignon, Rémy-Mercier, Lalande, Dufresne, Voltaire. Do tych wszystkich grup dodać należy stowarzyszenie przyjaciół czarnych, utworzone cokolwiek później od tamtych, a składające się ze wszystkich adeptów filozofii nowoczesnej. Nazwiska członków komitetu tego stowarzyszenia (Condrcet, Mira-

›eau, Sieyès, Brissot, Carra, ks. de la Rochefoucauld, Clavière, Le Pelletier de St. Fargeau, Valadi, La Fayette), ak również mowy ich miane na zebraniach świadczą, że m bynajmniej nie chodziło o usamowolnienie czarnych ecz białych, a składki (2 luidory) wnoszone służyły do powiększenia funduszu rewolucyjnego. Większa część powyżej wymienionych członków lóż paryzkich i zagranicznych, zapisała się krwawemi głoskami w kronikach rewolucyi, lecz znaczna część ich także porwaną była tylko prądem czasu i okoliczności. Byli oni raczej ofiarą, niż wspólnikami złego. Historya rewolucyi ma wiele na to dowodów. Skoro zamordowanie Ludwika XVI. jawnie uchwalonem zostało, wielu masonów uczciwych, chwilowo tylko zbłąkanych, wzięło stanowczy rozbrat ze zgromadzeniem. O nacisku jakiemu podlegali członkowie zgromadzenia, przekonujemy się z zeznania barona Jana Debry. «Wyszedłem od siebie, mówi, z zamiarem szczerym wotowania za wygnaniem króla, a nie za skazaniem go na śmierć; przyrzekłem to nawet uroczyście żonie mojej. Skorom jednak wszedł do sali, przypomniano mi znakiem przysięgę wykonaną w loży. Groźby z trybun do reszty mię zmieszały. Wotowałem za karą śmierci».

ROZDZIAŁ VI.

Rewolucya wielka i masonia. Stosunki Napoleona I. z masonami.

W pierwszych chwilach wybuchu rewolucyjnego, zapanowało w całej Francyi ogólne przerażenie. Najstraszniejsze wieści krążyły po kraju, rozruchy i pożary wybuchały wszędzie, lękano się wszystkiego. Taine w swej «historyi rewolucyi» stawia pytanie, czy popłochu tego nie wywołały «ukryte, przekupione ręce», na które to pytanie odpowiada zarazem: «Współcześni byli tego pewni, rzecz jest możliwą». Nietylko możliwą, ale pewną, jak tego mamy nie podlegające wątpliwości świadectwo Bertranda de Molleville, ministra Ludwika XVI., dowodzącego, że program cały postępowania przygotowanym był w komitecie propagandy w loży połączonych przyjaciół. Projekt działania zapomocą terroryzmu, podał Adryan Duport jeden z członków zgromadzenia, badacz historyi i taktyki rewolucyi dawnych i nowszych czasów, przyjęty do najtajniejszych narad fakcyi filozoficznej. On to wystosowawszy odpowiedni memoryał przekonał członków komitetu, że jedynie terroryzmem wywołać można rewolucyę, i że należy w tym celu poświęcić kilka znanych postaci. Wskazał nawet pierwsze ofiary. Plan Adryana

Duport został przyjęty. Niedługo potem widziano głowy pp. de Launay, de Flesselles, Berthier i Foulon obnoszone na pikach po ulicach Paryża. Niecny ten owoc filantropii i wolności, w obronie których niby to walczono, sprawił odpowiedne skutki. Pod wpływem przerażenia, wszyscy wahający się dotychczas powiększyli liczbę rewolucyonistów. Szli oni bez przekonania, ale w celu własnej obrony. W r. 1789 Mirabeau zakomunikował plan Duporta Chamfortowi, ten zaś Marmontelowi.

Wskazówki dane przez tego ostatniego w swych pamiętnikach, odpowiadają zupełnie temu, co mówi p. de Molleville: «Pieniądze i pozwolenie rabunku wszechwładnie działają na lud. Dowód tego mieliśmy właśnie na przedmieściu św. Antoniego. Nie uwierzylibyście nawet, jak mało kosztowoło ks. orleańskiego zburzenie fabryki uczciwego Reveillona, który z pośród tego samego ludu stu rodzinom dawał utrzymanie. Mirabeau utrzymuje, że za tysiąc luidorów można wywołać ładne zaburzenie.... Czy naród wie czego pragnąć? Każą mu pragnąć i wyrazić życzenia, o których on nigdy nie pomyślał.... *Lud jest wielką trzodą myślącą jedynie o pastwisku, którą przy pomocy dobrych psów, pasterze prowadzą jak tylko chcą.* Zresztą jego to dobra pragniemy, jakkolwiek *bez jego wiedzy*. Ani rząd, ani religia, ani obyczaje, ani towarzyskie stare przesądy, nie zasługują na żadne względy. Wszystko to wzbudza politowanie i wstyd przynosi w wieku takim jak nasz. Nowe plany potrzebują oczyszczonego gruntu. Do owładnięcia mieszczaństwem, klasą nie mającą wiele do stracenia, a mogącą dużo zyskać, jest wiele środków. Głód, niedostatek, pieniądze, postrach wybuchu, przerażające wieści, za pomocą których można wśród ludu wywołać trwogę do wściekłości ich doprowadzającą. Klasa oświeceńsza wydaje eleganckich mowców, lecz wszyscy oni nie są niczem w porównaniu z tymi Demostenesami, *którzy za talara*

[illegible] mach, na placach publicznych [illegible], i na wybrzeżach głoszą o spustoszeniu [illegible] wiosek, zrównaniu ich z ziemią [illegible] krwią, o zamiarach oblężenia i zag[illegible] [illegible] [1]). Użycia podobnych środków wymaga [illegible] [illegible], Czyby można dokazać czegokolwiek [illegible] ludem, gdyby go się okiełznać zasadami uczciwości [illegible]? Ludzie uczciwi są słabi i nie [illegible] zuchwalstwa. Lud jest dlatego do[illegible] [illegible]nikiem rewolucyjnym, że nie ma zas[illegible] [illegible]alnych. Tym, którzy w środkach nie [illegible], oprzeć się nie można. Niema ani je[illegible] dawnych cnot, któraby nam pożyteczną być m[illegible] [illegible] cnot potrzeba ludowi». Barruel żyjący [illegible] w Paryżu, wyjaśnia przyczynę tak ła[illegible] kierowania ludem. «Od r. 1788 mówi on, robotnicy [illegible] przedmieścia S. Antoine i S. Marceau, wtajemnicz[illegible] [illegible] gromadnie do loż masońskich. Zniesienie cech[illegible] i rzemiosł dało masonom przewagę, tak drogo o[illegible] [illegible] nieszczęściami klasy rzemieślniczej».

Jednym z najgorliwszych czynników rewolucyi [illegible] [illegible] była gwardya narodowa. Organizatorem jej był [illegible] [illegible] de Lange, dyrektor izby korespondencyjnej [illegible] [illegible]. On to przyszedł do municypalności miasta [illegible] [illegible], na czele pewnej liczby wtajemniczonych, w uzbr[illegible] [illegible] wojskowem i rzekł: «Panowie, oto są obywatele, [illegible] [illegible] nauczyłem władać bronią w obronie ojczyzny; [illegible] [illegible] ani generałem, ani majorem, bośmy wszyscy rów[illegible] [illegible] przedtym tylko kapralem. Dałem przykład, niech [illegible] obywatele naśladują, niech się naród cały uzbro[illegible] [illegible] niewątpliwie wolność uzyskamy». Gwardya narodow[illegible]

[1]) [illegible] szybszego wywołania rewolucyi w Paryżu ks. orleański [illegible] zboże i wywiózł je na wyspę Jersey i Guernesey, a ko[illegible] [illegible] oskarżali rząd o umyślne wywołanie głodu.

stała się też w istocie najdzielniejszą podporą rewolucyi. Dziwna jednak, że w liczbie tych, którzy w r. 1787 ustanowili stopień kawalera sztyletu, sprowadzili upadek dawnej konstytucyi narodowej, wywołali zburzenie Bastylli, szerzyli przewrót w całym kraju, że w liczbie tych ludzi byli tacy, co marzyli jedynie o utworzeniu państwa konstytucyjnego. Znaczna ich liczba zebrała się w loży *Contrat social* i wyobrazili sobie, że uspokoją wzburzenie zaprowadziwszy federacyę między lożami, w celu obrony króla konstytucyjnego z r. 1790. Cyrkularz ich wysłany do innych lóż, ściągnął na nich szyderstwa i denuncyacyę. Meunier i Lally Tollendal, którzy według Robisona i Barruela byli autorami tej szczególnej demonstracyi i należeli do grupy członków illuminizmu martynistowskiego, poznali wtedy, że ich wyprowadzono w pole.

Punktem środkowym w początkach rewolucyi i główną jej osią był naturalnem następstwem rzeczy Filip Egalité, ks. orleański. Młodym jeszcze będąc i uganiając się za wszelkiemi przyjemnościami życia, czuł już w sobie ducha opozycyi, będącego czasem zasługą młodszych gałęzi rodzin, często ich winą, a najczęściej bodźcem do działania i źródłem rozmaitych cierpień. Wolnomularstwo nęciło go tembardziej, że dawało mu władzę, którą mógł bez trudu piastować, obiecywało go prowadzić ukrytemi drogami, aż do osiągnięcia najwyższej władzy, przyrzekało mu tron nie bijący w oczy, ale za to mniej zwykły i nie narażony na niebezpieczeństwa takie, jak tron Ludwika XVI.

W państwie, w którym los strącił dom jego na drugi plan, otrzymywał władzę nad narodem złożonym z samych dobrowolnych poddanych. Przyjął zatem ofiarowane mu w. mistrzostwo, a wraz z władzą, wziął też na siebie odpowiedzialność za wszystkie zbrodnie rewolucyi. List jego pisany do Jaclosa z 10 marca 1790 r. mówi o udziale jaki wziął w buntach marsylskich i paryzkich. W nim to obok pogróżek wymierzonych przeciw królowi i królowej, zapowiada on już królobójstwo. Lecz żyrondziści i jakobini,

[illegible] ne myśli [illegible] niemie [illegible] w [illegible]

[illegible] między niemi [illegible] my wszyscy [illegible] tej epoki [illegible] jak w karmelitów [illegible] bratano, byli [illegible] sposób masoński [illegible] odpowiedział na [illegible] dzień witani byli [illegible] wprawdzie w [illegible] ocalił z rąk [illegible]

Gdy [illegible] Wersalu [illegible] obrzędów [illegible]¹)

Większa [illegible] Robespierre [illegible], któremu przewodniczył Danton, składała się z [illegible].

Trudno [illegible] temu, że rewolucya francuska była [illegible]. Duch jakim przejęte były mowy, pisma, dzienniki [illegible] nienawiści, jaką tchnęły od wieku [illegible], względem religii i rządu monarchicznego. W chwili wybuchu rewolucyi, kilku ludzi [illegible] w czem leży źródło złego, między innemi odznaczały się pisma ks. Lefranc, przełożonego

1) Cezar Cantu.

Eudistów, zamordowanego w czasie rzezi wrześniowej. Poprzedził go na tem polu literat margrabia de Luchet, bezimienny autor broszury p. t. *Essai sur la secte des Illuminés,* w której wykazał, że sekta ta mająca siedlisko swoje w Niemczech, pracuje nad zburzeniem tronów i upadkiem religji, by na ich zwaliskach zaprowadzić panowanie anarchji. Przejęty miłością kraju, błaga on ludzi uczciwych o uratowanie monarchji francuskiej. Głos tych zacnych mężów był głosem wołającego na puszczy.

Jednakże dzieło rewolucyi nie miało się ograniczyć na samej tylko Francyi. Terytoryum jej tylko na pierwszy teatr rewolucyi przeznaczone być miało, jako najlepiej przygotowane zepsuciem i bezreligijnością dawno już szerzoną.

Na zebraniu komitetu propagandy d. 21 Maja 1790 r. Duport trzymający w swem ręku nić sprzysiężenia masońskiego, skreślił cały plan rewolucyi europejskiej. Wyraża on w nim pragnienie przyśpieszenia rewolucyi i w innych krajach Europy, co zapewniłoby Francyi podwójną korzyść. Raz, że królowie zajęci własnem bezpieczeństwem, nie będą mogli przeciwko niej wystąpić; a powtóre, że Francya pozyska sprzymierzeńców w ludzie innych państw, który w niej szukać będzie poparcia, nie umiejąc jeszcze chodzić o własnej sile. Radzi on wywołać ruch rewolucyjny w państwach najbliżej położonych jak: Hiszpanji, Sabaudji, we Włoszech i arystokratycznych kantonach Szwajcaryi, jako u najbliższych sąsiadów i głównych jej nieprzyjaciół. Czy to stosując się do rady Duporta, czy w skutek zapatrywania się podobnego na tę kwestyę większej części członków komitetu propagandy, zaraz w początkach rewolucyi wydał W. Wschód manifest i przesłał go wszystkim lożom masońskim i wszystkim dyrektorom z obowiązkiem zrobienia odpowiedniego użytku. Manifest ten w imię braterstwa wzywał wszystkie loże do połączenia swych usiłowań w celu poparcia rewolucyi, pozyskania jej wszędzie stronników, przyjaciół, protektorów, rozszerzenia za-

rzewia rewolucyjnego, podburzenia umysłów wszelkiemi możliwemi środkami. Rozesłano go do wszystkich lóż nawet angielskich, lecz największą liczbę egzemplarzy rozrzucono po Niemczech. Cesarza Józefa II doszedł egzemplarz z podpisem Filipa Orleańskiego. Profesor Hofmann na którego długo nalegali masoni, żeby pióro swe poświęcił sprawie rewolucyi, któremu z drugiej strony masoni wstydzący się że się złapać dali i żałujący za swe błędy, wykryli wiele ważnych tajemnic masońskich, pisze co następuje: «Mirabeau oświadczył poufnym swoim, że miał bardzo rozległą korespondencyę w Niemczech, lecz najważniejszą była prowadzona z Wiedniem. Wiedział on, że zadaniem rewolucyi jest ogarnąć świat cały, że Francya była tylko obraną na miejsce pierwszego wybuchu, że propagandziści pracowali nad ludem wszelkich stref, emisaryusze powysyłani byli do państw czterech stron świata, a głównie do ich stolic; że pragnęli szczególnie utrwalić swe panowanie w Wiedniu i krajach austryackich. W 1791 r. czytał wraz z kilkunastoma innemi osobami dwa listy jeden z Paryża, drugi ze Strasburga, w którym były cyfrowane nazwiska siedmiu komisarzy propagandy ustanowionych w Wiedniu, do których nowi komisarze udać się mieli, tak w celu domagania się zapłaty za prace, jak w celu zasięgnięcia rady. Widział wiele gazetek puszczanych z zamiarem podburzania przeciw dworowi i rządowi....» [1]). Podobna propaganda miała miejsce w Polsce, Rosyi, Włoszech, Hollandyi i Belgji. Zaznaczyć tu należy, że do czasu rewolucyi propaganda miała cechę przeważnie bezreligijną, bezbożną, od tego zaś czasu anti-monarchiczną i republikańską. Bezreligijnością posługiwała się o tyle tylko, o ile ta jej do podkopania drugiej była potrzebną. Wydawnictwa zmieniły także cechę. Niemoralność zastępują teraz tendencye polityczno-socyalne. W Hollandyi Paulus wydaje Traktat o równości, w Anglii Payne — Prawa czło-

[1]) Avis importants d'Hofmann. t. 1. § 19.

wieka, w Niemczech Campe — Obywatela francuskiego. Filon Knigge kończy karyerę swojem Wyznaniem wiary politycznej. «Cała klika Nicolai'ego napada ze wszystkich stron, powiada Robison, na konstytucyę germańską....» Najśmielszym z napadów był szereg listów bezimiennych wystosowanych przeciw konstytucyi pruskiej. Miały one być drukowane w Utrechcie, tymczasem porównane z wydanemi w Berlinie naprowadzały na myśl, że wyszły z drukarni Nicolaiego.... Mówią, że Mirabeau był ich autorem; jeżeli twierdzenie to nie jest prawdziwem, to przynajmniej jest pewnem, że je tłumaczył na język francuski, dodał do nich przedmowę i objaśnienia gwałtowniejsze jeszcze od samego dzieła. Dowiedziono tam, że monarcha jest tyranem, a mieszkańcy kraju nędznym motłochem poddających się jarzmu. Podbudzają one głównie lud szląski, jęczący pod straszniejszą jeszcze od innych tyranją, do wyjścia z odrętwienia i gromadnego powstania by odzyskać swoje prawa. Belgja, Hollandya, Prowincye Nadreńskie, Sabaudja, Szwajcarja, Włochy, pokryły się klubami tak jak Francya; w samym Amsterdamie było ich 40, po 200 członków w każdym. W Wiedniu jednak praca była najmądrzej urządzoną i najgorliwiej prowadzoną. «Rząd uwiadomiony o tajemnych knowaniach, uwięził kilku podejrzanych cudzoziemców i wpadł na ślad klubu złożonego wyłącznie z wojskowych i Francuzów będących w służbie wielkich panów, między którymi byli służący księcia Kaunitza. Skoro klub ten zamknięto, rząd już bezpiecznym się być mienił; nie przypuszczał bowiem, że odkryto tylko sprzysiężonych najmniej winnych. Wtem nagle spostrzegł nad jak straszną stoi przepaścią. Pochwycenie Semouvilla wysłanego do Konstantynopola w poselstwie nadzwyczajnem od Jakobinów, było ważniejszym wypadkiem dla większej części Europy, od wielkiego odniesionego zwycięztwa, ważniejszym od wszystkich wypadków jakie zaszły od czasu objawów fanatyzmu we Francyi, cenniejszym od skarbów i dyamentów koronnych, które ten uczciwy de-

putowany uwoził ze sobą. Plany jego wielkością swą odpowiadały jego zbrodniczym namiętnościom. Wskutek pochwycenia Semouvilla zapobieżono nietylko drugiej wojnie wschodniej, której następstw obliczyć niepodobna, ale także zupełnemu przewrotowi w monarchji austryackiej i innych państwach sąsiednich, które uszły tym sposobem losu im przygotowanego». «Papiery wiezione przez Semouvilla i wraz z nim przejęte były cennym bardzo skarbem. Pióro moje nie zdolne jest wyrazić zdumienia, przerażenia tych, którzy pierwsi przekonali się o ważności tych dokumentów. Ujrzeli się oni od razu przeniesionymi w świat zdrajców, których istnienia na chwilę nie przypuszczali..... Wszyscy uznani za zdrajców zostali pochwyceni. Sądzono, że odkryto tylko niebezpieczną zdradę, lecz przekonano się, że to był istotny spisek, liga działająca według pewnych planów, stowarzyszenie uorganizowane w celu obalenia państwa. Dzień każdy nowe przynosił wyjaśnienia, każdy dokument znaleziony między zręcznie ukrytemi papierami niektórych więźniów nowe wyjawiał zbrodnie. Trzymano teraz w ręku nić przewodnią za pomocą której przeniknąć było można cały labirynt zdrad. Wreszcie wyjaśniło się, gdy znaleziono u 20 przeszło stowarzyszonych pisma, negocyacye i nazwiska kilkunastu ludzi piastujących wysokie urzędy we Francyi i innych krajach. Przekonano się także, że nietylko w Wiedniu i Tryeście byli sprzysiężeni, ale że byli oni prawie we wszystkich miastach monarchji całej. Wszyscy spiskowcy Czech, Morawji, Styryi, Galicyi i Węgier byli zjednoczeni» [1]). Podobne sprzysiężenia odkryto w Turynie, Neapolu i Portugalji. Korespondencya emisaryusza Segré dostarczyła dowodów spisku w Lizbonie. Uwięziony nie zapomniał o tem, że obowiązkiem masona jest umieć umrzeć nie wydając wspólników. Przypomnieli mu bracia ten obowiązek przysłaniem materaca, w którym

[1]) Histoire secrète de la conjuration Jacobinique dans les Etat Autrichiens. Przytoczone przez Eckerta t. II. str. 143 i następne.

ukryta była brzytwa, i o tem go uwiadomili. W kilka dni później znaleziono go bez życia [1]). W Turynie szczęśliwie odkryto spisek zawiązany przeciw królowi i narodowości piemonckiej. Szlachta i bogatsi ludzie zamierzali już wyemigrować, lecz rząd zdołał temu zapobiedz. Wiktor Amadeusz zakazał wszelkich zebrań, zamknął nawet akademje i kasyna. W Sardynji jednak lud zmusił do ucieczki wicekróla oblężonego w swym pałacu. W Neapolu loże wolnomularskie występowały nawet czynniej niż kiedykolwiek. Proces wytoczony spiskowcom wykazał nierozwagę większej części możnych, którzy nie wiedzieli, że po za spiskiem przeciw rodzinie królewskiej w którym oni udział wzięli, jest spisek inny przeciw nim samym wymierzony. Cokolwiek później, wykryto i w Palermie sprzysiężenie, mające na celu zamienienie Sycylii na rzeczpospolitą. Towarzystwa tajne przygotowały zatem wszystko do wywołania rewolucyi w całej Europie; czekano tylko z chwilą wybuchu na pomoc wojsk rewolucyonistów francuskich. Poprzeć twierdzenie to może okoliczność, że skoro tylko wojska republikańskie pokazały się gdziekolwiek, nie spotykały nigdzie oporu; wysłane bowiem przeciwko nim oddziały wahają się, cofają bez powodu istotnego, miasta obronne otwierają bramy, prowincye zabrane zamieniają się w rzeczypospolite oddzielne lub oddają się pod opiekę rzeczypospolitej francuskiej. Deputacya illuminatów zachęca Custina, skoro tylko wystąpił do walki, by wszedł w głąb kraju, zapewniając go, że tym sposobem spełni życzenia większej części mieszkańców. Dodają przytem, że jeżeli troszczy się o środki pokonania trudności pozornych, mogą go zapewnić oni i ich przyjaciele jako organa licznego stowarzyszenia, iż znajdzie pomoc ludu, gotowość do poświęceń i gorliwość w poparciu swych usiłowań. Moguncya otwiera bramy za drugiem wezwaniem Custina, nie mającego ze sobą nawet dział oblężniczych. Rzeczpospolita Nadreńska

---

[1]) Barruel. Mémoires du Jacobinisme. t. IV. str. 363.

zostaje utworzoną. Emisaryusz z klubu paryskiego Van der Noot wysyła do Dumouriego manifest ułożony w Londynie z Chauvelin'em, Talleyrandem i Noëlem; Dumourier ogłasza go nic nie zmieniając, a lud obałamucony przez agentów i ów manifest, obwołuje rewolucyę i Flandrya wziętą zostaje. Pichegru wkracza do Hollandyi, a miasta Utrecht, Willemstad, Breda, Gorcum, Berg-op-Zoom i Amsterdam poddają się na wzór Moguncyi, Flandryi i prowincyi Nadreńskich. Niedługo potem Figuières, przedmurze Hiszpanii pozbawione pomocy, otwiera bramy i poddaje się tak jak i inne cytadele, jak cała Holandya zamieniona na rzeczpospolitą batawską. Przykład zdrady szedł z góry. Ks. brunświcki w. mistrz całego wolnomularstwa został mianowany generałem głównodowodzącym wojskami koalicyi. Coś podobnego mogło nastąpić jedynie w skutek mądrze prowadzonej intrygi. To też przyszedłszy do władzy, nie chciał działać ręka w rękę z wojskami książąt sprzymierzonych, ale wszedł w tajemne stosunki z urzędem municypalnym miasta Paryża i z wolnomularzem Dumourier. Układy te spowodowały ucieczkę z pod Volmy, którą tradycya rewolucyjna przetworzyła w zwycięztwo, a historycy niektórzy uważają za bitwę nierozstrzygniętą, lecz w istocie była ona tylko owocem zdrady obustronnej.

P. Leon Pagés wyjaśnił obecnie całą tę intrygę. Negocyacye rozpoczęte z Prusami trwały tak długo, że pozwoliły spełnić czyn królobójstwa. Gdy się rozpoczęły działania wojenne, już rzeczpospolita nabrała siły do stawienia oporu koalicyi.

Nietylko zdradą działali rewolucyoniści. Dwudziestego szóstego Lutego Jan Derby zaproponował zgromadzeniu prawodawczemu uorganizowanie legji tyranobójców *(des tyrannicides)*. «Czyż zechce uwierzyć potomność, mówi Molleville, że zgromadzenie prawodawców, przedstawicieli Francyi, przyjęło bez oburzenia myśl uorganizowania oddziału złożonego z 1200 ochotników skrytobójców, których zadaniem byłoby wymordowanie wszystkich królów i wo-

dzów prowadzących wojnę z Francyą, a co więcej, że ta niecna propozycya poddana głosowaniu, z takim zapałem przyjętą została, że nawet dwóch członków zgromadzenia Merlin i Chabot oświadczyli, iż skoro tylko ukończą swe prace prawodawcze zaciągną się do tego oddziału, który nazwać należy oddziałem mścicieli ludzkości. Wprowadzenie w życie tego projektu zostało jednak odroczone i odesłane do decyzyi komisyi w skutek uwagi zrobionej przez Vergniauda «że jeżeli Francya zorganizuje oddział tyranobójców, państwa skoalizowane mogą uorganizować przeciw Francyi oddziały wodzo- i deputowano-bójców *(généralicides et députicides)*, a tak postanowienie to mogłoby stać się wyrokiem śmierci dla generałów patryotów i członków zgromadzenia [1]). Jakkolwiek zatem projekt nie wszedł w wykonanie w skutek niewłaściwej obawy, jednakże loże masońskie nie porzuciły tej myśli. Nie poprzestały one na wyroku wydanym na nieszczęśliwego Ludwika XVI, żonę jego, siostrę i syna; cesarz Leopold, kierownik koalicyi umarł otruty d. 1 Marca 1792 r. bulionem przysłanym z Neapolu, przyprawionym przez włoskich kucharzy; Gustaw III król szwedzki, który przez czas jakiś zajmował się towarzystwami tajnemi masońskiemi a potem ich odstąpił, zginął z ręki sługi Ankaströma, jednego z członków sekty illuminatów. Dokumenta prawne złożone w archiwum Domu pruskiego wykazują, że zbrodnia była uknuta przez loże stokholmskie, a w szczególności przez księcia Sudermanii, brata królewskiego; że miała być wykonaną przez jednego z trzech panów: Horna, Ankaströma lub Ribbinga, którzy losy ciągnęli. Los padł na Ankaströma; że jednak nie miał on dość odwagi do spełnienia tego, namówił Mahneke'go, sługę swego, będącego zarazem bratem służebnym loży, do której Ankaström należał, zapewniwszy mu wpierw

---

[1]) Choix de rapports itd. t. XXI. str. 92 i 10 i 233. Bertrand de Molleville. Histoire de la Revol. t. IX. str. 230 i 231.

bezkarność zbrodni. W istocie Mahneke ocalał, został nawet po niejakim czasie komisarzem policyi w Berlinie. Dzięki odstępstwu ks. brunświckiego i podstępnym knowaniom paraliżującym działania panujących, wojska rewolucyonistów nie spotykały prawie nigdzie oporu. «Od czasu rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, czytamy w historyi powszechnej p. V. Duruy, nastąpiło rozdwojenie między panującemi i ich ludami. Oddział generała Lazari, zaatakowany w wąwozach Miaus uciekł w pierwszej chwili bitwy.... W Nicei Curtem zbiegł z tym samym pośpiechem i pozwolił generałowi francuzkiemu Anzelmowi i admirałowi Truguet opanować Niceę, Montalban, Villefranche i Oueille. W południowych Włoszech, kiedy admirał Latouche stanął z flotą przed Neapolem, wolni mularze z uniesieniem powitali sztandar wolności i zamienili loże na kluby. Ferdynand musiał przyrzec neutralność, uznać rzeczpospolitą francuzką, a dekret konwencyi ogłosił przyłączenie Sabaudyi i hrabstwa Nicei do Francyi. W. ks. toskański pierwszy uznał rzeczpospolitą francuzką, a dwie rzeczpospolite: wenecka i genueńska zachowały ścisłą neutralność.... Po zawarciu pokoju z Prusami i Hiszpanią, skierował dyrektoryat wszystkie siły swoje ku Włochom». Proklamacye uspokajające Bonapartego zapewniały, «że przychodzą jedynie jako przyjaciele ludu, przywrócić kapitol, rozbudzić lud rzymski i uwolnić go z tylowiekowego jarzma» [1]. Zwycięztwa jedne po drugich sprawiły, że karta Europy zmienioną została, mnóstwo rzeczpospolitych potworzonych.

Loże Szwajcaryi, według tego co dwaj pisarze masoni-illuminaci Heldmann i Henryk Zschokke utrzymują, zawiesiły swe prace, ażeby nie ściągnąć na siebie odpowiedzialności za okrucieństwa popełnione we Francyi przez braci masonów, z wyjątkiem lóż kantonu Vaud, które nie przerwały prac swoich, ale ograniczyły się na rozdaniu ich

[1] Histoire universelle. Zeller, rozdział XIX.

pomiędzy części pewne stowarzyszenia zwane klubami patryotycznemi, komitetami odradzającemi lub rewolucyjnemi, zgromadzeniami filantropijnemi, a nawet czytelniami. Komisarze w małej bardzo liczbie w nich się zbierający, nadawali jednak pracom klubowym kierunek odpowiedny do celu wolnomularstwa. Po wkroczeniu wojsk francuzkich, stowarzyszenia wyszły ze swych kryjówek i utworzyły w jednej chwili rząd tymczasowy, zamieniony następnie na rząd stały. Na czele zarządu stanęli wielcy mistrzowie lóż dyrektoryalnych Lozanny i Bazylei, ludzie bez znaczenia wybitniejszego, ale noszący w lożach tytuły *Illustrissimes* i *Vénérables*. Tak więc w przeciągu lat kilku prawa, instytucye, obyczaje, konstytucya, wolność, religia, ojczyzna, narodowość, wszystko zniesionem lub przetworzonem zostało, wszystko upadało.

Działalność wolnomularstwa zanadto była wyraźną, udział w rewolucyi zbyt wielkim, żeby się na nim nie poznano; należało zatem zrobić coś takiego, coby nanowo wprowadziło w błąd rządy i narody. To też w r. 1796 ks. brunświcki wydał manifest ganiący zbyt gwałtowne branie się do dzieła i skazujący wolnomularstwo na rozwiązanie. Manifest ten jest bardzo ciekawy, wykazuje bowiem jasno winy ciążące w istocie na masonach. Rozwiązanie pozorne stowarzyszenia, dla ocalenia którego grano komedyę, nie wielu wywiodło w pole, większość członków wiedziała bowiem jak to rozumieć należy. W peryodzie teroryzmu większa część lóż zgromadzać się przestała, bo członkowie mieli teraz szeroko otwarte pole działania. Wspomnieliśmy już, że Filip-Egalité musiał podać się do dymisyi, W. Wschód i wiele władz masońskich przestały funkcyonować, przynajmniej jawnie; kluby jakobinów zastąpiły wtedy loże, nie ufano bowiem arystokratom masonom. Sprzeczki pomiędzy członkami lóż o sposobie kierowania rewolucyą przyczyniły się wiele do wytworzenia różnych partyj rewolucyjnych, a wiele wskazówek

każe się domyślać, że one to były początkiem krwawe walki między jakobinami i żyrondystami, stronnikami Dantona i Robespiera. Święto bogini rozumu obchodzone w kościele N. Maryi P. w listopadzie r. 1793, było manifestacyą ateizmu urządzoną przez Heberta i jego stronników. Posławszy ich na rusztowanie, Robespierre zapragnął obchodzić tryumfalnie święto Najwyższej Istoty d. 1 maja 1794 r. Nie długo potem, jak wiemy, i na tego rewolucyonistę kolej przyszła. Straszne były to czasy. Przypomnijmy sobie tę tylko okoliczność, że od marca do czerwca 1793 r. zginęło w Paryżu samym 94,577 osób. A co ich padło ofiarą na prowincyi! W Wandei Carrier tępił doraźnie po 100 lub 200 mniemanych arystokratów, w Nantes było na raz uwięzionych około 10,000, których dla prędszego pozbycia się, topiono w Loarze za pomocą łodzi z otwierającemi się klapami. Maignet wysłany do departamentów Vaucluse i Bouches-du-Rhône pisał do Conthona: «Każesz mi przywozić spiskowych do Paryża, aleź ich jest 12 do 15 tysięcy, ponieślibyśmy za wielkie koszta i narazilibyśmy się na zbyt wielkie niebezpieczeństwo, przytem i tu potrzeba wywoływać postrach, a tego okazać może tylko śmierć w oczach wspólników poniesiona». Przytoczyliśmy tu kilka tych przykładów mimochodem dla uprzytomnienia sobie choć w małym zarysie klęsk ówczesnej Francyi i strasznej kary, jaką na nią ściągnęło zepsucie obyczajów i zaparcie się Boga i tradycyi.

Brat Henryk Martin, wykazał fakt mało znany w historyi rewolucyi. Określiwszy podobieństwo między zasadami Robespiera i nauką St. Martina, dodaje: «Nieprzyjaciele strasznego przywódcy jakobinów mieli dobry instynkt, bo St. Martin niechętnem patrzący okiem na rozpaczliwe walki i krwawą dekoracyę jego idei, został wmieszany w prześladowanie wymierzone przeciw Katarzynie Theot, dom Gerle i kilku innym rewolucyonistom mistykom, na krótko przed 9 thermidora przez tych, którzy przygoto-

ywali upadek Robespiera» [1]). W istocie też skóro tylko yktatura Robespiera ustała, masonia powróciła do życia pod przewodnictwem jednego z dawnych adeptów Lareveillère-Lepaux i ona to zorganizowała teofilantropię. System ten zamierzał zastąpić swemi ceremoniami obrządki kościoła katolickiego; odpowiadał zarazem uroczystościom Najwyższej Istoty i temu co nazywają dzisiaj obchodami masonii białej.

Teraz przypatrzmy się najwybitniejszej postaci tej epoki przewrotu we Francyi. Bonaparte posiadający całe zaufanie Robespiera, któremu zawdzięczał początek swej karyery, zyskał sobie także zaufanie wolnomularstwa, czem jedynie wyjaśnić można tak szybkie jego dojście do władzy. Po zdobyciu Tulonu pisał do konwencyi: «Obywatele reprezentanci! z pola bitwy i brocząc jeszcze we krwi zdrajców, donoszę wam z radością, że rozkazy wasze spełnione, Francya pomszczona. Ani wiek, ani płeć oszczędzonemi nie były. Ci których skaleczyły tylko armaty republikańskie, rozsiekani zostali mieczami wolności i bagnetami równości.

Pozdrowienie i uwielbienie.

Brutus Bonaparte, obywatel sans-culottes [2]).

Postawiony na czele wojska włoskiego wraz z młodym jeszcze Robespierem zostawał z nim w ścisłych związkach. Konwencyonalista ten oddał mu też dowództwo armii Paryża w miejsce Henriota. Jego też królobójcy konwencyi wezwali na pomoc, chcąc siłą utrzymać się przy władzy i zatopić w morzu krwi stronnictwa paryzkie. W wojnie z Papieżem był on narzędziem rewolucyi odpowiadającem pragnieniom towarzystw tajnych. Zastanówmy się cokolwiek nad tą jego zasługą.

«Zaledwie Bonaparte powiada p. Thiers podpisał kapitulacyę Mantuy, udał się do Bolonii, aby narzucić

---

1) Histoire de France t. XXI. str. 531.

2) Mémorial sur la Revol. fr. p. Touss. Fel. Joly. str. 591.

prawa swoje Papieżowi. Dyrektoryat pragnął obalenia władzy doczesnej Papieża, ale nie wymagał tego od Bonapartego, zostawił mu całą swobodę działania. Bonaparte przysposabiający się znowu do przebycia Alp, w celu uderzenia na Wiedeń, chciał z razu tylko odebrać Papieżowi jedną lub dwie prowincye i zażądać kontrybucyi, któraby pokryła koszta nowej wyprawy. Zgromadził więc wojsko swoje w Bolonii i wystąpił przeciw 7 do 8 tysiącom wojsk papiezkich, do których przyłączyła się ludność wiejska, pragnąca walczyć w obronie terytoryum papiezkiego, jak mu o tem wiedzieć dała przez parlamentarza, dowódcę małego tego oddziału. Garstka ta nie zdołała się oprzeć trzy lub cztery razy większemu wojsku upojonemu żądzą rabunku. Faenza, Forti, Cesena, Rimini, Pesaro, Simigaglia, Ankona, dostały się wkrótce w moc jego; Loretto zostało zrabowane, wspaniała ofiara pobożności królów i ludów, Najświętsza Panna ze starego drzewa, odesłaną została do Paryża, jako przedmiot ciekawy do widzenia. Przybywszy do Tolentino, groźbą zdobycia Rzymu, (w którym czekały na niego loże założone przez Cagliostra), narzucił Piusowi VI., jako warunek zachowania stolicy papiezkiej, traktat zwany Tolentyńskim». Mocą jego Papież uznawał rzeczpospolitą francuzką, ustępował jej praw swoich do hrabstwa Venaissin, podejściem zabranego w początkach rewolucyi, odstępował rzeczpospolitą cispadańską, legacye Bononii i Ferrary i piękną prowincyę Romanię. Miasto i ważna warownia Ankony zostały pod władzą Francyi do czasu ostatecznego zawarcia pokoju. Dwie prowincye, księztwa Urbino i Maceraty zabrane przez wojska francuzkie zwrócone zostały Papieżowi, za opłatą 15 milionów. Podobna suma miała być także wypłaconą, jako warunek zawieszenia broni w Bolonii, które do skutku nie przyszło. Z tych 30 milionów, dwie trzecie miały być wypłacone pieniędzmi, a jedna trzecia pieniędzmi lub kosztownościami. Prócz tego miał Papież dostarczyć 800 koni, znaczną ilość bawołów i różnych produktów z terytoryum

kościelnego. Miał potępić zabójstwo Bassevilla, który poległ przypadkowo wpośród zbiegowiska prawem zabronionego, w chwili gdy lud podburzał przeciw rządowi, i zapłacić 300,000 fr., tak na korzyść rodziny poległego jak i tych, którzy w skutek wydarzenia tego cokolwiek ucierpieli. Wszystkie przedmioty sztuki i manuskrypta ustąpione traktatem bolońskim, miały być natychmiast wysłane do Paryża. Zawarłszy ten pokój, pisał Bonaparte do dyrektoryatu: «Znajdziecie tu dołączony traktat pokoju zawartego między rzeczpospolitą francuską i Papieżem; podpisałem go wraz z Cacaultem. Ponieważ ten ostatni nie miał właściwego upoważnienia, musiałem temu zaradzić. Mojem zdaniem Rzym pozbawiony Bolonii, Ferrary, Romanii i 30 milionów, które z niego ściągamy, istnieć nie może; ta stara maszyna sama z siebie się rozpadnie». Zdanie to Napoleona jest wyrazem pragnień masońskich. Nie poprzestano też jeszcze na tem; żądano od Papieża odwołania buli potępiających cywilną konstytucyę duchowieństwa, narzuconą Francyi. Józef Bonaparte, brat generała został wysłany jako ambasador do Rzymu z ramienia dyrektoryatu. Gdy się rozeszła wieść o chorobie Papieża, Napoleon pisał do brata: «W razie śmierci Papieża, staraj się wszelkiemi siłami przeszkodzić obraniu innego i rób co możesz, żeby wywołać rewolucyę». Hrabia Robiano w swej historyi Kościoła zapewnia, że w instrukcyach dawanych bratu były te słowa: «Stare to bóstwo zostanie obalonem, gdyż tego wymaga wolność i polityka». Znany jest skutek ostateczny tych usiłowań i pragnień. Nieszczęśliwy Pius VI. uwięziony z razu we własnym pałacu, pozbawiony wszystkiego, nawet pierścienia rybaka, otrzymał rozkaz opuszczenia Rzymu. Dnia 20 lutego o 4-tej z rana, w czasie strasznej burzy, zwiększającej jeszcze ciemności, przewieziony został do Francyi. Radość masonów był wielką, sądzili bowiem, że z dniem tym runęło papiestwo.

Postępowanie Bonapartego w Egipcie było również zgodne z planami masonii, której usiłowaniem było zrówno-

ważenie wszelkich religij w celu obalenia przewagi katolicyzmu. Opanowania wyspy Malty dokazał z łatwością przy pomocy zdrady i przekupstwa. Wolnomularze Dolomien i Bosredon, będący w liczbie kawalerów i nikczemny w. mistrz ich Homspesch, przyjęli Bonapartego z wielkiemi honorami. W. mistrz oddał Francuzom Maltę wraz z otaczającemi ją wyspami, w zamian za jakie księstwo w Niemczech; w razie zaś gdyby mu takowego dać nie mogli otrzymać miał 300,000 fr. pensyi dożywotniej, 600,000 fr. indemnizacyi i 700 fr. pensyi dla kawalerow francuzkich. Cafarelli Dufalga, jeden ze starszych oficerow Bonapartego, przebiegając fortecę, której siłę podziwiał, rzekł: «Szczęście to nasze żeśmy mieli wewnątrz fortecy takich, co nam bramy jej otworzyli». Zakon Maltanski zniesiony został, lecz we dwa lata później dzięki powtornej zdradzie masonów, niezdobyta wyspa Malta dostała się w ręce Anglików, którzy do dnia dzisiejszego są jej panami [1]).

Przybywszy do Egiptu, wyparł się Napoleon z całym cynizmem, przywiązania do wiary chrześciańskiej, jak to widzimy z proklamacyi wydanej do ludu. Proklamacya ta posłużyćby mogła za wzór obłudy masońskiej. «Kadowie, Szejki, Imani! Oznajmijcie ludowi, że jesteśmy prawdziwymi przyjaciołmi Muzułmanów, że więcej od samych Mameluków czcimy Boga, Jego proroka i Alkoran. Myśmy to przecież spowodowali upadek Papieża, utrzymującego, że należy walczyć z Muzułmanami; my także znieśliśmy kawalerów maltańskich, gdyż w głupocie swej sądzili, iż Bóg żąda od nich waszego upadku. Myśmy po wszystkie czasy byli przyjaciołmi Padyszacha i nieprzyjaciołmi jego nieprzyjaciół. Bóg jest Bogiem, a Mahomet jego prorokiem». Następnie dodał: «Nie lękajcie się bynajmniej o religię proroka waszego, którego kocham». Już w chwili wylądowania na ziemię Egipską odezwał się do swego wojska: «Żołnierze! ludy, z którymi walczyć będziemy są Mahometa-

[1]) Thiers. Hist. de la Revol. 8-e wydanie t. IV. str. 151 i 152.

nami. Pierwszy artykuł ich wiary mówi: Nie ma innego Boga prócz Boga, a Mahomet jest jego prorokiem. Nie przeczcie im, postępujcie z nimi, jakeśmy postępowali z Żydami, z Włochami, miejcie względy dla ich Muftów i Imanów, jakieście mieli dla rabinów i biskupów, tolerujcie ceremonie przepisane przez ich religię z tą samą pobłażliwością, z jakąście tolerowali w klasztorach i synagogach obrządki religii Mojżesza i Jezusa Chrystusa».

Tymczasem we Francyi źle się ciągle działo, już i najzapaleńsi zamyślali o przywróceniu królestwa, o osadzeniu na tronie jakiego obcego książęcia; sękciarze proponowali oddać dyktaturę ks. brunświckiemu, nie przypuszczając, że dyktator znajdował się w szeregach samych jakobinów. Groziła wtedy towarzystwom tajnym restauracya w osobie Ludwika XVIII., wstępującego na tron nie wśród kataklizmu narodowego, w skutek obcej interwencyi, jak to miało miejsce w r. 1814, lecz na życzenie narodu. Taka restauracya byłaby przywróceniem prawdziwej, dawnej monarchii, dawnej konstytucyi narodowej, religii katolickiej oczyszczonej męczeństwem ze skazy jansenizmu, obejmującej kierunek narodu chrześciańskiego. Dyktatura Napoleona-Jakobina była zapewnieniem utrzymania wszelkich konfiskat rewolucyjnych, zaprowadzenia rządu opartego na prawach człowieka, nie zaś na prawie Bożem, wprowadzenia oficyalnego deizmu, i zupełnej swobody napadania na chrześciańską religię. Oto co Bonaparte ofiarowywał masonii w zamian za dyktaturę. To też gdy wróciwszy z Egiptu zrobił przy pomocy Sieyèsa zamach stanu, 18 Brumaira, skutek jego przeszedł o wiele pragnienia wspólników. Nie wypierał się jednak nigdy Napoleon, że wyszedł z grona jakobinów i nie przestał się uważać za przywódcę rewolucyi.

Tu należy przypomnieć, że masoni nie przywiązują bynajmniej wagi do formy rządu, do wolności ludów, te im są zupełnie obojętnemi, są to jedynie środki, któremi

się w okoliczności właściwej posługują. Władza despoty jest im równie miłą jak republika najdemokratyczniejsza, byle tylko istniejąca władza iść chciała w kierunku przez nich wytkniętym. Nic więc dziwnego, że sekciarze nietylko nie lękali się dojścia Napoleona do władzy, ale mu w tem gorliwie dopomagali. To też panowanie Napoleona było kulminacyjną epoką rozwoju masonii. Widzieliśmy, że w czasie teroryzmu, W. Wschód przerwał swe prace. Ze wstąpieniem Napoleona na tron, wszędzie loże pootwierane zostały. «Była to epoka najświetniejsza masonii, powiada sekretarz W. Wschodu Bazot, około 1200 lóż istniało wówczas we Francyi; w Paryżu, w departamentach i koloniach, w krajach zabranych, w wojsku, wśród wysokich urzędników, marszałków, generałów, wśród oficerów wszelkich stopni, uczonych, artystów byli masoni. W handlu, przemyśle, całej prawie Francyi, stojący u steru masoni bratali się z prostaczkami masonami, byłoto jakby jedno wielkie wtajemniczenie» [1]). «Napoleon wziął masonię pod swoją opiekę. Józef Bonaparte został w. mistrzem, wielki kanclerz Cambacères w. mistrza zastępcą, Joachim Murat drugim zastępcą; cesarzowa Józefina w czasie pobytu swego w Strasburgu w 1805 r., prezydowała w loży *Francs cavaliers*. W tym też czasie Eugeniusz Beauharnais, był czcigodnym loży Saint-Eugène w Paryżu. Gdy został wice królem Włoch, W. Wschód medyolański mianował go mistrzem i najwyższym komandorem najwyższej rady 32-go stopnia, czyli doszedł do największego zaszczytu, jaki go spotkać mógł według statutów masonii. Bernadotte był także masonem, syn jego Oskar był w. mistrzem loży szwedzkiej. Do rozmaitych lóż paryzkich wtajemniczeni zostali: Aleksander ks. wirtemberski, Bernard ks. sasko-wejmarski, a nawet ambasador perski Askeri-Kan. Prezes senatu hr. de Lacépède prezydował w W. Wschodzie Francyi, a jego honorową świtą byli generałowie Kellermann, Massena

---

[1]) Tableau historique de la Maçonnerie str. 38.

i Soult. Książęta, ministrowie, marszałkowie, officerowie, urzędnicy, wszyscy zresztą ludzie sławni, na wybitnem stanowisku społecznem, ubiegali się o zaszczyt zostania masonami. Kobiety nawet pragnęły mieć własne loże. Do nich należały panie Vandemont, Carignan, Girardin, Narbonne i wiele innych. Lecz nietylko we Francyi kwitła wtedy masonia» [1]).

«Ze wszystkich tych wysoko położonych osób, powiada Brat Clarel, ks. Cambacérès najwięcej oddanym był sprawom masonii. On to pracował tak gorliwie nad zaciągnięciem do jej szeregów wszystkich ludzi wpływowych, zdolnych, majętnych lub utalentowanych tej epoki. Usługi oddawane braciom, świetność jaką otaczał loże, umiejętność z jaką ściągał na posiedzenia przykładem i zachętą wszystkich sławniejszych wojskowych, urzędników i innych, nadawały mu wielkie znaczenie. Należy mu się też zasługa przyczynienia się do zjednoczenia wszystkich partyj i utwierdzenia panowania cesarza. W istocie w czasie jego świetnej administacyi, loże rozmnożyły się w nieskończoność złożone były z wyboru towarzystwa, zostały punktem zbornym stronników istniejącego i dawnego porządku. Tamto obchodzono imieniny cesarza, czytano biuletyny jego zwycięztw zanim oddane zostały do druku, zręcznie przygotowywano poklaski wpływające na podniesienie zapału, który dziwnie opanowywał umysły» [2]).

W tym to czasie zakon Templaryuszów, utrzymujacy dotychczas tajny zwierzchni kierunek nad wszystkiemi lożami masońskiemi, zaczął występować jawnie, nabył niejako urzędowego znaczenia. W 1808 r. członkowie jego przeszli procesyonalnie przez miasto Paryż w kostiumach paradnych do kościoła św. Antoniego, gdzie się odbyło uroczyste nabożeństwo za Jakóba Molay. Manifestacya tego rodzaju nie mogła się była obejść bez zezwolenia Napo-

---

1) Mémoires de Garibaldi. 1 Serja str. 34.

2) Histoire pittoresque de la Fr. Maç. str. 242—245.

leona I., o którym mówią, że został członkiem Templaryuszów. De Maistre zaznaczył w pamiętnikach swoich podobną manifestacyę: «Dziwnym zjawiskiem, mówi, jest zmartwychwstanie masonii we Francyi, tak jawne, że brat jakiś został uroczyście według przyjętych przez masonię ceremonii pochowany. Trudno przypuścić by coś podobnego mogło mieć miejsce bez pozwolenia francuzkiego władcy. Jakże więc sobie to wytłumaczyć? czy że Napoleon jest przywódcą, czy że jest wywiedzionym w pole (lub może jedno i drugie zarazem) przez towarzystwo, które utrzymuje, że zna, a które żartuje sobie z niego» [1]). Geniuszem swym Józef de Maistre przeniknął dziwny stosunek Napoleona do masonii. Był on w istocie przywódcą i narzędziem towarzystw tajnych, które też skruszyć go miały wtedy, gdy narzędziem dającem się użyć według ich woli być przestanie. Słusznie też Brat Bazot określając położenie masonii za cesarstwa mówił: «Pozwoliła uczynić z siebie poddankę despotyzmu, by zostać z kolei wszechwładną panią».

Jednym z czynów Napoleona świadczących niby o jego religijnych zasadach, był konkordat, lecz i ten nie pochodził u niego bynajmniej z uczucia religijnego, czego dowodem rozmowy jego na wyspie św. Heleny. Że jednak obdarzony był z natury niezmierną przenikliwością umysłu, więc z konieczności było zaspokoić na tym punkcie większość katolicką narodu, która wszędzie otwierała kościoły i przywoływała wiernych swym obowiązkom kapłanów. W określeniu układów przewodnią myślą jego było ograniczenie Kościoła i Papieztwa. W kilka dni po podpisaniu konkordatu na zapytanie Wolneya: «Czy to nam przyniesiesz Najjaśniejszy Panie?» rzekł: «Uspokój się, religia we Francyi nosi śmierć we wnętrzu swojem, przekonasz się o tem za lat 10» [2]). W tym to samym

[1]) Mémoires politiques et correspondance diplomatique str. 3??.
[2]) Mémoires du Cardinal Pacca.

czasie trybun Ganith zrobił Napoleonowi uwagę, że wskutek konkordatu władzę nad Francyą będzie miał obcy panujący. «Czyż przypuszczasz, odpowiedział, że wraz z konkordatem oddałem się pod władzę papieża? Postąpiłem z nim jak z rojalistami, którzy byli wszędzie panami, gdym doszedł do władzy. Wandejczycy, Szuani rządzili wówczas Francyą, dawałem im zatem do zrozumienia, żem chciał tego, czego oni sami żądali; przywódcy ich przybyli do Paryża. W miesiąc potem siedzieli już w więzieniu». I wykręciwszy się na pięcie dodał jako konkluzyę: „Tak to panować należy“.

Główną podstawą idei Napoleońskiej, była zasada przyjęta w całej masonii, to jest dążenie do zniesienia stanowczego wszystkich religij, uczynienie państwa czyli rządu panem i organizatorem najwyższym wszelkich wyznań, wszechwładcą sumień ludzkich. W takim bowiem tylko razie człowiek może zostać maszyną w ręku rządu. Bonaparte mówił nieraz otwarcie o tem, że konkordat nie miał bynajmniej korzyści religii na względzie, ale tylko interes jego osobisty, i interes państwa; z punktu zaś widzenia masońskiego był środkiem do podkopania katolicyzmu. Sposób w jaki układy prowadzone były nie pozostawia w tym względzie żadnej wątpliwości. Pierwsze propozycye, które kazał Napoleon zrobić Monsignorowi Spina, reprezentantowi Papieża w Paryżu, takiej są mniej więcej osnowy:

«Usunąć od obowiązków wszystkich dawnych a obecnie tytularnych biskupów, uczynić nowy spis dyecezyalny; zredukować ze 158 do 60 liczbę stolic biskupich, utworzyć nowy skład duchowieństwa z księży różnych stronnictw, nominowanych przez pierwszego konsula, a potwierdzonych przez Papieża. Żądano przyrzeczenia uległości ustanowionemu rządowi, który miał wypłacać pensye z budżetu państwa, wyrzeczenia się dóbr kościelnych i potwierdzenia sprzedaży tychże; wprowadzenia policyi wyznań utworzonej z ludzi świeckich, przedstawionych przez radę stanu; nakoniec wymagano dla księży odstępców i poże-

nionych przebaczenia i uznania ich za katolików». Propozycyj tych przyjąć było niepodobna. Byłoby to oddać kościół pod zupełny kierunek rządu. Głównie raziła ta policya wyznań, do której jednak Bonaparte wielką przywiązywał wagę, i którą nieprzebierając w środkach koniecznie zaprowadzić pragnął. Że jednak rząd papiezki nie mógł się zgodzić na te warunki, przeprowadzono negocyacye, po ukończeniu których Napoleon kazał ogłosić w *Monitorze*, że konkordat został zawarty z tym dopiskiem: «Kardynał Consalvi doprowadził do skutku misyę, dla której przyjechał do Paryża». Wieczorem tego samego dnia zebrano się u Józefa Bonapartego. Wtedy to Bernier podał kardynałowi Consalvi do podpisania kopię traktatu, sądząc, że mu się podstęp uda. Lecz kardynał rzuciwszy tylko okiem dostrzegł, że warunki tu podane różniły się najzupełniej od zawartej umowy, wyrażały to, co od pierwszej chwili stanowczo odrzuconem zostało. Zapytany o znaczenie takiego kroku Bernier przyznał się, że się go dopuścił na wyraźny rozkaz Napoleona. Miała podobno między nimi bardzo gwałtowna nastąpić scena. Gdy się Napoleon dowiedział, że fałszerstwo jego wykryto, i że kardynał stoi niezachwianie przy warunkach zawartej już niby umowy, rozpoczęto nowe rokowania. Skoro wreszcie umowa stanęła, Napoleon tak naglił kardynała do wyjazdu, że mu dnia jednego wypocząć nie dał; było mu niby tak pilno otrzymać potwierdzenie traktatu od Papieża. Tymczasem upłynęło od wyjazdu kardynała z Paryża całe 10 miesięcy zanim przysłany został do Rzymu. Ale nie był to bynajmniej traktat zawarty w Paryżu i potwierdzony w Rzymie, składający się z 13 artykułów, ale tom cały złożony z 78 artykułów organicznych, tyczących się wyznania katolickiego i 48 artykułów dotyczących wyznania protestanckiego. Było to nowe podejście; Papież zaprotestował stanowczo przeciw artykułom organicznym, niweczącym całą umowę; biskupi nigdy ich nie uznali, obyczaje publiczne nie zastosowały się nigdy do nich, lecz

rząd ich się nie wyrzekł i w chwilach trudniejszych nieraz straszył niemi. Jakiemi środkami doszedł Napoleon w lat parę do zerwania konkordatu, do zajęcia Rzymu, uwięzienia Papieża Piusa VII., o tem nawet historycy protestanccy mówią z najwyższem oburzeniem. Z całego postępowania Napoleona widzimy, że mu nie tyle chodziło o zajęcie kilku prowincyj papiezkich, jak o uczynienie z Głowy kościoła uległego narzędzia, którego władzę duchowną mógłby ukrócić, czuł bowiem jej potęgę, pomimo że nie uznawał jej boskiego charakteru. Wyjawił on na Ś. Helenie jaki miał cel wydzierając Papieżowi uwięzionemu, osłabionemu chorobą i osamotnieniem, konkordat z Fontainebleau. «Otrzymawszy go, miałem zamiar pomimo klęsk poniesionych w Rosyi podnieść Papieża do najwyższej potęgi, otoczyć go przepychem i hołdami, nadać mu prawie znaczenie bóstwa. Paryż będący tylko stolicą Francyi, stałby się stolicą świata chrześcijańskiego; kierowałbym wtedy światem duchownym, jak kieruję światem politycznym».

W tych to ostatnich wyrazach mieści się rozwiązanie tajemnicy całego jego życia. Napoleon wprowadzając w czyn ideę masońską, dążył do zawładnięcia umysłami i duszami ludzkiemi.

To samo pragnienie jakie wywołało u niego dążenie do zawładnięcia kościołem, podało mu także myśl zawładnięcia wykształceniem. W tym też to celu założył on w r. 1808 uniwersytet tak zwany cesarski, przeznaczony do uzupełnienia szkół państwowych. Napróżno Chaptal, minister spraw wewnętrznych, p. de Champagny i inni wykazywali, jakie są skutki ateizmu i jaką jest demoralizacya szkół przekazanych przez dyrektoryat nowemu rządowi; napróżno p. Portalis stawał w obronie praw rodzicielskich i wykazywał szkodliwość wychowania państwowego; napróżno przemawiano za przywróceniem oratoryanów i innych zakładów klasztornych. Mason Lebrun, przyszły W. Mistrz odpowiedział Chaptalowi, «że filozófowie

widzieć w tem będą jakoby powrót do monachizmu, że chociaż kongregacye Oratoryanów, Doktryny i Benedyktynów z St. Maur, mniej od innych odznaczają się duchem odrębności, jednakże i one nie są przejęte tak dalece duchem narodowym, niezależnością opinii, jak tego wymaga charakter nauczycieli wielkiego społeczeństwa... teraz potrzeba nowych ludzi..." dodał. Brat Fontanès także późniejszy W. Mistrz zapytany, co myśli o uwagach p. de Champagny, rzekł: „Gdybyśmy mieli działać na społeczeństwo jednolite, żyjące dawnemi tradycyami, powiedziałbym: P. de Champagny ma zupełną słuszność, lecz w przededniu rewolucyi, wyszedłszy tylko co z anarchii, w obecności stronnictw nieprzyjaznych, wychowanie jak wszystko inne winno być kierowane jedynie w widokach rządu, musi stanowić z nim jedność. Francya potrzebuje przynajmniej na czas pewien jednego tylko uniwersytetu, pod jednym zostającego kierownikiem». «Masz pan słuszność, pojąłeś mnie pan, rzekł dyktator». Brat Fourcroy, dyrektor wychowania publicznego przedstawił ciału prawodawczemu d. 6 Maja 1806 r. projekt uniwersytetu cesarskiego, mającego wyłączne prawo nauczania publicznego w całem cesarstwie. Tak więc plan wychowania masońskiego w głównych zarysach już wtedy wprowadzonym został. Państwo objęło główny kierunek wychowania, powstał uniwersytet, który pomimo, że mieści w łonie swem najrozumniejszych i najzacniejszych ludzi, jest w skutek pierwotnej swej zasady wyrazem rewolucyi i ogniskiem, z którego tyle już generacyi czerpie indyferentyzm religijny i wynosi pojęcia panteistyczne.

To co Napoleon robił we Francyi, to samo robił i we wszystkich innych krajach do których sięgał jego oręż. Wszędzie zrzucał z tronu panujące dynastye, zaprowadzał równość wyznań, znosił zakony, sprzedawał dobra poduchowne, kasował cechy rzemieślnicze, przywileje i swobody miejscowe. Narodowości zupełnie nie uznawał, w sposób oburzający występował przeciwko nim, a myśl uni-

'ersalnej monarchii zaprzątała go bezustannie[1]). Aż do . 1809 znajdował wszędzie Napoleon dzielną pomoc ze trony lóż masońskich, geniuszowi jego wojskowemu do›omagała zdrada dowódców. Wiele jest okoliczności tak lziwnych w jego kampaniach, że jakkolwiek w wielu ra:ach niema na to ścisłych dowodów, są jednak powody vystarczające, co najmniej do słusznych podejrzeń. Przytoczymy na potwierdzenie tego parę przykładów. Od r. 1802 Napoleon pracował nad zniesieniem księstw duchownych i ukróceniem władzy cesarstwa rzymskiego w osobie jego przedstawiciela cesarza austryackiego, spełniając w ten sposób najgorętsze pragnienia illuminatów. Dopomagał im w tym razie Karol d'Alberg, biskup ratysboński, elektor moguncki, zapisany pod nazwą Crescentyna między uczniami Weisshaupta. Oto co w tym względzie opowiada jeden z przywódców karbonaryzmu Jan de Witt we Fragmentach życia swego i Historyi współczesnej. «Istniało wówczas towarzystwo tajne zwane Listkiem koniczyny (feuille de trèfle) złożone z ludzi najznakomitszych, którzy chcąc zaprowadzić jedność i niezależność Niemiec, pomagali obcemu monarsze w wykonaniu planów zmierzających do powiększenia Francyi. Utworzenie królestw obcych na korzyść członków rodziny Napoleona, usunięcie książąt Rzeszy niemieckiej zpod jej bezpośredniej władzy, wszelkie upokorzenia ich odpowiadały życzeniom cesarza, który pragnął usunąć ich wszystkich zpod władzy Rzeszy i jak drugi Karol Wielki połączyć Niemcy z Francyą. Potworne to stowarzyszenie byłoby się długo utrzymało pod Napoleonem, Niemcy utworzyłyby były jedną całość. Gdyby mi było dozwolonem, wyliczyłbym imiennie wszystkich znakomitszych członków tego stowarzyszenia, zwanego listkiem koniczyny dla tego, że tylko trzech członków znało się nawzajem». Tak o tym najdoskonalej uorganizowanym związku zdrady, mówi ma-

---

[1]) Hagen. Dzieje czasów najnowszych. T. I. str. 7.

son wyższych stopni, karbonaryusz 7-go i ostatniego stopnia. Odkrycia tego rodzaju są kluczem do rozwiązania wielu niepojętych zagadnień owej epoki.

Jednym ze środków najdzielniej ułatwiających pochod wojsk cesarskich były loże wojskowe. «Rząd cesarski zachęcał do otwierania lóż wojskowych, powiada Clarel. Mało było półków przy którychby się nie znajdował warsztat masoński. Kiedy wojska francuzkie obejmowały w posiadanie jakie miasto, loże ich obierały sobie lokal i starały się wtajemniczyć tych z mieszkańców, którzy największy wpływ mieli na ludność miejscową. Ci z kolei otwierali loże i oddawali je pod opiekę W. Wschodu Francyi. Gdy liczba lóż była już dostateczną, tworzyli W. Wschód narodowy, który łączył się z paryzkim i od niego odbierał rozporządzenia. Tak to w r. 1806 powstał W. Wschód badeński w Manheimie, a w 1811 W. Wschód westfalski w Kassel. W. mistrzem tego ostatniego został ks. Hieronim Napoleon». W r. 1845 dziennik masoński *l'Orient* wymawiając marszałkowi Soult, że kazał zamknąć loże wojskowe, pisał: «Jak mógł mąż stanu wychowany w szkole cesarskiej zapomnieć o korzyściach odniesionych przez Napoleona z warsztatów masońskich półkowych. Wiedział on, że zaledwo wojsko nasze zatrzymało się w mieście zabranem, każdy pułk starał się otworzyć lożę, zwoływał na zebrania miejscowych masonów, werbował jak największą ilość członków, otwierał nowe loże i przy pomocy zawartych stosunków wywierał wpływ zwycięzcy nad zwyciężonymi» [1]). Wspomnienie wpływu lóż wojskowych przechowało się także w Niemczeeh, «Wstęp do lóż niemieckich, powiada Eckert, dozwolonym był zawsze masonom wojskowym, był to bowiem środek potężny dozoru i propagandy.... W Hiszpanii, Portugalii i wszędzie gdzie wprowadzono masonię, rozwinęła ona wielką działalność w wytworzeniu partyi cesarskiej. Cieszyła się wszę-

[1]) L'Orient 1845, str. 226.

dzie nadzieją, że przy pomocy dyktatury Napoleońskiej złączy wszystkie królestwa w jedno państwo i doprowadzi w ten sposób do skutku swój cel upragniony».... Pewnem jest, jakeśmy to już mówili, że wiele faktów owej epoki nie da się inaczej wytłumaczyć jak przez zdradę. Zdrada ułatwiła rewolucyonistom wejście do Belgii, do Sabaudyi, do Moguncyi, do Trewiru, Spiry, Worms, i Frankfurtu; dowodem przebieg bitwy pod Marengo, dwa razy przegranej jednego dnia, a wygranej pod wieczór za przybyciem generała Desaix. Pod Austerlitz, wojska sprzymierzone głodem prawie pokonane zostały, wtedy gdy po bitwie pokazało się, że o 4 milki od pola bitwy nagromadzone były zapasy wystarczyć mogące dla całego ustępującego wojska. Niemcy przedstawiały wówczas widok dziwny, niepojęty. Wojska kraju tego doskonale wyćwiczone, które niedawno jeszcze dały dowody wielkiej waleczności, zdawały się teraz dotknięte niemocą,, a generałowie ślepotą. We wszystkich potyczkach z wojskami republikańskiemi, a następnie cesarskiemi zdaje się jakby niegodni byli dawnej swej sławy. Załogi w fortecach składają broń nie wystrzeliwszy ani razu; objaśnienia otrzymywane od dowódców okazywały się fałszywemi, o postanowieniach rady wojennej, nieprzyjaciel natychmiast bywał zawiadamiany; rozkazy nie były wykonywane; posiłki nie nadchodziły na czas właściwy; zapasy okazywały się niedostatecznemi; wierność oficerów była podejrzaną; zwątpienie wywoływano wśród wojska przerażającemi wieściami. Prawie niepodobna wszystkiego tego inaczej wytłumaczyć, jak przez zdrady wojskowych wyższych stopni, którzy wszyscy byli masonami. «Wolnomularze uważali Napoleona I., jako narzędzie przeznaczone do obalenia wszystkich europejskich narodowości, poczem spodziewali się łatwiej doprowadzić do skutku plan swój ustanowienia rzeczpospolitej europejskiej». «W Frankfurcie i całych Niemczech, mówi sławny historyk Jansen, Żydzi witali Napoleona jako Messiasza, tak byli pewni, że za jego

pomocą obaloną zostanie cała budowa społeczeństwa chrześciańskiego» [1]).

Jednakże współdziałanie to masonii trwało tylko tak długo dopóki tak w zaprowadzanej rzeczypospolitej jak w dyktaturze Napoleona widziała ona środek dojścia do celu, to jest do obalenia tronów, wytępienia narodowości czyli do zaprowadzenia kosmopolityzmu masońskiego. Lecz skoro tylko dostrzegli masoni, że despotyzm cesarski miał głównie na celu zaspokojenie osobistej próżności i interesu własnej rodziny, że masonia była dla niego tylko narzędziem, oburzenie ogarnęło ogół członków i przy pomocy *Tugendbund'u* stowarzyszenia utworzonego przez najwyższych masonów, postanowiono położyć tamę potędze Napoleona. W Sewilli utworzono również przeciw niemu juntę, na czele której stanął Tilly. Zmiana w powodzeniu Napoleona była tak nagłą, a tak stałą, że wielu historyków zadawało sobie pytanie czy nie była ona wynikiem osłabienia władz umysłowych. Thiers badał tę kwestyę, ale musiał temu stanowczo zaprzeczyć. Nigdy w istocie geniusz militarny Napoleona nie uwydatnił się jawniej, jak w kampanii francuzkiej, nigdy starsi wojownicy nie występowali heroiczniej w obronie granic własnego kraju. Lecz prawa naturalne wojny dają zwycięztwo tym, po czyjej stronie siły liczebne i materyalne większe. Prawa te zawieszone przez ciąg lat 20, kiedy siły masońskie popierały rewolucyę i Napoleona, musiały teraz odzyskać przewagę. Napoleon doszedłszy po dwa razy do bram Paryża, musiał się zrzec korony, której już dotrzymać nie mógł. Tylko że popęd dany przez towarzystwo tajne przeszedł granice przez nich zakreślone, bo ludy przebudzone z uśpienia oddane samym sobie przywoływały wszędzie dawne dynastye. We Francyi silny ruch rojalistowski powstał w lutym 1814 r. Wolnomularstwo pojęło teraz, że winno opuścić Napoleona,

---

[1]) Jansen, Zeit und Lebensbilder. 3 wydanie Herder. Fribourg str. 23, 24.

a skupić się w około nowego rządu, żeby nie stracić owoców dotychczasowej pracy. Talleyrand, dusza wolnomularstwa, Sieyès, Fouché, Gregorie, ks. d'Alberg, Bernadotte, Murat, Berthier, Marmont, Ney, Angeran, Maison, wszyscy dotychczasowi słudzy Napoleona, aż do generała Beurnourille, który jako pomocniczy w. mistrz przyszedł złożyć masonię u stóp Ludwika XVIII., ręcząc za nią, jak za siebie samego, nawet senat i ciało prawodawcze powstali przeciw temu, którego wynieśli i któremu przez lat 15 schlebiali. W r. 1815 po powrocie z wyspy Elby odzyskał Napoleon ducha rewolucyjnego, jakim się odznaczał jako generał konwencyi. Nadzieje swoje pokładał w poparciu jakobinów, lecz jak sam wyznaje, jeżeli po Waterloo nie ponowiła się epoka teroryzmu we Francyi to dlatego jedynie, że go wstrzymali ci, od których zależał.

W historyi tego czasu mamy opis ruchu rewolucyjnego jakobinów w kilku prowincyach Francyi po d. 20 marca. Żywioły rewolucyjne ludowe, które Napoleon utrzymał w karności przez ciąg swego panowania, teraz uczuły się panami położenia. Miał się powtórzyć r. 1792. Opatrzność jednak przeszkodziła temu nieszczęściu i posłużyła się zręczniejszymi rewolucyonistami. Fouché powstrzymał Napoleona od spełnienia nieszczęsnych zamiarów; zamyślał bowiem sam objąć kierunek rewolucyi.

ROZDZIAŁ VII.

Towarzystwa tajne od r. 1815 do 1830.

Chcąc ocenić właściwie rolę towarzystw tajnych w tym przeciągu czasu, musimy cofnąć się cokolwiek.

Zbrodnie rewolucyi wywołały w całej Europie żywe oburzenie szczególnie ludzi uczciwych, którzy nie znając istotnych dążeń wolnomularstwa, dali się wciągnąć do jego szeregów. Uczucie to wywołało w Anglii walkę zaciętą przeciw rewolucyonistom. Na czele jej stanęli Pitt i Burke. Wolnomularstwo przybrało teraz w Anglii całkiem odmienny kierunek, przeobrażało się w instytucyą filantropijną, stosującą się do potrzeb chwili; pomimo to zaufania obudzić już nie zdołało. W r. 1799 aktem parlamentu wzbronione zostało otwieranie nowych lóż, tym zaś które otwarte już były, pozwalano istnieć ale pod warunkiem, że urzędownie zawiadamiać będą o miejscu zebrań i nazwiskach członków lożę składających. Dopiero w r. 1805 odzyskała masonja życie, a w 1811 nową nadała sobie konstytucyę.

Chcąc zrozumieć historyą tego czasu, zwrócić należy uwagę na dwie okoliczności. Że jakkolwiek silną jest propaganda towarzystw tajnych i ich działalność, muszą się one jednak rachować z pojęciami narodowemi, wytwarzającemi się w pewnych danych okolicznościach. Umiejętność ich polega właśnie nie na zwalczaniu tych pojęć, lecz przeciwnie na zrozumieniu ich, wyzyskaniu i wprowadzeniu do

ich w sposób najmniej uderzający swoich idei destrukcyjnych. 2. Że jedność zasad nie istnieje bynajmniej w łonie sekt, lecz przeciwnie są zawsze między niemi rozmaite prądy i wre ustawiczna rywalizacya osób. W danych chwilach jednak łączą się do walki przeciw kościołowi i dynastyom chrześcijańskim. Ztąd ta częsta zmiana ich polityki zewnętrznej. Raz działają z rządem, drugi raz przeciw niemu. To też gdy się objawił prąd przeciwny masoneryi, najzdolniejsi i najczynniejsi jej członkowie zrozumieli, że należy odłożyć na później doprowadzenie do skutku zamiarów, poprzestając na czuwaniu, by reakcya nie zniweczyła całej dotychczasowej pracy. Owocem tej nowej taktyki było założenie wspomnionego wyżej Tugendbundu w Niemczech. Od roku 1806 związany ściśle z masonją, która mu dostarczała środków do rozszerzenia działalności, różnił się Tugendbund od masonerji tem, że nie napadał na chrześcijaństwo. Był on związkiem religijnym, opartym na podstawie miłości bliźniego. Filozofija, filologija i badanie natury, tworzące trójcę, miały zostać podstawami przyszłego niemieckiego kościoła. Na katedrach uniwersyteckich, w pismach i książkach kładziono nacisk na moralność chrześcijańską, lecz przedstawiano zarazem dogmata jako symbole, łącząc tym sposobem w umysłach zasady wiary i niewiary. Była to epoka w której dawny doradca Józefa II, apostata Fessler, będący w gruncie niedowiarkiem, reorganizował masonję pruską, nadając jej cechę chrześcijańską. Upodobał sobie tę próbkę pietyzmu mistyk Fryderyk Wilhelm. Ten sam ruch umysłowy wywołał tak nazwane Święte Przymierze, którego istotne znaczenie zupełnie było nieznane; widziano w niem mylnie wojnę wydaną rewolucyi. Tymczasem przekonano się, że kongres wiedeński nie brał wcale w rachubę praw narodów, deptał je nogami, poddał mniejsze państwa katolickie pod panowanie większych innowierczych. Wśród przewrotów tych usiłowała masonja wszelkiemi siłami utrzymać się przy dotychczasowych zdobyczach, a mówiąc więcej niż kiedy-

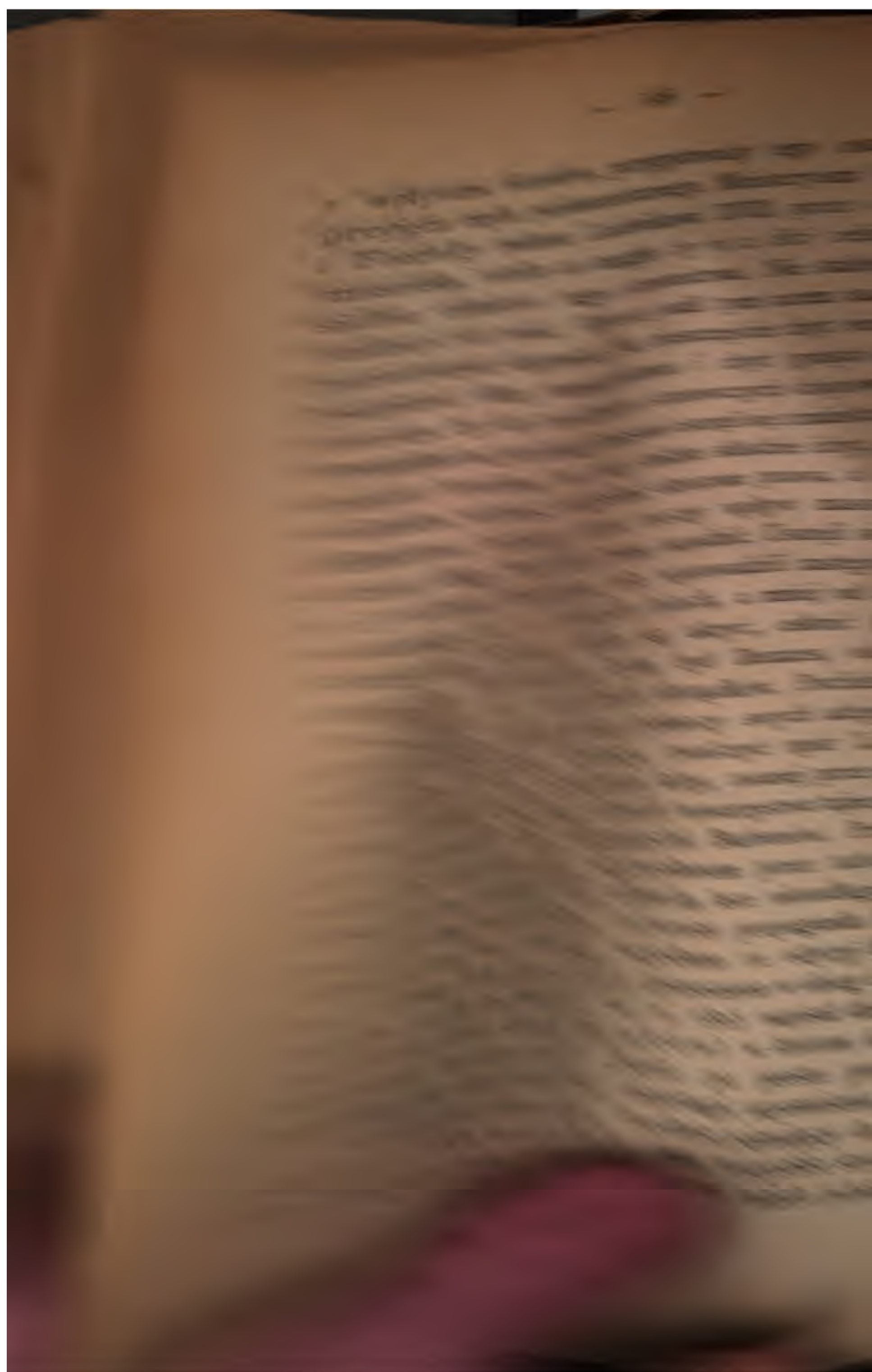
kolwiek o ojczyźnie i narodowości, chciała i ludy i króli podciągnąć pod swój kierunek. W imię więc ludu i senatu ogłasza Talleyrand upadek Napoleona, w imię ludu Talleyrand i senat czyli masoni, żądają od Ludwika XVIII przyjęcia karty konstytucyjnej, której podstawowemi zasadami były: wolność wyznań, lecz zarazem zależność ich od rządu, zredukowanie władzy królewskiej do prostej władzy wykonawczej, nietykalność własności zwanych narodowemi, uprawnienie wszelkich zaborów rewolucyjnych. Jak się wyraził Thiers w mowie mianej do ciała prawodawczego w r. 1866 «był to gwałtowny napad na prawo własności, zachęta do rewolucyi będących celem i środkiem wolnomularstwa». Te same wpływy wywoływały podobne skutki i w innych krajach. O panujących niemieckich wmówiono, że koniecznością jest dla pozyskania uznania ludów przyrzec im konstytucye liberalne. Gdy jednak przyszło do wprowadzenia w życie przyrzeczeń, najsilniejsze rządy uznały niepodobieństwo dokazania tego. Wtedy to dzienniki masońskie wybuchły najstraszniejszem oburzeniem przeciw wiarołomstwu książąt. Ale wołania te nie znalazły oddźwięku w pośród ludu, który zapragnął w istocie zjednoczenia Niemiec, myśląc jedynie o zjednoczeniu panujących niemieckich między sobą. Masonerja umiejąca korzystać z każdego wiejącego prądu, zawładnęła tem pragnieniem Niemiec w celu obalenia wszystkich tronów. Jedność Niemiec stała się teraz jedynym jej celem. Z Tugendbundu wyszło Stowarzyszenie Niemiec, dążące według Mannsdorfa jednego z członków najwyższych lóż «do zrzucenia z tronu wszystkich książąt niemieckich, z wyjątkiem króla pruskiego, któremu ofiarować chciano koronę cesarską; państwom tymczasowo nadać zamierzono konstytucyę demokratyczną, a zamknąwszy Francyę w dawnych jej granicach, przetworzyć miano Niemcy na rzeczpospolitę socyalną» [1]. Tymczasem poprzestawano na półśrodkach,

[1] Rapport authentique sur les associations secrètes de l'Allemagne, str. 133.

a to pod wpływem lóż angielskich, szkockich i irlandzkich, z któremi w r. 1813 zlały się loże niemieckie. Gwałtowne zaprowadzenie rzeczypospolitych nie mogłoby się udać. Należało więc zacząć od podkopywania jednocześnie rządów monarchicznych Europy, dopóki pojęcia nie dojrzeją do tego stopnia, że będzie można już znieść wszelkie narodowości i zaprowadzić jedną rzeczpospolitą bez wywołania gwałtownego oporu. Plan zrobiony wówczas w wielu już punktach wykonany został. W r. 1815, w chwilach bolesnego drugiego wkroczenia wojsk obcych, wolnomularze francuscy udali się do obozu nieprzyjaciół, błagając o króla z ich ręki, byleby nie z rodu Burbonów. Po dwakroć odzywali się nawet z prośbą o księcia Oranji, Hollendra, obiecując poprzeć go 130000 obcych bagnetów. Autorem i wykonawcą tego projektu anti-narodowego był Karol Teste, który przyaresztował w Tuluzie księcia d'Angoulême, piastując z rozkazu Napoleona wysoki urząd policyjny w Lyonie. Wygnany do Liège został tam Czcigodnym Loży Doskonałego Porozumienia się *(Parfaite intelligence)*; przykładem i naukami wytworzył Forgeur'a, Jumines'a, Frère'a i głównych przywódców liberalizmu belgijskiego. Jako mąż zasług położonych około dobra masonji przywołany został do Francyi po wybuchu w r. 1830 i mianowany parem Francyi, prezesem sądu kasacyjnego, ministrem oświecenia publicznego i robót publicznych. Piastując ten ostatni urząd, dopuścił się zdzierstw, za co skazany został przez sąd parów.

«Ludwik XVIII, powiada sekretarz W. Wschodu Bazot w Obrazie historycznym wolnomularstwa, chce iść z czasem i panować według jego idei, daje zatem kartę czyli zaprowadza rząd konstytucyjny, a tem samem otacza nas swą opieką» [1]). Jednym z najdzielniejszych propagatorów rządu konstytucyjnego był Royer-Collard którego korespondencya z Ludwikiem XVIII na równi

[1]) Str. 39.



wali liczne stowarzyszenia, w celu rozszerzenia książek dobrych i nauczających. Wszystko to jednak było niedostatecznem wobec działania partyi anti-religijnej, która nie poprzestając na Francyi zalała już teraz Berlin, Niemcy, Szwajcaryę, Belgię, Włochy, Hiszpanię, Portugalię, a nawet Meksyk. Jednakże walka z kościołem i religią nie była teraz głównym czynnikiem. Wolnomularstwo lubi zmieniać swoje godła. Teraz przybrało ono barwę polityczną i wystąpiło we Włoszech pod nazwą karbonarów, węglarzy we Francyi, *communeros* w Hiszpanii. Wszystkie one związane były z sobą, jak o tem przekonywają papiery tajne zabrane przez rząd papieski w r. 1846 i ogłoszone przez Crétineau-Joly.

Chcąc odszukać początki karbonaryzmu, trzeba się cofnąć dó epoki pierwszego cesarstwa. «Karbonaryzm powstał, powiada Eckert, w chwili, gdy wolnomularze nabrali przekonania, że nie Napoleon był ich narzędziem, lecz przeciwnie oni mu służyli w jego zamiarach. Widząc to masoni niemieccy, tworzą wspomniany już *Tugendbund*, następnie przetworzony w Stowarzyszenie Niemiec, mające cel czysto polityczny stawienia oporu cesarzowi Francuzów i utworzenia unii niemieckiej. Około tego samego czasu, masoni wyższych stopni zorganizowali także we Francyi towarzystwo tajne, dążące do zaprowadzenia rzeczypospolitej. Besançon było głównem jego siedliskiem. Stosownie do przyjętego w masonii trybu postępowania, sprzysiężeni ukrywali się pod przybraną nazwą i posługiwali się formami dawno bardzo istniejącego stowarzyszenia, noszącego nazwę Dobrych Kuzynów Węglarzy. Początek jego jest następujący:

W wiekach średnich prowincya Franche-Comté pokryta była lasami, w których mieszkała wielka liczba ludzi zajętych ścinaniem, tarciem, łupaniem drzewa i przetwarzaniem go na węgiel. Rodzili się oni i umierali odcięci od społeczeństwa ludzkiego, bez znajomości zasad religii, moralności i bez wszelkiej ogłady. Bolało to bardzo kilku

świątobliwych kapłanów; postanowili więc przy pomocy i współdziałaniu osób pobożnych świeckich zaradzić temu, to jest wpoić w umysły tych biedaków zasady religii i moralności i złączyć ich węzłami solidarności wzajemnej. W tym to celu założyli stowarzyszenia traczy, rębaczy i węglarzy. Dnie przeznaczone na sprzedaż węgla, były dniami, w których wykładano im naukę religii i dawano pojęcie obowiązków. Zebrania te nazwane były wentami, od wyrazu *vente*, sprzedaż. Dla lepszego wrażenia pojęć związku duchowego, jaki między nimi istnieć powinien, kazano im się między sobą nazywać kuzynami, a w stosunkach codziennych dobremi kuzynami. Z czasem wiele osób zacnych, szlachty, duchownych, bogatych mieszczan i kupców zostało protektorami, czyli członkami honorowymi zgromadzenia bardzo religijnego i godnego uznania aż do wieku XIX., czyli do czasu, dopóki się do niego nie wcisnęli wolnomularze. Dla lepszego ukrycia się przed czujnem okiem policyi masoni-republikanie, przeciwnicy cesarza, przyjęli nazwy i zwyczaje pobożnego stowarzyszenia węglarzy dobrych kuzynów, nazwali się mularzami węglarzami albo mularzami Filadelfami, między sobą zaś zwali się dobrymi kuzynami. Członkowie jego należeli po większej części do wyższych sfer towarzystwa. Generał Oudet stał na czele, a generałowie Guillaume, Moreau, Mallet, liczyli się do głównych jego członków. Chcieli oni przywrócenia Burbonów, ale pod warunkiem, że zostaną królami konstytucyjnymi. Policya Napoleona wyśledziła głównych członków i skazała na wygnanie lub więzienie. Że zaś większą część stowarzyszonych stanowili wojskowi, rozpowszechnili oni związki podobne w Piemoncie i północnych krajach Włoch, w czasie wojen lat następnych. W r. 1809 założono w Kapui pierwszą wentę *(Vendita)* masońską, będącą zarazem główną czyli Wysoką Wentą, kierującą sprawami całego związku. W r. 1812 ta Wysoka Wenta weszła w stosunki z W. Wschodem Paryża i została uroczyście przyjętą i uznaną

przez niego. Dekret następujący wydany został przez W. Wschód i rozesłany adeptom: «Stowarzyszenie Adelfów i Filadelfów wcielonem zostało do wolnomularstwa. Każdy Adelf czy Filadelf otrzyma, skoro tylko przyjęty zostanie, trzy stopnie symboliczne, jeżeli ich poprzednio nie otrzymał. Dano pod Ekwatorem 22, 7-go miesiąca księżycowego, r. 5812».

Stowarzyszenie zawarte w Besançon nosiło, jak to widzimy, wtedy jeszcze swą dawną nazwę Masonów Filadelfów. Po r. 1815 ustaliło ono swe panowanie w południowej części półwyspu, gdzie się pod opieką Murata szybko rozszerzyło. Niemało się do tego przyczyniła i ta okoliczność, że w tym czasie stowarzyszenie węglarzy Filadelfów napotkało inne stowarzyszenie tajne, ale którego myśl przewodnia była zupełnie przeciwną tamtemu. Królowa Marya Karolina małżonka Ferdynanda I. króla Neapolu chcąc zabezpieczyć tron i religię przeciw zaborom i wybrykom rewolucyi francuskiej, zawiązała w Kalabryi i Sycylii, przy współdziałaniu kardynała Fabrycyusza Ruffo stowarzyszenie, które wzrosło i utrwaliło się, dzięki tajemniczości jaką się otoczyło. Nosiło ono nazwę Karbonarów lub Santa Fede. W czasie najścia i panowania Francuzów, towarzystwo to oddało założycielce niezaprzeczone usługi. Lecz po upadku Napoleona okazali karbonarzy zupełnie odmienne usposobienie, niż w początkach swego istnienia. Przyczyna przemiany tej leżała w stosunkach zawiązanych między węglarzami francuzkimi, a karbonarami kalabryjskimi i sycylijskimi. Wolnomularze Filadelfi, zręczni i wprawni w tego rodzaju machinacye, wcisnęli się w stowarzyszenie rojalistowskie i ducha jego przekształcili. «Ta przemiana tak nagła i tak niespodziewana, mówi Crétineau-Joly, musiała zaniepokoić ludzi przy sterze rządu będących.... Jeden tylko rząd Stolicy św. przewidział ją». W istocie Papież Pius VII. za pośrednictwem kardynała Consalvi już 4 stycznia 1818 r. pisał do Metternicha: «Rzeczy nigdzie dobrze nie idą, zdaje mi się, że za mało

zachowujemy ostrożności. Mówię tu codziennie z ambasadorami Europy o niebezpieczeństwach grożących ze strony towarzystw tajnych, lecz odpowiadają mi na to obojętnością. Zdaje im się, że Stolica Apostolska zbytecznie się niepokoi.... Żywioły składające towarzystwa tajne, te szczególnie, które tworzą jądro karbonaryzmu, są dziś jeszcze rozproszone, niedostacznie zlane lub *in ovo*, lecz żyjemy w czasach, w których tak łatwo o spiskujących, a tak trudno o spełniających obowiązek, że najmniejszy powód wpłynąć może na zbliżenie i połączenie tych sił rozproszonych».

Jedna Stolica Apostolska jasno widziała położenie rzeczy.

W istocie już w r. 1819 Wysoka Wenta włoska wysłała do wszystkich swoich adeptów cyrkularz, w którym wskazuje plany karbonaryzmu i sposób, w jaki wykonać je zamyśla. Zawiera on co następuje: «Odkąd złączeni jesteśmy w jedno ciało czynne i odkąd porządek panować zaczyna tak w najdalszych jak i w najbliższych lożach czyli centrum, wystąpić możemy jawnie z pragnieniem, którem przejęci byli zawsze ludzie dążący do odrodzenia powszechnego, to jest oswobodzenia Włoch, po którem nastąpi usamowolnienie świata całego, ustanowienie rzeczypospolitej braterskiej i zjednoczenie całej ludzkości. Myśl ta nie została jeszcze podjętą przez braci naszych poza Alpami etc. etc.» Od tego to czasu karbonaryzm na silnych spoczął podstawach, adepci jego bez względu na miejsce zamieszkania zowią się karbonarami lub węglarzami, a było ich tak wielu, że według raportu urzędowego przytoczonego przez Aleksandra Dumasa w pamiętnikach Garibaldego [1]), liczba ich wynosiła w samem tylko królestwie obojga Sycylii przeszło 800 tysięcy.

[1]) Ser. I. str. 2 i 5.

Ruchy rewolucyjne stały się teraz nieuchronnemi· 'rzywódca Wysokiej Wenty mówi o tem z trwogą i obawę wą wyraża w cyrkularzu. Ubolewa on, że rzeczy idą zbyt ɔośpiesznie, że nierozważni pociągną rozumnych i sprowadzą nterwencyą wojska austryackiego. W istocie w r. 1820 ɔunt karbonarów masońskich wybuchnął we Włoszech ι Hiszpanii. Z tej to ostatniej rozchodzi się po stałym lądzie Ameryki, gdzie w krótkim czasie wytwarza rzeczypospolite. W r. 1821 Austryacy zajmują Neapol. «Wtedy to, powiada Brat Witt, Wysoka Wenta umyśliła zmienić rezydencyę swoją. W lecie r. 1821 jedenastu przewódców zebrało się w Kapui. Postanowili wtedy wysłać za granicę dwóch wtajemniczonych, na których włożyli obowiązek porozumienia się z naczelnikami Wielkiego Firmamentu (W. Wschodu Paryża), czy nie należałoby przenieść centrum działań karbonarów w inne odpowiedniejsze miejsce. Myśleli oni o Paryżu, raz jako o stolicy mającej najwięcej stosunków z resztą Europy a powtóre dlatego, że tam mieszkali członkowie najbardziej wpływowi i posiadający największe środki materyalne». Witt wymienia nazwy dwóch delegowanych i daje poznać, ze wszystko było przygotowane do zlania się w jedno Wielkiej Wenty *(Alta Vendita)* i Wielkiego Firmametu. «Jemu zaś proponowano wtedy miejsce inspektora generalnego karbonarów Szwajcaryi i Niemiec». Dyplom na ten urząd przywieziony mu został przez delegowanych z Niemiec. Wysłańcy ci przybyli do Paryża w następujących okolicznościach:

Istniało wtedy w Paryżu, powiada historyk masoński Ludwik Blanc, stowarzyszenie a raczej klub, wyrosły z wolnomularstwa, któremu śmieszne jego formy służyły za tarczę do ukrycia działań jego politycznych. Założony przez 4-ech urzędników administracyjnych pp. Bazard, Flottard, Buchez i Joubert, klub ten znany pod nazwą loży Przyjaciół Prawdy, składał się z razu z samych studentów prawa, medycyny i farmacyi, później jednak na

wniosek Bazarda, zwerbowano do niego młodzież oddającą się nauce handlu. Tym sposobem loża Przyjaciół Prawdy utworzyła sobie z młodzieży paryskiej zastęp wpływowy przy pomocy którego mogła przywodzić ruchowi».

Według papierów tajnych Wysokiej Wenty masoni paryscy, nie zezwolili na przeniesienie i na zlanie się karbonarów z W. Wschodem Paryża, lecz z porozumienia się i rozpraw ich wynikł inny projekt. Postanowiono, że loża Przyjaciół Prawdy zostanie złączoną z karbonaryzmem włoskim. Dwóch jej członków wysłanych do Neapolu, w tym samym jeszcze r. 1821 przywiozło statuty karbonarów. Ponieważ zachowywały one w formach przyjęcia pewne pozory chrześciańskie, konieczne wśród ludu tak wierzącego jak włoski, zostały więc zmienione i zastosowane do stanu pojęć i ducha Francuzów, przez pp. Buchez, Bazard i Flottard, członków komitetu administracyjnego loży Przyjaciół Prawdy. Organizacya włoska utrzymaną została, lecz Wysoka Wenta składała się z razu z 8 tylko członków. Prócz trzech wyżej wymienionych, należeli jeszcze Bracia Dugied, Carriol, Joubert i Limperani. Później cokolwiek w skład jej weszli: sławny La Fayette, de Courcelles i kilku deputowanych. Popchnięte do działania przez Wysoką Wentę węglarstwo paryskie szybko się rozwinęło w Paryżu i całej Francyi. Jakkolwiek jednak Wysokie Wenty włoska i paryska umiejętnie były uorganizowane, nie zdołały uniknąć rozterek wewnętrznych. Jeszcze przed r. 1830 Wysoka Wenta francuska musiała się rozwiązać w skutek współubiegania się jej członków. Wysoka Wenta włoska utrzymywała się dłużej, ale około r. 1845 czy 1846 rozpadła się także w skutek niezgody wewnętrznej i znikła, lecz dzieła tak jednej jak drugiej nie zaginęły wraz z niemi, co byłoby niewątpliwie nastąpiło, gdyby były stowarzyszeniami występującemi samodzielnie, bez wspólnego łącznika i początku. Pod zmienionemi nazwami utrzymywały się one jeszcze czas dość długi, dążąc ciągle do doprowadzenia do skutku pierwotnego założenia, a to dlatego

e ich najwyższem centrum i punktem złączenia było wolomularstwo, którego przywódcy zreorganizowali to, co iezgoda rozbiła.

Karbonaryzm francuski przetworzył się na Stowarzyzenie Rodzin (Société des familles) a po r. 1830 na Stowarzyszenie pór roku (Société des Saisons), które przygotowało r. 1848. W r. 1821 utworzył się w Paryżu związek kosmopolityczny, mający na celu wywrócenie wszystkich tronów Europy. Należeli do niego Lafayette, Benjamin Constant, generał Lamarque, Manguin, Dupont de l'Eure, Salfi, Hasco Galiano, Mina, Cero Menotti, Borso di Carnusiati, Filippo Buonarotti, Claudio Sinati, Pietro Miri, Porro Lambertenghi. Z tym to komitetem Wysoka Wenta w ciągłych była stosunkach. W r. 1829 przygotowywał on wybuchy rewolucyjne w Hiszpanii, Włoszech i Francyi. Rewolucya francuska miała być prowadzoną na korzyść ks. orleańskiego, lecz poprzedzić ją miała rewolucya w Hiszpanii i Włoszech. W tym to celu Henryk Mysley [1]) przygotowywał projekt powstania, do którego chciał wciągnąć ks. Modeny. Ludwik i Napoleon Bonaparte pozostawali w stosunkach z komitetem. Znaczne sumy złożone u bankierów londyńskich, któremi rozporządzała wówczas rodzina Bonapartych, spowodowały ubieganie się o ich współudział. Komitet ten nie zostawał w związku z lożami, ani też z żadnem z licznych towarzystw pokrywających wtedy Włochy, ale członkowie jego byli w osobistych stosunkach z przywódcami wszystkich towarzystw, tym sposobem dawali im impuls.

Z komunikatu W. Wschodu Hiszpanii ogłoszonego w piśmie *Monde Maçonnique* z sierpnia 1875 r. dowiadujemy się: «Że od r. 1817 przez przeciąg lat 6, historya masonii jest historyą Hiszpanii. Chcąc zrozumieć przyczyny tego, trzeba się zwrócić pamięcią do epoki wygnania Jezuitów».

---

[1]) Od którego Deschamps zaczerpnął wiele szczegółów do swej cennej pracy.

Pod wpływem ministrów wolnomularskich, kt... słaby Karol III. dał się powodować, wprowadzono ... heretyckie, błędy Jansenistów i ateuszów encyklopedy... do seminaryów katolickich. Rektor seminaryum w S... mance wykładał religię naturalną i wpajał niewiarę w ... chaczy. Podobne wykłady siłą wprowadzone zostały ... seminaryów Osmy, Korduby i Murcyi. D. 28 sierpnia 1... podpisał Karol III. edykt, którym zakazywał wykła... nauk Jezuickich; doskonały katechizm Ripaldy ka... zastąpić dziełem Jansenistowskiem. Niewiara i niem... ność przeniknęły wyższe klasy towarzyskie, a choć duchowieństwo z małemi tylko wyjątkami i większość ... rodu pozostała wierną wierze i obyczajom ojców, nie m... gło jednak duchowieństwo przeciwko zbłąkanym rozw... dostatecznej energii, gdyż coraz silniej krępowano ... ręce. Dążono bowiem koniecznie do zerwania stosunk... z Rzymem i ustanowienia narodowego kościoła. Po śmier... Piusa VI. wydano mnóstwo rozporządzeń do tego zmierza... jących. Autorem ich był Urquijo mason zagorzały, kt... radę Kastylii złożył ze swych adeptów. Sekciarzom zd... wało się, że już z papiestwem skończyli, a ministrow... przygotowywali plan osiedlenia Żydów w Hiszpanii. Wstą... pienie na Stolicę Apostolską Piusa VII. powstrzymało t... usiłowania. Uzyskał on od Karola IV. odwołanie środków najnieprzyjaźniejszych kościołowi, co było wypadkiem szczęśliwym dla Hiszpanii, bo miała z tej strony spokó... w czasie wkroczenia wojsk francuskich. Ten ostatni wypadek wpłynął bardzo na rozwój masonii w tym kraju. Oficerowie i urzędnicy francuscy zakładali loże we wszystkich miastach i wciągali do nich wszystkich sprzyjających ich wkroczeniu t. j. *Afraçesados*. W. L. założona została w Madrycie pod nazwą *Santa Julia*. Obok lo... francuskich powstała znaczna liczba lóż czysto hiszpańskich, podległych W. Wschodowi Anglii. Dwa te rodzaje lóż dzieliły się tylko pod względem politycznym, lecz pomagały sobie wspólnie w chwili niebezpieczeństwa. W cza-

e wojen na półwyspie, generał francuski puszczał nieraz ı wolność przeciwnika, gdy ten uczynił znak odpowiedny wzajemnie wielu więźniów francuskich w tem sam sposób olność odzyskiwało.

Towarzystwa tajne ważną rolę odgrywały w utworzeiu zgromadzenia kortezów. Wbrew prawom narodowym zlachta i duchowieństwo wyłączone zostało ze zgromadzeia, powołano tylko do niego przedstawicieli stanu trzeiego. Po drugie, ponieważ większość prowincyj zajętych rzez Francuzów, nie mogła wysłać swoich deputowanych, wybrano dla zastąpienia ich Hiszpanów pochodzących z tychże prowincyj, osiedlonych wówczas w Kadyksie. Większość ich należała do lóż. Tym sposobem członkowie sekty od pierwszego dnia, utworzyli większość wśród kortezów. Prasa liberalna także przez nich objęta, wywierała nacisk na sprawy zgromadzenia, zmuszając do odebrania dowództwa najzdolniejszym oficerom, gdy ci jak np. generał Duran byli katolikami i rojalistami, a oddania go wolnomularzom jak Mina, których okrucieństwo nie mogło zastąpić braku zdolności wojskowych. Kortezy Kadyksu były w wielu punktach powtórzeniem zgromadzenia narodowego z r. 1790. Mniejszość katolicka i rojalistowska otrzymała od swych przeciwników przydomęk Służalców, sami zaś przybrali nazwę Liberałów, następnie zaś Jacobinos. Po południu tego samego dnia, którego uroczystą przysięgę wierności złożyli Ferdynandowi VII., kortezy oznajmiły, że władza należy do ludu i przywłaszczyły sobie tytuł Majestatu. Ponieważ przywiązanie do wiary tkwiło żywo w narodzie, nie mogli zatem kortezi wolnomularze wystąpić jawnie do walki z religią. Zmuszeni stosować się do okoliczności, ogłosili św. Teresę patronką Hiszpanii, ale nie występowali bynajmniej przeciw prasie bezreligijnej, która codziennie napadała na duchowieństwo i dogmata chrześciańskie. Biskupi i księża stojący w obronie praw kościoła, pociągani byli przed sądy i potępiani; nuncyusz papieski Gravina, którego energiczne wystąpienie nie po-

dobało się wolnomularstwu, dostał d. 7 czerwca 181
paszport od ministra Labradoru. Posłuszne nakazom kortezy ogłosiły konstytucyę, mocą której władza sp czywa w ręku ludu, a raczej kortezów, król zaś jest ty najwyższym urzędnikiem państwa. Skoro król Ferdynand V wrócił, uczucie narodowe, a szczególnie wojsko zmusiło g do odrzucenia tej konstytucyi, jako przeciwnej i duchc narodowemu i warunkom socyalnym państwa. Na nieszcz ście nadużył on położenia swego, despotyzm jego dał s bardzo uczuć i państwu i kościołowi. Towarzystwa taj nie omieszkały z tego skorzystać. Wielu masonów należą cych do partyi liberalnej, przerzuciło się teraz do przec wnego stronnictwa. Typem głównym tych ludzi był hrab Montijo, który po powrocie króla stał się najzaciętszym przeciwnikiem konstytucyi i zdradził wszystkich dawnych swych przyjaciół. Jego to wtedy wolnomularze hiszpańscy obrali swym w. mistrzem, mogli zatem iść dalej obraną przez siebie drogą. Ferdynand VII. otoczony został wtajemniczonymi. Wielu z nich zajmowało najwyższe stanowiska w kraju. Taki Ceballos, zdrajca Karola IV., członek rady państwa, mianowany został przez kortezów ministrem Ferdynanda, na którego stronę się przerzucił; Macanaz także wolnomularz został ministrem łaski i sprawiedliwości; lecz już po kilku miesiącach zamknięto go za złe obyczaje w fortecy San Antonio. Następca jego Tomasz Moyano, również mason, dał w ciągu jednego dnia posady 30 swoim krewnym. Podobnie i ministrem wojny został znany wolnomularz generał Ballestero. Tu należy także wymienić ministra Gracia Pizzaro, Wawrzyńca Torres, człowieka tępego umysłu i złych obyczajów, któremu w r. 1817 Kamarilla wyjednała posadę ministra łaski i sprawiedliwości. On to pałac swój w Kadyksie odstąpił na posiedzenia lóż. Hrabia Bardasa poseł hiszpański w Turynie (od r. 1817 do 1821) otaczał w tem mieście opieką swoją wszystkie spiski karbonarów. Nędzny charakter Ferdynana VII., brak poczucia honoru był powodem, że podlegał najnędz-

:jszym wpływom otoczenia, które napiętnowano nazwą ιmarylli.

Pomimo edyktu wydanego przeciw masonji w Hipanii, loże pozostały otwarte i wpływ swój dalej szeyły. Wielka liczba więźniów wojennych w czasie pobytu vego we Francyi weszła w skład wolnomularstwa. Wrówszy do kraju z zasadami anti-chrześcijańskiemi, podsyıła nowym żywiołem masońską propagandę. W. Loża :warta w Grenadzie wraz z jej w. mistrzem Montijo działa tak jawnie, że wkrótce hr. Montijo wezwany został o Paryża, a wielu członków ucieczką ratować się musiało. Ale środki przeciw nim zastosowane tak były słabe, że amiast rozwiązania się, W. Loża przeniosła się do Malrytu, w którym liczyć mogła na protekcyą wysoko poożonych osób, a sama inkwizycya posłuszną jej ›yć musiała. Salony hr. Montijo były miejscem zebrań :ałego świata liberalnego. Król wiedział dobrze o istnieniu i sile sekty. Van Halen, jeden z adeptów wykrył mu wszystko, upewniając zarazem, że sekta jest mu przychylną, że przeciwko niemu występować nie będzie, i że od niego jedynie zależy zażądać jej pomocy skoro tylko stanie na jej czele. Wolnomularze rozdzieleni byli na dwie partye: na partyę konstytucyjną, umiarkowaną i gorętszą, zwaną *Communeros.* Jedna i druga miała organizacyę masońską. Federaliści dzisiejsi są następcami *Communeros'ów*.

Gdy partya rewolucyjna w r. 1823 ustąpić musiała, W. Wschód postanowił poróżnić między sobą braci Ferdynanda i Don Karlosa, a to w celu zagrodzenia temu ostatniemu drogi do tronu, jako gorliwemu katolikowi i zacnemu człowiekowi. Dla doprowadzenia zamiarów swych do skutku, użyli środka niegodziwego: rozrzucili po kraju proklamacye, jakoby pochodzące od partyi rojalistów, wykazujących potrzebę wyniesienia na tron Don Karlosa. Proklamacye te drukowane były w Londynie. Jednocześnie masoni obawami temi zakłócali pokój Ferdynanda VII. Wypadek ten niezmiernie był przykrym dla Don Karlosa,

prawego i szlachetnego. Pragnąc wykrycia prawdy, zażądał on zwołania komisyi badań. Więcej niż 1000 osób przesłuchano i nie znaleziono najmniejszego śladu spisku. Sekty nie zaprzestały na chwilę prac swych podziemnych. Jeden z ważniejszych odniesionych tryumfów było ożenienie Ferdynanda VII, po śmierci trzeciej jego żony, pobożnej Królowej Amelii, z Maryą Krystyną, księżniczką neapolitańską przejętą ideami liberalnemi i podległą we wszystkiem siostrze swej Karolinie, należącej do lóż hiszpańskich i wielkiej intrygantce. Ona to zmusiła Ferdynanda VII do zmienienia prawa następstwa tronu, zniesienia prawa salickiego i naznaczenia po sobie infantki Izabelli mającej wówczas zaledwie rok jeden. Wszelkie nieszczęścia jakie w skutek tego spadły na Hiszpaniję temu przypisać należy.

W Szwajcaryi towarzystwa masońskie wzrosły pod opieką La Harpe'a oraz historyka Zschokke'go. L. Bernerska otrzymała nawet w r. 1818 od księcia Sussex, ówczesnego W. Mistrza pozwolenie niezależności od W. Wschodu Francyi. Od tej pory zgromadzali się tam masoni różnych odcieni: illuminaci niemieccy ściągani za pośrednictwem Justusa Grünera przebywającego tam w charakterze pełnomocnego ministra króla pruskiego; karbonarowie włoscy i francuscy zakładający wenty nad granicami włoskiemi, z których potem wychodziły towarzystwa śpiewu, sztuk pięknych, a najgłówniej strzeleckie, wszystkie z celem politycznym lub polityczno-socyalnym. Grüner zawsze czynny potrafił wmówić w miejski zarząd Berna konieczność pojścia z duchem wieku i objęcia kierunku ruchu. Tym sposobem miasto to stanęło na czele związku. Myśl dyktatury podobała mu się i w roku 1819 z loży noszącej nazwę «W nadziei,» wyszło wezwanie do wszystkich lóż zamkniętych, zwołujące na zebranie, «wszystkie bowiem stowarzyszenia masońskie mają utworzyć jedno stowarzyszenie narodowe, obejmujące wszystkie kantony, niezależnie od obcego wpływu». Tak więc już od r. 1817 minister pruski

torował drogę zaborowi Szwajcaryi przez Niemcy i wcieleniu tego kraju do Cesarstwa Niemieckiego.

Wszystko co się wówczas działo zmusiło monarchów do zbadania przyczyny wypadków na kongresie zwołanym w tym celu do Werony w r. 1822, na którym minister Haugwitz przedstawił zgromadzonym monarchom sławny memoryał, w którym wykrywał całą działalność towarzystw tajnych. Zebrani monarchowie postanowili środkami energicznemi przytłumić ich działanie; król pruski tylko odmówił przedsięwzięcia jakichkolwiek środków. Cesarz Aleksander, którego illuminaci niejednokrotnie podeszli, poznał teraz do czego zmierzały tajemne ich intrygi. Zamiast popierać masonję jak to czynił od r. 1807, skasował ją stanowczo w r. 1822.

Przyjrzyjmy się nieco bliżej działaniom jej w Rosyi. Jeszcze w pierwszych latach Katarzyny II loże masońskie rozmnożyły się bardzo wśród wyższej klasy społeczeństwa rosyjskiego; teorye St. Martin'a rozeszły się w Rosyi za pośrednictwem Polaka Grabianki i admirała rosyjskiego Pletszejewa. Historyk Brat Waleryan Krasiński w dziele noszącym tytuł: Historya religijna narodów Sławiańskich, mówi jakim sposobem St. Martin znalazł w lożach rosyjskich obszerne pole otwarte propagandzie jego idei. W Moskwie założone było stowarzyszenie drukarskie, które prócz dzieł Jakóba Boehma, Arndta, Spena i innych wydawało wszystkie rękopisma i tłumaczenia dzieł francuskich nacechowanych duchem sekty. Cała literatura tego kraju przejęta nim była, nawet sławny historyk Karamzin. Duszą Stowarzyszenia był Nowikof, W. Mistrz i kierownik wolnomularstwa w Rosyi. «Każdy z członków wolnomularstwa, powiada Krasiński, obracał na korzyść Stowarzyszenia nie tylko prace swoje i zdolności, ale także władzę, wpływ, stosunki. Gdy odkryto w dalszej części kraju człowieka zdolnego, przywoływano go, stawiano na widowni. Ci z martynistów, którzy pieniężnie przyłożyć się nie mogli, poświęcali czas i pracę na korzyść

Stowarzyszenia. Niektórzy oddawali cały swój majątek, np. senator i radca Łopuchin».

Loże martynistów przejęły duchem swoim kośc miejscowy i za pomocą wysokich dygnitarzy wlały w ducha kalwinizmu. Pozory religijności w jakie przyoblekł się martynizm służyły mu do przyciągnięcia dusz pobożnych, ukrycia przed okiem policyi celu politycznego uśpienia w zwodniczem bezpieczeństwie cesarzowej, gorliwej zwolenniczki zachodniej cywilizacyi, i łatwiejszego rozszerzenia idei wolności i równości. Aleksander Herzen w Studyach swych nad stanem socyalnym w Rosyi (wydanych w Hamburgu 1854 r.), tak się wyraża: «Pierwsza akcya poważna nadająca inną doniosłość dyletantyzmowi literackiemu wypłynęła z masoneryi. W końcu panowania Katarzyny była ona bardzo rozszerzoną w Rosyi; przewodził jej Nowikof, jedna z wybitniejszych postaci historycznych, dokazujących cudów na arenie pokrytej tajemnicą, jeden z najdzielniejszych krzewicieli podziemnych idei, których dzieło uwidamia się nagle w chwili wybuchu... Wszystkie publikacye St. Martina znajdowały silne poparcie masonerji jednoczącej we wspólnym celu wszystkie koła: od najznakomitszych panów, jak np. ks. Łopuchina, aż do biednego nauczyciela elementarnego i chirurga powiatowego». Katarzyna II w pierwszych latach swego panowania ogłosiła się opiekunką masonów i kazała stworzyć w r. 1784 w Petersburgu lożę zwaną Cesarską. W 1787 r. liczono już 145 lóż w Rosyi. Po wybuchu rewolucyjnym w r. 1792 cesarzowa zmieniła przekonania swoje, kiedy zaś dowiedziała się, że w. ks. następca tronu, późniejszy Paweł I został wtajemniczonym przez Nowikowa, postanowiła położyć koniec masonii. Nowikof został wtrącony do fortecy Schlossenburga, a ks. Łopuchin, Mikołaj Trubeckoj i Turgeniew skazani na wygnanie do swoich majątków. Lecz usunięcie kilku tych członków złego nie powstrzymało; reszta stowarzyszonych pracowała w ukryciu tem gorliwiej jeszcze. Skoro Paweł I wstąpił na tron,

wrócił wolność Nowikowowi i znów otoczył opieką masonów; lecz już na początku 1797 kazał zamknąć wszystkie loże i wygnać najniebezpieczniejszych z wtajemniczonych. «Pomimo to, powiada Krasiński, martyniści nie zaprzestali swoich prac filantropijnych». «Aleksander I pełen najlepszych intencyj, został przez nich owładnięty tak, że w r. 1803 odwołał wyrok Pawła przeciw wolnomularzom wydany, a nawet sam w tymże roku wszedł do stowarzyszenia, mnożąc tym sposobem liczbę monarchów, którzy stali się igraszką w ręku zręcznych przywódców masonii. Łaska cesarska spłynęła na loże za pośrednictwem radcy stanu i dyrektora szkoły kadetów B.... to też został on W. Mistrzem W. Wschodu Rosyi aż do r. 1814. W. ks. Konstanty i hr. Potocki zorganizowali nawet u dworu lożę na wysoką stopę. Kilka lóż rządziło się według obrządku szwedzkiego i utworzyło W. Lożę kierowniczą p. n. Włodzimierz na Ordynansie, składającą się z członków wysokich stopni i przedstawicieli lóż Johannitów» [1]. Wojny Napoleońskie rozszerzyły masonję wśród wojska. Potworzono loże wojskowe, które bratały się ze wszystkiemi lożami napotykanemi w pochodzie przez Francyę, Hollandyę i Niemcy. Wiemy już dziś, że hasło wojenne z r. 1813 określone mianem oswobodzenia ludów z jarzma obcego, znaczyło wyzwolenie człowieka z pod wszelkiej zwierzchności duchownej i świeckiej. Wojsko a raczej przywódcy jego przejęli się z czasem zupełnie temi wyobrażeniami. Masonja pracowała także oddawna nad sprotestantyzowaniem kościoła rosyjskiego za pomocą towarzystw biblijnych. Pani Krudener, protestantka mistyczna pełniła tę misyę przy cesarzu Aleksandrze. «Za jej wpływem, powiada Krasiński, otoczył się cesarz martynistami, jeden z nich ks. Golicyn, został ministrem, ten zaś upoważnił Łabzina, jednego ze współstowarzyszonych do rozpowszechnienia tłumaczeń rosyjskich wielu dzieł religijnych w ro-

[1]) Allgemeines Handbuch der Freimaurerei. t. III. str. 112.

dzaju Stillinga i założył w tym celu pismo peryodyc
p. t. Posłaniec z Syonu, które liczyło wielu prer
meratorów». Charakterystyczny ustęp z dziennika wied.
skiego poświęconego wolnomularstwu pokazuje, jaką ra.
ścią je napełniał ten zwrot religijny cesarza. Ze swej str.
Herzen upatruje w towarzystwach biblijnych, przygo
wawczą działalność i jakoby posiew przyszłej socyalis
cznej «Młodej Rosyi».

Jakkolwiek panowanie Aleksandra I. stanowi wyją
pod każdym względem dla Rosyi, jakkolwiek mógł on
pochwalić istotnem pozyskaniem sobie serc poddanych
Rosyan jak Polaków, z tem wszystkiem, panowanie je
jest epoką najróżnorodniejszych związków. Były one jedn
tylko owocem czasu, bynajmniej nie wypłynęły z niechę
ku panującemu.

Niezmiernie trudno jest dać jasny rys tych stow
rzyszeń, gdyż rzec można, ile było głównych kwater wo
skowych, tyle powstało i związków oddzielnych. Różne o
przechodziły koleje i różne przybierały nazwy. Do najwię
cej znanych należy: «Zjednoczenie Zbawienia»
i «związek dobra publicznego». Właśnie wtedy
gdy cesarz polecał dwom Braciom Karamzinowi i Speran-
skiemu przygotowanie projektu konstytucyi, loże podnie-
cały do powstania młodzież szlachecką, ukazując jej możli-
wość zaprowadzenia rzeczypospolitej arystokratycznej. Dwa
wyżej wymienione związki miały pozornie odmienne cokol-
wiek cele. Stowarzyszenie dobra publicznego
podzielone było na 4 sekcye: Jedna z nich poświęconą
była dziełom filantropijnym, druga cywilizacyi i rozszerza-
niu szkół, trzecia miała mieć nadzór nad sądami i urzędni-
kami, czwarta pozornie przeznaczoną była do badania
ekonomii narodowej, w istocie zaś do pracowania nad
zmianą formy rządu i do doprowadzenia do przewrotów poli-
tycznych. Związek ten, jak twierdzi Turgeniew, postano-
wiono rozwiązać na naradzie w r. 1821 w Moskwie odby-
tej. W miejsce jego powstał inny założony w Petersburgu.

ı przyjął zrazu nazwę Kawalerów Rosyjskich, następnie zaś Związku Zbawienia. Celem związku tego ło z razu działanie przeciw nadużyciom i kradzieżom, :ie wśród rządu i urzędników się wzmogły, jakoteż zniczenie związków niepodległość Polski na celu mających, :z zjednoczywszy się później ze związkiem w południoj armii założonym, zmienił cel swój i zaczął dążyć do ʳwrócenia rządu autokratycznego i zaprowadzenia poszechnej federacyi słowiańskiej. Duszą związ:ów tych był Pestel, ale należeli do nich a raczej lznaczali się w nich gorliwością: von Wiesen, Juchnieski, dwaj Murawiewowie, literaci Rylejew i Bestużew, ,. Oboleńscy, Trubecki, Odojewski, Wołkoński, Stengel, atinkof, Jakuszkin, Basargin, Łunin. Na czele ich stanął .ary mistrz lóż Nowikof. Cechą główną prac ich, szczególniej między rokiem 1817 a 1825 była idea arodowa, dążenie do reform polityczno-socyalnych. N skład jego wchodzili ludzie wzniosłych uczuć chrześciańskich, jak np. Batinkof, zdolny, zacny, przyjaciel prześladowanych poświęcający się zupełnie w dobrej wierze [1]). Że jednak spiskować, żądać odmiennych organizacyj państwowych łatwo, ale wprowadzić je w życie niezmiernie trudno, przekonać się o tem musieli sami. Gdy chodzi jedynie o odzyskanie niepodległości, to cel jest jasny, granica działań i żądań zakreślona, ale w rewolucyach czysto społecznych trudności niezmiernie wiele, a dopieroż w państwie tak ogromnem i z tak odrębnych szczepów się składającem jak Rosya, gdzie od hord koczujących aż do ludzi na najwyższym szczeblu cywilizacyi będących, wszystko znaleść można. Nie podobna pod jednostajną formę poddać, jedną myślą i jednem dążeniem ożywić Kałmuka, Bąszkira, Kurlandczyka, Białorusina, Moskala, Kozaka, Wielkorosyanina i Polaka. W samych naczelnikach spisku nie było też

[1]) Więziony był czas jakiś w Schlossenburgu, później w Petropawłowskiej kreposti. O istnieniu jego nic nie wiedziano już, dopóki do Tomska przywieziony nie został.

jedności wyobrażeń. Jedni żądali utworzenia republiki drudzy związku federacyjnego posiadłości rosyjskich, inn nakoniec dążyli do sfederowania całej Słowiańszczyzny W tym to celu istniało nawet na południu stowarzyszenie tajne, które wytworzyło się już po nakazie zamknięcia l.. masońskich w r. 1823 w Kijowie w loży połączonych Sławian. Rytuały jego były rytuałami wyższych stopn masońskich, symbolem ich był sztylet, jak w 30 stopni szkockim (kawalera Kadosza). Celem jego podług określenia katechizmu Słowian masonów było: «Związkiem federacyjnym i rządem republikańskiej równości, połączyć 8 krajów sławiańskich: Rosyę, Polskę, Czechy, Morawię, Dalmacyę, Węgry z Siedmiogrodem i Serbię z Mołdawią i Wołoszczyzną. W środku geograficznym założyć miasto federalne związku i wznieść w nim tron bogini cywilizacyi». Plan ten republiki federacyjnej jest nowym dowodem prac masońskich w tym kierunku, myślą jej bowiem przewodnią jest utworzenie ze wszystkich państw Europy, trzech rzeczypospolitych federacyjnych: romańskiej, germańskiej i sławiańskiej.

Rok 1822 był nieszczęśliwym dla dziejów masonii w Rosyi. Były w owym czasie dwie grupy lóż, które powstały z systemu Szroedera wprowadzonego z Niemiec: Astrea i prowincyonalna. System liberalny pierwszej zyskał jej wielu stronników, tak że w r. 1822 miała już pod swoim kierunkiem lóż 22, wtedy gdy druga liczyła ich 6 zaledwie. Najznakomitsi ludzie w kraju do niej należeli. Lecz w. mistrz Astrei, generał Kuszelew przestraszył się demokratycznej tej instytucyi, po 18 miesiącach piastowania urzędu w. mistrza, podał cesarzowi memoryał podzielony na trzy części. W pierwszej mówił o powodach, dla których przyjął ten obowiązek, w drugiej dał historyczne wyjaśnienia i listę lóż w Rosyi wraz z datą ich założenia, wymienieniem członków i stanowiska jakie zajmują, w trzeciej wykazał, jakie z tego względu niebezpieczeństwo grozić może Rosyi. Kongres w Weronie dokazał reszty.

D. 1 sierpnia 1822 minister spraw wewnętrznych Wiktor Pawłowicz Koczubej, otrzymał od cesarza ukaz, w którym tenże nakazuje mu zamknięcie lóż. Minister zakomunikował rozkaz w. mistrzom, ci zaś wyjednali pozwolenie zebrania się ogólnego dla załatwienia rachunków i oznajmienia, że stowarzyszenie rozwiązanem zostaje. 11 sierpnia zakończyła istnienie Astrea, nadeszła kolej na prowincyonalną, której w. mistrzami byli hr. Wasil Walentowicz Musin Puszkin i radca stanu Sergiusz Stefanowicz Sanskoy. 22 sierpnia 1822 r. wyszedł ukaz zabraniający wszelkich towarzystw tajnych, głównie zaś wolnomularstwa. Rozporządzeniem szczegółowem zakaz ten rozciągnięto do wszystkich przebywających w kraju konsulów i ambasadorów zagranicznych, przekonał się bowiem cesarz, że wielu członków ciała dyplomatycznego brało udział w spiskach, jak się to i później nieraz powtarzało. Pomimo wpływów przeciwnych całego otoczenia cesarza Aleksandra, zaczął on się codziennie więcej skłaniać do katolicyzmu, posłał nawet w r. 1824 adjutanta swego generała Michaud do Ojca św., dla przygotowania powrotu Rosyi do jedności z Kościołem. Krok tak wielkiej doniosłości dla całej Słowiańszczyzny, nie mógł podobać się tym, którzy znaczenie jego zrozumieli. Śmierć tajemnicza cesarza r. 1825 w Taganrogu najlepszym tego dowodem. Okoliczności tej nieodżałowanej straty, już prawdopodobnie znanemi dostatecznie nie będą, to tylko pewna, że masoni mieli ciągle członków swoich w otoczeniu cesarza, że śmierć jego postanowioną była, że miano ciągnąć losy, lecz Jakuszkin, oficer gwardyi należący do stowarzyszenia dobra publicznego ofiarował się zabić go bez losowania, do tego jednak nie przyszło. Śmierć ta przyspieszoną została rozkazem wydanym hr. Czerniszewowi ścigania sprzysiężonych, w chwili właśnie, gdy zniechęcony, zbolały Aleksander zamyślał o złożeniu korony. Wiele on zrobił dla Rosyi, więcej jeszcze pragnął uczynić, ale się na nim nie poznano, Rosya ocenić go nie była w możności.

W czasie pobytu cesarza Aleksandra w Taganrogu, jeden ze spiskowych, niejaki Majboroda, kapitan, wyznał przed generałem Roth, co mu wiadomem było. Roth wysłał co prędzej raport do cesarza, lecz gdy kuryer nadbiegł, Aleksander I. już nie żył. Wyznanie jego poprzedziły denuncyacye Rostowcewa i Sharwooda, Anglika w rosyjskiej służbie zostającego. Dybicz towarzyszący cesarzowi w podróży, przeczytał raport i na własną odpowiedzialność polecił ministrowi wojny Czerniszewowi przytrzymać wszystkich spiskowych wymienionych w raporcie. Aresztowano między innymi Pestla, Rylejewa, Bestużewa, Murawiewa. Sprzysiężeni mający powstać dopiero r. 1829, zaskoczeni nagle, wybuchli nie będąc dostatecznie przygotowanymi. Dyktaturę oddali ks. Trubeckiemu. Energiczne wystąpienie cesarza Mikołaja koniec rewolucyi położyło. Tu należy wspomnieć, że Związek Zbawienia dla większego rozprzestrzenienia działalności, a zarazem dla lepszego jej ukrycia rozdzielił się na dwa stowarzyszenia: na Związek Północny, mający dyrektoryat w Petersburgu, który pragnął zaprowadzenia rządu republiki arystokratycznej i na Związek Południowy z dyrektoryatem konsystującym na Podolu, którego duszą był Pestel, dążący do zaprowadzenia federacyi krajów sławiańskich. Ten ostatni zostawał w ścisłych stosunkach z towarzystwami tajnemi Warszawy wyzyskującemi wszelkiemi siłami patryotyzm Polaków, pragnienie ich odzyskania niepodległości.

Rozdział VIII.

Masonia w Polsce. Jej charakter i cele odrębne.

Tajne związki są w gruncie rzeczy nieszczęściem każdego narodu. Należący do nich dają nieraz dowody poświęcenia, odwagi, śmiałości, mogą nawet dać popęd do dobrego, ale w ogólności wywołują stan niewłaściwy, nienaturalny, anarchiczny, pod wielu względami niebezpieczny i szkodliwy. W stanie normalnym narodu spiski miejsca mieć nie powinny, i wiele wieków historycznego życia państw zupełnie ich nie przedstawiało. Jakkolwiek i u narodów mających byt samoistny mogą się zdarzyć nadużycia i gwałty, ale narody takie mają prawo wystąpienia jawnie, i prędzej czy później złemu zaradzić mogą. Jeżeli tego dokazać nie zdołają, złe leżeć musi w samym narodzie; niema on widocznie dość ludzi szlachetnych, rozumnych, oddanych sprawom publicznym, którzyby śmiało ze złem walczyć potrafili. Takiej potrzebie podziemne knowania, podstępy i zbrodnie nie zaradzą, one tylko złych, ferment narodu na wierzch wyprowadzą, słabych upodlą, zacnych odstraszą. W narodach ujarzmionych, pozbawionych życia publicznego, z których piersi nawet jęk głośniejszy wyjść nie ma prawa, tajne związki, mogą pozorne przynajmniej znaleść wytłumaczenie. Do takich należą

Heterye w Grecyi, Omladina u Sławian Południowych, niektóre dawniejsze związki w Irlandyi, i związki patryotyczne Polaków. Brak środków prawnych do ujawnienia potrzeb i pragnień, brak organów koniecznych do wyjawienia myśli, brak poparcia ze strony tych, którzy w obronie słusznych praw i potrzeb narodu stawać powinni, muszą wywoływać spiski, związki tajemne w nadziei wywalczenia czegośkolwiek tą przynajmniej drogą. I dziwić się temu niepodobna. Miłość ojczystej ziemi tkwi tak głęboko w sercu każdego szlachetniejszego człowieka, że krzywda wyrządzona współziomkom, choć nas osobiście nie dotyczy, sprawia ból niesłychany. A cóż dopiero, gdy krzywdy powtarzają się ciągle, gdy nadzieja polepszenia gaśnie, gdy się od piewszych chwil zastanowienia z bólem tym walczyć musi, gdy łzy cisnące się do oczu połykać trzeba, a słowa ważyć lub im zamierać kazać, gdy się wkoło siebie widzi niesprawiedliwość, której zaradzić nie można, gdy się pragnie całą gorącością młodego serca służyć Ojczyźnie i współrodakom, a niema możności uczynienia tego, nie dziw, że wtedy krew się burzy, i że się chwyta każdy promyk nadziei, a zamiast słuchać głosu rozsądku i cierpieć z poddaniem, pracując w cichości dla przyszłych pokoleń, słucha się podszeptów złych, ale w myśl naszą radzących nam ludzi i rzuca siebie i drugich na pastwę Molochowi z całą ułudą kochającego gorąco serca. To też odpowiedzialność uwodzicieli jest straszną.

Dla narodu mającego byt niezależny, towarzystwa tajne są zgubą, zbrodnią, pozbawiają bowiem naród tego, co sobie zdobył pracą całych pokoleń, jątrzą braci przeciw braciom, wywołują zawiści, niechęci wzajemne, nurtują moralną stronę narodu, cofają go o całe wieki, słowem prowadzą do rewolucyi, przewrotu społecznego. W narodzie ujarzmionym są one zazwyczaj tylko insurekcyami, wywołanemi w celu oswobodzenia się zpod obcego jarzma, lub przeprowadzenia jakiejś idei. Lecz tak pierwsze

ak drugie mogą być owocem wpływu obcej frakcyi, ludzi, którym bynajmniej o dobro podburzanych nie chodzi, ale którzy pragną tylko przysposabiać sobie narzędzia działania. Słusznie też Kościół potępia spiski, bo to droga ślizka i bardzo niebezpieczna, nawet dla tych, którzy w obronie najświętszych praw występują, ci bowiem najczęściej padają kozłem ofiarnym tych, którzy ich pchają do czynu dla własnego interesu. Takim to narzędziem bywali już nieraz Polacy, w rękach posługujących się nimi, a narzędzie to łatwe do pozyskania, gdyż Polak kochając szczerze kraj swój, ma go zawsze w sercu i w myśli, zawsze rad się dla niego poświęcić; sam szczery i otwarty nie umie posądzać drugich o chytrość i podstęp, wierzy nieoględnie i pada ofiarą. Dziś straszniejszy od wszystkich dotychczasowych czyha na nas nieprzyjaciel, straszniejszy, bo wyrywa z serc młodego pokolenia, to co naszą istotę stanowi, to w czem jedynie przyszłość nasza leży: przywiązanie do wiary ojców, miłość tradycyj rodzinnych, a siejąc w to miejsce zawiść, niezgodę i niechęć wzajemną, zmusza niejako całą młodzież do wykopania bezwiednie własnemi rękami grobu narodowi. Jest zatem obowiązkiem każdego kogo przyszłość kraju obchodzi, walczyć przeciw temu najniebezpieczniejszemu z nieprzyjaciół dającemu broń w rękę własnym naszym dzieciom.

Po tem małem zboczeniu należy nam zejść znowu na pole badań historycznych i zobaczyć co się w owym czasie działo w Polsce.

O początkowym rozwoju masonii mówiliśmy już wyżej. Wiemy, że pomimo usiłowań wolnomularstwa, masonia u nas rozkrzewić się nie mogła dopóki czuwali Jezuici; po upadku ich szybko rozwinęła swą działalność, najwięcej jednak przyczyniła się do tego legia Polska złożona z 20,000 ludzi pod dowództwem Dąbrowskiego zostająca, która w czasie wojen Napoleona stała się ogniskiem propagandy, masoni Polacy na wzór oficerów francuskich potworzyli loże. Sławny Carbonaro Romarino był z ich

liczby. W Polsce nosiła ona jednak cechę gorącego patryotyzmu. Miała się nawet z razu ograniczyć do braterstwa narodowego. Po odzyskaniu niepodległości Polski, zamierzono rozszerzyć zakres pracy wolnomularskiej do całej słowiańszczyzny, a po wyswobodzeniu tejże do ludzkości całej. Obrzędy opierać się miały wyłącznie na symbolach narodowych. Granicami loży były — wielkie pasmo gór, dwa morza, dwie rzeki. Przysięga dla niższych stopni było odbudowanie ołtarza, dla wyższych — odbudowanie Polski. Wielkie imiona historyczne: Bolesławów, Czarnieckich, Batorych miały służyć za wyrazy odezw i hasła, a imiona złych synów Ojczyzny jak np. Sicińskiego, Radziejowskiego, i tym podobnych, służyć miały zdradzającym tajemnicę lub zobowiązania. Katechizm loży ułożony był w duchu patryotycznym. Chcąc ukryć cel polityczny, starano się zachować pozory i formy wolnomularskie. Ponieważ głównym jego symbolem jest odbudowanie kościoła Salomonowego, czyli poprawa moralna zepsutej cywilizacyą natury ludzkiej, prawodawca narodowego wolnomularstwa, chciał mieć tę zasadę ograniczoną najprzód do Polski. Śmierć niewinnego Hirama wyobrażać miała rozbiór Polski, a trzej jego mordercy — trzy mocarstwa dokonywujące rozbioru. Dzieci Hirama walczyć mają z nieprzyjacielem dopóki tron odzyskanym nie będzie. Dla oddalenia podejrzenia rządu, w niższych stopniach do obowiązków względem ojczyzny dodano i obowiązki względem króla konstytucyjnego. Popiersie cesarza Aleksandra I. miało się znajdować we wszystkich lożach. Łukasiński obrany został W. Mistrzem. Następnie założono loże na prowincyi. Ludwik Szczaniecki przyjęty do związku przez Łukasińskiego, dostał polecenie zaprowadzenia wolnomularstwa narodowego w poznańskiem. Należy jednak pamiętać o tem, że związek ten był związkiem prawie wyłącznie patryotycznym, że mu wolnomularstwo jedynie za płaszczyk służyć miało. W Królestwie Kongresowem osłona ta wystarczała, główny bowiem cel dopiero w stopniach wyższych był znanym,

przeciwnie w Poznańskiem znany był ogólnie; zamiast nazwy wolnomularzów przybrano nazwę kosynierów, lożę nazwano gminą, a naczelnikiem obrano generała Mielżyńskiego. Tym sposobem pozory upadły, tajemnica znikła. Zasmuciło to bardzo Łukasińskiego. Lękając się, by związek nie został narażony, zerwał stosunki z Poznańskiem, a natomiast starał się porozumieć z W. Wschodem, w którym zasiadało kilku członków do stowarzyszenia narodowego należących. Postanowiono zwołać w tym celu lożę kapitularną. Z najodleglejszych krańców Polski, jak również i od lóż rosyjskich przybyli delegowani dla porozumienia się z W. Wschodem zostającym pod sterem Stanisława Potockiego. Postanowiono zaprowadzić rozmaite zmiany na korzyść narodowości, ale nie było to na długo, bo W. ks. Konstanty uwiadomiony przez poufnych o tem co zaszło, wyrobił co prędzej u cesarza dekret nakazujący zamknięcie lóż i skasowanie wolnomularstwa w Polsce. Maska mająca osłaniać działanie patryotów upadła, już odtąd pod jego osłoną działać było niepodobna. Łukasiński jako W. Mistrz stosując się do dekretu cesarza, nakazał urzędownie zamknięcie lóż mularstwa narodowego, lecz potajemnie z najgorliwszych i najwięcej wypróbowanych utworzył nowy związek pod nazwą Węglarstwa narodowego [1]).

W księstwie Poznańskiem zaszły także niektóre zmiany. W miejsce generała Mielżyńskiego obrano naczelnikiem związku generała Umińskiego. Ponieważ odłączenie się od związku głównego w Warszawie było szkodliwem i krępowało działalność Wielkopolan w bardzo szczupłych granicach, uznano za konieczne wejść nanowo w te stosunki. W tym celu udali się generał Umiński i Prądzyński do Warszawy, i opisawszy stan związku poznańskiego oświadczyli życzenie wejścia w stosunki ze związkiem królestwa

---

[1]) Większą część szczegółów tyczących się historyi wolnomularstwa w tym okresie, braliśmy z pracy Barzykowskiego: Historya Powstania Listopadowego.

a nawet przejścia pod jego zwierzchni kierunek. Czas ja
trwało wahanie, nareszcie nastąpiło zjednoczenie w d. 3 M
na Bielanach, gdzie złożono przysięgę, której rotę gło
odczytał Teodor Morawski. Prądzyński dobył pałasza, k
niec jego utkwił w ziemię, a na rękojeści zawiesił pop
sie Kościuszki. Przysięga ta różniła się od innych wol
mularskich, brzmiała ona jak następuje: «Przysięgam w o
czu Boga i Ojczyzny i zaręczam słowem honoru, że wszy
kich sił dołożę dla podźwignięcia mojej nieszczęśli
a ukochanej matki, że dla odzyskania jej wolności i n
podległości nietylko majątek lecz i życie poświęcę, że t
jemnicy mi powierzonej przed nikim nie wydam, i nie o
jawię, że owszem do postępu związku ze wszystkich s
moich przykładać się będę. Przyrzekam najściślejsze p
słuszeństwo prawom związku, tym, które już istnieją, i ty
które ustanowione być mają. Bez żadnego względu na ok
liczności przeleję krew nietylko zdrajcy, lecz każdeg
ktobykolwiek szczęściu ojczyzny mej był na przeszkodzie
Gdybym był zdradzony lub odkryty, to raczej życie utracę
niżelibym miał odsłonić tajemnicę, lub wydać członków
związku. Przyrzekam także nie mieć przy sobie żadnych
papierów dotyczących związku, albo zawierających sp
imion jego członków, chyba w takim tylko razie, gdy
mi to poruczonem zostało przez starszego. Jeżelibym za
winił przez złamanie tego świętego, w obliczu najwyższe
Istoty zaciągnionego obowiązku, to niechaj mnie jako zbrodniarza śmierć najokropniejsza ukarze, niechaj moje imię pohańbione z ust do ust do późnej przechodzi potomności, a ciało moje dzikim zwierzętom na pastwę niechaj rzuconem będzie. Taka nagroda niech mnie spotka za mój haniebny występek, ażebym był ostrzegającym przykładem dla tych, coby w moje ślady iść chcieli. Wzywam Boga na świadka, a Wy cienie Żółkiewskiego, Czarnieckiego, Poniatowskiego i Kościuszki umacniajcie mnie duchem Waszym, abym wytrwał stale w tem przedsięwzięciu». Po skończonem odczytaniu roty przysięgi Umiński zawo-

łał: «Przysięgam» i wszyscy zawołali: «Przysięgamy». Na jednem z posiedzeń, które potem nastąpiły, Umiński wniósł potrzebę ustanowienia najwyższej władzy, którąby kierunek całemu związkowi nadawała. Myśl ta przyjętą została. Tymczasowo ustanowiono komitet w skład którego weszli: Wierzbołowicz, Łukasiński, Kozakowski, Prądzyński, Kiciński, Morawski i Szretter. Teodorowi Morawskiemu polecono napisanie organizacyi dla związku jak również dla tych, którzy nim kierować mieli. Podług projektu przez niego zrobionego, cały kraj miał być podzielony na 6 prowincyj, prowincye na obwody, obwody na gminy. Gmina nie mogła obejmować więcej jak 10 członków, jedenasty wchodził już w skład nowej gminy, którą prócz tego każdy z członków obowiązany był utworzyć. Naczelnik gminy mógł znać tylko mistrza czyli naczelnika obwodu, naczelnik obwodu — naczelnika prowincyi, a ten znów najwyższą władzę. Tym sposobem w razie zdrady którego z członków, tylko gmina do której należał, mogła być odkrytą. Wierzbołowicz obrany został prezesem związku, w istocie jednak Łukasiński kierował nim i dawał cały popęd jego działaniom. Ale pomimo zaufania jakie posiadał, Wierzbołowicz nie miał dostatecznej powagi i uznania w kraju. Generał Dąbrowski już nie żył, lecz żył Kniaziewicz, do niego więc udał się Umiński z prośbą o przyjęcie naczelnictwa... Zniesiono nazwy Kosynierów i Węglarzy narodowych a nadano związkowi nazwę Towarzystwa patryotycznego narodowego. Komitet wyznaczył delegowanych na prowincye dla utworzenia odpowiednych związków. Do królestwa delegowanym był Stanisław Węgrzecki, któremu dano do pomocy Plichtę, do Poznańskiego — Umiński, do Litwy — Al. Oborski, do ziem ruskich — Ludwik Sobański, do Krakowa — Jordan, do Kalisza — Adolf Cichowski. Łukasiński i Machnicki, jak byli założycielami pierwszych związków tajnych, tak i teraz wraz z Umińskim i Morawskim najwięcej przyłożyli się do utworzenia nowego tego związku, który szybko

się bardzo rozkrzewiał. Morawski jako wydawca pi[illegible] Kronika i Orzeł Biały wielki wywierał wpływ [illegible] ducha patryotycznego.

Na prowincyi rozwój Stowarzyszenia był równie szyb[illegible] Oborski, zamieszkawszy w Wilnie zawarł stosunki z w[illegible] obywatelami, następnie zwołał przodowników dawnego w[illegible] nomularstwa narodowego; Stanisława Sołtana, Michała R[illegible] mera, Prozora, Józefa i Stanisława Grużewskich, Białozo[illegible] Mikulskich, Mackiewiczów i innych. Zawiadomiwszy ob[illegible] cnych o zmianach zaprowadzonych w wolnomularstw[illegible] o utworzeniu nowego związku i o obowiązkach jakie przyj[illegible] na siebie, odebrał od wszystkich przysięgę według roty m[illegible] udzielonej i zawezwał do obrania naczelnika prowincy[illegible] Wybór padł na Romera, który znów odpowiednio do da-nej mu instrukcyi wyznaczył radę prowincyonalną złożo[illegible] z ks. Konstantego Radziwiłła, Wojniłłowicza, Adama Soł-tana i Nowomiejskiego, Zawiszę zaś, Billewicza i Gru-żewskiego przeznaczył do organizowania gmin na Litwie i Żmudzi.

Ludwik Sobański pośpieszył na Ruś. Tam skoncen-trowanie władzy było trudniejsze. Część ta kraju nie two-rzy bowiem jednej prowincyi jak Litwa albo Królestw[illegible] to też musiano podzielić ją na trzy prowincye. Tarnows[illegible] dostał Wołyń, Ukrainą zarządzali z kolei Skibicki, Zapol-ski i Grodecki, a Podolem — Sobański.

Komitet centralny odbierał jak najpomyślniejsze ra-porty. W przeciągu dwóch lat związek tak się rozszerzył, że całą dawną Polskę jakby siecią pokrył. Im bardziej towarzystwo wzrastało, tem mocniej dała się czuć potrzeba jednego najwyższego naczelnika, takiego szczególnie, któryby posiadał zaufanie całego narodu. Machnicki podniósł tę myśl nanowo, nalegając o wysłanie powtórnej deputa-cyi do Kniaziewicza. Ale wybór deputata był nieszczęśli-[illegible]m, bo [illegible]kowski ani do Drezna nie pojechał, ani [illegible] żadnego raportu ko-[illegible] zaniepokojony.

W tymże czasie powstał także w Polsce inny zwią-
k. Majewski, kapitan pułku ułanów wzięty do niewoli
zez Anglików, jako jeniec do Szkocyi posłany został.
iewola jego ciężką nie była. W skutek zawartych zna-
mości przyjęty został w Anglii na członka loży Templa-
uszów. Wróciwszy z niewoli powziął myśl utworzenia
kraju podobnego związku, lecz jako Polak do celów
gólnych dołączył i polityczne t. j. oswobodzenie ojczy-
ny. Dla pewniejszego przeprowadzenia zamiarów zaczął
lajewski wraz z pozyskanemi dla tej myśli Zabłockim i Ła-
owskim od celów dobroczynnych, dopiero gdy już pewną
iczbę zwolenników pozyskali, podano myśl utworzenia loży
Templaryuszów i statut podpisano. Stopni niższych było
kilka, ale tym tylko idee filantropijne i moralne za cel
wskazano; w wyższych stopniach zaznaczano obowiązki
patryotyczno-narodowe, w najwyższym zaś stopniu celem
jedynym było oswobodzenie Polski. Stopień ten wtedy
jednak został dopiero wprowadzony, gdy dostrzegł Ma-
jewski, że przez Towarzystwo narodowe jako więcej od-
powiadające uczuciom narodowym zgnieciony być może.
W przyjmowaniu wiele obrzędów, wiele symbolów i oby-
czajów Templaryuszów masońskich zachowano. W ogóle
więcej było formy, więcej mistycyzmu niż treści. Nietylko
mężczyzn ale i kobiety do niego przyjmowano. Majewski
obrany został W. Mistrzem, Karwicki — jego zastępcą.
Ten ostatni zaproponował, ażeby dwa te związki zlały się
w jeden, ale Majewski zgodzić się na to nie chciał, po-
mimo ogólnego nalegania. O ile r. 1820 i 1821 bardzo
były pomyślne dla spiskujących, o tyle rok następny był
dla nich nieszczęśliwym. Rząd wpada na ślad, odkrycia
jedne po drugich następują, więzienia się napełniają, two-
rzą się komisye śledcze, sądy wojenne doraźne wydają
wyroki, ofiary się mnożą. Mimo to usiłowania nie upadły,
a związki znów się rozkrzewiają. Łukasiński był zawsze
główną sprężyną i powszechnie go też za naczelnika uwa-
żano. Teraz czynniejszym był niż kiedykolwiek, bo uwa-

żał chwilę tę za stosowną do powstania. Neapol zr... rewolucyę, wieści krążyły, że ogromne wojska rosyjs... pod wodzą Jermołowa dążą na pomoc Austryi, usiło... więc stowarzyszenie, a z nim kraj usposobić do ruchu. ... właśnie czynność obudziła czujność policyi. Ks. Konstan... kazał przywołać Łukasińskiego, badał go, ale się ten ... niczego nie przyznał. Wkrótce jednak domysły znala... potwierdzenie w zeznaniach Karskiego, przytrzymane... w czasie powrotu z Francyi, dokąd był posłany dla w... badania o ile w razie powstania na obcą pomoc rachow... można i niejakiego Schnejdera, który uczynionemi zezn... niami, wyjednał sobie darowanie kary, jaka go za wie... żeństwo czekała. W skutek tych odryć aresztowano Łuk... sińskiego, Dobrogojskiego, Machnickiego, Cichowskieg... Koszuckiego, Szrettera, Prądzyńskiego, Dobrzyckiego, Życ... i Dzwonkowskiego, głównych założycieli wszystkich zwią... zków. Jednego Morawskiego nie aresztowano; zdołał ujś... w chwili, gdy żandarmi już po niego przyjechali.

Wyznaczono na aresztowanych komisyę indagacyjną. Składali ją Nowosilcow, Kołzakow, Hankiewicz, Falencki, Iliński, Superson i Podoski. Śledztwo trwało dwa lata, używano rozmaitych środków do wymuszenia zeznań, ale nic nie wykryto. Żyć i Dzwonkowski w więzieniu odebrali sobie życie, a inni byli niezłomni; postrachy, groźby, obietnice, głód, bezsenność, nic nie skutkowało. Po dwóch latach indagacyi nic nie odkryto prócz wolnomularstwa narodowego i to odkrycie nie opierało się na dowodach, «lecz tylko na moralnem przekonaniu». Tak było powiedziane w przedstawieniu W. księcia i dekrecie cesarkim. Sąd wojskowy pod prezydencyą Haukego zwołany, skazał Łukasińskiego na lat 9 do robót publicznych, Dobrogockiego i Dobrzyckiego na lat 6 i na utratę rangi i zaszczytów honorowych. Inni uwolnieni od odpowiedzialności, ale oddani zostali pod dłuższy lub krótszy nadzór policyjny.

Wytrwałość, poświęcenie oskarżonych uratowały towarzystwo patryotyczne. Nie zostało ono wykryte, ale działalność jego ustała. W tak krytycznem położeniu, trzech członków związku uznało za potrzebne ująć władzę w swoje ręce i przez czas jakiś ją sprawować. Byli to Krzyżanowski, Plichta i Grzymała. Następnie przyłączył się do nich Cichowski, gdy z więzienia uwolniony został. Nowy komitet bardzo był czynny. Pozaciągał do związku największe znakomitości, ale mimo poświęcenia i sprężystości, działalność swą uważał za niedostateczną. Naród lubi widzieć na czele swojem nietylko ludzi zdatnych ale i znanych, których nazwisko daje rękojmię narodowi. Ze wszystkich stron przybywali delegowani dla dowiedzenia się, kto stoi na czele związku, kto nim kieruje. Trzej członkowie nowego komitetu, jako nieznani, utrzymywali, że poza nimi jest ktoś wyższy, co nimi kieruje, ale że go wyjawić nie mogą. Tymczasem zaś nie mogąc znaleźć żądanej osoby pozostawiono komitetowi kierunek związku. Wzmocniono go tylko, gdyż prócz trzech poprzednich, weszli teraz w skład jego Małachowski Gustaw, Jabłonowski Antoni, ks. Dębek, prezesem zaś komitetu został Stanisław Sołtyk. Ten ostatni wiele dobrych łączył warunków, lecz i to nie było dostatecznem i Sołtyk musiał mówić związkowym, że ma nad sobą kogoś wyższego, tak umysły przywykły do tajemniczości. Za tego komitetu wcielono do związku młodzież akademicką, zaczęto myśleć o przygotowaniu broni i amunicyi i zawiązano stosunki z konspiracyą rosyjską szeroko już wówczas rozgałęzioną. Pierwsze porozumienie się, miało miejsce w Kijowie w r. 1824, pomiędzy członkiem komitetu polskiego Krzyżanowskim, a dwoma spiskowcami rosyjskimi: Bestużewem i Murawiewem; drugie pomiędzy ks. Antonim Jabłonowskim (synem założyciela loży na Wołyniu, w r. 1741) a Pestelem, w zamku ks. Wołkońskiego. Tam to Pestel objawił plan swój zamordowania całej rodziny cesarskiej i obwołania rzeczypospolitej federacyjnej. Ks. Jabłonowski cofnął się

ze wstrętem i oburzeniem na podobny projekt; o wszyscy Polacy pragnął jedynie niezależności sw zny, ale o zabójstwach słuchać nie chciał. Kied błonowski wrócił do Warszawy, dla zdania sprawy i oświadczył, że największa zachodziła trudn W. ks. Konstantego, Rosyanie bowiem konieczn jego żądali, a on podobnego warunku przyjąć ni stary Sołtyk zerwał się, i jak to Plichta podaje z «Damy im własne głowy, jeżeli tego koniecznie pc ale niech od nas nie żądają, żebyśmy się skrytob stali». Szczegół ten mówi jasno, jaki charakter wszelkie tajne związki polskie.

Żeby jednak nie zerwać stanowczo, umówiono s Polska będzie mogła obrać sobie rząd jaki jej się po bez względu na marzenia wolnomyślicieli rosyjskich. Sp siężeni Rosyanie zapewnili Polaków, że już pozawi związki w Niemczech, Włoszech i Węgrzech.

Wiemy, że śmierć Aleksandra I. przyśpieszyła w syi wybuch oznaczony pierwiastkowo na r. 1829. Pol nie chcieli ryzykować wszystkiego łącząc się z Rosyana pomimo to jednak wszyscy znakomitsi więcej czynni czł kowie byli aresztowani, przeszło 200 sprzymierzony skompromitowanych zostało. W W. Ks. Poznańskiém ar sztowano także wszystkich w skład towarzystwa patryot cznego wchodzących, którego życie w smutny zakończy się sposób. Teraz należy nam rzucić okiem na zwi tworzone między młodzieżą, o których to nieraz najsprze czniejsze zdania słyszeć się zdarza. Z czterech ówczesnych polskich uniwersytetów dwa tylko najwybitniejszem żyły życiem, t. j. warszawski i wileński. Pierwszy z nich winien życie cesarzowi Aleksandrowi, przyjacielowi oświaty i Stanisławowi Potockiemu, ówczesnemu ministrowi oświecenia. Uniwersytet ten nowo założony nie miał żadnych tradycyj, stowarzyszeń i związków, jakie po długo żyjących uniwersytetach zwykle bywają. Nieco później ukazały się stowarzyszenia na wzór istniejących po uniwersytetach niemieckich,

zwane Burschenschafty, niemające bynajmniej
oju politycznego. Dopiero związek znany pod nazwą
olnych Polaków» wziął sobie za zadanie utrzyma-
narodowości. Znakomitsi członkowie związku tego byli:
wery Bronikowski, Wiktor Heltman, Piętkiewicz, Adam
nojski, Matuszewicz, Maciejowski i inni. Niektórzy
onkowie nawet po opuszczeniu uniwersytetu pracowali
tym samym celu, a pragnąc wpłynąć na opinię publi-
ią, wydawali pismo peryodyczne ku obronie konstytucyi
go maja p. t. Dekada, którego wydawnictwo nie zadługo
lnak zakazane zostało. Żadne inne stowarzyszenia nie
niały. W uniwersytecie warszawskim, młodzież warsza-
ska nie widziała ich potrzeby, gorętsi z pomiędzy tak
wanych «Akademików» przyłączyli się do ogólnego sto-
varzyszenia.

Jeżeli uniwersytet warszawski winien życie cesarzowi Aleksandrowi, to uniwersytet wileński winien mu więcej — bo odrodzenie, winien mu to, czem został dla kraju, to jest ogniskiem, którego promienie rozświeciły kraj cały, wszechnicą, z której wyszedł zastęp najświatlejszych i najzacniejszych mężów. Zasługi cesarza podzielał ks. Czartoryski, kurator uniwersytetu i szkół tego okręgu. Z razu wykład był więcej ścisły, nauki matematyczne ważniejsze zajmowały miejsce, z chwilą jednak gdy Lelewel objął katedrę historyi, a Gołuchowski filozofii, przedmioty te stały się celem powszechnego zajęcia. Sprawy narodowe, obowiązki społeczne i ojczyste zajmowały wszystkie umysły; nie wpływało to jednak na zaniedbanie nauki, przeciwnie oddawała się jej młodzież z całym zapałem, ale zarazem z miłością dla Polski, która teraz była ideałem serc wszystkich. Wśród młodzieży akademickiej, odznaczał się i górował nad kolegami Tomasz Zan, dziwnie bogato od natury uposażony. «Umysł otwarty, pojęcie bystre, sąd trafny, charakter silny i śmiały, przytem łagodny, skromny, szczery, dla kolegów wylany, szlachetnie myślał, silnie czuł i ogień święty nosił w swem sercu. Jeden z najda-

wniejszych uczniów uniwersytetu, odbył wszystkie kursa od wszystkich znany, od wszystkich kochany, miał nad kolegami moralną niejako zwierzchność i władzę. Prelekcye Lelewela i Gołuchowskiego wielkie na nim zrobiły wrażenie. Ziarno rzucone, na dobrą padło rolę. Czując żywiej niż inni, pojął i zrozumiał wszystko szybciej i lepiej. Koło niego skupiło się grono wyborowej młodzieży, z którego wyszło stowarzyszenie naukowo-patryotyczne. Towarzystwo przyjęło nazwę promienistych. Siedem klas towarzystwa wyobrażało siedem promieni składających światło słońca mając wskazywać, że chociaż rozrzucone, jednak z jednego punktu ze słońca wychodzą, i w niem się skupiają. Na uniwersytecie wileńskim, jak na każdym innym była także młodzież, która czas swój nie na naukach, ale na zabawach trwoniła; od założenia towarzystwa, wyraźna zaszła zmiana w tym kierunku; młodzież stała się pilniejszą w naukach, obyczaje poprawiły się, koleżeństwo, braterstwo, stosunki serdeczne zakwitły, bogatszy wspierał uboższego, uboższy odpłacał się wdzięcznością i dość było zrobić znak promienistego, żeby w razie potrzeby pewnym być wsparcia i pomocy».

Nie miało stowarzyszenie to jednak nic wspólnego z wolnomularstwem. Towarzystwo promienistych było jawnem, wiedziała o niem władza uniwersytecka, wiedział gubernator wojenny Korsakow, ustawy były drukiem ogłoszone i przez rektora potwierdzone. Zan był jego głową. Celem jego było umoralnienie młodzieży, prace naukowe i przychodzenie z pomocą materyalną biedniejszym. Z tego dopiero towarzystwa jawnego w skutek śledzwa nakazanego przez kuratora, na skutek doniesienia mu zrobionego, o celach jakoby politycznych związku, związek tajny Filaretów zawartym został. Towarzystwo promienistych zostało bowiem wzbronione. Stosując się do rozkazu zwołano stowarzyszonych na nadzwyczaje zebranie, na którem wszystkie papiery publicznie spalono i towarzystwo rozwiązano. To jednak nie wystarczało dla zaspo-

ojenia ks. Konstantego, który bał się bardzo wszelkich jnych związków. Gdy jeszcze zdarzyło się, że 12-letni hłopczyk Plater napisał na tablicy w klasie: «Niech żyje onstytucya 3-go Maja», zaczem nastąpiły aresztowania, vtedy końca już obawie nie było. Wiemy ile ofiar sprawy te pociągnęły. Jakkolwiek Zan poruszony nieszczęściem towarzyszów zażądał nowego przesłuchania, wyznał wszystko, dał dokładne wiadomości o całym związku Filaretów, o ich pracach i celach, dodając, że on sam był twórcą i głową wszystkiego, że na niego zatem kara tylko spaść powinna, to nie wystarczało — 20 z młodzieży skazano na wygnanie za to że, jak brzmi treść wyroku «winni chcieli rozszerzać w ziemiach zabranych bezrozumną narodowość polską». Tym sposobem wszystkie spiski zostały odkryte, wszystkie drogo opłacone. Pomimo to naród nie spoczął, bo nim owładnęło pragnienie niepodległości, dążył więc do odzyskania jej, nie zważając na przeszkody. Skoro jedne spiski odkryto, powstawały drugie w nadziei, że będą szczęśliwszemi.

Zanim przejdziemy do dalszego przeglądu związków mających podstawę i doniosłość historyczną, niech mi wolno będzie przytoczyć epizod wyjęty ze wspomnień Aloizego Ligęzy Niewiarowicza, przekonujący nas, jak szał tajnych związków nawet dziecięce umysły ogarnął. «I moje mińskie gimnazyum gdzie kończyłem nauki, mówi on, nie ochroniło się od tej manii spiskowania i mną najgorętszym wyznawcą katolicyzmu owładnęła gorączka jakiejś tajemniczej zabawy, którą by jej nadać więcej powagi i znaczenia, przerobiliśmy na stowarzyszenie. Założycieli było dwóch: Polewicz i ja; on został szeregowcem, mnie obrali prezesem. Po spełnionej przysiędze i po wypiciu wody, którą zmyto pałasz, godło naszego związku, włożono mi na głowę purpurową mitrę i okryto purpurowym płaszczem ozdobionym naszywanemi na krzyż złożonemi pałaszami. Posiedzenia odbywały się co tydzień. Na jednem z nich wniósł kolega Hryniewicz projekt zasztyletowania jednego

z profesorów. Wówczas to pierwszy raz poznałem, jak niebezpieczną jest głupota. Jako przewodniczący z oburzeniem oparłem się tak bezecnej myśli, ale ziarno złego łatwo kiełkuje i nie wiem jakich następstw można by było oczekiwać, gdyby nie zdrada w naszem własnem gronie. Zdrajca wydał nas przed zwierzchnością szkolną, która wezwała na pomoc policyę. Porwano Polewicza, co z nim zrobiono, nie wiem. Co do mnie dyrektor pogroził mi, że największą szklankę wody wypiję, robiąc alluzyę do owej wody, którą wypiłem przy składaniu przysięgi. Szczęściem groźba ta skończyła się na słowach. Musiałem wprawdzie wysłuchać wiele i gorzkich reprymend, ponieważ jednak przez 4 lata byłem w każdej. klasie pierwszym celującym uczniem, a profesorowie jednomyślnie przyznali, że zasłużyłem, aby imię moje przez archireja wpisane zostało do złotej księgi, rozgrzeszyło mnie to za inne przestępstwa».

Manię tę towarzystw tajnych zaszczepiło wolnomularstwo. Wolni mularze, czyli jak ich na Białej Rusi nazywano Farmazoni, tajemniczością zasad i schadzek swoich obejmowali kraj cały; tworząc tajne zebrania, zawiązując niedostępne tajemnicze kółka, sądzili, że tem będą imponowali innym, tak zwanym profanom [1]. Patryotyczne związki jednak nie miały nic lub bardzo mało wspólnego z masonią. Chcąc dać ich obraz choć w zarysie musimy wspomnieć teraz o najważniejszym związku, który od pierwszej chwili istnienia dążył do wywołania powstania. Związek ten bierze swój początek prawie z dniem sądu sejmowego, wyznaczonego na członków towarzystwa patryotycznego. Powstał on wśród młodzieży przygotowującej

[1]) Do tych to odnosi się sławny ów ustęp Szydłowskiego profesora literatury polskiej w gimnazyum wileńskiem:

„Precz stąd, precz niepoświęceni
Precz jako bydło ze szkody,
A jeśli chcecie, to w sieni
Posłuchajcie mojej ody".

się do sprawy wojennej, której zatrudnieniem i narzędziem były przedewszystkiem karabin i pałasz. Ztąd i natura związku i skutki jej odmienne, nie wiele obmyślania a wiele czynu. Nie zobowiązywały członków ani ustawy, ani przepisy, ani formy żadne, słowo wojskowe dostateczną było rękojmią tajemnicy i posłuszeństwa. W szkole podchorążych założonej przez W. ks. Konstantego przeszło 300 młodzieży kształciło się pod komendą pułkownika Olędzkiego. Instruktorem w tej szkole był Piotr Wysocki nie posiadający ani nadzwyczajnych zdolności, ani wysokiego wykształcenia ale duszę prawą, ogniste uczucie i miłość kraju bez granic. To też zyskał on sobie zaufanie i wziętość u całej młodzieży; był zarazem przyjacielem i przewodnikiem jej. Gdy wieść o aresztowaniach, sądach i karach członków towarzystwa narodowego doszła do szkoły podchorążych, żywe wywołała współczucie. Wysocki z kilku innymi zaczęli dnia tego mówić otwarcie o politycznem położeniu Europy, potrzebie i środkach wyjarzmienia się. Wówczas to powstała myśl utworzenia nowego związku. Rota przysięgi wykonanej była mniej więcej następująca: «Przed Bogiem i Ojczyzną naszą ujarzmioną, odartą z praw i przywilejów konstytucyjnych przysięgamy: najprzód nie wydać na przypadek uwięzienia, żadnego członka zawiązującego się towarzystwa, choćby z tej przyczyny ponieść trzeba było najsroższe męczarnie. Powtóre, połączyć wszelkie usiłowania, poświęcić życie w obronie zgwałconej konstytucyi. Po trzecie, ostrożnie rozszerzać związek za wiedzą podpisanych członków towarzystwa nie przyjmując ani pijaków, ani szulerów, ani ludzi skalanego charakteru pod jakimkolwiek bądź względem».

Szerzenie związku szło oporem, lecz gdy za pośrednictwem oficerów trafiono na szczątki dawniejszych stowarzyszeń, sprawa szybciej postąpiła. Loże Łukasińskiego, gminy Krzyżanowskiego dawniej wśród wojska potworzone, teraz członków dostarczyły. Charakter związku został pierwotny. Jakie były dalsze koleje i jaka doniosłość związku,

to jest już przedmiotem historyi. Powiemy tylko, że działalność jego szeroko już rozszerzoną była, gdy uderzył grom Lipcowy. Wiadomość o wypadkach we Francyi przyniosła do Polski wicher insurekcyjny. Duch powstania tak ogarnął Polskę, że się codziennie wybuchu spodziewać było można. Rewolucya Lipcowa największe jednak wrażenie wywarła na wojsko zebrane dla ćwiczeń letnich wokoło Warszawy. Wieść o niej zelektryzowała serca wojskowych, szczególnie należących do sprzysiężenia. Dowodzono głośno prawie, że rewolucya będzie, bo być musi. I stało się tak na nieszczęście. Lecz była ona zupełnie nie na dobie, bo jakkolwiek byłoto tylko powstanie polityczne, narodowe, lecz od wszystkich za rewolucyjne, za dalsze następstwo rewolucyi francuskiej ogłoszone było i w skutek jej żądania wywołane. Ani wypuszczenie W. ks. Konstantego, ani ustanowienie dyktatury, ani manifest sejmowy przekonania tego w Europie osłabić nie zdołały. W Wiedniu i Berlinie od początku miano nas jedynie za rewolucyonistów, nawet za Jakobinów; nieszczęsne powołanie do rządu Lelewela reszty dokonało. Przekonania te były po części usprawiedliwione, jak to w następnym zobaczymy rozdziale.

Rozdział IX.

Rewolucye w roku 1830 i Rząd Lipcowy. Działalność Towarzystw tajnych od 1830 do 1848 r. Mazzini i Młoda Europa. Rewolucya w roku 1848.

Restauracya wróciła Francyi pomimo prac stronnictw, dawne stanowisko w pośród Państw Europejskich. To też obalenie powtórne dynastyi Burbonów stało się głównem dążeniem rewolucyonistów, karbonarów i wszystkich tych, którym o zniesienie monarchii bardzo chodziło. Rewolucya Lipcowa nie była też owocem jednej chwili, pracowano oddawna nad jej wywołaniem. Dupin starszy, mason wyższych stopni, należący do Loży Trynozofów, uczeń Ragona, mówił wtedy: «Nie sądźcie, żeby w przeciągu trzech dni dokazano tego wszystkiego. Jeżeli rewolucya z takim pośpiechem, tak nagle wywołaną została, to dla tego, że ona nikogo nieprzygotowanym nie zastała... zdziałaliśmy ją w ciągu kilku dni, bośmy mieli klucz do jej organizacyi, mogliśmy zatem niezwłocznie istniejący porządek innym zastąpić». Pracowało nad tem sławne stowarzyszenie *Aide-toi, le ciel t'aidera*, [1]) składające się z nieprzyjaciół monarchii

---

[1]) Didier et autres Conspirateurs sous la Restauration. Lettre á M. le Redacteur de la Gazette du Dauphiné, par F. Gros. T. II. str. 12. Paris 1841.

Burbonów, którego Guizot człowiek zacny, ale protestant i wolnomularz był prezydującym. «Staraniem naszego to stowarzyszenia, powiada jeden z członków Unji, związku utworzonego w tym czasie, wszystkie broszury wymierzone przeciw Restauracyi wychodziły i rozdawanemi były stowarzyszeniom tajnym, z któremi utrzymywano stosunki tak wewnątrz kraju, jak poza granicami Francyi....... «Kiedy rewolucya Lipcowa wybuchła, mówi Brat Clavel członkowie Loży Przyjaciół Prawdy pierwsi chwycili za broń. Widziano ich tam, gdzie największe groziło niebezpieczeństwo, ożywiali i zachęcali słowem i przykładem do walki i zwycięztwa. Wielu z nich poległo». D. 31 Lipca gdy chodziło o oddanie tronu familii orleańskiej, loża kazała poprzylepiać na rogach ulic ogłoszenie, w którem protestowała przeciwko oddaniu tronu jakiejkolwiek nowej dynastyi bez zezwolenia ludu, a 21 Września w rocznicę śmierci czterech sierżantów Roszelli: Bories, Pommier, Goubin i Raoux, z których pierwszy był członkiem Loży Przyjaciół Prawdy, loża ta udała się procesyonalnie z lokalu swego przy ulicy Grenelle, na plac de Grève, tam zwróciwszy uwagę wszystkich uderzeniem w bęben, wystąpił Brat Buchez, członek loży i przypomniał o szlachetnem poświęceniu czterech ofiar władzy, którą wreszcie gniew ludu obalił. Poczem sformowawszy się znowu powrócił orszak do loży, gdzie podpisano prośbę do izby o skasowanie kary śmierci.

D. 10 Października członkowie 23 lóż Paryża obchodzili w salach ratusza wielką uroczystość masońską na cześć generała Lafayette jako przywódcy obecnej rewolucyi. We wszystkich lożach przyklaskiwano jej, ci z obywateli, którzy wyszli szczęśliwie z walki, odbierali powinszowania; tych co w niej polegli, chowano z całą uroczystością» [1]). Marszałek Maison, który niecną zdradą w Ram-

---

[1]) Hist. pittoresque de la Fr. Maçon. str. 163.

bouillet zapewnił powodzenie rewolucyi [1]) paryskiej, był wysokim urzędnikiem W. Wschodu. Praktyczny polityk d'Israeli tak w tej kwestyi mówi: «Barykad nie wzniosło mieszczaństwo, ja znam tych, co je wznieśli; nie tworzą oni narodu, ale stowarzyszenie».... Ich towarzystwa tajne pokrywają siecią całą Europę, rozgałęzione są w Hiszpanii, zrujnowały Włochy. Taż sama organizacya istnieje w Niemczech i Rosyi». Najwięcej przekonywającą okolicznością o przygotowywaniu już dawniejszem rewolucyi jest, że wszyscy ci, którzy spiskowali przeciwko prawemu rządowi, występują teraz na widownię. Talleyrand jedzie do Londynu jako przedstawiciel nowego rządu, ks. Decazes zajmuje Luksemburg jako W. Referendarz Izby Parów, założyciele karbonaryzmu francuskiego Lafayette, Dupont de l'Eure i d'Argout zajmują najwyższe urzędy; Cousin za tajne usługi i za publiczne zarzuty czynione monarchji z katedry w Sorbonie zostaje radcą stanu a następnie ministrem. Nie przesadzał zatem dziennik National, w którego szpaltach czytamy d. 5 Czerwca 1839 roku: «Kiedy karbonaryzm ustalił się we Francyi według form wziętych z Niemiec i Włoch przez parów i najwyższych urzędników Francyi, miał na celu zniesienie wszelkiej władzy nieodpowiedzialnej i dziedzicznej. Nikt nie mógł zostać wtajemniczonym, jeżeli nie poprzysiągł nienawiści Burbonom i monarchii. W niektórych miejscach wykonano tę przysięgę na krucyfiks i miecz. Między deputowanemi i parami jest wielu, którzy to pamiętają».

Okoliczność tę przypomniał p. Alfonsowi Thiersowi p. Michał de Bourges: «Byliśmy wtedy, mówi on, obydwaj studentami prawa, gdyśmy zaprzysięgli nienawiść monarchji. Odbywało się to w ten sposób, że p. Thiers trzymał krucyfiks, gdym ja przysięgał, a ja trzymałem ten sam krucyfiks, gdy on nienawiść monarchii poprzysiągł.

---

[1]) Patrz rozdz. o przysięgach.

Zebrania na których się to odbywało, były Wentą Karbonarów, w razie jednak gdyby policya do którego z nich się dostała, miały one uchodzić za zebrania przyjaciół w celu uczczenia laureata» [1]).

Jeszcze jednym dowodem, że rewolucya z r. 1830 była wynikiem długich knowań, jest jednoczesne wywołanie jej w wielu państwach Europy. Kraje bliżej Francyi położone, najsilniej to odczuły i pierwsze stały się ogniskami zaburzeń. Już 26 Sierpnia wybuchło powstanie w Belgii, z 28 na 29 Sierpnia widzimy je w Verriers, 30 Sierpnia w Akwizgranie, następnie w Juliaku i Elberfeldzie. D. 6 Września widzimy ruchy w Kassel a za niemi w Fuldzie, Felsbergu, Wolfhagenie, Hanau, pomimo że konstytucya elektoralna heska była najwolnomyślniejszą z ogłoszonych w Niemczech. Z Hesyi Elektoralnej ruch się udzielił Hesyi Darmstadzkiej. W początkach Września wybuchły także ruchy w Saksonii, a mianowicie w Lipsku i Dreźnie, następnie w Chemnitz, Freibergu, Frankenbergu, Stolbergu, Schneebergu, Kirchbergu, Auersbachu, Plauen, Königsbergu, nareszcie we wszystkich prawie osadach Górnych Łużyc. W Brunświku przyszło do prawdziwej rewolucyi, która się skończyła wygnaniem księcia panującego Karola d. 6 Września. Hanowerczycy poszli także za przykładem współrodaków. Lüneburg, Hildesheim, Hanower, a następnie Getynga (8 Stycznia 1831) są także widownią zaburzeń, od których i północne państwa niemieckie wolnemi nie były. W Hamburgu i Meklemburgu wybuchły niepokoje także we Wrześniu. Z kolei przeniósł się ruch nawet do Wrocławia i Berlina.

Szwajcarya pomimo liberalnej formy swego rządu nie uniknęła losu państw sąsiednich. Już w Sierpniu objawił się ruch we Fryburgu i Bernie, 12 Września — w Argowii, w początkach Października — w Targowii, 13 Października w Zurichu.

---

[1]) Dziennik La Provence, wychodzący w Aix z 1 Grud. 1872 r.

Z państw włoskich najwcześniej ruch wywołanym został w Sardynii, jako najbliżej Francyi położonej, lecz na ognisko powstania przeznaczone zostało państwo kościelne, Modena, Parma i Toskania. Miało ono wybuchnąć jednocześnie we wszystkich tych krajach na początku lutego 1831 r. Punktem centralnym miała być Bolonia [1]).

Inne państwa Europy wolnemi od niepokojów nie były: Hiszpania, Portugalia, Grecya, Albania i Bośnia, były ich widownią, największe jednak rozmiary przybrały one w Belgii i Polsce. Powstanie w Belgii, które wybuchło wkrótce po rewolucyi lipcowej, bo jakeśmy to wspomnieli już dnia 26 sierpnia, było usprawiedliwionem. Belgijczycy mieli słuszne powody powstania przeciw narzuconemu sobie rządowi, pod którego władzą religia doznawała prześladowania; wyswobodzenie jej nie było jednak celem, lecz środkiem; stronnictwo rewolucyjne chciało przy tej sposobności ustanowić rzeczpospolitą. Niezadługo potem bo dnia 29 listopada wybuchło powstanie w Polsce. Jakkolwiek stowarzyszenia Polskie działały samoistnie, z własnej po większej części inicyatywy, jakeśmy to wyżej widzieli, nie mniej pewnem jest, że do rozpowszechnienia każdego związku przyczyniali się nie mało wolnomularze. Już od r. 1821 działania lóż i stowarzyszeń półjawnych były podobne w Polsce i Paryżu. Nazwy ich były nawet jednakowe. Masonia polska utrzymywała umyślnego agenta w Paryżu, Leonarda Chodźkę, autora «Historyi legionów polskich we Włoszech».

Niezwłocznie po wybuchu rewolucyi lipcowej r. 1830 cesarz Mikołaj powziął zamiar przytłumienia jej i w tym celu pragnął związać się z Prusami i Austryą. Państwa te pomoc mu swą przyrzekły. Jedno tylko mogło temu przeszkodzić, trzeba było zająć Rosyę we własnych jej posiadłościach wywołaniem powstania w Polsce. I dokazano tego, dążenia te bowiem zeszły

---

[1]) Hagen. Dzieje czasów najnowszych. T. 2 str. 243.

się z pragnieniami młodych, gorąco czujących Polaków, którzy stali się mimowolnem narzędziom Francyi. Stowarzyszenia tajne francuskie pokryły Europę wysłańcami, których obowiązkiem było wywołać ruchy rewolucyjne. «Był to, powiada Lucyan de la Hodde, jedyny sposób odwrócenia burzy, która wybuchnąć miała przeciw dziełu rewolucyi. Wielkie państwa miały się na baczności, i te działalność jej powstrzymać mogły, ale małe dały się pociągnąć» [1]). Dziennik masoński *La Tribune* wychodzący w Paryżu, pisał w r. 1833: «Niezależnie od wielkich traktów prowadzących z Paryża do stolic państw absolutnych jest jeszcze droga podziemna, a kiedy dzień oznaczony nadejdzie, wiemy gdzie podłożone są miny, które wyrzucą trony w powietrze».

W pierwszych dniach października 1830 r. przejętą została w Warszawie depesza ministra spraw królestwa polskiego w Petersburgu, wyprawiona do księcia Lubeckiego ministra skarbu w Polsce, w której była mowa o wyprawie na Ren, o mobilizacyi wojska polskiego na przypadek potrzeby i o przyjściu w pomoc z funduszów królestwa polskiego. Depesza była poufną, lecz w skutek lekkomyślności wyszła na jaw. Wiadomość ta wstrząsnęła opinią publiczną, z czego towarzystwa tajne skorzystały, podburzając do powstania listopadowego. W Paryżu obawa wtargnięcia wojsk obcych była wielka. Mówiono już, że cesarz Mikołaj ma wyruszyć, gdy wtem wybuchło powstanie w Polsce. Wiadomość ta z niesłychaną radością w Paryżu przyjętą została. Minister wojny Brat Sebastiani, ten sam, który za czasów Napoleona dowodził oddziałem polskim, ten sam co po stłumieniu powstania listopadowego powiedział znane *L'ordre règne à Varsovie*, znał położenie rzeczy i wiedział że Rosya potrzebować będzie kilkunastu miesięcy do uśmierzenia powstania, i że potem jeszcze armia okupacyjna długo przebywać będzie musiała, zatem i wystąpienie

---

[1]) Hist. des sociétés secrètes de 1830 à 1848.

zbrojne cesarza Mikołaja na dłuższy czas odwleczonem zostało. W Warszawie znowu łudzono się nadzieją przybycia korpusu francuskiego. Lecz gabinet francuski zwlekał ze spełnieniem obietnic przyjaciołom w Polsce. W miejsce tego, posłano do Polski doświadczonego karbonaryusza zdrajcę, generała Romarino na dowódcę, ale nie dano mu wojska.... Umiał on zaprzepaścić oddział 40-sto tysięczny, który wyprowadził do Galicyi, zamiast walczyć, wtedy gdy powstanie w Litwie się formowało.

Tak to biedny nasz naród pada zawsze ofiarą skrytych intryg, wyzyskiwany przez zręcznych samolubów i chciwych zaborców.

Że Francya winna wiele powstańcom polskim, o tem przekonuje nas gotowość, z jaką rząd lipcowy w budżecie swym zamieścił fundusz na udzielanie stałego zasiłku emigrantom polskim, zmuszonym do ucieczki z kraju w skutek powstania listopadowego. Pomoc ta nie była prostym objawem ludzkości, ale spłaceniem długu, środkiem zaspokojenia tych, względem których zaciągnęło się zobowiązania.

«Loże odznaczały się w spełnieniu tego obowiązku, jak mówi Brat Rebald w dziele *Histoire des trois grandes loges des Franc-Maçons en France*.... Loże masońskie wszelkich krajów a szczególnie Francyi, przyjęły niedobitków po bratersku i usiłowały osłodzić los tych walecznych obrońców praw ludu. Po większej części byli to wtajemniczeni, a udział ich w pracach lóż dał tym ostatnim nowy impuls. W. Wschód nie przeszkadza bynajmniej tym oznakom sympatyi» [1]). Jakkolwiek w słowach tych jest dużo przesady, miały one jednak pewną podstawę. Ani Europa cała jeszcze monarchiczna w owym czasie, ani Francya, w której pomimo długoletnich prac masońskich większość była jeszcze rojalistyczną i katolicką, nie były

---

[1]) Str. 151.

przygotowanemi do utrzymania rządu republikańskiego. Z pokolenia pamiętającego jeszcze zbrodnie spełnione w czasie panowania teroryzmu za wielu jeszcze żyło, by sama nazwa republiki nie wywołała już przerażenia. W warunkach podobnych roztropność nakazała przywódcom ruchu wstrzymać się w połowie drogi i przedstawić wywołaną rewolucyę jedynie jako naśladowanie rewolucyi angielskiej z r. 1688. Na ten raz wystarczyło im usunięcie dynastyi Burbonów i ogłoszenie zasady wszechwładztwa ludu. Należało czekać aż zarodek zostanie drzewem i zrodzi właściwe owoce. Przez cały czas trwania, rząd lipcowy odczuwał przykrości s w e g o p o c h o d z e n i a. Napróżno walczył on przeciwko niezliczonym towarzystwom tajnym wyrastającym z karbonaryzmu, jak karbonaryzm wyszedł z masonii, domagającym się tej równości i wolności, jaką obiecywała sekta swoim adeptom. Napróżno Ludwik Filip rozwinął w tym razie zadziwiającą zręczność polityczną; napróżno ministrowie używali całego talentu wymowy na tę pracę Danaid, — idea rewolucyjna górę brała. Przejęci nawskróś zasadami lóż, w których odbywała się ich edukacya, członkowie rządu lipcowego, zacząwszy od Duponta de l'Eure i Thiersa, aż do Guizota i Villemain'a przez cały ciąg tego panowania, zachowywali pozory nieufności względem duchowieństwa, i bronili wbrew przyrzeczeniom karty konstytucyjnej, monopolu uniwersyteckiego, jako cytadeli rewolucyi. Na wszystkich katedrach tak wyższego jak niższego zakresu, zasiewano w serca młodzieży pogardę dla wiary katolickiej, zasady racyonalizmu i materyalizmu będące podstawą masonii. Dzieło zepsucia rozpoczęte od klas wyższych, które wytworzyło rewolucyę z r. 1789, doszło już teraz do klas rzemieślniczych. W r. 1830 wyszła pierwszy raz na jaw kwestya socyalna. Piewszym jej objawem był bunt rzemieślników w Lyonie, poza którym poszły i inne. Ekonomiści ogłosili nową teoryę, według której praca uważana jako towar, jest jak każda inna rzecz przedmiotem handlu. Wielu pracodawców musiało zasadę tę wyzyskać

i wzbogaciło się nie troszcząc się o los robotników. Z drugiej strony usłużna prasa zachęcała klasy pracujące do mniemanego postępu, a raczej do używania, zaszczepiając jednocześnie nieufność ku duchowieństwu i pracodawcom.

W r. 1833 prefekt Sommy, Dunoyer krzewiciel zasad Malthusa rozesłał mieszkańcom swego departamentu cyrkularz administracyjny, w którym zalecał, by małżeństwa starały się mieć tyle tylko dzieci, ile im na to dochody ich pozwalają. Tak więc zasady rewolucyjne wchodziły już teraz na grunt socyalny. Przez cały ciąg lat 18 panowania Ludwika Filipa, towarzystwa tajne pracowały bezustannie, lecz dwa różne prądy zaznaczały się wśród tych, którzy im popęd dawali. Jedną partyę stanowili masoni konserwatyści pragnący jedynie ujarzmienia kościoła i ustalenia monarchii konstytucyjnych. Polityki tej trzymała się wysoka wenta i rewolucyoniści arystokraci. Drugą partyę składali ludzie nowi, którzy od zniesienia władzy kościoła chcieli dojść do absolutnej równości, przygotować drogę socyalizmowi i ustanowieniu powszechnej rzeczypospolitej. Antagonizm tych dwóch partyj jest węzłem historyi od r. 1830 do 1848. Równoważenie się sił w tych walkach wewnętrzych mogło jedynie utrzymać rząd lipcowy przez czas tak długi.

W tym przeciągu czasu uderza nas osobiście walka dwóch wyżej wspomnianych partyj, to jest Wysokiej Wenty i Partyi Czynu. Jaki był plan masonów konserwatystów przekonywa nas cyrkularz wysłany z komitetu głównego Wysokiej Wenty jeszcze 20 października 1821 r., po upadku ruchu konstytucyjnego w Piemoncie i Neapolu. «W walce wznowionej obecnie między despotyzmem duchownym i monarchicznym, a zasadami wolności, są skutki, które przyjąć należy, zasady, którym zwycięstwo zapewnić trzeba. Zawód był w okolicznościach tych przewidzianym, nie powinniśmy zatem smucić się nim nadmiernie. Jeżeli zaś brak powodzenia nas nie zniechęca, to bądźmy pewni, że przyjdzie czas, w którym będziemy mogli zaatakować fanatyzm z lepszym skutkiem. Chodzi tylko o ciągłe podsycanie

[illegible] co my wszyscy poje[illegible] siłami robimy na jego skrzydłach. [illegible], krzyczcie po ulicach słusznie czy niesłusznie, [illegible], lecz działajcie. Od tego zależy pewność powodzenia. Spisek najlepiej ukartowany to ten, który najwięcej ma rozgłosu i najwięcej osób kompromituje; miejcie męczenników, miejcie ofiary, będziemy zawsze mieli między sobą takich, co to na korzyć sprawy obrócić potrafią. W innych cyrkularzach więcej szczegółowych Wysoka Wenta nalega bardzo na to, żeby działano powoli ale nie powierzchownie, przepowiada nawet, o jakie zapory trafić im się przyjdzie; żąda, żeby wpływano na młodzież przez wykształcenie, a nawet kierowano wykształceniem religijnem lecz w sposób taki, żeby przywiązanie do religii katolickiej osłabło; żąda otoczenia dworu rzymskiego zasadzkami i intrygami, w przekonaniu, że gdy tylko mały palec następcy Piotra w sidła pochwycą, to prę-

dzej i dalej zajdą, niż przy pomocy wszystkich rewolucyj świata. Aby dopiąć celu a zarazem ominąć przeszkody mogące odwlec na całe wieki powodzenie sprawy, zakazywała: «słuchać samochwalczych Francuzów, lub mglistych Niemców i smutnych Anglików, wyobrażających sobie, że obalą papieztwo i katolicyzm bezecną piosenką, wnioskiem nielogicznym, grubijańskim sarkazmem, przepuszczonym kontrabandą jak bawełna W. Brytanii. Ciągła rewolucya obali trony i monarchie, lecz my powinniśmy spiskować jedynie przeciw Rzymowi. Trzeba wytępić katolicyzm». Ale Partya Czynu, cała młodzież należąca do karbonarów francuskich, niemieckich i włoskich nie mogąc zrozumieć żądań rewolucyonistów konserwatywnych, ani chcąc zgodzić się na czekanie, przyśpieszyła wybuch w r. 1830, do którego i autorowie cyrkularzów wciągnięci zostali, Misley był z ich liczby. Był on wtedy w Paryżu, gdzie pracował nad zjednoczeniem ruchu włoskiego z paryskim. Tam to odebrał od Menotti'ego, przyjaciela swego także członka Wysokiej Wenty list następujący z dnia 29 grudnia 1830 r. «Brat mój doniósł ci zapewne o moim powrocie z Florencyi; miałem tam długą rozmowę z.... i dobrześmy wszystko uradzili. Wróciwszy, poszedłem do księcia, żeby go utrzymać zawsze na jednym stopniu. Był zadowolnionym ze mnie, a ja z niego.... Panuje tu zupełny spokój i wszystko najlepiej się składa. Komitet centralny będzie rezydował w Bolonii. Nie podobna iść pewnym krokiem bez punktu środkowego działania, a ja sam wszystkiemu podołać nie mogłem. Romanja ciągle strasznie fermentuje, ale się nie ruszy. Czy Piemontczycy stanowczo nas się trzymają? Bądź zdrów, czekam z niecierpliwością na wiadomość od ciebie». Książe, o którym tu mowa, to książę Modeny. Uwiedziony sztuczkami Menotti'ego tak jak i Misley przyrzekł swój współudział w oswobodzeniu Włoch; poznawszy, że to chodziło o re-

wolucyę anti-socyalną wymierzoną przeciw Papieztwu i wszystkim tronom, stawił opór Menottiemu i jego współdziałaczom, którzy ośmieleni powodzeniem powstań w innych częściach Włoch, wybuchli także w Modenie, chcąc obledz pałac książęcy i opanować miasto; ale książę przeszkodził temu, pochwyciwszy ich wszystkich.

W Bolonii jednakże ustanowiono rząd tymczasowy, który obalił władzę duchowną. Napoleon i Ludwik Bonaparte, synowie królowej Hortensyi, połączyli się z wojskiem powstańczem. Zaciągnięci wcześnie bardzo do towarzystw tajnych za pomocą ojca słynnego później Orsiniego, i złożywszy przed nim przysięgę, że pracować będą nad zgotowaniem upadku Papieztwa, a nawet kościoła katolickiego, odpowiedzieli komitetowi rządzącemu, który ich się kazał zapytać, czy można na nich liczyć, że liczyć można, ale wystąpić jawnie nie chcą, dopóki Romanija nie powstanie. List ten, którego oryginał miał w ręku p. Deschamps nosi podpis: Ludwik Bonaparte. W drugim liście dłuższym, będącym w posiadaniu Misleja, znajdowało się zdanie następujące: «Jeżeli kiedy zostanę władcą, dam poczuć Austryjakom siłę mej ręki».

Napoleon III. miał zaledwie lat 23, gdy już stanął do walki z Papieztwem. «Rewolucya Lipcowa obudziła go i [illegible] jego wyobraźnię, powiada p. de la Gueronnière; [illegible] więc smutny los wygnańca na los konspiratora. [illegible] się wraz z bratem do powstańców Romanii, by [illegible] na Rzym. Ale zmuszony do ucieczki wraz z tem [illegible] wojskiem, które rozproszyło się przy [illegible] Austryjaków, uszedł śmierci na to, by [illegible] bratu[1]. Ludwik Napoleon prze[illegible] w Paryżu. W [illegible] życia powie[illegible] konwencyonalisty Lebas, przyja[illegible] wychowanie zupełnie libe-

[1] [illegible]

ralne. Kiedy w r. 1831 Parma i Modena powstały, dwaj bracia przyłączyli się do powstańców i wyruszyli na Rzym. Lecz rząd tymczasowy lękając się ściągnąć na siebie niezadowolnienie rządu francuskiego tolerowaniem obecności młodych Bonapartów w szeregach powstańczych, przywołał ich do Bolonii. Usłuchali nie chcąc skompromitować rewolucyonistów i usunęli się do Forti. Tam starszy z braci Napoleon Bonaparte gwałtownie zachorował i po dwóch dniach konwulsyi umarł na rękach brata» [1]). Austryacy tymczasem posuwali się dalej i w krótkim czasie weszli tryumfalnie do Bolonii; rząd tymczasowy schronił się do Ankony, poddając się rządowi Papiezkiemu w osobie arcybiskupa kardynała Benvenuti, uwięzionego przez nich, od którego teraz żądali amnestyi. Masoni konserwatyści opuścili braci Partyę Czynu składających, dla zajęcia ich miejsca i zastąpienia kroków gwałtownych dyplomatyczną walką, celem której było obalenie Papieztwa.

Jakkolwiek Ludwik Filip wiedział, że żądania karbonarów włoskich nie mają podstawy, a skargi są tylko zmyślonym pretekstem, udał jednak wobec ludów i dworów, że je za prawdziwe uznaje. Poparty, a raczej kierowany przez Anglię i Palmerstona, najwyższego przywódcę towarzystw tajnych, przez czas długi wszechwładnego ministra, wciągnął do tej kampanii dyplomatycznej ministrów wolnomularzy konserwatywnych z Prus, Austryi i Rosyi. Ci ośmielili się wystąpić z żądaniem reform od Najwyższego Pasterza. Austrya wychodziła z zasady, że „winien coś uczynić widząc niebezpieczeństwo położenia. Francya żądała jedynie pozoru ustępstw, dla zamknięcia ust mowcom i dziennikarzom, prowadzącym układy w imieniu towarzystw tajnych». Mówiono z razu o konferencyi, na którejby monarchowie katoliccy wraz z Papieżem wypracowali plan reform. Były to jednak pozory tylko, jakiemi

---

1) Dictionnaire encyclopédique de l'histoire de France. Art. Louis Bonaparte.

masonja zawsze się posługuje, miejsce bowiem katolickich zajęły monarchije protestanckie, które w największej liczbie reprezentowane były. Konferencyę składali delegowani komisarze: austryjacki, rosyjski, pruski, francuski i wreszcie angielski, który przybył do Rzymu, traktować o sprawach rzymskich, nie będąc akredytowanym przez swego monarchę przy Stolicy Apostolskiej. Hiszpanija, Portugalija, Bawarya wcale wezwanemi nie zostały. Przyjęto tylko posła sardyńskiego z głosem doradczym, chcąc go wtajemniczyć do spisku Palmerstona, którego później miał być narzędziem. Konferencya ta była niesłychaną w dziejach zniewagą wyrządzoną Ojcu Św., była ziarnem niezgody i buntu posianem wśród Włochów. Ale chodziło tu właśnie o osłabienie zaufania i rozdwojenie, cel zatem osiągnięty został. Dwa tysiące członków towarzystw tajnych skompromitowanych, lub udających się za takich, rozsiewało skargi swe na despotyzm klerykalny po Paryżu i Londynie. Anglia i Francya objawiały swą litość, broszury i dzienniki brały to na serjo, posługując się zmyśleniami temi jako przedmiotem odpowiednim do wylania oburzenia swego na Papieża i władzę doczesną. W sławnem *Memorandum* wystosowanem do Papieża, konferencya położyła za warunek zatwierdzenie projektu amnestyi nieustającej, która była krzywdą dla wiernych synów Kościoła i usprawiedliwieniem, wyjaśnieniem wszelkich późniejszych buntów, tak jak w ogóle całe to *Memorandum*, podstawą którego były intrygi masonów i karbonarów, było źródłem wszelkich nieszczęść i trudności z jakiemi walczyć musiał Pius IX. Zawierało ono 4 artykuły zredagowane przez delegata pruskiego Bunzena, potwierdzone przez innych pomimo ich niejasności. Memorandum to mało ważne samo z siebie, było jednak zbyt ważnem z tego względu, że było mieszaniem się do administracyi i konstytucyi Państwa kościelnego. Było to ze strony towarzystw tajnych wielkie ubliżenie godności Najwyższego Pasterza. Żądano wobec świata, żeby świeccy mieli równe z duchownymi prawa do

piastowania urzędów, wtedy gdy jest faktem dowiedzionym cyframi, powiada p. Sauzet „że ilość posad w rządzie Papiezkim zajmowanych przez osoby cywilne jest w stosunku 60 do 1». Żądano wolności municypalnych dla kraju, który niemi cieszył się więcej od innych, który był dla nich wzorem w tym względzie [1]. Żądano reform prawnych tam, gdzie funkcyonuje, powiada poważny publicysta z którego to czerpiemy, prawodawstwo porządne oparte na podstawach uczciwości, które wieki przetrwało, dopełniane ciągle odpowiednio do potrzeb, więcej i lepiej, niż to w któremkolwiek państwie ma miejsce. Były to zatem jedynie preteksty, zarzuty kłamliwe, zmierzające do osłabienia w oczach narodów i ludności włoskiej powagi papieży — monarchów i samego Papieztwa.

Rząd Lipcowy posunął się dalej jeszcze. Nie mając sam pewności utrzymania się, wystąpił z oświadczeniem otoczenia Papieża swą opieką, jeżeli reformy żądane w Memorandum zostaną ogłoszoue jako prawa. Gdy się o tem Grzegorz XVI dowiedział, uśmiechnął się i rzekł: «Barka Piotra Ś. oparła się silniejszym ciosom, oprze się i tej burzy. Niech król Filip zachowa dla siebie tę względność, którą nas kosztem honoru chciał obdarzyć: tron jego upadnie, a nasz się utrzyma». Bernetti zaś w imieniu Papieża, odpowiedział ambasadorowi Ludwika Filipa, że zapewnienie opieki francuskiej ocenia Stolica Apostolska, lecz uważa Papież niemożliwem, okupienie jej zrzeczeniem się niezależności. Innym zaś rzekł, że nie przystanie nigdy na zaspokojenie żądań mu narzuconych, że od zaprowadzenia reform nie uchyla się, ale zupełną wolność i swobodę wyboru mieć musi; że całe jego dotychczasowe postępowanie dowodzi, z jakiem pragnieniem chwyta każdą sposobność przyczynienia się do polepszenia losu swych poddanych i zapewnienia bezpieczeństwa publicznego. W istocie wkrótce niektóre z żądań wprowa-

---

[1]) Histoire d'Urbain V. par le Chanoine Magnau.

dzone zostały; udzielono amnestyę, powrócono majątki przywódcom powstania i powołano do współudziału w administracyi liberałów z liczby mniej nieprzyjaznych. Lecz daremnemi były te ustępstwa. Jak gdyby dla pokazania mniej jasno widzącym, że umowy te były tylko pretekstem, towarzystwa tajne podnosiły nanowo sztandar buntu, ogłaszały detronizacyę Papieża, a odparte przez kardynała Albani, z rozkazu karbonarów głosiły wejście Austryjaków, jakby dla pokazania, że rząd tych ostatnich milszym im był od rządu papiezkiego. To obudziło zazdrość masonów konserwatystów Francyi i zmusiło ich do zrobienia wyprawy do Ankony: «Wśród nocy, pisze komendant Galais do brata swego wracającego z Polski, wdarłszy się po drabinie na wał i wyłamawszy bramę dostaliśmy się do miasta. Pięknie wyglądał brat twój idący na czele kompanji grenadyerów pochwycić włóżku legata papiezkiego z prośbą o wybaczenie mu tej śmiałości. Rozbrojenie straży miejskiej odbyło się bez oporu, ani jeden lont zapalony nie został. Fortecę wzięto przez kapitulacyę. Wszystko to otoczone było taką tajemnicą, żeśmy już byli o 5 mil od Ankony, a nikt jeszcze nie wiedział gdzie idziemy». Palmerston ze swej strony odzywał się także do Stolicy Apostolskiej z pochwałą dla buntowników dawniejszych i obiecując opiekę swą przyszłym, a chcąc dać im ciągłą podnietę do buntu, żądał od Papieża, jako W. Mistrz W. Wschodów nadania instytucyi reprezentacyjnych w najszerszym zakresie, nieograniczonej wolności prasy i ustanowienia gwardyi narodowej. Kardynał Bernetti, odpowiedział w imieniu Papieża: „Że Ojciec Św. wziął pod rozwagę żądania gabinetu angielskiego, że jednak uważa instytucye reprezentacyjne i nieograniczoną wolność prasy nie tyle za szkodliwe kościołowi, jak za niepodobne do zastosowania w rządzie poważnym. Rewolucya jedynie może podsycać podobne utopje, które jednak znosi sama, skoro tylko przychodzi do władzy. Co do gwardyi narodowej,

Jego Świętobliwość nie widzi korzyści w ustanowieniu tej instytucyi cywilno-wojskowej. Dobre i złe jej strony równoważą się. Jeżeli rząd angielski zrobi u siebie doświadczenie przez lat 15 lub 20, Ojciec Św. będzie mógł przyjąć propozycyę, którą W. Brytania innym narzuca, ale sama u siebie wprowadzić nie chce». Odpowiedz była stanowczą. Memorandum będące pretekstem dla towarzystw tajnych i przeciwników kościoła, stało się dla dyplomacyi taranem do rozbijania władzy duchownej. Naprożno Prusy dały naganę delegatowi, napróżno Rosya nakazała posłowi swemu odrzucić to, co w Memorandum było nakazującego, Anglia i Francya starały się uczynić z niego broń dla karbonarów i masonów a sir Hamilton Seymur wracając do Florencyi, zostawił kardynałowi Bernetti wnioski, które loże i wenty objawiły wkrótce całym Włochom, a w których zawierał się cały program włoski, zredagowany przez W. Wschód a przygotowany i wykonany w niedługim przeciągu czasu w Rzymie przez jedną z najświetniejszych gwiazd masonii, W. Mistrza Lorda Minto.

Do najwięcej znanych rewolucyonistów tej epoki należy Józef Mazzini. Urodzony w Genui 1808 r. odznaczał się już w dzieciństwie wielką zdolnością, ale zarazem dzikością charakteru, egoizmem i pogardą zasad religijnych. Jako adwokat zasłynął obroną politycznych winowajców przed kratkami i artykułami w dziennikach umieszczanemi w obronie demokracyi. Duch niespokojny zaprowadził go wcześnie do towarzystw tajnych, których stał się duszą i najgorliwszym propagatorem. Jeszcze przed wybuchem r. 1831 uszedł do Francyi, gdzie zetknąwszy się z radykałami francuskimi zaczął w ich duchu wydawać dziennik «*Giovine Italia*», (1832) tworząc jednocześnie ze szczątków karbonaryzmu Stowarzyszenie Młodych Włoch. Odłączył on się od karbonaryzmu konstytucyjnego restauracyi, zerwał z arystokracyą, z monarchizmem, z papieztwem, z przeszłością, widząc w ustanowieniu jednej rzeczypospolitej sposób radykalny i jedyny przywrócenia Włochom

wolności i niezależności. Przez dwa lata propaganda działała w tajemnicy za pomocą pisma rozrzucanego po całych Włoszech, mnożąc i przygotowując w ten sposób przyszłych konspiratorów. W 1833 r. Włochy z jednego końca w drugi stanęły na wulkanie. Główne punkta organizacyi Młodych Włoch są następujące:

Art. 1. Stowarzyszenie ma na celu zniesienie konieczne wszystkich rządów półwyspu i utworzenie jednego państwa z całych Włoch pod zarządem republikańskim.

Art. 2. Poznawszy straszne cierpienia władzy absolutnej i większe jeszcze monarchii konstytucyjnych, powinniśmy pracować nad utworzeniem rzeczypospolitej jednej i niepodzielnej....

Art. 30. Ci, którzy nie poddadzą się rozkazom towarzystwa tajnego, albo którzyby wykryli jego tajemnice, będą bez miłosierdzia zasztyletowani. Taż sama kara czeka zdrajców.

Art. 31. Trybunał tajny wydał wyrok i naznaczy jednego lub dwóch członków do wykonania tegoż bez zwłoki.

Art. 32. Członek odmawiający spełnienia wyroku uznanym będzie za wiarołomcę, i jako taki natychmiast życia pozbawiony.

Art. 33. Gdyby ofiara skazana na śmierć zdołała umknąć, będzie ściganą bez wytchnienia, w każdem miejscu, i ugodzona ręką niewidzialną, choćby schroniła się na łono matki lub do przybytku Chrystusa.

Art. 34. Każdy trybunał tajny będzie miał prawo sądzenia winnych adeptów i skazywania na śmierć tych wszystkich, na których rzuci klątwę....

Art. 39. Oficerowie nosić będą sztylet formy starożytnej, podoficerowie i żołnierze mieć będą fuzye i bagnety lub puginały na stopę długie, przywiązane do pasa, na które wykonywać będą przysięgę....

W republice zaprowadzonej przez Mazziniego nie miało być ani papieztwa, ani kościoła, ani religii; chociaż

bowiem Mazzini w pismach swoich wspominał o Bogu i Chrystusie, a zdawał się potępiać ateizm, atoli Bóg jego był mrzonką panteistyczną, «Bogiem wcielającym się stopniowo w ludzkość», a jego Chrystus był tylko filozofem i demokratą. W istocie mimo ulubionego hasła: *Dio e popolo*, był Mazzini ateuszem i nieubłaganym wrogiem religii chrześciańskiej, którą w swem dziele Italia nazywa nieprzyjaciółką postępu i wolności, godną jedynie zagłady [1]).

O środkach, jakie miały doprowadzić do zamierzonego celu mówi instrukcya mistrza dana 1 listopada 1846 r. Brzmi ona w te słowa:

«Do przyjaciół Włoch».

«Rozczłonkowanie Włoch stawia ich odrodzeniu pewne trudności, które zwyciężyć potrzeba, zanim się pójdzie prosto do celu. Nie należy jednak tracić odwagi, krok każdy na drodze do jedności będzie postępem, a odrodzenie stanie się niespodziewanie bliskiem, skoro tylko jedność Włoch będzie można ogłosić. W wielkich krajach trzeba dążyć do odrodzenia za pomocą ludu, w naszym kraju za pomocą książąt. Trzeba ich koniecznie pozyskać. Papież pójdzie drogą reform z zasady i konieczności; król piemoncki w myśli pozyskania korony włoskiej, król neapolitański z musu — mali książęta będą zniewoleni myśleć o czem innem niż o reformach. Nie turbujcie się o część zajętą przez Austryę, być może, że reformy porwą ją za barki i zmuszą do pójścia raźniej od innych drogą postępu. Lud któremu konstytucya daje prawo stawiania swych żądań, może mówić głośno, a w potrzebie rozkazywać za pomocą rokoszu; gdy zaś zostaje pod jarzmem, winien łagodnie objawiać swe potrzeby, aby nie wywołać zbytniego niezadowolenia. Korzystając z najmniejszego ustępstwa gromadźcie masy, choćby dla uda-

---

[1]) Pius IX. i wiek jego ks. J. Pelczara, str. 171, 172 i dalsze.

wania wdzięczności, jeżeliby to było stosownem. Festyny, śpiewy, zebrania, liczne związki ludzi wszelkich opinij, służą do rozbudzenia myśli, wpojenia w lud poczucia własnej siły i zrobienia go wymagającym. Współudział możnych jest nieodzowny do przeprowadzenia reform w kraju federalnym. Jeśli tylko lud mieć będziecie po waszej stronie, obudzi się wkrótce nieufność i zgniotą go. Lecz jeżeli możni przodować mu będą, posłużą mu za pasport. Włochy są jeszcze tem, czem była Francya przed rewolucyą, — trzeba im jeszcze takich Mirabeau, Lafayettów i tym podobnych. Wielki pan nie da się ująć interesom materyalnym, ale można go złowić na lep próżności: zostawcie mu pierwsze miejsce, jak długo zechce iść z wami. Mało ich będzie chciało iść aż do ostatniego kresu; konieczną jest zatem rzeczą, aby cel wielkiej rewolucyi był im nieznany. Nie pokazujemy im nigdy więcej nad krok pierwszy. We Włoszech duchowieństwo jest bogate w pieniądze i w wiarę ludu; należy je oszczędzać z tego dwojakiego względu, i o ile można zużytkować wpływ jego. Gdybyście w każdej stolicy mogli mieć jakiego Savonarolę, szlibyśmy naprzód krokiem olbrzymim. Duchowieństwo nie jest wrogiem instytucyj liberalnych, starajcie się tedy użyć go do tej pierwszej pracy, którą należy uważać za konieczny przedsionek świątyni równości; bez przedsionka, świątynia będzie zamknięta. Nie zaczepiajcie duchowieństwa ani pod względem materyalnym, ani pod moralnym; obiecujcie mu wolność, a zobaczycie jak pójdzie z wami. We Włoszech lud jeszcze nie istnieje, ale niezadługo rozedrze krępującą go powłokę. Mówcie często, wiele i wszędzie o jego nędzy i jego potrzebach. Lud sam siebie nie zna, ale działająca część społeczeństwa przejmuje się uczuciami litości dla ludu i prędzej lub później weźmie się do dzieła. Uczone rozprawy nie są tu ani potrzebne, ani pożyteczne. Są słowa upajające, zawierające wszystko, które należy często powtarzać wobec ludu, jak: wolność,

prawa człowieka, postęp, równość i braterstwo; lud zrozumieć je potrafi, zwłaszcza gdy im się przeciwstawi wyrazy: despotyzm, przywileje, tyrania, niewola itd. Cała trudność polega nie na tem, aby lud poznać, ale aby go zjednoczyć. Dzień zjednoczenia będzie dniem nowej ery. Drabina postępu jest długa, potrzeba czasu i cierpliwości, aby dojść do szczytu. Najprędzej się idzie wstępując ze szczebla na szczebel; chcąc wzlecieć od razu na ostatni, naraża się dzieło na wiele niebezpieczeństw. Już blisko 2000 lat temu, jak wielki filozof nazwiskiem Chrystus uczył braterstwa, którego świat dotąd szuka. Przyjmijcie więc wszelką pomoc jaką wam dadzą, nie uważając jej nigdy za małoważną. Kula ziemska utworzona jest z ziarnek piasku; ktokolwiek zechce zrobić z wami jeden krok naprzód, powinien należeć do waszej liczby, dopóki was nie opuści. Jeżeli król jaki daje prawo liberalniejsze, przyklaskujcie mu, prosząc o następne. Jeżeli minister jaki okazuje się postępowym, przedstawiajcie go jako wzór do naśladowania. Jeżeli magnat jaki pomiata swojemi przywilejami, stańcie pod jego sterem, jeśliby chciał się zatrzymać, macie zawsze czas porzucenia go, będzie stał sam i bezsilny naprzeciwko wam; a wy będziecie mieć tysiące środków do pozbawienia popularności tych, którzy się sprzeciwiają naszym zamiarom. Wszelkie niezadowolenie osobiste, wszelka nadzieja zapowiedziana, wszelka duma obrażona, mogą służyć sprawie postępu, gdy się im da dobry kierunek. Wojsko jest największą przeszkodą postępowi socyalizmu; zawsze posłuszne w skutek wychowania, organizacyi, karności i zależności jest potężną dźwignią despotyzmu. Trzeba je ubezwładnić za pomocą moralnego wychowania ludu. Gdy się w opinię publiczną wpoi myśl, że wojsko powołane do obrony kraju nie może w żadnym razie mieszać się do polityki wewnętrznej i po-

winno szanować lud, będzie można iść bez niego, a nawet przeciw niemu, bez żadnego niebezpieczeństwa. Duchowieństwo ma tylko połowę doktryny socyalnej; chce ono braterstwa, które zowie miłością bliźniego, ale hierarchia i zwyczaje czynią je podporą władzy, to znaczy despotyzmu. Trzeba przyjąć to co dobre, a odciąć co złe. Wprowadźcie równość do kościoła, a wszystko pójdzie dobrze. Potęga klerykalna jest uosobiona w Jezuitach, ale nienawiść przywiązana do tego nazwiska jest silnym środkiem dla socyalistów, korzystajcież zeń.

Stowarzyszać, stowarzyszać, stowarzyszać! Wszystko mieści się w tym wyrazie. Towarzystwa tajne dają niezmierną siłę stronnictwu, które może wezwać ich pomocy. Nie lękajcie się mnóstwa partyj, im więcej ich będzie tem lepiej, wszystkie one zmierzają do tego samego celu, tylko odmiennemi drogami. Tajemnica często zdradzoną będzie, tem lepiej; potrzeba tajemnicy dla bezpieczeństwa członków, ale potrzeba także pewnej przejrzystości dla zastraszenia statystów. Kiedy wielka liczba stowarzyszonych, których zadaniem było pozyskać dla idei opinię publiczną, będzie mogła zdobyć się na jaki ruch, znajdzie starą budowlę podziwianą ze wszech stron i upadającą, jakby cudem za pierwszym podmuchem postępu. Zdziwią się oni widząc uciekających przed samą potęgą opinii królów, panów, bogaczy i księży, którzy stanowili wiązanie starej rudery socyalnej. Odwagi więc i wytrwałości!»

Program ten mieści w sobie podstawy główne zasad masońskich. Przewrotniejszego planu niepodobnaby naszkicować.

Zawiązawszy na takich podstawach Stowarzyszenie Młodych Włoch, wziął się Mazzini do czynu i już w r. 1833 myślał o wywołaniu powszechnej rewolucyi w czem mu dopomagała Młoda Europa, której komitet centralny rezydował w Paryżu. Stowarzyszenia podobne bowiem zawiązane były w wielu państwach Europy. Młode Niem[illegible]wały nad przygotowaniem ruchu, który

miał wybuchnąć w r. 1848. Wpływ **Młodych Niemiec** dał się najgłówniej uczuć Szwajcaryi. Posyłały one tam bowiem młodzież rzemieślniczą niemiecką przejętą ideami przewrotu i wzajem przyciągały do Niemiec młodych Szwajcarów, którym nieodpowiednie wykształcenie wpoiło pragnienia i dążenia niedoścignione, a obrzydziło pracę, której oddawali się ich przodkowie. W celu zatrucia naukami szkodliwemi tej części ludności, **Młode Niemcy** miały liczne kluby swoje w Szwajcaryi, z których wyszła z czasem **Młoda Szwajcarya**. Z razu marzyła ona tylko o rozwoju centralizacyi federalnej, następnie jednak pod wpływem najszkodliwszych prądów uczyniła kraj swój ogniskiem spisków i wystąpiła na pole działań pod nazwą Stowarzyszenia z Grütli. Konstytucya nieograniczenie demokratyczna postawioną była w miejsce dawnej, z jedną tylko izbą, w której wszyscy obywatele mieli prawo głosowania, i do której należał także wybór zwierzchności krajowej. **Ktokolwiek wyniósł się nad drugich, ktokolwiek był w posiadaniu jakiejś własności, ktokolwiek służył swemu krajowi bez wynagrodzenia, ulegał wygnaniu**; nawet podstawy istnienia społecznego nie miały teraz rękojmi bytu. W tych okolicznościach kantony katolickie: Lucern, Fryburg, Vaud, Schwytz, Uri, Zug i Unterwalden zmuszone koniecznością bronienia się, utworzyły ligę, zwaną **Sonderbund**. Stowarzyszenie z Grütli powstało przeciwko niej. Ruchy w Szwajcaryi znajdowały poparcie w lożach belgijskich, których potęga rosła z każdą chwilą. Włochy całe otoczone zostały siecią zdrad i przewrotności; zabójstwa polityczne nakazywano na wszystkie strony: naczelnik policyi w Modenie, prefekt policyi w Neapolu, legat papiezki w Rawennie, student Lessing w Zurychu, oskarżony **o zbyt głębokie przeniknięcie tajemnic Mazziniego**; generałowie Latour, Auserwald, Semberg, Lichnowski, później cokolwiek Rossi i wielu innych mniej

znanych, padło pod nożami stowarzyszonych. W Szwajcaryi sławny patryota Józef Leu, ośmieliwszy się wznieść potężny i czysty głos swój przeciwko skarłowaciałym cieniom Robespiera i Saint-Just'a, padł także pod ciosem karbonarów. Po śmierci jego upadł Sonderbund, a kantony katolickie zapełniły się zdrajcami i wielką ilością wojska radykalnego, pod dowództwem generała Dufour, do którego przyłączyło się wielu cudzoziemców członków *Młodej* Europy.

Masoni konserwatyści wysoko położeni, czuli że się zbliża kara Opatrzności za ich zbrodnie. Jeden z członków Wysokiej Wenty, który od lat kilku osiadł w Wiedniu na obserwacyi przy ks. Metternichu, napisał d. 23 Stycznia 1844 roku do naczelnika Wenty Włoskiej jeden z tych listów, które oświecają do głębi najciemniejsze podziemia sekty. «Zanim odpowiem na dwa twoje ostatnie listy, winienem mój Nubiusie (pseudonim) podzielić się z tobą spostrzeżeniami z których bodajbyś chciał skorzystać. W ciągu lat kilku rzeczy się bardzo daleko posunęły, dezorganizacya socyalna zapanowała wszędzie tak na północy jak na południu w sercu szlachty i duchowieństwa. Doprowadziliśmy już rodzaj ludzki do skali zepsucia, do któregośmy go doprowadzić chcieli. Chcieliśmy zepsuć, żeby módz panować, a teraz nie wiem, czy już na równi ze mną nie przerażasz się dziełem swojem. Lękam się czyśmy za daleko nie zaszli, czyśmy nie zbytecznie zepsuli. Badając gruntownie agentów naszych w Europie zaczynam wierzyć, że nie powstrzymamy według chęci potoku, którymśmy przepełnili. Namiętności nienasycone zupełnie niespodziewane, pragnienia nieznane, dzikie nienawiści fermentują wokoło nas i pod nami. Namiętności, pragnienia, nienawiści, wszystko to nas kiedyś pochłonąć może. Gdybyśmy mieli jeszcze dość czasu do zaradzenia tej moralnej gangrenie, byłoby to prawdziwem dla nas dobrodziejstwem. Bardzo łatwo przyszło rozszerzyć zepsucie, czy będzie równie łatwo okiełzać zepsutych?

W tem leży najważniejsze pytanie; często wszczynałem z tobą rozmowę w tym przedmiocie, lecz tyś unikał wyjaśnień. Dziś już odwlekać niepodobna, bo czas nagli a w Szwajcaryi czy Austryi, w Prusach, czy Włoszech nasi służalcy będą jutro naszymi panami, i to jakimi panami! O Nubiusie! oni czekają tylko sygnału do rozbicia dawnej formy. Szwajcarya obiecuje sobie dać pierwszy sygnał; ale ci radykalni Helwetczycy z Mazzinim, komunistami, Związkiem Sprawiedliwych i Proletaryatem kradnącym [1]) na karku, nie dorośli do tego, by prowadzić mogli towarzystwa tajne przeciw Europie. Francya wyciśnie piętno swoje na tej powszechnej orgii, Paryż nie odstąpi swej misyi, a gdy popęd raz dany będzie, dokąd zajdzie ta biedna Europa?... Lękam się tego, bo się starzeję, illuzye już się rozwiały, a nie chciałbym zostać nędzarzem pozbawionym wszystkiego, i patrzeć jak teatralny statysta na tryumf zasady, która się w mej własnej zrodziwszy głowie, pozbawićby mię miała majątku i głowy. Za nadtośmy się posunęli w wielu razach. Pozbawiliśmy lud wszystkich bóstw nieba i ziemi uwielbianych przez niego. Pozbawiliśmy go wiary religijnej, wiary monarchicznej, uczciwości, cnoty i rodziny, a teraz gdy zdaleka słyszymy jego przytłumione ryki, drżymy, bo potwór pożreć nas może. Obdzieraliśmy go po troszku z każdego szlachetniejszego uczucia, on też będzie bez litości. Im więcej nad tem się zastanawiam, tem więcej widzę, jak konieczną jest zwłoka.

Cóż ty robisz w tej tak ważnej chwili? Na jednym zawsze stoisz punkcie. Z tego punktu promieniujesz, i podobno wszystkie pragnienia twoje zmierzają do wywołania ogólnego pożaru. Czyżby nie było sposobu opóźnienia, od-

---

[1]) Weitling zaproponował utworzenie wojska 20000-cznego wybranego z ulicznej gawiedzi, którego obowiązkiem byłoby przewodniczyć ustanowieniu wspólności dóbr za pomocą pożarów i rzezi. Armija ta miała nosić nazwę Proletaryatu kradnącego.

łożenia tej chwili? Czy sądzisz, że zdołasz owładnąć ruchem? W Wiedniu, gdy uderzy dzwon rewolucyjny, otoczy nas gawiedź, której przywódcą będzie jaki nędznik z brudnego zaułka. We Włoszech gdzie gracie podwójną partyę musisz mieć te same obawy. Czyż nie grzebaliśmy w tej samej kałuży? Kał występuje na wierzch, lękam się umrzeć uduszony jego atmosferą.

Jakąkolwiek przyszłość mają idee rozsiewane przez towarzystwa tajne, będziemy zawsze pokonani, i zawsze mieć będziemy panów. Nie takie były nasze marzenia z r. 1825, ani nasze nadzieje z 1831. Siła nasza jest zwodniczą, przechodzi do innych. Bóg wie gdzie się zatrzyma ten postęp dążący do znikczemnienia. Nie cofnę się z pola, jeżeli dziełu naszemu będziemy mogli przewodniczyć, rozjaśniać je i wprowadzać w życie... Czyż nie uważasz, że lepiej się jeszcze wstrzymać w świątyni, jeżeli czas po temu, niż na jej zwaliskach. Jeszcze się teraz zatrzymać można, ale ty jeden Nubiusie o tem decydować możesz. Biorąc się zręcznie do dzieła, możnaby było odegrać rolę Penelopy i w ciągu dnia zniszczyć wątek nasnuty wśród nocy?

Świat rzucony jest na pochyłość demokratyczną, która podług mnie od jakiegoś czasu oznacza jedno z demagogiją. Nasze lat 20 spiskowań w niwecz się obrócą przez kilku gadułów schlebiających ludowi, a wymierzających ciosy w klasę wyższą, skoro padnie już duchowieństwo. Jestem szlachcicem, to też ze smutkiem wyznaję, że przestawanie z ludem, zależenie od niego, wyczekiwanie kawałka chleba i jasności dziennej z jego łaski, byłoby mi bardzo przykrem. Rewolucya taka, jaka się przygotowuje, może narazić nas na utratę wszystkiego, a chciałbym, co prawda, ocalić swoje. Ty także nad tem przemyślać musisz, boś nie ubogi, i nie chciałbyś zapewne na równi ze mną usłyszeć na siebie wyroku konfiskaty lub wygnania według sielanki:

«Haec mea sunt, veteres, migrate coloni».

Inna jeszcze myśl mnie zajmuje. Pewny jestem, że wielu naszych przyjaciół o tem samem myśli. Sam nie mam jeszcze wyrzutów, strach mnie tylko przejmuje, ale na waszem miejscu w obecnym nastroju umysłów, jaki spostrzegam w Europie, nie chciałbym ściągnąć na siebie odpowiedzialności, która może zaprowadzić Mazziniego na Kapitol, a Nubiusa na skałę Tarpejską! Myśl ta ciągle mię prześladuje. Czy ci się ona uśmiecha, Nubiusie?»

We dwa lata później dnia 5 stycznia 1846 r. Żyd Piccolo-Tigre pisał z Livorno do tego samego Nubiusa list następujący, malujący lepiej pracę towarzystw tajnych tego czasu, niż wszystko cobyśmy w tym względzie powiedzieć zdołali: «Podróż moja po Europie była tak szczęśliwą i tak produkcyjną, jakeśmy to sobie obiecywali. Teraz trzeba tylko rękę przyłożyć do dzieła, żeby dojść do rozwiązania komedyi. Wszędzie znalazłem umysły bardzo usposobione do egzaltacyi; wszyscy czują, że stary świat chwieje się w posadach i że królowie czas swój już przeżyli. Żniwo zebrane było obfite; w dołączonej paczce znajdziesz jego pierwiastki, na które nie żądam pokwitowania, bo lubię ufać przyjaciołom, powinienbym raczej powiedzieć braciom. Żniwo musi plon przynieść, a jeżeli wnosić mam z zakomunikowanych mi wiadomości, to dochodzimy do pożądanej epoki. Upadek tronów jest pewnym sądząc z prac towarzystw tajnych we Francyi, Szwajcaryi, Niemczech i Prusach. Szturm jaki za lat kilka a może za kilka miesięcy przypuszczonym będzie do książąt ziemi, pogrzebie ich pod szczątkami bezsilnych wojsk i upadających tronów. Po stronie naszej jest zapał, po ich stronie apatya i obojętność. Jestto znak pewny zwycięztwa, lecz nie dla niego to ponieśliśmy wszelkie ofiary, jest inny tryumf droższy, trwalszy, o który nam chodzi oddawna. Listy wasze i przyjaciół naszych z państwa kościelnego każą nam go się spodziewać; to cel, do którego dążymy, kres do którego dojść chcemy. W istocie cóżeśmy żądali jako wynagrodzenie naszych trosk i naszych ofiar? Nie

chodzi tu o rewolucyę w tej lub owej okolicy, tę wywołać zawsze można, lecz dla pewniejszego zabicia starego świata uznaliśmy konieczność stłumienia pierwiastku katolickiego i chrześciańskiego, a wy z zuchwałością geniuszu ofiarowaliście się procą nowego Dawida powalić kapłana Goliata. Dobrze to bardzo, lecz kiedyż uderzycie? Pilno mi ujrzeć towarzystwa tajne w walce z tymi kardynałami Ducha św., biednemi wybujałemi naturami, których nie należy nigdy wyprowadzić z koła, w którem zamknęła je niemoc lub obłuda».

«W ciągu moich podróży widziałem wiele bardzo rzeczy, ale mało ludzi. Będziem mieli wiele podrzędnych poświęceń, ale nie będzie głowy ani miecza dowódcy. Zdolność więcej znaczy niż zapał. Spotkałem biednego Mazziniego, ma on zawsze w mózgu i na ustach marzenia humanitarne. Lecz pominąwszy jego małe wady i jego sposób mordowania, jest w nim wiele dobrego. Zwraca on mistycyzmem swoim uwagę masonów, niepojmujących zupełnie tego pozowania na proroka, jako też i tych rozmów illuminatów kosmopolitów. Drukarnie nasze w Szwajcaryi są na dobrej drodze, wydają książki takie, jakie chcemy, ale to drogo kosztuje, poświęciłem na tę propagandę znaczną sumę zabranych pieniędzy, resztę użyję na Legacye. Będę w Bolonii około 20 tego miesiąca. Możecie przesłać instrukcye pod zwykłym adresem. Ztamtąd przeniosę się tam, gdzie uważać będziesz za potrzebną moją złoconą obecność. Mów, gotów jestem wszystko wykonać».

Tymczasem Mazzini rósł w potęgę ruchliwością i śmiałością swoją; nie cofając się przed żadnemi środkami, zdołał dojść do wyrobienia sobie niejakiej władzy nad młodzieżą i zapaleńszemi demokratami lóż, went i klubów tajnych. Mógł on już wtedy pisać proklamacye do całych Włoch, a dyplomacya rachować się z nim musiała.

Kłopoty dynastyczne były głównym zajęciem rządu Lipcowego. Poparcie jakie dał rewolucyi kosmopolitycznej, ograniczyło się na udziale w Memorandum, zajęciu Ankony

i na ustanowieniu rządów podobnych do rządu francuskiego w Hiszpanii i Portugalii. Rząd konstytucyjny zostający od roku 1840 pod kierunkiem Guizota, wszedł w coraz gorętszą walkę z żywiołami rewolucyjnemi. W r. 1845 marszałek Soult zabronił wojskowym należenia do lóż. Zwierzchnicy masońscy z ks. Decazes najwyższym komandorem obrządku szkockiego na czele i komisya specyalna W. Wschodu poczynili kroki bardzo energiczne w celu odwołania tego rozkazu [1]). Kroki te były daremnemi, wywołały zatem ogromne oburzenie przeciwko Ludwikowi Filipowi. Wkrótce też spotkało go to, co spotkało Napoleona po roku 1809. Stał się narzędziem nieużytecznem, postanowiono zatem jego upadek. Wyrok ten wyszedł z komitetów przewodniczących towarzystwom tajnym. Jako w przededniu wszelkich wstrząśnień publicznych, zwołano wielki zjazd masoński. Miał on miejsce w r. 1847 w Strasburgu, ulubionem mieście lóż, w którem zawsze zbierali się emisaryusze Francyi, Niemiec i Szwajcaryi; poprzedziły go częściowe zjazdy w Rocheforcie i Heidelbergu. «Wyliczymy, pisze Eckert, imiona najwięcej znanych osobistości, które w konwencie strasburskim udział wzięły. Imiona te zostały nam zakomunikowane z najwiarogodniejszego źródła w Berlinie. Jeżeli potrzeba podamy całą ich listę. Z Francyi byli: Lamartine, Crémieux, Cavaignac, Caussidière, Ledru-Rollin, L. Blanc, Proudhon, Marrast, Marie Vaulabelle, Vilain, Pyat i t. d. i t. d. Z Niemiec: Fickler, Hecker, Herwegh, de Gagern, Bassermann, Buge, Blum, Feuerbach, Simon, Jakobi, Ritz, Welker, Herkscher itd. itd.

Na tym konwencie postanowiono «zmasonizować» wszystkie kantony Szwajcaryi, by mieć ognisko, z któregoby płomień mógł się rozchodzić po całej Europie. W istocie Szwajcarya zaczęła od zniesienia Sonderbundu

---

[1]) Dziennik masoński „l'Orient", z r. 1845, przytoczony przez p. Amand Neut w dziele „La Fr. Maçonerie" t. I. str. 76.

i autonomij kantonalnych i od ustanowienia jednej i niepodzielnej rzeczypospolitej, która oddawała się w ręce towarzystwom tajnym. Lecz rewolucya socyalna zaczęta w środku Europy z pomocą Anglii i innych rządów bez wiedzy i woli ludów wybuchła najpierw w Paryżu, dnia 24 lutego. Sygnał wybuchu dały bankiety reformatorskie zorganizowane w szeregach masonii. Pięciu przywódców pozornie należących do odmiennych partyj, byli mistrzami 5 lóż paryskich. Byli to panowie: Vitet, de Morny, Berger, L. de Molleville, Duvergier de Horanne. Na czele ich szedł Odillon-Barrot, mason wyższych stopni z loży Trynozofów, który nakazał wojsku zaprzestać walki i nie stawiać oporu pomimo przysięgi wierności, jaką właśnie złożył, będąc powołanym na prezydującego w nowem ministeryum i pomimo, że republika ogłoszoną już była przez naczelnika rządu tymczasowego, także słynnego masona.

Dnia 13 marca wybuchła rewolucya w Wiedniu; podpora Ludwika-Filipa, Metternich, został obalony.

Dnia 18 marca nastąpiły barykady w Berlinie i straszne wstrząśnienia w oczekiwaniu parlamentu niemieckiego, na którym prezydujący Gageru obwołał zwierzchnictwo ludu. Tego samego dnia miał miejsce wybuch w Medyolanie. W dwa dni potem rewolucya w Parmie i znów po dwudniowej przerwie w Wenecyi.

Przed końcem miesiąca Neapol, Rzym, Toskania podbudzone przez lorda Minto, wysłańca Palmerstona, otrzymały konstytucye parlamentarne. Piemont wystąpił przeciw Austryi. «Od Pireneów do Wisły, powiada tłumacz Eckerta, rewolucya wstrząsała swym krwawym mieczem i ognistą pochodnią».

Rzeczpospolita powszechna przygotowana przez Mazziniego i Młodą Europę zdawała się wszędzie tryumfować, ale ruch był przedwczesnym. Austrya i Rosya z łatwością uspokoiły te usiłowania, pomimo poparcia, jakie im dał Karol-Albert Sardyński. Dynastya pruska nie chciała tym

razem korony cesarskiej, którą jej ofiarowywało zgromadzenie w Frankfurcie. We Francyi w miesiącach maju i czerwcu nastąpiła reakcya konserwatywna. Gdy się do niej jeszcze przyłączyło niepowodzenie orężne, zrozumiały towarzystwa tajne, że zatrzymanie rzeczypospolitej we Francyi opóźniłoby znacznie dzieło ich w całej Europie. Na obecną chwilę woleli wprowadzić rewolucyę w inną fazę, jak się o tem później przekonamy, teraz przyjrzyjmy się wielkiej walce rozpoczętej przeciwko następcy Grzegorza XVI.

Rozdział X.

Pierwszy zamach loży masońskiej na doczesną władzę Papieża.

Jakim człowiekiem, kapłanem i władcą był Pius IX., wie o tem każdy z nas. Nawet najzaciętsi jego nieprzyjaciele musieli uwielbiać jego niezachwianą prawość, czystość anielską, słodycz i stałość niewzruszoną, obok nauki, pracy i rozumu. Obdarzony takiemi przymiotami musiał pragnąć jedynie szczęścia poddanych swoich, by przy pomocy wolności prawdziwie chrześciańskiej zwrócić ludy i królów na drogę cnoty, dającej jedynie prawdziwe szczęście.

Skoro tylko wstąpił na Stolicę Apostolską Pius IX., [illegible] go po całym świecie, jako Papieża oddawna [illegible]ego, odnowiciela swobód i wybawcę ludów. W Rzymie, we Francyi, Niemczech, Anglii, a nawet w [illegible]pospolitych Ameryki, wysławiano jego cnoty, [illegible], odlewano biusty i portrety, odbijano wizerunki [illegible] na [illegible]ach, chustkach itp., stawiano łuki tryumfalne [illegible] się pokazał, przyklaskiwano z zapałem każdemu [illegible] zarzucano go kwiatami. Owacye i oznaki ra[illegible] powszechne.

[illegible]siąc po elekcyi stosując się do zdania kardy[illegible]dał on ów sławny dekret o amnestyi. Wszyscy

przestępcy polityczni zostali uwolnieni z zastrzeżeniem, że dać muszą słowo honoru, iż w przyszłości będą wiernymi właściwemu monarsze. Amnestya ta wyłączała księży, urzędników, wojskowych, jako o wiele winniejszych; jednak i oni z czasem mogli się spodziewać przebaczenia. Edykt ten został wieczorem rozlepiony na rogach ulic. Wiadomość o łasce tej rozeszła się po całem mieście i wywołała zapał trudny do pojęcia. Lud rzymski biegł przy pochodniach do Kwirynału z okrzykiem: Niech żyje Pius IX.! Okrzyk ten powtarzano tak długo, dopóki Pius IX. nie ukazał się na ganku błogosławiąc ludowi. Nazajutrz, gdy jechał do Monte-Citorio do kościoła Lazarystów obchodzących tam uroczystość swego założyciela, spotykały go po drodze niesłychane owacye. Odprzężono konie od karety, współubiegając się o zaszczyt zaciągnienia go na miejsce. Przystrojenie domów, zapał mężczyzn i kobiet okazujących wdzięczność swą okrzykami i giestami, sprawiały widok piękny i zdumiewający.

W miesiąc później to jest 19 sierpnia 1846 r. Pius IX. obiecał, a 19 kwietnia 1847 r. nakazał zwołanie deputowanych ze wszystkich prowincyj państwa, dla naradzenia się wspólnego nad potrzebami publicznemi. Wznowiono Konsultę, Radę Państwa, instytucyę Papieży, zastosowując ją do potrzeb chwili. Każda prowincya wysłała jednego deputowanego; z Bolonii było dwóch, a z Rzymu czterech, co razem stanowiło liczbę 24. Odbywało się to w ten sposób, że każda gmina przedstawiała trzech kandydatów Radzie prowincyonalnej, ta ze wszystkich przedstawionych wybierała znowu trzech i tych przedstawiała Papieżowi, który z trzech przedstawionych wybierał jednego na członka Konsulty. Mandat radcy służył na lat 5. Corocznie $^1/_5$ zmienianą była. Dzieliła się Konsulta na pięć działów: prawodawczy, finansowy, spraw wewnętrznych, wojska, prac publicznych i więzień. Ważne sprawy rozbierane były przez wszystkich członków zgromadzonych. Konsulta miała obowiązek objawienia zdania swego o wszystkich projektach

prawa i sprawach kraju, bez prawa inicyatywy. Musiała czekać aż projekt poddany będzie pod jej decyzyę za pośrednictwem prezydującego, lub którego z ministrów. Dwudziestu czterech audytorów tworzyło szkołę młodych ludzi zdolnych służyć krajowi na wysokich stanowiskach. Na pierwszej audyencyi Ojciec św. powiedział im, że ich zwołał dla dowiedzenia się przy ich pomocy, jakie są potrzeby i pragnienia ludu, że z przyjemnością posłucha ich zdania, podda je zbadaniu kardynałów i własnego sumienia, i o ile tylko możność pozwoli mu, wprowadzi je w życie; pragnie bowiem zrobić dla ludu, co tylko zdoła, bez uszczerbku władzy papieskiej, którą jako powierzoną mu od Boga, obowiązany jest nietkniętą pozostawić następcom dla dobra chrześciaństwa. Wszelkie kroki przedsięwzięte przez Piusa IX. nacechowane były wielkim rozumem. Dążyły one do wykazania czem może być rząd monarchiczny, ojcowski, jednoczący prawdziwą wolność z korzyścią i dobrem ludu. Wdzięczność była też powszechną; radcy wybrani odwiezieni zostali tryumfalnie z audyencyi papiezkiej w powozach arystokracyi rzymskiej. Od tej chwili następowały manifestacye ludowe, jedne po drugich, które zbytecznem byłoby opisywać, tak były wszystkie do siebie podobne. Dni te jednak długo nie trwały. Wąż tajnych towarzystw ukryty był pod temi kwiatami, manifestacye te nie były bowiem jedynie objawem wdzięczności narodu i gorliwych katolików, były one także dziełem knowań tajnych. Spiskowcy pragnęli uśpić książąt włoskich kadzidłami pochlebstw i w ten sposób otrzymać wszelkie możliwe koncesye, które potem przeciwko nim i ludom na broń zniszczenia zamienione być miały. W ten sposób postąpiła masonia z nieszczęśliwym Ludwikiem XVI., tak też postąpiła w początkach panowania Ferdynanda II. neapolitańskiego. Tłum wrażliwy i lekkomyślny powtarzał bezmyślnie pochwały, jak potem powtarzał również bezmyślnie najczarniejsze oszczerstwa.

Wkrótce pokazało się, że tłumy gromadzące się w kwirynale nie działały pod wpływem uczucia wdzięczności i poświęcenia dla Stolicy Apostolskiej, lecz ulegając rozkazom tajnym; że miały pewną organizacyę i przywódców. Łatwo zatem przewidzieć było można, że okrzyki radośne zamienią się wkrótce w najdziwaczniejsze roszczenia i tłumne wrzaski. Była to zresztą dla rzemieślników i wyrobników strata czasu i przerwa w robotach; to też Papież przemówił do nich zachęcając do zaprzestania tych zgromadzań się, a wzięcia się do oszczędności i pracy. Wyraził przytem żądanie, aby pieniądze przeznaczone na takie uroczystości rozdane były między ubogich. Lecz ajenci Mazziniego byli wszędzie, on zaś w odezwie przez nas powyżej przytoczonej dał im wprost przeciwne polecenia.

Był wtedy w Rzymie niejaki Angelo Brunetti z przydomkiem Cicernacchio. Łączył on z przebiegłością włoską, siłę pięści i szorstkość obyczajów. Z razu był on furmanem, potem kupcem. W handlu dobił się majątku, lecz nie porzucił dawnego prostego sposobu życia. Głośną dobroczynnością pozyskał sobie pewną popularność; towarzystwa tajne do których oddawna należał, korzystając z tego, zrobiły go trybunem ludu, w celu przeciągnięcia przy jego pomocy Transteweranów dotychczas oddanych Stolicy Apostolskiej. Cicernacchio dawał hasła zebrań, urządzał uroczystości, przysposabiał kwiaty, pochodnie, chorągwie i wszystko, co tylko do podobnych uroczystości potrzebnem było; on przewodniczył bankietom w modzie wówczas będącym. Zasady przewrotne towarzystw tajnych, pochlebstwo kierowników, próżniactwo, próżność i pijaństwo zepsuły stopniowo jego i wielu innych, którzy wraz z nim zostali ślepemi narzędziami najczarniejszych zbrodni. Wielcy panowie i bogate mieszczaństwo Rzymu do tego się przyczyniło. Zapraszanie Cicernacchia do pałaców możnych panów było w modzie; starano się pozyskać względy trybuna, zachowującego z niemi obejście proste, i ukazującego się w ich salonie w ubraniu furmańskiem. W tem to wię-

cej aniżeli w jego bardzo pospolitej wymowie, leżał sekret wpływu jego. Towarzystwa tajne skierowały tymczasem wszystkie usiłowania swoje do zorganizowania się w Rzymie. Zebrania ich publiczne czyli kluby miały miejsce w kawiarniach, lecz narady przywódców odbywały się tajnie. Kluby czyli wenty były różnego stopnia; w pierwszych zbierał się wybór obywateli, ostatnie zaś składały się z tego, co było najgorszego. Wysłańcy wyższej masonerji zbiegli się ze wszystkich stron dla przyśpieszenia ruchu; do kierowania min przysłał Palmerston znanego rewolucyonistę lorda Minto. Bracia i przyjaciele z zapałem go przyjęli. Agitacya tak silna wywarła ogólne przerażenie. Papież widział to wszystko z całą bystrością swoich poglądów, ale przeszkodzić temu nie był w stanie. Widział to oddawna, bo już w Encyklice z r. 1846 zaznaczył szkodliwą działalność towarzystw tajnych. Jak trudno było mu jednak zaradzić złym prądom, malują to słowa jego wyrzeczone do jednego z panów, z którym w materyi tej rozmawiał: «Co ja zrobić mogę, rzekł, kazałem odprowadzić do granic Państwa rzymskiego emisaryuszów cudzoziemskich, chciałem zamknąć w zamku Ś. Anioła burzycieli z moich posiadłości, ale ani jeden z ministrów nie chciał podpisać rozkazu uwięzienia». Tak wielki panował terroryzm! Woleli nawet podać się do dymisyi. Od osób najwięcej wpływowych otrzymywał w razie, gdy chodziło o jakie rozporządzenie zmierzające do uspokojenia ruchu odpowiedź: «Nie mogę, Ojcze Św., utraciłbym popularność». Cisnęli się tylko do niego z ofiarą swych usług członkowie towarzystw tajnych, lub ich protegowani, bo ci służąc pozornie Papieżowi, pracowali tylko dla sekty. Program Mazziniego wprowadzanym był w życie przez wszystkich członków karbonarów i masonów z całą gorączką i przewrotnością żądaną; wpajano go w umysły nietylko mężczyzn ale i kobiet. Słyszano je nieraz powtarzające wyrazy: «Papież zdecydować się powinien poprze-

stać na władzy duchownej, władzę doczesną przelaćby mu należało na naszych mężów».

Reformy szły tymczasem dalej. D. 7 Lipca 1847 r. wyszło prawo mające na celu ustanowienie gwardyi narodowej. Wszyscy Rzymianie i cudzoziemcy zamieszkali w Rzymie, wezwani zostali do jej szeregów. Wyłączeni byli rzemieślnicy, słudzy niezależący od siebie, skazani na kary hańbiące lub znani z zawiści do rządu. Wielu karbonarów korzystając z braterstwa masońskiego, zaciągnęło się do pierwszych szeregów, aby intrygami swemi paraliżować dobre chęci drugich. Niżsi oficerowie byli wybieralni, to też wybierano ich zazwyczaj z pomiędzy jawnych lub domniemanych nieprzyjaciół Papieża-króla. Oficerowie wyżsi mianowani przez rząd, wybierani zpomiędzy książąt i rzymskich magnatów, czy to przez bojaźń, czy nęceni powabem nowych idei, dali sobą powodować garstce wichrzycieli. Korpus gwardyi został w krótkim czasie szkołą buntu, zepsucia i bezbożności. Przywódcy karbonarów zaciągali do niego młodzież wszelkiemi sposobami. Gwardya ta będąca dziełem Palmerstona była najdzielniejszem narzędziem do spychania rządu papiezkiego na drogę ustępstw, lecz nie zdolną była i nie chciała stanąć w jego obronie, gdy się na tej drodze zatrzymać musiał. Wszystko słowem skierowane było do tego, by najlepsze chęci, najszlachetniejsze dążenia Piusa IX na złe obrócić.

Kluby i zebrania uliczne, gwardya cywilna i konsulta nie wystarczały jeszcze do przetworzenia wyobrażeń z taką szybkością z jaką dokonać tego pragnęły Młode Włochy i karbonarowie; potrzeba jeszcze było prasy, którąby w żądanym celu kierowała opiniją. Dla zaspokojenia tej potrzeby należało znieść cenzurę prasową. Było to rzeczą bardzo trudną. Otóż poradzili sobie presyą i groźbami tak gwałtownie, wymierzonemi przeciw samym cenzorom, że ci w krótkim przeciągu czasu pousuwali się ze swych stanowisk. Jedynie prace religijne zatrzymały cenzorów. Wtedy

[illegible] że wszystkich [illegible] wyjątkiem dzienników, których re-daktorami i współpracownikami byli sami członkowie to-warzystw tajnych. Najznaczniejsze były: *Contemporaneo*, *l'Epoca*, *Pallas*. [illegible]. Jeden z ka-płanów chcący wystąpić z pismem [illegible] je, musiał wprzód [illegible] zamykany. Redaktorzy pism tych [illegible] się w celu [illegible] przywódców partyi i ukła-dania programu; rozdzielali sobie role nawzajem. Czasem stawali umyślnie w opozycyi względem siebie w celu prze-dłużenia dyskusyi i wracania po kilka razy do jednego przedmiotu. Ztamtąd wychodziły zmyślone wieści, plotki i oszczerstwa, które rozsiewać się zobowiązywano, tam to układano listy przesyłane sobie wzajemnie, umyślnie mar-kami pocztowemi na dowód wiarogodności opatrzone. Sieć kłamstw rozchodziła się z Włoch na świat cały; przecho-dząc przez kluby i wenty, działała na ludy, utrzymując wśród nich ferment idei i zapewniając tryumf zabiegom masońskim. Agenci towarzystw tajnych chcąc wpoić prze-konanie, że Pius IX przyklaskuje ich zamiarom, oblegali kwirynał, przejmowali prośby i przeszkadzali audyencyom, któreby im szkodzić mogły. Odezwy katolików szwajcar-skich nie mogły dojść do wiadomości Papieża; dwóch ka-płanów wysłanych przez kantony wierne kościołowi nie zdołało przestąpić progu kwirynału, dostępnego dawniej wszystkim. Jeden z księży francuskich, któremu Papież powierzył jakąś pracę, wzywany przez niego, trzy razy błagał o list audyencyonalny, czekał miesiąc cały i zmu-szony był odjechać nie otrzymawszy audyencyi. Tryumf demagogii nad katolikami obchodzony był bardzo uroczy-ście przez demokratów rzymskich; z pochodniami w ręku poszli winszować konsulowi szwajcarskiemu zwycięztwa protestantów. Nie chodziło tu bowiem o wolność polityczną Szwajcaryi, ale o zdeptanie wolności politycznej i religijnej przez towarzystwa tajne. Mazzini z Londynu udał się do

Berna; Heildeen podążył za nim, zwołano kongres sprzysiężonych, którego skutki wkrótce wyszły na jaw [1]).

Nadszedł Luty 1848 r. a z nim szereg rewolucyj, jakeśmy to już wyżej widzieli. Neapol, Turyn, Florencya otrzymały konstytucyę, Pius IX podpisał ją także dla Rzymu d. 14 Marca. Tchnęła ona najwyższym liberalizmem. Rzymianie jednak nie umieli ani jej wprowadzić w życie, ani jej bronić, pozwolili anarchii w niwecz ją obrócić. Towarzystwom tajnym nie chodziło bowiem o konstytucyę, im chodziło o zniesienie władzy świeckiej Papieży. Na konsystorzu odbytym d. 29 kwietnia 1848 r., Pius IX zaprotestował przeciwko czynom, do których go rewolucya wciągnąć chciała; to też nienawiść klubów i went wystąpiła przeciwko niemu z całą namiętnością. Sprzysiężeni, powiada hr. Łubieński, na równi z Papieżem wojny nie pragnęli, chcieli tylko użyć Papieża za narzędzie, zmusić go do rzucenia ekskomuniki na Austryę, skompromitować go wobec Europy, zdyskredytować wobec ludu, żeby go tem łatwiej przy okazyi zdradzić i zgubić. Allokucya papieska była dla nich odpowiednią okazyą do przyspieszenia buntu. Zorganizowano go w mieście. Cicernacchio ściągnął motłoch z zaułków miasta, gwardya cywilna zamknęła jego bramy. Krzyczano w ulicach i na placach, grożono śmiercią kardynałom. Papież przywołał do siebie kardynałów Lambruschini, Gizzi, Patrizi, chcąc ocalić im życie; ks. Salviati półkownika gwardyi cywilnej posłał po kardynała della Genga, lecz lud rozwścieczony ścigał karetę jego w ulicach, rzucając w nią kamieniami. Następnie gdy książę ten pojechał po kardynała Bernetti, gwardya cywilna wejść mu nie pozwoliła. Papież posłał wtedy generała gwardyi cywilnej ks. Ruspigliosi, lecz właśni jego oficerowie nie usłuchali jego rozkazów, a nawet śmiercią mu grozili. Kardynał nie chciał opuścić mieszkania, i to go ocaliło; byłby został zabity zaraz przy wyjściu. Kluby zawładnęły mia-

[1]) Guerres et révolutions d'Italie. Str. 68—81.

stem. Rewolucyoniści chcieli zmusić Papieża do odwołania allokucyi i rozpoczęcia wojny, w której sami udziału brać nie chcieli. Dla zażegnania burzy Pius IX polecił utworzenie nowego ministeryum jednemu ze sprzysiężonych, któremu przebaczył, ale który mu nie dał słowa honoru, że wiernym pozostanie. Był nim hr. Terencyusz Mamiani, rodem z Pesaro, dawny uczeń Kollegium Rzymskiego. Wziął on sobie tekę ministra spraw wewnętrznych, inne zaś teki rozdał pomiędzy spiskowych, a mianowicie ministrem spraw zagranicznych został hr. Jan Marchetti, ministrem łask i sprawiedliwości — konsultor Paskal de Rossi, ministrem finansów — konsultor Lunati, ministrem wojny — ks. Filip Pamphili Doria, ministrem handlu i robót publicznych — Mario Massimo ks. Rignano, ministrem policyi — adwokat Józef Galetti. Ministeryum to zapragnęło rządzić nietylko krajem, ale i kościołem w imieniu papieża; hr. Marchetti zaś sekretarz Stanu, zaproponował odczytywanie listów adresowanych do Ojca Św. jako też odpowiedzi na nie. Uważali oni czas ten za przejściowy tylko. Teraz jeszcze utrzymywali papieża nominalnego, torując sobie w ten sposób przejście do republiki. Tymczasem ogłosiło nowe ministeryum w programie swoim, że będzie całą siłą popierało sprawę włoską, by jej zapewnić zwycięztwo; jakoż pierwszym jego aktem było powołanie 6000 rezerwy pod broń i energiczny werbunek ochotników.

Jednocześnie lud podburzany był ciągle odpowiednio do zasad Mazziniego, który bezustannie przypominał, że naród nie zdoła się zrewolucyonizować spokojem, moralnością i prawdą. To też gdy w Sierpniu wysłała Izba do Papieża adwokata Sturbinetti i Margrabiego Peterziani z żądaniem wypowiedzenia wojny Austryi, a Papież odmówił, łatwo im przyszło rozbudzić wściekłość ludu, który oczekiwał powrotu deputowanych z lancami i puginałami. Wybito okna kardynałowi Lambruschiniemu, wypoliczkowano ministra Sercui, który podał się do dymisyi.

Zastąpił go adwokat Sturbinetti. Tłum przebiegał miasto z pochodniami w rękach, wołając: «Śmierć księżom, precz z Papieżem».

Był to prawdziwy obraz Wolnego Kościoła w Wolnem Państwie! Rzeczpospolita czerwona zbliżała się wielkiemi krokami. Dla powstrzymania jej o ile to być mogło w mocy Papieża, odroczył on zebranie izby do 15 listopada, a włożył na dawnego ambasadora i Para Ludwika Filipa, przyjaciela Guizota, hr. Pellegrino Rossi, obowiązek utworzenia nowego ministeryum. Podjął się on rzeczy niezmiernie trudnej, otoczony bowiem zewsząd ludźmi mniej zdolnymi, próżniakami lub kradnącymi grosz publiczny, mało miał przyjaciół, a zbyt wielu nieprzyjaciół. Oddany całą duszą Głowie Kościoła, odezwał się «że dojść do Papieża zdołają jedynie po jego trupie». To wystarczyło do wywołania przeciwko niemu całej zaciętości karbonarów, poczytujących go za zdrajcę. Dziennik *Contemporaneo* wystąpił z szeregiem artykułów przeciwko niemu; ks. Canino, hr. Mamiani i dr. Sterbini udali się do Turynu na kongres nibyto naukowy, a będący w istocie upozorowanem tylko zebraniem spiskujących, na którym to kongresie śmierć Rossiego była postanowioną. Dzień 15 listopada przeznaczono na wykonanie wyroku. Mazzini w liście ogłoszonym publicznie oświadczył, że śmierć ta jest konieczną. W jednym z klubów rzymskich wybierano i ciągniono losem tych, którzy mieli pomagać wykonywającemu wyrok, ten zaś wprawiał się na trupie przyniesionym ze szpitala, jak zadawać cios śmiertelny [1]).

Rossi ostrzegany ze wszystkich stron o grożącem mu niebezpieczeństwie, udał się jednak dnia 15 listopada na otwarcie izby, odpowiadając życzliwym: Sprawa Papieża, jest sprawą Boga. Zamyślony wysiada z po-

---

[1]) Los padł na 6 legionistów: których nazwiska są: Luigi Brunetto, (syn Cicernacchia) Feliks Neri, Sante Constantini, Filip Trentanove, Aleksander Todini i Antoni Ranucci.

[illegible]

[illegible] do pałacu [illegible] na Monte Cavallo. [illegible] w ordynku woj[illegible] Galettego, Sterbiniego [illegible] do Kwirynału, by przedłożyć Pa[illegible] to jest: Uznania i ogłoszenia [illegible] zwołania konstytuanty [illegible] narodowego i poddania [illegible] projektu federacyi, uskute[illegible] postanowień co do wojny, [illegible] Mazziniego utworzenia [illegible] ministerstwa demokratycznego, [illegible] Mamiani, Sterbini, Cam[illegible] Lunati, Sereni, Galetti.

Papież już był uwiadomiony o zbiegowisku ulicznem, wiedzieli o niem także posłowie zagraniczni i prawie wszyscy pośpieszyli na obronę Papieża. Odpowiedź dana, że się Papież zastanowi nad objawionemi mu życzeniami, nie zadowolniła buntowników. Zbiegowisko rosło z każdą chwilą. Coraz głośniej rozlega już się okrzyk: *Abasso Pio Nono! Viva la Republica!* Kilku zuchwalców chciało podłożyć ogień pod boczną furtę, podczas gdy na bramę główną począł się sypać grad kamieni. Wtenczas to padł ze środka strzał na napastników, którzy odpowiedzieli salwą z karabinów wymierzonych w okna pałacu. Zadźwięczały szyby i jeden z sekretarzy papieskich, Msgr. Palma padł ugodzony kulą w głowę. W liczbie oblegających byli prawie wszyscy amnestyonowani z r. 1846, którzy w ten sposób wdzięczność swą objawiali.

Wraz z zezwoleniem Papieża na utworzenie żądanego ministerstwa, postanowili rewolucyoniści pozbawić go wszelkiej władzy i ograniczyć nawet osobistą jego wolność. Rozbrojono wiernych mu Szwajcarów, a powierzono straż przed bramą na wschodach i w przedpokojach papieskich zbirom tworzącym gwardyę cywilną. W takiem położeniu posłowie zagraniczni nalegali usilnie na Piusa IX., by opuścił buntownicze miasto, ofiarując mu w imieniu państw swych różne miejsca pobytu. Ambasador francuski ks. d'Harcourt i hr. Spaur, pełnomocnik bawarski obmyśleli plan ucieczki i wprowadzili go w wykonanie przy pomocy Filipaniego, marszałka dworu papieskiego i hr. Teresy Spaur, kobiety dzielnego charakteru i pełnej energii. Pod ich to osłoną przybył Pius IX. do Gaety, przyjęty z synowskiem uczuciem przez króla neapolitańskiego.

Tymczasem we Francyi postanowiono utrzymać Papieża i stłumić karbonaryzm włoski. Generałowie podzielający te przekonania, na czele gwardyi narodowej i wojska zdołali poskromić zwolenników mazzinizmu, pragnących rozwiązać zgromadzenie, na którem zapadł ten wyrok i przywrócić r. 1793. Na dwa miesiące jeszcze przed za-

[illegible]

Art. I. Papiestwo *de facto* i *de jure* pozbawione zostaje władzy doczesnej w państwie rzymskiem.

Art. II. Papież rzymski będzie dostatecznie zabezpieczony, co do niepodległości w wykonywaniu swojej władzy duchownej.

Art. III. Formą rządu państwa rzymskiego będzie czysta demokracya, a przybierze nazwę «Rzeczypospolitej Rzymskiej».

Art. IV. Rzeczpospolita rzymska wejdzie z innemi państwami włoskiemi w stosunki, jakich wymaga wspólna ich narodowość.

Nazajutrz dzwony rzymskie i działa zamku św. Anioła zwiastowały narodzenie się nowej rzeczypospolitej, do której teraz z całego świata napływały rewolucyjne męty. Głową jej został Mazzini. Nowa rzeczpospolita nie zaniedbała niczego, żeby się okazać godną starszej swej siostry

z r. 1793. Konfiskaty, świętokradztwa, morderstwa — oto jej czyny heroiczne. Ponieważ zaś finanse znajdowały się w stanie opłakanym, a wydatki były wielkie, gdyż bohaterowie rewolucyi kazali sobie drogo opłacać swe poświęcenia, chwytano się różnych po większej części niegodziwych środków, w celu zapełnienia pustego skarbu. Oprócz puszczenia w obieg wielkiej liczby biletów skarbowych, rozpisano pożyczkę przymusową na 17 milionów skudów, która kredyt zrujnowała i niewiele przyniosła korzyści, a osobiście niejednemu strasznym padła ciężarem: gdyż rozłożoną była wyłącznie na bogatszych. Ks. Torlonia np. dać musiał 120,000 skudów, ks. Borghese 35,000 sk. itp. Prócz tego targnięto się trybem wszystkich rewolucyj na majątki duchownych i dobra kościelne.

Dekretem z 18 lutego uchwalono zabrać wszystkie konie «pałaców apostolskich» i gwardyi szlacheckiej na użytek artyleryi, a w trzy dni później wszystkie dobra kościelne ogłoszono, jako własność narodową i nakazano spis kosztowności kościelnych. Wszystkich dłużników kościelnych pod surową odpowiedzialnością wezwano do złożenia deklaracyi, jakie długi lub depozyta kościelne są w ich posiadaniu. Usunięto także duchowieństwo od zarządzania zakładami dobroczynnemi i wzbroniono tak kościołom jak instytucyom religijnym nabywania dóbr pod jakimkolwiek pozorem. Uchwałą z dnia 24 lutego zabrano «zbyteczne» dzwony by je przetopić na działa, obdarto kościoły ze złota i srebra, by takowe przebić na monetę. Zrabowano nawet kaplicę sykstyńską i paulińską. Domek święty w Loretto okupił «skarby Madonny» kontrybucyą 30,000 skudów. Chciano także sprzedać arcydzieła sztuki nagromadzone w pałacach papieskich, ale nie przyszło do tego, może w skutek protestów założonych przez Kardynała Antonellego, a może z przyczyny, że niektóre rządy zabroniły wprowadzenia do kraju dzieł sztuki z Rzymu pochodzących.

W ostatnich chwilach republiki zamyślano nawet wysadzić w powietrze kościół św. Piotra, fontannę Trevi, wodotrysk na Piazza Navona itd., ale się na to nie odważono. Za to «w Imię Boga i ludu» zabrano wiele klasztorów, które zamieniono na koszary, magazyny i szpitale.

Natomiast wypuszczono z domu poprawy wszystkie nierządnice i pozwolono im pielęgnować chorych po szpitalach, «od których bezlitośnie oddalono wszelką pomoc religijną, a zmuszano oddawać ducha w rękach wszetecznic» jakto z oburzeniem wypowiedział Pius IX. w Encyklice z d. 8 grudnia 1848 r. Dodać jeszcze należy wszelkiego rodzaju świętokradztwa, jak: znieważanie kościołów, deptanie relikwij i obrazów, picie w czasie biesiad z naczyń świętych, kłócie nożami Hostyi św., którą na zebrania przynosili, a będziemy mieli obraz charakteru nowej rzeczypospolitej. W kościele San Lorenzo in Lucina w czasie wystawienia Najświętszego Sakramentu, właśnie gdy śpiewano «Tantum ergo» wpadł Cicernacchio na czele swej bandy. Czas jakiś stali wszyscy z miną groźną i kapeluszem na głowie, ale zaledwie skończyła się benedykcya, rzucili się z bluźnierstwem na ustach na konfesyonały druzgocząc je. Zniszczyli ich przeszło 50, a konfesyonały z kościoła św. Karola al Corso spalono na stosie. Zrobiono także napad na pałac Inkwizycyi, której trybunał zniesiono dekretem z d. 28 lutego. Na jakiś czas przedtem rozpuszczono potworne wieści, że z głębi więzień tego pałacu, słychać jęki nieszczęśliwych ofiar ciągnionych na tortury, a na d. 1 kwietnia zapowiedziano rewizyę. Chcąc zgotować Rzymianom widok przerażający i oburzający zarazem, zgromadził Cicernacchio zkąd tylko mógł wszelkiego rodzaju narzędzia i kilka koszów kości ludzkich z cmentarza San Spirito, i to wszystko wnieść kazał do podziemi przyległego, oddawna opuszczonego budynku, poczem wprowadzono lud, który nie umiejąc sobie zdać z tego sprawy, słusznie okrzykami zgrozy i oburzenia widok ten przyjął. W pałacu di San Uficio, znaleziono jednego tylko

księdza zamkniętego za fałszerstwo. Jedodcześnie zgromadzenie narodowe głosiło wolność wyznań i poszanowanie dla religii, tryumwirowie brali udział w uroczystych nabożeństwach, nawet urządzali dla siebie rodzaj nabożeństw, w czasie których Mazzini siedział na tronie, a to wszystko w celu pokazania ludowi, że bez Papieża obejść się mogą. Księża wzbraniający się odprawić nakazane przez rząd nabożeństwo, skazywani byli na karę pieniężną; gorsze jeszcze prześladowanie spotykało tych, co się odważyli z ambon czytać ekskomunikę, lub jawnie potępiali bezprawia rządu. Życie ich było zagrożone, wielu ich więzieniem przypłaciło swą wierność obowiązkom. Program Cicernacchia mieszczący się w słowach: «Jeden jest tylko sposób ocalenia rewolucyi — potrzeba wymordować wszystkich księży, bo oni są nieprzyjaciołmi wolności.

Takiemi to czynami wsławiła się rzeczpospolita, a jednak w 7 lat później lord Palmestron z mównicy parlamentu głosił na jej cześć panegiryki! Jak to stać się mogło, poznamy w rozdziale następującym. Tymczasem jeszcze zajrzyjmy do Gaety, gdzie rozbierano projekt kongresu mocarstw katolickich, który miał się odbyć w Neapolu, lecz po ogłoszeniu republiki i wydaniu noty z d. 18 lutego przedstawiciele 4 rządów zebrali się niezwłocznie na konferencyę w Gaecie i tam pod prezydencyą kardynała Antonellego, aż do 22 września obradowano. Wszyscy uznali potrzebę zbrojnej interwencyi, lecz nie zgadzali się co do sposobu jej wykonania. Antonelli był za wspólną okupacyą, w którejby Francya zajęła Civitta-Vecchię, Perugię i Spoletto, Neapol — Velletri i Frasinone, Austrya—Legacye do Ankony, Hiszpania—Rzym. Projekt ten podobał się wszystkim, z wyjątkiem Ludwika Napoleona, któremu rola podrzędna nie dogadzała. Pragnął on utorować sobie w ten sposób drogę do korony, a przytem stawić zaporę przewadze Austryi; w tym celu proponował interwencyę wyłącznie francuską, czemu jednak sprzeciwili

się hr. Esterhazy i hr. Ludolf broniący interesów austryackich i neapolitańskich. Po bitwie pod Nowarą postanowił ks. Ludwik Napoleon nie czekać końca rokowań i rozpocząć akcyę. Minister Odillon-Barrot zażądał od zgromadzenia narodowego pieniędzy na gotującą się wyprawę, której zadaniem miało być: «zabezpieczenie wpływu francuskiego we Włoszech i zapewnienie ludności rzymskiej dobrego rządu, opartego na instytucyach wolnomyślnych». O przywróceniu władzy papieskiej nie było mowy, lecz można się było tego domyślać. Spełniając wolę narodu i natchnienia własnej polityki, wysłał prezydent rzeczypospolitej d. 2 kwietnia korpus ekspedycyjny do Rzymu [1]).

---

[1]) Wiele szczegółów tego rozdziału, a głównie koniec jego wzięte z dzieła: Pius IX. i wiek jego p. ks. Pelczara, od str. 229 do 266.

ROŻDZIAŁ XI.

Plan Palmerstona przeobrażenia Europy. Dyktatura we Francyi. Wojna krymska i włoska. Zjednoczenie Włoch.

Chcąc zrozumieć lepiej plan masonów europejskich i mieć klucz do wszelkich obłudnych machinacyj, trzeba poznać program wygotowany w tym czasie w W. Wschodzie Wschodów przez Palmerstona i ogłoszony przez niego d. 12 Marca 1849 r. w dzienniku *Le Globe*. Program ten przytaczamy: «Lękać się należy, żeby wypadki roku poprzedzającego (1848) nie były dopiero pierwszą sceną dramatu obfitego w rezultaty większego znaczenia i mniej spokojnej natury. Rusztowanie wystawione na kongresie wiedeńskim było tak dowolne i tak sztuczne, że wszyscy ludzie polityczni opinij liberalnych widzieli, iż ono przy pierwszem wstrząśnieniu europejskiem runąć musi.

Cały systemat ustanowiony na kongresie był w zupełnym rozstroju i Lord Palmerston działał bardzo rozumnie, gdy chciał wziąść udział w postawieniu zapory bałwanom zaborczym. Według jego planu, Europa inny kształt przybrać powinna; ustanowienie potężnego Państwa Niemieckiego, któreby mogło stanowić mur oddzielający Francyę od Rosyi, utworzenie Państwa Polsko-Węgierskiego przeznaczonego do uzupełnienia obrony przeciwko olbrzy-

mowi Północy, nakoniec Królestwa Włoskiego pod panowaniem domu Sabaudzkiego, są koniecznemi.

Zarzucano nieraz Palmerstonowi, że lekceważył związek z Austryą; nieprzyjaciele jego i w tem muszą mu oddać sprawiedliwość. Związek Austryi z Angliją nigdy na wspólności zasad opartym nie był; istniał on poprostu dla tego, że Austrya była główną przedstawicielką i jakoby uosobieniem narodu niemieckiego. Od czasu pokoju Westfalskiego aż do pokoju w Aix-la-Chapelle (1648—1748) Austrya stanowiła środkowy punkt jedności Niemiec. Skoro jednak mieczem Fryderyka granice królestwa jego, które niegdyś było tylko Elektoratem Brandenburskim, rozszerzyły się, kiedy prawdziwi Niemcy uznali w nim rzeczywistego przedstawiciela ich siły i narodowości, Prusy zostały na lądzie stałym, naturalnym sojusznikiem Anglii. Jedynie miłość własna i nieśmiałość Grzegorza III były przyczyną, że Prusy nie stały się jej tarczą w czasie wojny amerykańskiej. Czem Austrya była w końcu wieku ostatniego, czem zostały później Prusy, tem Niemcy mogą zostać z kolei bez względu, czy stolicą ich będzie Berlin czy Frankfurt. Jeżeli Lord Palmerston zdoła utrwalić ten naturalny związek i wzmocnić go przyjaznem porozumieniem się z Francyą, pokaże się, że w istocie zasługuje na uznanie go za najzdolniejszego dyplomatę tej epoki».

Nie należy się dziwić, że lord Palmerston posłużył się dziennikiem dla zakomunikowania zamiarów swoich członkom towarzystw tajnych. Dawał on tym sposobem hasła swoim współdziałaczom.

Plan Republiki powszechnej, który miał wejść w wykonanie r. 1848 nie przyszedł do skutku, a wpływ Mazziniego tem samem upadł cokolwiek. Musiał on odtąd działać według planów Palmerstona, nie bez tego jednak by się im nie sprzeniewierzał, działając niekiedy na swój własny rachunek.

Pierwszą częścią programu było porozumienie się przyjazne z Francyą. W tym celu należało utworzyć w niej

rząd o formach monarchicznych, któryby dał się użyć do spraw rewolucyjnych, a jednak przedstawiał pewność interesów materyalnych i zajmował pewne stanowisko wśród innych rządów Europy. Misya ta powierzoną została Ludwikowi Napoleonowi Bonaparte. Nosił on imię Napoleona, któremu opozycya liberalna Restauracyi i ślepe apoteozy rządu Lipcowego stworzyły sztuczną popularność. Niepowodzenia strasburskie i bolońskie dowiodły, że popularność sama nie wystarcza do objęcia władzy, lecz były inne przyczyny, które obudziły zaufanie Palmerstona i towarzystw tajnych.

Nauczycielami syna królowej Hortensyi, byli: Lebas, syn porucznika przy Robespierze i filozof Vieillard, obydwaj ateusze. Do stowarzyszenia karbonarów został on wtajemniczonym przez Orsiniego, ojca tego, który później rzuconą bombą miał mu przypomnieć przysięgę wykonaną w czasie wtajemniczania, że zniesie władzę papieską i położy koniec Kościołowi katolickiemu. To też już w r. 1839 W. Mistrz masońskich Templaryuszów, Barginet z Grenobli wraz z pp. Crony-Chanel rewolucyonistą węgierskim, Mocquart, Saint-Edme i Karolem Durand, redaktorem Dziennika Frankfurckiego, pracowali bardzo czynnie nad przygotowaniem umysłów do kandydatury Napoleona.

W piśmie ogłoszonem w czasie niewoli jego w Ham pod tytułem: Idee Napoleońskie, Ludwik Napoleon ukazuje się jako kontynuator rewolucyi. Wybrany na deputowanego w Marcu 1848 r. jednocześnie z bratem stryecznym Napoleonem Hieronimem zasiadł na ławach lewicy 30 września, lecz nie chciał wotować za wyprawą do Włoch. We dwa dni później przekonania swoje w tym względzie objawił jawnie w Constitutionel'u i Pressie, został też od tej chwili kandydatem na Prezydenta Rzeczypospolitej, popieranym przez cały zastęp wolnomularstwa [1]). Je-

[1]) B. Redarès radca W. Wschodu, autor dzieł bardzo cenionych przez masonów, miał mieć sen w Listopadzie 1848 r., którego opis wy-

dnakże patronat ten był bardzo ostrożnym: Francya dowiodła wyborami do Ciała prawodawczego w r. 1849, że była przeważnie monarchiczną i gorliwie katolicką. To też Ludwik Napoleon zapragnął naprawić wrażenie zrobione odmową wotowania za wyprawą rzymską, listem do Nuncyusza Papiezkiego, w którym wyraża swoje oburzenie na postępowanie ks. Canino we Włoszech, następnie zaś mówi: «Oddawna już nie mam żadnego rodzaju związków z sy-

---

drukowany został przez niego w dziele: Etudes historiques et philosophiques sur les trois grades symboliques, zaleconem bardzo przez W. Wschód i prezydującego w łożach, jako zawierające teoryę symbolów masońskich, nauki i zasady będące żywiołem służącym do utworzenia jądra socyalnego wszelkich narodów ziemi. Wiersz mieszczący opis snu tego, przytaczamy tu dosłownie:

Maîtres et compagnons nous étions réunis
Sous une voûte symbolique
Lorsqu' apparut le grand Napoléon
Après nous avoir fait le signe de Maçon.
Il nous a dit: Enfants de la lumière
Le ciel à vos voeux a souri;
Un des miens est parti de la terre étrangère:
Son courage n'a point failli;
Il vient guidé par mon génie
Poursuivre mes nobles travaux
Et sauver la mère-Patrie.
Des intrigants, des fourbes et des sots,
Du joug d'un pouvoir tyrannique
Il brisera l'autorité;
Il sait que de la liberté
La France est la terre classique,
Vous le verrez dans sa bouillante ardeur
Défendre sa sainte querelle,
Et son bras ainsi que son coeur
A tout jamais seront pour elle.
A ces mots, le maître s'est tu,
Son aigle l'a porté sur ses brillantes ailes
Vers les demeures immortelles
Et le grand homme a disparu.

nem starszym Lucyana Bonaparte i z całej duszy boleję nad tem, że nie zrozumiał, iż utrzymanie władzy doczesnej Czcigodnego Zwierzchnika Kościoła Katolickiego zostaje w nierozerwalnym związku z świetnością katolicyzmu, wolnością i niezależnością Włoch». List ten ogłoszony w l'Univers i innych dziennikach religijnych i konserwatywnych, skłonił pp. de Failloux, Montalemberta i ich przyjaciół marszałka Bugeaud, hr. Molé i wszystkich przywódców partyi konserwatywnej do przyjęcia kandydatury ks. prezydenta. Przez dwa lata toczyła się głucha walka między zgromadzeniem a księciem prezydentem, zakończona zamachem stanu d. 2 Grudnia. Sprawcami jego byli wojskowi żądni wyniesienia, poparci przez lud, pragnący wyrwania się zpod wpływu trwogą przejmującej go demagogii, i widzącego bezowocność rozpraw parlamentarnych. Czy w tem nie było także współudziału towarzystw tajnych, trudno o tem sądzić. Na kilka dni przed 2 Grudnia kwestory Zgromadzenia przewidując grożące niebezpieczeństwo, chcieli mu zapobiedz oddaniem wojska pod rozkazy Zgromadzenia. Oparł się temu Michał de Bourges przywódca lewicy. Sposób w jaki zamach stanu przyjęto, jest także znaczący. Oporu prawie nie było, chyba w departamentach więcej oddalonych, do których hasła nie doszły.

W r. 1851 wielki zjazd masoński zwołany został do Paryża. Misley z którym Deschamps w ścisłych pozostawał stosunkach, pokazał mu bilet wzywający go na to zebranie podpisany przez Macquarta, naczelnika kancelaryi cesarskiej, na którym napisane było: «Dla naradzenia się nad sprawami Włoch». Mazzini pomimo wyroku ciążącego na nim we Francyi udał się na ten zjazd, otrzymawszy list bezpieczeństwa od Ludwika Napoleona. Trzech członków wraz z Mazzinim żądało zaprowadzenia republiki demokratycznej, większość jednak sądziła, że dyktatura korzystniejszą będzie sprawie rewolucyi, zdecydowano się zatem na wznowienie Cesarstwa, otrzymawszy

od Ludwika Napoleona zapewnienie, że wszystkie siły swoje odda na usługi masoneryi. Rewolucyoniści pomocy swej mu użyczyli, Narvaez, posłuszny we wszystkiem Palmerstonowi, pożyczył Ludwikowi Napoleonowi na parę dni przed 2 stycznia 500000 fr. Jeszcze też w Styczniu 1852 r. nowe cesarstwo uznanem zostało przez Angliję, bo duszą polityki ówczesnej był Palmerston, który dla ziszczenia planów swoich potrzebował Francyi, jej finansów, jej wojska. Był to jeden z ludzi nieprzebierających w środkach, byle dojść do celu. John Russel, kolega jego w ministeryum widział się zmuszonym dla usprawiedliwienia usunięcia z ministeryum członka niezasługującego na wiarę, wydać sprawki Lorda Palmerstona. Oto co w tej kwestyi pisze lord Normanby: «John Russel twierdzi, że Sekretarz Stanu w departamencie Spraw Zagranicznych (Palmerston) wysyłał wiele depesz do ambasadorów nie będąc do tego upoważnionym przez gabinet i nie uwiadomiwszy o tem królowej, że pozmieniał depesze opatrzone podpisem królewskim, że nakoniec ten sam Sekretarz Stanu działał w miejscu królowej, depcząc tym sposobem jej prawa, byle tylko zdanie jego przeważyło na szali spraw w Paryżu [1]) i byle się przyczynił do uskutecznienia porozumienia, bez którego wiele mniej mógłby był działać". Niedługo jednak przywołano znowu Palmerstona, bo jak to utrzymywał Misley zaraz po upadku jego ministeryum «bez niego się obejść nie zdołają». W istocie nastąpiło to jeszcze nawet za prezesostwa oskarżyciela jego Johna Russel. Obydwaj masoni działali według potrzeby chwili i w interesie sekty.

Plan skreślony przez Palmerstona w dzienniku «Le Globe» z 12 marca 1849 r., mający na celu zjednoczenie Niemiec pod panowaniem pruskiem, utworzenie królestwa Polsko-Węgierskiego i królestwa Włoch Północnych, pod

[1]) Le Cabinet Anglais, l'Italie et le Congrès par lord Normanby, trad. p. Andley. Paris. Doumol. 1860. str. 12.

panowaniem domu Sabaudzkiego upadł, z powodu oporu Rosyi i Austryi. Żeby jednak projektowi temu zapewnić w przyszłości dojście do skutku, postanowiono zwrócić wszystkie siły Anglii, Francyi i Piemontu przeciwko Rosyi. Pozorny powód wojny był błahy, Anglii o niego zupełnie nie chodziło; powodem istotnym była potrzeba rozerwania dobrych stosunków między wielkiemi potęgami, mianowicie oderwania Austryi od przymierza z Rosyą, bez czego rewolucya we Włoszech i Niemczech byłaby niemożliwą. Idea wojny krymskiej nie powstała bynajmniej na Wschodzie, zrodziła się ona w Paryżu, przeszła następnie przez Wiedeń i Londyn, gdzie została dobrze przyjętą. Napoleon III. wiele godzin przepędził nad wypracowaniem planu tej kampanii, który gotowy zupełnie posłał do Konstantynopola.

Wyprawa ta wielu znalazła przeciwników, między innymi ks. Napoleona, generała Raglan, wice-admirała Hamelin, ks. Cambridge, generała Bosquet i innych. Ks. Napoleon utrzymywał, «że właściwem polem bitwy dla wojsk sprzymierzonych są kraje naddunajskie, kraje znane, bogate, sympatyzujące z Francuzami. Że ukazanie się sprzymierzeńców na granicy Węgier, o kilkadziesiąt mil tylko od Polski uczyniłoby ich panami położenia» [1]. W istocie ruch w Węgrzech i Polsce był bardzo widocznym. Sławny Feliks Orsini miał obowiązek wywołania go. Wyjechawszy z Londynu z instrukcyami Kossutha i Mazziniego, przejechał przez Turyn, Austryę, osiedlił się nawet w mieście Hermanstadt w Siedmiogrodzie pod nazwiskiem Grzegorza Hernagh. Wtedy to zawiązały się rokowania z Austryą. Anglia zadenuncyowała go rządowi austryackiemu. Orsiniego uwięziono, ale nie pozostawiono go w rękach Austryi. Uwięziony dla formy tylko w Mantui, przyjmował przyjaciół w więzieniu, z którego wkrótce wyszedł zupełnie spokojny.

---

[1]) Mémoires du Prince Napoléon. Expédition de Crimée.

Od czasu wysłania floty tulońskiej do Salaminy 22 marca 1853 r., do upadku Sewastopola d. 8 września 1855 r., upłynęło prawie lat 2 i pół. Francya pożyczyła raz 500, drugi raz 750 milionów fr. prócz dwóch miliardów corocznie na koszta wojny przeznaczonych i strat w ludziach, koniach i materyale. Oderwanie Austryi od przymierza z Rosyą było jedynym skutkiem tej wyprawy. Były to jednak tylko przedwstępne działania; już bowiem na kongresie paryskim, na którym ułożono warunki pokoju, rozpoczęto kampanię rewolucyjno-dyplomatyczną, mającą doprowadzić do wojny włoskiej i ustanowienia jedności Włoch pod berłem króla Wiktora Emanuela. Dom Sabaudzki w istocie przyjął propozycye uczynione mu przez towarzystwa tajne, które odrzucali książęta francuscy. Karol Albert książe Carignan od młodości należał do towarzystw tajnych. Już w r. 1821, wciągniętym został do powstania karbonarów. Skoro rzecz się nie udała, odstąpił wspólników i pozornie nawet zerwał z nimi. Umysłu niejasnego, charakteru chwiejnego, chciałby był połączyć widoki swej ambicyi z obowiązkami religijnemi. W istocie utrzymał on związki z towarzystwami tajnemi nawet w czasie, gdy zdawał się być zupełnie przeciwnym rewolucyi.

W r. 1847 znowu się rzucił w wir rewolucyjny, który się zakończył porażką pod Nowarą. Jakkolwiek zachował wiarę religijną, po śmierci pobożnej swej żony, poddał się zupełnie wpływom rewolucyonistów. Starał się zawsze mieć w ministeryum przedstawicieli idei najdalej sięgających, jako to hr. Pralormo, hr. Gallièra, margrabiego Alfiera, a nawet samego Cavoura, którego powołał do ministeryum r. 1846. Wtedy to Cavour, rządzący w jego imieniu, zdołał wciągnąć Piemont w wojnę krymską, żeby później mieć prawo wystąpienia z kwestyą rzymską na kongresie paryskim. Otwarcie kongresu pod prezydencyą ministra spraw zagranicznych Walewskiego, miało miejsce w początkach r. 1856. Masoni wnieśli żądanie na kongresie tym, żeby sułtan został panem wyrokującym w rzeczach religii, żeby

powaga jego była wyższą od powagi koranu, żeby wszystkie religie jednakową otaczał opieką, jednem słowem by państwo zapanowało nad sumieniem. Żądaniu ich stało się zadość. D. 27 marca hr. Cavour, członek W. Wschodu Piemontu wraz z p. Villamarina, zażądali od ministrów Francyi i Anglii interwencyi państw tych w sprawy Stolicy Apostolskiej. Dnia 8 kwietnia hr. Walewski przedstawił w imieniu rządu francuskiego i angielskiego kwestyę rzymską i włoską. Napróżno baron Manteuffel ambasador pruski zapytywał czy takie żądania nie obudzą ducha opozycyi i nie wywołają ruchów rewolucyjnych. Napróżno ambasador austryacki zrobił uwagę, że kongres nie był zwołanym na to, by monarchom niezależnym narzucić żądania tyczące się wewnętrznego urządzenia. Napróżno ks. Gorczakow objawiał przekonania przeciwne w cyrkularzu przesłanym do ambasadorów rosyjskich, nic to nie skutkowało, presya była zbyt silną. Ks. Gorczakow nie działał jednak odpowiednio do słów swoich. Cyrkularz jego był jedną z manifestacyj służących do wyprowadzenia w pole i samego monarchy, w imieniu którego pisaną była, i wielu innych, ale która zawsze jednak miała zostać martwą literą.

Kwestya Włoch i walka przeciw papieztwu była podniesioną, dom Sabaudzki wybrany do panowania nad królestwem włoskiem, czyli dalszy ciąg programu Palmerstona wprowadzony w życie, a nowy początek zwycięztw masonii i karbonarów zaznaczony.

D. 16 kwietnia posyła hr. Cavour do dworów Londynu i Paryża notę pełną kłamstw, które teraz na wszystkie strony roznoszono. Partyę, która zachowała miłość prawdy, oszczerstwa te oburzały do żywego. Powstało wtedy mnóstwo pism w obronie słuszności. Należy tu przypomnieć imiona zacnych szermierzy, takich jak: Poujoulat, Nettement, Paweł Sauzet, de Corcelles, de Montalembert, de Gaillon, Villemain, Sain-Marc Girardin. To jednak nie powstrzymało oszczerców, którzy przy współdziałaniu lóż dostatecznie ogół obałamucali. Przez lat dwa dzienniki angielskie,

opłacane przez masonów, napadały bezustannie na rząd papiezki, na króla neapolitańskiego oddanego szczerze Papieżowi i na księżniczkę Parmy. Towarzystwa tajne wraz z stronnictwem Piemonckiem rozciągały sieć nad całemi Włochami, w celu zjednoczenia kraju i założenia stolicy w Rzymie. Loże czyli wenty mnożyły się, podkopując wszystkie władze, Anglia rozsyłała mnóstwo agentów podburzających, gdy nagle 14 stycznia 1858 r. wybuchły bomby Orsiniego i wyrwały ze stanu wahania tego, któremu miały zagrozić nie pozbawiając go życia, ale które pogrążyły w smutku i żałobie wiele bardzo rodzin.

P. Keller na posiedzeniu Ciała Prawodawczego w r. 1861 wykazał jasno, że wojna włoska była tylko wprowadzeniem w życie testamentu Orsiniego, co doskonale wyjaśnionem zostało przez dziennik florencki *Journal de Florence.* Ustęp jeden przytoczyć tu musimy dosłownie. ...«Wieczorem w dniu, w którym zamach miał miejsce, okazał cesarz zadziwiająco zimną krew. Jak w czasie spisku w Hippodromie i operze komicznej w r. 1853, z pogardą myślał o nieubłaganem prześladowaniu, wymierzonem przeciw niemu przez sekciarzy włoskich, których był *członkiem*, ale od których usunąć się pragnął, by módz się poświęcić pracy nad pomyślnością Francyi i utwierdzeniem dynastyi swej na tronie. Wkrótce jednak przyszło zastanowienie a wraz z zastanowieniem i obawa, która owładnąć może najsilniejszemi charakterami i być ich udręczeniem. Następca tronu był małem dzieckiem. Cóżby się stało z cesarstwem i młodym dziedzicem tronu, gdyby sekta, która poprzysięgła śmierć jego, ziściła swe zamiary? Zaniepokojony przypomniał sobie słowa matki, królowej Hortensyi, która mu radziła, żeby w razie wielkiego niebezpieczeństwa lub gwałtownej potrzeby udał się z całem zaufaniem do adwokata X... «On cię wyrwie z niebezpieczeństwa i pewną poprowadzi drogą», rzekła mu wtedy. Adwokat ten, którego nazwiska wymienić nie chcę, był emigrantem rzymskim. Napoleon poznał go w Romanii

w czasie powstania włoskiego przeciw Stolicy św. Żył on w okolicach Paryża w stanie tajemniczego dostatku, jaki zapewniać zwykła masonia swoim żołnierzom. Napoleon posłał po niego z zaproszeniem. Widzenie się na dzień następny naznaczonem zostało. Gdy wszedł do gabinetu, cesarz powstał, wziął go za ręce i zawołał:

— Chcą mnie zatem koniecznie życia pozbawić. Cóżem takiego uczynił?

— Zapomniałeś, Najjaśniejszy Panie, że jesteś Włochem i żeś powinien myśleć o wielkości i niepodległości naszego kraju.

Napoleon zapewnił, że kocha niezmiennie Włochy, ale że jako cesarz Francuzów pamiętać musi przedewszystkiem o zapewnieniu wielkości Francyi. Na to odpowiedział adwokat, że oni mu bynajmniej nie przeszkadzają zajmować się sprawami Francyi, lecz że winien także pamiętać o interesie Włoch, połączyć sprawy obydwóch państw, zapewnić im jednakową wolność, jednakową przyszłość. W przeciwnym razie użyją wszelkich możliwych środków, byle tylko uwolnić się zpod panowania Austryi i zjednoczyć całe Włochy.

— Cóż więc mam zrobić? Czego ode mnie żądacie? zapytał Napoleon.

Adwokat przyrzekł poradzić się przyjaciół i dać mu odpowiedź za dni kilka.

Niedługo na odpowiedź czekał Napoleon. Sekciarze żądali od niego trzech rzeczy: 1. Ułaskawienia Piotra Orsiniego. 2. Obwołania niepodległości włoskiej. 3. Udziału Francyi w wojnie przeciwko Włochom i Austryi.

Dawano mu 15 miesięcy czasu na uczynienie odpowiednich przygotowań, przez ciąg których zapewniono mu zupełną spokojność, przyrzeczono, że zamachy się nie ponowią, i że patryoci włoscy czekać będą skutku obietnic cesarskich. Tu, powiada Dziennik Florencki, memoryał nagromadza znane dokumenta, które były powodem nagłego zwrotu polityki cesarskiej».

Cesarz w istocie robił co mógł, żeby zadosyć uczynić pierwszemu życzeniu sekty. Kazał cesarzowej błagać o ułaskawienie dla Orsiniego, radził się ministrów, ciała dyplomatycznego zagranicznego, ale znalazł opór w kardynale Marlot, który wyraził przekonania swoje temi słowy: «Najjaśniejszy Panie, możesz zdziałać wiele we Francyi, ale tego nie możesz. W skutek dziwnego miłosierdzia Bożego, Tyś Najjaśniejszy Panie ocalał, ale wokoło ciebie popłynęła krew francuska — ta krew domaga się kary. Inaczej zaginęłaby idea sprawiedliwości, a «*iustitia regnorum fundamentum*». Napoleon uznał słuszność tych słów, pozostawało mu zatem jedno do zrobienia. Poszedł do Orsiniego. Co mówili do siebie dwaj adepci wenty *Césène*, o tem nikt już zapewne wiedzieć nie będzie, to jednak wiadomo, że Orsini po rozmowie tej z Napoleonem, zmienił o nim przekonanie. Dotychczas uważał go za nieprzyjaciela jedności włoskiej, teraz przekonał się, że mniemanie to nie miało podstawy. W czasie tej rozmowy, Napoleon potwierdził zobowiązania swej młodości, ponowione adwokatowi X. i poprzysiągł temu, którego ocalić nie zdołał, że będzie wykonawcą jego ostatniej woli. Umówili się, że Orsini napisze list, w którym będzie program jedności włoskiej, a Napoleon go ogłosi. W istocie list ten odczytany wobec sędziów, ogłoszony został w Monitorze. W memoryale jest list, ale bez ustępu tyczącego się Papieża, który to jednak ustęp znanym jest od r. 1870. Męczennik idei włoskiej Orsini wszedł na szafot pewny, że Włochy zostaną zjednoczone, że Papież utraci koronę: zawołał więc wobec śmierci: «Niech żyją Włochy, niech żyje Francya!»

Odpowiednio do życzenia karbonarów, dał Napoleon w pierwszych dniach r. 1859 sygnał ruchu przepowiedziany 6 lat naprzód przez Misleya. We dwa miesiące później zawarto pokój w Villafranca i Zurichu. Dyplomacya angielska pod pozorem pokoju powstrzymała pochód wojska austryackiego tak długo, ile czasu potrzeba było wojsku francuskiemu, do przedostania się do Włoch lądem i wodą.

Ks. Napoleon na czele 5-go korpusu wojska miał paraliżować działania we Florencyi i na granicy Romanii; Garibaldi mianowany generałem dywizyi, dowodził korpusem złożonym z różnych narodowości stanowiącym awangardę.

Włochy nie były jeszcze wolnemi od Alp do morza Adryatyckiego, jak to przyrzekł Napoleon, gdy nastały wielkie upały, a z niemi gorączki tyfoidalne. Z jednej strony groziły wyziewy bagnisk, z drugiej — koalicya północna. Wojsko dawne, stałe, znużone było tą wojną — zatem młode zastępy czyli towarzystwa tajne postanowiły reszty dokonać. Projekt traktatu usamowalniającego Włochy i pozbawiającego Austryę jej posiadłości, posłany został Prusom przez Palmerstona, bez wymienienia autora projektu; Prusy odesłały go cesarzowi Austryi, gdy Napoleon III. zażądał widzenia się z tym ostatnim w Villafranca. Napoleon był autorem projektu, jak to później wyznał Palmerston, lecz cesarz austryacki, który o tem nie wiedział, sądził się opuszczonym od Prus i Niemiec, przyjął zatem z chęcią wezwanie i bez trudności zgodził się na artykuły traktatu zwane preliminaryami pokoju zawartego w Villafranca. Dwaj panujący zobowiązali się w dwóch pierwszych artykułach do popierania projektu utworzenia związku włoskiego, pod prezydencyą honorową Papieża. Artykułem trzecim zobowiązywał się cesarz austryacki ustąpić praw swoich do Lombardyi cesarzowi Francuzów, który według życzenia ludności odda ją królowi sardyńskiemu. Cesarz austryacki kazał dodać: «Z wyjątkiem fortec Mantui i Peschiera i linii granic ściśle oznaczonej». Kazał przytem usunąć wyrazy: «Według życzenia ludności». Wenecya zostawała pod panowaniem Austryi, ale odpowiednio do art. 4, miała wchodzić w skład konferencyi włoskiej.

Art. 5 mówił, iż dwaj monarchowie obowiązani są wszelkich używać środków, z wyjątkiem użycia siły zbrojnej w celu zmuszenia książąt Toskanii i Modeny do powrotu do swych posiadłości i udzielenia ogólnej amnestyi.

Art. 6 brzmiał jak następuje: Dwaj monarchowie zażądają od Ojca św., żeby wprowadził do państwa swego potrzebne reformy i żeby pod względem administracyjnym odłączył Legacye od reszty państwa kościelnego.

Art. 7 i ostatni żądał amestyi zupełnej dla osób skompromitowanych w czasie ostatnich wypadków.

Preliminarya te zostały podpisane przez dwóch monarchów w Villafranca, dnia 11 lipca 1859 r. Piemont głównie interesowany nie ukazywał się wcale; osłaniała go Francya. Traktat zawarty w Zurichu d. 10 listopada tegoż roku w podstawach głównych preliminaryów tych nie zmienił, określił tylko dokładniej warunki oddania Lombardyi i większy nacisk położył na zmuszenie Papieża do zaprowadzenia reform. Piemont i tym razem podpisał tylko traktat, którym odstępowano mu Lombardyę, ażeby jak to często mówił potem, cała odpowiedzialność spadła na Francyę. Wszystko to było na fałszu oparte. Napoleon w proklamacyi swej z dnia 3 maja oświadczył wobec świata całego, «że będzie szanował terytoryum państw neutralnych». «Nie idziemy, rzekł, do Włoch podsycać nieporządki, ani zachwiać władzę Ojca św. któremuśmy tron wrócili, ale osłonić go przed obcym naciskiem ciążącym na całym półwyspie i przyczynić się do zaspokojenia słusznych żądań». Tymczasem korpus ks. Napoleona Hieronima i okręt wojenny francuski w porcie Ankony spowodowały ustąpienie Austryaków i bunt w Romanii, do którego dawno już poczynił przygotowania zięć Murata i inni ajenci hr. Cavoura. Piemont zagarnął państwa: Toskanię, Modenę i Parmę, a nietylko cesarz Francuzów nie oparł się temu, jak się do tego w preliminaryach pokoju zobowiązał, ale w trzy dni po podpisaniu preliminaryów, tj. 14 lipca pisał do Papieża co następuje: «W tym nowym porządku rzeczy, jeżeli Wasza Świątobliwość chce wywrzeć większy wpływ i przyczynić się do uspokojenia na przyszłość wszelkich zawichrzeń, niech

zezwoli lub też sama *motu proprio* niech nada Legacyom administracyę oddzielną, z rządem świeckim mianowanym przez Nią, ale zostającym pod opieką rady wybranej przez elekcyę, niech ta prowincya płaci Stolicy Apostolskiej pewną należność, tym sposobem zapewni W. Świątobliwość spokój w swoich posiadłościach i obejdzie się bez wojsk obcych. Błagam W. Świątobliwość, żebyś usłuchał głosu Syna oddanego kościołowi, ale rozumiejącego potrzeby czasu». W kilka miesięcy później 31 grudnia rzucając już drogę obłudy, pisał znowu do Papieża, donosząc mu o fakcie spełnionym czyli o wcieleniu gwałtownem Romanii do Piemontu. Jakie zatem było znaczenie traktatów w Villafranca i Zurychu? Były to tylko wybiegi służące do pokrycia prawdziwych zamiarów. Ks. Napoleon na posiedzeniu senatu d. 1 marca 1861 r. wyjaśnił to z całym cynizmem, a mógł to zrobić, był bowiem użyty za pośrednika w czasie traktowania.

Ks. Napoleon grał ważną rolę przez cały czas trwania drugiego cesarstwa. Okoliczności wyniosły na tron jego kuzyna, ale tajemnice familijne spoczywały w jego rękach. To zmuszało Napoleona do rachowania się z księciem. Jeżeli nie zajmował wybitnego stanowiska wśród karbonarów, był jednak wybitnym rewolucyonistą. W r. 1851 niezadługo po elekcyi w. mistrza dla Francyi, dziennik *Franc-Maçon* (Rok 3 str. 41) podaje listę 13 kandydatów godnych piastować urząd W. Mistrza. Drugi z nich w ten sposób jest określony: «Napoleon Bonaparte, reprezentant ludu, wtajemniczony w r. 1848 do Loży Przyjaciół Ojczyzny przez Brata Desanlis ostatniego prezydenta W. Wschodu. Określenie: Zasad śmiałych, obdarzony energią i przywiązany do masonii na wzór ojca swego Brata Hieronima». Ludwik Napoleon wolał jednak wynieść na W. Mistrza ks. Murata, raz że chciał mu nadać większy wpływ we Włoszech, po drugie, że nie chciał, żeby ks. Napoleon rósł w potęgę i miał w swej mocy środki działania. Wiele razy starał się cesarz skompromitować swego

kuzyna. Brutalna jego bezbożność, obyczaje zbyt proste, zgorszenia życia domowego posługiwały Napoleonowi w jego zamiarach. Lecz miał książę jeszcze zanim się ożenił z córką Wiktora Emanuela znaczenie w towarzystwach tajnych, a to imponowało wiele razy jego ukoronowanemu kuzynowi. Był on zawsze uosobieniem idei rewolucyjnej, grupował koło siebie frakcyę demokratyczną, której organami były dwa wpływowe dzienniki: «*Le Siècle*» i «*l'Opinion nationale*».

Kiedy ks. Napoleon powstał przeciwko władzy doczesnej Papieża, wolnomularze chcieli go wynieść na w. mistrzowstwo w miejsce Murata, który wotował w senacie za władzą doczesną, ale cesarz znowu na to nie zezwolił i obrano W. Mistrzem marszałka Magnan. Za ustępstwo to masonia dostąpiła oficyalnego uznania.

Zaprowadzenie jedności włoskiej pod panowaniem monarchii piemonckiej było wynikiem różnych działań skupiających się pod kierunkiem naczelnego przywódcy tajnych towarzystw Palmerstona. Nie odbyło się *ono* jednak bez walk i rywalizacyj wzajemnych, które zdają się nieraz przerywać bieg wypadków i na inne tory wprowadzać badających je, jeżeli ci nie znają tajemnic tajnych towarzystw. Głównymi aktorami tego dramatu oprócz Palmerstona byli: Mazzini, Cavour i Napoleon. Za prawdziwego twórcę jedności włoskiej, uważanym bywa Cavour. On to dostarczał Garibaldiemu pieniędzy i zachęcał go do działania. Oto jak się w tej materyi wyraża pismo: „*Deutsche Rundschau*“ z października 1882 r. «Nie należy wywoływać za granicą przypuszczenia, że do dojścia do skutku jedności włoskiej potrzeba było takiej nicości intelektualnej, jaką jest Garibaldi. Wtajemniczeni wiedzą dobrze, że rewolucya w Sycylii była dziełem Cavoura, którego emisaryusze wojskowi przebrani za kramarzy, przebiegali wyspę przekupując osoby najwięcej wpływowe. Jenerał dowodzący flotą i wojskiem w Palermie był przekupiony; ten

co dowodził w Neapolu, dostał dla siebie samego dwa miliony».

Cavour, spadkobierca pragnień karbonarów arystokratów W. Wenty, chciał zjednoczenia pod panowaniem domu Sabaudzkiego monarchiczno-konstytucyjnego. Mazzini dążył do ziszczenia planu Młodych Włoch: chciał widzieć Włochy zjednoczone, republikańskie, demokratyczne. Była to także potęga, z którą się i Cavour i Napoleon rachować musieli. Stawiał on często przeszkody planom Palmerstona, Cavoura i Napoleona dążeniami do wywołania ruchów republikańskich, miejscowych. Główną bronią jego były zabójstwa i napady zbrojne. Siły, któremi Mazzini rozporządzał były znaczne. W Londynie były dwa czynne komitety: jeden komitet centralny europejski pod kierunkiem samego Mazziniego zostający, drugi zwany komuną rewolucyjną, którego Feliks Pyat był przewódcą. Trzeci komitet istniał w Jersey, czwarty w Brukselli, piąty w Genewie, do której schronił się Eugeniusz Sue. Komitety te zostawały w ciągłych stosunkach z rozmaitemi komitetami tajnemi istniejącemi we Francyi. Najgłówniejszym była Liga południowo-wschodnia zorganizowana przez Alfonsa Gent w r. 1849, rozgałęziona od Marsylii do Châlon w całej dolinie Saony i Rodanu. Prace Mazziniego nie ograniczały się na dążeniu do usamowolnienia Włoch. W r. 1858 utworzył on w Londynie komitet rewolucyjny powszechny, w skład którego wchodzili: Garibaldi, Herzen, Bakunin, Kossuth, Türr i Klapka, celem którego było wywołanie powstania, któreby jednocześnie wybuchło w Polsce, Węgrzech, prowincyach naddunajskich, i doprowadziło do ustanowienia powszechnej rzeczypospolitej demokratycznej. Napoleon III. przejęty ideami rewolucyjnemi Saint-Simonistów, któremi go od dzieciństwa karmiono, przejęty niechęcią do Austryi i pamiętający o przysięgach złożonych karbonarom, wahał się między przeszłością a ideami konserwatywnemi, które mu posłużyły do owładnięcia tronu i pragnieniem utrzyma-

nia go w przyszłości. Chciał on przetworzyć kartę Włoch, ograniczyć Austryę, ziścić nadzieje W. Wenty włoskiej, lecz z drugiej strony wolałby był pozostawić Papieża w złoconej podległości w Watykanie i nie drażnić uczuć katolików francuskich, a posadziwszy Murata na tronie w Neapolu, zamienić Włochy południowe na podległe sobie państwo. Mazzini wskutek upadku jego planów w r. 1848, musiał poddać się planom Palmerstona i przyjąć zwierzchnictwo Piemontu. Zrobił to ustępstwo byle tylko zapewnić zjednoczenie Włoch. On to podjął się prowadzić z Napoleonem skrytą wojnę i przypominać mu kiedy niekiedy jego zobowiązania za pomocą swoich siepaczy. Napoleon czując, że rola jego ukończoną zostanie z chwilą ziszczenia programu rewolucyjnego, nie śpieszył się ze spełnieniem przyrzeczeń, chcąc być jak najdłużej potrzebnym, lecz kierowany przez Palmerstona, pilnowany przez ks. Napoleona, w potrzebie pchany przez Mazziniego, nie mógł zboczyć z drogi, która do celu prowadziła. Skoro tylko jaka trudność zachodziła między aktorami tego dramatu, przyjeżdżał do Paryża hr. Arese, magnat włoski, dawniej przyjaciel Napoleona, obdarzony zaufaniem Mazziniego i Cavoura i sprawa rewolucyi postępowała znowu [1]).

Chcąc dobrze poznać tę epokę, trzeba badać prace masonów w tym kierunku w Paryżu i we Włoszech.

Ogół ma zupełnie fałszywe pojęcie o przyczynach rewolucyjnego ruchu we Włoszech. Inaczej on się przedstawia w pośmiertnych pismach jednego z agentów Cavoura, p. Carletti ogłoszonych we Francyi i we Włoszech, a którym nikt w niczem nie zaprzeczył.

Jeżeli do podstępów i niecnych intryg, o których tam mowa, dodamy jeszcze zbrodnie, pożary, zabójstwa, gwałty wszelkiego rodzaju użyte dla powstrzymania oporu ludu,

---

[1]) Sur le Cte Arese v. Frost, The Secret Societies of the European Revolution, t. II, str. 170 i Le dernier des Napoléons 1re édit. str. 31 i 148.

zmuszenia go do milczenia, będziemy mieli obraz prawdziwy tego tak wysławianego przez dzienniki włoskie postępowania rewolucyonistów włoskich. Dla dania pojęcia liczby ofiar, przytoczymy tu urzędowy raport margrabiego d'Ulloa rozesłany do wszystkich dworów, przez nikogo niezaprzeczony: «Generałowie, zdrajcy i cudzoziemcy tacy jak Pinelli, Nerin, Galateri, Fumele itd. zawładnąwszy Państwem Neapolitańskiem, ogłosili wojnę zagłady, w ciągu której uważali litość za zbrodnię. Cialdini mogący się pochwalić, że nakazał więcej rozstrzelań w ciągu krótkich swych rządów, niż ich było za wszystkich poprzednich regentów, wydał d. 28 Października do oficerów będących pod jego rozkazami tę proklamacyę: «Ogłoście, że każę rozstrzelać wszystkich chłopów uzbrojonych, których pochwycę; zacząłem już nawet, bo wszędzie gdzie buntownicy (broniący ojczyzny) wpadli w ręce Piemontczyków, zostali rozstrzelani natychmiast i bez litości. Widziano po 40 do 50 więźniów na raz jeden traconych. W Monteciffiano np. na 80 więźniów 47 zginęło; w Montefialcone wymordowano 50 ludzi szukających przytułku w kościele; w Montecoglioso kapitan zamknąć kazał do chaty 10 czy 12 wieśniaków, którzy nie dobrze go objaśnili o pochodzie powstańców i spalił ich żywcem w przytomności ich rodzin. Za czasów Garibaldiego ludność cała świadkiem była rzezi dokonanej w Ariano, Trasso, Paduli, Montemiletto, Terracuso, Panepisi, Sant-Antimo, Isernia, Castellacia, Castelsarraceno, Carbone, Lutronico, cichych zakątkach rolnictwa i przemysłu. W czasie zaboru prowincyi widziano zburzenie San-Marco in lunis, Viesti, Cotronei, Spinello, Rignano, Barrile, Vico di palma, Campo-di-Miano, Guarda-Regia, po strasznych scenach rabunku, gwałtu i świętokradztwa.... Któż wreszcie nie słyszał przerażającego opowiadania o zniszczeniu i spaleniu Pontel-udolfo i Casalduni?... Co powiedzieć o zabójstwach w Rzymie, Neapolu, Parmie, Ferrarze i Bolonii? Żeby zaś świat

cały wiedział o tem braterstwie pożogi i mordów, Izba deputowanych Florenckich z ministrem Menabrea na czele występuje z apoteozą i uznaniem dla swych braci i synów sławnych Włochów, Monti i Tagnetti, którzy podstępnie wysadzili w powietrze koszary, przy czem straciło życie 25 żuawów, mnóstwo zaś osób, w liczbie których były kobiety i dzieci, ciężkie odniosło rany. Według cyfr urzędowych zakomunikowanych przez ministeryum spraw wewnętrznych w Turynie, o wiele zredukowanych, przytoczonych przez Portofoglio Maltese 30000 Włochów opuściło kraj rodzinny, 80000 zostało pozbawionych chleba i przywiedzionych do nędzy; liczba rozstrzelanych przechodzi 18000; w ciągu jednego roku Neapolitańczyków uwięzionych było przeszło 10000.

Gdy się to działo we Włoszech spiskowi nie zasypiali także w Paryżu. Przy końcu r. 1859 ukazała się broszura p. t. Le Pape et le congrès, pisana pod okiem i z polecenia cesarza przez p. de la Guéronnière, wskazana przez dzienniki jako wyraz zapatrywania się cesarza. Powtarzała ona oszczerstwa wyrażone już w innych pismach przeciw władzy doczesnej i kończyła się wnioskiem, że należy zjednoczenia Włoch dokonać zredukowaniem Papieża do posiadania Watykanu z otaczającemi go ogrodami. Program ten Napoleona III był zadatkiem danym przez niego sekciarzom w osobach Cavoura i Palmerstona. I bieg wypadków przyśpieszony został. Papież zebrał małe wojsko, złożone z wiernych mu katolików pod sławnym Lamoricièrem, któreby było z łatwością przytłumiło ruch sekciarzy w Romanii. Lecz rząd francuski zrazu robił co mógł, żeby przeszkodzić zebraniu się tego wojska, gdy jednak dokazać tego nie zdołał, położył przynajmniej formalne veto, kiedy wojsko już utworzone zostało i miało wkroczyć do Romanii dla przytłumienia zaburzeń i przywrócenia władzy papiezkiej. Gdy jednak pomimo tego udało się wojsku papiezkiemu w innych punktach pokonać wojsko powstańców, wśród okrzyków radosnych ludności, Na-

poleon i Cavour uciekli się do siły, do regularnego wojska piemonckiego, dla pobicia małego wojska papiezkiego. Cavour był wtedy tajnym kierownikiem towarzystw tajnych we Włoszech. Władza jego zależała wprost od W. Wschodu Wschodów, któremu przewodniczył Palmerston w Londynie; to też działalność jego była bardzo użyteczną masonii do r. 1861, w którym to roku umarł. Śmierć jego wywołała pewną rywalizacyę między masonami wysokich stopni, którą nieraz i niewtajemniczeni dostrzedz mogli.

Do r. 1859 pomimo rzeczywistej przewagi Cavoura, loże włoskie zależały od W. W. Wschodów zagranicznych. Tak np. loże Genuy i Livorna zależały od Loży-Matki Najwyższej Rady Paryża. Dopiero w ciągu r. 1859 założoną została w Turynie loża niezależna, zwana Auzoniją. W krótkim czasie potworzono inne loże oddane pod opiekę Loży Auzonii, która została Lożą-Matką masonji włoskiej. Brat Goveau jeden z ośmiu jej założycieli, który po śmierci Cavoura do objęcia rządów był wyznaczony, przystąpił do obioru W. Mistrza. Brat Nigra, pełnomocnik piemoncki przy dworze francuskim, uczeń i ulubieniec Cavoura miał wszystkie głosy żądane; że jednak wiele lóż do wotowania przystąpić nie chciało, nie przyjął nominacyi. Pierwszy konwent masonji włoskiej zebrał się 26 Grudnia; zasiadało na nim 29 deputowanych przysłanych przez loże. Fabio Massimo z Rzymu, Izyda i Pompeja z Aleksandryi w Egipcie, Argilano z Ascoli, Severa z Bolonii, Vittoria z Cagliari, Eliopolis z Kairu, Concordia z Florencyi, Rigenerazione z Genuy, Amicizia z Livorno, Lume i Verità z Messyny, Fraternitá z Mondori, Valle di Potenza z Maceraty, Insubria z Medyolanu, Azione i Fede z Pizy, Uttica z Tunisu, Ausonia, Progresso i Cavour z Turynu. Sześć pierwszych posiedzeń poświęconych było jedynie zredagowaniu konstytucyi, rozporządzeń, rytuałów itp. Między innemi zadekretowano, że Bóg nazywać się będzie Wielkim Budowniczym świata, że będzie zaprowadzoną

[illegible]

[illegible] na jego miejsce wybrany [illegible] wówczas [illegible] 57 [illegible] we Włoszech, a 10 za granicą, czyli [illegible]

w Grecyi, 1 w Konstantynopolu, 5 w Egipcie, 1 w Trypolis, 1 w Tunisie. Były to punkta prowadzące do jedności powszechnej. Korzystając ze zgromadzeń tych, odnowiła ona dawną konstytucyę i wydała ją dla Braci. Artykuł jej 4-ty mówił: «Masonia uznaje swego Boga w porządku naturalnym i moralnym, pod symbolem W. Budowniczego świata».

Art. 5. Nie zakazuje żadnego wyznania religijnego, wyłącza jedynie to, któreby zasady swoje chciało narzucać innym (a zatem religię katolicką).

Art. 8 wyjaśniał myśl dokładniej; dążył on bowiem do wytępienia nietylko religii katolickiej, ale każdej innej mającej zasady określone, mówił bowiem: «Celem ostatecznym prac, jest połączenie wszystkich ludzi w jedną wolną rodzinę, którąby zastąpič mogła wszystkie kościoły oparte na ślepej wierze i władzy teokratycznej, wszelkie wyznania zabobonne, nietoleranckie, nieprzyjazne sobie, a ustanowienie jednego prawdziwego kościoła ludzkości.

Skoro tylko ukonstytuowała się masonia, zaraz się oficyalnie wzięła do dzieła. Przytoczymy tu dokument pokazujący, w jaki sposób ministeryum korzystało z pomocy towarzystw tajnych.

«Na Chwałę Wielkiego Budowniczego Świata.

Masonia powszechna. Rodzina włoska. Nauka, wolwolność, praca, braterstwo, solidarność. Wszystkim Braciom masonom regularnym, należącym do zgromadzenia pozdrowienie i braterstwo.

Wielce Drodzy Bracia!

Projekty, które mają być roztrząsane w parlamencie włoskim dotyczą kwestyj żywotnych, ważnych dla przyszłości narodu włoskiego a głównie prowincyj neapolitańskich i sycylijskich. Koniecznością jest zatem z naszej strony dopełnić obowiązków obywatelskich; obowiązkiem tym dla deputowanych jest — dać głos według sumienia, a dla wyborców — żądać żeby deputowani

nie uchylali się od dania głosu. Niech wie naród że masoni nie są fakcyą, ale obywatelami czujnymi i gotowymi do ofiar.

Florencya dnia 20 lipca 1865.

Lodovico Frapolli».

Mazzini zorganizował także w tym czasie stowarzyszenie jedności włoskiej, którego głównym celem było dojść do zjednoczenia narodowego, przyczyniając się wszelkiemi sposobami do ziszczenia programu generała Garibaldiego, t. j. zaprowadzenia jednego państwa ze stolicą w Rzymie. Stowarzyszenie to miało nosić nazwę: Związek demokratyczny włoski, ale na żądanie Garibaldiego nazwano je Stowarzyszeniem oswobodzenia Włoch. Żeby zostać członkiem stowarzyszenia wystarczało oświadczenie: 1. Pragnienia ziszczenia plebiscytu z d. 21 października 1860 r. 2. Pragnienia żeby Rzym został stolicą Włoch. 3. Politycznego równouprawnienia wszystkich klas narodu. 4. Wzięcia udziału w obronie wolności i jedności państwa. Każdy z członków wnieść musiał co miesiąc przynajmniej 5 centymów do kasy centralnej stowarzyszenia. Program skreślony został ręką samego Mazziniego, potwierdzony przez Garibaldiego. Rada złożona z 20 członków z prezesem wybranym na zgromadzeniu ogólnem, miała mieć kierownictwo stowarzyszenia. Garibaldi mianowany został prezydującym. Dziennik *Popolo d'Italia* miał zostać jego organem.

Jakkolwiek zjednoczenie Włoch pod berłem króla sardyńskiego nie zadowolniło czerwonych republikanów, czekali jednak uważając to za pierwszy krok na drodze do republiki demokratycznej. Jeden z współpracowników Mazziniego wyrzekł, że «republikanie znaczą jedno co królobójcy, gdyż ten tylko jest republikaninem, kto chce zabić króla, znieść władzę jego lub przynajmniej ją bardzo ograniczyć». Mazzini, którego pragnienia wybiegały zawsze poza Włochy, wysyłał do Polski i Węgier emisaryuszów i proklamacye. Podburzania te trwały nietylko przed, ale

i po zawarciu pokoju w Villafranca. W październiku r. 1860, Garibaldi mianował Mierosławskiego dowódcą legii zagranicznej polskiej, a w pierwszych miesiącach r. 1861 Genua została punktem głównym przygotowań do wyprawy do Polski. W razie powstania Galicyi w całej rozciągłości obiecał Wiktor Emanuel, posłać do Galicyi korpus ochotników jego kosztem utrzymywanych. Ludwik Bulewski organizował to powstanie według programu, jaki mu dał Wiktor Emanuel. Generał Klapka wraz z generałem Turrem podawali projekt powstania w Węgrzech; Mazzini jednak przełożył nad nich niejakiego Frigezi, a Garibaldi pisał odezwę do młodzieży peszteńskiej, podniecając ją do rewolucyjnego ruchu. Garibaldi ojciec robił przygotowania do wyprawy, do której król naglił, gdy nagle partya lewicy nie mogąca zrozumieć postępowania Wiktora Emanuela, Mazziniego i Garibaldiego wpadła na myśl, że usunięcie Garibaldiego z kraju, jest ciosem wymierzonym przeciwko nim w zamiarze pozbawienia partyi tej wodza i sposobów oddziaływania na masy i ogłosili w dzienniku *Diritto* z d. 10 lipca, protestacyą przeciwko temu, żądając by patryoci włoscy, jako potrzebni we własnej ojczyźnie, pozostali w niej, a nie narażali życia w wyprawach nie dla szczęścia ludu, ale dla korzyści obcych książąt przedsięwziętych. To przeszkodziło wyprawie do Galicyi. Wyprawy do Rumunii już powstrzymać nie zdołano, ale ks. Kuza uwięził Frigeziego i powstanie upadło.

Rozdział XII.

Polityka wewnętrzna cesarstwa i upadek Napoleona. Stosunek masonii do wskrzeszonego cesarstwa niemieckiego. Walka Kulturna. Wzrost masonii.

Wielkie było zadanie Napoleona i mógł takowe spełnić z łatwością, mając siłę znaczną i niezwykły urok. Mógł zadać cios śmiertelny rewolucyi, naprawić wiele krzywd dziejowych, zapewnić panowanie zasadom chrześciańskim, ale niestety jemu samemu brakło tych zasad, a do tego zaślepiła go duma idąca u niego w parze z przebiegłością i obłudą. Chociaż w porównaniu z Napoleonem I, był on tylko karłem, uważał się jednak za rozjemcę ludów europejskich; posłanictwo zaś swoje zasadzał na uspokojeniu rewolucyi przez uprawnienie zmian przez rewolucyę zaprowadzonych i przeobrażenie społeczeństwa za pomocą tak zwanych idei Napoleońskich. Że zaś Ludwik Napoleon otrzymał dyktaturę a następnie został cesarzem przy pomocy towarzystw tajnych z jednej strony, a partyi konserwatywnej z drugiej, panowanie jego nacechowane było nadzwyczajną chwiejnością. W początkach aż do spisku Orsiniego (r. 1858) zdawało się, że mu chodzi głównie o zaspokojenie interesów materyalnych państwa i schlebianie ludziom religijnym, następnie jednak

zmienił się ten kierunek. Już nawet w r. 1856 zdradził on wyraźniej plany swoje, skoro na kongres paryski, dopuścił wnieść memoryał Cavoura przeciw świeckiemu panowaniu Papieża. Poszła zatem umowa w Plombières, wojna włoska w r. 1859, najazd Romanii, rewolucya w Sycylii i zabór Marchii.

W ciągu całego panowania Napoleona III., widzimy go zawsze otoczonego cudzoziemcami niewyróżniającymi się stanowiskiem, którym powierza najdelikatniejsze misye. Z tymi to agentami towarzystw tajnych traktuje o sprawach międzynarodowych. Jego ministrowie spraw zagranicznych z wyjątkiem Thouvenela piszą noty, wymieniają depesze przeznaczone do zbałamucenia opinii publicznej. Wielkie światło rzucają na tę kwestyą pamiętniki Kossutha, który służył czas jakiś za pośrednika między Napoleonem i Palmerstonem. Utrzymuje on, że polityka Napoleona różniła się bardzo od polityki jego ministrów, że emigranci węgierscy mieli do czynienia wprost z samym Napoleonem, czasami z ks. Napoleonem, lub pewnemi osobistościami bez urzędowego znaczenia, które jednakże posiadały całe jego zaufanie. Najgłówniejszymi pośrednikami między cesarzem i rewolucyonistami byli, doktor Conneau i Piétri senator i prefekt policyi. Chcąc pogodzić zobowiązania swoje względem rewolucyi z zadowolnieniem osobistej próżności, pragnął on z Włoch oswobodzonych z pod władzy Austryi zrobić państwo lenne Francyi. Ks. Napoleon, który nie był mu dogodnym w Paryżu, miał być osadzony we Włoszech środkowych, w Romanii i Toskanii. Murat miał panować w Neapolu. To też w postępowaniu jego z Włochami niejedną widzimy sprzeczność. Wchodząc do Włoch obiecuje je uczynić wolnemi aż po Adryatyk; nagle zatrzymuje się w Villafranca i projektuje skonfederowanie Włoch dla uniemożebnienia dążeń ambitnych Piemontu. Od r. 1856 do 1859 podkopuje wszelkiemi sposobami panowanie Burbonów w Neapolu, rozrzuca wśród wojska neapolitańskiego proklamacye podburzające do buntu prze-

ciw Burbonom i przywodzące na pamięć króla Joachima. Komitet Murata utworzony w Paryżu działa czynnie; gdy jednak Garibaldi wstrzymany został przed Gaetą, widzimy Napoleona pomagającego Franciszkowi II., w celu szkodzenia Wiktorowi Emanuelowi. Trzeba było nacisku Palmerstona i masonii, żeby wymódz na nim zgodzenie się, na zaprowadzenie jedności włoskiej pod panowaniem domu Piemonckiego. Nacisk to był nie małego znaczenia; masonia bowiem za panowania tego była w tak szczęśliwych warunkach, w jakich nie była od czasu pierwszego cesarstwa [1]). Ks. Murat mianowany W. Mistrzem wyrzekł publicznie: «Nadeszła chwila, w której masonia wykazać powinna czem jest, czego chce, co może».

Kiedy w r. 1861 loże zbuntowały się przeciwko ks. Muratowi, mógł on wykazać za pomocą dziennika „*Le Franc-Maçon*“, że owocem jego administracyi było otwarcie 80 lóż w ciągu lat ośmiu. Nic dziwnego, że idea rewolucyjna niezmierne robiła postępy. Przemówienia ks. Napoleona są jawnym tego dowodem. Jednocześnie występuje *także* stronnictwo bezreligijne. W r. 1860 minister wyznań p. Rouland podał cesarzowi poufny memoryał, w którym roztacza plan dojścia stopniowo, nieznacznie do ujarzmienia kościoła i poleca zniesienie towarzystwa św. Wincentego a Paulo i wszelkich zgromadzeń religijnych oddanych wychowaniu, zwłaszcza dziewcząt. Wyznaje on z całą naiwnością, że: «Niepodobna jest współubiegać się ludziom świeckim we względzie wychowania z żywiołem religijnym, który czy w rzeczywistości czy pozornie dawać będzie jednak zawsze rodzinom rękojmię moralności i poświęcenia». Dalej zaś cokolwiek, wypowiada, że jednym z powodów, dla których pragnie sekularyzacyi wychowania jest ta okoliczność, że ono jest wielką podporą głosowania powszechnego. W konkluzyi proponował minister wezwanie «do reakcyi anti-religijnej», czyli do podchwyty-

---

[1]) Liczba masonów doszła do 1,600.000.

wania błędów duchowieństwa i otoczenia go kołem oporu opozycyi, któreby go zgniotło. Plan jego ściśle wykonany został. Towarzystwo św. Wincentego a Paulo zostało rozwiązane, prasa upoważnioną do napadania na duchowieństwo; w miastach i miasteczkach, w których wiara była żywszą i obyczaje lepsze, pootwierano karczmy i domy publiczne.

Wolnomularstwo uznane teraz jako prawnie istniejące, pracowało wraz z administracyą wykształcenia publicznego i p. Macé, profesorem uniwersytetu nad utworzeniem Ligi wychowania, której zadaniem było zniesienie wychowania religijnego w szkołach i zdemoralizowania ogółu za pośrednictwem wydawnictw popularnych. Jak bardzo masonom chodziło o rozsiewanie złych książek, wnosić możemy z tego, że na anonse i reklamy niecnej książki *Vie de Jésus* Renana, przeznaczyły loże paryskie 5o tysięcy franków.

Jednym ze środków działania tej frakcyi rządowej była tolerancya, a niekiedy wspólnictwo działań z internacyonałem. Sądziła ona, że przy pomocy tego uorganizowanego stowarzyszenia socyalistów, zdoła powstrzymać prąd religijny, jaki się zaczął silnie objawiać. Organizacya demagogii, z której jedna część trzymała się Mazziniego, druga internacyonału, lecz w potrzebie obie się łączyły, stawała się coraz silniejszą. To też, gdy w skutek wojny cesarstwo upadło, była ona już tak silną, że mogła zagarnąć władzę w państwie.

Gwiazda Napoleona III., już od r. 1860 blednąć zaczyna. Włochy przezeń zjednoczone odpłacają mu się niewdzięcznością i wyglądają gorączkowo jego upadku. Rosya przezeń pobita, daje mu hardą odprawę za mieszanie się do sprawy polskiej, i za niebaczne obudzanie nadziei (1863). W Meksyku marszałek Bazaine, musi ustępować przed hordami Juareza, pozostawiając im na pastwę nieszczęśliwego Maksymiliana. Po porażkach Austryi wznosi się wśród Niemiec kolosalna potęga pruska, mająca po latach 4, zgnieść go całym swoim ciężarem. Złamaniem

potęgi Austryi Francya nie tylko samej sobie krzywdę uczyniła. Austrya jest najdzielniejszą podporą katolicyzmu i uosobieniem formy federacyjnej; wraz z jej upadkiem ucierpieć muszą i te dwie idee. Dawno też tego pragną towarzystwa tajne i dawno w kierunku tym pracują. Palmerston będący duszą i kierownikiem masonii dążył do tego, ale za nadto miał na widoku korzyści własnego państwa, żeby je miał do działania wciągnąć, lub stawić cośkolwiek angielskiego na kartę, lecz wywierał on ciągłą presyę na dwory europejskie, zwłaszcza na Napoleona, który wskutek fałszywego położenia stał się wykonawcą programu masońskiego, wylewając krew i rozrzucając na ten cel skarby Francyi. Wytłumaczyć sobie tej przewagi Palmerstona nad monarchą, o którym w czasie jego panowania sądzono, że trząsł losami Europy, nie można inaczej, jak przyjąwszy wyjaśnienia Misleya i Urquarta, że działał według planu towarzystw tajnych, do którego przeprowadzenia się zobowiązał.

Czy masonia wzięła udział w rozwoju państwa pruskiego — o tem historya wcale nam nie mówi; wiemy tylko, skutkiem jakich intryg otrzymano potwierdzenie tytułu królestwa, wiemy jak wielki udział wziął Fryderyk II. w rozwoju wolnomularstwa i jakie znalazł w niem poparcie. Panowanie jego według świadectwa W. Mistrza Bluntschli uważane jest za erę rewolucyi. Na sławnym kongresie wilhelmsbadzkim w r. 1782, wasal pruski, ks. brunświcki obrany został W. Mistrzem przez ogół zebranych masonów. Wskutek strategii dyplomatycznej, interwencya państw obcych w celu przytłumienia rewolucyi podjęta, zmieniła się w wojnę zaborczą. Od tej to chwili sekty powzięły myśl zniesienia Państwa Rzymskiego i Domu Austryjackiego, oraz złączenia całego Państwa Niemieckiego w jedno państwo zcentralizowane pod panowaniem Domu Pruskiego. Już wtedy jeden z adeptów Weisshaupta, margrabia Constanza pisał: «W Niemczech może być tylko

jeden lub najwięcej dwóch panujących. Książęta ci powinni być illuminowani, powinni zostawać pod kierunkiem illuminatów, i tak być przez nich otoczeni, żeby żaden profan do ich osoby zbliżyć się nie mógł». Wskutek środków ostrożności przedsięwziętych w Bawaryi przeciw illuminatom i Weisshauptowi, rozwiązano ich, ale to rozwiązanie było pozorne tylko, gdyż apostata Fessler, którego zdaniem kierował się Józef II. w nieszczęsnej wyprawie przeciw kościołowi, osiadł w Prusiech, «wziąwszy sobie za zadanie, powiada Eckert, nadać formę zewnętrzną celom i środkom illuminizmu». Tam to otworzył on lożę królewską York Przyjaźni, dla której miał pozyskać opiekę Wilhelma III. Dzięki tej taktyce, loża ta przechowała najczystszy duch illuminizmu, przedłużyła istnienie swoje pomimo środków przedsięwziętych przez ks. brunświckiego i stała się głównym punktem knowań anti-religijnych i anti-socyalnych. W r. 1794 na sejmie w Ratysbonie Austrya przedstawiła żądanie zniesienia lóż masońskich na całej przestrzeni Państwa, ale Prusy oparły się temu.

W pierwszych latach tego stulecia minister Haugwitz kierował wolnomularstwem w Niemczech i Polsce. Gdy po upadku Napoleona Prusy nie chciały nadać konstytucyi swemu Państwu, nastąpił jakby rodzaj walki między monarchą a towarzystwami tajnemi, wtedy to minister Haugwitz, który już dostatecznie poznał czem jest wolnomularstwo, przedstawił zebranym monarchom sławny swój memoryał. Jak wiemy cesarz Franciszek i Aleksander przekonani o szkodliwych dążeniach wolnomularstwa, zakazali rozkrzewiania go w swych państwach, lecz król Wilhelm III. pisał z Werony do lekarza swego Wielel'a członka W. L. w Niemczech: «miałem tu wiele do roboty w interesie wolnomularzów, pragnąc utrzymania ich w Prusach... Powiedz im, że masonia może zawsze liczyć na moje poparcie, dopóki trzymać się będzie w granicach, które sobie zakreśliła».

Od tego czasu związek Prus z wolnomularstwem zawarty został. Loże uznały, że Prusy ze wszystkich Państw Europejskich najwięcej przyczynić się mogą do doprowadzenia do skutku ich dzieła. Uczyniły też one Prusy osią swej akcyi politycznej, nie zrażając się wahaniami lub zachciankami reakcyjnemi następcy Wilhelma III.

Od r. 1821 życie całej masonii niemieckiej skupiło się w Berlinie. Stała się ona niejako gałęzią administracyi skierowaną do oznaczonego celu z całą ścisłością biurokracyi niemieckiej; Loże znosiły despotyzm rządu, rozumiały bowiem, że tym sposobem pewniejszym krokiem zmierzają do spełnienia wielkiego dzieła. Idea złączenia Niemiec pod panowaniem pruskiem, była dążeniem wszystkich lóż. Ks. Ludwik Napoleon znający wszystkie tajemnice masońskie myślał także o zjednoczeniu Niemiec, ale pod panowaniem ks. brunświckiego, z którym w czasie uwięzienia swego w Ham zawarł umowę zaprzysiężoną, formalną, pomagania sobie wzajemnie w przyjściu do władzy i w utrzymaniu się przy niej. Ciekawy ten dokument podpisany został przez hr. Dorsay w imieniu Ludwika Napoleona, a przez p. Smitha, administratora majątków ks. brunświckiego, w imieniu tegoż. W r. 1865 uczynił ks. brunświcki testament, którym cały swój majątek zapisywał synowi Napoleona, ale w chwili gdy tego ostatniego szczęście odstąpiło, i on swoje względy cofnął.

W r. 1848 parlament frankfurcki ofiarował koronę cesarską Fryderykowi Wilhelmowi IV., lecz ten jej nie przyjął. Wiedział on dobrze, że liberalizm prowadzi do radykalizmu, pomimo to dał się jednak usidlić towarzystwom tajnym, które korzystając z jego uprzedzeń do katolicyzmu i manii wprowadzania nowej religii, nie opierały się jego woli. Głównem narzędziem Wilhelma był baron Bunsen, powiernik jego projektów religijnych. Król pruski pragnął utworzyć religię powszechną, z którejby był usuniętym dogmat Trójcy Ś. i któraby była połączeniem Chrystyanizmu z Judaizmem. Bunsen był ministrem pruskim w Rzy-

mie od r. 1831 do 1838, gdzie był zarazem członkiem czynnym Wysokiej Wenty. Zostawszy ambasadorem w Londynie, przejął się polityką Palmerstona. Znając tendencye Wysokiej Wenty, popierał Napoleona, Cavoura, Garibaldiego; politykę zewnętrzną państwa wprowadzał na tory rewolucyjne o ile to od niego zależało, w czem działał często wbrew widzeniu swego monarchy, którego był ulubieńcem. W r. 1848 zachęcał monarchę do przyjęcia ofiarowanej sobie korony cesarskiej odpowiednio do planów Palmerstona, ale mu się nie udało. Masonia jednak ciągle pracowała w tym kierunku do czasu wystąpienia na widownię ks. Bismarka, któremu udało się skupić pod swój kierunek wszystkie towarzystwa tajne. Najważniejszą siłę ks. Bismarka stanowili i stanowią wszyscy ci, którzy agitowali w r. 1848, tj. Schultze-Delitsch, Dr. Loewe, Becker, Benningsen, Miquel, Gervinus, Bamberger, Gneist, Seydel, Lasker i tacy, którzy jak np. Karol Marx i Szymon Deutsch jako przywódcy internacyonału na innem pracowali polu [1]). P. Bluntschli W. Mistrz Matki-Loży w Beyreuth, propagator ruchu germańskiego w Szwajcaryi, chwalił się w swej autobiografii wydanej w r. 1874, że on pierwszy z pomiędzy narodowo-liberalnych poznał cel, do którego zmierzał p. Bismark, i zrozumiał, że idea obecna państwa, idea wszechwładztwa państwowego zastąpi dzięki jemu w nowej konstytucyi nadanej Państwu Niemieckiemu pojęcia dawnej tradycyi dynastycznej.

Łatwe zwycięztwa nad Saksonią, Bawaryą i Austryą zawdzięczają Prusacy poparciu lóż. Od r. 1861 istnieje

---

[1]) Stosunki ks. Bismarka z internacyonałem nie są dziś tajemnicą dla nikogo. Sekretarzem posiadającym całe jego zaufanie jest niejaki Bucher, wykonawca testamentu Lassalla, sławnego socyalisty, a Karol Marx w liście ogłoszonym w r. 1878 w piśmie „L'Egalité" wyraził się bardzo żartobliwie o wiadomościach jakie od niego zaczerpnął, odnośnie do wpływu Bismarka na dzienniki zagraniczne socyalistyczne.

związek wszelkich obrządków wolnomularstwa niemieckiego. Nosi on nazwę: «*Verein deutscher Freimaurer*». Prezydującym wybrano wówczas Brata Seydla. Dzięki temu związkowi, jako też i temu, że dynastya pruska i wszyscy ludzie stojący dziś u steru rządu w Niemczech są wolnomularzami, prace masońskie dzisiaj w znacznej części jawnie już występują.

Pierwszym owocem dojścia masonii do władzy, była propaganda między młodzieżą. Wprawdzie oddawna już pracowano nad zaciągnieniem jej do szeregów wolnomularskich, nigdy jednak z taką zaciętością, jak w ostatnich czasach. Przykładał się do tego z całą gorliwością minister pruski Alkenstein, który nietylko pierwiastek katolicki, ale nawet chrześciański wytępić pragnął. Zawładnął on nietylko uniwersytetami, lecz i najniższemi szkółkami przepisując im plan odpowiedni do własnych poglądów. Dziełka edukacyjne, pisane w tym celu nadzwyczaj ostrożnie i spokojnie, podkopywały wiarę katolicką. Jakkolwiek starannie unikano w nich napadania na kościół, osłabiano jednak wiarę i budzono indyferentyzm religijny. «Pozostawcie nam szkoły, mówił minister, a my wam pozostawimy chętnie wasze uroczystości religijne, waszą świetną hierarchię, wasze kapituły i waszych biskupów, n a w e t p o z o r y s z a c u n k u w z g l ę d e m n i c h z a c h o w a m y i opiekować się nimi będziemy, bo oni czas jakiś jeszcze muszą być pokrywką naszych działań; przy ich pomocy utrzymamy w spokoju katolików. Lecz kiedy to co stanowi podstawę katolicyzmu zatrze się w sercach ludu, kiedy łańcuch tradycyi zostanie zerwany, hierarchia wasza upadnie sama przez się, wyrzuconą będzie, jak stary łachman do wspólnego śmietnika, a właśni poddani deptać po niej będą — chyba, że ją wyratować zechcemy dając jej miejsce pomiędzy urzędnikami państwowemi». Cały system wychowawczy dąży dziś w Niemczech, a za ich przykładem i w innych krajach, do zaszczepienia zasad

czystego naturalizmu i materyalizmu. Cesarstwo Niemieckie stworzone przez masonów zostało wierne swemu pochodzeniu, wypowiedziało tak jawną wojnę katolicyzmowi, jak się na to dotychczas żadne jeszcze państwo nie odważyło. Plan walki tej ułożono jeszcze podczas Soboru, jak o tem świadczą listy hr. Arnima, chociaż się z tem na razie nie zdradził, jak również i z tem, że 20 września 1870 r. należał do zaborców Rzymu. Po wielkich zwycięztwach 1870—1871, kiedy Prusy wyniosły się już stanowczo ponad wszystkie inne państwa niemieckie, gdy katolicy niemieccy, którzy zarówno z protestantami krwią swoją do tego się przyczynili, śpieszyli z wyrażeniem wierności swej tronowi cesarskiemu, wtedy to bez żadnego do tego powodu, ze szkodą wielką dla interesów własnego państwa, ks. Bismark wystąpił z walką przeciw kościołowi i prześladowaniem religijnem na całem terytoryum państwa niemieckiego. Z pośpiechem sobie właściwym zmienił w przeciągu lat 3 całą konstytucyę pruską i ustanowił nową seryę praw według programu masońskiego. Od r. 1871 tak kapłanom katolickim jak ministrom protestanckim, wzbroniono uczęszczania do szkółek i nadzorowania ich. Obowiązek ten powierzono urzędnikom cywilnym. Jednocześnie wygnano Jezuitów, Sercanki, Redemptorystów, Lazarystów, Trapistów, Braci szkolnych, kapłanów Ducha św., a nawet większą część Sióstr Miłosierdzia. Ponieważ nastąpiły z tego względu protestacye biskupów, rząd ogłosił tak zwane prawa Majowe, które miał już gotowe, a które są najstraszniejszem targnięciem się na prawa Kościoła. «Dążność praw tych jest widoczna; wkraczają one w sferę dogmatu i uderzają na sam Boski ustrój kościoła, gdyż według nich nie może Papież wykonywać władzy dyscyplinarnej w katolickich Niemczech, a więc nie jest uznany Najwyższą Głową w tej części powszechnego Kościoła. Powtóre dyscyplinarna władza kościoła przelaną jest na sąd cywilny — na trybunał dla spraw kościelnych, który to sąd ma wyrokować i o nauce i o kulcie religijnym.

Po trzecie, obsadzanie posad duchownych należy do państwa, a wychowaniem, kształceniem i egzaminowaniem duchowieństwa zarządzać ma państwo, które może zarazem składać duchownych z urzędu; zkąd wypływa, że państwo jest zwierzchnikiem kościoła i szafarzem władzy duchownej». Jakie były zamiary rządu, nietrudno odgadnąć. Chciał on tym sposobem wychować duchowieństwo według swoich anti-chrześciańskich zasad, a tem samem zatruć jego ducha — krom tego potargać więzy posłuszeństwa i karności duchownej, by natomiast narzucić swe jarzmo, odebrać biskupom władzę duchowną, a przelać ją na organa rządowe — przygotować sobie biskupów państwowych i księży państwowych, a za ich pomocą Kościół w Prusach oderwać od Rzymu, zrujnować jego organizm, by na jego gruzach zbudować narodowy kościół niemiecki. Gdy jednakże zebrani w Fuldzie biskupi, zapewnili okólnikiem duchowieństwo i wiernych, «że aż do śmierci bronić będą zasad chrześciaństwa i odwiecznej sprawiedliwości», a do ministerstwa wysłali adres, w którym oświadczyli stanowczo, «że nie mogą przyczynić się do wykonania praw w *dniu* 15 maja publikowanych, gdyż one zapoznają całkowicie zasadę, która w państwie i kościele upatruje dwie oddzielne od Boga zaprowadzone władze», kościół zaś nie może «bez zaprzeczenia Bóstwa Chrystusa i Boskiego pochodzenia Jego nauki i zakonu, tudzież bez oddania samego chrystyanizmu pod samowolę ludzką uznawać zasady pogańskiego państwa: że ustawy państwowe są ostatecznem źródłem wszelkiego prawa». Zaczęły się zawzięte prześladowania duchowieństwa. Starał się przytem rząd wywołać rozdwojenie w obozie katolickim, to za pomocą «staatskatolików», to za pomocą «starokatolików», ale daremne były te usiłowania. Wygnania, więzienia, usunięcie od obowiązków, a zwłaszcza kary pieniężne następowały jedne po drugich. W jednym r. 1875 grzywny, na jakie skazano biskupów, księży i redaktorów pism do miesiąca października wynosiły 1,200.000 marek. Rząd posuwał bezprawia

do tego stopnia, że karał za odmówienie rozgrzeszenia, wzbraniał procesyi jubileuszowych, aresztował księży przy ołtarzu[1]), kazał żandarmom zabierać z kościołów Hostye konsekrowane i nieść do izby sądowej[2]). Do r. 1878 było 1063 probostw i wikaryatów opróżnionych. Na szczęście duchowieństwo katolickie wytrzymało najcięższe prześladowania, nie zawahawszy się ani na chwilę w spełnieniu obowiązków. Prześladowanie to było nawet dobrym posiewem. Wraz z nim rozbudziło się przywiązanie do katolicyzmu, do Stolicy Apostolskiej, w 15 milionowej ludności spotęgowało się życie katolickie, wzmocniło ono siłę i jedność episkopatu, oczyściło i uświęciło duchowieństwo, i dowiodło światu, że niema takiej siły, któraby kościół pokonać zdołała. «Za to protestantyzm poniósł niepowetowane straty, bo nietylko jęczy w niewoli, ale z braku wiary obumiera coraz więcej. Dzięki napaściom na religię, szkołom bezwyznaniowym, rozpościera się swobodnie nietylko racyonalizm, ale ateizm i demoralizacya, a jeżeli wolno pastorowi Sydowowi, występować przeciwko Bóstwu Jezusa Chrystusa, jeżeli pokrewny mu duchem Persiusz wychowuje w tym kierunku dzieci następcy tronu, toż dziwić się nie można, że mała tylko garstka prawowiernych protestantów chrzci dzieci swoje i zawiera śluby małżeńskie w kościele. Lecz wytępienie religii wśród narodu bezkarnie ujść nie może. Socyalizm jak rak roztacza swe odrośle. Ujawnił on swą działalność zaraz w pierwszych latach swego rozwielmożnienia się zbrodniczemi napadami Hödla i Nobilinga. Widząc to Bismark wystąpił niby przeciw socyalistom, ale to jego wystąpienie, tak jak i to «niby»

---

[1]) W Trewirze w dzień Wszystkich Świętych X. Schneider, zawieszony przez rząd w pełnieniu obowiązków, odprawiał summę. W chwili podniesienia, 6 żandarmów z bronią w ręku utorowało sobie drogę, schwytało celebrującego kapłana i ściągnąwszy zeń szaty kościelne, powlekło go do więzienia.

[2]) Stało się to w r. 1876 w Olawie na Szląsku.

godzenie się z kościołem jest tylko lawirowaniem pomiędzy partyami, których się wiele bardzo namnożyło w Niemczech, a które przyczyniają się coraz więcej do ogólnego rozprzężenia.

Należy nam tu jeszcze zwrócić uwagę, że historya obecnej masonii w Niemczech przedstawia dwa przeciwne zjawiska. Z jednej strony przyobleka ona pozory chrystyanizmu, nie wyklucza nazwy Wielkiego Budowniczego, pożyczyła sobie nawet części obrządków chrześciańskich, *nie* dopuszcza Żydów do lóż symbolicznych; tymczasem Żydzi tego kraju, za pośrednictwem lóż wyższych kierują *czynnie* całą sektą jakto później zobaczymy. Że masonia niemiecka nie jest odosobnioną, ale działa wspólnie z innemi, na to mamy wiele dowodów. O wzajemnych dobrych stosunkach, mówi ta okoliczność, że gdy cesarz Wilhelm złożył w Medyolanie wizytę królowi Wiktorowi Emanuelowi, loże włoskie wysłały deputacyę do Brata ukoronowanego. Deputowani Mussi i Tamajo reprezentowali W. Wschód, towarzyszyli im zaś liczni delegowani wszystkich lóż istniejących w Medyolanie. Cesarz przyjął deputacyę bardzo serdecznie, zachęcał do wytrwania, do liczenia zawsze na pomoc wtajemniczonych, dopytywał się o stan masonii włoskiej i o jej W. Mistrza. Po półgodzinnej audyencyi odeszła deputacya «żywo wzruszona przyjęciem prawdziwie sławnego i potężnego Brata».

Loże masonii niemieckiej w r. 1877 tak jak w 1873, przyszły na pomoc Braciom Francuzom. Pogróżki wojny w razie gdyby większością głosów przeszedł rząd marszałka Mac-Mahona, dały się w ciągu całego czasu widzieć w dziennikach niemieckich. Okoliczność ta wyzyskaną została przez republikanów wpływających na głosowanie powszechne w d. 14 października 1877 r. Tryumf radykałów uroczyście obchodzony był we wszystkich lożach. Na cześć masonów cudzoziemców, wydaną była wielka uczta przez najwyższą radę, obrządku szkockiego. W bankiecie tym między innemi wzięli udział: Gambetta, Crémieux,

Jul. Simon, Stefan Arago, V. Humbek W. Mistrz masonii belgijskiej i t. p. Radość z obrania prezydentem p. Grévy była powszechną w całej masonii.

Zwróćmy się teraz do Austryi.

W ciągu XVIII. wieku, kilka lóż utworzonych zostało w krajach pod panowaniem austryackiem zostających, dzięki opiece udzielonej im przez cesarza Franciszka I., męża Maryi Teresy. Józef II., syn ich, otaczał je także swoją opieką. W styczniu r. 1776 przybył do Wiednia Brat Franciszek von Sudthausen wydelegowauy od W. L. niemieckiej istniejącej w Berlinie, z propozycyą przyłączenia lóż wiedeńskich do lóż pruskich, których centrum znajduje się w Berlinie. Na audyencyi u Józefa II., otrzymanej za pośrednictwem ulubieńca cesarza sławnego Zinnendorfa oddał on cesarzowi list wystosowany do niego przez W. L. niemiecką, pełen najpiękniejszych zapewnień, w którym błaga o udzielenie masonii austryackiej tej samej opieki, jaką otacza ją król pruski. Cesarz uwiedziony pragnieniem popularności, zgodził się na to. Wtedy to masonia niejako urzędownie przyjętą została w państwach jego dziedzicznych. Większą część lóż austryackich i węgierskich przyłączono do W. L. berlińskiej. Między r. 1771 a 1794, przeszło 45 lóż rozmaitych obrządków istniało w monarchii austryackiej. Ustępstwo zrobione towarzystwom tajnym nie zostało wynagrodzone. Wojna z Turcyą, która zakłóciła ostatnie lata panowania Józefa II., była dziełem sekt. Wywołał ją dyplomata pruski mason Herzberg, wspólnie z Pittem. Przywódca wolnomularzów węgierskich hr. Mikołaj Forgacz, udał się osobiście do Berlina, w celu pracowania wraz z Herzbergiem nad wywołaniem powstania w Węgrzech. Illuminaci z przywódcą swym Martynowiczem poparli ją.

Do podobnej taktyki uciekały się nieraz Prusy w stosunkach swych z Austryą. Obałamucony błędami sofistów, niecnemi pochlebstwami i usiłowaniami lóż, skłoniony do

postanowień przeciwnych karności Kościoła, poznał Józef II błąd swój przy końcu życia, zapragnął ukrócić swobodę sekt, poddał zebrania ich pod dozór policyi, ale złego, które zrobił naprawić już nie zdołał. Franciszek II przedsięwziął środki energiczniejsze, zakazał stanowczo wolnomularstwa i żądał od urzędników złożenia przysięgi, że do żadnego towarzystwa tajnego nie należą. Postęp złego wstrzymany został. I temu to postanowieniu utrzymanemu w całej sile przez czas długi, zawdzięcza Państwo Austryjackie w znacznej części zachowanie czystości wiary, uczucia patryotycznego i zdrowych zasad socyalnych. Dla tego też sekty nie przestają podkopywać jej istnienia. *Delenda Austria*, tak jak *Lilia pedibus destrue*, stały się zarówno hasłami polityki towarzystw tajnych. Pomimo jednak surowych zakazów za panowania Franciszka II. i Ferdynanda, zyskiwała sobie masonja adeptów między studentami, profesorami i kupcami podróżującymi po zagranicy, których zaciągała do lóż cudzoziemskich a głównie pruskich i saksońskich; słusznie też zapewne Freimaurer Zeitung z d. 11 lipca 1874 r. powiedziała: «że w Austryi więcej jest wolnomularzów, jakbyśmy to przypuścić mogli». W r. 1848 po rewolucyi wybuchłej na ulicach Wiednia, ukonstytuowała się Loża pod nazwą Ś. Józefa, która konstytucyę swą otrzymała od loży berlińskiej. Ale niedługo potem ponowiono prawa zakazujące masonji. Po r. 1879 zaczęła ona znowu podnosić głowę. Za ministerstwa Schmerlinga i Belcrediego żądano uznania jej oficyalnego, ale żądanie to uwzględnionem nie zostało. R. 1866 zmienił zupełnie stan rzeczy. Wiadomość o klęsce pod Sadową wielką radością napełniła masonów wiedeńskich. Mogli już wtedy jawnie wystąpić do walki z kościołem, pracując jednocześnie nad zjednoczeniem Niemiec pod berłem pruskiem. Będąc panami prasy, której organa wiedeńskie z wyjątkiem prawie jednego tylko dziennika «Vaterland» są w jej ręku, władcy finansowi, przy pomocy sprzymierzeńców swych Żydów, wywierają wpływ nieodpowiedni ich liczbie. Nie

poprzestając na istotnym wpływie, sekta zapragnęła uprawnić swoje panowanie. W tym celu wyjednała za ministerstwa Beusta zniesienie reskryptu cesarskiego wymagającego od urzędników złożenia przysięgi, że nie należą do żadnego towarzystwa tajnego. Pomimo zachowania w teoryi praw zakazujących towarzystwa tajne, stowarzyszenie wolnomularskie zawiązało się w Pradze pod nazwą *Amicitia* i uznane zostało przez rząd. W Wiedniu wolnomularze założyli stowarzyszenie niepolityczne, jak mówią statuty, pod nazwą *Humanitas*. Prezydującym w niem jest Brat Franciszek Juliusz Schneeberger. Zebrania ich mają miejsce w Neudorffie, na terytorium węgierskiem. Rząd węgierski uznał ją oficyalnie, a członkowie uważają ją za jądro przyszłej. W. L. Austryackiej i bardzo czynnie pracują w obranym kierunku. Urzędowym ich dziennikiem jest specyalny dziennik masoński «*Der Zirkel*». Skutkiem osobistych rywalizacyi powstało w Wiedniu stowarzyszenie zwane międzynarodowem kołem wolnomularzów i utworzyło kilkanaście takich kółek prowincyonalnych. Ci wydają pismo p. t. Allgemeine Oesterreichische Freimaurer Zeitung. Dwie te oddzielne grupy pracują każda na swój sposób nad rozszerzeniem pojęć masońskich. W r. 1874 liczono już w Cislitawii 10 stowarzyszeń wolnomularzy. Od tego czasu otworzono wiele nowych lóż, jakkolwiek rząd obecny kraju nie sprzyja ich rozwojowi. Loże austryjackie jak pracowały wspólnie z pruskiemi nad zjednoczeniem Niemiec, tak dziś pracują nad przyłączeniem prowincyi niemieckich Austryi do Cesarstwa Niemieckiego, według planu Mazziniego i Palmerstona, a programu zrobionego w Gotha 1859 r. Obecnie przewagę nad innemi zdaje się mieć tam stowarzyszenie Anarchistów socyalnych, którzy działalność swą rozpoczęli zamachem na Merstallingera w r. 1882; w sierpniu zaś roku 1883 wywołali bunt robotników przeciw policyi, następnie dopuścili się zamordowania Hlubeka i Bloecha. Pierwszy rozpoczął śledztwo przeciw Stellmacherowi i Ka-

mererowi, głównym członkom komitetu anarchicznego, drug aresztował Kamerera i Eiserta, w którego kantorze morderstwo to miało miejsce. Najlepiej zaś cel ostateczny ich dążności maluje skandal wywołany w kościele na Favoriter

W Węgrzech tak jak i w Wiedniu kilka lóż zawiązało się w r. 1848. Jedna z nich w Peszcie przyjęła nazwę «Kossuth w jutrzence najwyższego światła». Sama ta nazwa daje już dostatecznie poznać jej solidarność z programem rewolucyjnym Kossutha.

Po r. 1861 wolnomularze wyższych sfer towarzyskich chcieli otworzyć lożę, ale im się nie udało; musieli więc czekać aż nowe nieszczęścia spadną na monarchię austryacką. Działania ich rewolucyjne nie ustały jednak od tego czasu do r. 1866, popierane dzielnie przez Bismarka, pragnącego wywołać powstanie w Węgrzech. Bracia Klapka i Kossuth mieli przewodzić powstaniu. W r. 1866 loże tajne potworzyły się we wszystkich komitatach pod kierownictwem W. Wschodu węgierskiego, którego członkiem był generał Turr, a W. Mistrzem honorowym Kossuth. Wypadki polityczne szybko po sobie następujące dozwoliły zmienić podziemne działania lóż na jawne wystąpienia. Edykty wymierzone przeciw masonom w Austryi, nie odnosiły się do Węgier, loże potworzyły się jawnie, a minister liberał zatwierdził 6 Października 1868 r. statuty konstytucyjne peszteńskiej loży zwanej Jedność Ojczyzny. W. Loża Johannitów uorganizowała się także r. 1870, a w 1874 już około 20 lóż od niej zależało. Niedługo po uznaniu przez rząd Loży Peszteńskiej (w czerwcu 1869 r.), większa część emigrantów węgierskich utworzyła W. Wschód wysokich stopni szkockich. Między członkami składającymi go byli: generał Turr, Grzegorz Joanowicz, późniejszy minister wyznań w Węgrzech, baron Albert Nyary, August von Rubiny, hr. Teodor Czaki. Nowa ta potęga masońska liczyła w r. 1873 18 lóż z 1004 członkami. Ostatnia ta cyfra mogłaby się wydać małoznaczącą, gdyby w tej liczbie nie było 22 członków parlamentu, 144 urzędników

państwa, 155 kupców, 87 adwokatów, 74 lekarzy, 46 właścicieli ziemskich, 34 profesorów, 17 budowniczych, 15 aktorów, 13 oberżystów, 8 autorów, 6 redaktorów gazet i 3 pastorów protestanckich.

Masonia nabrała odtąd urzędowego znaczenia w królestwie Austro-Węgier, a pomimo wszystkich koncesyj zrobionych przez rząd państwa, jest zawsze nieprzyjazną dynastyi Habsburgów, przeciwko której tak długo spiskowała z pomocą Prus i Włoch. Korespondent węgierski do pisma Chaîne d'Union pisał w Marcu 1874 r. (str. 187):

«Dzięki działalności braci naszych zajmujących wysokie stanowiska urzędowe i towarzyskie, mamy nadzieję obalić znaczenie ultramontanizmu, który dotychczas panował prawie bez przeszkody w domu Habsburgów i zanieść światło do Austryi». W r. 1881 widzimy najwięcej rozwiniętą działalność Loży Dawnych Przyjaciół.

Prace masonów wiele dokazały w Węgrzech, dziś bowiem partya anarchistów zakłóca spokój całego kraju. W chwili gdy to piszemy, donoszą nam gazety, że przebywający w Buda-Peszcie anarchiści uchwalili z powodu energicznych zarządzeń władzy, zaprowadzić zupełnie nową organizacyę i nowy podział na grupy, z których każda ma liczyć 10 członków. Przewodniczący wszystkich grup mają tworzyć wspólny komitet wykonawczy. Spodziewano się tym sposobem ujść łatwiej baczności władz. Naczelny dyrektor policyi udaremnił te plany aresztowaniem członków jednej z takich grup (1 kwiet. 1884 r.).

Na zakończenie powiedzieć należy, że pomimo bardzo rozszerzonej pracy masonów w całem Państwie Austryackiem, nie postępuje tu jednak zepsucie tak szybkim krokiem jak w innych państwach, a to dzięki żywiołowi katolickiemu mającemu tu znaczną przewagę, wskutek czego sekciarze nie mogą tak łatwo stłumić ducha religijnego. Dzięki zaś uwzględnianiu patryotyzmu i praw narodowych, do politycznego też rozstroju, pomimo całej usilności przywieść państwa nie mogą.

Rozdział XIII.

Rzeczpospolita francuska w obecnej dobie. Ster rządu i spraw publicznych w rękach masonii. Jej światowładne aspiracye, obrzędy i festyny.

Po upadku Napoleona III., rzeczpospolita ogłoszoną została. Była to chwila wielkiego zadowolnienia dla *wolnomularzy*, gdyż nowa ta forma rządu dawała członkom lóż sposobność dojścia do władzy tak w Paryżu, jak w departamentach. «To też od początku rewolucyi potrójne żywioły składały się na wywołanie wypadków 18 marca: 1. Loże masońskie w Paryżu. 2. Socyaliści znani pod nazwą pozytywistów. 3. Internacyonał... «Wolnomularze weszli do składu wszelkich komisyj, nawet pomiędzy delegatów rzeźniczych, wraz z członkami internacyonału; rozprawiono w lożach, paradowano na pogrzebach, zasiadano w komisyach municypalnych i prowincyonalnych, a o obronie narodowej nie myślano zupełnie» [1]). Zamiast koncentrowania w tym celu sił, jednoczenia żywiołów patryotycznych, prefekci i komisye municypalne, myślały jedynie

---

[1]) Enquête sur les actes du gouvernement de la défense nationale. Deposition de M. Bourgonin. T. IV. str. 538.

o ziszczeniu pragnienia wyrażonego przez W. Wschód to jest o zniesieniu wychowania chrześciańskiego i wypędzeniu ze szkół nauczycieli religijnych. Część narodu uznająca w nieszczęściach, jakie na niego spadły, słuszną karę Bożą, zwróciła się ku religii i tradycyi narodowej, jak w r. 1815. Deputowani zebrani w Bordeaux byli w znacznej większości chrześcianami i rojalistami. Oni to zapragnęli wynieść na tron Henryka V. człowieka stałych zasad, umiejącego odróżnić prawdę od fałszu. Ale byłby to zbyt wielki cios dla rewolucyonistów, masonów, jakobinów i socyalistów, wreszcie dla pp. Thiersa i Bismarka, żeby na to pozwolić mogli. Nastąpił wybuch 18 marca, w celu pozbawienia władzy zgromadzenia narodowego i otrzymania rodzajem transakcyi, obwołania stanowczego rzeczypospolitej. Było to wystąpienie tak nazwanej komuny. Wolnomularze paryscy, jawnie wzięli jej stronę. Dnia 26 kwietnia 1871 r., masoni wszelkich obrządków zebrali się w Châtelet, zkąd w orszaku zwiększającym się ciągle, w liczbie 10.000 przystrojeni w oznaki wolnomularskie udali się procesyonalnie do ratusza, dla powitania nowej władzy. Mówca ich Brat Thirifocque zawołał: «Komuna jest najpotężniejszą rewolucyą, jaką dano światu oglądać, jest ona nową świątynią Salomona, której wolnomularze mają obowiązek bronić». Delegacya komuny odprowadziła deputacyę masońską do świątyni masonów przy ulicy Cadet. W kilka dni później wolnomularze przeciwstawili chorągwie swoje wojskom dowodzonym przez marszałka Mac-Mahona, a czcigodni lóż paryskich stanęli, jako pośrednicy między zgromadzeniem, najwyższą władzą legalną, a rewolucyonistami, teroryzującymi stolicę. Thiers przyjął delegacyę, lecz nie zobowiązał się do niczego.

Dnia 5 maja związek wolnomularzy przesłał manifest do Braci Francuzów i Braci świata całego, w którym dawszy obraz swej interwencyi, mówił: «Bracia Mistrze i Bracia Czeladnicy, nie możemy zrobić innego postanowienia nad to, że walczyć będziemy dla osłony prawa naszym świętym

puklerzem. Uzbrajajmy się w celu obrony. Ocalmy Paryż. Wyratujmy Francyę. Wyratujmy ludzkość. Paryż prowadzący ludzkość na drodze postępu, odwołuje się do masonii powszechnej, do czeladników wszelkich korporacyj, wołając: Do mnie dzieci, wdowy! Okrzyk ten usłyszą wszyscy wolnomularze i przyłączą się do wspólnego działania, dla zaprotestowania przeciwko wojnie domowej, podsycanej przez podtrzymujących monarchię. Dobrzeście się zasłużyli O j c z y ź n i e p o w s z e c h n e j, zapewniliście szczęście narodów w przyszłości. Niech żyje rzeczpospolita! Niech żyją municypalności Francyi zfederowane z municypalnościami Paryża!»

Nakoniec 20 maja, gdy wojsko francuskie weszło do Paryża, wielu wolnomularzy zebrało się po raz ostatni i ogłosiło w imieniu W. Wschodu proklamacyę następującą: «Wolnomularze wszelkich obrzędów i wszelkich stopni! Komuna stając w obronie waszych świętych zasad, wzywa was do siebie. Usłuchaliście, czcigodne chorągwie wasze porozrywane zostały kulami, potrzaskane granatami nieprzyjaciół. Odpowiedzieliście heroicznie wezwaniu. *Prowadźcie* dalej to dzieło z pomocą wszystkich Braci i wszystkich Czeladników. Nauka jakąśmy odebrali w waszych czcigodnych lożach, mówi każdemu z nas, jakie obowiązki ma do spełnienia. Szczęśliwi, co polegną chwalebnie w tej świętej walce».

W. Wschód Francyi zadeklarował po spełnionym czynie, że się niewłaściwie jego imieniem posłużono, lecz wyparcie się to jest bez znaczenia; wszystkie bowiem potęgi masońskie zagraniczne, trzymały z komuną. Masonia francuska pracowała skuteczniej jeszcze na korzyść rewolucyi, choć w inny sposób. W samych początkach komuny znaczna liczba lóż paryskich przesłała do zgromadzenia groźne petycye domagające się p o j e d n a n i a i ogłoszenia swobód gminnych i rzeczypospolitej. Czego nie uzyskali od zgromadzenia, otrzymali od p. Thiersa, który jakkolwiek stanowisko swoje zawdzięczał partyi nie należącej do

lóż, pozostał wiernym przysiędze kawalera Kadosza. Thiers nie był członkiem komuny, ale wolał komunę od prawowitej monarchii. Loże masońskie zaufać mu też mogły. Masonia prowincyonalna usunęła się od komuny paryskiej, Thiers zdołał zatem koniec jej położyć. Skoro został panem sytuacyi, pozwolił znowu rozwinąć się propagandzie rewolucyjnej. Agentom swoim zawdzięcza w części, że wybory wypadły na korzyść republikanów; zręczności zaś swojej winien rozdwojenie większości monarchicznej zgromadzenia, wywołanie nieufności wśród tych, których wszystko łączyć było powinno. Był to jeden z powodów, dla których restauracya monarchiczna nie przyszła do skutku, tembardziej, że i towarzystwa tajne i interes Bismarka pozwolić na to nie mogły. Proces Arnima pokazuje nam jak bardzo lękał się Bismark przywrócenia monarchii we Francyi. Czytamy w depeszach posyłanych do Arnima, wiele razy powtarzane polecenie utrzymania rzeczypospolitej, bo wtedy tylko ze strony Francyi, żadne niebezpieczeństwo grozić Niemcom nie będzie; w razie gdyby rzeczpospolita utrzymać się nie mogła, woli Francyę widzieć cesarstwem, ale nigdy monarchią, albowiem podniosłaby się wtedy najprędzej, miałaby sprzymierzeńców i t. p.» «Nie chcę ani Burbonów, ani Orleanów», mówił dnia jednego do Dr. Buscha, a kiedy się republika już ustaliła i republikanie rozgospodarowali się na dobre, mawiał z cynizmem jemu właściwym: «Że Francya wesoluchno kona». (Que la France avait l'agonie folâtre).

W kilka lat później, gdy Mac-Mahon zapragnął wyzwolić się zpod nacisku rewolucyonistów, w których szeregi się zaciągnął, wszystkie siły rzeczypospolitej kosmopolitycznej, a głównie prasa liberalna i loże masońskie Niemiec połączyły się z 363 deputowanymi lewicy i urządziły wspólnemi siłami kampanię wyborczą, która doprowadziła do głosowania 14 października 1877 r. i do upadku marszałka.

Lecz wróćmy się do wypadków lat poprzedzających. W r. 1872 dziennik *«l'Univers»* dostał z pewnego źródła ważne objaśnienia tyczące się zebrania tajnego sekciarzy w Lucarno w d. 29, 30 i 31 października tegoż roku, na którem zebrani byli przywódcy rozmaitych Wschodów: Feliks Cordova przedstawiciel Wschodu Rzymu, de Franchi — Wschodu Neapolu, La Vaccara — Wschodu Palermo, Andrzej Giovanelli — Wschodu Florencyi, Alb. Mario — Turynu, Quadrio — Genuy, Feliks Pyat — Francyi, Kossuth — Węgier, Klapka — Szwajcaryi, generał Etzel — Prus. Ten ostatni otworzył posiedzenie propozycyą roztrząśnięcia trzech następujących kwestyi: 1. Czy wojna z Francyą pod rządem Thiersa i z Włochami pod rządem Konsorteryi przyniosłaby korzyść demokracyi? 2. Jakie zasady miały być podstawą konstytucyi rządu tymczasowego we Francyi pod dyktaturą Gambetty? 3. Jakiem nowem wyznaniem należałoby zastąpić katolicyzm?

W liście z Genuy z d. 2 listopada 1872 r. a przytoczonym w *Univers* d. 19 tegoż miesiąca czytamy co następuje: «W Genuy tak jak w Wenecyi i Medyolanie, rachują na ruchy radykałów francuskich, a na pieniądze Prusaków. P. Feliks Pyat dał stanowcze zapewnienie, a jeden z waszych najwybitniejszych radykałów, związany jest zobowiązaniami, których dotrzymać musi. Generał Etzel również jasno wypowiedział myśl swoją, a praca w duchu demokracyi leży więcej w interesie p. Bismarka niż się to zdawać może.... Nie zaręczam czy p. Bismark nie zechce sobie zażartować z Francuzów i Włochów, lecz niech się tego strzeże. Generał Etzel oddając mu wszelki szacunek, stanowczo się w tej kwestyi wyraził: Jest nam całkowicie oddanym, jak to sam powiedział, zatem skoro go tylko dojrzymy chwiejnym *(titubant)* pozbawimy go naszego zaufania; on wie o tem dobrze«. Bismark okazał się chwiejnym, spostrzegł, że to zobowiązanie zadaleko doprowadzić może; wtedy to w isto-

cie sekty odebrały mu część zaufania lub przynajmniej zagroziły mu tem.

Spiski te zawiązywane były w przewidywaniu restauracyi monarchicznej we Francyi, której pragnęła większość narodu. Dla zapobieżenia temu przygotowywał Gambetta za pośrednictwem lóż masońskich, wspólnie z najgwałtowniejszemi rewolucyjnemi żywiołami, z tak nazwaną Bandą Czarną, towarzystwem tajnem, rozszerzonem wśród górników w Montceau, wojnę domową, której celem było oprzeć się siłą decyzyi zgromadzenia narodowego i podnieść sztandar wojny domowej. Podobny spisek rozgałęził się i po Lyonie. Internacyonał grał w nim główną rolę. Wojna socyalna wybuchnąć miała jednocześnie z wojną polityczną. Rewolucyoniści mieli porwać z zamku Sully margrabinę Mac-Mahon, krewnę marszałka i trzymać ją jako zakładniczkę, dopóki życzeniom ich nie stanie się zadość.

Do upadku idei monarchicznej przyczyniła się bardzo ta okoliczność, że wolnomularstwo miało przy boku marszałka Mac-Mahona, przedstawiciela swego w osobie Decazes'a. Zręcznością udało mu się utrzymać to miejsce od listopada 1873 do października 1877 r. W połączeniu z p. Renault, prefektem policyi i Emanuelem d'Harcourt, sekretarzem generalnym prezydentury, Decazes wywierał wpływ przeważny na kierunek polityki wewnętrznej w niejednej okoliczności. Gdy jednak przerzucać się zaczął z jednego stronnictwa do drugiego, został usunięty od kierownictwa polityki w grudniu r. 1877, upadła także kandydatura jego do senatu, czuł bowiem ogół, że to jest człowiek noszący płaszcz na dwóch ramionach. Z okazyi kandydatury przypomniał mu dziennik *Monde Maçonnique* w styczniowym Nrze z r. 1878, że jest wolnomularzem w słowach następujących: «D. 22 września 1829 r., mówi protokół loży w Bordeaux, miało miejsce przyjęcie Wilczątka, Ludwika Decazes, ks. de Glücksberg. Około 200 osób obrządku francuskiego, pomiędzy któremi było wielu czcigodnych, obecnych było przyjęciu uprawniając obecno-

ścią swoją pierwsze kroki kandydata. Wszyscy wyrażali pragnienie, by młody Brat został kiedyś jedną z kolumn szkotyzmu».

Ciężkie to były lata dla Francyi; Mac-Mahon, któremu na lat 7 oddano władzę prawie dyktatorską, mimo dobrych chęci nie mógł zbawić Francyi, bo mu brakło bystrości i energii. Francya w polityce zewnętrznej zeszła na stanowisko podrzędne, w polityce wewnętrznej trzymało się ministerstwo ks. Broglie zasad liberalnego katolicyzmu; nic też dziwnego, że opuszczone przez prawych katolików wkrótce upadło (1874). W Zgromadzeniu Narodowem wywalczył biskup Dupanloup ustawę zabezpieczającą wojskowym czas i swobodę do wypełniania religijnych obowiązków, następnie zaś zamianowanie kapelanów dla armii (1874), uznanie biskupów za osoby uprawnione i przyznanie kościołowi wolności wyższego nauczania, a ztąd prawa zakładania uniwersytetów i udzielania stopni akademickich. Dzięki ofiarności katolików francuskich i staraniom biskupów, założono w r. 1876 uniwersytety w Lille, Paryżu, Anvers, Lyonie, Poitiers i Tuluzie. Najstraszniejszą plagą po masonii było rozdwojenie w obozie katolickim. Jedni godzili na republikę konserwatywną, drudzy na demokratyczną, inni marzyli o Napoleonie IV. lub trzymali z Orleanistami, a byli i tacy, co stali upornie przy hr. Chambord, pomimo że zrzekł się ofiarowanego sobie tronu w warunkach podanych mu przez Zgromadzenie Narodowe.

Pius IX. nie przestawał nawoływać do zgody, ostrzegając przytem rządzących przed niebezpieczeństwem liberalnego katolicyzmu i przed tą straszną raną zowiącą się głosowaniem powszechnem, które słusznie nazwał kłamstwem powszechnem [1]). Niestety, był to głos wołającego na puszczy; to też gorsze dla Francyi nastały czasy. Po uchwaleniu nowej konstytucyi (1875) zwyciężyło w wyborach stronnictwo republikańskie, którego przywód-

---

[1]) Pius IX. i wiek jego t. 3. str. 119.

cami byli Thiers i Gambetta, tekę oświaty zaś objął liberalny protestant Waddington. Napadnięto zaraz na ustawę szkolną (postanowiono od niej usunąć biskupów) i na art. XIII. i XIV. prawa o uniwersytetach, ale senat słabą większością uratował to prawo. Po miastach tworzyły się stowarzyszenia wolnomyślicieli nieuznających żadnej religii i obowiązujących się pod przysięgą, że nietylko nie dopuszczą do siebie kapłana ani za życia ani po śmierci, ale innych także do tego nakłaniać będą. Jakoż w Lyonie kupowali od ubogich rodzin ciała zmarłych, dla grzebania ich po cywilnemu z ostentacyjnemi mowami; a kiedy minister Beulé w Zgromadzeniu Narodowem wykrył te nadużycia, powstała ztąd straszna burza na ławach lewicy (1873). Koryfeusze ateizmu miewali po kraju podburzające mowy, tak że musiano Gambecie wytoczyć proces i skazać go na więzienie i grzywny (1877). Za to niektóre rady miejskie usunęły duchowieństwo ze szkół, dzienniki radykalne rzucały bezkarnie oszczerstwa na religię, szerząc ateizm i zasady rewolucyjne. Równocześnie masoni piorunowali przeciw duchowieństwu i «tyranii narzuconego człowieka», a kiedy Mac-Mahon kazał zamknąć kilkadziesiąt lóż masońskich, Bracia francuscy zawezwali Braci angielskich na pomoc. Stanął też między nimi «sojusz dobrych usług i pomocy pieniężnej», poczem i bracia szwajcarscy i włoscy przystąpili do ligi [1]). Prezesem ministrów był wówczas mason Juliusz Simon. Mac-Mahon zdobył się na czyn heroiczny i w miejsce jego powołał ks. Broglie, oraz zażądał rozwiązania izby, ale nie miał tyle siły, żeby konserwatystom zapewnić zwycięstwo. W wyborach 14 października zwyciężyli radykalni. To zmusiło Mac-Mahona do zmiany gabinetu, a wreszcie do ustąpienia (30 stycznia 1878 r.). Prezesem ministrów od d. 13 grudnia do 30 stycznia 1878 został Dufaure. Z dniem tym objęło rząd kraju ministerstwo masońskie, prezesem

---

[1]) Pius IX. i wiek jego str. 121.

Izby został wszechwładny Gambetta, a miejsce Mac-Mahona zajął Juliusz Grévy. Kierunek prac masońskich we Francyi tak opisuje dziennik Le Français. «Zarząd W. Wschodu i lóż bardzo licznych od niego zależących, poruczony został Radzie złożonej z 33 członków wybranych na zebraniu ogólnem, delegatów różnych lóż. Rada ta stanowi własne biuro. Prezydującym jest od lat kilku starzec niezdolny do jakiegokolwiek zajęcia poważnego, Brat Saint-Jean, doktor medycyny. W istocie zaś jednym z ludzi, którzy gorliwością i wartością osobistą umieli uzyskać przewagę, jest Brat Cousin, wiceprezes rady. Brat Cousin, inspektor główny drogi żelaznej północnej jest gorliwym wolnomularzem. Wykształceńszy od wielu innych członków tego zgromadzenia, posiadający znakomity dar wymowy, jest jednym z najczynniejszych masonów. On to w tych ostatnich latach zdołał odebrać kierownictwo lóż z rąk ludzi pospolitych, niewykształconych, a oddał go ludziom znanym, wykształconym i mniej więcej zdolnym. Ma on wstręt niezmierny do nierozumnej frazeologii, którą się aż dotąd posługiwano w lożach; nikt z większem lekceważeniem nie krytykuje śmiesznego ceremoniału, tak ulubionego dawnym wolnomularzom; nikt czynniej nie pracuje nad zrobieniem z W. Wschodu instytucyi, której dążeniem było wyzwolenie wolnomularstwa z form dziecinnych, przestarzałych. Prezydujący w Loży *Clémente Amitié* jednej z najczynniejszych, p. Karol Cousin zaciągnął do niej pp. Littré, [1]) Wyrubowa, Juliusza Ferry. Prócz niego najgłówniejszymi członkami tej Rady Porządku są: p. Andrieux deputowany radykalny Rodanu, który mianowany prokuratorem rzeczypospolitej w Lyonie, odwołany był przez p. Dufaure dla jawnego ateizmu i materyalizmu objawionego w czasie piastowania obowiązków publicznych; p. de Hevedia jeden z najgłówniejszych członków rady municypalnej Paryża; p. Albert Joly, przyjaciel, adwokat i jeden

---

[1]) Przed śmiercią wyrzekł się błędów swoich.

z wykonawców testamentu Rossela, dziś deputowany lewicy; p. Andrzej Rousselle, który jako adjunkt szóstego okręgu, okazał się w czasie oblężenia Paryża, a głównie 31 Października bardzo zagorzałym republikaninem, a w departamencie Oise został sługą najskrajniejszych demagogów; nareszcie p. Massicault, dyrektor prasy za ministerstwa Juliusza Simon, dziś prefekt w Limoges, który będąc już prefektem tego miasta w r. 1871 pozbawiony był tej godności za rządów Thiersa. Nazwiska tych członków Rady Porządku W. Wschodu, tak jak je podaje kalendarz masoński W. Wschodu na r. 5877 (r. 1877) wskazują dostatecznie jaki charakter mieć muszą rozporządzenia z tej loży wychodzące».

Pod takim kierunkiem masonia wywarła wpływ stanowczy na opinię publiczną. Liczba członków się zdwoiła; według statystyki policyjnej wynosiła ona w Styczniu r. 1879 członków 600000. Jednocześnie wydobyła się z ukrycia, zaczęła działać jawnie, i bez przeszkody. Loże stały się miejscem zebrań, a bracia narzędziami propagandy. W niedzielę po południu mają miejsce posiedzenia Masonii Białej, na które to zapraszane bywają rodziny tak masonów jak profanów, wobec których traktują się sprawy polityczne republikańskie.

Dzięki takim to wpływom, Gambetta został rzeczywistym dyktatorem Rzeczypospolitej i był nim do śmierci[1]).

---

[1]) Niezmiernie ciekawym jest skład rządu obecnej Republiki. Podajemy listę jego z r. 1879 według dziennika Le Français z d. 17 i 19 Maja i dopełnienie według tegoż dziennika dokonane w r. 1883 a przytoczone przez p. Klaudyusza Jannet, kontynuatora prac p. Deschamps.

Lista z roku 1879.

Skład rządu.

B. L. Gambetta deputowany Sekwany, prezes Izby deputowanych.	Został masonem przed r. 1869.

Cały Paryż zna tę okoliczność, że w wigilią wydania dekretu, mocą którego zmieniono całkowicie skład rady stanu, zaproponowano jednemu z wyższych urzędników dawnego rządu, znanemu zwolenikowi republiki, żeby wszedł do rady stanu. Skoro się zgodził na propozycyę, osoba,

B. Cazot, minister sprawiedliwości.	Dawny mówca Loży l'Etoile des Cévennes, Wschodu d'Alais.
B. Juliusz Ferry, deputowany Wogezów, minister oświecenia publicznego.	Członek Loży Alsace-Lorraine, Wschodu Paryża, wtajemniczony 9 lipca 1875 r. w Loży *La Clémente Amitié.*
B. Constant, minister spraw wewnętrznych.	Wtajemniczony w r. 1857 do L. *Coeurs réunis* w Tuluzie.
B. Tirard, deputowany Sekwany, minister rolnictwa i handlu.	Członek i dawny Czcig. L. *l'Ecole mutuelle* Ws. Paryża.
B. generał Gresley, dawny minister wojny.	Wymienieni w liczbie mas. przez dziennik *La Lanterne* z lipca r. 1879, przytoczeni przez dziennik *La Décentralisation.*
B. generał Aymard, gubernator Paryża.	
B. Duhamel, naczelnik gabinetu prezydenta rzeczypospolitej.	Czcig. L. *La Fraternité des peuples* Ws. Paryża, członek rady porządku W. Wschodu.
B. Edward Ludwik Laferrière, radca stanu, dyrektor wyznań.	Wtajemniczony 10 kwietnia 1870 w L. *le Réveil Maçonnique* w Boulogne sur Seine.
B. Castagnary, radca stanu dawny radca municyp.	Wymieniony w *Monde Maç.* z r. 1878.
B. Antonin Dubost, radca stanu dawny naczelnik gabinetu B. Lerroyer.	

Senatorowie i deputowani.

B. P. Bethmont dep. z Charente-Inférieure, wiceprezes izby.	Czł. L. *l'Accord Parfait* Ws. Rochefortu.
B. H. Brisson dep. Sekwany wice prezes izby.	Wielki mówca w r. 1872 W. L. centralnej obrządku szkockiego.
B. De Mahy, deput. i kwestor izby.	Mówca L. *Les Trinitaires* Ws. Paryża.
B. Jan Dawid, dep. z Gers, sekret. izby.	Czcig. L. *La Ligne droite* Ws. d'Auch.

która mu ją czyniła dodała, że w takim razie powinien małej przedwstępnej dopełnić formalności, i tego jeszcze wieczora zaciągnąć się do wolnomularstwa. «Prosta tylko ceremonia, dodano, trzy uderzenia młotkiem i będzie po wszystkiem». Gdy jednak na propozycyę tę

B. E. Pelletau, senat. Bouches du Rhône, wiceprezes senatu.	Dawny Czcig. L. *l'Avenir* Ws. Paryża, dawny członka rady porządku W. Ws. Francyi.
B. Allain-Targé, deput. Sekw.	Wtajem. 20 mar. 1869 r. w L. *Le Réveil Maçonnique* Ws. Boulogne sur Seine.
B. Andrieux dep. z Lyonu, prefekt policyi.	Czcig. L. *Le Parfait Silence* Ws. Lyonu, dawny członek rady porządku.
B. Emanuel Arago senat. z Wschodnich Pyrenei.	Wtajem. 10 kwietnia 1870 r. w L. *Réveil Maç.* Ws. Boulogne sur Seine.
B. Audiffrét, dep.	Wzmiank. w *Monde Maçonnique.* 1879 r.
B. Bamberger, dep. Sekwany.	Miał w początku r. 1879 konferencyę w L. *les Rénovateurs*, Ws. Clichy.
B. Barodet, dep. Sekwany.	Człon. L. *Le Travail et la Persévérante Amitié* Ws. Paryża.
B. Barne, senator z Bouches-du-Rhône.	Człon. L. *La Phocéenne maritime*, Ws. Marsylii.
B. Cezar Bertholon, dep. Loary.	Człon. L. *l'Industrie* Ws. St.-Etienne, dawny Czcig. L. Bélisaire Ws. Algeru, dawny człon. rady porządku.
B. Paweł Bert, dep. Yonny, jeden z najdzielniejszych.	Wymieniony w *Mot d'Ordre* z d. 22 lut. 1880 r.
B. Beauquier, dep. z Doubs.	Mówca L. *Sincérité, Parfaite Union et Constante Amitié réunies*, Ws. Besançon.
B. Ludwik Blanc, dep. Sekw.	Prezydował d. 4 marca 1879 r. w rocznym bankiecie L. *La Bonne Foi*, Ws. Saint-Germain-en Laye.
B. Bonnet Duverdier, deput. Rodanu.	Dawny mówca L. *Les Amis de l'Avenir*, Ws. Jersey.

odpowiedział: że jego republikańskie opinie są dostateczną rękojmią, i że nie życzy sobie wchodzić w szeregi wolnomularzy, nazwisko jego nie zostało wciągnięte na listę.

Masonia stojąca u władzy, stara się teraz o wciągnięcie w swe szeregi wojskowych, żeby w danym razie miała

B. Bouchet, dep. z Bouches du Rhône.	Występuje jako mason na uroczystości przesilenia dnia z nocą w L. *l'Etoile de Cévennes*, Ws. Alais 16 października 1876 r.
B. Boysset, deputow. z Saône-et-Loire.	Ze Ws. *Châlons sur Saône* od r. 1868, w którym obecnym był jako mason inauguracyi świąt mas. w Lyonie.
B. Bose, deput. z Gard.	Człon. L. *l'Echo du Grand Orient*. Nimes.
B. Cantagrel, dep. Sekw.	Pisał 19 lipca 1876 r. usprawiedliwiając się, że jako mason nie mógł należeć do uroczystości danej przez W. L. szkocką N. 147 zwaną *Le Héros de l'Humanité* Ws. Par.
B. Carnot, senat. dożywotni.	Wtajem. w r. 1840 do L. *Les Amis incorruptibles* Ws. Par. uczęszczał, potem do L. *Philadelphie*.
B. Carrey, dep. z Seine-et-Oise.	Czcig. L. *L'Amitié discrète*, Ws. Rambouillet.
B. Germain Casse, dep. Sekw.	Miał konferencyę 13 października 1878 r. w L. *L'homme libre* Ws. Par.
B. Challemel-Lacour, senat. z Bouches-du-Rhône.	
B. Chevandier, dep. z Drôme.	Wtajemn. w r. 1867.
B. Clemenceau, dep. Sekw.	
B. Codet, dep. z Haute-Vienne.	Obecny 22 grudnia 1876 wtajemniczeniu w L. *La Clémente Amitié* Ws. Paryża.
B. Corbon, senator dożywotni.	Figuruje w czerwcu 1877 r., jako mason na pogrzebie B. Schaffera, dawnego Czcig. L. szkockiej N. 133.
B. Crémieux, senator dożywotni.	Wielki kommandor, W. Mistrz najwyższej rady obrządku szkockiego.

siłę potrzebną do wprowadzenia w życie planów swoich. Pracuje ona nad nadaniem Francyi praw, utrzymując «że zadaniem wolnomularstwa jest dyktowanie ich światu, ono bowiem ma go odrodzić, i wskazać ludziom cywilizowanym drogę postępu».

B. Emil Deschanel, dep. Sekw.	Człon. L. *La Clémente Amitié*, Ws. Paryża.
B. Dessaux, dep. z Niższej Sekw.	Czcig. honorowy mason z Rouen.
B. Dréo, dep. z Var.	Mówca L. *Ecole mutuelle* Ws. Paryża, przyjął stopień Różanego-Krzyża 29 sierpnia 1878 r. nadany mu przez kapitułę *Isis-Monthyon*, dolina Paryża.
B. Ducamp, dep. z Gard.	Od r. 1875, człon. L. *l'Echo du Grand-Orient* Ws. Nimes.
B. Duclaud, dep. z Charente.	Czcig. L. *La Parfaite Union*, Ws. Confoleus.
B. Paschalis Duprat, dep. Sekw.	Miewa w r. 1876 konferencye w LL. *La Clémente Amitié* i *Les Amis bienfaisants*, Ws. Paryża.
B. Escarguel, dep. z Wschodnich Pirenejów.	Wspomina o nim *Petit Méridional* z 23 września 1879 r.
B. Faraud, dep. z Gard.	Czcig. L. *l'Etoile des Cévénnes* W. Alais.
B. Juliusz Favre, senator Rodanu.	
B. Frébault, dep. Sekw.	
B. K. Floquet, dep. Sekw.	W r. 1866 człon. L. szkockiej N. 133, Czcig. w 1873 L. *La Justice*, Ws. Paryża.
B. Gatineau, dep. z Eure et Loire.	Człon. L. *Les Admirateurs de l'Univers*.
B. Alfons Gent, dep. z Vaucluse.	Przed r. 1870 został Czcig. L. *La Fraternité vosgienne* Ws. Epinal.
B. George, senat. Wogezów.	
B. Girault, dep. z Cher.	Wtajem. w 1869. Przemawiał na początku 1879 w L. *Les Amis de la tolérance*, Ws. Paryża.
B. Guichard, dep. z Yonne.	Wspomina o nim *Chaîne d'Union*, z r. 1874.
B. Guiffrey, senator z Wyższych Alp.	Człon. najwyższej rady obrządku szkockiego.

Chcąc dojść do ziszczenia swoich zamiarów pragną wolnomularze zaprowadzić ogólne wtajemniczenie. W tym celu coraz więcej odbywa się uroczystości masonów, w pewnych zaś cyrkułach miasta dzieci gromadnie zaciągane bywają do wolnomularstwa. Są to ceremonie bez znacze-

B. Guyot-Montpayroux.	Wtajem. 25 września 1873 r. w L. *Alsace-Lorraine.*
B. Greppo, dep. Sekw.	Pisał 25 października 1876 r. z usprawiedliwieniem, że nie może być obecnym instalacyi L. *La Franchise Ecossaise,* Ws. Paryża.
B. Hérisson, dep. Sekw.	W r. 1872 czcig. L. *l'Ecole Mutuelle,* człon. rady porządku w r. 1873.
B. Wiktor Hugo.	Uważany jest za jednego z ważniejszych masonów, od którego W. Ws. meksykański otrzymał szczególne zeznania.
B. Hovius, dep. z Ille et Vilaine.	Człon. L. *La Triple Essence* Ws. St. Malo.
B. Humbert, senator dożywotni, prokurator general. izby obrachunkowej.	Wspomn. w *Chaîne d'Union.*
B. Krantz, senator.	Miał konferencyę o wystawie powszechnej w L. *l'Ecole.*
B. Joigneaux dep. z Côte d'Or.	
B. Albert Joly, dep. z Seine-et-Oise.	Czcig. L. *Les Amis philanthropes et discrets réunis* Ws. Wersalu, był w r. 1876 człon. rady porządku.
B. Journalt, dep. z Seine-et-Oise, a następnie wice-gurberator Algeryi.	Człon. L. *Les Amis philanthropes et discrets réunis,* Ws. Wersalu.
B. Labitte, dep. Sommy.	Czcig. L. *Parfaite Harmonie* Ws. Abbeville.
B. Laisant, dep. Niższej Loary.	Czcig. w r. 1870, L. *La Libre conscience,* Ws. Nantes, miał 7 sierpnia 1876 mowę w L. *Les Amis du Progrès,* Ws. Paryża.
B. Langlois, dep. z Seine-et-Oise.	Człon. L. *Les Amis Philanthropes et discrets réunis,* Ws. Wersalu.
B. La Serre, senator zgromadzenia.	

nia, ale tym sposobem w r. 1788 i 1789, masoni zaciągnęli w swe szeregi ludność przedmieść Paryża i innych miast wielkich.

Ciekawym jest opis takiej ceremonii wyjęty z dziennika *Le Français* z d. 16 listopada 1880 r. «Sala W. Wschodu

B. Laurent-Pichat, senator dożywotni.	Wtajem. 23 grudnia 1876 r. w L. *La Clémente Amitié*, Ws. Paryża.
B. Bernard-Lavigne, dep. z Corrèze.	Czcig. L. *La Fraternité*, Ws. Brives.
B. Lecombe, dep. z Indre.	Człon. L. *La Gauloise*, Ws. Issondun.
B. Lenglé, prefekt honorowy, dep.	Człon. rady porządku w 1866.
B. Lepère, dep. z Yonne, dawny minister spraw wewnętrznych.	Wspomn. w Chaîne d'Union, 1880 r.
B. Lepouzé, dep. z Eure.	Wtajemn. 31 maja 1874 w L. *La Sincérité de l'Eure*. Ws. d'Evreux.
B. Le Royer, senator dożywotni, dawny minister sprawiedliwości.	Jest obecny jako mason w r. 1868 przy inauguracyi „świątyni masońskiej" w Lyonie.
B. Littré, senator dożywotni.	Wtajemn. 9 lipca 1875 r. w L. *La Clémente Amitié*, Ws. Paryża.
B. Lockroy, dep. z Bouches du Rhône.	
B. Madier de Montjan, deput. Drône.	Człon. L. *La Clémente Amitié* Ws. Paryża. Miał mowę przy otwarciu L. *L'Homme libre*.
B. Malens, dep. z Drôme.	Honorowy Czcig. L. *l'Humanité de la Drôme*, Ws. Walencyi.
B. Marion, dep. z Isère.	Był już masonem w r. 1870.
B. Marmottau, dep. z Sekw.	Wtajemniczony 18 lutego 1874 r. w L. *Renaissance par les émules d'Hiram*. Ws. Paryża.
B. Henryk Martin, senator.	Mówi o nim *la Chaîne d'Union*, r. 1874.
B. Juliusz Mélnie, deput. z Wogezów.	W r. 1869 mówca pomocniczy w L. *l'Ecole mutuelle*, Ws. Paryża. Wtajemn. w L. *Le Travail*, Ws. Remiremont.
B. Mestreau, dep. z Niższej Charente.	Pisał 17 kwietnia 1877 r. z wynurzeniem żalu, że jako mason nie

[illegible]

[illegible]

[illegible]

-dziwa oznak błyszczących, mieszanina fantastyczna młot-w, trójkątów, węgielnic i cyrkli; ale liczniejsze nad to -zystko było grono dzieci; zajmowały one cały pierw--y rząd po prawej i lewej stronie. Ze wszystkich stron -azywały się zdziwione twarzyczki *babies* nieświadome

---

B. Saint-Martin, dep. z Vaucluse.	Założył on przegląd tygodniowy pod nazwą *l'Ecole laïque*, bardzo polecany Braciom przez *Monde Maç.*
B. Schoelcher, senator dożywotni.	
B. Jul. Simon, senator dożywotni.	Wtajemn. 3 lipca 1870 w L. *Le Réveil Maçonnique*, Ws. Boulogne sur Seine, 24 października 1878 r. w Hôtel Continental miała miejsce uczta mas. pod prezydencyą prześw. B. Jul. Simon, na cześć zagranicznych wolnomularzy.
B. Talandier, dep. Sekw.	Przemawiał na otwarciu L. *L'homme libre*, Ws. Paryża 26 grudnia 1878; wice-prezes Ligi Malthusa.
B. Testelin, senator dożywotni.	Dawny Czcig. L. *l'Etoile du Nord*, Ws. Lille.
B. Thomas, dep. z Marny.	Był w 1867 r. Czcig. L. *La Sincérité* Ws. Reims.
B. Tiersot, dep. z Ain.	W r. 1869 był Czcig. L. *l'Amitié fraternelle*, Ws. Bourg.
B. Tolain, senator Sekwany.	Wtajemn. 5 sierpnia 1875 r. do L. szkockiej *La Prévoyance*, Ws. Paryża.
B. Edmund Valentin, senator Rodanu.	Wtajemniczon. 8 września 1872 r. w L. *Alsace-Lorraine*, Ws. Paryża, człon. rady porządku.
B. Viette, dep. z Doubs.	Człon. L. *La Sincérité, Parfaite Union et Constante Amité réunies*, W. Besançon.

Prefektura policyi.

B. Andrieux, dep. Rodanu, prefekt policyi.	Czcig. L. *Le Parfait silence* Wschód Lyonu; dawny człon. rady porządku W. Ws. Francyi.

zupełnie tego do czego je wciągano. Ożywienie panujące w czasie tej uroczystości opisać się nie da. Brat Albert Humbert, ex-złoczyńca, miał rozprawę o dzieciach, w której wyraził wzgardę do seminaryów i uniwersytetów a wychwalał wykształcenie, które z dzieci zrobi «małych Regu-

B. Caubet naczelnik kancelaryi prefekta policyi, dyrygujący policyą miejską.	Czcig. L. *La Rose du Parfait silence*, Ws. Paryża. Wice-prezes rady porządku, dyrektor przeglądu *Monde Maçonnique*

Rada municypalna Paryża i rada ogólna Sekwany.

B. Blanche, mer z Puteaux, radca ogólny.	Wtajemn. 8 października 1870 r. w L. *La Lumiére* Ws. Neuilly.
B. Cattiaux, radca municypalny.	Chwalił instytucyę ochronki mas. której jest administratorem od r. 1860, na posiedzeniu rady miejskiej d. 16 marca 1880 r.
B. Castagnary, prezes rady municypalnej.	Był obecnym jako mason 9 lutego 1878 r., na uroczystości przesilenia dnia z nocą w L. *Zélés Philanthropes*, Ws. Paryża.
B. Emil Chevalier, radca municypalny.	
B. Franciszek Combes, radca municypalny i wice-prezes rady ogólnej Sekwany.	Wtajemniczony 25 stycznia 1879 r. w L. *La Rose du Parfait silence* Ws. Paryża.
B. Combes, redaktor pisma Répupublique française i radca municypalny.	Był obecnym jako mason 12 sierpnia 1876 r. na uroczystości przesilenia dnia z nocą w L. *Les Amis de l'Humanité*, Ws. Paryża.
B. Deberle, radca municypalny.	Obecny także jako mason na wyżej wymienionej uroczystości.
B. Eugeniusz Delattre, radca municypalny.	Czcig. L. *l'Ecole mutuelle* Ws. Paryża, miał mowę w tejże loży w r. 1879, „o oportunizmie i stosunku jego do masonii".
B. Denizot, radca municypalny.	Czcig. L. *La liberté de Conscience*, Ws. Paryża dawny Czcig. L. *Les Elus d'Hiram*, Ws. Paryża.

lusów». Na znak czcigodnego Brata, wszystkie dzieci wyszły z sali; każdemu z nich towarzyszył jeden z Braci. Po zamienieniu kilku pytań i odpowiedzi pomiędzy Czcigodnym i dwoma dozorcami stojącymi przy kolumnach południowej i północnej świątyni, rozległy się 3 uderzenia. Potem na-

B. Dumas, dymisyonowany radca municypalny.	Człon. L. *La Liberté de Conscience.*
B. Engelhard, radca municypalny, prezes rady ogólnej Sekwany.	
B. Florest, radca municypalny.	W r. 1867 był Czcig. L. *les Amis de l'Ordre*, Ws. Paryża.
B. Germain-Baillère, radca municypalny.	Wtajemnicz. 14 października 1875 roku w L. *Alsace-Lorraine* Ws. Paryża.
B. Gondchaux, radca municypalny.	Człon. L. *Alsace-Lorraine*
B. Ernest Hamel, radca municypalny.	W r. 1867 był Czcig. L. *l'Avenir*, Ws. Paryża.
B. Harant, radca municypalny.	Wtajemniczony 14 paździer. 1875 w L. *Alsace-Lorraine* Ws. Paryża.
B. Hattat, radca municypalny.	Wziął udział na początku r. 1879 w rozprawie w L. *Les Amis de la tolérance* Ws. Paryża.
B. de Hérédia, radca municypalny.	Czcig. L. *l'Etoile popalaire* Ws. Paryża, sekretarz rady porządku W. Wschodu.
B. Hovelacque, radca municypalny.	Miał kilkanaśnie konferencyj w L. Paryża o kwestyi nauczania w szkołach gminnych przez świeckich i przez kongregacye zakonne.
B. Iwon Guyot, radca municypalny.	Wice-prezes Ligi Malthusa.
B. Jacques, radca municypalny.	Wtajemniczony w 1876 r. w L. *Les Amis de l'Humanité*, Ws. Paryża, obecnie czcig. tejże Loży.
B. Jobbé-Duval, radca municypalny.	Człon. L. *Alsace-Lorraine* Ws. Paryża.
B. Martin, pułkownik, radca municypalny.	Wtajemniczony w 1875 r. w L. *Alsace-Lorraine*, Ws. Paryża.
B. Masse, radca municypalny.	Mówca tytularny Loży *La Fraternité des Peuples*, Ws. Paryża w 1871 r., człon. rzeczywisty rady porządku.

stąpił nowy znak prezydującego i rozkaz: «Wznieście miecze». Masoni wtajemniczający ustawieni po dwóch stronach, wstrząsając staremi, zardzewiałemi mieczami, skrzyżowali je każdy z tym, który stał wprost niego, tworząc w ten sposób łuk tryumfalny, pod którym prze-

B. Saturnin Morin radca municypalny.	Człon. L. *La Renaissance*, Ws. Paryża.
B. Murat, radca municypalny.	Człon. L. *l'Ecole mutuelle*, Ws. Paryża.
B. Ulisses Parent, radca municypalny.	Dawny Czcig. L. szkockiej N. 133.
B. Perrinelle, radca municypalny.	Brał udział na początku r. 1881 w rozprawie w L. *la Solidarité* Ws. Issy.
B. Eugeniusz Rigaut, radca municypalny.	Człon. L. *l'Etoile polaire*, Ws. Paryża.
B. Juliusz Roche, redaktor dziennika *Siècle*, radca municypalny.	
B. Sick, radca municypalny.	
B. Thulié, radca municypalny.	Czcig. L. *Les Maçon réunis*, Ws. Paryża, człon. rady porządku.
B. Lamouroux, radca municypalny.	Człon. L. *La Liberté de conscience*, miał w 1878 r. w L. *Droit et Justice*, Ws. Paryża, konferencyę o roli, jaką ma odegrać państwo w wykształceniu.
B. Lauth, radca municypalny administrator fabryk w Sèvres.	Wtajemniczony d. 8 września 1872 r. w L. *Alsace-Lorraine* dawny Czcig. tejże Loży.
B. Level, radca municypalny.	
B. Manier, radca municypalny.	Był już masonem w r. 1868.
B. Masonlau, radca municypalny.	W r. 1878 był Czcig. L. *Les Trinosophes de Bercy*, Ws. Paryża.
B. Autydes Martin, radca municypalny.	Czcig. L. *le Devoir* Ws. Paryża.
B. Le Plé, radca municypalny.	Mówi o nim Chaîne d'Union z r. 1877.

chodzili katechumeni, wraz z towarzyszącemi im osobami. Skoro przybyli do stopni ołtarza, Brat Czcigodny odebrał od opiekunów przysięgę, że ich wychowańcy wiernymi będą sekcie. Od tej chwili dzieci zostały już członkami korporacyi. Brat Czcigodny zszedł krokiem poważnym

---

Administracya i prasa.

B. Edmond About, redaktor główny dziennika *XIX Siècle*.	Wtajemniczony w marcu 1880 r. w L. *Saint-Jean de Jérusalem*, Ws. Nancy.
Siostra Edmond Adam, dyrektorka przeglądu „Revue nouvelle“.	Wspomina o niej *Monde Maçonnique* z sierpnia 1879.
B. Altaroche, dawny redaktor pisma *Charivari*.	
B. Stefan Arago, dawny mer Paryża.	
B. Babaud-Laribière, prefekt.	Prezydujący w W. Ws. w r. 1870.
B. Enil de la Bedollière, dawny redaktor dziennika „*Siècle*“.	
B. Alfons Blanche, radca stanu za czasów cesarstwa, sekretarz generalny ministeryum algierskiego pod ks. Napoleonem.	W. Mistrz dodany W. Ws. za cesarstwa.
B. Bigot, redaktor dziennika „Le Siècle“.	Miał 19 września 1878 r. konferencyę w L. *Alsace-Lorraine* Ws. Paryża.
B. Bolâtre, zawiadowca dziennika „La Revolution franç.“	Dozorca L. *l'Union des Peuples*, Ws. Paryża.
B. Brémond, radca generalny Bouches-du-Rhône.	Członek W. Ws.
B. Wiktor Bone, publicysta, mer VI. okręgu.	Wtajemniczony w 1856 r. w L. N. 133.
B. Henryk Carle, redaktor przeglądu *La libre Conscience*.	W 1873 był czcig. L. *Le libre examen*, Ws. Paryża.
B. Charain, mer miasta Tulle.	Wspomina o nim Chaîne d'Union 1880.
B. Charbonnier, redaktor pisma „National“.	
B. Chatrian, literat.	Wtajemnicz. 14 paź. 1875 roku w L. *Alsace-Loraine*, Ws. Paryża.

trzymając młotek w jednem ręku, a miecz w drugiem, przykładał miecz do czoła każdego dziecka i uderzał w ostrze jego trzy razy młotkiem, wymawiając słowa «sakramentalne:» «W imię Ula Wolnego uznaję cię dzieckiem przybranem».

B. Chassin, publicysta.
W 1865 r. czł. L. *La Renaisance* Ws. Paryża.

B. Juliusz Claretie, publicysta.
Był już Mas. w r. 1867.

B. Emil Corra, publicysta.
Miał w początkach r. 1881 konferencyę w L. *Les Rénovateurs*, Ws. Clichy.

B. Eugeniusz Courmeaux, kandydat ultra-radykalny w Reims, w 1879 roku.
W 1866 był już czł. L. Szkockiej N. 133.

B. Décembre-Alonnier, publicysta.
Czcig. L. *Les Zélés philantropes* Ws. Paryża.

B. Delize, prokurator rzeczypospolitej przy trybunale Sekwany.
Jeszcze przed r. 1848 był mówcą L. mas. w Caen, został zastępcą prokuratora w Caen w marcu 1848 roku, prokuratorem generalnym po 4 września, złożony z urzędu po 24 maja; mianowany został na ten sam urząd w Paryżu w r. 1876 utrzymał się przy tych obowiązkach za Ministerstwa 16 maja i za następnych.

B. Alfons Humbert, amnestyonowany kandydat-radykał.
Prezydował w czasie uroczystości mas. W. Ws. 14 list. 1880 r.

B. Fauvety redaktor naczelny pisma *Religion laïque.*
Czł. Rady porządku w 1866 r.

B. Fouvielle (Ulrich.)
Czł. L. Szkockiej N. 133, w roku 1866.

B. Fouvielle (Artur.)

B. G. Francolin, publicysta.
Czcig. L. *l'Ecole mutuelle*, Ws. Paryża i dyrektor pisma *Ecolle mutuelle* wydawanego przez profesorów i nauczycieli masonów.

B. Gréard, dyrektor ministeryum wychowania publicznego.
Z L. *Des Amis bienfaisants.*

B. August Hazard, redaktor naczelny pisma *l'Ami du progrès*, z Roubaix.
Czcig. L. *l'Etoile du Nord* Ws. Lille.

Po wtajemniczeniu następuje uczta. Uściskom niema końca. Dzieciom rozdają medale, wstążki, ciasta i cukierki. Następnie prezydujący wchodzi na estradę i wywołuje małych masonów, zapisując każdego z nich pod nowem imieniem. Są one z rodzaju takich, jak: solidarność, postęp,

B. Heligon, dawny mer Paryża.	Miał w sierpniu 1880 konferencyę w L. *Les Trinosophes de Bercy.*
B. Klodoweusz Hugues, redaktor naczelny pisma *La Jeune République* w Marsylii.	Czł. L. *La parfaite Union*, Ws. Marsylii.
B. Huriot, dawny naczelnik kancelaryi ministra spraw wewnętrznych B. Lepère.	Wspom. o nim Chaîne d'Union 1880 r. str. 227.
B. Jourde, dyrektor dzien. *Siècle.*	Był już mas. w r. 1867.
B. Paweł de Jouvencel.	Wymieniony w *Annuaire Maç.* na r. 5866.
B. Juliusz Labbé, dawny redaktor pisma *Opinion Nationale.*	Był mas. już w r. 1856.
B. Lafon, dyrektor pisma *Indépendant des Pyrénées-Orientales.*	Czcig. L. *Les Amis de la Parfaite Union* Ws. Perpignan.
B. Lavertujon, dyrektor pisma Gironde.	W 1868 był Czcig. L. *Française élue écossaise* Ws. Bordeaux.
B. Lepelletier, redaktor Marsylianki.	
B. Ferdynand Lesseps.	Wspomina o nim *Monde Maç.* w Sierp. 1879.
B. Juliusz Lesseps.	" " " " " " " "
B. Jan Macé, promotor Ligi wychowania.	Czł. L. *Alsace-Lorraine* Ws. Paryża.
B. Maglione, mer Marsylii w 1878 r.	
B. Mahias, dawny publicysta, prefekt Côtes du Nord,	W 1870 r. był mówcą L. *Le Réveil Maçonnique* Ws. Boulogne-sur-Mer. W loży tej wypowiedział pochwałę B. Armande Barbès. Czł. Rady porządku W. Ws.
B. Massicault, dawny dyrektor prasy w ministerstwie spraw wewnętrznych, prefekt Haute-Vienne.	
B. August Marais, sekretarz generalny Stowarzyszenia wykształcenia elementarnego.	

wolność, stałość, i t. p. Chcąc działania swe rozszerzyć zakłada masonia coraz to nowe pomocnicze stowarzyszenia jak np. *Sou des écoles*, *l'Union démocratique de propagande anticléricale*, itp. Prefekci departamentów rywalizują z Paryżem, tworząc znowu na swoją rękę, np. prefekt w Reims

B. Am. Marteau, redaktor naczelny pisma *Journal du Havre*.	Wtajemniczony 28 września 1878 roku w L. *Alsace-Lorraine*, Ws. Paryża.
B. Mazaros, fabrykant mebli, autor rozmaitych pism ekonomii socyalnej dotyczących.	Czł. L. Szkockiej N. 133 na rok 1866.
B. Paweł Meurice, literat.	Wspomina Chaîne d'Union, w Czer. 1880.
B. Meyer, dyrektor pisma *La Lanterne*.	
B. Paweł Morin, dawny członek Zgromadzenia narodowego.	
B. Montonier, dawny redaktor pisma *Opinion nationale*, prefekt m. Gers, pod Gambettą.	Był już mas. w r. 1866.
B. de Plenc, adwokat w Marsylii, dawny przywódca cechów.	Wspom. o nim *Monde Maç.* w stycz. 1880 r.
B. A. de Rolland, dawny redaktor pisma *Phare de la Loire*.	Wtajem. w 1867 w L. *Mars et les Arts*, Ws. Nantes.
B. Kamil Raspail.	
B. Elizeusz Réclus, literat.	
B. Leon Richer, dyrektor dziennika *l'Avenir des femmes*.	Czcig. L. *Les Disciples du Progrès*, Ws. Paryża.
B. Franc. Sarcey, dyrektor pisma *XIX Siècle*.	Wspom. o nim *Monde Maç.* 1878 roku.
B. Schnerb, dawny redaktor pisma XIX Siècle, prefekt m. Vaucluse.	Wtajem. 3 maja 1875 r. do L. *Le Mont Sinaï*, Ws. Paryża.
B. August Schneegans, autonomista deput. z Alzacyi do Reichstagu.	
B. de Sauley, członek Instytutu, senator Cesarstwa.	Dawny czł. Wiel. Ws.
B. Sauvestre dawny redaktor pisma *Opinion nationale*, dyrektor *Enseignement laïque*, bulletynu Ligi wychowania.	

założył Ligę wolnej myśli w Reims *(Ligue de la libre pensée rémoise).* W celu odznaczenia się każdy stara się wystąpić z jakąś nową propozycyą, i tak: Brat Aristides Rey podał myśl, żeby z uczniów szkół municypalnych Paryża uorganizować bataliony uzbrojone i umundurowane,

B. Stebecker, publicysta.	W 1878 r. był mówcą L. *Alsace-Lorraine,* Ws. Par.
B. Seinguerlet, publicysta.	Wtajem. 8 września 1872 r. w L. *Alsace-Lorraine.*
B. Siegfried, mer Havru, jeden z założycieli Ligi Wychowania.	Wymieniony w bulletynie Ligi.
B. Ad. Staplaux, publicysta.	
B. Hipp. Stupuy, publicysta.	Wtajemniczony 2 listop. 1877 r. w L. *l'Ecole mutuelle,* Ws. Paryża.
B. Eugeniusz Ténot, dawny redaktor dziennika *Siècle,* dyrektor pisma *Gironde* z Bordeaux.	Czł. L. *La Renaissance* Ws. Paryża.
B. Juliusz Tourbat, publicysta, dawny sekretarz p. de Sainte-Beuve.	Przyjmuje w imieniu rodziny Raspaillów, 27 Stycz. 1878 r. czł. L. *Les Amis Bienfaisants et les Imitateurs d'Osiris réunis* Ws. Paryża, na cmentarzu Père-Lachaise.
B. Ludwik Ulbach, literat.	Założyciel Przeglądu *Le Monde Maçonnique* z B. Caubet dyrektorem policyi miejskiej Paryża.
B. Walz, redaktor naczelny Pisma *La République* w Nevers.	
B. Wyruboff, dyrektor Przeglądu, *la Philosophie positive.*	Mówca L. *La Rose du Parfait silence,* Ws. Paryża, Czł. Wiel. Ws.

Dodatek do listy ludzi na widowni politycznej stojących podanej w r. 1879. Z r. 1883.

Senatorowie i deputowani wolnomularstwa.

B. Achard, dep. Girondy.	Wtajem. w 1880 r. w L. *Rose du Parfait silence,* Ws. Paryża.
B. Buyat, dep. Izery.	Wspomn. jako mason przez *République maç.* z 8 paźdz. 1882 r.
B. Cadet, dep. Sekwany.	Wspomniany przez to samo pismo z 14 maja 1882 r.

pod dowództwem jednego z oficerów lub podoficerów wybranego z pomiędzy najzdolniejszych uczniów, albo też pod kierunkiem oficera armii. Bracia Boysset i Cazot, żądają zniesienia nieodwołalności magistratury. Bracia Ludwik Blanc i Schvelcher przemawiają ciągle

---

B. Cazaurielh dep. z Bordeaux.	Wtajem. w maju 1882 r. do L. *Angielskiej N. 204* w Bordeaux.
B. Cavalié, dep. z Taru,	Mówca honorowy L. *La Parfaite Amitié* Ws. Albi.
B. Charton, senator Yonny.	Wolnomularz od r. 1848.
B. Cheneau, dep. z Cher.	Przyjęty 22 list. 1881 w L. *Les Disciples du Progrès* Ws. Paryża.
B. Delattre, dep. Sekw.	
B. Deniau, dep. z Loir-et-Cher.	Wspom. jako mason w *Chaîne d'Union* 1871 r.
B. Demons dep. z Gard. Pastor Protest.	Czł. Rady Porządku Wiel. Ws.
B. Dreyfus, dep. z Seine-et-Oise.	Figuruje jako mason na uroczystości przesilenia dnia z nocą w L. *les Amis de l'Humanité*, Ws. Menlau d. 12 marca 1882 r.
B. Duviviez, dep. z Rouen.	Wspom. w Chaîne d'Union w Sierp. 1882.
B. Józef Fabre, dep. z Aveyron.	" " " "
B. Paweł Feau, dep. z Seine-et-Oise.	" " " 1881 r.
B. Anatol de la Forge, dep. z Paryża.	Wznosi toast na uroczystości przesilenia dnia z nocą obchodzonej 13 maja 1882 r. przez L. *Union et Persévérance* Ws. Paryża.
B. Fourcaud, senator Żyrondy.	Honorowy Czcig. L. Angielskiej.
B. Gerville-Réache dep. z Gwadelupy.	Przy końcu r. 1881 bierze udział w rozprawie L. *Les Vrais Frères unis inséparables et les Philanthropes réunis*, Ws. Paryża.
B. Goblet, deput. Sommy, ex-minister spraw wewnętrznych.	Wspomniany jako mason w protokóle posiedzenia Rady Porządku Wiel. Ws. z 13 lut. 1882 r.
B. Adr. Hébrard, senator, dyrektor dziennika *Temps*.	Czł. L. *La Persévérante Amitié* w 1863.

za zniesieniem kary śmierci. Brat Boysset i 17 jego kolegów podają propozycyę prawa dążącego do zniesienia konkordatu i cofnięcia indemnizacyi wyznaczonej duchowieństwu za zabraną mu własność. To samo prawo rozciągnąć chcą i do ministrów protestanckich, gdyż jak powiada Brat

B. Hurard, dep. Martyniki.	Wspom. jako mas. w Chaine d'Union, 1881.
B. Jullien, deput z Loir-et-Cher.	Czł. L. *Les Persévérants Ecossais*, Ws. Tours.
B. Langlois, dep. z Seine-et-Oise.	Wtajem. d. 17 Grud. 1882 r. w L. *Le Triangle sacré* w Corbeil.
B. de Lanessan, dep. Sekwany.	Czcig. L. *La Liberté de Conscience* Ws. Paryża w Maju 1881 r.
B. Girodet, dep. Loary.	Przyjęty do L. *l'Amitié de Paris*, 27 Listop. 1882 r.
B. Lagrange, dep. Rodanu.	Czcig. L. *La Candeur* w Lyonie.
B. Klodoweusz Hugues, dep. z Bouches-du-Rhône.	
B. Albert Ferry, deputowany z Vosges. (Wogezów).	Czcig. L. *l'Egalité Vosgienne* w St.-Dié. 1881.
B. Doktor Marmottau, dep. Sekw.	Wymieniony w *Chaîne d'Union*, w Stycz. 1883 r.
B. Ménard-Doriau, dep. z Herault.	Wspom. jako Mass. przez *République maçonnique* z 30 kwiet. 1882 r.
B. Wawrzyniec Pichat, senator.	Wspom. w *Monde Maçon.* ze Stycz. i lut. 1881 r.
B. Raynal, dep. z Gironde, ex-minister robót publicznych.	Czł. L. Angielskiej Ws. Bordeaux, miał 13 kwiet. 1882 r. mowę w L. *Lormont* pod Bordeaux.
B. Remoiville dep. z Seine et Oise.	Kazał się wtajemniczyć 17 grud. 1882 r. w L. *Le Triangle sacré*, Ws. Corbeil.
B. Tony Réveillon, deput. Sekwany.	Miał konferencyę jako mason na uroczystości przesilenia dnia z nocą w L. *La Ruche libre* Ws. Paryża 27 paźdz. 1881.
B. Juliusz Roche, dep. z Var, dawny czł. Rady municyp. Paryża.	Czł. L. *Les Amis de la Tolérance*, Ws. Paryża.
B. Oskar Rougé, dep. z Ande.	Wymieniony w liczbie mas. przez Chaine d'Union, 1881.

Boysset «ani kapłani religii katolickiej, ani żadnej innej nie należą dziś do służby publicznej, zatem całe społeczeństwo nie może interesować się nimi». Kwestya rozwodowa wniesioną została przez p. Naquet. Popierana przez Leona Renault prefekta policyi, w ostatnich czasach zatwierdzoną

B. Steeg, dep. Żyrondy.	Czł. kilkunastu lóż w Bordeaux.
B. Ténot, senator z Hautes-Pyrénées.	Czł. L. *La Rénaissance.*
B. Tisseraud, dep. z Puy-de-Dôme.	Wymieniony w Chaine d'Union 1881 r.
B. Rouard-Triolle, dep. z Dieppe.	„ „ „ 1882 r. w Sierp.
B. Vermond, dep. z Seine-et-Oise.	Figuruje jako mason na uroczystości przesilenia dnia z nocą w L. *les Amis de l'Humanité* Ws. Menlau, 12 Marca 1882 r.

B. Vacherie, kapitan przy sztabie głównym, naczelnik kancelaryi.	Wtajem. 25 kw. w L. *Les Disciples du Progrès,* Ws. Paryża.
B. Brisson, prezes Izby deput.	
B. Miquel de Rin, pułkownik dowodzący armią czynną Izby deput.	
B. Marmonier, naczelnik adjunkt kancelaryi Prezesa Izby.	Wymieniony w Chaîne d'Union, Stycz. 1883.

Rada Stanu.

B. Courcelle Seneuil, Radca Stanu.	Wymien. w *Monde Maç.* w Grud. 1880 r.

Rada municypalna Paryża.

B. Amoureux, człon. rady municypalnej Paryża, dawny członek komuny.	Wsp. w *Monde Maç.* z Gr. 1881 r.
B. Boné, radca municypalny.	Człon. komisyi propagandy stowarzyszenia *Prévoyance maç.*
B. Kamil Dreyfus, radca municy-	Człon. rady porządku W. Wsch.

została. Brat Saint-Martin z Vaucluse żąda d. 10 marca 1879 r. zniesienia prawa, które w myśl konkordatu zakazuje księżom wchodzić w związki małżeńskie. Brat Paweł Bert jeden z najgorliwszych masonów i najzaciętszych pozytywistów podaje propozycyę zmuszającą księży i człon-

---

palny, dawny podsekretarz stanu p. Wilson w ministeryum skarbu.	
B. Desmoulins, radca municypalny w cyrkule Epinettes.	Miał 26 lipca 1882 r. konferencyę w L. *l'Indépendance* o kwestyi mieszkań.
B. Cernesson.	Człon. L. *Les Vrais amis de la Paix*, Ws. Paryża.
B. Martin (Grzegorz).	Wymieniony w bulletynie mas. W. L. Symbolicznej r. 1880.
B. Mesureur.	Czcig. L. *La Justice*, Wsch. Paryża.
B. Rousselle. (Ernest).	Czcig. L. *l'Enseignement mutuel*, Ws. Paryża.
B. Voisin.	Ma konferencyę jako mason na posiedzeniu mas. Białej w Loży *l'Ensegnement mutuel* 24 listopada r. 1881.
B. Songeon.	Wzmian. jako mas. przez pismo *République Maç.* z 14 maja 1882 r.
B. Ludwik Combes, radca municypalny redaktor pisma „Républ. Française".	Wymien. w *Monde Maç.* Stycz. 1881.
B. Calvinhiac, wybrany w 1880 r. człon. rady municypalnej Paryża.	Wspom. w *République Maç.* stycz. 1882.
B. Alphaud, dyrektor prac miasta Paryża.	Nowo przyjęty człon.
B. Canis, adjunkt mera III. okręgu.	Czcig. L. *Isis Monthyon.*
B. Trébois, mer Levallois-Perret (Sekwana).	Czcig. L. *Les Travailleurs*, Ws. Levallois-Peret.
B. Dyonizy Poulot, mer XI. okręgu w Paryżu.	-
B. Leroy, człon. rady municypalnej w St. Denis.	Czcig. L. *l'Union philanthropique* w St. Denis.
B. Ferdeuil, adwokat dworu, dawny prezes rady prefektury.	Czcig. L. *Les Frères Universels*, w Paryżu.

ków stowarzyszeń religijnych poświęconych wychowaniu młodzieży, do służby wojskowej. Bracia Rameau, Journault i Joly podają propozycyę pozbawienia katolików cmentarzy chrześciańskich; Brat Beile żąda, aby księża nie przewodniczyli pogrzebom; Sabuze domaga się nominowania

---

B. Richel (Klemens-Feliks) wiceprezes stowarzyszenia *Sauveteurs de la Seine* prezydujący w *Société française*.

B. Koechlin-Schwartz prezydujący w stowarzyszeniu palenia ciał.

Administracya, rady ogólne, rady okręgowe.

B. Ardisson, podprefekt w Châlon.	Został przyjęty do L. *Le Progrès et l'Égalité* w Châlon-sur-Saône [illegible] grud. 1880 r.
B. Lesnier, człon. rady ogólnej Żyrondy.	Wspom. o nim *Chaîne d'Union* 1882 r.
B. Dubiez, radca generalny.	Wspom. o nim *Chaîne d'Union* 1882 r.
B. Bradier, mer w Barle-Duc czł. la Régénération.	Wspom. o nim Chaîne d'Union.
B. Martin, mer z Mâcon, radca generalny z Saône-et-Loire.	Czcig. L. *les Arts réunis de Mâcon*, w 1880.
B. Bouvaguet, podprefekt.	Wspom. o nim *République Mâcon*. paźdz. 1882.
B. Ali-Margaret, mer Nîmes.	Człon. rady porządku W. Wsch.
B. Brochier, mer Marsylii.	Kawaler Kadosz, najmędrszy (Très Sage) z kapituły *Parfaite Sincérité et Reunion des Amis choisis et réunis*, czcig. L. *Vérité et Réforme* w Marsylii.
B. Antoni Martinet, sekr. generalny prefektury Indre-et-Loire.	Przyjęty w listopadzie 1881 w L. *les Disciples du Progrès*.
B. Gros, podprefekt Montbéliard.	Wym. w *Monde Maçon.* w sierp. r. 1881.
B. Moreau, radca generalny północny.	Wym. w Chaîne d'Union 1881.

członków rad fabrycznych przez rady municypalne i zniesienia warunku, że tylko katolik może być skarbnikiem parafii; Duvaux, chce wszystkim duchownym wzbronić wstępu do koszar, a Bernard Levergne, podaje projekt kredytu 20,000 fr. dla udzielenia pomocy księżom

---

B. Guimband, adjunkt mera w Poitiers.	Czcig. L. *Les Amis réunis* w Poitiers.
B. Poulle, członek rady generalnej Sommy, mianowany 1882 radca dworu w Douai.	Człon. rady porządku W. Wsch.
B. Fresne, prefekt z Hérault.	Przyjęty jako mason 26 grudnia 1880 r. do L. *Le Progrés et l'Egalité* w Châlon-sur-Saône.
B. Péan de Serres, radca okręgu Pantin w Seine-et-Oise.	Człon. rady porządku W. Wsch.
B. de Girardin, prefekt Wandei.	Wsp. w *Monde Maç.* z lutego i marca 1881 r.
B. Gravier, prefekt Calvados, w r. 1880 skarbnik generalny.	Wsp. w Chaîne d'Union we wrześniu 1880 r.
B. Heudlé, prefekt Niższej Sekwany.	Człon. L. *l'Ecole mutuelle* w 1867.
B. Blache, adwokat w Toulon, człon. rady okręgowej.	Wsp. w *Chaîne d'Union.* 1882.
B. Cordier, adjunkt mera w Bône.	Wsp. w Chaîne d'Union w grudniu 1882.
B. Ducarre, dawny deputowany Rodanu do zgromadzenia narodowego w r. 1871.	Czcig. L. *le Parfait Silence* Lyonu w 1866.
B. Siguier, prezes rady generalnej Guyany.	Wsp. w Chaîne d'Union 1882 r.
B. Charvein, dyrektor spraw wewnętrznych Guyany.	" " " " "
B. Cuinier, gubernator.	" " " " "
B. Klemens Jobert, profesor na wydziale nauk ścisłych, radca municypalny w Dijon.	Czcig. L. *Solidarité et Progrés* w Dijon.
B. Sever, dowódca batalionu inżynieryi, adjunkt generała Bilot ministra wojny.	Czcig. L. *Les Disciples du Progrés.*

suspendowanym za gallikańskie dążności; Brat Brisson wreszcie żąda, aby kongregacye religijne opłacały patent przemysłowy. Podobnie następowały po sobie wnioski zniesienia prawa o święceniu Niedzieli, zniesienia kapelanów wojskowych, wzbronienia kapłanom wszel-

B. Warin, kapitan dragonów, adjutant generała Faidherbe, wielki kanclerz legii honorowej.	Wymien. w Chaîne d'Union w styczniu 1883.
B. Girand, mer w Pontcharra.	Czcig. L. *les Amis réunis* w Grenobli.
B. Belat, mer w Valence, wiceprezes rady generalnej Dromy.	Czcig. L. *Humanité de la Drôme* w Valence.
B. Edmund Charain, mer miasta Tulle.	Wsp. w *Chaîne d'Union* w kw. 1881.
B. Wiktor Farot, pierwszy adjunkt w Tulle.	" " " " "
B. Juliusz Vanzeuge, 2-gi adjunkt w Tulle.	" " " " "
B. Delavelle, mer Besançon, w styczniu 1881. B. Fargues, B. Clerget, adjunkci.	Człon. L. *Sincérité, Parfaite Union et Constante Amitié réunis* w Besançon.
B. Delorme, mer w St. Sorlin.	Czcig. L. *La Franiternité religieuse* w St. Sorlin.
B. Gadaud, człon. rady generalnej w Dordague.	Czcig. L. *Les Amis Persévérants et l'Etoile de Vérone réunis.*
B. Lagache, St. Just, dawny podprefekt, człon. rady generalnej Pas-de-Calais.	Czcig. L. *l'Amitié* w Boulogne-sur-Mer.
B. Charpentier, mer miasta Tours.	Czcig. L. *les Démophiles.*
B. Józef Jean, dawny podprefekt człon. rady munic. w Alby.	Czcig. L. *la Parfaite Amitié* w Alby.
B. Geraud, radca generalny w Oise.	Czcig. L. *l'Etoile de l'Espérance* w Beauveis.
B. Biot, mer z Fécamp.	Czcig. L. *la Triple Unité* w Fecamp.
B. Konstanty Menan, człon. rady munic. w Tours.	Czcig. L. *les Démophiles* w Tours w 1881.
B. Meymil, sędzia nadetatowy w trybunale, adjunkt mera w Marmande.	Czcig. L. *la Justice* w Marmande.

kich wyznań udziału w komisyach zawiadujących szpitalami i zakładami dobroczynnemi. Nakoniec jakby dla uzupełnienia liczby zniewag wyrządzonych uczuciom religijnym niezmiernej większości narodu i jakby dla zaświadczenia o przewadze masońskiej, komisya prawa prasowego pod

B. Le Cherbonnier, mer w Issoudun.	Czcig. L. *La Gauloise* w Issoudun.
B. Motheau, radca municypalny w La Roche-sur-Yon.	Czcig. L. *La Fraternité vendéenne* w La Roche-sur-Yon.
B. Emil Adam, adjunkt mera w Nancy.	Czcig. L. *St. Jean-de-Jérusalem* w Nancy.
B. Hipolit Coste, prezes izby handlowej w Castres.	Czcig. L. *les Coeurs unis* w Castres.
B. Grzegorz Level, naczelnik wydziału do roztrząsania sporów kolei żelaznych.	Czcig. L. *Jérusalem des vallées egyptiennes* w Paryżu.
B. Andrzej Rousselle radca generalny w Seine-et-Oise.	Wsp. w Chaîne d'Union, 1880 r.
B. Anatol Robert, radca okręgowy w Angers.	Czcig. L. *Travail et perfection.*
B. Kazimierz Jugy, radca okręgowy w Saône-et-Loire.	Czcig. L. *La Fraternité Progressive.*
B. Floréal, mer w Oran.	Czcig. L. *l'Union Africaine,* w Orau.
B. Lecertisseur, adjunkt merowstwa w St. Quentin.	Czcig. L. *Justice et Vérité* Ws. St. Quentin.
B. Ambroży Bully, człon. rady generalnej w Eure.	Czcig. L. *Union et Progrés* w Pacy sur Eure.
B. Antoni Roche, radca municypalny w Rochefort, radca okręgowy w Charente Inférieure.	Czcig. L. *Accord Parfait* w Rochefort.
B. Lamothe, notaryusz radca okręgowy w Gers.	Czcig. L. *l'Auguste Amitié,* w Condom, 1881.
B. Krystyan Nano, podprefekt w Vouziers.	Wtajemn. 13 grudnia 1881 r. w L. *les Disciples du Progrés,* w Paryżu.
B. Chauvin, radca prefektury w Vaucluse.	Wtajemn. grudnia 1881 r. w L. *les Vrais Amis réunis* w Avignon.
B. Malens, dawny dep. pierwszy prezes sądu w Grenobli.	Czcig. honorowy L. *l'Humanité de la Drôme* w Valence.

przewodnictwem Emila de Girardin, zaproponowała zniesienie prawa o przestępstwach przeciw religii i moralności publicznej, [1]) jednocześnie zaś obostrzono surowemi karami wykroczenia przeciw zasadom republikańskim.

Prasa i nauczanie.

B. Rémond, wice-prezes stowarzyszenia filotechnicznego.	Czcig. L. *la Clémente Amitié.*
B. Charlot Marcel, prof. należący do ministerstwa nauczania publicznego.	Przyjęty do L. *l'Amitié*, 16 paźdz. 1881 r.
B. Emil Duter, prof. w Lyceum św. Ludwika zarządzający konferencyami w Sorbonie.	Przyjęty do L. *l'Amitié*, 16 paźdz. 1881 r.
B. Bécourt, prof. w szkole Turgot.	Miał konferencyę 21 października w L. *le Temple des amis de l'honneur français.*
B. Albin, redaktor naczelny dziennika *Glaneur* w St. Quentin.	Wsp. w Chaîne d'Union, 1882.
B. Titard, redaktor dzien. *Radical.*	Wsp. w *Bulletin Maçon.* z grud. 1882 r.
B. Lallemand, redaktor naczelny pisma *l'Avenir de la Vienne.*	Mówca w L. *les Amis réunis* w Poitiers.
B. Joanne-Madeilene, redaktor pisma *la Constitution.*	Wspomnien. w *République Maç.* z grudnia 1881 r.
B. Jobert, prof. fakultetu nauk. w Dijon.	Wspomn. w *Monde Maç.* z stycz. lutego 1881.
B. Bone de Villers, redak. Union républicaine de l'Eure, w Evreux.	Wspomn. w *Monde Maç.* z r. 1875.
B. Józef Reinach.	Miał w r. 1881 konferencyę w L. *La Bonne-Foi*, Ws. St. Germain.
B. Alfred Rambaud, dawny naczelnik gabinetu.	Delegowany przez L. *la Clémente Amitié*, Wschód Paryża, na uroczystość przesilenia dnia z nocą, obchodzoną 18 czerwca 1881 r. przez L. *Sincérité, Parfaite Union et Constante Amitié réunies*, Ws. Besançon.
B. Jul. Ferry.	

[1]) Że projekt ten przeszedł w życie, mieliśmy dowód, gdyż po skandalicznej profanacyi kościoła św. Mikołaja przy ulicy S. Martin i w ciągu całej długo trwającej w nim orgii, nikogo nie aresztowano. (Paźdz. 1884).

To gorączkowe pragnienie zniesienia wszelkich instytucyj i praw istniejących, przypomina złowróżbny żart, którym Rochefort zapowiadając komunę, przedłożył wniosek nowej konstytucyi, składającej się z dwóch tylko artykułów: «Art. I. Wszystko jest zniesione. Art. II. Nikt nie jest obowiązany do wykonania obecnego dekretu».

Zanim jednak prawa Ferrego zawisły nad Francyą, musiała im Francya utorować drogę. Środkiem do

---

B. Kajetan Simon, prof. w Lyceum w Lons- le Saulnier.	Czcig. L. *la Prudente Amitié* w Lous-le Saulnier.
B. Courdavaux, prof. na wydziale literat. w Douai.	Wsp. w Chaîne d'Union r. 1880.
B. G. Bonjean.	Miał konferencyę w W. Ws. d. 6 listopada 1881 r.
B. Bourceret, redak. pisma *Réveil du Dauphiné*.	Wsp. w République Maç. dnia 8 grudnia 1882 r.
B. Feliks Rocquain, dyrektor dziennika *l'Ecole* w r. 1868.	
B. Bokos, redak. pisma *Mastakel*.	Wtajemn. 6 lipca 1881 w Loży *Jérusalem des vallées egyptiennes* de Paris.
B. Edmund Gardieu, dyrektor pisma *Indépendant de la Haute-Saône* w Lous le Saulnier.	Wsp. w Monde Maç. z grud. 1882.
B. Laguerre, adwokat w Paryżu.	Miał 6 listopada 1882 r. konferencyę o sprawie w Monteau-les-Mines w L. *Les Droits de l'homme* w Paryżu.
B. Fontainas, adwokat przy sądzie w Paryżu.	Czcig. L. *Union et Persévérance* w Paryżu.
B. Leon Richter, dyrektor dziennika *le Droit des femmes*.	Wsp. w Chaîne d'Union, 1881 r.
B. Notelle.	Wsp. w Monde Maç. w grudniu 1880 r.
B. d'Abzac, autor brosz. Question sociale.	Wspomn. w Monde Maç. 1880 r. w grudniu.

Z listy przytoczonej widzimy, że ten tylko może we Francyi piastować jaki urząd, zajmować jakieś wybitniejsze stanowisko, kto jest wolnomularzem.

tego była tak zwana Liga Wychowawcza. Podstawą jej był związek uniwersytetu państwowego z masonią, a założycielem Brat Juliusz Macé przy współdziałaniu Karola Roberta, dyrektora generalnego w ministerstwie wychowania publicznego, pod p. Duruy. Uniwersytet liczy w gronie swoim wielu ludzi głęboko religijnych, lecz działalność ich paraliżuje poddanie wszelkich wyznań pod władzę państwa i indyferentyzm religijny, będący podstawą konstytucyi uniwersytetu.

Celem Ligi wychowawczej, było zniesienie w szkołach publicznych wychowania religijnego. Rewolucya wzięła się do tego bardzo zręcznie. Nie wywiesiła ona bowiem z razu wyraźnego sztandaru niewiary, pozornie usuwała niby tylko księży, zastępując ich świeckimi, w istocie zaś usuwała religię i Boga ze szkoły i pojęć. Oto jej też jedynie chodziło. Wszakże i przedtem było wielu ludzi świeckich nauczycielami, ale dla nich tak jak dla duchownych, religia była przedmiotem zasadniczym, na którym opierała się cała nauka moralności. Lidze wychowawczej chodziło oto, aby wraz ze zniesieniem wychowania klasztornego, a zaprowadzeniem wychowania świeckiego, obowiązkowego, usunąć Boga i religię ze szkoły. Nic więc dziwnego, że dziś według praw Brata Ferry: «Nauka religii wzbronioną jest w szkołach publicznych, usuniętą z programu szkolnego; może być udzielaną tylko na wyraźne żądanie rodziców i po godzinach wykładowych». W zamian za to obznajamiają dzieci od najmłodszych lat z walkami wewnętrznemi kraju, ażeby według wyrażenia komisyi «nauczyły się nienawidzieć fanatyzm i gardzić tyranią».

Wykład nauk wszystkich, głównie zaś tych, które najwięcej wielkość Boga i nieskończoną Jego mądrość wykazać mogą, jak nauki przyrodnicze i historyę naturalną, oparto na podstawie czysto materyalnej, naturalistycznej, w skutek czego powstało ogólne przekonanie, że nauki te są w zupełnej sprzeczności z religią. Fałszywe to mniema-

nie wprowadziło w błąd nietylko młodzież Francyi, ale zaraziło także błędami temi całe dzisiejsze młode pokolenie. Ślepota taka chyba karą jest na tych, którzy ceniąc swój rozum nadewszystko, dobrowolnie zamykają oczy na cuda wielkości i mądrości Bożej, zapisane w otwartej księdze przyrody.

Lecz aby zniszczyć religię w społeczeństwie, potrzeba było jad niewiary zapuścić aż do jego źródeł, zdemoralizować rodzinę. Stróżem zaś rodzinnego ogniska jest — kobieta, bez której współudziału, wszystkie usiłowania spełzłyby na niczem. Otworzono więc eksternaty i internaty żeńskie, zmuszając niejako całe już społeczeństwo do pobierania wychowania bezreligijnego. W szkołach tych jak w szkołach chłopców, religia może być tylko udzielaną na wyraźne żądanie rodziców, w godzinach nieobjętych programem szkolnym. Na uroczystości obchodzonej d. 20 kwietnia 1878 r., Brat de Heredia, Czcigodny loży *l'Etoile polaire* w Paryżu, członek W. Wschodu, powiedział: «Masonia pragnie przedewszystkiem podbić kobietę; ona bowiem jest ostatnią warownią, jaką duch obskurantyzmu przeciwstawia postępowi ludzkości».

Jeżeli do tych wszystkich środków, jakich rząd masoński używa, dodamy rozrzucanie od 1871 r. za pośrednictwem lóż po wsiach i miastach, tysiąca broszur napadających na religię i jej przedstawicieli, przeistaczających historyę kraju, podburzających namiętności, siejących nienawiść braci do braci, nie będziemy się dziwili, że ów tak bogato obdarzony od Boga naród, jest bliski zupełnego rozkładu. Broszurki te noszące tytuł: Biblioteka demokratyczna, Biblioteka Franklina, Biblioteka rzemieślnicza, Wychowanie popularne, Biblioteka Towarzystwa wychowania republikańskiego, Zbiór 5-cio centymowy, Katechizm ludu i t. p., są niesłychanie tanie. Pięć, dziesięć, najwyżej 30 centymów i to wtedy tylko, gdy mają od 150 do 200 stron druku. Dla ułatwienia szybkiego obiegu i format ich jest bardzo mały.

Ten, co się zobowiązuje rozrzucić broszury, otrzymuje 50 % z warunkiem, żeby pomagającym mu w tej pracy 30 % odstąpił. Prócz tego uorganizowani są członkowie mający obowiązek rozrzucenia pewnej liczby egzemplarzy w pewnym przeciągu czasu.

Propaganda taka musi wreszcie zgangrenować nieszczęśliwą Francyę.

ROZDZIAŁ XIV.

Wolnomularstwo w Belgii, Hollandyi, Hiszpanii, Portugalii, Szwajcaryi, Anglii, Irlandyi i w krajach Ameryki.

Pierwsze loże masońskie powstały w Belgii w XVIII wieku. Kraj ten zostający wówczas pod panowaniem austryackiem, cieszył się autonomią bardzo rozległą i wolnością opartą na katolicyzmie. Pod panowaniem Francuzów w epoce rozwoju masonii powiększyła się liczba lóż w Belgii. Głównem ogniskiem propagandy było miasto Liège. W 1756 roku jeden z pisarzy Encyklopedystów Piotr Rousseau założył w mieście tem dziennik masoński p. t. Journal Encyclopédique. Był on w istocie odbiciem ducha Encyklopedyi, z tą różnicą, że traktowany w tonie spokojnym i poważnym, cel swój i zamiary otaczał grubą osłoną fałszywej pobożności. Dwaj bracia Horion piastujący w mieście Liège wysokie stanowiska, otoczyli go swą opieką; wyłączyli dziennik ten z pod cenzury duchownej, wyjednali dla niego zmniejszenie opłaty pocztowej; Voltaire i przyjaciele jego popierali go całą siłą. Duchowieństwo w Liège odznaczające się nauką i cnotą, żądało zamknięcia dziennika. Po długich usiłowaniach udało im się dokazać tego. Wtedy Rousseau postanowił wydawać podobny dziennik w Brukselli, ale Marya-Teresa nie zezwoliła na to, stosując się do rady nuncyusza i duchowieństwa w Lou-

nia. Osiadł zatem [illegible] w [illegible] stały się ogniskiem [illegible] jak [illegible] z Liège [illegible] w [illegible] nowszych, których [illegible] nie [illegible] wanych siły te w [illegible] kanie. Liège jednak nie [illegible] Pod panowaniem Henryka de [illegible] się [illegible] stowarzyszenie. Sekta [illegible] kanie, ludzie [illegible] nauk i sztuk, [illegible] mające pod opieką [illegible] propaganda [illegible] francusko-encyklopedycznym. [illegible] że i w Liège wytworzyła się [illegible] partya [illegible] templarczej. [illegible] wiele. Loże tego miasta [illegible] z W. Wschodem Francyi, jako też i z masonami Templaryuszami Paryża.

Kiedy w r. 1785 i 1786 Cesarz Józef II chciał [illegible] wejrzeć w działalność masonów i poddać loże pod nadzór policyi, doznał stanowczego, choć biernego oporu. Rada prywatna Niderlandów wraz z ministrem plenipotencyaryuszem, księciem Belgioso, usiłowały zmniejszyć znaczenie edyktów cesarskich; loże zatem cieszyły się wielkim wpływem w Brukselli jeszcze w r. 1790, następnie znaczenie ich upadło. Gdy jednak po wypadkach r. 1814 i 1815 Belgia wcielona do Holandyi protestanckiej z decyzyi kongresu wiedeńskiego, została na nieszczęście miejscem przytułku francuskich rewolucyonistów, nowe życie zapanowało w lożach, które przybrały odtąd cechę wybitniej antichrześciańską, aniżeli ją miały dotychczas.

P. Amand Neut w znakomitym zbiorze dokumentów masońskich, skreślił historyę Saint-Martina [1]) księdza apostaty, któremu Napoleon powierzał niejedną misyę do spełnienia w Niderlandach. Nędznik ten osiadł w Liège po r. 1815, gdzie wraz z Testem, drugim agentem Napoleona I, a następnie ministrem przedajnym Ludwika-Filipa, przetworzyli całą masonię belgijską, która przybrała

[1]) Saint-Martin pierwszy dał przykład pogrzebu cywilnego.

nazwę partyi liberalnej belgijskiej. Partya liberalna, a przynajmniej ci, którzy byli zarazem wolnomularzami, nie chcieli bynajmniej wyrwania Belgii z pod władzy Hollendrów; woleli bowiem zostawać pod władzą księcia protestanckiego. Kościół katolicki doznawał też wtedy już wielkiego ucisku.

Rewolucya w r. 1830 pociągnęła większość liberalną. Katolicy mający wielką przewagę liczebną, podlegając wpływom ducha czasu, rządzeni szlachetnością nie przypuszczającą złej wiary w przeciwnikach, dopisali do konstytucyi artykuły zapewniające nieograniczoną swobodę rozprzestrzeniania wszelkich doktryn. Lojalna tolerancya była konieczną w owej epoce, w warunkach jakich się znajdowało społeczeństwo belgijskie, lecz nieszczęściem tolerancya ta przeszła możliwe granice, bo w konstytucyi z r. 1831 nadano równe prawa prawdzie i błędom, zasiewając tym sposobem indyferentyzm religijny. Jednakże liberaliści wolnomularze nie byli z tego jeszcze zadowolnieni. «Wolność dla wszystkich i we wszystkiem nie jest naszą dewizą. Społeczeństwo religijne jest potężne w Belgii, obowiązkiem więc naszym jest wglądać w jego działalność i przeszkadzać jego zaborom» [1]). Loża «Wolnomyślicieli» w Verviers postanowiła niedopuszczać żadnego profana, któryby nie dał jawnych dowodów swej niezależności i stałości, jako też żądać od członków obietnicy niezawierania związków małżeńskich podług przepisów Kościoła. W r. 1837 otwarcie nowej Loży w Gandawie zmusiło biskupów belgijskich do wydania listu pasterskiego z ostrzeżeniem i dowodami, że należący do lóż przestają być dziećmi Kościoła. Skutkiem listu tego liczba lóż się zmniejszyła, lecz pozostali członkowie wolnomularstwa większą jeszcze nienawiść powzięli do Kościoła i jawną mu już wypowiedzieli wojnę. Prezydentem Izby kasacyjnej był pan Defacqz, mistrz masonii narodowej; nic więc dzi-

---

[1]) Indépendant.

wnego, że pousuwano z zarządu gorliwszych katolików, i na gruzach Kościoła postanowiono zaprowadzić wszechwładztwo dogmatyczne państwa, co z następstwem czasu doprowadziło do socyalizmu. Defacqz, Verhaegen, Defré, przywódcy masonii i partyi liberalnej znaleźli pomoc w Leopoldzie Sasko-Koburg-Gotajskim, który w r. 1833 został z woli monarchów europejskich królem belgijskim. Należał on do rodziny, której Weisshaupt zapewnił poparcie towarzystw tajnych jako wynagrodzenie za dany mu przytułek. Król Leopold był sam wolnomularzem wyższych stopni, kawalerem Kadosz. Po śmierci jego loże brukselskie odprawiły jednę z tych uroczystości pogrzebowych, które są przedrzeźnianiem modłów Kościoła, ceremonię, której znaczenia pojąć nie można u ludzi niewierzących ani w piekło, ani w czyściec, ani nawet w nieśmiertelność duszy.

Od r. 1855 W. Wschód Belgii objął otwarcie ster partyi liberalnej, jak to widzieć możemy z postanowień tyczących się wyborów, wydanych w tym względzie d. 5 m. 11, r. 5855.

1. Kandydata masona podadzą loże, w obrębie których odbywają się wybory. Kandydat ma być *potwierdzony* przez W. Wschód. Bracia pod *posłuszeństwem* za nim głosować powinni.

2. Jakiekolwiek odbywają się wybory narodowe, prowincyonalne czy gminne, potwierdzenie ich przez W. Wschód jest również potrzebnem.

3. Każdy z masonów wykona przysięgę, że popierać będzie wybranego kandydata.

4. Wybrany obowiązanym będzie zrobić w loży wyznanie swej wiary, które zapisać należy w aktach loży.

5. Zmuszonym będzie udawać się po światło do loży albo do W. Wschodu w okolicznościach ważnych mogących się wydarzyć w czasie trwania jego mandatu.

6. W razie niedopełnienia tych zobowiązań zostanie surowo ukarany, a nawet usunięty ze stowarzyszenia.

7. Każda loża uznająca potrzebę pomocy dziennika, może starać się o umieszczenie w nim tego, co będzie po-

trzebnem, ale W. Wschód zastrzega sobie prawo wskazania dzienników, posiadających jego zaufanie».

Że ostrożność surowo przestrzeganą była, widzimy z publicznego wykluczenia ze Stowarzyszenia Brata Armanda Tardieu, za ogłoszenie dokumentów, które ogłaszać nie było w interesie sekty. Dekret ten zatwierdzony został przez W. Wschód pod prezydencyą Braci Debie i Bonifacego Defré. Dokument ten brzmi jak następuje: „Królewska loża Przyjaciół filantropów ogłasza Brata Armanda Tardieu za winnego odkrycia masońskich tajemnic w dzienniku Patrie, wychodzącym w Bruges, za co zasłużył sobie na naganę Braci; wskutek tego Czcigodny Loży rozkazuje, aby nazwisko jego napisane na papierze, spalone zostało wpośród dwóch kolumn, żeby wszystkie światła zostały pogaszone, a pozostała tylko pochodnia pogrzebowa, służąca do wykonania wyroku, poczem zostanie złamaną i rzuconą w miejsce nieczyste. Imię tego Armanda Tardieu ma być wymazane z tablicy, wypisane czerwonym atramentem i przesłane lożom korespondencyjnym. Wykonanie powyższego wyroku mieć będzie miejsce w miesiąc po jego wydaniu».

Niepodobnem byłoby śledzić walkę lóż masońskich na polu politycznem. Zaznaczamy tylko kilka takich posiedzeń lóż Brukselli. I tak: 12 października 1874 r. Przyjaciele filantropi wprowadzają na posiedzenie kwestyę: «Jakiej broni użyć może państwo demokratyczne przeciwko ultramontanizmowi?» D. 11 stycznia 1875 r. roztrząsają kwestyę wprowadzoną przez Brata Goblet d'Ariella: «Jakiemi sposobami zaszczepić w ciele wyborczem ideę zupełnego oderwania Kościoła od państwa». W r. 1876 wszystkie loże jednoczą się w celu zastanowienia się nad tem: «Jakie środki przedsięwziąć dla powstrzymania reakcyi ultramontańskiej, a głównie dla powściągnięcia śmiałości dzienników przeciwnych masonii?» Po długiej dyskusyi postanowiono: 1. wytoczyć dziennikom katolickim proces o szkalowanie i oszczerstwo; 2. żądać

w pielęgnowaniu pomienionych sfer od kaznodziejów, których publicznie zamawiał [illegible] komentów dla pouczenia dzienników wiary; następnie zaś rozpoczynał procesy tam tylko, gdzie w trybunałach przeważa liczba braci wolnomularzowa. Nie [illegible] tu zaznaczyć, że [illegible] tego czasu, [illegible] jest od [illegible] [illegible] [illegible] ścisłe związki zawiązywały się między [illegible] Wschodem belgijskim, a znakomitościami masońskimi w [illegible], [illegible] wdawał się w to p. Bluntschli jednego z pomocników Bismarcka. Partya liberalna belgijska występuje z większą jeszcze zaciętością od republikanów francuskich. Mowy ich wszystkie napiętnowane najgwałtowniejszym fanatyzmem. Nie poprzestają oni na bluźnierczych wykrzykach w lożach i kółkach podobnych, ale jawnie służą na [illegible] propagandy bezbożnej, wywołującej zbeszczeszczanie obrządków religii katolickiej. Broszury i konferencye są środkami do tego. Kto wie czy zakaz procesyj publicznych wydany w r. 1879 nie jest owocem zmowy między lożami Belgii i Francyi.

Loże Belgii rozpowszechniają także z największym fanatyzmem sektę Solidarystów. Sekciarze ci zobowiązują się: 1. Odrzucać w chwili śmierci wszelką pomoc religijną i żądać, by pogrzeb ich odbył się bez żadnego obrządku religijnego. 2. Dopomagać stowarzyszonym do wypełniania w zupełności swych zobowiązań. Sekta Solidarystów powstała w r. 1862 w Brukselli, zkąd rozeszła się po Francyi i Włoszech.

Jako nieuniknione ustępstwo takiego działania, widzimy obecnie socyalizm występujący tu w całej sile. Loże przyjmują go z zapałem. W niedalekiej przyszłości wyruguje on partyę liberalnych. Brat Grün ex-mówca W. Wschodu, czcigodny loży *Le Travail* w Verviers, znanym jest ze swych socyalistycznych opinij.

W r. 1877 loże brukselskie najwięcej postępowe ze wszystkich wprowadziły do parlamentu p. Janson, mówcę na kongresie w Liège, którego pojęcia socyalne tak są znane, że internacyonał powitał powołanie go na widownię

polityczną, jako wskazówkę zmiany radykalnej w kraju. Masonia wie o tem dobrze, że nie zdoła przekształcić społeczeństwa, jeżeli nie przygotuje młodocianych umysłów do przyjęcia jej zasad. To też, jakeśmy to widzieli, gdziekolwiek przyjdzie do znaczenia, pierwszem jej usiłowaniem jest zagarnąć pod swe kierownictwo wychowanie publiczne. Belgia padła ofiarą wcześniej od państw innych. Już od r. 1842 widzimy tu dążność masonii, do zawładnięcia wychowaniem. Na posiedzeniu d. 17 września r. 5842, loża brukselska *Le Travail* przyjęła jednogłośnie po długich w tej kwestyi rozprawach postanowienie wtajemniczania bez opłaty wpisowego i składki miesięcznej każdego nauczyciela elementarnego tak Belgijczyka, jak i zamieszkałego w Belgii, którýby posiadał odpowiednie przymioty i zobowiązał się: 1. Dać darmo naukę elementarną czworgu dzieciom rodziców masonów lub też innych wskazanych im przez lożę. 2. Dać prócz tego naukę elementarną dziecku powierzonemu przez lożę za taką samą opłatą, jaką dostaje od rządu lub gminy za dziecko ubogie umieszczone w szkole. 3. Poddać się dozorowi jednego lub kilku komisarzy wydelegowanych przez lożę, dla zbadania nauki i sposobu jej wykładania [1]). Odpowiednio do tych pragnień loże belgijskie otworzyły uniwersytet, będący strażnicą nauk masońskich. Fundacya jego zawdzięcza swoje istnienie radzie manipulacyjnej brukselskiej i radzie prowincyonalnej Brabantu, które zostając oddawna w zupełnej zawisłości od masonów, udzielają uniwersytetowi znacznej subwencyi z budżetu municypalnego i prowincyonalnego. Żeby zaś pracom swoim nadać więcej życia, utworzyli Belgijczycy pierwsi, bo już w lutym 1865 r., znaną nam z celów swoich L i g ę w y c h o w a w c z ą. Wolnomularze francuscy wraz z p. Macé poszli za przykładem Belgii.

Pomimo usiłowań masonów rozporządzenie wydane w r. 1842 uwzględniające prawa rodziców i jednoczące je

[1]) Réligion naturelle. Z 12 lutego 1843.

z potrzebami państwa i wymaganiami religii, utrzymało się jeszcze czas dość długi. Liberalni jednak już od r. 1860 pracowali nad zniesieniem go, a ustanowieniem nauczania obowiązkowego. Uchylenie się od niego proponował W. Wschód obostrzyć surowo, bo groźbą więzienia. W r. 1862 chcąc wejść na drogę praktyczną, rozesłał do lóż wszystkich żądanie rozwiązania następujących kwestyj: 1. «Powiedzieć co one rozumieją przez nauczanie obowiązkowe. 2. Zrobić program nauki. 3. Wykazać jakie mogą być środki zmuszające do wprowadzenia w życie tego programu. 4. Sformułować projekt tego prawa». Treścią odpowiedzi było: 1. «Wymaganie bezwarunkowe od ojca lub matki-wdowy posyłania dzieci do szkoły. 2. Zniesienie wychowania religijnego. 3. Wypisanie imion rodziców niechcących poddać się temu, na tablicy wywieszonej przed ratuszem na widok publiczny. 4. W razie dalszego nieposłuszeństwa skazanie rodziców na karę pieniężną nie przenoszącą 100 franków, gdyby zaś tego zapłacić nie mogli na roboty ciężkie od 1 do 30 dni na korzyść gminy, albo też na więzienie od 1 do 5 dni trwające. 5. *Jeżeli to* skutkować nie będzie, należy odebrać dziecko *z pod* władzy rodziców.

Postanowienie to, miało się odnosić zarówno do dziewcząt jak do chłopców.

R. 1876 jest jednym z najpomyślniejszych dla masonii; ministeryum ówczesne bowiem złożone było wyłącznie z wolnomularzów [1]). Spodziewali się też oni przepro-

---

[1]) B. Frère-Orban minister spraw zagranicznych był Księciem królewskiego sekretu L. *La Parfaite Intelligence* w Liège.

B. Piotr van Humbeck, minister oświecenia publicznego był Lejtnantem W. Komandora Najwyższej Rady Lóż Belgijskich.

B. Juliusz Bara, minister sprawiedliwości — Najwyższym Komandorem Świątyni jerozolimskiej.

B. J. B. J. Bruno Renard, minister wojny — W. Komandorem Najwyższej Rady belgijskiej.

wadzić wszystko co zechcą. W istocie postanowiono «dla usunięcia z drogi trupa zagradzającego drogę postępowi», jak się wyraził Brat von Humbeck, minister oświecenia publicznego, że nauczanie będzie wyłącznie świeckiem, bezpłatnem i obowiązującem, że nauka religii najzupełniej usuniętą zostanie ze szkoły. Nietylko biskupom i proboszczom zabroniono mieszania się do szkoły, ale nawet ojcowie rodziny nie mogli wglądać w jej działania. Nauka religii mogła być tylko wykładaną w pewnych pozaszkolnych godzinach, w mieszkaniu na to przeznaczonem. Biskupi belgijscy głośno przeciw temu postanowieniu zaprotestowali, robili co mogli dla zwrócenia uwagi rządu na skutki podobnego prawa; ze swej strony zaś ogłosili, że rodzice katolicy nie mogą posyłać dzieci do szkół takich nie zrywając z kościołem. Wreszcie usilnością dokazali tego, że powstały także szkoły wolne, katolickie pod wyłącznym nadzorem duchowieństwa.

Na ten raz prawo ogłoszone 1 lipca 1879 r. ograniczyło się na uorganizowaniu wykładu świeckiego czyli sekularyzowaniu nauki, gdyż według wyrażenia loży Filadelfów w Verviers «wychowanie świeckie jest najdzielniejszym środkiem do zliberalizowania ludu». Z obawy jednak wywołania zaburzeń pomiędzy ludem, na którego skarb największy tak się niemiłosiernie rzucano, cyrkularzem ministeryalnym z d. 20 września przywrócono naukę katechizmu według przewodnika zwykłego dyecezyalnego. Że jednak duchowieństwo stosować się do tego nie chciało, mieli go wykładać nauczyciele świeccy. Nie poprzestała jednak na tem masonia, organ jej z miesiąca marca 1880 r. wezwał

B. Rolin-Jacquemyus, minister spraw wewnętrznych — członkiem Loży i kapituły *Le Septentrion* w Gand.

B. Gram, minister skarbu — członkiem Loży *Les Amis de l'Union et du Progrès réunis*, w Brukselli.

B. Sainctelette, minister robót publicznych — członkiem Loży *La Parfaite Union* w Mons. (*La Vraie Lumière N. 2*).

ministeryum liberalne, żeby i kobiecie zapewniło wyższe stopnie wykształcenia. Co znaczy to wyrażenie, odczuje każdy, kto rozumie czem grozi wyrzucenie Boga z ogniska domowego i sumienia ludzkiego, zwłaszcza u kobiet, od których zależy siła moralna pokolenia, i które raz utraciwszy wiarę, drogą rozumowania do niej nie wracają. Zwłoka w dojściu do celu będąca wynikiem ostrożności kierowników, nie dowodziła bynajmniej chęci cofnięcia się z obranej drogi. Dowód tego dali w wydaleniu nuncyusza apostolskiego, w odmówieniu uczestniczenia przy odśpiewaniu *Te Deum* przed rozpoczęciem prac parlamentarnych, jak to zawsze bywało w zwyczaju; w obchodzie najzupełniej masońskim 50-letniej rocznicy niepodległości narodowej. W ogólności zdawać by się mogło, że Belgii chodzi o to, żeby się Francyi prześcignąć nie dała.

Na otwarciu sesyi izbowej w grudniu 1882 r., żądano za pośrednictwem Brata Goblet d'Alviella skasowania [illegible] wikaryatów, zniesienia pensyi dla kanoników i sekretarzy biskupich, i prawa zwalniającego seminarzystów od służby wojskowej, a pozyskania go dla uczniów szkół normalnych i nauczycieli rządowych, t. j. anti-chrześciańskich. Idąc za przykładem generałów Billot i Thibaudin, Brat Gratry, minister wojny, zakazał stanowczo oficerom brania udziału w konferencyach św. Wincentego a Paulo i stowarzyszeń katolickich, ale wbrew rozporządzeniom wojskowym pozwalano im zapisywać się do lóż masońskich. Jeszcze na jedno zwrócić należy uwagę: Gdziekolwiek masonia dochodzi do władzy, wszędzie stara się zagarnąć pod swój zarząd zakłady dobroczynne, zabrać ich fundusze, by tym sposobem biedni pomoc swą winni byli rządowi. Jestto bowiem środek utrzymania proletaryatu w pewnej od siebie zawisłości.

Jeden z punktów projektu prawa o wykształceniu elementarnem, przygotowany przez Lożę w Verviers r. 1863, brzmiał jak następuje: «Rodzice biedni zostaną wykreśleni z listy potrzebujących pomocy, jeżeli nie poddadzą się

prawu». Ta sama kwestya roztrząsaną była na posiedzeniu W. Wschodu w marcu 1877 r.; uznano wtedy za «niegodnych pomocy biednych, którzy dzieci swoich do szkół świeckich obowiązujących, bezpłatnych posyłać nie chcą».

Loża w Verviers żądała także usunięcia duchownych ze wszelkich instytucyj dobroczynnych, głównie zaś z ochronek i zakładów sierot tak chłopców jak dziewczynek. Dawno już także domagały się loże sekularyzacyi cmentarzy, a głównie usunięcia duchownych z rad fabrycznych.

Na chwilę wstąpiła nadzieja w serca ludzi dobrej woli; ministerstwo masońskie w ostatnich czasach upadło a zastąpiło je ministerstwo katolickie, chociaż masonia wkrótce czynem pokazała, że bynajmniej nie myśli dać za wygraną. Jakże ciężką jest ta niewola wolności!

Przejdźmy teraz do Holandyi. Od czasów Spinozy kraj ten był zawsze jednem z ognisk sekty anti-chrześcijańskiej. Jeżeli jednak nie było tam tych wstrząśnień politycznych i socyalnych jak w krajach sąsiednich, mogło to być z przyczyny, że sekta chciała sobie w kraiku tym zachować kącik spokojny, z któregoby bezpiecznie na wszystkie strony działanie swe rozpościerać mogła. Jak we wszystkich krajach protestanckich, książęta rodziny panującej i wielu ludzi dobrej woli, nie uważało za złe należeć do lóż; ci jednak, którzy lepiej rzeczy dabali, poznali grożące chrześciaństwu niebezpieczeństwo. Jeszcze w r. 1819 książe Oranii Fryderyk, drugi syn Wilhelma I., który w czasie restauracyi mianowany został Wielkim Protektorem stowarzyszenia, przerażony głęboką bezbożnością obrządków wyższych stopni, porzucił masonię wyjaśniając powody tego postanowienia, cyrkularzem przesłanym do wszystkich masonów, piastujących w Niderlandach stopnie wyższe od Ucznia i Czeladnika [1]).

W r. 1855 kilku wolnomyślicieli i pozytywistów ho-

[1]) La Fr. Maç. soumise au grand jour de la publicité p. Armand Neut. T. I. str. 175 i następne.

lenderskich, Bracia d'Albaing, Günst i dr. Junghüm, założyli pod patronatem sławnej loży amsterdamskiej, która pierwsza zniosła nawet formułkę W. Architekta świata, pismo zwane *Dageraad* Brzask dnia, którego głównym celem była walka z kościołem i wyznawcami jego zasad. W rok potem *Dageraad* zwołał kongres wolnomyślicieli, w którym udział wzięło 65 osób tak z Holandyi, jak i krajów sąsiednich. Na kongresie tym polecono członkom uczęszczanie na uniwersytet brukselski. Współpracownicy pisma tego utrzymywali stosunki ze wszystkiemi pismami wolnomyślicieli, z Rougem, twórcą rugizmu i liberałami Niemiec. W r. 1864 pismo *Dageraad* doszło do pełnego rozwoju. I tu przepisy wychowania masońskiego uzyskały sobie prawo obywatelstwa. D. 17 sierpnia 1878 r. pomimo opozycyi katolików i prawowiernych protestantów wydano prawo obowiązujące każdą gminę do utrzymywania w niej szkoły, z którejby nauka religii była usuniętą. Subwencya rządowa udzielana tym szkołom utrudnia konkurencyę z niemi.

W chwili gdy to piszemy zmarł ks. Oranii, domniemany następca tronu, W. Mistrz często prezydujący na masońskich zebraniach. Pogrzeb jego odbył się bez współudziału duchowieństwa. Na trumnie złożył wieniec ks. Wallii z napisem: Wielkiemu Mistrzowi masonii holenderskiej od Wielkiego Mistrza masonii angielskiej.

W lożach Indyj Niderlandzkich ten sam duch bezbożności panuje, jakim tchną loże Holandyi.

Regentka Marya Krystyna doszedłszy do władzy w Hiszpanii, rzuciła zasiew ducha rewolucyjnego. Pomimo że kraj ten jest jednolicie katolickim, w konstytucyi jego przyznano prawa herezyom i błędom, które tym sposobem rozeszły się z nadzwyczajną szybkością; duchowieństwo pozbawiono jego posiadłości, zniesiono zakony. Królowa Izabella nie chcąca iść z duchem tej polityki, została wygnaną. Po kilku latach syn jej wyniesiony był na tron przez tych samych, którzy wygnali matkę, a to dla usu-

nięcia Don Karlosa od władzy. Alfons XII. był zapewne bezwiednie przykładem tego, czem może być król prawowity rewolucyi. Pomimo osobistych przymiotów, panowanie jego było pasmem ciągłej, powolnej dezorganizacyi i dechrystyanizacyi tego kraju. Liczba lóż wzrasta codziennie. Przed r. 1868 była ich mała tylko liczba, a i te ukrywały swoje istnienie. Dziś jest ich trzysta kilkadziesiąt. W. L. hiszpańska ma 154 lóż pod swojem zwierzchnictwem; margrabia de Sevane był W. Mistrzem. W. Wschód Hiszpanii, którego W. Mistrzem był Sagasta, dopóki nie został ministrem, liczy lóż 162 i 30 kapituł. W. Wschód Luzytanii zawiaduje 40 lożami a prócz tego około 12 lóż zostaje pod władzą Wschodów zagranicznych. Masonów czynnych w Hiszpanii obliczyć można na 25 do 30.000, która to liczba codziennie wzrasta.

Masonia hiszpańska, jak powiadają łączy się z różnemi partyami politycznemi. Przypuściwszy na tem polu pewną między niemi rywalizacyę, widzimy, że gdy chodzi o walkę z Kościołem zgoda najzupełniejsza między niemi panuje. Usiłowanie odjęcia duchowieństwu wychowania młodzieży za ministerstwa Canovas'a del Castillo, dziwna propozycya zrobiona przez ministeryum Sagasty rosyjskim Żydom, aby się osiedlili w Hiszpanii, dowodzą, że sekciarze przeprowadzają tam swoje projekta wbrew interesom narodowym. Jeżeli jednak pomimo poparcia rządu nie idą tam krokiem tak szybkim jakby pragnęli, jeżeli projekt o małżeństwach cywilnych odroczony został, zawdzięcza to Hiszpania energii katolików, a szczególnie obawie, jaką wzniecają Karliści, około których grupuje się partya konserwatywna narodu.

Dziwnym zbiegiem okoliczności rząd krajowy stał się sam po dwa razy inicyatorem masonii w Portugalii. Pierwsze loże, jak wiemy, otwarte były za ministerstwa Pombala, drugi raz za panowania Don Pedra. W ciągu tego czasu protestancko-bezreligijny uniwersytet w Koimbrze i szkoła wojskowa otworzone przez Pombala, w celu szerzenia bezreligijności, podkopały moralność społeczeń-

stwa, nic więc dziwnego, że gdy liberalny Don Pedro nadał konstytucyę krajowi, nie przyniosła ona właściwych owoców, ale otworzyła drogę wpływom masońskim. Rewolucya r. 1834 jest ich dziełem. W r. 1840 liczono już 9 potęg masońskich, a w r. 1859 W. Wschód Luzytanii skupił około siebie większą część lóż. W tym to czasie istniały też oprócz W. Wschodu Luzytanii 4 inne potęgi masońskie. 1. W. Wschód Portugalii. 2. Związek portugalski utrzymujący stosunki z W. Wschodem Francyi. 3. Najwyższa Rada Szkocka. 4. Loża prowincyonalna Islandyi, zależąca od W. Loży Dublińskiej.

W r. 1863 W. Wschód Francyi uznał oficyalnie W. Wschód Luzytanii. W 1867 W. Wschód Portugalii i Związek Portugalski złączyły się razem, a w r. 1869 nastąpiło zlanie się W. Wschodu Luzytanii z W. Wschodem Portugalskim. W. Wschód Luzytanii liczył w r. 1870 pod swem zwierzchnictwem 56 lóż, z których 20 w Hiszpanii. Dziwno zaiste, że pomimo ciągłej pracy towarzystw tajnych Portugalia jest dotychczas krajem czysto katolickim; czy jednak długo się tak jeszcze utrzymać zdoła — niewiadomo; masonia bowiem chwyciła się najszkodliwszego *środka:* całe usiłowania swoje skierowała do zdemoralizowania młodzieży i duchowieństwa. Przytem zasady upornego gallikanizmu panujące w kraju, tamują działalność księży, ułatwiając pracę wolnomularzom. Jednym z ich tryumfów było wypędzenie Sióstr Miłosierdzia, tych wzorów cnót i poświęcenia, ze szpitali i ochron; zbyt one silną tamą były złego. Słusznie też masoni portugalscy urządzili świetną uroczystość na pamiątkę setnej rocznicy Pombala i wznieśli pomnik temu, który nasienie złego tak hojną ręką posiał na ziemi portugalskiej.

Od r. 1866 Szwajcarya coraz więcej ciąży ku Państwu Niemieckiemu. Partya radykalna pracuje nad zgermanizowaniem i zdechrystyanizowaniem kraju, gdzie jak i w innych krajach chce zawładnąć młodem pokoleniem. Program szkół skreślony został przez Dra Schenka, da-

wnego prezydenta Związku. Mieści on w sobie zakaz wszelkich oznak chrześciańskich: modlitwy itp. Autonomia jaką się cieszą kantony, sprzeciwia się wprowadzeniu w życie tego planu. W Szwajcaryi tak jak wszędzie przywódcy partyi radykalnej są członkami lóż. Główny dziennik partyi Bund jest redagowanym przez wolnomularzy, a W. Mistrzem W. Loży Alpina zwanej, jest Brat John Cuénoud, dyrektor policyi centralnej w Genewie. Nic też dziwnego, że Szwajcarya stała się obecnie ogniskiem sekt. Tam to korzystając ze swobody republikańskiej, chronią się wszelkiego rodzaju anarchiści. Socyalizm, internacyonał, nihilizm, mają tam swoje siedlisko. Ten cichy, niegdyś uczciwy zakątek świata, przemienił się w gniazdo buntu przeciwko prawom Boskim i ludzkim. W. Anglii W. Loża ma 1649 lóż pod swem zawiadywaniem, a 101, 234 członków. W. Loża Szkocka liczy 504 lóż, a Irlandzka 344. Masonia angielska dzieli się na trzy stopnie symboliczne zwykłe i jeden stopień wyższy: królewskiego architekta. Członkowie jego składają kapitułę rządzącą lożami symbolicznemi. Niektóre obrządki dzielą stopień mistrza na 4 stopnie i te noszą nazwę *marklodges*. Lóż podobnych jest w Anglii 223, które zostają pod zwierzchnictwem oddzielnej loży. Wysokie stopnie są prócz tego dość praktykowane. Obrządek szkocki dawny przyjęty ma najwyższą Radę w każdem z trzech królestw. W Szkocyi zachował się także dawny obrządek Heredom, którego W. Mistrzowstwo piastują głowy ukoronowane. Wreszcie w W. Brytanii znajdują się także Obozowiska Templaryuszów. W Anglii tak jak i w Stanach Zjednoczonych masonia jest bardzo rozpowszechniona. Liczy ona przeszło 200000 wtajemniczonych, w liczbie których są klasy najwyższe. Książę Walii jest W. Mistrzem W. Loży Angielskiej, Najwyższej Rady Obrządku Szkockiego dawnego przyjętego dla Anglii i Walii, jak również kapituły Templaryuszów, prócz tego jest protektorem W. W. Lóż Szkocyi i Irlandyi. Wielu członków rodzin arystokratycznych są

W. Mistrzami l ó ż i k a p i t u ł k r ó l e w s k i e g o a r c h i t e k t a istniejących prawie w każdem hrabstwie. Wolnomularstwo angielskie nie ma jednak cech właściwych innym krajom; jest ono w W. Brytanii instytucyą towarzyską. Reprezentanci jego mają udział w uroczystościach publicznych. Ponieważ rozporządza znacznemi funduszami, może przyjść w pomoc w wielu potrzebach ogółu, a wzajemne dopomaganie sobie w konieczności, zyskuje im życzliwych. To też Forster powiedział: «Masonia jest stowarzyszeniem uczciwem». W Anglii nie jest ona uważaną za anti-chrześciańską, i nie jest nią w istocie. Duchowieństwo protestanckie samo w znacznej części do niej należy. Chociaż trudno pcjąć, jak mogą nie rozróżniać, gdzie się dobre kończy, a złe zaczyna. Biblia tak ceniona przez Anglikanów zajmuje w lożach równie zaszczytne miejsce jak kompas i węgielnica. Przeciw moralności lóż angielskich nic jednak powiedzieć nie można. Dały one nawet dowód dobrej wiary z jaką postępują i ducha jaki panuje wpośród członków, zerwaniem związku z W. Wschodem Francyi, gdy ten z konstytucyi swej usunął dogmat *wiary* w nieśmiertelność duszy i w istnienie Boga. Od tego czasu Bracia Francuzi pod zwierzchnictwem W. Wschodu zostający, nawet jako zwiedzający do lóż angielskich przystępu nie mają. Nie chcieli także angielscy masoni wziąść udziału w kongresie rzymskim, dając i tem dowód umiarkowania i uczciwości. Wiele przyczyn na to wpłynęło. Jak wiemy celem głównym masonii jest walka przeciw Kościołowi. Odkąd katolicyzm znikł zupełnie z ziemi angielskiej, nienawiść przeciwko Kościołowi nie potrzebowała być podsycaną. Widok okrucieństw rewolucyi francuskiej obudził niechęć do destrukcyjnych tendencyj a cześć dla idei chrześcijańskiej. Duch instytucyi przechował się tu czyściej religijnym niż w innych krajach, przeciw którym prądy rewolucyjne skierowane były. Dodajmy do tego umysł praktyczny Anglików, ich wstręt do kosmopolityzmu, przywiązanie do tradycyi, a to nam wyjaśni dlaczego

charakter masonii angielskiej tak bardzo się różni od swej siostrzycy na stałym lądzie. Czy masonia tego zakroju nie jest niebezpieczną? Kościół sądzi, że przeciwnie i tak tam jak w całym świecie zakazuje wiernym wstępowania do lóż pod karą ekskomuniki. Przyczyną tego jest naturalizm, czyli negacya Objawienia, stanowiąca podstawę zasad wolnomularskich. Zresztą już sama przysięga zachowania tajemnicy, przysięga posłuszeństwa ślepego władzy nieznanej i oddania się jej pod kierunek bezwzględny, jest złą i niebezpieczną w samej swej istocie. Dziwne jest przytem i to, że Bracia masoni angielscy, jakkolwiek zerwali z W. Wschodem Francyi, trzymają jednak z innemi jej lożami jako też i z lożami Włoch, Hiszpanii i Niemiec, które lepszemi nie są, biorąc udział we wszystkich wspólnych ich radościach i smutkach. Na największą jednak naganę zasługuje, że Anglicy zezwolili na otworzenie w swoim kraju lóż kosmopolitycznych, będących stekiem spisków i bezbożności świata całego. Jak w innych krajach tak i tu partya wolnomyślicieli zapragnęła wytworzyć młode pokolenie sobie podobne, w tym też celu utworzyła Ligę Wychowawczą na wzór francuskiej pod nazwą *National education League.*

Anglicy pozakładali loże nietylko w swoich koloniach, ale nawet w różnych miastach Azyi i Afryki, gdzie tylko są poddani angielscy. Są zatem loże angielskie w Konstantynopolu, Smyrnie, Kairze, a charakter lóż Ameryki angielskiej i Australii, jest dosyć podobny do lóż macierzystych. Pomimo znacznej liczby katolików, niema tam nienawiści i antagonizmu, ale przeciwnie ogólne poszanowanie praw. Masonia jest tam więcej instytucyą wzajemnej pomocy. W krajach wschodnich i w Afryce nastrój jest zupełnie odmienny. W Indyach, Mozambiku, Shang-Haï nie tają bynajmniej swej nienawiści do Kościoła katolickiego i jego misyonarzy.

Irlandczycy przez długie wieki byli ofiarą ucisku i religijnych prześladowań. Tylko heroicznym usiłowaniom

O'Connela udało się w r. 1829 uwolnić katolików z pod ostracyzmu jaki nad nimi od XVI wieku ciążył. Bolesne ich położenie oburzało nawet protestantów osiedlonych w kraju. Wywołany ruch narodowy pod kierunkiem Grattana zdołał wywalczyć ustanowienie parlamentu irlandzkiego w Dublinie. Ustępstwo to było bardzo niezupełne; jedynie bowiem protestanci mogli być jego członkami. Z czasem jednakże mógłby był parlament ten przynajmniej interesa ekonomiczne prowadzić z korzyścią dla kraju, lecz w r. 1800 William Pitt (młodszy) przekupił większość parlamentu, żądając od niego wotowania za połączeniem z Anglią. Krok ten wielką szkodę przyniósł Irlandyi, deputowani jej tworzą zawsze maleńką tylko cząstkę angielskiego parlamentu; to też nawet najsłuszniejsze ich żądania nigdy uwzględniane nie bywają.

Za czasów Jakóba I, Kromwella i Wilhelma III wydziedziczano i przesiedlano gwałtem właścicieli irlandzkich do innych części kraju. Posiadacze dzisiejsi są po większej części potomkami dawnych przywłaszczycieli, różniących się od krajowców religią, językiem, pojęciami i pragnieniami; nic więc dziwnego, że nawet po dwóch wiekach zlać się z ogółem narodu nie mogą. W stosunkach z klasą rolniczą nie uznają Anglicy praw, jakiemi naród się cieszył, to też nienawiść krajowców do zaborców jest logicznym tego następstwem, a spiski i tajemne knowania niemal koniecznym wynikiem. Wiele z tych stowarzyszeń jak np. Defenders, United Irishmen, nie mają nic wspólnego ze stowarzyszeniem masońskiem powszechnem. Wolnomularstwo było zawsze w tym kraju instytucyą czysto angielską, a jako taka budzić musiała wstręt ogółu ludności, wtedy gdy towarzystwa tajne irlandzkie miały charakter miejscowy, narodowy.

W r. 1794 w chwili kiedy nieszczęśliwa Irlandya odzyskiwała trochę życia narodowego, protestanci fanatycy utworzyli stowarzyszenia tajne podobne do masońskiego, dla zwalczenia katolików i utrzymania praw domu hano-

werskiego, których nawet w owym czasie nikt zaprzeczać nie myślał. Założyciel stowarzyszenia tego zwanego *Orangemen* Tomasz Wilson był wolnomularzem; uorganizował je też na wzór związków masońskich. Naśladował rytuały, formy przyjęcia, słowa przysięgi i podzielił stowarzyszenie to na loże, zależące od W. Wschodu, który niemi kierował. Liczono w Irlandyi około 20 lóż prowincyonalnych, a 1510 lóż Oranżystów, do których należało 200.000 członków. Stowarzyszenie to rozciągało się i na Anglią. W samym Londynie liczyło 50.000 członków. Oranżyści wzniecali wielokrotnie zamieszania w Irlandyi i Anglii, a gwałtowna opozycya stawiana przez nich wszelkim postanowieniom liberalnym rządu angielskiego, nie mało się przyczyniła do podtrzymania zaburzeń w kraju, i niechęci Irlandczyków, upoważniając niejako tem samem towarzystwa tajne do ciągłego działania.

Uciemiężenie ludności rolniczej pozbawionej opieki legalnej musiało wywołać wpośród niej związek w celu wspólnej obrony. Od końca w. XVII. istnieją już w Irlandyi stowarzyszenia rolne; doszły one jednak największego znaczenia między rokiem 1820 a 1880. Stowarzyszenia te znane są pod nazwą *Ribbon-Men* albo *Molly maguire*. Podzielone na loże mają swoje hasła i znaki, ale członkowie ich muszą być katolikami. Wstępując przysięgają na Chrystusa i Matkę Najświętszą posłuszeństwo *Mollemu*, to jest nieznanemu przywódcy stowarzyszenia; posłuszeństwo to posunięte być winno aż do gotowości zabicia własnych rodziców, gdyby tego honor i bezpieczeństwo Mollego wymagały. Cel stowarzyszenia tego jest jasny: chodzi tu o obronę praw wieśniaka irlandzkiego przeciw przygniatającej go potędze. Stowarzyszeni nie wnoszą stałych składek, lecz w razie potrzeby bywają one ściągane, i tych wtedy nikt nie odmawia. Ci którzyby zdradzili stowarzyszonych lub odstąpili sprawy, ciężej jeszcze karani bywają od tych, przeciwko którym występują.

Bezustanna ta walka zamieniła lud dobry, łagodny, szlachetny z natury — w mściwy i żądny zemsty; przyzwyczaiła go do pogardy prawa i oswoiła ze zbrodnią. Toteż Fenianie i członkowie *Land-league'i* znaleźli materyał przysposobiony do swyeh celów.

Ribbonizm znalazł także zwolenników między Irlandczykami, którzy wyemigrowawszy do obwodów przemysłowych Anglii, osiedli w portach i miastach rękodzielniczych. W punktach takich zbornych często pod osłoną dobroczynności ukrywają się siłą organizacyi *l'Ancient Order of Hibernians*. Celem jego jest obrona religii katolickiej, zachęta do miłości braterskiej, wzajemna opieka i pomoc. Stowarzyszenie stanowi rodzaj tajnego rządu i rozsądza spory między członkami. Ukonstytuowane umiejętniej niż inne stowarzyszenia rolnicze Anglii, ma władzę poważną, naczelników obieralnych czasowo i stałe dochody ze składek i kar. W Ameryce gra ono wielką rolę, ale tajny rząd jego znajduje się w Anglii. Pytanie tylko, czy żywioły rewolucyjne nie pochwyciły już teraz nad nim władzy.

O'Connel nie był do końca przywódcą ruchu narodowego. Około r. 1840 partya ludzi młodych, *dzielnych*, gorącego serca, ale zostających pod wpływem wyobrażen rewolucyi francuskiej, sądziła, że należy utworzyć procz partyi katolickiej, partyę narodową, do którejby obok katolików należeli protestanci urodzeni w Irlandyi. W tej to myśli zawiązali stowarzyszenie, z którego idea religijna zupełnie wykluczoną została. Karol Graffan Duffy, Tomasz Osborne Davis, John Blake, Dillon, do których wkrótce przyłączyli się Darcy Mac-Gee, John Mitchell, William Smith O'Brien (ostatni protestant i dawny torys), założyli 15 października 1842 r. w Dublinie dziennik «Naród» przeznaczony do podtrzymania tej nowej polityki. Nowa Irlandya, powstała jako przeciwstawienie Starej Irlandyi O'Connela, której zarzucano, że indentyfikuje sprawę Irlandyi z katolicyzmem. O'Connel umarł na rok przed rewolucyą r. 1848. Żywo odbiła się ona w Irlandyi i rosterki

wkradły się do stronnictwa wyżej wymienionego. Jedni pragnęli podźwignienia narodu siłą intelektualną i moralną, drudzy siłą fizyczną. John Mitchell zagorzały presbyteryanin, założył dziennik *United Irishmen*, następnie *Irish Felon*, które otwarcie lud podburzały. Pod wpływem tych buntów, jak również klęski głodowej w r. 1847, w kraju pełno powstało towarzystw tajnych. Morderstwa, pogorzele mnożyły się. Nareszcie wybuchło powstanie, które niebawem przytłumione zostało. Tomasz Francis, Meagher, John Mitchel i kilku wspólników, między którymi był James Stephens, skazani zostali na wygnanie. Większa ich część uciec zdołała. Udali się oni do Ameryki szerzyć ideę republiki irlandzkiej. Od tej pory przywódcy ruchu okazywać zaczęli uczucia przeciwne Kościołowi, oskarżając go o niesprzyjanie wyswobodzeniu Irlandyi. Opierali sąd swój na tem, że Kościół nie pochwalał powstania.

Po upadku Młodej Irlandyi cieszył się kraj przez lat kilka spokojem. Stowarzyszenia *Ribbon-Men* istniały wprawdzie w niższych warstwach ludności, ale działalność ich była słabą. Wówczas powstało stowarzyszenie jawne w granicach prawem dozwolonych, zwane *Tenant-league* mające czuwać nad prawami dzierżawców i w granicach możliwych nad poprawą położenia rolników. Następnie partya wybitniejszych patryotów zażądała dla Irlandyi prawa własnego rządu *(Home-Rule)* w imię zasad *Self-government'u*, przyznanych innym posiadłościom brytańskim. Ale na nieszczęście żywioł złego wplątał się, aby zepchnąć naród z drogi legalnej walki na drogę zbrodni. Dwóch emigrantów, John O'Mahony i James Stephens, uciekłszy z Irlandyi osiedlili się na czas jakiś w Paryżu w r. 1848. Tam wpadli w towarzystwo ludzi, którzy wielką grali rolę w czasie całego tego roku zaburzeń w różnych krajach Europy, a głównie w towarzystwo karbonarów przetworzone obecnie w towarzystwo Pór roku. W tej to szkole rewolucyjnej dowiedzieli się oni, że należy za-

cząć od zaciągnięcia się do towarzystw tajnych, dla zapewnienia sobie pomocy ich w razie potrzeby. O'Mahony pojechał do Ameryki, Stephens pozostał w Irlandyi. W maju 1858 r. ten ostatni zetknął się z Jeremiaszem O'Donovan Rossa i z nim razem założył podstawy organizacyjne tajnego związku pod osłoną towarzystwa literackiego, które nazwali *Phoenix Society*. Celem jego było przygotowanie w Irlandyi powstania, popartego przez Irlandczyków amerykańskich, którzy mieli dostarczyć broni i pieniędzy. Taki był początek Fenianizmu. Rząd angielski odkrył spisek i powstrzymał go w zawiązku. Stephens schronił się do Ameryki i tam przy współudziale John'a O'Mahony, Michała Doheny i pułkownika Corcoran zorganizował stowarzyszenie Fenianów. Nazwa ta pochodzić ma według jednych z języka gallijskiego i oznacza towarzyszy *Fina* czy *Fiona*, sławnego bohatera Celtów, według drugich ma znaczyć w języku Irlandzkim Fenicyan, dla połączenia nadziei Irlandyi ze wspomnieniem pierwszych kolonizatorów. Stowarzyszenie to jest najzupełniej tajne, każdy członek zobowiązuje się do bezwzględnego posłuszeństwa fikcyjnej rzeczypospolitej irlandzkiej. Organizacya w Irlandyi i Ameryce była odmienną. Stephens był dyrektorem dla Irlandyi, O'Mahony kierował stowarzyszeniem w Stanach Zjednoczonych, a O'Donowan Rossa wraz z Lubym wydawał w Dublinie dziennik *Irish People*, mający rozsiewać idee feniańskie. John Mitchell był przez lat wiele uprawomocnionym agentem stowarzyszonych. Celem ich było uwolnienie Irlandyi z pod panowania Anglii i utworzenie rzeczypospolitej niezależnej. Głównie działali oni przy pomocy niższych warstw ludności; dlatego też ruch ten cały miał charakter demokratyczny. Nienawiść do Kościoła i plan rozporządzeń przyszłej rzeczypospolitej zdradzał ich związek z rewolucyonistami kosmopolitycznymi. Fenianizm w początkach szerzył się z nadzwyczajną szybkością. Prasa angielska nie mało do tego sama się przyczyniała. Dzienniki angielskie podburzały wtedy Włochów,

powtarzając im na wszelkie tony, że gdy naród jest niezadowolnionym z rządu, wszelkie środki są godziwe do obalenia go. Nic więc dziwnego, że Fenianie na drogę gwałtów wciągnięci zostali. Znane są nieszczęśliwe wypadki powstania w r. 1865 i 1867. Nadzieje ich spełzły na niczem — pogorszyły tylko położenie udręczonego narodu.

Zdawało się, że niepowodzenie Fenianów w r. 1865 i 1867 na zawsze już odbierze im chęć i możność działania, że przemieni ich w jedną z tych partyj politycznych amerykańskich, żyjących kosztem ludu. Tymczasem przywódcy partyj snać ciągle pracowali w ukryciu, bo gdy w r. 1879 nastąpił nieurodzaj, kwestya agraryjna wyszła znowu na jaw. Ukazali się wtedy na arenie politycznej dawni Fenianie, Michał Davitt i O'Connor Power, którzy kwestyę Irlandyi uczynili kwestyą socyalną. Zaczęli od wypowiedzenia wojny istniejącym stowarzyszeniom *Tenant League* i *Home-Rule* a natomiast oparli się na stowarzyszeniach *Ribbon-Men*, usuwając na bok kierowników tych partyj.

Parnell będący wówczas jednym z najznakomitszych członków partyi *Home-Rule*, wahał się długo zanim wszedł do nowego stowarzyszenia, lecz w miesiącu czerwcu 1879 r. oddał mu się najzupełniej. Jakkolwiek ciężkie winy ciężą na tej lidze, żądającej poparcia Rocheforta i komunistów francuskich, związanej z rewolucyą kosmopolityczną, nie można jednak sądzić Irlandczyków tak surowo, potępiać tak bezwzględnie jak Francuzów lub Włochów. Biedakom tym burzyła się krew od rozbudzenia się pierwszych ich pojęć, na widok posiadłości ojców w rękach nieprzyjaciół obcych im religią, obyczajami, dążeniem, wrogich na każdym kroku, nie rozumiejących ani ich pragnień, ani potrzeb. Gdy do tego nastąpił 3-letni nieurodzaj nieuwzględniony przez właścicieli, nie dziw że rozpacz ogarnęła naród. A rozpacz złym bywa doradcą. W takich razach złe żywioły zwykle na wierzch wychodzą, a źli przewodnicy chwile takie skwapliwie podchwytują. Zasady i dążenia Fenianów stały się teraz zupełnie socyalistyczne. Da-

vitt, Stephens i O'Donovan Rossa odrzucili ustępstwa zrobione przez Gladstona, żądali zupełnego usunięcia dzisiejszych właścicieli, bez żadnej indemnizacyi ze strony dzierżawców. Chcieli także podobne żądania wywołać w Szkocyi i Anglii, podburzali dzierżawców i w ogóle całą ludność wiejską przeciw właścicielom, chociaż tam prawa są sprawiedliwsze. W tym celu nawet założyli stowarzyszenie: *National Land-League of Great Britain,* lecz to się niezadługo rozwiązało. Głównem miejscem działań Fenianów i Land-ligi był Paryż.

Jak w każdym wypadku podobnym, tak i tu widzimy różnobarwne partye działające w Irlandyi, Anglii i Ameryce. Jedna umiarkowana, druga socyalna, trzecia żądająca powstania zbrojnego, czwarta najgorętsza zwana partyą dynamitu, której misyą jest do dnia dzisiejszego organizować morderstwa. Ta ostatnia partya wytworzyła także tak zwane Stowarzyszenie Zabójców, składające się z 250 członków dla Irlandyi. Partya ta uorganizowaną została przez Walsha i Careya. Ten ostatni schwytany w rok prawie po zabiciu Lorda Cavendish'a i Burke'go, wiele dał wyjaśnień w zrobionych zeznaniach. Parnell członek parlamentu i wielu innych członków Land-ligi, nie wiedzieli o utworzeniu Stowarzyszenia Zabójców, lecz to ich nie usprawiedliwia. Spada na nich hańba za to, że byli narzędziem nędzników, i że przyjęli odpowiedzialność na siebie za uorganizowanie tego, czem sami nie kierowali. Land-liga była tylko frakcyą Fenianów, z pomiędzy których znowu tylko frakcya najzapaleńsza skoncentrowała siły działania. Przywódcy tej ostatniej partyi, utrzymują stosunki z anarchistami i nihilistami.

Wypada tu jeszcze powiedzieć słów parę o Turcyi i Grecyi. W tej ostatniej towarzystwa tajne takie, jak Heterye, Omladina, Stowarzyszenia Sławian południowych są po prostu związkami patryotycznemi, dążącemi do uwolnienia ojczyzny z pod władzy nieprzyja-

ciół; potępić ich też niepodobna. Na nieszczęście i do nich dotarła masonia i wyzyskać je pragnęła, tak jak i ludność muzułmańską, wśród której uorganizowała tak zwaną Młodą Turcyę.

Nie będziemy się nad tem dłużej zatrzymywali, ani też rozbierać działań ich nie będziemy — jest to bowiem mniej więcej działanie według jednakowego planu, zastosowanego tylko do potrzeb miejscowych. Na szczęście chrześcianie mają dziś tam większą swobodę działania, aniżeli w krajach chrześciańskich, zdołają zatem może zneutralizować wpływy tych zgubnych żywiołów.

Masonia wcześnie bardzo rozpowszechnioną została przez Anglików w koloniach Ameryki Północnej. W r. 1729 za czasów W. Mistrza ks. Norfolka, niejaki Daniel Cox, mianowany został W. Mistrzem W. Loży prowincyonalnej w New-Jersey. W r. 1733 W. Loża Śgo Jana otwartą została w Bostonie «na żądanie Braci osiadłych w tej dolinie,» jak mówi karta W. Loży angielskiej. Wkrótce po otwierano loże w Baltimore, Filadelfii i głównych miastach Stanów Zjednoczonych, do których w czasie wojny o niepodległość znaczna liczba ludzi wpływowych się zapisała. Franklin, Jefferson, Tomasz Payne, byli wolnomularzami. Zadaniem ich wówczas było rozprzestrzenianie idei równości. Pod wpływem rozmaitych czynników masonia bardzo się rozszerzyła w Stanach Zjednoczonych. Każdy z 38 Stanów Unii ma jedną lożę zarządzającą, formalną, a czasem nawet dwie, z powodu starć wewnętrznych. Według wykazów statystycznych z r. 1880 miały one pod swem zawiadywaniem około 10.000 lóż, do których należało 545.000 masonów czynnych, wnoszących regularnie składkę i uczęszczających do lóż. Liczba masonów biernych jest 3 razy większą Najwięcej rozpowszechnionym jest Obrządek York, złożony z 3 lub 7 stopni, odpowiednio do tego, jak stopień mistrza jest podzielony. Po nad niemi jest kapituła królewskiego Architekta, licząca około 135.000 członków. Są także i Templaryusze podzieleni na komandorye

[illegible]

Masonerya ma więcej rozmaitych połączeń [illegible] w Stanach Zjednoczonych. Do najwięcej rozpowszechnionych należy sekta Odd-Fellows, która jest niejako kopią i uproszczoną masonią. Powstała ona w Anglii w Manchester w 1812 r. a została zorganizowaną w Stanach Zjednoczonych w r. 1819. W 1851 uzupełniono ją stowarzyszeniem kobiet, zwanem **Kebbekah-degree**. W r. 1880 liczyła ona w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie 6.975 lóż i około 450.000 członków.

Masonia w Stanach Zjednoczonych jest zupełnie angielską w obrządkach, rytuałach i duchu. Niema w niej wprawdzie bezreligijności, ale za to zupełny indyferentyzm. Członkowie utrzymują, że: «nie należy mówić o *Bogu* Stworzycielu i Jezusie Chrystusie Odkupicielu ludzkości, żeby nie obrazić Izraelitów, Uniwersalistów, Spirytystow podobnemi wyrażeniami» [1]. Większa część ich zapisuje się w chęci pozyskania protekcyi; ci zaś którzy biorą udział w polityce — dla otrzymania przewagi głosów. Wykreślenie się z liczby masonów jest łatwem, nie pociąga ono za sobą żadnej odpowiedzialności, dość nie płacić składki, żeby być wyłączonym.

W r. 1827 w Stanie New-York, dziennikarz William Morgan, mason wyższych stopni, napisał dziełko, w którem wykrył wszystkie tajemnice masonii. Zwabiony do Loży **Rochester**, porwany został na statek i już go więcej nie ujrzano. Oskarżeni o zabójstwo utrzymywali, że

[1] Przytoczono przez Christian Cynosure z d. 4 list. 1870 r.

utonął w jeziorze Ontario. Poszukiwania sądowe do niczego nie doprowadziły, bo i sędziowie i urzędnicy policyjni hrabstwa byli wolnomularzami. Oburzenie wywołało powstanie partyi *Anti-Massonic-Party*, dążącej do usunięcia od pełnienia obowiązków publicznych osób należących do towarzystw tajnych. Że jednak w Stanach Zjednoczonych politykowanie jest rzemiosłem, organizatorowie *Anti-Massonic-Party* zaczęli się nią posługiwać do przeprowadzenia demokratów w czasie wyborów, i pokonania partyi Whigów, będącej wtedy u steru rządu. Został zatem związek ten z czasem tylko narzędziem wyborców wyzyskiwanem przez politykujących, i równie nietoleranckiem jak sama masonia.

Nietylko Kościół katolicki potępia wolnomularstwo, i w łonie protestantyzmu powstała przeciw niemu silna opozycya. W r. 1868 protestanci chrześciańscy utworzyli związek zwany *National Christian Association*, którego zadaniem wyłącznem jest walczyć przeciw masonii przy pomocy prasy, konferencyi i nauk. Jakkolwiek stowarzyszenie to w wielu pojęciach swych sprzeciwia się zasadom katolicyzmu, należy mu jednak oddać sprawiedliwość, że działa w zupełnie dobrej wierze, i z głębokiem poszanowaniem uczuć religijnych. Toczy się tu wprawdzie walka między nierównemi partyami, nie można jednak powiedzieć, by zupełnie bezowocną była, gdyż między r. 1876 a 1880 liczba wolnomularzy i Old-fellows'ów zamiast powiększenia się odpowiednio do ludności, zmniejszyła się o kilkanaście tysięcy.

Jest w Ameryce wiele bardzo sekt religijnych, które członkom swoim nie pozwalają należeć do wolnomularstwa. Towarzystwa tajne objawiają się tu w najrozmaitszych postaciach, dzięki czemu nie stanowią ciała tak jednolitego jak w Europie. Przyczynili się do pomnożenia ich nie mało emigranci polityczni i socyalni Europy, którzy nieraz w Ameryce znajdowali gościnność i pomoc. Mazzini zdołał zorganizować tam w r. 1867 Związek republikański

powszechny; Karol Marx w 1873 przeniósł tam Radę Centralną Internacyonału. Bracia Internacyonaliści dzielą się tu na różne rozgałęzienia. Im to przypisywano pożary, które w r. 1874 i 1875 tak niszczyły Chicago.

Obok towarzystw tajnych mają Amerykanie swoich *freethinkers*, podobnych do londyńskich i do towarzystw Wolnej-Myśli we Francyi i Belgii. W 1882 r. mieli oni rodzaj kongresu w Watkins, Stanie New-York. Najzupełniejszy ateizm był jego podstawą. Pomimo wielkiej rozmaitości sekt religijnych, szkoły bezwyznaniowe nie istniały wcale w Ameryce. Dopiero emigrant francuski Girard założył pierwszą taką szkołę, z której wykład religii został usunięty. Między rokiem 1845 a 1850, sekty przesiedlone tu z Europy, wyobrażenia te rozpowszechniły. Ponieważ religia katolicka pomimo wszystkich przeszkód szerzy się w Ameryce i liczy już około 7,000.000 wyznawców, utworzyli przeciwnicy jej stowarzyszenie p. n. *Order of American Union*, członkowie jego zobowiązują się przysięgą do walczenia przeciw Kościołowi wszelkiemi możliwemi sposobami, do usuwania katolików z urzędów, nieprzyjmowania ich dzieci do zakładów naukowych, nareszcie do popierania systemu szkół bezwyznaniowych. Za prezydentury Granta będącego wolnomularzem, tego rodzaju związki swobodnie działać poczęły, między innemi *American Alliance* i odkryta w ostatnich czasach: *Secret Society of the Knights commanders of the Sun.*

W skutek nagromadzenia w Ameryce wielkiej liczby ludzi różnej narodowości, a między niemi wielu emigrantów, ci ostatni starają się skupić po większej części około pewnego centrum. W ten to sposób Irlandczycy potworzyli w Ameryce wiele lóż własnych, do których przyjmują samych tylko katolików. Mimo to i one nie są bez zarzutu. Przywódcy ich podniecili stowarzyszenie *Molly-Maguire*, które tak długo teroryzowało kopalnie Pensylwanii; oni też dostarczyli Fenianom gotowego materyału.

Land-liga dzieli się w Ameryce tak jak Fenianizm na rozmaite rozgałęzienia, nieprzychylne Kościołowi i duchowieństwu, a sympatyzujące z rewolucyonistami europejskimi. To też jakkolwiek stowarzyszenia tajne Ameryki północnej, nie robią obecnie tak wielkiego złego, są one niebezpieczne tem, że mogą być potężnem narzędziem złego w rękach ludzi złej woli.

Już od połowy XVIII. w., masonia rozszerzyła się bardzo w koloniach Portugalii i Hiszpanii, szczególnie wśród bogatych Kreolów, przyjeżdżających do Madrytu i Lizbony używać ogromnych swych bogactw, często nie zbyt chwalebnie nabytych. Za czasów pierwszego cesarstwa, liczba lóż jeszcze się powiększyła. Rewolucye europejskie znalazły też tam odgłos i wywołały powstania ciągnące się od 1815 do 1830 r. Skutkiem ich było usamowolnienie kolonii. W powstaniach tych wielki udział wzięli wolnomularze, którzy też odtąd zupełnie zawładnęli koloniami południowej Ameryki. Przed r. 1821, liczba lóż była wiele mniejsza i nie tak dobrze uorganizowana. Od tego czasu mnożą się loże, organizują W. Wschody i Najwyższe Rady, biorące udział w sprawach krajowych i wywołujące wzajemne niechęci. Masonia Ameryki południowej ma charakter najzupełniej bezbożny. Za dowód posłużyć może to, że żadna z powag masońskich nie zerwała z W. Wschodem Francyi w skutek usunięcia z konstytucyi imienia Boga i wiary w nieśmiertelność duszy. Co zaś jest najgorszem to to, że okrywają się płaszczykiem pobożności, wciskają się do bractw, do stowarzyszeń religijnych, które do znieważania religii, kościoła, a głównie duchowieństwa skłaniają. Meksyk, Peru, Kolumbia były widownią wielu prześladowań; najboleśniej jednak uczuć się one dały w Brezylii. Prześladowanie to rozpoczęło się dopiero w ostatnich czasach; od r. 1872 duchowieństwo brazylijskie a zwłaszcza biskupi stali się celem najstraszniejszych pocisków. Że jednak prześladowania te zyskiwały biskupom ogólną sympatyę, spostrzeżono, że zbyt gwałtownie wzięto

się do rzeczy, i postanowiono odtąd zwolnić w zapale, a natomiast zawładnąć rodziną i młodzieżą. Plan swój wyłożył w mowie inauguracyjnej Brat Joachim Saldanha Marinho, pierwszy minister i W. Mistrz W. Wschodu połączonego w Brazylii. Prześladowanie jawne ustało, przyniósłszy Kościołowi pociechę z wzorowej jednomyślności i poświęcenia duchowieństwa w krajach prześladowanych. W r. 1880 Brat Saldanha Marinho ustąpił z ministerstwa. Nowe ministeryum weszło na cokolwiek inną drogę, przynajmniej przywołało Kapucynów do przewodniczenia misyom w dzikich krajach. Biskupowi Olindy będącemu głównym celem prześladowań, wrócono ster dyecezyi. Wynagradzając cierpienia jego dla prawdy, dał mu Bóg tę pociechę, że wielu wolnomularzy wyrzekło się swych błędów.

Ze wszystkich krajów Ameryki południowej, Chili jest krajem najwięcej katolickim. Ma duchowieństwo wzorowe, w zasadach politycznych stałe, pod względem naukowym stoi ono wysoko. Masonia znieść tego nie może, wzięła sobie zatem za zadanie zdezorganizowanie tego kraju. Na potwierdzenie słów naszych dość przytoczyć program prac W. L. chilijskiej z r. 1875.

Art. I. Prócz komisyj obecnych znajdować się będą w W. L. komitety prac.

Art. II. Komitety te zwać się będą: Sekcyą naukową, dobroczynną propagandy i braterstwa masonów.

Art. III. Sekcya naukowa zajmować się będzie: 1. Zakładaniem szkół świeckich. 2. Przychodzeniem w pomoc towarzystwom, których zadaniem będzie udzielanie bezpłatnej nauki biednym. 3. Przyczynianiem się do podniesienia postępu wszystkich instytucyj naukowych, literackich i artystycznych istniejących w kraju. 4. Urządzeniem konferencyj popularnych w celu rozszerzania wiadomości ułatwiających postęp ludzkości.

Art. IV. Sekcya dobroczynna zajmować się będzie. 1. Pomaganiem do zakładania szpitali. 2. Popieraniem wyraźnem lub pośredniem wszystkich instytucyj tego rodzaju, w których niema celu egoistycznego lub sekciarskiego (t. j. katolickiego).

Art. V. Sekcya propagandy winna: 1. Bronić masonii i obznajamiać ogół za pomocą prasy z ideami masońskiemi. 2. Pracować nad wprowadzeniem do instytucyj publicznych, zasad wolności, równości i braterstwa, a głównie pracowania nad oderwaniem Kościoła od państwa, zaprowadzeniem ślubów cywilnych, obaleniem przywilejów, wyrwaniem zakładów dobroczynnych z pod władzy duchowieństwa, otaczaniem opieką ofiar nietolerancyi religijnej.... 3. Pracować nad tem wszystkiem co z ludzkości całej jedną zrobić może rodzinę.

Minister spraw wewnętrznych Brat Jose Vergera został obrany w r. 1881 W. Mistrzem W. L. chilijskiej. «Należy się spodziewać, pisze *Chaîne d'Union*, że pod jego kierunkiem loże chilijskie działać będą czynnie, powstrzymywane do obecnej chwili przez partyę klerykalną». Loże pracujące tu są prawie wyłącznie angielskie, francuskie i niemieckie. Jest także w Chili partya pozytywistów dążąca do zdyskredytowania instytucyj narodowych.

Jedną zė zbrodni, którą się wolnomularstwo upamiętniło w Ameryce jest zamordowanie sławnego i zacnego prezydenta Ekwatoru Garcia Moreno. Piastował on przez lat 15 zwierzchnią władzę w tej rzeczypospolitej, zrazu jako dyktator, następnie jako prezydent dwa razy obierany. Na kilka dni przed morderstwem został znowu jednogłośnie obrany. Że do tego co go spotkało był naprzód przygotowany, mamy dowód w liście pisanym do Piusa IX. na krótki czas przed śmiercią. Prosi on w nim o błogosławieństwo: «W tych czasach loże krajów sąsiednich podburzane przez Niemców miotają przeciwko mnie straszne oszczerstwa, puszczają obrzydłe paszkwile, a potajemnie

knują spisek na moje życie, potrzeba mi zatem więcej n kiedykolwiek pomocy Bożej». Zbrodnia spełnioną zosta r. 1875, ale już w 1869 była zamierzoną. Zkąd szły r kazy, to zagadka, wiadomo tylko, że gdy w tym ostatn roku młody jeden uczony opuszczał Berlin, udając się d Ekwatoru, gdzie miał w uniwersytecie w Quito objąć k tedrę wakującą, na którą to posadę powołał go Garc Moreno, poszedł w przeddzień wyjazdu pożegnać się z j dnym z profesorów, uczonym matematykiem, zajmujący w masonii wysokie stanowisko. Kochał on tego młod człowieka, okazał zatem wielki żal widząc go odjeżdża cego do tak odległego kraju ulegającego peryodyczny prawie wstrząśnieniom. Dodał przytem, żeby się nie łud nadzieją stania się pomocnym prezydentowi, gdyż wed wszelkiego podobieństwa, gdy tam zajedzie już nim Ga cia Moreno nie będzie. Z razu nie zrozumiał on zna czènia słów tych, ale zaledwie przybył do Guayaquil p słyszał o spisku na życie prezydenta, który tym raze jednak się nie udał. Po przyjściu do skutku drugiego za machu, gdy jednego z zabójców pochwycono i stawion przed sąd wojenny, obiecano mu darować życie, jeżel wyda wspólników. «Napróżno, rzekł on, darowalibyście mi życie, odebraliby mi je stowarzyszeni, wolę już być rozstrzelanym, niż zasztyletowanym».

Po śmierci Garcia Moreny, który powstrzymał ro wój masonii, doszła ona do wielkiego znaczenia w Ekwa torze i sąsiedniej Kolumbii, a w grudniu 1875 r. publiczn uznaną została. W rewolucyach Meksyku oddawna j udział wzięły sekty, ale rzeczywista ich władza rozpoczęł się dopiero od upadku i śmierci nieszczęśliwego cesarz Maksymiliana. Od tego czasu masoniya uciska tam K ściół z systematycznością godną Europy.

ROZDZIAŁ XV.

Stosunek masonii do religii i moralności. Przysięgi masońskie.

«Bóg przewidując, że religiia, ten wytwór czysto ludzki, obudzi namiętności, które staną się przyczyną zguby, wlał w serce każdego rozumnego człowieka religię naturalną, którą uwidomia wolnomularstwo». Z przytoczonego określenia widzimy, że celem widocznym masonii jest zaprzeczenie istnienia jakiejkolwiek objawionej religii, wszystkie bowiem według niej są wynalazkiem czysto ludzkim, dziełem człowieka, jego dziecięciem. Zobaczmy, jak ten stosunek określa Brat Ragon: «Masonia, powiada, nie jest bynajmniej religią, zapatrywanie takie byłoby spaczonem o niej pojęciem. Bramin, Żyd, chrześcianin, mahometanin, protestant, wyznający religię uświęconą czasem, prawami, klimatem, powinni jej się trzymać, a przecież dwóch religij mieć nie mogą.... Masonia obdarzona potęgą inspiracyi [1]), jest streszczeniem mądrości Boskiej i ludzkiej, to jest wszelkich doskonałości, mogących człowieka zbliżyć do bóstwa. Jest ona moralnością powszechną właściwą mieszkańcom wszelkich klimatów i wyznawcom wszelkich wyznań. Nie podlega ona prawom, ale je nadaje,

[1]) Dla masonii inspiracya istnieje, lecz w religii jest niedorzecznością!...

gdyż moralność jej jedna i niewzruszona ma rozleglе
i powszechniejsze znaczenie niż znaczenie religij przyro
nych, dzielących wyznawców na pogan, chrześcian, sc
zmatyków i t. p. Masonia widzi we wszystkich ludzi
braci, których wzywa do swej świątyni, dla pozbycia
w niej przesądów narodowych i wyrzecze
się błędów religijnych swych ojców». Pozos
wiając pozornie każdemu jego religię, dąży masonia
wyniszczenia w umysłach swych adeptów zarodu wia
uczy ich bowiem, że wszelkie religie są dziełem ludzi, s
kiem błędów i przesądów, służących jedynie do prześ
dowania się wzajemnego. By nie odstępować od określen
Brata Bazota, który masonię nazywa religią pierwotn
i powszechną, dodaje dalej Brat Ragon te słow
«Pierwszy człowiek, który na widok porządku świata
uznał że jest Bóg, był dobroczyńcą ludzkości
lecz ten, który mu przemawiać kazał, był oszustem».
Zkąd wniosek oczywisty, że Bóg istnieć może, byleby
żadnych nie wkładał na człowieka obowiązków, *praw*
żadnych.

Masonia przez długi ciąg swego żywota, nie *wywie*szała wcale sztandaru bezreligijności. Jakkolwiek oddawna już głównem jej zadaniem była walka przeciw Kościołowi, zachowywała jednak do ostatnich jeszcze czasów pozory wiary w Boga [1]). Karta kolońska, najpierwszy pisany dokument masoński, wydana jeszcze w r. 1535 zaczynała się od wyrazów: «Na chwałę W. Budownika Świata».

---

[1]) Jak dalece się tego w niektórych razach trzymała, dowodzi ta okoliczność, że gdy ks. Dominik Radziwiłł, wpisywał się do loży warszawskiej, na zapytanie czy wierzy w Boga, odpowiedział, „nie wierzę“ jedynie dlatego, że słysząc o bezbożności masonów, sądził, że odpowiedź ta drzwi mu otworzy. Tymczasem go nie przyjęto. Powiadają, że milion złp. ofiarował za cofnięcie postanowienia, lecz nadaremnie. Było to w czasie kiedy moda wolnomularstwa była wszechwładną. Należenie do niego dawało patent mądrości, otwierało stosunki, rozszerzało wpływy.

Vyrazy te następnie wypisane były w lożach, od nich aczynały się wszelkie akta, konstytucye itp. a jakkolwiek ›ojęcie Boga było fałszywe, pogańskie, gdyż Bóg znaczył o samo co natura, jednak zachowało się długo i o znie·ieniu formułki tej nikt nie pomyślał. Sztandar niewiary vywieszony dawniej byłby odstręczył większość, zdyskrelytował masonię w oczach ogółu. Jeszcze w r. 1854 ułożony na ogólnym konwencie statut, zaczynał się od tych wyrazów: «Celem stowarzyszenia wolnomularzy jest dobroczynność, nauka moralności i pełnienie cnót wszelkich. Podstawą jego: wiara w istnienie Boga, nieśmiertelność duszy i miłość ludzkości». Od czasu tego postęp na drodze niewiary jest tak szybki, że już w r. 1866 Brat Karol de Gageru na zebraniu lóż niemieckich i amerykańskich odezwał się w te słowa: «Jestem mocno przekonany, że w niedługim czasie ateizm będzie pojęciem całej ludzkości, deizm zaś tylko wspomnieniem przeszłości.... Powinniśmy stanąć wyżej nietylko ponad wszelkie religie, ale ponad wszelką wiarę w jakiegokolwiek Boga.... Ateusze są tytanami burzącymi, obalającymi niebo (qui defondent et demolicent le ciel); olbrzymi poruszają głową wołając na świat cały tonem ogłuszającym: Głupcy tylko sami i same umysły słabe mówią i marzą jeszcze o jakimś Bogu i nieśmiertelności....» Brat Renan, gwiazda uniwersytetu, a za nim na nieszczęście i wielu innych powtarza: «Cześć słońca jest jedyną religią rozumną i mającą podstawy naukowe; słońce jest bogiem wyłącznym naszego planety». Takie i tym podobne pojęcia Boga musiały się już bardzo rozpowszechnić, kiedy kongres masoński w Metz zebrany w r. 1869 żądał zniesienia przytoczonego wyżej artykułu i zastąpienia go wyrazami: «Podstawą masonii jest solidarność ludzka. W r. 1877 W. Konwent paryski, zniósł orzeczenie o wierze w Boga i nieśmiertelności duszy i zastąpił je słowami: «Zasadą wolnomularstwa jest zupełna wolność sumienia i solidarność

ludzka. Nie wyłącza ona nikogo z powodu jego przekon
religijnych».

Wywieszenie jawnego sztandaru niewiary wpłynęło r rozdwojenie jedności masonów. Loże Anglii i Stanów Zjednoczonych oderwały się od W. Wschodu Francyi. Przejęły się więcej duchem protestantyzmu, a nawet w rytua swym dały znaczne miejsce zasadom biblijnym. Straciły tym sposobem cechę bezbożności, jaką przeniknięte były Lecz działalność lóż angielskich i lóż Ameryki Północne jest zupełnie odrębną; wszystkie inne idą obecnie po sztandarem Francyi. Hiszpania, Włochy, Niemcy, jawn wyznają niewiarę. W wielu lożach niemieckich zastępuj biblię księgą zupełnie czystą, niezapisaną, na okładkach której stoi nazwa Bóg, co znaczy, że nic nie nakazuje, niczego nie żąda, niczego nie broni, jednem słowem, że i sam jest niczem. Określenie zaś wyrazu religia dał Brat Gambetta w mowie mianej na konferencyi nad wykształceniem bezreligijnem d. 29 sierpnia 1881 r.

«Wzniosły ten wyraz «religia» oznacza związek łączący człowieka z człowiekiem, sprawiający to, że człowiek równy temu, którego spotyka, czci swą *własną* godność w godności drugiego, kładąc za podstawę prawa: «wzajemne szanowanie wolności».

Towarzystwa tajne pracujące nad wygładzeniem z serc i umysłów pojęcia Boga, życia przyszłego, nad obaleniem religii objawionej, znoszą zarazem wszelkie prawo obowiązujące, a z niem wszelką moralność. To jedno byłoby już dostatecznem jej określeniem, lecz wyrazy cnota, moralność, tak często w dziełach, prawach i konstytucyach masońskich używane bywają, tak wielką jest obłuda ich w tym razie, i chęć osłonięcia płaszczykiem cnoty zupełnego braku zasad, że obowiązkiem naszym jest cokolwiek się nad tem zastanowić. Wiemy, że wolność i równość pierwotna są głównemi podstawami całej budowy masonii są celem jej moralnym, prawdziwą i całą moralnością, wyrażoną przez wszystkie stopnie wtajemni-

czania, od najniższego do najwyższego. Według Brata Ragona: w 1 stopniu jej uczą, w 2 w niej umacniają, w 3 jej dowodzą i uczą z niej korzystać, w 4 w czyn ją wprowadzają, w 5 opierają na pewnych podstawach, w 6 za nią wynagradzają, w 7 ją uświęcają. W istocie w stopniu pierwszym wykładają uczniowi, że libella i cyrkiel są symbolami równości i podstawą prawa natury. W tychże samych zasadach utwierdzają stopnie Czeladnika i Mistrza. W stopniu 4 czyli Wybranego wyrywa się pierwszy okrzyk zemsty: Nekam albo Moabo według martynistów. Klejnotem stopnia tego jest sztylet przeznaczony do wytępienia zabójców Hirama. Mistrz Ragon wprawdzie objaśnia uczciwym, a łatwowiernym członkom masonii, że zabójcami są gwiazdy: Waga, Niedźwiadek i Strzelec, zabijające i grzebiące corocznie Boga-Słońce, by go znów powołać do życia w czasie wiosennym, jednakże mówi zarazem, że sztylet w znaczeniu moralnem przypomina wybranym, iż powinni bezustannie pracować nad zwalczaniem przesądów, ciemnoty i zabobonów pojętych tak, jakeśmy to już nieraz tłumaczyli, a co w stopniu kadosz uosabia się w Papieżu, królach i wojsku.

Lecz zobaczmy teraz, jakie to są te «pewne podstawy» dane w 5 stopniu masonii. Podstawami temi są: słowo Jehowah i liczby, a mianowicie święta liczba 3, trójkąt czyli Natura dzieląca się na trzy królestwa: minerałów, roślin i zwierząt, stanowiąca Trójcę Pana (bożka) czyli W. Architekta świata; w znaczeniu zaś moralnem oznaczająca Równość, według której wolnomularz jest królem, prawodawcą, kapłanem i władcą bezwzględnym.

Na takich podstawach oparta moralność masońska szóstym stopniem (kawalera Wschodu) wchodzi w erę nagród, którémi są: wyzwolenie się z pod wszelkiej zwierzchności religijnej i cywilnej i wolność myślenia czyli według słowa obrządku szkockiego — *libertas*. Świątynia Salomona czyli Natury zostaje odbudowaną, co znaczy, że człowiek staje się wolnym (jak

w początkach swego bytu na ziemi) odnośnie do innych ludzi i do wszystkiego co istnieje [1]). Nakoniec uwieńczeniem całej tej moralności w 7 i ostatnim stopniu masońskim jest zaprzeczenie Bóstwa Jezusowi Chrystusowi, zniesienie wiary chrześcijańskiej, apoteoza ognia, jedynego boga świata, cześć lingamu indyjskiego (upostaciowanego przez krzyż i różę), symbolu rozradzania się powszechnego, czyli tryumf odniesiony przy pomocy równości panteistycznej i materyalistycznej prawdy nad kłamstwem, wolności nad niewolą, światła nad ciemnościami, życia nad śmiercią [2]).

Zaprowadzenie równości i wolności pierwotnej czyli mniemanego stanu natury, zniesieniem wszelkiej władzy duchownej i świeckiej, jest podstawą całej moralności masońskiej jak ją pojmuje W. Wschód i jak o niej mówią rytuały: francuski, szkocki, Mizraima, Templaryuszów i ich tłumacze. Takie zasady szerzyli i szerzą illuminaci, karbonarzy, martyniści, Fourierzyści, Saint-Simoniści i najmłodsza ich córka — międzynarodówka.

Jakiekolwiek dzieło masońskie weźmiemy do ręki, w każdem ujrzymy te słowa: «Ludzie rodzą się i *pozostają* wolnymi i równymi sobie pod względem praw. Najpierwszemi, najistotniejszemi z praw tych, niewygasłemi prawami natury są: «wolność i równość» [3]). Zatem człowiek wzięty tak indywidualnie jak zbiorowo, nie ma prawa wkładać żadnego obowiązku na równego sobie człowieka. Z tegoby jednak wnieść należało, że nietylko profan, ale i wolnomularz i W. Wschód i Najwyższa Rada i wszelka inna władza masońska nie ma również prawa tłumaczenia praw natury i narzucania ich innym ludziom. Brat

---

[1]) Str. 283, 284, 286.

[2]) Str. 207 i 332. Cours. philos. etc.

[3]) Cours philos. Ragon. — Hist. pittor. de la Fr. Maç. Clavel. Bazot. Manuel du Fr. Maç. Willaume L'orateur Fr. Maç. — Barruel. Manuel.

Ragon potwierdza to mówiąc: «Ktokolwiek zresztą choćby był kapłanem misteryi Eleuzyńskich (hierofantem) wkłada słowa w usta bogów wolnomularstwa, jest oszustem,[1] tyranem, przywłaszczycielem praw naturalnych człowieka i obywatela. Ponieważ człowiek z natury swej jest wolnym i równym wszystkim ludziom, nikt nie może i nie potrzebuje ustępować praw swych na korzyść drugich, umowa zatem dobrowolna, nawet kontrakt nie może mieć żadnego znaczenia. Zasadę tę wyraźnie głoszą martyniści. Według ich pojęć, obowiązkiem człowieka obywatela jest nie poddawać się żadnemu prawu, nie przyjmować żadnego zobowiązania, słowem niczego takiego, coby go wiązało lub czyniło zależnym od kogokolwiek. Że zaś zasady moralności są zbiorem praw określających wzajemne stosunki i obowiązki człowieka względem Boga, bliźnich i siebie samego, zatem wolnomularstwo odrzucając te prawa, nie uznaje żadnych zasad moralności ogólnej. Brak ten określa nazwą moralności niezależnej.

O ile do rozszerzenia tej moralności niezależnej przyczynili się tak zwani filozofowie-encyklopedyści francuscy, posłuchajmy Bazota sekretarza W. Wschodu. «Masoni przygotowali już umysły do wielkiej rewolucyi moralnej, gdy prace filozofów Helvetius'a, Voltaire'a, J. J. Rousseau, Diderot'a, D'Alembert'a, Condorcet'a, Cabanis'a i innych rozlały żywe i potężne światło, jak słońce łączące się z dniem dla powiększenia blasku.... Światło masonów i światło filozofów rozeszło się po wszystkich stronach ziemi. Francya odrodzona nie doszła jeszcze do tego stopnia doskonałości, jaką nakazują nauki masonii i geniusz filozofów, lecz ruch nadany porywa, książki filozofów i loże jawne i tajemne znajdują się wszędzie..... Wielkie dzieło dokonanem zostanie.... Tak — loże masońskie są nieustającemi szkołami moralności powszechnej,

---

[1]) Ragon. Cours. str. 313.

[illegible] [illegible]zainnu»[3].

[illegible]

[illegible] ... są [illegible] ... ; że jeżeli [illegible] ... przyczyna tego w [illegible] ... , a Pyrrhus — Pyrr[illegible] ... siłą ukrytą, a drugi — [illegible] ... «Nic nie jest bezwzględnie [illegible] ... niesprawiedliwem, niema uczciwości [illegible] ... rzeczywistych»[5]).

[illegible] byłoby przytaczać wszystkich zdań en[illegible] w tej materyi wygłoszonych, a szczególnie [illegible] filozofa-masona *par excellence* Voltaire'a. Gdy tylko dotknie przedmiotu tego, [illegible] wolność woli nie istnieje, że [illegible] wyraz bez znaczenia; że czyny człowieka [illegible] od niego, że wola nasza nie różni się od

[1]) Tableau hist. phil. et moral de la Fr. Maç. en France str. [illegible]
[illegible]
[2]) [illegible]
[3]) [illegible]
[4]) [illegible]
[5]) [illegible] sur la vie heureuse ou le bonheur

woli żadnego zwierzęcia, że świat cały jest maszyną podległą odwiecznym prawom, że wszystko co jest, jest skutkiem natury rzeczy, lub skutkiem rozkazu Wszechwładnego Pana, a w jednym czy drugim razie, zawsze jesteśmy tylko kołami machiny świata». Zatem, według zasad masonii i głównych jej adeptów, ludzie są automatami, maszynami, kołami poruszanemi przez Boga-Naturę, jak wiatr lub deszcz. Bez wolnej woli nie może być odpowiedzialności za czyny; zresztą według tego zbrodniarz zabijający uczciwego człowieka nie jest winniejszym od odłamu skały miażdżącej przechodnia; zdrajca zaprzedający kraj, wydający przyjaciela jest również cnotliwym, jak wybawca ratujący go od śmierci kosztem własnego życia. Prawa, instytucye społeczne, sądy są władzami ślepemi, nie mającemi racyi bytu, wyroki jakie wydają, kary jakie wymierzają — niesprawiedliwością bez podstawy. A jednak środkami temi posługują się ci, którzy ich nie uznają. Tak to gdy odstąpimy od praw przedwiecznych, krążymy w błędnem kole, z którego wyjść niepodobna. Z jednego *absurdum* wpadamy w drugie i tak bez końca.

Z tego cośmy tu przytoczyli, przekonaliśmy się, że masonia nie uznaje praw ogólnych, moralnych i obyczajowych; zastanówmy się teraz nad pojęciem obowiązków według zasad wolnomularstwa.

Według zasad moralności chrześciańskiej obowiązki dzielą się na: obowiązki względem Boga, względem bliźnich i względem samych siebie. Że głównem dążeniem masonii jest zniesienie wszelkich obowiązków względem Boga, jako zabobonów i przesądów, owocu nierozumnego fanatyzmu i głupoty, zniesienie wszelkiej religii, jako wyrazu tych obowiązków, o tem już nieraz przekonać się mogliśmy. Nie będziemy zatem przytaczać tu słów Brata Ragona, według którego niema i nie może być obowiązków względem Boga. Pojęcie ich jest zupełnie indywidualnem, zależnem od siły imaginacyi, klimatu, wychowania, przekonań, krwi i temperamentu.

Jeżeli człowiek niema obowiązków względem Boga, to musi je mieć względem siebie samego. Posłuchajmy co nam odnośnie do tego mówi Brat Ragon: «Przechodzę do drugiego pytania. Co winien człowiek samemu sobie?... Mówimy tu o człowieku pojedyńczym, zatem gdyby był sam — cóżby był winien samemu sobie? — Nic. Odpowiedź ta jest słuszną, gdyż człowiek nie może być zarazem dłużnikiem i wierzycielem własnym. Ludzie utrzymują że człowiek winien czuwać nad zachowaniem zdrowia i życia własnego. W takim razie zwierzęta i rośliny zaciągają ten sam względem siebie obowiązek» [1]). Ponieważ człowiek niema nawet obowiązku czuwania nad własnem zdrowiem i życiem, zatem samobójstwo nietylko wzbronionem nie jest, lecz przeciwnie jest koniecznym wynikiem moralności masońskiej. «Nie obrażamy ani Boga, ani ludzi, gdy sobie odbieramy życie, jeżeli ono nam dokucza, powiada J. J. Rousseau.... Kto sobie życie odbiera, dowodzi, że jest filozofem, że jest cnotliwym i wielkim». Jeżeli człowieka nie wiążą żadne obowiązki względem samego siebie, co znaczą wyrazy: honor, cnota, nauka, prawda itp. «Wyraz c n o t a nie może oznaczać nic innego tylko p r a g n i e n i e s z c z ę ś c i a o g ó l n e g o, powiada Brat Helvetius. W innem miejscu mówi: jest ona jak Wschód odmienną, odpowiednio do punktu, z którego ją uważamy». Wolter zaś mówi w tym przedmiocie: «Czyż mogę nazwać cnotą co innego. jak to tylko, co jest d l a m n i e d o b r e m?»

«W obec trybunału zdrowej filozofii, określenie cnoty takie tylko dać można: Jest ona tem, co jest użytecznem ogółowi. Czyny nasze są zatem cnotliwemi o tyle, o ile przynoszą korzyść społeczeństwu.... Być cnotliwym — znaczy: być użytecznym; być występnym — znaczy: być szkodliwym. Taką jest, powiada filozof-mason Raynal, zasada prawdziwej moralności» [2]).

---

[1]) Ragon. Cours, str. 100.

[2]) Hist. phil. et polit. Art. Morale. T. VII. in 8.

«Świat fizyczny podlega prawom ruchu, świat moralny zależy od praw interesu osobistego. Zasada ta tak jest zgodna z doświadczeniem, że nie wchodząc w bliższe szczegóły mogę uznać interes osobisty za jedynego, powszechnego sędziego zasług i czynów ludzkich, że zatem uczciwość ze względu na pojedyńczego człowieka jest stosownie do mojego określenia nawyknieniem do czynów użytecznych jemu samemu» [1]).

«Porządek, powiada Willaume, mówca mason, jest poszanowaniem sprawiedliwości, sprawiedliwość — poszanowaniem prawa powszechnego, wspólnego, a prawo powszechne — to wolność. W niej jest punkt wyjścia dla całego społeczeństwa» [2]).

Holbach i Diderot wyrażają się w swoim w systemie natury: «Ponieważ człowiek z natury swej zmuszony jest cenić swój dobrobyt, musi też cenić środki do pozyskania go prowadzące. Byłoby i jest niesprawiedliwością, żądać od człowieka, żeby został cnotliwym, jeżeli zostać nim nie może bez narażenia się na przykrość. Skoro występek daje mu szczęście, powinien cenić (aimer) występek. Moralność nie może być niczem innem, tylko umiejętnością urządzenia sobie szczęśliwego życia» [3]).

Voltaire posuwa tę zasadę dalej jeszcze, utrzymuje bowiem: «że przyjemność jest celem powszechnym, kto jej używa — osiągnął zbawienie».

Fourier idąc w ślady Voltaire'a, mówi: «Prawdziwe szczęście zależy na zaspokojeniu namiętności.... Wszystkie kaprysy filozoficzne zwane obowiązkami nic nie mają wspólnego z naturą; obowiązek nałożonym jest przez ludzi, pociąg pochodzi od Boga. Należy badać instynkta, naturę, ale nie przyznawać racyi bytu obowiązkom».

---

[1]) D'Alembert, Eléments politiques. Nr. 7. Helvetius, de l'Esprit Disc. 2. chap.

[2]) Str. 152.

[3]) Code de la nature. Str. 11.

Na usprawiedliwienie wszelkiego bezprawia i rozpusty mają Fourierzyści, komuniści i inni poparcie w wyjaśnieniu zasad i symbolów masońskich, w których jest powiedziane:

«Duch św. wyobrażony pod postacią gołąbka w stopniu Kawalera Słońca, jest figurą naszej duszy, która będąc tchnieniem Najwyższej Istoty, nie może być skażoną czynami ciała, i jest zawsze gotową wrócić do swej całości, której cząstkę tylko stanowi.... Świątynia wyobraża ciało, o którego zachowanie chodzić nam powinno. Figura stojąca przy wejściu do świątyni, uczy nas, żeśmy czuwać powinni nad naszemi potrzebami, jak pasterz nad swoją trzodą. Płomień przeszywający kulę ziemską jest obrazem pożytku namiętności w krótkiem życiu człowieka; są one tak potrzebne ludziom, jak woda potrzebna jest ziemi».

O pojęciu honoru niema nawet co mówić, jest ono tylko abstrakcyjne w całej nauce masonii. Słusznie też w r. 1863 na kongresie w Gandawie, wolnomularka panna Royer, orzekła stanowczo: «Precz z moralnością». Ta przynajmniej miała odwagę wypowiedzenia jasno swoich przekonań i określenia ich treściwie.

Co winien człowiek bliźnim swoim? Takie jest trzecie pytanie zadawane przyjmowanym na stopień ucznia.

«Pytanie to, powiada Ragon, jest słuszne i ważne pod względem towarzyskim. Człowiek winien bliźnim swoim to wszystko, co sądzi że i oni są jemu winni; prawa jednego, są obowiązkami drugiego. Każdy sobie powiedzieć powinien: Czego się spodziewam od brata i on oczekuje ode mnie? Spodziewam się, gdy do mnie mówi, otwartości i szczerości, sam też względem niego będę szczerym i otwartym». Jeżeli jednak, jak to widzieliśmy w rozdziale poprzedzającym, według tegoż samego tłumacza W. Wschodu człowiek nic sobie nie winien, zatem i względem bliźnich obowiązków niema i od nich niczego spodziewać się nie może i niema prawa. Zresztą wolność i równość,

tak jak ją rozumie W. Wschód pokazuje jasno, że o obowiązkach ludzi względem sobie równych mowy być nie może, kiedy ich niema względem Boga i względem siebie.

Lecz wejdźmy w bliższe szczegóły, rozbierzmy zasady co do zalecanej szczerości i otwartości, jako też wspominanej często: uczciwości, przyjaźni, braterstwa. Pierwszym obowiązkiem człowieka względem swych bliźnich, jest według uznanego tłumacza moralności masońskiej, otwartość i szczerość. Posłuchajmy jednak co w tej materyi podają nam ich księgi: «Kłamstwo jest występkiem wtedy tylko, gdy szkodzi; jest ono wielką cnotą, gdy jest pożytecznem. Bądźcież zatem cnotliwszymi niż kiedykolwiek. Kłamać należy po djabelsku, nie nieśmiało, nie chwilowo, lecz otwarcie i zawsze.... Kłamcie, kłamcie przyjaciele, wywzajemnię wam się przy sposobności» [1]).

Diderot, którego światło tyle blasku dodało masonii, powiedział również: «Kłamstwo tak mało godnem jest potępienia samo przez się i z natury swojej, że stałoby się cnotą, gdyby mogło być użytecznem».

Statuty stowarzyszenia tak się w tym względzie wyrażają: «Milczenie i sekret są duszą stowarzyszenia, zachowywać je winniście nawet w stosunku do tych, których dziś za braci uważacie i względem tych, których w przyszłości znać będziecie. Stałą zasadą postępowania waszego niech będzie przekonanie, że otwartość jest cnotą jedynie w stosunku do zwierzchników, nieufność i wstrzemięźliwość w stosunku do wszystkich innych» [2]).

Weisshaupt pisał do innych przywódców illuminizmu: «Chcąc zostać zawsze panami słów naszych, musimy dać poznać uczniom, że zwierzchnicy cieszą się zupełną swo-

---

[1]) Correspondance générale t. II. List 36. — Système social. cz. I. rozdz. 2.

[2]) Statut de l'Ordre N. 20. La réforme des statuts. N. 27. — Les status generaux. N. 31 i 32.

bodą w tym względzie; że wolno nam mówić o tej samej rzeczy raz w ten, a drugi raz w inny sposób; że stawiamy nieraz pytanie jedynie dla zbadania opinii uczniów i dania im sposobności wyjawienia zdania swego w tym względzie. Wybieg ten, wiele złego naprawić może. Niech wiedzą, że dopiero koniec pokaże, które słowa z powiedzianych przez nas za prawdziwe uważać należy. Trzeba w sposób rozmaity traktować kwestye, chcąc nie wpaść w matnię i nie dać przeniknąć niższym prawdziwej naszej myśli. Zdanie to nasze w ten sposób w przewodniku wyrażone być powinno. (Zostało 3-cim paragrafem prawa areopagitów). Byłoby lepiej jeszcze, środek ten byłby pewniejszym, gdybyście włożyli obowiązek na starszyznę illuminatów, zmieniania z powyżej wyrażonych przyczyn, sposobu traktowania o przedmiotach, w rozmowach z członkami niższych stopni» [1]).

W przepisach dla stopnia wyższego zwanego akademickim, wygłasza Weisshaupt następującą zasadę:

«Pragnę bardzo, powiada, zrobić adeptów wzajemnymi szpiegami, i szpiegami innych. Z pomiędzy nich *wybór* stanowić będą ci, co więcej upodobania i zdolności *okażą* do zachowania tajemnicy. Chcę nakoniec żeby pracowali nad zbadaniem i wytępianiem przesądów» [2]). Głównie jednak w naukach dawanych umiejącym pozyskać jego zaufanie i zaciągać innych w szeregi illuminatów, zaleca założyciel sekty obowiązek szpiegowania, skrytość i obłudę. «Starajcie się o cechę doskonałości zewnętrznej i wewnętrznej, o umiejętność udawania się za to, czem nie jesteście, ukrywania się, maskowania dla zbadania drugich, żeby tym sposobem módz wniknąć w ich życie domowe, wewnętrzne».

---

[1]) List Katona z 15 marca 1781 i 16 lutego 1782. — Statuts de l'Ordre N. 20. — La réforme des statuts N. 23. — Les status généraux N. 31 et 32.

[2]) Lettre 4-me à Caton.

Chcąc poznać tych, których illuminat zaciąga w szeregi, powinien mieć każdy notatkę w kształcie dzienniczka *(diarium)*. Śledząc pilnie wszystko, co go otacza, bezustannie badać będzie osoby, z któremi przestaje; przyjaciele, rodzina, nieprzyjaciele, obcy, obojętni mu, wszyscy bez wyjątku będą przedmiotem jego studyów; starać się będzie odkryć ich słabą stronę, poznać ich namiętności, przesądy, stosunki, związki, a głównie ich postępowanie, interesy, majątek, słowem wszystko co posłużyć może do ich poznania, i zapisze sobie codziennie wszystko, co w tym względzie zauważył. Szpiegostwo, będące obowiązkiem koniecznym każdego illuminata, dwojaką korzyść przyniesie: jedną, ogólną całemu zgromadzeniu i jego zwierzchnikom, drugą, jemu samemu. Dwa razy na miesiąc robić ma wyciąg ze swych spostrzeżeń i przedłoży sprawozdanie swe przełożonym, tym sposobem illuminaci wiedzieć będą w każdem mieście lub miasteczku na kogo liczyć, a kogo obawiać się powinni, kogo pozyskać, a kogo usunąć mają» [1]).

Ten sam duch ożywia martynistów, jako to pokazuje sam początek dzieła St. Martin'a: «*Des Erreurs et de la vérité par un philosophe inconnu*», i Wyznania wysoko położonego masona z Modeny, które Monsignor Gerbet ogłosił w r. 1834 w memoryale katolickim. Wyjaśniwszy w jaki sposób masoni pojmują wolność i równość, dodaje: «Strzeżmy się wypowiadać jasno nasze zdanie, nie zbadawszy poprzednio usposobienia i siły charakteru kandydata; jeżeli nie wyda się nam niezachwianym, jeżeli jakakolwiek w tym względzie zajdzie wątpliwość, powinniśmy zaraz inną wystawić baterye i podstępami, zręcznością, zwrotami odpowiedniemi, osłabić, zmniejszyć siłę, znaczenie każdego zwrotu, dopóki myśl nasza pierwsza,

---

[1]) Ecrits originaux. Reforme des statuts art. 9. 13 i dalsze. — Instruction pour les Frères insinuants sek. XI. N. 1. pour les insinués. N. 1. 35 i Lettre à Ajax. N. 4. — Barruel. Mémoires. t. III. str. 26.

[illegible].... [illegible] nie [illegible] [illegible] Tak [illegible] w [illegible] wszystkie [illegible] [illegible] kształcić i czcić kolosa, który nas gniecie [illegible] z tem [illegible] [illegible], pracować nad jego [illegible] [1].

Posłuchajmy teraz Najwyższej Venty Włoskiej przemawiającej do innych agentów. «Zgniećcie nieprzyjaciela jakimkolwiek by on był; powalcie go, jeżeli potężny obmową i oszczerstwem, lecz przedewszystkiem zgniećcie go w zarodku. Młodzież to głównie wciągnąć potrzeba, ją uwieść, lecz tak zręcznie, żeby się nie spostrzegła, że należy do towarzystw tajnych. Chcąc iść naprzód krokiem wolnym ale pewnym, po tej niebezpiecznej drodze, dwa warunki zachować trzeba: należy uchodzić za niewinnych i prostych jak gołębie, ale mieć roztropność wężów. Ojcowie wasi, dzieci, żony nawet znać nie powinny tajemnicy kryjącej się w łonie waszem. Gdybyście uważali za pożyteczne uczęszczanie do spowiedzi, w celu oszukania badawczych spojrzeń, winniście zachować jak najgłębsze o rzeczach tych milczenie.... Dajcie pokój ludziom starym i dojrzałego wieku, działajcie na młodzież i dzieci. Nie odzywajcie się do nich nigdy słowem bezbożnem lub rozwiązłem, *maxima debetur puero reverentia,* nie zapominajcie nigdy tych słów poety, one służyć wam będą za tarczę przeciw rozpuście, od której się koniecznie powstrzymać potrzeba w interesie sprawy. Ażeby posłannictwo wasze wydało owoce pożądane, ażebyście mieli prawo wstępu i zabrania miejsca przy domo-

[1]) Révélations d'un Fr. Maçon. Mémorial catholique. t. IV. str. 26 i następne.

wem ognisku, zachować musicie pozory ludzi poważnych i moralnych. Skoro sobie wyrobicie opinią w kolegiach, gimnazyach, uniwersytetach i seminaryach, pozyskacie zaufanie profesorów i studentów, starajcie się olśnić ich umysł opisem dawnej świetności Romy. W sercu każdego Włocha tkwi żal za dawną republiką rzymską. Pomieszajcie, złączcie w jedno wspomnienia, podniecajcie, zagrzewajcie dusze pełne ognia i patryotycznej dumy. Podsuwajcie im a zawsze w sekrecie książki nieszkodliwe, poezye odurzające przesadą patryotyzmu, a tak powoli doprowadzicie tych głupców do pożądanej miary. Kiedy we wszystkich punktach Państwa Kościelnego ta codzienna praca rozleje światło naszych idei, wtedy ocenicie mądrość rad tu podanych» [1]).

Tak więc zasadą lóż masońskich wszelkich odcieni jest fałsz, podziemne knowania, kłamstwo, hipokryzya i potwarz. I to jest właśnie przyczyną, dla której tak w obrzędach, jak stopniach, rytuałach, widzimy same sprzeczności, dwuznaczniki, allegorye, wyjaśnienia zbijające się wzajemnie. Ukrycie prawdy, odurzenie, oszukanie adeptów i profanów, jest i celem i środkiem. Jeden z najuczeńszych masonów, Brat Delaunay, w Przewodniku 33-go stopnia szkockiego, książce potwierdzonej przez W. Wschód i sprzedawanej jawnie, tak się wyraża w domówieniu dzieła: [2]) «Wynikiem wszystkich tych obrządków jest, że pojęcia najpotworniejsze, legendy najdziwaczniejsze, najwięcej sprzeciwiające się prawdzie historycznej, systemata najszaleńsze, były zazwyczaj wprowadzane, ustanawiane w celu olśnienia neofity, wywołania u niego poczucia wielkich tajemnic, odurzenia słabego umysłu nadzieją nadzwyczajnych rezultatów, rzadko zaś, a nawet rzec można nigdy w celu zaszczepienia jakiej użytecznej prawdy, lub

---

[1]) Crétineau-Joly. L'Eglise Romaine en face de la Révolution t. II. str. 87 r. 1859.

[2]) Str. 254 i 255.

[illegible]
[illegible] stopni, [illegible]
głupstwem, [illegible]
rość jest fikcją, że i [illegible]
każdej religji są [illegible]
straszniejszą [illegible] — [illegible]
Toasty, śpiewy, [illegible]
ułoną spisku [illegible]
miłości ojczyzny i narodowości, [illegible]
wszelkiej narodowości; wyrazy c n o t a [illegible]
często powtarzane, odsłaniają pracę [illegible] do [illegible]
wszelkich zasad moralności. Pojęcie [illegible]
Helvetius, jeden z najwybitniejszych [illegible]
«Uczciwość pojedynczego człowieka jest bez żadnego [illegible]
czenia dla ogółu. Żadnej lub [illegible]
z niej korzyści. To [illegible]
tomność sądzi umarłych. [illegible]
Juwenal był złym, Owidjusz [illegible]
bezbożnym, Horacy [illegible]
Cezar — [illegible]
uczciwości [illegible]
[illegible]

adne serdeczniejsze nie istnieje uczucie, jak nizki ich upa-
ek. Należy się jednak pocieszyć tem, że takich nie wielu awet między wyznającemi najskrajniesze teorye, bo u tych w niejednej chwili życia serce żywiej zabije, i ci oczują się ludźmi, choć wszelkie ludzkie uczucia wyrwać siebie pragną, Ideolog Destutt de Tracy, także mason-lozof nie znający wcale zasad chrystyanizmu, którego odstawowem prawem miłość i poświęcenie z niej płynące, ak swoje pojęcia w tej kwestyi sformułował: «Ponieważ ie mogę przyjąć prawa, które sprzeciwia się oczywistości, owiem z całą szczerością, że przykazanie tak zachwalone: Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego, jest lowodem zapomnienia o pierwszych warunkach naszej stoty. Maksyma ta jest dowodem najzupełniejszej niezna-omości natury ludzkiej [1]).

O sławionej owej wolności i braterstwie masonów rzekonuje nas to bezwzględnie wymagane posłuszeństwo, v imię którego każdy mason musi być ślepem narzędziem v ręku tych, którzy nim kierują. Przejrzyjmy kronikę brodni politycznych lat ostatnich, a właściwie całego rawie ostatniego wieku, bo początku i rozwoju ich szukać nusimy w rewolucyi francuskiej, a przekonamy się, że to nniemane stowarzyszenie braterstwa jest najdoskonalszą szkołą zbrodni. «Jeżeli 100.000 głów stawia zaporę, niech wszystkie spadną, my znamy tylko miłość ludzkości. Jeżeli mieszczaństwo stawia opór, trzeba pozbyć się mieszczaństwa.... Chcę się zemścić nad mieszczaństwem pieniężnem i arystokratycznem, któremu zawdzięczamy prawa i nędzę naszą. Ono zginąć musi». Czyż słowa te nie malują jasno, czem jest w istocie braterstwo i wolność masońska?

Najlepszem uzupełnieniem rysu moralności masonii, są przysięgi, wkładające na członka obowiązek zachowania tajemnicy niepowierzonej, nie wyjawiania wyrazów i sym-

---

[1]) Eléments d'idéologie.

bolów, znajdujących się we wszystkich przewodnikach, przysięgi posłuszeństwa ślepego, bez względu na Boga i ludzi, na sumienie, prawa krajowe i obowiązki względem ojczyzny; posłuszeństwa wyrokom osobistości nieznanej sobie, choćby ta wydała polecenie niegodne, niesprawiedliwe; przysięgi, którą wyrzeka się własnego ciała i duszy i daje prawo życia i śmierci nad sobą. Przysięgi te ponawiają masoni nietylko przy przejściu ze stopnia na stopień, ale czasem po kilka razy, pozostając na jednym i tym samym stopniu. W jakich mniej więcej wyrazach przysięgi wykonywane bywają, o tem wiemy już z opisu obrzędów. W XVIII. w. i w początkach XIX. ceremoniał przysięgi straszniejszym był niż teraz. Przybranie loży w ten sposób było urządzone, że wśród panujących ciemności, kandydat sądził, iż wykonywa przysięgę na świeżo ściętą głowę [1]. W lożach karbonarów udawano w czasie przyjęcia krzyżowanie zdrajcy [2]. St. Martin filozof, pozornie tak łagodny, uciekał się do podobnych fantasmagoryi i wystawiał kandydata na próby przeciągające się niekiedy 24 godziny. Przyjęcie kończyło się tą straszną przysięgą: «Zrywam związki (cielesne) łączące mnie z ojcem, matką, braćmi, siostrami, żoną, przyjaciołmi, kochankami, panującymi, dowódcami, dobroczyńcami, słowem ze wszystkimi ludźmi, którym winien jestem lub przyrzekłem wiarę, posłuszeństwo, wdzięczność lub usługę. Przysięgam wyjawić memu nowemu zwierzchnikowi, temu którego za takiego uznaję, wszystko co tylko wyczytam, usłyszę, dowiem się lub odgadnę, a nawet zobowiązuję się śledzić za tem, czego dojrzeć nie będę mógł. Przysięgam uznawać ***aqua toffana*** za środek pewny, prędki i potrzebny do oczyszczenia ziemi przez śmierć lub ogłupienie tych, którzy starają się poni-

---

[1]) Bernard Picard. Cérémonies et coutumes religieuses de tous les peuples. Paris. 1809 t. IX.

[2]) Constitutions ot organisations des Carbonari, par St. Edme str. 110 i 141.

żyć prawdę lub nam ją wyrwać». Zaledwie przysięgę tę wyrzecze kandydat, ten sam głos przemawia do wtajemniczonego, że od tej chwili jest uwolnionym od wszelkiej przysięgi wykonanej rządowi lub ojczyźnie. «Unikaj, powiada wreszcie pokusy wyjawienia tego, coś słyszał, gdyż piorun nie jest szybszym od noża, który ugodzi cię gdziekolwiek się obrócisz».

Przysięga taka zwalniająca od wszelkich obowiązków zaciągniętych względem rodziny, dobroczyńców, przyjaciół, ojczyzny, panujących, gdy tego interes masonów wymaga, obowiązuje nietylko w lożach martynistów. I w lożach innych obrządków jest ona mniej lub więcej jasno sformułowaną.

W r. 1857 na radzie Kawalerów Kadosz w Saint-Germain-en-Laye, przedstawiono pytanie: Do jakiego stopnia przysięga obowiązuje masonów urzędników względem swych Braci masonów? Pytanie to zostało nierozstrzygniętem, czem dano do zrozumienia, jaką byłaby istotna odpowiedź. Gdyby bowiem przysięga złożona przez urzędników była uznana za ważną, byłby W. Wschód odpowiedź swą niewątpliwie wyjawił. Że jednak przysięga masońska unieważnia każdą inną przysięgę, zostawiono pytanie nierozstrzygniętem publicznie. Ale odpowiedź niedwuznaczną znajdujemy w tylu ofiarach z pomiędzy masonów, którzy życiem przypłacili przeniewierzenie się sekcie. Przypomnijmy sobie Nasta i Stromayera, dwóch pierwszych założycieli Młodej Europy; Kotzebuego zasztyletowanego przez Sanda; Napoleona III., którego upadek spowodowało sprzeniewierzenie się karbonarom; Rossi'ego, Ludwika Frapolli, osadzonego w pełni zdrowia w domu obłąkanych, Emilianiego, Scuriatti'ego, Lazzoneschi'ego, Adriani'ego, niechcących zgodzić się na krwawe środki przez Mazziniego wprowadzone i tylu innych.

Kiedy Karol X. otoczony wiernemi swemi wojskami w Rambouillet mógł był z całą łatwością wejść do stolicy, mając do pokonania tylko 15 tysięcy wycieńczonego, gło-

dnego, niezdolnego do oporu nieprzyjaciela, marszałek Maison rzekł do niego, że 60.000 wojska nieprzyjacielskiego idzie na Rambouillet. Usłyszawszy te słowa wyrzeczone w obec Odillona-Barrot, król zatrzymał się, żądając rozmowy na osobności z marszałkiem, który po krótkiem wahaniu zadosyć uczynił życzeniu króla. Wtedy Karol X. spojrzawszy mu w oczy rzekł: «Panie, wierzę w twą uczciwość, gotów jestem zaufać twemu słowu, powiedz zatem, czy prawda, że zbliżające się wojska, składają się z 60.000 ludzi?» «Tak jest, Najjaśniejszy Panie, rzekł marszałek». Skoro Karol X. odwołał się do czyjej uczciwości, nie mógł jej nie ufać. Nie wiedział, że przysięgi masońskie zacierają w ludziach najdzielniejszych wszelkie poczucie honoru i uczciwości.

ROZDZIAŁ XVI.

Życie rodzinne według zasad masońskich. Masonia kobiet.

Chcąc dobrze poznać szkodliwość zasad szerzonych przez wolnomularstwo, należy oceniać je ze stanowiska chrześciańskiego.

Od pierwszych chwil istnienia rodzaju ludzkiego rodzina była w doskonałej harmonii ze świętem przeznaczeniem swojem. Jedność, nierozerwalność i świętość były jej zasadniczemi znamionami i zobopólnemi prawami. Gdy pogaństwo poniżyło rodzinę, Bóg, Jezus Chrystus, znawca najdoskonalszy natury ludzkiej, a przytem miłościwy nasz Ojciec, widząc jak potężną jest moc namiętności, u tych, którzy głosu jej słuchają a pragnąc przytem podnieść znaczenie rodziny, uświęcić związki ją łączące, uczynić z rodzin świątynie cnoty, miłości i szczęścia na nich się opierającego, podniósł małżeństwo do znaczenia Sakramentu i przywiązał do niego łaskę i pomoc konieczną do dobrego zadosyćuczynienia obowiązkom przyjętym. Mężczyznę uczynił głową, kobietę duszą rodziny, szacunkiem i miłością oboje otoczył, wynagradzając w ten sposób trudy i prace podjęte w celu wychowania dzieci według zasad prawa Bożego w miłości, posłuszeństwie, uszanowaniu dla starszych. Dzieci takie uczynił ko-

roną starości rodziców, podporą i chlubą ojczyzny, rodzinę — dźwignią i chwałą kraju, rosadnikiem wiary i moralności, cegiełką Kościoła Bożego. Wszystko to zatem, co stanowi szczęście rodziny, co ją tworzy, to jest małżeństwo, jednożeństwo, nierozerwalność związku, obowiązki wzajemne względem siebie i względem dzieci, opiera się na prawach religii objawionej. Wolnomularstwo nie uznając praw tych; wrażając przekonanie, że człowiek do siebie samego tylko należy, że jest własnością osobistą, którą dowolnie rozrządzać może w każdej chwili, zrywa wszelkie obowiązki dzieci względem rodziców i rodziców względem dzieci.

Na potwierdzenie wniosku tego przytoczymy zdanie jednej z wyroczni masońskich:

«Związek łączący dzieci z rodzicami jest mniej silnym, aniżeli się zdaje pozornie. Nakaz kochania ojca i matki dowodzi, że przywiązanie dzieci ku rodzicom jest więcej dziełem zwyczaju i wychowania niż natury» [1]). «Przywiązanie dzieci ku ojcu nie jest obowiązkiem ogólnym, powiada encyklopedysta Toussaint; jeżeli należy ojcu być wdzięcznym za mniemane dobrodziejstwo życia, to należałaby mu się wdzięczność za zjedzenie przez niego smacznych potraw, za wypicie smacznego szampana, za przetańczenie menueta» [2]).

«Władza ojca nad dziećmi, powiada Diderot, wypływa jedynie z korzyści, jakie dzieci z niej odnoszą». «Władza ustaje, powiada Raynal, skoro dzieci mogą same sobie wystarczyć» [3]).

«Pewnem jest, dodaje d'Alembert, że dzieci obowiązane są do uległości wtedy tylko, gdy są jeszcze głupiemi, lub gdy są pijanemi».

---

[1]) De l'Esprit rozm. 4. rozdz. 10. De l'Homme, rozdz. 8.
[2]) Moeurs, część IV. art. 4.
[3]) Systême de la nature. Hist. polit. et philos. livre 18 n. 42.

«Miłość ojcowska, którą się tylu ludzi chełpi, wypływa (według Helvetius'a) najczęściej tylko z pragnienia zostawienia potomstwa, z żądzy rozkazywania, z obawy nudów lub bezczynności»......

Posłuchajmy teraz Weisshaupta uznającego stan natury, a raczej stan upadku ludów pogańskich za stan najlepszy: «Wiek pierwszy rodzaju ludzkiego jest wiekiem natury dzikiej i prostej. Jedynem społeczeństwem była rodzina koczująca. Głód, pragnienie łatwe do zaspokojenia, ochrona przeciw zmianom powietrza i posiadanie kobiety (byle jakiej), po zmęczeniu wypoczynek, oto jedyne potrzeby ówczesnych ludzi. W stanie tym korzystał człowiek z dwóch największych darów równości i wolności (nie było bowiem małżeństwa, mężczyzna i kobieta byli wolnemi). Używał też swobody w całej pełni. Byłby mógł cieszyć się nią zawsze, gdyby był szedł drogą wskazaną przez naturę» [1]). «Rodzina to przeszkoda, którą usunąć należy, jeżeli chcemy dojść do tego, by dać wszystkim jednakowe rewolucyjne wykształcenie; ponieważ usuwamy prawo dziedziczenia, zatem i dziecko przestaje być dziedzictwem ojca i matki, jest ono własnością Państwa» [2]). «Władza ojca nad synem ustaje, skoro dziecko nabierze siły. Ojciec ubliżyłby dzieciom, gdyby chciał rozciągać swe prawa po za ten termin» [3]). «Cudzołóztwo bynajmniej nie jest grzechem według prawa natury, widzimy bowiem, że kobiety w stanie natury były wspólne... Gdyby cudzołóztwo było wzbronione prawem naturalnem, wszystkie narody potępiłyby je i karały, co jednak nie ma miejsca, gdyż są kraje, gdzie mężowie ofiarują żony swoje przybyszom cudzoziemcom; we Francyi żartują też sobie z cudzołóztwa» [4]).

---

[1]) i [3]) Weisshaupt. Ecrits originaux, t. II. cz. 2. Stopień Epopta. Porównaj Rousseau: Discours sur l'origine de l'inégalité parmi les hommes.

[2]) Przytoczone przez Maxime du Camp, Les Convulsions de Paris.

[4]) Memoires sur le Jacobinisme t. IV. str. 91.

Saint-Martin jeszcze radykalniej rozrywa węzły rodzinne: «Ponieważ istotą człowieka jest wolność, zatem połączenie dobrowolne, dążące do skrępowania jej, nie jest sprawiedliwem, ani rozumnem. Według tego musiałby człowiek udzielać innym prawa rozporządzania sobą, nie mając sam do tego prawa; ponieważ udziela prawa, którego nie ma, umowa ta nie jest ważną i nie wiąże ani jego, ani innych» [1]).

Saint-Simoniści byli zatem bardzo logicznymi, gdy rozwijając naukę lóż, żądali, «żeby małżeństwo to uprawnienie cudzołóztwa, ustąpiło miejsca wyborowi pociągów i usamowolnieniu rozkoszy.

Nieprzyjaciele Kościoła i religii wiedzieli i wiedzą, że nie dojdą do celu, jeżeli nie rozerwą węzłów życia rodzinnego i nie uniemoralnią kobiet. Posłuchajmy w tym razie rady, jaką daje członek Wysokiej Wenty Rzymskiej p. Piccolo-Tigre swemu koledze znanemu pod nazwiskiem Vindice: «Najgłówniejszym celem naszym jest oderwanie mężczyzny od rodziny, zepsucie go. Z natury swojej ma on skłonność do usunięcia się od kłopotów gospodarskich, do uganiania się za przyjemnościami i zakazanemi rozkoszami. Wciągajcie go, przytrzymujcie, wmawiajcie w niego, że na nim wiele zależy, wlejcie w niego zniechęcenie do zajęć obowiązkowych, codziennych, a oderwawszy go za pomocą tych środków od żony i dzieci i dawszy mu uczuć cały ciężar obowiązków, wlejcie w niego pragnienie zmienienia sposobu życia. Człowiek rodzi się buntownikiem, podniecajcie to pragnienie, ile się da, lecz niech płomieniem nie wybuchnie. Macie tylko przygotować go do spełnienia wielkiego dzieła. Kiedy już wlejecie w duszę jego pogardę obowiązków rodzinnych i religijnych — jedno idzie zawsze z drugiem w parze — podsuńcie jakby

[1]) Erreurs et Verités. 2me part. sect. 5. str. 9.

od niechcenia radę zaciągnięcia się do jakiej loży masońskiej. Pragnienie obywateli miejskich i mieszczan wypływające z próżności do zaciągnięcia się w szeregi wolnomularzy, jest tak pospolitem i tak powszechnem, że mnie ta głupota ludzka w podziw zawsze wprawia. Słyszałem niedawno jednego z przyjaciół naszych śmiejącego się w sposób filozoficzny z naszych projektów i mówiącego: «Chcąc wytępić katolicyzm, trzeba usunąć (supprimer) kobiety». W pewnem znaczeniu zdanie to jest słusznem. Że jednak usunąć kobiet ze społeczeństwa nie można, należy je zepsuć..... Cel to dość piękny, by skusić ludzi nam podobnych. Nie usuwajmy się od tego, z powodu, że to się na nas w części odbić może. Najpewniejszym sztyletem do przebicia serca Kościoła jest zepsucie. Do dzieła więc, dopóki nie dobijemy do końca» [1]).

Oddawna zrozumiała to masonia — już bowiem w r. 1730 a zatem na 100 lat przed wyrzeczeniem przytoczonych tu słów, ustanowione zostały loże wolnomularskie dla kobiet. Jednakże stanowcze ich formy określone zostały dopiero po roku 1790, a uznane i potwierdzone przez W. Wschód w r. 1794 [2]).

«Masonia kobiet zwana inaczej masonią przybraną, ztąd nazwę swą wyprowadza, że Bracia przybierają do prac swych kobiety, którym dają poznać tajemnice nie mające żadnego związku z masonią mężczyzn, ale której cel i podstawy są czysto moralne, dążące jedynie do oczyszczenia obyczajów i uczuć» [3]). Ta masonia kobiet była pomysłem i owocem masońskich Templaryuszów. Illuminaci bawarscy, którzy się z nią połą-

---

[1]) Przytoczone przez Crétineau-Joly. L'Eglise Romaine et la Révolution, t. II. str. 160.

[2]) Clarel. Hist. pittoresque de la Fr. Maç. str. 111.

[3]) Manuel de la Maçon. str. 243.

czyli po r. 1786, wykazują nam jaki jest główny cel tej instytucyi i korzyści, jakie stąd odniesie wolnomularstwo. Oto jak się o ustanowieniu masonii kobiet wyrażają przywódcy illuminizmu: «Projekt ten zasługuje na głęboką uwagę..... kobiety wywierają zbyt wielki wpływ na mężczyzn, żebyśmy mogli zreformować świat nie zreformowawszy kobiet».... «Potrzebują one kierunku, podniecenia, trzeba im reguły, form przyjęcia, tajemnic itp. Formy te powinny być odpowiednie celowi i przynęcające.... Trzeba ustanowić 5 lub 6 stopni»...... Ogół stopni dzielić się będzie na dwie klasy stanowiące całość odrębną, mające sobie właściwą tajemnicę. Pierwszą klasę składać będą kobiety cnotliwe (!) to jest filozofki, które wzniosły się nad inne w pojęciach swych religijnych według uznania Prowincyała i Brata zarządzającego, Minosa (Barona Dittfurth, radcy Izby cesarskiej w Wetzlar). Druga składać się będzie z kobiet lekkomyślnych, zmysłowych. Jedne i drugie nie powinny wiedzieć o tem, że niemi kierują mężczyźni. Wpoi się w dwie przełożone przekonanie, że zostają pod zwierzchnictwem Matki-Loży kobiecej, *wydającej* im rozporządzenia i rozkazy, gdy tymczasem rozkazy te wydawane będą przez mężczyzn. Bracia mający obowiązek kierowania lożami nie dadzą im się poznać. Jedne prowadzić będą poddawaniem im dobrych książek (Helvetius'a, J. J. Rousseau, Voltaire'a, Diderota, Mirabeau itp.), drugie — przyuczając do sekretnego zaspakajania swych namiętności. Korzyści jakieby stąd wolnomularstwo odniosło, byłyby dwojakiej natury. Pierwszą korzyścią byłoby powiększenie funduszów składkami wnoszonemi przez Siostry i temi jakieby zobowiązywały się wnosić za wyjawione im tajemnice; drugą — że instytucya ta służyłaby do zaspakajania braci pragnących używać rozkoszy» [1])

---

[1]) Cahiers, 2me recueil str. 169. Przytocz. p. Arnauda Neut w „La Franc-Maçonn. t. 1, str. 336 i 337.

Z tego cośmy przytoczyli, widzimy jasno o jakie to oczyszczenie obyczajów i uczuć chodziło masonii.

Brat Ragon ze zwykłą sobie obłudą zupełnie inne podaje pobudki ustanowienia masonii kobiet. «Ta miła instytucya powiada, ustanowioną została w celu usprawiedliwienia masonów z zarzutu im czynionego, że usuwają ze zgromadzeń swych kobiety na wzór starożytnych wtajemniczonych, którzy wkładali na siebie obowiązek czystości». Od bardzo dawna masoni nie dbają o tę cnotę. Masonia kobiet i to co się w lożach ich dzieje, jest jasnym tego dowodem. «Gdyż, powiada Brat Clavel, masonia kobiet ma jak i pierwsza swoje próby, stopnie i tajemnice, ale są to tylko pozory do zebrań; celem jest uczta im towarzysząca i bal po niej konieczny».

W początkach zebrania wspólne mężczyzn i kobiet nosiły nazwę tajemniczych zabaw; że jednak nazwa ta zbyt jasno o charakterze ich objaśniała niewtajemniczonych, włożono na nie maskę i nazwano je masonią przybraną. Że zebrania tego rodzaju w zepsutej na wskróś Francyi były bardzo na czasie, dowodzi ta okoliczność, iż zanim jeszczo o utworzeniu masonii kobiet pomyślano, istniało we Francyi stowarzyszenie zwane *Ordre des Chevaliers et Chevalières de la Joie*, utworzone w r. 1696 pod opieką Bachusa i Amora. W 1742 r. powstał także związek zwany: *Ordre de la Félicité* (Związek Szczęśliwości). «Siostry odbywają fikcyjną podróż do Wyspy Szczęśliwości, pod sterem Braci. Kandydat lub kandydatka przysięga 1. Że zachowa w tajemnicy jaki ceremoniał towarzyszy przyjęciu. 2. Brat przysięga, że nigdy nie zarzuci kotwicy w porcie, w którym już inny do Braci należący znajduje się okręt. Siostra zaś: że nigdy do portu swego nie przyjmie okrętu, jeżeli okręt którego z Braci już w nim zarzucił kotwicę». Wykonywa zaś przysięgę siedząc na miejscu prezydującego, który w ciągu tego czasu przed nią klęczy.

Z wzmianki tej możemy już mieć wyobrażenie, czem były zebrania masonii kobiet. To też w XVIII w. w czasach tak strasznego zepsucia miała ona niepojęte powodzenie, szczególniej gdy Cagliostro utworzył Matkę-Lożę obrządku Wyższej Egipskiej Masonii. Z Francyi rozeszła się ona po innych krajach Europy i doszła aż do Ameryki. Za czasów Cesarstwa i Restauracyi zapał do niej nie zmniejszył się, to też przechowała się ona do naszych czasów, lecz przypuścić należy, że zepsucie w niej nie jest tak wyraźnem jak było dawniej. Czasy się zmieniły i kierunek zmienić się musiał. W r. 1852 mówił Ragon w tym przedmiocie: «Dowiedzionem jest, że ta przybrana córka W. Wschodu w ciągu lat 76 oddała wielkie usługi masonii, rozszerzając w sposób bardzo skuteczny zasady swoje cywilizacyjne». Dziennik Le Monde Maçonnique twierdził w r. 1866, że masonia mężczyzn otacza swą córkę przybraną większą miłością i większą troskliwością niż kiedykolwiek. «Upomnieć się o prawa kobiety, uznać ją równą mężczyźnie, pozwolić jej wziąść udział w rozsiewaniu dobrodziejstw wypływających z masonii, takiem jest pragnienie wielu dzisiejszych masonów». Te ostatnie słowa wykazują, jaki jest cel dzisiejszej masonii kobiet, której dążenia od r. 1866 zmianie nie uległy. Że jednak dawne zepsucie nie zostało usuniętem, widzimy to z samego jej podziału. Wiemy, że tak masonia kobiet jak mężczyzn dzieli się na wiele bardzo obrządków. Według jednych, kobiety same tworzą loże, Bracia jednak mają prawo odwiedzania Sióstr i brania udziału w ich pracach. Według innych, mężczyźni i kobiety w równej liczbie tworzą skład każdej loży i takie loże noszą nazwę dwupłciowych (androgynes). Do pierwszych należą: Obrządek Cagliostra, Dam Szkockich z Pagórka Tabor, Związek Palladium czyli Najwyższa Rada Mądrości, Związek Wytrwałości itp. Do drugich: Związek Szczęśliwości, Kawalerów i Panien kotwicy, Związek

Drwali i Drwalek, Kawalerów i Dam miłujących rozkosze (Philochoreites) itd. Wzór organizacyi obrządków przyjęcia, wzięty jest z form przyjmowania mężczyzn, nie będziemy się zatem nad nim rozwodzili. Trzy stopnie główne: Uczennicy, Terminatorki i Mistrzyni stanowią podstawę masonii symbolicznej. Prezydująca w loży nazywa się W. Mistrzynią, dwie inne główne urzędniczki zowią się: Siostra Dozorczyni i Siostra podskarbini. W lożach dwupłciowych dygnitarkom towarzyszą dygnitarze lóż męskich tych samych stopni. Poza temi trzema stopniami istnieją, jak w masonii mężczyzn, stopnie wyższe czyli kapitularne: Mistrzyń Doskonałych, Wybranych, Szkotek, Najwyższych Szkotek, Różanego Krzyża czyli Dam dobroczynności, Księżniczek Korony czyli Najwyższych Masonek, Księżniczek stałości i t. p.

Według Brata Ragona ma być kilkaset stopni, Deschamps utrzymuje, że dziś jest ich 10, a ostatnim z nich jest stopień Księżniczek Stałości. Inni utrzymują, że liczba stopni dochodzi do 15-stu. Mają także damy rozmaite oznaki swej godności, jak fartuchy, sznury, wstęgi i klejnoty. Lokal służący mężczyznom służy też i kobietom na ich zebrania, bywa tylko cokolwiek inaczej przybrany i podział jego inne nosi nazwy. N. p. zamiast oznaczenia stron loży nazwami: Wschód, Zachód, Północ, Południe, nazywają je: Europa, Azya, Afryka, Ameryka i t. p., formy jednak przyjęcia, próby, mowy, są również dwuznaczne, niezrozumiałe, dziwaczne i niemoralne.

Masonia nie poprzestaje na pozbawieniu człowieka religii, rodziny i własności (jak to później zobaczymy), odbiera mu ona także ojczyznę, pomimo że wyrazy: naród, narodowość, ojczyzna, patryotyzm może nigdy częściej jak w obecnym wieku powtarzane nie były.

Słowa «Świat jest ojczyzną», czyta mason wypisane w prawach, konstytucyach, słyszy w każdej chwili, w każdej mowie wypowiedzianej. Ostatecznym bowiem celem masonii jest obalenie granic, zniesienie narodowości, zaczynając od wcielenia mniejszych państw do większych, by później z tych ostatnich utworzyć jedną rzeczpospolitą powszechną a zatarłszy wszelką ideę ojczyzny, oddać ziemię całą na wspólny użytek pod zarządem lóż. «Nie nadaremno przyjęliśmy nazwę Mularzy, powiada Clavel, stawiamy bowiem najobszerniejszy budynek, budynek nieznający innych granic, prócz granic ziemi» [1]). Pomimo wyraźnego celu obalenia wszelkich narodowości, dziwnie masonia wykazać potrafi idee narodowe. Polska nieraz tego na sobie doświadczyła, nieraz już padła jej ofiarą. Sprawa Polski była nieraz pretekstem wielu mitingów i demonstracyj rewolucyjnych. Po wiele razy przywódcy ruchu budzili nasze nadzieje, by potem opuścić nas w potrzebie. Napoleon I. w r. 1809 i 1812 miał los nasz w ręku, od niego zależało przywrócenie Królestwa Polskiego, ale opierał się temu uparcie wbrew radom ludzi mających zmysł polityczny. Nienawiść względem narodu szczerze *katolickiego* wyszła na jaw w rozmowie z p. de Narbonne, gdy rzekł: «Żądam tylko od Polaków siły dyscyplinarnej, potrzebnej na polu bitwy (pour meubler un champ de bataille), a dla osłonięcia tego strasznego egoizmu, powstawał zawzięcie na zastarzałe nasze liberalne instytucye, na fanatyzm mistyczny czy demagogiczny narodu [2]). Polityka Napoleona III. w niczem od tej się nie różniła. Nie chciał on nigdy podać ręki Polsce, pomimo politycznych korzyści, jakie by mu to przyniosło.

Od r. 1832 kierunek ruchów w Polsce był zawsze w ręku partyi rewolucyjnej. Do smutnego wybuchu w r. 1863 przyłożył rękę komitet rewolucyjny, przebywający

---

[1]) Hist. pittor. de la Fr. Maç. et des sociétés secrètes.

[2]) Souvenirs contemporains de Villemain t. I. rozdz. XIV.

w Londynie pod zarządem Mazziniego, Saffi'ego, Turra, Kossutha, Herzena i Bakunina. Ale gdy Polacy uwiedzeni obietnicami i nadzieją lepszej przyszłości, powstali z patryotycznym zapałem, godnym podziwu wobec małej wiary jaką posiadali ludzie starsi, zawiedzeni już niejednokrotnie w nadziejach, cała partya rewolucyonistów kosmopolitycznych Węgier, Rumunii, Serbii, a nawet Włoch, pozostała głuchą na głos Mazziniego i Garibaldiego, a to z powodu, że powstanie polskie było czysto narodowem i religijnem. Wprawdzie byli i tu wysłańcy innych partyj: Mierosławski np. był agentem rewolucyonistów angielskich, mógł zatem być ateuszem i socyalistą, Lelewel był wolnomularzem, liberałem, ogół jednak szczerze katolicki powstał jedynie w obronie narodowości i wiary. Obraz Najświętszej Panny świecił na naszych chorągwiach. Gdyby Polska odzyskała była byt polityczny, byłaby stanęła w rzędzie państw szczerze katolickich. Tego to właśnie lękali się przywódcy masonii. Myśl tę ich jasno wyraził Petrucelli w Izbie deputowanych w Turynie, w czasie rozprawy nad kwestyą polską: «Polacy, rzekł, są katolikami. Pierwszem ich dziełem po odzyskaniu niepodległości byłoby: rzucić się do stóp Papieża i powiedzieć mu: Oto jesteśmy! miecze nasze, krew nasza, majątki nasze są na usługi Stolicy Apostolskiej!» Słowa te odniosły pożądany skutek. Bakunin i Herzen jakkolwiek wchodzili w skład rewolucyjnego londyńskiego komitetu, przeciwni byli powodzeniu powstania polskiego; byłoby to bowiem ważną przeszkodą do urzeczywistnienia ich planów panslawistycznych i ateuszowsko-socyalistycznych.

Padliśmy ofiarą, padli pierwsi, bośmy zwani byli przedmurzem chrześciaństwa, ale nie my sami pozostaniemy ofiarą, wszędzie bowiem, gdzie tylko może, wpływa masonia na rozwój zasady kosmopolitycznej, na upadek narodowości i idei narodowej. Nie sama ona jednak nad zgubą ludzkości, narodów i rodzin pracuje. Loże masońskie są wprawdzie częścią najważniejszą,

ale zawsze częścią tylko tego wojska sekciarzy, dążącego do wzięcia szturmem Kościoła i obalenia porządku chrześciańskiego. Wiek nasz jest na tym punkcie bardzo przemyślnym. O tej to armii złego słów kilka jeszcze powiemy.

Rozdział XVII.

Socyalizm, internacyonał, nihilizm i inne związki mające na celu obalenie porządku społecznego.

Nazwa socyalizmu nadaną została wszelkim systemom, dążącym do przetworzenia społeczeństwa. Co do sposobu wykonania, systemy te dzielą się na dwa rodzaje: jeden z nich dąży do przeobrażenia rodziny i własności przy pomocy stowarzyszeń, któremiby państwo kierowało, co jest właściwym socyalizmem; drugi pragnie znieść wszelką własność osobistą, ustanowić wspólność dóbr, usunąwszy wszelką interwencyę rządu; to się nazywa komunizmem. Idee socyalistyczne i komunistyczne są koniecznym wynikiem dogmatu i moralności masońskiej a tło ich stanowi materyalizm i naturalizm. Już w XVIII. w. wolnomularze francuscy objawili zasady socyalistyczne, i starali się zaprowadzić komunizm.

Wolnomularz-filozof J. J. Rousseau w dwóch dziełach swoich: *Origine de l'inégalité des conditions parmi les hommes* i *Contrat social* burzy podstawy społeczeństwa, głosi wszechwładztwo ludu i słuszność głosowania powszechnego. Zgromadzenie prawodawcze złożone po większej części z masonów i pseudo-filozofów potwierdziło te utopie i zaszczepiło je w społeczeństwie francuskiem

sławnem ogłoszeniem praw człowieka (Déclaration des droits de l'homme), gdyż jak to logicznie utrzymuje wolnomularz Proudhon: «Równość prawa prowadzi koniecznie do równości stanów».

W 5 lat później konwencyonista i mason Babeuf w dzienniku swoim Trybun ludu głosi otwarcie zasady komunizmu i wspólnego szczęścia, jak on je nazywa. Chciał dojść do tego zniesieniem własności, podziałem ziemi i bogactw. Nie dość że pisał w tej materyi, pragnął on także zasady te stosować. Wspólnie z wolnomularzem Florentczykiem Buonarotti, który w następnym wieku był jednym z pierwszych organizatorów karbonaryzmu włoskiego, założył towarzystwo tajne, którego członkowie doszli do liczby 17.000. Sprzysiężeni mieli obalić dyrektoryat i utworzyć rząd, któryby zaprowadził komunizm we Francyi. Spisek odkryto, Babeuf i Buonarotti zostali ujęci i pociągnięci do odpowiedzialności. Sąd skazał pierwszego na karę śmierci, drugiego na deportacyę. Babeufowi nie udało się, bo zbyt gwałtownie i na zbyt wielką skalę szerzył zasady masońskie, umysły nie były dostatecznie przygotowane, to też przywódcy sekty *kazali mu* niezręczny zbytek gorliwości i brak karności przypłacić życiem.

W początku XIX. w. te same idee ukazały się pod inną postacią. Karol Fourier ogłosił w r. 1808 «Teoryę czterech ruchów» (Théorie des quatre mouvements). W tem dziele jak i wielu innych, które ukazały się w 1822 i 1829 r., utrzymuje on, że ziści się szczęście doskonałe na ziemi, jeżeli podstawą organizacyi socyalnej będzie zadowolnienie najwyuzdańszych nawet namiętności. Chciał on żeby praca stanowiła jedynie przyjemność, by wszyscy zebrani w jedno niezmiernie wielkie koło towarzyskie, zwane Falansterem, znaleźli w niem zaspokojenie wszelkich potrzeb i żądz. Po rewolucyi r. 1830 zdołał zebrać kilku adeptów zwanych Furierzystami i Falansterianami. Najwięcej zna-

nym z nich był Wiktor Considérant. Próby Falansteru okryły śmiesznością sektę, której zabiegi upaść musiały.

W tym samym czasie hr. Saint-Simon pochodzący z dawnej szlachty francuskiej, stronnik rewolucyi z 1789 r., wolnomularz jak wszyscy rewolucyoniści tej epoki, utworzył po wielu nadaremnych próbach około r. 1823 inną sektę, mającą także na celu przekształcenie społeczeństwa, praw własności, religii i rodziny. To było szczególnego w sekcie Saint-Simona, że według niego nauka i przemysł były głównemi środkami polepszenia losu ludzkości, a raczej klas biedniejszych, że zachęcał do stowarzyszeń i organizacyi pracujących. Dopóki Saint-Simoniści poprzestawali na rozwijaniu teoryi mistrza o ekonomii socyalnej, mieli pewne powodzenie, ale skoro chcieli stosować inne teorye, tyczące się własności, dziedzictwa, małżeństwa, rodziny i religii, wzgarda ogólna i prawne potępienie położyły koniec sekcie, która rozwiązać się musiała w r. 1833. Do najwięcej znanych uczniów Saint-Simona należą: Bazard, Enfantin, Piotr Leroux. Po śmierci Saint-Simona, która nastąpiła w r. 1825, Bazard uważanym był czas jakiś za głowę sekty. Jako wolnomularz był jednym z założycieli loży Przyjaciół Prawdy, należał także do twórców karbonaryzmu francuskiego. Enfantin, który kazał nazywać się ojcem, był ostatnim przywódcą sekty.

Wkrótce po chybionych usiłowaniach Saint-Simonistów i Fourierzystów, Anglik Robert Owen założył w r. 1840 sektę komunistyczną, która w krótkim czasie bardzo wzrosła. Była znaną pod nazwą New-Harmony. Program jej zrobiony przez Roberta Owen, oparty był na słowach, wskazujących myśl jej przewodnią i cel wytknięty: «Prawdziwymi szatanami są: religia, małżeństwo i własność». Niema na to żadnego dowodu, żeby Owen i Fourier należeli do masonów, ale pewnem jest, że masonia chętnie i urzędownie przyjmowała wszelkie teorye socyalistów grożące wywrotem i pchała członków swoich do wprowadzenia ich w życie. Brat Ragon mówi nam o tem w tych

słowach: «Masonia sama dokazała połączenia wszelkich klas społeczeństwa.... Wszelka reforma szlachetna, wszelkie dobrodziejstwo socyalne od niej pochodzi; jeżeli zasady socyalne się utrzymują, to dlatego jedynie, że masonia je popiera. Przeszłość do niej należy, a przyszłość jej się nie wymknie. Potężna siła stowarzyszenia może doprowadzić do skutku tę wielką i piękną myśl jedności socyalnej, która powstała w myśli Saint-Simona, Owena i Fouriera. Niech tylko wolnomularze zechcą, a szlachetne zamiary tych myślicieli-filantropów przestaną być czczemi utopiami». W dopisku zaś dodaje: «Rewolucya socyalna oddawna już zajmowała wolnomularstwo, a szczególniej W. Wschód Paryża».

Dążyli też oni do rozwinięcia jej energicznie i wytrwale. Niepowodzenia Saint-Simonistów i Fourierzystów nie powstrzymały wolnomularzy francuskich Cabet'a, Ludwika Blanc i Proudhona od wykładania tych samych zasad, choć pod innemi nazwami i w innej formie. W tym to okresie czasu, między r. 1835 a 1848, powstały wyrazy socyalizm i komunizm. Cabet wykładał zasady czystego komunizmu. Ludwik Blanc odzywał się głównie do robotników, cierpienia ich wszystkie kładł na karb złego układu społeczeństwa, uwodził ich swemi utopiami o organizacyi pracy. Proudhon streścił zasady masońskie i socyalistyczne w tych dwóch aforyzmach bluźnierczych: «Własność jest kradzieżą», «Bóg jest złem».

Rewolucya r. 1848, wywołana przez Braci masonów i karbonarów, obudziła w socyalistach nadzieję, że się spełnią ich pragnienia. Ludwik Blanc był członkiem rządu tymczasowego. Utworzenie warsztatów narodowych było jego dziełem, i poddało pod rękę walczących przeszło 100.000 czynnych członków. Socyalizm po raz pierwszy wyruszył w sposób gwałtowny do obalenia społeczeństwa, ale pokonanym został. Francya ze wstrętem siłą odepchnęła

to przedsięwzięcie zbrodnicze i nierozważne. Wtedy to w Anglii Żyd niemiecki Karol Marx, wolnomularz rodem z Prus, doktor filozofii w uniwersytecie w Bonn i Berlinie, wspólnie z niejakiem Engelsem, protestantem co do religii, a prawdopodobnie Żydem z pochodzenia, uorganizował w Londynie stowarzyszenie tajne, mające na celu utworzenie komunizmu praktycznego, odnoszącego się w szczególności do robotników wszelkich narodowości. Partya ta przybrała nazwę komunistycznej, do której dodano później nazwę demokratyczno-socyalnej. Od r. 1850 sekta tworzyła stowarzyszenie międzynarodowe, które miało dokładną organizacyę i kasę centralną zasilaną składkami członków. Na czele programu wydrukowanego w r. 1851 stało wezwanie: «Proletaryusze wszelkich krajów łączcie się!» Zawierał on te same zasady, które mieści w sobie program internacyonału dzisiejszego.

Uroczystość «międzynarodowa» uorganizowana w Londynie w r. 1861 w pałacu kryształowym, na cześć 5.000 Orfeonistów paryskich, po większej części rzemieślników, przyczyniła się do zawiązania łączności pomiędzy nimi a stowarzyszeniem komunistycznem Marxa. Następnego roku z okazyi wystawy powszechnej, urządzonej w tem mieście stowarzyszenie to weszło w stosunki z rzemieślnikami wydelegowanymi z różnych narodów cywilizowanych. W obu tych okolicznościach nastąpiła wymiana poglądów; rozpoczął się szereg licznych korespondencyj między internacyonałem Marxa i stowarzyszeniami rzemieślniczemi innych krajów Europy. We Włoszech Mazzini pracował w tym samym kierunku z równą gorliwością. W r. 1848 założył on pierwsze stowarzyszenie rzemieślnicze, a w r. 1863 było ich już 453; liczba członków doszła do 111.608 i wzrastała codziennie. Nie były to jednak stowarzyszenia wyłącznie rzemieślnicze; należeli do nich studenci i ludzie bez pozycyi socyalnej. W każdym takim kółku było kilku kierujących innemi, podług przyjętych zasad. Wszyscy zobowiązani byli do posłuszeństwa Komi-

tetowi Wyższemu; komitetem tym był — Mazzini. W r. 1863 zebrał on w Palermo kongres robotników włoskich, przedstawił im projekt związku wszelkich rzemieślniczych korporacyj Włoch, wypracował jego statut i przeprowadził przyjęcie go.

Pod podobnym wpływem te same idee wzmagały się i przyjmowały się coraz więcej między rzemieślnikami paryskimi. Na początku r. 1864 przedstawili oni myśl swoją w dwóch manifestach ogłoszonych: jeden przemawiał do wyborców miasta Paryża, drugi — do wszystkich rzemieślników Europy. W końcu tego samego roku Mazzini przedstawił projekt i wykazał użyteczność zgromadzenia ogólnego, na któreby zwołani byli rzemieślnicy wszelkich krajów kuli ziemskiej. D. 28 września tegoż roku otworzonym został w Londynie w Saint-Martin's Hall meeting, od którego to datuje się prawdziwe życie internacyonału obecnego. Wolnomularstwo przygotowywało go dawno, lecz wtedy nadało mu całokształt, utworzywszy go z najrozmaitszych żywiołów rozproszonych przedtem w Anglii, Francyi i Włoszech. Karbonaryusz i mason Mazzini i wolnomularz wyższych stopni Ledru-Rollin, przedstawili na kongresie tym akt związku pomiędzy wszystkiemi stowarzyszeniami robotników różnych części świata. Żądali oni, aby za pomocą tego związku wszelkie zgromadzenia pracujących, cechy wszystkich krajów połączone były w jedno wielkie stowarzyszenie, w jedno wielkie nierozdzielne koło. Dla ułatwienia działalności tego stowarzyszenia, zaproponowali żeby członkowie każdej okolicy mieli swój komitet centralny, zaś wszystkie komitety centralne, miały zależeć od rady ogólnej zasiadającej w Londynie. Propozycye te jednozgodnie przyjęte zostały. Wybrano tymczasowo Najwyższą Radę, która przyjęła obowiązek przygotowania statutów. Umówiono się, że od r. 1866 będzie mianowaną rada ogólna, mająca głos stanowczy, a zanim to nastąpi, rada tymczasowa miała wszechwładnie rządzić stowarzyszeniem. Dnia 1-go stycznia r. 1865 ustanowiono

w Paryżu komitet centralny, który zawiązał korespondencyę z Wielką Radą Londynu. W liczbie głównych jego członków znajdujemy pp. Fribourg, Tolain i Żyda Juliusza Simon.

Kiedy Karol Marx zakładał międzynarodówkę (Stowarzyszenie internacyonalne), nie miał on anarchii na celu; łatwo było jednak już wówczas przewidzieć, że prędzej czy później przewrót ogólny będzie koniecznem następstwem hasła na pozór niewinnego, ale ogólnikowego, a zatem otwierającego szeroko wrota wszelkim żądzom. Tembardziej, że wielu członkom, a między nimi Mazziniemu szczupłe pole walki ekonomicznej nie dogadzało zupełnie. Nie rozumiał on walki socyalnej bez politycznej agitacyi; to też niezadługo on i jego stronnicy usunęli się od Marxa. Sam on też rozumiał, że nie będzie mógł się ograniczyć na czysto ekonomicznem polu, utworzył zatem «związki robotnicze» w Niemczech z celami politycznemi, dążącemi głównie do zapewnienia internacyonałowi przewagi w Izbach.

Zajrzyjmy teraz na chwilę do Niemiec.

Jeszcze w r. 1812 sławny wolnomularz Krause ogłaszał swe myśli organizacyi towarzystwa. Zaproponował nawet zastąpienie masonii i jej tajemnic, stowarzyszeniem powszechnem, zwanem Związkiem rodzaju ludzkiego. Teorye jego miały wtedy małe powodzenie, idee socyalistyczne przyjęły się w Niemczech dopiero po r. 1848, w skutek wytrwałych usiłowań Żyda Lassala. Kiedy w Anglii Żyd Marx zawiązywał internacyonał, inny Żyd pracował nad uorganizowaniem socyalizmu w krajach niemieckich. Ten zbieg okoliczności jest pełen znaczenia. Od r. 1848 potworzyło się w Niemczech wiele stowarzyszeń rzemieślniczych bardzo niewinnych tendencyj w początkach. Tym to stowarzyszeniom wykładał Lassal zasady socyalizmu, nawołując ciągle: «Jesteście wydziedziczonymi, nie jesteście niczem, a powinniście być wszystkiem». Żyd ten działał jawnie, wydawał wiele broszur i zwoływał zebrania we wszystkich krajach germańskich. Wraz z ideałami so-

cyalistycznemi rozprzestrzeniał także idee głosowania powszechnego i centralizacyi. «Gdy wszyscy głodni głosować będą, mawiał, reforma nastąpić musi». Bismark protegował Lassala, pracował on bowiem z równą gorliwością nad zjednoczeniem Niemiec. Ponieważ zjednoczenie to było jednem z dążeń wolnomularstwa, jest zatem pewnem, że Lassal należał do sekty. W r. 1863 założył on w Lipsku stowarzyszenie centralne robotników niemieckich, i tego samego roku został w Solingen 10.000 głosów, obrany prezesem l i g i s o c y a l i s t y c z n e j. Następnego roku zginął w pojedynku z pewnym Rumunem, rywalem swoim.

Socyalizm niemiecki rozwinął się pod kierunkiem następców Lassala: Beckera, barona Schwejtzera, Bebela i Liebknechta, zachował jednak autonomię swoją do r. 1868, w ktorym to przyłączył się do internacyonału i wysłał delegowanych swoich na kongres do Bazylei odbyty w r. 1869, a w r. 1870 na zebraniu w Stuttgardzie zlał się zupełnie z internacyonałem zostawszy jedną jego odnogą. Od tego to czasu socyalizm rozpowszechnił się w Niemczech z niesłychaną szybkością, podzielony jednak na rozmaite partye. Widzimy tam socyalistow zachowawczych, socyalistow katolickich, socyalistow ewangelickich, socyalistów uniwersyteckich, socyalistow demokratow i anarchistow. Znaczenie i siły internacyonału wzrosły bardzo w tym czasie. Na kongresie w Brukselli, trzecim z rzędu, odbytym w r. 1868 było już 98 delegowanych reprezentujących Anglię, Francyę, Niemcy, Włochy, Belgię, Hiszpanię i Szwajcaryę. Od czasu tego kongresu, wyrazy «*guerre à la guerre*» zostały utartym hasłem robotników całej Europy. Zadecydowano na nim: 1. «Że maszyny i wszystkie inne narzędzia pracy należeć powinny do robotników i funkcyonować na ich korzyść.... 2. Że drogi komunikacyjne, telegrafy, lasy powinny być własnością ogółu; toż samo postanowienie stosuje się do własności gruntowej, kopalni wszelkiego rodzaju, kolei żelaznych i t. d. Kongres w Bazylei nietylko decyzyę tę potwierdził, ale znaczeni=

jej jeszcze podniósł. Na wszystkich kongresach internacyonału, jakie miały miejsce od r. 1866 obok głównych założycieli Marxa, Engelsa, Tolaina i t. d. i nowo przybyłych, jak Żyda rosyjskiego Utina, sławnego Bakunina, twórcy nihilizmu, widzimy znakomitości masońskie: Garibaldiego, Feliksa Pyat'a, Blanqui'ego, Edgara Quinet'a i wielu innych masonów wysokich stopni. Że internacyonał pozostaje w ścisłym związku z masonią, przekonuje ta okoliczność, że członkowie jego muszą należeć do lóż masońskich, a nienależący prędzej lub później sami uznają tego konieczność. P. Tolain jeden z pierwszych członków komitetu centralnego Paryża, przyjętym został jako wolnomularz przez Najwyższą Radę obrządku szkockiego w L. *La Prévoyance* Wschodu Paryża, w miesiącu sierpniu 1875 r. Zapytany przez Czcigodnego Emanuela Arago, dla czego pragnie zostać wolnomularzem, odpowiedział: «Rzucony na pole życia politycznego, zajęty kwestyami socyalnemi, pragnąc dojść prędko do celu nie myślałem o wolnomularstwie, przyznam się nawet, żem je uważał za instytucyę przestarzałą; pomimo żem ją szanował, nie dbałem o nią, sądząc, że znajdę broń lepszą. Dziś błąd swój uznaję, widzę, że masonia może oddać wielkie usługi — dlatego przychodzę też do niej». Więcej jeszcze przekonuje nas fakt szerszego znaczenia. Każdy z nas wie, że komuna z 18 marca 1871 r. była dziełem internacyonału, który otwarcie wziął jej stronę w akcie ogłoszonym nazajutrz po jej porażce w czerwcu 1871 r. Rada Wyższa internacyonału kazała wydrukować w Londynie i rozesłała do wszystkich członków stowarzyszenia mieszkających w Europie i Stanach Zjednoczonych adres, którego głównym celem było usprawiedliwienie czynów komuny paryskiej. Na dokumencie tym jest ze 30 podpisów, między któremi znajduje się podpis Marxa. Wykazują one, że w radzie tej zasiadają członkowie wszystkich narodowości, lecz żywioł niemiecki w niej przemaga. Dnia 29 kwietnia 1871 r., 59 lóż przedstawiających 10 do 11 tysięcy masonów i maso-

nek pod przewodnictwem swych dygnitarzy uroczyście zatknęło na wałach Paryża swą chorągiew obok czerwonej chorągwi komuny. Wszyscy członkowie rządu towarzyszyli temu pochodowi. Jeden z nich obywatel Karol Besboy mówił do manifestujących się: «Domagałem się pozwolenia powitania was, jako dziekan komuny paryskiej i członek wolnomularstwa, do którego mam zaszczyt należeć od lat 56». Wolnomularze przysięgli, że jeżeli rząd wersalski nie przyjmie ich pośrednictwa, wydadzą mu walkę śmiertelną, walcząc w szeregach komunistów. Jednocześnie powoływali braci ze wszystkich departamentów Francyi świata całego. Manifest ten, powiada dziennik *l'Univers*, dołączonym był do programu komuny paryskiej i rozrzucony w bardzo wielkiej ilości egzemplarzy po całej Francyi. Wszystkie loże paryskie połączyły się na to wezwanie.

Po porażce komuny, protektorzy jej, a między nimi Karol Marx, wyparli się swego dzieła, rada jednak ogólna internacyonału przyklasnęła głośno wszystkim spełnionym zbrodniom w obszernym manifeście z d. 30 maja 1871 r. wystosowanym do wszystkich członków stowarzyszenia w Europie i Stanach Zjednocznych. Ogłoszonym został on w całości w dzienniku «Volkstaat» w Lipsku.

Pomimo że wolnomularze wyparli się oficyalnie udziału w komunie, W. L. Filadelfów i Zgody dała ucztę na cześć komuny d. 17 kwietnia 1872 r. w Londynie, na której znajdowało się wielu Anglików zwolenników pozytywizmu, który się wówczas rozgościł w Anglii. W skutek upadku komuny paryskiej, wpływ Marxa na internacyonał został chwilowo zachwiany. Gwałtownie powstawano przeciwko jego kierunkowi. Oskarżono go o zaprzedanie się ks. Bismarkowi i zgotowanie upadku komuny. Na kongresie w Hadze w r. 1872, wniósł on projekt przeniesienia rady do New-Yorku. Trudno przeniknąć, jakie były powody tego, należy przypuścić, że pragnął tym sposobem uśpić rządy Europy, uniknąć nieuchronnego starcia z ks. Bismarkiem, nakoniec przygotować dla przyszłych rewolucyj po-

parcie dobrze uorganizowanego socyalizmu w rzeczypospolitej nowego świata. Wyjednał on na zebraniu tem wykluczenie Bakunina z grona członków internacyonału, lecz stracił znaczną część wpływu swego na klasy pracujące, który odziedziczyli ci właśnie, którzy w anarchii, w zupełnym przewrocie cel swój upatrywali. Nie długo po kongresie w Hadze komitet centralny przeniesionym został do Ameryki, lecz i tu zaczął coraz więcej przejmować się ideałami przewrotu. Jakkolwiek zatem w założeniu internacyonału nie leżała anarchia, stał on się jej kolebką, utorował jej drogę, przygotował odpowiedne siły, wywołał na pole działania ludzi takich jak Bakunin, Krapotkin i inni im podobni. Na wszystkich kongresach mających miejsce już od r. 1866 występuje on jawnie jako anti-religijny, anti-polityczny i anti-socyalny. Dziś pod względem religii doszedł internacyonał do najzupełniejszego ateizmu; jawnie ogłosił się bezreligijnym. Żąda zniesienia zupełnego wszelkiej religii, wszelkiej czci Bożej; chce zastąpić wiarę — nauką, sprawiedliwość boską — sprawiedliwością ludzką. W szczególności jednak odznacza się zaciekłą nienawiścią do religii i Kościoła katolickiego, którego zagładę chciałby wszelkiemi możliwemi sposobami sprowadzić. W polityce, ideałem internacyonału jest zaprowadzenie rzeczypospolitej powszechnej i zupełnej wolności. Wszystkie państwa winny być zniesione, narodowości zniknąć powinny. W dziedzinie ekonomii internacyonał żąda zniesienia wszelkiej indywidualnej własności i prawa dziedziczenia. Pragnie zaprowadzić wolne związki, rozwód, zrównanie polityczne, ekonomiczne i towarzyskie klas i indywiduów, «ażeby w przyszłości zarówno kobieta jak mężczyzna, mieli jednakowy udział w używaniu życia». Żąda dla dzieci obojej płci od chwili ich urodzenia jednakowego utrzymania, jednakowego ukształcenia tak naukowego jak artystycznego i przemysłowego. Wychowanie to winno być świeckie, bezreligijne, bezpłatne i wszystkich obowiązujące. Od stronników swoich wymagają internacyonaliści usposobienia następującego: «Rewo-

lucyonista nie może mieć żadnej własności osobistej, ani majątku, ani przywiązania, ani interesu żadnego; wszystko w nim jest własnością rewolucyi. Nieubłagany nieprzyjaciel świata cywilizowanego, powinien żyć jedynie dla zniszczenia go. Wszystko cokolwiek sprzyja rozwojowi rewolucyi jest moralnem i uczciwem, wszystko co jej staje na przeszkodzie jest niemoralnem i zbrodniczem» [1]).

Międzynarodowcy wszelkich partyi dążą zgodnie do osiągnięcia ideału socyalnego przez nas tu skreślonego, dążą wszelkiemi drogami, jakie im okoliczności wskażą, wszelkiemi siłami, jakiemi tylko rozporządzać mogą. Nie mogą się jednak zgodzić co do sposobu w jaki rządzić będą i kierować machiną towarzyską zbudowaną przez nich po zburzeniu obecnego porządku. Jedni zachowując z całą ścisłością podstawy właściwego socyalizmu, przyjmują teoryę rządu i chcą uorganizować komunizm za jego pomocą i pod jego władzą. Nowe to społeczeństwo byłoby rządzonem i kierowanem jak obecne przez rząd centralistyczny, któryby miał w swej ręce wszelkie środki działania. Zarządzający państwem, mianowani przez głosowanie powszechne, byliby tylko delegowanymi od *władzy zbiorowej, to jest ludu.* Rządy miałyby wszędzie formę republikańską, byłyby sfederowane, podtrzymywałyby się wzajemnie w celu utrzymania w świecie całym nowego socyalnego porządku. Międzynarodowcy, stronnicy tej formy rządu zwani są *federalistami, centralistami* lub po prostu *socyalistami.* W pierwszych latach międzynarodówka rządziła się temi zasadami i nie miała innych celów. Żyd Karol Marx stronnik jawny tego systemu, mianowany od początku członkiem rady ogólnej Londynu, utrzymywał ją na tej drodze swemi wpływami.

Druga partya międzynarodowców jest jawną nieprzyjaciółką państwa i wszelkiej konstytucyi polityczno-mieszczańskiej. Nie chcą oni bynajmniej władzy centralisty-

---

[1]) Catéchisme révolutionnaire, p. Bakunina.

cznej, ale chcą uorganizować towarzystwo przez lud, podstawą rządu ma być gmina, czyli kółka robotników, tworzących stowarzyszenia rolnicze lub przemysłowe. Każda gmina czyli każde Stowarzyszenie robotników rządziłoby się swemi prawami, miałoby prawo własności gruntu, wszelkich narzędzi pracy, i całego bogactwa miejscowego, czy to w naturze, czy w kapitale; własność ta mogłaby być użytą dla tej gminy jedynie i przez nią tylko. Delegowani wybrani przez głosowanie powszechne zarządzaliby tem. Wszystkie gminy sfederowane tworzyłyby niezmierne państwo międzynarodowe robotników. Ci międzynarodowcy noszą nazwę anarchistów. Pojęcia te wprowadził do międzynarodówki Rosyanin Bakunin. Sławny ten rewolucyonista był członkiem Ligi pokoju i wolności założonej przez wolnomularstwo w r. 1866, usunął się z niej w r. 1868 na kongresie tej ligi w Bernie, z powodu, że nie zdołał zmusić wolnomularzy-mieszczan we Francyi, w Niemczech i Szwajcaryi do przyjęcia swego systemu. Wtedy to z kilku Francuzami i wszystkimi Rosyanami ligi, utworzył pod nazwą Związku demokracyi socyalnej, inne stowarzyszenie, którego centrum było w Genewie i które przyjęło program Bakunina, przywódcy związku. Nowe Stowarzyszenie zapragnęło przyłączyć się do międzynarodówki. Marx lękając się poglądów i wpływów Bakunina, oparł się temu, ale nadaremnie. Okupiwszy kilku ustępstwami więcej pozornemi niż istotnemi związek demokracyi socyalnej, połączył się z międzynarodówką r. 1868. Na kongresie rocznym odbytym w r. 1869 w Bazylei, Bakunin wyłożył dokładnie swoje teorye. Żądał zniesienia wszelkiej władzy centralnej, gminę wskazał jako oś rządu rewolucyjnego i proponował zarządzenie obrachowania, zlikwidowania ogólnego. «Głosuję, rzekł on, za wspólnością gruntu i wszelkiego bogactwa społecznego lub prywatnej własności na rzecz likwidacyi socyalnej. Rozumiem przez to wydziedziczenie prawne wszystkich właścicieli obecnych, zniesienie rządu i wszelkiego prawa, jako uświę-

mówi: «Wypędzenie Bakunina nastąpiło w skutek utworzenia się w łonie naszego stowarzyszenia tajnego Związku demokracyi socyalnej, który zapragnął kierować internacyonałem w kierunku przeciwnym jego zasadom".

W przebiegu historycznym internacyonału było wiele starć i odstępstw, jednakże pomimo rozpadnięcia się go na grupy tak nazwanych Marxistów, Bakunistów, Anarchistów, siła jego nie osłabła. We wrześniu 1877 r. miał miejsce w Gandawie kongres socyalistyczny, na który zebrali się przedstawiciele wszelkich w sprzeczności ze sobą zostających frakcyi. Pakt solidarności zawarty został pomiędzy stowarzyszeniami socyalnemi wszelkich odcieni. Partya demokratów socyalnych niemieckich, która z powodu praw istniejących w kraju miała własną swoją organizacyę, urzędownie do międzynarodowego związku przyjętą została. Siła internacyonału wzrosła po r. 1872 w skutek ważnej zmiany wówczas wprowadzonej. Zamiast wciągania do Związku pojedyńczych członków do rozmaitych rzemiosł należących, wciągnięto zbiorowo cechy całe. Sposób ten odpowiada lepiej zapatrywaniom się na to samych rzemieślników, którzy wolą się pod własną gromadzić chorągwią. Dzięki tej taktyce internacyonał wzrósł bardzo, potworzył *Trade's Unions* w Anglii i Stanach Zjednoczonych a syndykaty rzemieślnicze we Francyi, które bezwiednie poddały się kierunkowi. Związek ten jednak był czysto platoniczny i siły istotnej jego nie powiększył. Dziś międzynarodówka zamiera śmiercią naturalną «z anemji,» jak się wyraził p. Laveleye. Bądź co bądź droga jej choć krótka, zostawiła w życiu społecznem ślady, które nie prędko znikną. Była jednak epoka w której siły liczebne międzynarodówki były nadzwyczaj wielkie. Np. w samej Hiszpanii w r. 1873 liczyła ona 270 federacyi obejmujących 537 sekcyi rozmaitych rzemiosł, oraz 117 sekcyi różnych robotników, razem 654 sekcye i około 300.000 członków.

W najbliższym związku z międzynarodowcami-anarchistami stoją nihiliści. Z liczby towarzystw tajnych nihilizm należy do najmłodszych, jest on ostatnim z kolei.

Przez czas długi Cesarstwo Rosyjskie zdawało się niedostępne wszelkim agitacyom, w ciągu jednak lat kilkunastu zrobiło na drodze przewrotu tak przerażające postępy, że dążenia anarchistów rosyjskich przeszły skrajnością swoją wszystkie inne sekty burzycieli. Od lat kilkudziesięciu młodzież rosyjska czerpała idee nowatorskie w uniwersytetach zagranicznych, zwłaszcza w niemieckich. Z razu nosiły one tylko cechę postępu. Iwan Turgeniew przebywszy trzy lata w Berlinie, to jest od 1838 do 1841 na studyowaniu filozofii Hegla, przyczynił się bardzo do spopularyzowania idei przewrotu. Uniwersytet Zurichski stał się pierwszem ogniskiem propagandy nihilistowskiej. Brak religii na podstawach prawdy i istotnej wolności opartej, upadek moralny duchowieństwa grecko-rosyjskiego, były powodem, dla którego rozeszły się w Rosyi z tak nadzwyczajną szybkością szkodliwe pojęcia Zachodu i ogarnęły całą wykształceńszą częścią społeczeństwa. Przyczyniła się do rozwoju tego i ta okoliczność, że studenci Petersburga i Moskwy zawiązali około r. 1860 między sobą kółka naukowe i literackie, zrazu w bardzo dobrym celu. Za przykładem stolic poszły i inne miasta prowincyonalne, tak że w krótkim czasie we wszystkich miastach gubernialnych studenci potworzyli koła na wzór tamtych. Wolnomularstwo, które w takich razach rade opieką swoją otaczać podobne stowarzyszenia i na swoją je korzyść obracać, potrafiło wcisnąć się do nich i w krótkim przeciągu czasu pozamieniało owe pierwotne naukowe związki na kółka mniej więcej rewolucyjne, które poprzyjmowały nazwy: Przyjaciół ludu, Przyjaciół Prawdy, Dobra ludu itp. Z czasem jak to zwykle bywa w takich razach wytworzyła się między niemi partya gorętsza, gwałtowniejsza, która zawładnęła innemi. Wtedy to dwóch ludzi weszło w ścisłe związki ze studentami rosyjskimi,

Żyd Herzen i Michał Bakunin, właściwi twórcy nihilizmu w Rosyi. Wiemy już, że zasady tego ostatniego koncentrują się w słowach: Nic z tego co istnieje obecnie w świecie cywilizowanym nie zasługuje na utrzymanie ani w Rosyi, ani w świecie całym. Wszelkie religie, moralność, organizacya towarzyska, rządy, urzędy, duchowieństwo, wojsko, własność, rodzina, prawo, wychowanie, obyczaje, zwyczaje itp., jednem słowem wszystko powinno być do szczętu zburzonem i zniszczonem, by ślad przeszłości nie został. Nauka ta słusznie nosi nazwę nihilizmu, jest bowiem zburzeniem, zniesieniem wszystkiego co istnieje. W istocie co tylko najpotworniejszego mogło powstać w mózgu ludzkim, na co mogła się zdobyć piekielna żądza niszczenia zdziczałego człowieka, to wszystko stało się zadaniem nihilizmu. Środkami za pomocą których szatańską swą nienawiść i zemstę w czyn wprowadzić mieli, były: 1. Teroryzm rolny, czyli podburzanie chłopów przeciwko właścicielom, namawianie ich do zabierania gruntów, lasów, niszczenia zbiorów i mordowania właścicieli ich jak to ma miejsce w Irlandyi. 2. Teroryzm przemysłowy, zasadzający się na paleniu fabryk, warsztatów, zakładów przemysłowych, mordowaniu dyrektorów ich i starszych. 3. Teroryzm wojskowy, czyli podburzanie żołnierzy przeciwko oficerom, namawianie ich do mordowania zbyt surowych przewodników. 4. Teroryzm polityczny dążący do zdyskredytowania rządu i wszystkich jego postanowień, zmniejszenia znaczenia władzy, osłabienia jej siły, do wywoływania buntów i zrodzenia nieporządków na każdem polu. Dla rozpowszechnienia tych barbarzyńskich doktryn, wydawał Herzen w Londynie tajemny dziennik «Dzwon,» który pomimo zakazu policyi cesarskiej, rozchodził się w znacznej liczbie po Rosyi. Był to główny organ sekty. Bakunin ze swej strony wydawał mnóstwo mów i rozpraw wszelkiego rodzaju, a po śmierci Herzena redagował

słańcem panslawizmu, jest to rzeczą pewną; stosunki bezpośrednie agitatora z rządem rosyjskim są mniej dokładnie dowiedzione. Napada on nieraz bardzo gwałtownie na cara i rząd jego; pomimo to jednak rząd rosyjski wyrwał Bakunina z rąk Saksonii i Austryi i ten sam rząd dziwnie osłodził los tego wygnańca politycznego. Wypadki współczesne nie mogą usprawiedliwić rządu rosyjskiego z ciążącego na nim zarzutu. Misya Czerniajewa na innym wprawdzie gruncie i w innej sferze, ale czyż także nie była misyą panslawistyczną? Czyż w Serbii nie było również silnej propagandy rewolucyjnej i panslawistycznej zarazem? Czyż Garibaldi nie był stronnikiem tego ruchu? Czy Czerniajew nie usunął się w czasie właściwym, pozyskawszy względy cesarza Aleksandra, czyż nie udał się do Pragi, tego pierwszego teatru działań Bakunina?... Jeżeli nie można mieć zupełnie pewnych dowodów, że Bakunin utrzymymał stosunki z rządem petersburskim, to przynajmniej jest pewnem, że miał on ścisłe stosunki z partyą panslawistyczną Rosyi, cieszącą się względami rządu. Dążenia prawdziwych panslawistów są wstrętne. Siać zepsucie i rozstrój, osłabiać kraje Europy wywoływaniem rewolucyi, wprowadzać bezrząd, łudzić proletaryat Europy ideą komunizmu gruntowego, oto czem jest panslawizm, system potworny, który wraz z internacyonałem grozi Europie cywilizowanej» [1]).

Przytoczone tu słowa p. Winterera, mówią nam czem był Bakunin jako panslawista. Jako nihilista, działał on również szkodliwie, miał bowiem na młodzież rosyjską wpływ niezmierny. W odezwach do nich zachwala «święte i zbawienne nieuctwo». «Nie łamcie sobie głowy, powiada, dla tej czczej umiejętności, w imię której chcą wam związać ręce». «Rozbójnik jest prawdziwym bohaterem, mścicielem ludu, nieprzejednanym wrogiem państwa, rzetelnym

---

[1]) Le socialisme contemporain p. Winterera deputowanego do parlamentu angielskiego od str. 153—159.

rewolucyonistą w czynie, bez frazesów i retoryki z ksiąg czerpanej».

Po śmierci Bakunina, uczeń jego Czerniszewski złączył w jedno wszystkie stowarzyszenia młodzieży, które dotychczas jeszcze nie były połączonemi. Uorganizował olbrzymią propagandę, która od r. 1874 rozgałęziła się po całej Rosyi. Pragnąc zmusić cesarza do wykonania ich programu, używali nihiliści najgwałtowniejszych środków wszelkiego rodzaju, zbyt jeszcze żywo w pamięci stojących, byśmy je wyszczególniać potrzebowali. Tymczasowo żądali od cesarza konstytucyi i rządu parlamentarnego, obiecując pod tym warunkiem zostawić go przy władzy. Nie otrzymawszy czego żądali, mścili się po swojemu. Cesarz Aleksander II. życiem to przypłacił.

Za życia głównego swego przywódcy, nihiliści rosyjscy nie mieli ani spójni, ani stosunków z międzynarodówką, lecz ci którzy po za granicami jej się znajdowali, zawiązali z nią stosunki.

W r. 1871 nihilizm miał główny punkt oparcia i dziennik w Londynie; kierownikiem wówczas był Serebrenikow. Przewodnik ten nihilistów przesłał tego roku członkom komuny pewną liczbę egzemplarzy swego dziennika, w którym znajdował się buletyn napisany oryginalnie w języku rosyjskim a przetłumaczony złą francuszczyzną, p. t. «Buletyn francuski organu socyalistycznego rosyjskiego do komuny: Nasz program». Potem następuje epigraf: «Zasada podstawowa: równość przedewszystkiem». Buletyn ten w szeregu artykułów przedstawia organizacyę praktyczną systemu Bakunina. Po odniesionem zwycięstwie, to jest skoro partya socyalistyczna czynna wywróci rządy i władzę rządzącą obecną, obwoła ona bezwłocznie, że wszelkie dobra i bogactwa indywidualne przechodzą na własność narodu. Po tym dekrecie ustanowione zostaną związki robotników, następnie rozmaite sekcye rolnicze i przemysłowe czyli stowarzyszenia, składające oddzielne gminy. Pewien czas wyznaczonym

będzie każdemu, w ciągu którego zapisać się musi do jednej z grup, wybranej odpowiednio do zdolności, chęci i siły. Taką jest myśl główna trzech pierwszych artykułów; czwarty zasługuje na dosłowne przytoczonie: «Wszyscy ci, którzy nie wejdą do żadnej sekcyi gminy pracującej, bez przyczyn ważnych i usprawiedliwiających, będą pozbawieni prawa otrzymania czegokolwiek z własności narodowej. Nie zostaną przyjęci do żadnego z zakładów publicznych, mieszczących zapasy przeznaczone do zaspokajania potrzeb członków gminy. Sale jadalne, sypialnie, drogi komunikacyjne, poczty, telegrafy itd. itd. wszystko dla nich będzie niedostępnem, zamkniętem. Będą pozbawieni wszelkich środków i sposobów utrzymania życia, będą musieli wybierać między pracą, a śmiercią głodową». Tak więc wszystko co stanowi życie fizyczne, materyalne, moralne, towarzyskie człowieka, będzie własnością gminy, on sam będzie manekinem, a ktokolwiek poddać się temu nie zechce, nie będzie mógł żyć ani materyalnie, ani moralnie.... I to się nazywa wolnością! Czy utopiści ci chcą tylko innych wywieść w pole, czy też podlegają w istocie tak strasznemu obłędowi? Przysłowie „Gdy Bóg chce kogo ukarać, to mu rozum odbiera" nigdy lepiej zastosowanem być nie mogło, jak w czasach dzisiejszych.

Od r. 1880 nihilizm ma dwa główne ogniska poza granicami Rosyi, jedno w Genewie, drugie w Paryżu. Pierwsze zostaje pod kierunkiem Dragomanowa, dawnego profesora uniwersytetu kijowskiego, przewodnika nihilizmu w Małorosyi. Ma ono swój organ w języku rosyjskim redagowany. Do niego należy towarzystwo rewolucyjno-socyalne czyli Stowarzyszenie Jakobinów, mające także swój organ oddzielny. Dragomanów jest redaktorem obydwóch tych dzienników i trzeciego jeszcze przeznaczonego dla Rusinów. On to wysyła agentów do Galicyi, Wiednia i wszystkich prowincyj słowiańskich Austro-Węgier. Prze-

wodnikiem drugiego jest Piotr Ławrow, główny następca Bakunina, kierownik nihilizmu w większej części Rosyi. Ma on 13 sekretarzów, a dziennik jego wychodzi w Londynie p. t. Naprzód. Od tego ogniska zależy Stowarzyszenie Oswobodzenia Ojczyzny. Nosi ono także nazwę Sekcyi działania, co mówi dostatecznie, jaką odgrywa rolę. Naczelnikiem jej jest Rosyanin Skaczew, a organem dziennik rosyjski Dzwon na trwogę. Obadwaj przywódcy nihilizmu, Ławrów i Dragomanow działają zgodnie. Różnią się jedynie w sposobach używanych przez jednego i drugiego, dążących do osiągnięcia wspólnego celu. Imiona ich znane są w prasie francuskiej z listów pisywanych przez nich w przedmiocie spraw nihilistów. Prócz tych dwóch ognisk nihilizm posiada swoich motorów i organizatorów prawie we wszystkich stolicach Europy. Rozkazy naczelników wypełniane bywają z dokładnością i szybkością zadziwiającą, często o sto mil odległości, z czego wnosić należy, że nihilizm wchodzi w obręb powszechnej organizacyi masońskiej.

Propaganda nihilistyczna nie poprzestaje na wciąganiu do niej samych Rosyan, ale zakłada sidła wszelkiego rodzaju na Polaków i innych Sławian, zwłaszcza na młodzież polską w szkołach i uniwersytetach rosyjskich się uczącą, a nawet robi sobie stronników między Francuzami. W r. 1880 powstało Stowarzyszenie nihilistów francuskich. Statuta tego stowarzyszenia przyjęte zostały przez wielu radykałów francuskich.

Z drugiej strony dziennik „*Univers*“ mówi, że otrzymał program nihilistek francuskich, w którym szanowne te panie ogłaszają, że wypowiadają wojnę bez pardonu obrzydłemu łotrostwu, ozdobionemu niewłaściwie nazwą organizacyi socyalnej, której one więcej jeszcze od mężczyzn są ofiarami. W Rosyi kobiety biorą udział w najohydniejszych spiskach, a co smutniejsze, że rodzice sami pchają dzieci do złego, pozostając z pewną czcią dla ich postępowych idei. W mia-

stach, w których są uniwersytety, widać było przed laty kilku, w ubraniach prawie męskich z włosami uciętemi i w okularach niebieskich studentki nihilistki, chcące w praktykę wprowadzić podstawowy dogmat sekty: równość mężczyzny i kobiety. Nie chodzi im jednak o porównanie w prawach jedynie, ale o zniesienie radykalne rodziny. Nihiliści odrzucają małżeństwo, jeżeli jednak dla zapewnienia praw cywilnych dzieciom, zawierają rodzaj związków legalnych, mąż podpisuje niezwłocznie akt, którym zrzeka się wszelkich praw, jakie nadaje mu prawo lub religia. Zdarza się widzieć grupy całe nihilistów i nihilistek żyjących razem, u których wszystko jest wspólnem. «Ponieważ macierzyństwo jest wypływem nierównych praw natury, nihilistki starają się unikać go wszelkiemi możliwemi sposobami, ta zaś której się tego dokazać nie uda, przynajmniej porzuca chętnie owoc swych miłostek, a raczej popędów naturalnych» [1]).

Obecnie zbrodnicze zamachy przerwane zostały, natomiast cała działalność skierowaną jest do zdemoralizowania ludu, a szczególnie młodzieży. Nie trudno dziś usłyszeć zdanie, że obowiązkiem człowieka rozumnego jest demoralizowanie młodzieży i ludu, inaczej bowiem nie będzie z nich narzędzi do działania. Skutek prac jest też na nieszczęście bardzo wielki. Oto co w tym względzie pisze Dziennik Moskiewski:

„Nie podobna jest pomyśleć o naszej młodzieży, żeby nie być przejętym goryczą, i nie doznać najstraszniejszej obawy. W 12-stym roku dziecko przestaje wierzyć w Boga, ufać rodzinie, rządowi; w 14-stym zaczyna się zaprawiać do praktycznego protestowania przeciw obowiązkom; w 15-stym jest spiskowcem; w 16-stym jest już może zbrodniarzem, a w 17-stu latach zamyka bilans odbierając

---

[1]) Fribourg, Association internationale des travailleurs, str. 184. Schedo-Ferrotti. Le Nihilisme en Russie, str. 219.

sobie życie. Taką jest niestety historya naszych dzieci zbyt często teraz powtarzająca się".

Ze wszystkiego tego cośmy o nihilizmie powiedzieli, wynika, że system ten socyalistyczny wypływa z tych samych źródeł co międzynarodówka, że teraz jest z nią zupełnie złączonym, i że stał się jej najwybitniejszą, najgwałtowniejszą partyą. Na poparcie tego, że wolnomularstwo, internacyonał i nihilizm — to jedno, wiele mamy dowodów. Gdy Żyd nihilista, Hartman czy Meyer, sprawca zamachu dokonanego w Moskwie 1 grudnia 1879 r., został przytrzymany przez policyę francuską w Paryżu 16 lutego 1880 r., natychmiast deputowani francuscy należący do partyi radykałów pracowali nad wypuszczeniem go na wolność; prezydujący w trzech grupach lewicy, starali się w ministeryum o uwolnienie go. Ze swej strony ambasador rosyjski żądał wydania Hartmana. Rząd francuski wahał się, nie wiedział co uczynić, wszyscy międzynarodowcy i wolnomularze z całą namiętnością bronili zabójcy. „Jeżeli Hartman zostanie wydanym, Francya się zhańbi, wolnomularze nie będą już podtrzymywali ministeryum" itp. Dzienniki ich mówią toż samo; puszczają w obieg i zalecają prośbę do Izb przeszkadzającą wydaniu nihilisty. Jednem słowem rząd masoński kierujący Francyą, nie mogąc się odważyć na wydanie na śmierć brata, a szczególnie Żyda, lękając się następstw tego kroku, odmawia wydania go i wysyła Hartmana do Anglii. List Pyata do Garibaldiego i odpowiedź tego ostatniego są apoteozą Hartmana. „Zabójstwo polityczne jest środkiem, służącym do doprowadzenia rewolucyi do portu.... Hoedel, Nobiling, Moncasi, Passamante, Sołowief, Otero i Hartman, są zwiastunami rządu przyszłości, rzeczypospolitej socyalnej. Zabójcą jest ksiądz nienawistny, który postęp zamordował...." Są to słowa Garibaldiego w tym właśnie liście datowanym z Kaprery d. 6 marca 1880 r. Mawiał on nieraz: «Powtarzam z dumą: Jestem międzynarodowcem, a gdyby powstało stowarzyszenie dyabłów, mające za cel walkę z księżmi i despoty-

zmem, zaciągnąłbym się w jego szeregi». To też nie łączył on się z żadnem stronnictwem, ale każde pochwalał, każdemu rad dopomagał, każde podsycał, skoro tylko w tych dwóch celach działało.

Przywódcy tajni masonów przewidzieli ze strony katolików-zachowawców opór energiczny przeciw ich prawom anti-religijnym i anti-socyalnym. Dla łatwiejszego pokonania go przygotowują wprowadzeniem nihilizmu do Francyi narzędzie straszniejsze jeszcze od internacyonału. Można o tem sądzić ze sposobu w jaki nihiliści oceniają komunistów.

Nowe tajemne pismo ukazało się w Rosyi. Nazwa jego rosyjska znaczy: Przebudzenie. Pismo to wyraża się o komunie paryskiej w drugim swoim numerze (z kwietnia 1879 r.) w sposób następujący: «Przedewszystkiem nie ubierajcie się w cudze piórka, nie przejmujcie zasad, czynów, nie naśladujcie postępowania rewolucyonistów zachodnich..... Przykłady to są nędzne, nie zasługujące na uwagę. Patrzcie na r. 1871. Czegoż dokazali ci ludzie, co się uważali za reformatorów, za dobroczyńców ludzkości? Czyż oni nie wyobrażali sobie, że przetwarzają świat stary, gdy spalili kilkanaście domów, zniszczyli jaki kawałek ziemi, zastrzelili kilku ludzi? Zdawało im się, że wiele zdziałali obalając rząd... Zapomnieli, że po za rządem jest społeczeństwo... po za społeczeństwem jest rodzina, po za rodziną jest człowiek pojedyńczy, jednostka... taka jaką jest obecnie... To wszystko powinno zniknąć, być zmiecionem, zmytem, zniszczonem do gruntu, tak jak to zdarza się naturze. Przed zbudowaniem trzeba grunt oczyścić. Budować nie można na ruinach, na błocie, na zwaliskach, na nawozie; budynek wznosi się na powierzchni gładkiej, wyrównanej, oczyszczonej, na nowych, mocnych podwalinach. A cóż zrobili ci ludzie z 1871? Trzeba było uderzyć, piorunem razić, olśnić i przerazić świat, a owi reformatorowie bawili się — wynajdywaniem

nowych mundurów... przedrzeźnianiem rządu, naśladowaniem ministrów... mianowaniem ambasadorów... Były to karły, a zatem i działalność ich karle miała rozmiary».

Okrucieństwa komuny im nie wystarczały. Rzuciliśmy okiem na najważniejsze odrośle masonii z wyjątkiem Fenianizmu, o którym mówiliśmy powyżej; pozostaje nam jeszcze wspomnieć o niektórych pobocznych jej odroślach, wytworzonych na podstawie głównych jej pojęć. Wiemy, że jednem z najwybitniejszych dążeń masonii jest utworzenie Rzeczypospolitej powszechnej. Wychodząc z zasady, że człowiek każdy biorący początek w materyi jedynej, pierwotnej, jest istotą niezależną, królem i Bogiem zarazem, uznaje masonia, że niema praw nad prawa ludu, który znów jak mówi Jefferson, „ma prawo zmieniania formy rządu co lat 18, to jest przy każdej zmianie generacyi». Monarchia konstytucyjna jest tylko przystankiem prowadzącym do republiki. Ojczyzna, narodowość nie mają żadnego prawa powstrzymywania jednostek. Tak jak w kraju pojedyńczym lud może wcielać w siebie prowincye, znosić stowarzyszenia, wolności miejscowe, tak ludzkość znosić może pojedyńcze narody. Głównym propagatorem tej idei był Mazzini; chciał on dojść do tego stopniowo, zaczynając od zaprowadzenia w każdym kraju republiki demokratycznej. Przy końcu karyery swej politycznej przesłał on Ameryce jako najwięcej przygotowanej do tego, program Stowarzyszenia republikańsko-masońskiego, ogłoszony w New-Yorku r. 1867, któremu rewolucyoniści włoscy odpowiedzieli zaraz następującą proklamacyą: «Nieprzyjaciołmi Włoch są: senat, parlament, statut i wszystko co jest dziełem monarchii piemonckiej; koniecznością zatem jest obalić tę monarchię jedyną i rzeczywistą przyczynę nieszczęść ludów. Związek powszechny włoski zapewniający, że jest w stosunku ze wszystkiemi ludami wolnemi, żąda by w świecie całym zaprowadzoną została jedność republikańska i oświadcza, że we

Włoszech istnieje Komitet najwyższy ukryty i niewidzialny na teraz, względem ktorego wszelkie nieposłuszeństwo życiem przypłacić potrzeba. Każdy członek obowiązany jest narazić się na wszelkiego rodzaju cierpienia, byle tylko nie zdradzić braci, chwycić za broń, skoro tylko wybije godzina, i nie porzucić jej, dopóki cel nie będzie osiągnięty. Myśli rzucone przez Mazziniego przyjęły się widocznie, kiedy w r. 1872 prezydent Grant, przedstawiciel partyi radykalnej, w proklamacyi do narodu umieścił te słowa: «Świat ucywilizowany zmierza do republikanizmu, do rządzenia ludem za pośrednictwem swych przedstawicieli, a nasza wielka rzeczpospolita służyć ma za wzór innym... Świat zostanie kiedyś jednym narodem, mówiącym jednym językiem, w którym wojska i floty potrzebne nie będą». Ta ostatnia myśl wywołała w r. 1866 i następnych te kongresy i ligi pokojowe, ktore tyle głów pozawracały i którym tylu zacnych ludzi nierozważnie przyklaskiwało.

Jednem z najważniejszych, najwięcej znaczenia mających zebrań tej epoki był kongres studentów w Liège w r. 1865. Należy się zwrócić nań uwagę więcej szczegółową, gdyż członkowie jego ówczesni stoją dziś na czele internacyonału, wolnomularstwa i Republiki francuskiej. Przeszło 1000 młodych ludzi przybyłych z Niemiec, Holandyi, Hiszpanii, Anglii, Francyi i Rosyi, wzięło w nim udział. Przyjęci w ratuszu przez burmistrza miasta Liège, powitani przez niego jako apostołowie wolności i postępu, skierowali się następnie, poprzedzeni chorągwiami różnych narodowości, ku Rossinu w Grétry, w ktorem miały się odbywać ogólne zebrania. Tam się kongres ukonstytuował. Prezes komitetu organizującego powitał przybyłych w imieniu młodzieży uniwersyteckiej, poczem wezwany został na prezydującego. Obrano komisarzy, asesorów i sekretarzy rozmaitych narodowości i otworzono kongres rozprawą nad kwestyą wykształcenia. Odezwy wszystkie nacechowane były namiętną nienawiścią do

wszystkiego, co tchnie duchem chrystyanizmu. Na ostatniem posiedzeniu odbytem w Bruksełli, Lafargue kończył mowę swoją szatańskim wykrzykiem: «Wypowiadamy wojnę znienawidzonemu Bogu! W tem leży postęp. Musimy przebić niebo, jak papierowe sklepienie». Następnego roku na kongresie w Brukselli takie słyszano określenie rewolucyi: «Rewolucya jest tryumfem pracy nad kapitałem, pracującego nad darmozjadem, człowieka nad Bogiem... My tego też tylko chcemy... Bądźmy śmiało, jawnie rewolucyonistami, albo wróćmy do Rzymu ucałować pantofel Papieża». Na kongresie tym obecne były kobiety. Student francuski Sibrac, dziękował im za współudział, za pojęcie dążeń postępu, zachęcał do pracowania nad rozbudzeniem ducha rewolucyjnego, popierając je zachętą, że «z piersi Ewy wyrwał się pierwszy okrzyk buntu przeciw Bogu». Tam to także wśród mnóstwa mów rewolucyjnych wystosowanych przeciwko własności, Pellerin odezwał się słowy: «Jestem robotnikiem i w imieniu robotników proszę o głos. Mówiono o gilotynie, my tylko przeszkody obalać chcemy. Jeżeli 100.000 głów stawia zaporę, niech wszystkie spadną». Następnie przemówił student Rosyanin, dziękując z całego serca studentom francuskim w imieniu młodzieży rosyjskiej, za rozwinięcie idei materyalistycznych, «gdyż mam nadzieję, rzekł, że one nam dopomogą do doprowadzenia do skutku tryumfu sprawy materyalistycznej». Student Rey w odpowiedzi na różne powinszowania zakończył mowę swą upewnieniem, że wolność panować będzie, niewolnicy zostaną panami, jest miejsce dla wszystkich przy wielkiem słońcu rewolucyi». Po kongresie tym dziennik Temps robi zapytanie: Czy nie należałoby zażądać wyjaśnienia od przewodników i nauczycieli tej młodzieży... z jakich to wyrażeń i nauk wyprowadzili oni zasady tak smutne, tak przeczące wszystkiemu, tak rozpaczliwe?

Zebranie to studentów i rzemieślników Brukseli przy pomocy wykształcenia państwowego tak elementarnego i średniego i wyższego, którego podstawą jest naturalizm panteizm i nienawiść do religii, utworzyło teraz niezmiernie szeroko rozgałęzione towarzystwo tajne, które już miało wiele takich kongresów mianowicie w Genewie i Paryżu. Na zebraniu w Cafe Mathieu w Paryżu pochwycono słowa wysoko położonego masona Feliksa Pyat, wzywające stowarzyszenie, żeby nie poprzestawało już na słowach, ale szło za przykładem braci, którzy nie pisali dzienników, ale robili barykady, nie zbierali kongresów, ale tworzyli spiski, nie jeździli do Liège, ale obozowali w Saint Merry..... wprowadźmy ateizm do arcybiskupstwa, socyalizm do ratusza, rewolucyę do Tuilleries. Do broni Bracia, twórzcie bataliony». Stowarzyszenie to pcha członków swoich do solidaryzmu, a Arystydes Rey, uczeń medycyny, ten sam który na kongresie w Liège zdobył sobie wziętość, napisał jego statut. O solidarystach wspominaliśmy już powyżej, tu tylko powiemy, że stowarzyszeń tego rodzaju jest w Belgii około 20-stu. Członkowie ich zobowiązują się strzedz się wzajemnie od przyjmowania posług religijnych we wszystkich aktach społecznego lub prywatnego życia. «Stowarzyszają się, powiada jeden z ich manifestów dla zabezpieczenia się, by ich szczątki śmiertelne nie zostały skażone małpiarstwem szarlatanów, wyzyskujących publiczność tak dalece ogłupioną, że się ucieka do księży, pastorów, rabinów i popów, naturalnych obrońców ucisku... Światło się stało, musimy iść za niem. Każdy obywatel przekonanym być winien, że Bóg jest złem, i że należy uderzać na podtrzymujących to złe [1]). Rocznik Wolnej Myśli (innego podobnego temu stowarzyszenia), sekcyi miasta Liège, na rok 1882 podaje formularz mandatu, mają-

---

[1]) Historique des sociétés rationalistes de la Belgique par l'Affranchissement.

cego na celu odwrócić od łoża śmierci natręctwa religijne księży i innych osób. Mandat taki wraz z testamentem wyrażającym żądanie pogrzebu cywilnego, napisanym być winien przez członka w trzech egzemplarzach, z których jeden składa się w ręce wybranej osoby, drugi stowarzyszeniu Wolnej Myśli, a trzeci zachowuje się dla siebie. W imię wolności oddaje się człowiek pod bezwzględną władzę sobie podobnych, wyrzekając się już naprzód swej woli, i zabezpieczając się nawet przeciw zmianie przekonań.

Wszystkie tego rodzaju stowarzyszenia, stanowią oddzielną kategoryę stowarzyszeń Wolnej Myśli. Wszystkie one są mniej więcej podobne. Przytoczymy tu niektóre artykuły statutu jednego z nich.

Art. I. Utworzyło się w Montpellier pomiędzy obywatelami przyjmującemi obecny statut stowarzyszenie, które nosić będzie nazwę Wolnej Myśli.

Art. II. Celem jego jest walczyć przeciw klerykalizmowi obaleniem przesądów, nieuctwa, fanatyzmu, rozszerzaniem zasad Wolnej Myśli czyli zapewnianiem zwycięztwa rozumowi, nauce i wolności sumienia.

Art. III. Stowarzyszenie obowiązuje się własnym kosztem urządzać pogrzeby cywilne, jednakowe dla wszystkich członków.

Art. IV. Pierwszym warunkiem przyjęcia kandydata jest wyraźnie sformułowane przez niego żądanie pogrzebu cywilnego.

Art. V. Opłata winna być zastosowaną do możności.

Art. VIII. Kobiety mogą być przyjmowane, mogą brać udział w stowarzyszeniu nie wnosząc żadnej opłaty.

Art. XVII. Lista członków stowarzyszenia nigdy ogłoszoną nie będzie, ani też żadnym innym sposobem publiczności zakomunikowaną.

Art. XVIII. W razie ciężkiej choroby, komisya administracyjna winna być zawiadomioną jak najwcześniej i użyć wszelkich legalnych środków dla ustrzeżenia umierającego

lub zmarłego, od przedsiębierstw chciwości i fanatyzmu religijnego.

Art. XIX. W razie śmierci sekciarze winni towarzyszyć pogrzebowi.

Art. XXII. W czasie ceremonii każdy członek winien mieć przy sobie nieśmiertelnik.

Art. XXIII. Skoro ciało do grobu spuszczonem będzie, następuje mowa, po której ukończeniu każdy złoży nieśmiertelnik swój na grobie.

Symbolem stowarzyszenia jest trójkąt masoński, na którym wypisane są wyrazy: Wolność myśli, równość, braterstwo».

Testament sekciarza winien zawierać te słowa: «Jestem wolnomyślicielem. Pragnę i żądam być pochowanym cywilnie. Powierzam rodzinie mojej i przyjaciołom staranie o wykonanie mej ostatniej woli. Napisane i podpisane własną ręką».

Spełnienie woli tej bywa nieraz zastrzeżone wydziedziczeniem spadkobierców w granicach prawem dozwolonych. Stowarzyszeni ci starają się zawierać tylko śluby cywilne, chociaż pod tym względem pozostawiona jest członkom większa swoboda, nie chcą bowiem stawiać trudności w zawieraniu małżeństw. Ustępstwo to chcą jednak uczynić tylko czasowem, w wielu miejscach kładą już nacisk na wzbronienie ślubów religijnych. Stowarzyszenia te na nieszczęście bardzo są rozszerzone po wsiach i miasteczkach między rzemieślnikami i łączą się wtedy ze stowarzyszeniami socyalistycznemi. Z nich to wyrosło Stowarzyszenie Czarne w kopalniach Saony i Loary. Nieszczęśliwi opierający się wciągnięciu albo też usuwający się ze Stowarzyszenia w miejscach gdzie ono jest rozgałęzione, z trudnością znajdują robotę. Wszędzie napotykają niewidzialnych nieprzyjaciół. Kierunek nad stowarzyszeniami temi, jest także w ręku masonów, którzy to prowadzą ich w sposób nieznany ogółowi członków. Wiedzą o tem tylko przywódcy, którzy są zawsze wolnomularzami. Loże wywie-

rają nie mniejszy wpływ na cechy rzemieślnicze i stowarzyszenia wzajemnej pomocy.

Stowarzyszenia czysto rzemieślnicze, nawet te, które mają pozory towarzystw tajnych, dotychczas opierały się działalności lóż.

Doktryny masońskie prowadzić muszą do socyalizmu, ale socyalizm lóż przejmował dotychczas instyktową nieufnością klasy pracujące. Rozszerzanie uczuć anti-religijnych, a głównie zagarnięcie całych cechów pod kierunek lóż, wpływa coraz bardziej na rozszerzanie zasad wstecznych wśród tej klasy ludności.

W celu skupienia tych sił pod kierunek masoński, loża zwana sprawiedliwość, zwołała na zebranie w d. 9 grudnia 1881 r. deputacye wszystkich cechów tego miasta, do których Bracia mieli mowy o potrzebie skupienia sił dla opierania się przewadze kapitału. Po posiedzeniu nastąpiła uczta. Propaganda ta wiele już sił przysporzyła masonom, pomimo, że z razu wcale łatwą nie była. Z izbami syndykalnemi rzecz inna. Jestto instytucya ostatnich czasów, przejęta już duchem anti-chrześciańskim, z nią masonia mniej ma trudu. Czy jednak uda się niemi zupełnie zawładnąć, to jeszcze pytanie. W klasach rzemieślniczych jest pewna nieufność do lóż. Daleko łatwiej garną się ci, których zachwiano już ufność do internacyonału lub do anarchistów. A jak tu nie mają tracić ufności i wiary ludzie wszelkich sfer towarzystwa, kiedy w tym kierunku tyle oddzielnych związków pracuje.

Do najwięcej znanych i najszerszy zakres mających, należy: Powszechny Związek religijny, (Alliance universelle religieuse). Założony w r. 1854 przez wolnomularza, Henryka Carle, Czcigodnego L. Wolny rozbiór (Le libre examen) Wschodu Paryża, w r. 1873. Stowarzyszenie to zacząwszy od r. 1875 przybrało wielkie rozmiary, otworzyło własny organ, pismo tygodniowe, noszące nazwę *La libre Conscience*. Henryk Carle został jego naczelnym

redaktorem. Głównymi współpracownikami tego dziennika byli w r. 1867 znani wolnomularze: Henryk Martin, Wiktor Hugo, Edward de Pompery, Vidal, Karol Fauvetty. Stowarzyszenie to odwołuje się do tych wszystkich, którzy chcą odrzucić z wiary co tylko jest nadnaturalnem. «Jest ono, powiada Saint-Albin, świątynią otwartą wszystkim nieprzyjaciołom chrystyanizmu. Jedynym węzłem łączącym wszystkich członków jest nienawiść prawd religii katolickiej».

Twórca stowarzyszenia tak cel jego określa: «Związek religijny powszechny pracuje nad zapewnieniem tryumfu religii racyonalnej i postępowej, której podstawą jest światło rozumu.... Wielkiem zadaniem naszem jest doprowadzenie umysłów do uznania religii za wymysł czysto ludzki, wypływający z naszego usposobienia, a nie z objawienia Bożego.... Chcemy by ludzie rozumni usunęli ze swego umysłu wszelką ideę objawienia nadprzyrodzonego, wszelką wiarę we wdanie się cudowne Boga w to co się tyczy religii.... Pierwszym obowiązkiem naszym jest wyrugowanie duchowieństwa, chwytającego się idei nadnaturalności i będącego jej logicznym wynikiem. Jednem słowem żądamy zupełnej sekularyzacyi religii i co za tem idzie sekularyzacyi wszystkich instytucyj dobroczynnych, szpitali a szczególniej szpitali wojskowych, biur miłosierdzia i w ogóle wszelkich dzieł pomocy bratniej; chcemy zniesienia Sakramentów i obrządków takich, jakie Kościoł rzymski przepisuje, zniesienia różnicy między duchownym i świeckim, wprowadzenia cywilnych aktów urodzin, ślubów i pogrzebów».

W r. 1879 uznali Bracia wolnomularze potrzebę wypuszczenia innej choć bardzo zbliżonej latorośli. W tym to roku powstało stowarzyszenie noszące nazwę Stowarzyszenia wiary świeckiej (Société de la foi laïque). Zasady tego związku szerzył i popierał dziennik noszący tę samą nazwę. Stowarzyszenie to jest według programu, kościołem świeckim mającym «naturę za Biblię, sumienie —

za Ewangelię, prawdę — za Boga». Założycielami jego są pp. Wiktor Meunier, redaktor dziennika «Rappel» (capstrzyk) i Edmund Lepelletier, redaktor Marsylianki, obydwaj wolnomularze. Stowarzyszenie to jednak niezadługo potem zmieniło swą nazwę na nazwę Stronnictwa wolnej myśli, z powodu że wyraz «wiara» pomimo dodanego przymiotnika „świecka" zachowuje odcień klerykalizmu, niemiły wolnomyślicielom. Sekciarze ci dostrzegli jednak, że dusza ludzka, z natury religijna, miała wstręt do zniesienia obrządków w najważniejszych chwilach życia ludzkiego; ustanowili zatem okazałe obrządki świeckie stosownie do trzech głównych epok życia ludzkiego: urodzenia, małżeństwa i śmierci; prócz tego ustanowili tak nazwaną «cześć świecką» «cześć wolnej myśli». Brat Lepelletier żądał nawet, by Stronnictwo wolnej myśli zbudowało świątynię poświęconą prawu, sprawiedliwości, braterstwu».

W r. 1880 występuje także w Paryżu Stowarzyszenie propagandy demokratycznej i antiklerykalnej uprawomocnione do działania wyrokiem prefektury z d. 19 sierpnia tegoż roku. Utworzone one zostało na wzór wielu podobnych istniejących po departamentach. „Obowiązkiem jego jest walczyć przeciw zdobyczom klerykalizmu obaleniem przesądów, błędów, fanatyzmu i rozszerzaniem nauk prowadzących do wyzwolenia pojęć czyli zapewnienia tryumfu rozumowi, nauce i wolności sumienia. Do celu dochodzić będzie następującemi środkami: 1. Ustanawiać będzie wielkie uroczystości szkolne, konferencye i konkursy patryotyczne. 2. Organizować uroczystości cywilne z okazyi głównych epok w życiu człowieka. 3. Układać peryodycznie katalog dzieł republikańskich i anti-klerykalnych, wydawanych przez członków stowarzyszenia i rozpowszechniać powyższe dzieła tak literackie jak muzyczne i rysunkowe. 4. Ustanawiać statystykę postępu wolnomyślicieli, zbierać i ogłaszać wszelkie prawa przeciwne pragnieniom klerykalnym; dostarczać stowarzyszonym którzy utracili wiarę, i których opinia jest bez zarzutu,

sposobów pracowania zaszczytnego w stanie cywilnym. 5. Dopomagać do wypełnienia ostatniej woli umierających w tem, co się tyczy cywilnego ich pogrzebu.

Organizatorem stowarzyszenia tego jest Brat Wiktor Poupin, jeden z głównych członków Ligi wychowawczej. Nie będziemy się zastanawiać, ani nad tą ligą pomimo jej wielkiego znaczenia ani nad innemi stowarzyszeniami wyszłemi z łona masonii, jak np. Stowarzyszenie Bibliotek popularnych, założone na sposób klubu zobowiązanego do rozrzucania i darmo i za pieniądze dziełek pisanych w celu zbryzgania błotem dotychczasowych ideałów człowieka; jak dalej Stowarzyszenie republikańskiej nauki, Dzieło grosza szkół świeckich itp. Bliżej im się przypatrywać, byłoby i bezużytecznem i nużącem: widzimy bowiem dostatecznie z tego cośmy dotychczas powiedzieli, że one wszystkie jakkolwiek odmiennemi drogami, prowadzą do jednego i tego samego celu. Jednego jednak związku pominąć nie możemy, a tym jest Stowarzyszenie powszechne izraelskie, któremu jeszcze słów kilka poświęcić zamierzamy.

Istnienie swoje rozpoczęło ono w 1858 czy 1859. Brat Crémieux, jedna z świetniejszych gwiazd judaizmu i masonii, najwyższy W. Mistrz obrządku szkockiego, czyli najwyższy dygnitarz masoński we Francyi, jeden z założycieli związku, został obrany prezydującym. Cel stowarzyszenia określa on sam w tych słowach: «Powszechny Związek Izraelski zaledwie istnieć zaczyna, a już zbawienny wpływ jego bardzo czuć się daje.... Nie ogranicza on działalności swej do naszego wyznania, rozciąga ją do wszystkich. Chce przeniknąć do wszystkich religij, jak przenika wszystkie zakątki.... A więc panowie, pełńmy naszą chwalebną misyę. Niech ludzie światli bez różnicy wyznania, przyłączają się do Stowarzyszenia powszechnego żydowskiego, którego cel jest tak szlachetny, tak bardzo cywilizacyjny.... Podać rękę przyjazną tym wszystkim którzy pomimo że w innej urodzeni religii, wyciągają

do nas bratnią prawicę, uznając, że wszelkie religie, których podstawą jest moralność, a Bóg szczytem, powinny być sobie życzliwe; pracować nad obaleniem rozdzielających to, co ma być kiedyś złączone, oto jest panowie piękna, wielka misya naszego Związku Izraelskiego.... Powołuję do niego Braci wszelkich wyznań, niech do nas przyjdą, a z wielkim pośpiechem naprzeciw nim wyjdziemy.... Przyszedł czas, w którym możemy na niewzruszonej podstawie oprzeć nieśmiertelny nasz związek». Zasady te są bardzo zbliżone do zasad Związku religijnego powszechnego i wolnomularstwa, z małym jednak odcieniem. Dwie ostatnie gałęzie zaciągają do szeregów swoich wiernych i niewiernych a nawet ateuszów, gdy przeciwnie pierwszy odwołuje się jedynie do tych co wierzą w Boga i w moralność z niego płynącą. Cel jednak rzeczywisty jednych i drugich jest zupełnie ten sam: zjednoczyć pod jakimkolwiek sztandarem, pod jakimkolwiek pozorem, jak najwięcej ludzi, by ich poddać pod kierunek wolnomularstwa.

Lecz Brat Crémieux wskazuje prócz tego na cel praktyczny i specyalny Związku Izraelskiego. «Wielkim celem i posłannictwem naszem, mówi on, jest zawiązać stosunki między władzami krajowemi, a ludem żydowskim zazwyczaj zaniedbanym, często traktowanym po nieprzyjacielsku; na pierwszą wiadomość napaści, na wyznanie gwałtowności wywołanej nienawiścią religijną, powstać jak jeden człowiek, żądając pomocy wszystkich; przemawiać w gabinetach ministrów, wywodzić żale przed książętami, a to gdy jakakolwiek religia będzie nieuznaną, prześladowaną, dotkniętą....»

Słowa te jednak są tylko pięknie brzmiącą teoryą, w ciągu tego czasu religia katolicka doznała srogiego prześladowania w Niemczech, Rosyi, Włoszech, Szwajcaryi, Belgii, Hiszpanii, a nietylko że ani Związek ani prasa żydowska, bardzo dziś rozwielmożniona w całej Europie, przeciwko temu nie powstały, ale owszem przyklaskiwały

i przyklaskują zawsze prześladowaniu religii katolickiej i wszystkim wprowadzonym nowościom, obalenie jej na celu mającym. Gdy jednak chodzi o osłonięcie Żydów lub przeprowadzenie kwestyi jakiej na ich korzyść, opieka Związku wiele bardzo może «głos jego niejednokrotnie dochodził do uszu książąt» i zawsze z pomyślnym skutkiem. I nic dziwnego. W obecnych czasach Związek Izraelski stanowi wybór masonów świata całego, jest rodzajem senatu masońskiego, stojącego wyżej od wszelkich parlamentów.

Rozdział XVIII.

Gdzie szukać kierowników? Domówienie.

Jeżeli teraz obejmiemy myślą wszystko cośmy dotychczas powiedzieli, jeśli uprzytomnimy sobie działalność tę prawie jednozgodną we wszystkich zakątkach ziemi, objawiającą się pod tak rozmaitemi formami, a dążącą zawsze do jednego i tego samego celu, pomimowolnie nasuwa się pytanie, gdzież są kierownicy całej tej machiny zniszczenia i przewrotu, gdzie ten wódz nieznany, któremu większość przyrzeka bezwzględne posłuszeństwo, a którego nikt nie zna i znać nie żąda. Wprawdzie od czasu do czasu występują postacie zdające się trzymać nić przewodnią polityki, zwracające oczy wszystkich na siebie, jak: Palmerston, Mazzini, Napoleon III, a obecnie Bismark. «Wszystkim tym, według wyrażenia Mizleya, zdaje się, że oni ster trzymają, gdy tymczasem prawdopodobnie i oni byli i są tylko więcej lub mniej doskonałemi narzędziami w rękach «nieznanych im samym».

Wielu pisarzy badających obecnie historyę ostatnich czasów, a szczególnie p. de Saint-André w dziele Francs-Maçons et Juifs, dowodzi, że ster wszelkich związków jest dziś w ręku Żydów. Naród żydowski od niepamiętnych czasów tworzy sam olbrzymie towarzystwo tajne. Mieści on w łonie swojem ludzi zdolnych, czynnych, wytrwałych i ostrożnych. Rozproszony wśród innych naro-

dów, podległy im, żywi do nich straszną nienawiść, a przekonany o swej wyższości, dumny tradycyą, chce wszelkiemi możliwemi sposobami zawładnąć tymi, których władza bardzo mu jest uciążliwą.

Jednym z dokumentów doskonale myśl tę potwierdzających, jest list Żydów z miasta Arles do Żydów Konstantynopola i odpowiedź tych ostatnich, znalezione przed niedawnym czasem w Saragosie.

List Żydów z miasta Arles do Żydów miasta Konstantynopola.

Czcigodni Żydzi! Pozdrowienie Wam i łaska! Powinniście wiedzieć, że król francuski, będący znowu panem kraju Prowancyi, zmusił nas nakazem publicznym do przyjęcia wiary chrześciańskiej albo opuszczenia jego terytoryum. Mieszkańcy Arles, Aix i Marsylii chcą zabrać nasze majętności, grożą naszemu życiu, niszczą nasze synagogi i gnębią nas w najrozmaitszy sposób; nie wiemy jak sobie mamy postąpić według praw Mojżesza. Prosimy was zatem, abyście nam wskazali, co robić mamy.

Chamor Rabin Żydów w Arles 13 dnia Sabbatu 1489 r.

Odpowiedź Żydów konstantynopolitańskich dana Żydom z Arles i Prowancyi.

«Najmilsi w Mojżeszu Bracia! Otrzymaliśmy list Wasz, którym dajecie nam poznać niepokoje i nieszczęścia, jakie znosić musicie. I nam to również ciężką boleść sprawiło. Satrapi i rabini wyrzekli zdanie następujące: Mówicie, że król Francuzów chce, żebyście zostali Chrześcijanami, zróbcie to, kiedy inaczej zrobić nie możecie, lecz niech prawo Mojżesza przechowa się w sercu Waszem. Mówicie, że chcą was pozbawić waszych majętności; zróbcie dzieci wasze kupcami, ażeby nieznacznie ogołacali chrześcijan z tego co posiadają. Mówicie, że na życie wasze czyhają, zróbcie dzieci wasze lekarzami i aptekarzami, by mogli chrześcijan pozbawiać życia. Mówicie, że burzą wasze synagogi, niech dzieci wasze zostaną ka-

płanami dla zburzenia ich kościołów. Mówicie, że was gnębią w najrozmaitszy sposób, zróbcież dzieci wasze adwokatami i prawnikami, niech się zawsze mieszają do spraw państwa, a weźmiecie chrześcijan pod wasze panowanie, zapanujecie nad światem, i pomścicie się nad nimi.

Wypełnijcie ściśle rozkaz jaki wam dajemy, a zobaczycie, że z pognębionych i upokorzonych dojdziecie do szczytu potęgi.

V. S. S. V. F. F. książę Żydów z Konstantynopola 21 Kaslenu 1489».

Przez czas długi zasady i rady podane w liście tym nie objawiały się w odpowiednych skutkach, każdy bowiem Żyd nawrócony pozornie, w złej intencyi, w drugiem lub trzeciem pokoleniu zostawał gorliwym katolikiem i przeniewierzał się swej misyi. Dopiero gdy protestantyzm zaczął się krzewić, ci co go przyjmowali, w sercu nieprzestawali być Żydami, trwając zawsze w posłuszeństwie względem swych starszych. Nigdy jednak program ten tak ściśle wypełnionym nie był, jak za naszych czasów. Zdawaćby się mogło, że autor listu tego dzisiejsze czasy miał przed oczami, tymczasem najściślejsze badania autentyczność jego i dawność wykazały [1]). List ten przekonuje nas, że naród żydowski może być w tym razie wzorem dla wszystkich innych wytrwałego dążenia w raz obranym kierunku. Podania a raczej dawne konstytucye masońskie mówią, że wolnomularze dawniejsi nie przyjmowali do grona swego Żydów, uderzają nas jednak niektóre okoliczności. Pierwszą jest forma straszna, starożytna, całkiem żydowska przysięgi masońskiej; drugą rozmowa toczona w czasie wtajemniczania na stopień Różanego krzyża, której początek zdaje się być niewątpliwie żydowskim.

Najmędrszy (zapytuje). Zacny kawalerze kim jesteś?

---

[1]) Zobaczyć warto ciekawe dziełko: *Les Juifs nos maîtres* par E. A. Chabanty, poświęcone w znacznej części rozbiorowi tego dokumentu.

Kandydat. Urodziłem się z rodziców szlacheckiego rodu, z pokolenia Judy.

Najmędrszy. Z jakiego kraju jesteś rodem?

Kandydat. Z Judei.

Najmędrszy. Czem się trudnisz?

Kandydat. Jestem masonem.

Dalej spotykamy znowu następującą rozmowę:

— Zkąd pochodzisz?

— Z Judei.

— Którędy przechodziłeś?

— Przez Nazaret.

— Kto cię prowadził?

— Rafael.

— Z jakiego jesteś pokolenia?

— Z pokolenia Judy.

Brat Ragon, autor masoński nazywa obrządek Mizraima obrządkiem żydowskim, ponieważ Żydzi mają w nim przewagę, a Brat Clavel utrzymuje, że przywódcy obrządku Mizraima sądzą, iż posiadają przywilej kierowania bez różnicy wszelkiemi odroślami masonii, której wspólnym pniem jest według nich właśnie tenże obrządek.

Około r. 1750 loże w Bordeaux postanowiły nie przyjmować Żydów, nawet masonów, zatem poprzednio należeli Żydzi do masonii. Prawdopodobnie potrafili oni już dawno wcisnąć się do stowarzyszenia, które ich dążeniom tak dzielną pomocą być mogło.

Że jednak masonia w czasach gorącej wiary nie mogła wywiesić sztandaru jawnej bezreligijności, musiała jeszcze czas jakiś dla pozyskania sobie adeptów, osłaniać się płaszczykiem chrystyanizmu, i wtedy to pomimo, że indyferentyzm religijny był zawsze jej podstawą, usunęła Żydów z lóż. Z razu Żydzi nie chcąc wchodzić przemocą lub jawnym podstępem, zaczęli od utworzenia lóż oddzielnych, własnych, jak wyżej wspomnionego obrządku Mizraima

we Francyi, a Beni-Berith i Kesher Shel Barzel [1]) w Stanach Zjednoczonych, by tym sposobem wejść do wielkiej rodziny masońskiej, zawiązać stosunki z innemi lożami i korzystać z przywilejów innym braciom służących. Dwa te amerykańskie stowarzyszenia masońskie potrójną korzyść przynoszą Żydom: powiększają ich siły siłami stowarzyszenia kosmopolitycznego, zaprowadzają najdoskonalszy związek między jego członkami i utrzymują narodowość ich wśród innych państw.

W każdym razie wiemy, że Żydzi bardzo już dawno do lóż przyjmowani byli. Autor dzieła *Francs-Maçons écrasés* mówi, iż w loży londyńskiej widział ich trzech. Wykonywali oni przysięgę na Ewangelię św. Jana, co dowodzi albo znieważania ksiąg świętych, albo też każe przypuszczać, że istniały w loży księgi szczególne, wyłącznie dla nich przeznaczone.

Największą pomocą Żydów w dojściu do masonii i zajęciu tam wybitniejszego stanowiska, byli illuminaci francuscy i bawarscy. Wiele znamienitszych postaci wolnomularstwa wyszło z pośród Żydów. Martinez Pasqualis, twórca illuminizmu fracuskiego był Żydem; Ireneusz Filalet, którego imię właściwie znanem nie jest, ale który przebiegał Francyę, Anglię, Holandyę i Amerykę, ogłaszając wszędzie nową religię humanitarną, był Żydem. Pisma jego noszą cechę czysto żydowską. Humanitaryzm zastępuje w nich miejsce Chrystyanizmu.

W obecnym wieku widzimy występujących na widownię działań w duchu anti-chrześciańskim wielu bardzo Żydów. Do najczynniejszych należał Piccolo-Tigre, członek Wysokiej Wenty, grający wielką rolę w karbonaryzmie, niejednokrotnie przez nas już wspominany. Paryż, Londyn, Wiedeń i Berlin były zarówno polem jego działań. W oczach

---

[1]) Beni-Berith założone w r. 1843 liczy obecnie 206 lóż, na lożę wypada przecięciowo około 100 czł. — Kesher Shel Barzel nie wiadomo kiedy powstało, ale w r. 1874 liczyło 4934 mężczyzn i 530 kobiet.

rządów i policyi był to bankier kosmopolita, ale badany z bliska był jednym z najzdolniejszych agentów zniszczenia. Żyd ten nie występuje sam jeden, papiery Wysokiej Wenty mówią nam o Żydzie Jacobi i o Żydach pruskich, Klaussie i Oppenheimie, naczelnikach went centralnych. Inne dokumenta wykazują nam prace wspomnianych już Żydów niemieckich, Marxa, Lassala, Utina, Szymona Deutscha, ajenta prasy niemieckiej i prasy demagogicznej francuskiej, jednego z najczynniejszych członków internacyonału, doradcę komuny, przyjaciela Gambetty, biorącego udział we wszystkich rewolucyach tego czasu. Drugi Deutsch, także Żyd niemiecki, ale nie mający prócz pochodzenia nic wspólnego z Szymonem Deutschem, był przywódcą ruchu nihilistycznego w Rosyi. Odznaczył się w nim nadzwyczajną ruchliwością, sam jeden zorganizował obszerny związek zwany «tajną kohortą», którego celem było zabijać i rabować odpowiednio do wskazówek naczelnika. We Francyi widzimy Żyda Juliusza Simona, założyciela czy członka czynnego Internacyonału i socyalizmu, Cahena i Crémieux, założycieli Związku Izraelskiego, Lévy'ego członka komuny z r. 1871, występującego czynnie w rewolucyi włoskiej w Rzymie r. 1876, Gustawa Delsace członka W. Wschodu Francyi, o którym wyraził się wielki Rabin francuski, «że przynosi chlubę imieniu żydowskiemu sposobem, w jaki kieruje sprawami wolnomularstwa» [1]. Hartman przywódca zamachu w Moskwie, Młodecki, który strzelił do Lorys-Melikowa, Goldenberg, zabójca Krapotkina są Żydami.

Lorys-Melikow otrzymawszy upoważnienie od cesarza wytępienia nihilizmu, wezwał do siebie najstarszych ze Zgromadzenia żydowskiego, członków Związku Izraelskiego powszechnego, i zapytał ich, jaka może być

---

[1]) Przytoczone w *Univers* 9 kwietnia 1878 r.

przyczyna, że się tylu Żydów znajduje międzry nihilistami. Odpowiedzi zaspakajającej nie otrzymał wcale.

W Niemczech nietylko, że Żydzi należeć mogą do wszystkich lóż, ale mają loże, do ktorych oni sami wyłącznie tylko należą. Dziennik *Feuilles historiques et politiques de Munich* mówi o «dwoch lożach żydowskich istniejących w Londynie za czasów Palmerstona, ktorych progu nigdy chrześcianin nie przestąpił. Tam to zebrane są wszystkie nici żywiołow rewolucyjnych, wysnute w lożach chrześciańskich. «W Rzymie istnieje loża złożona także całkowicie z Żydów.... jest ona najwyższym trybunałem rewolucyjnym. Loża ta kieruje innemi lożami zapomocą tajnych przywódców, tak że większa część rewolucyonistów Chrześcian, są tylko martwemi maryonetkami wprawianemi w ruch przez Żydów zasłoniętych maską tajemniczości. W Lipsku w czasie jarmarku, na który zjeżdża się mnostwo kupców tak Chrześcian jak Żydów, loża żydowska tajna jest bezustannie czynną, lecz nigdy żaden mason Chrześcianin nie był do niej przyjętym — i to właśnie otwiera nam oczy....» «Do lóż żydowskich Hamburga i Frankfurtu sami tylko wysłańcy ich mogą mieć przystęp.... Oby raczył Wszechmogący złagodzić nieszczęścia, jakie dotykają możnych tej ziemi w skutek ich niedbalstwa, i dał im poznać doniosłość prac masońskich w celu zbuntowania narodów na korzyść Judaizmu» [1]. Słowa te będące skargą wolnomularza z Berlina, gorliwego protestanta, przywiązanego do swego monarchy, komentarza nie potrzebują.

W parę lat później, przyjaciel p. de Gougenot des Mousseaux, protestant, wysoki urzędnik w służbie państwa niemieckiego zostający, pisał do tego ostatniego: «W obecnych czasach widzę Żydów bardzo gorliwie pracujących nad zburzeniem podstaw naszego społeczeństwa i przygo-

---

[1]) Str. 5o5.

towaniem rewolucyi. Należą oni do rasy dziwnie hojnie obdarzonej, wydającej geniuszów na każdem polu i z wszelkiego rodzaju dążnościami; chcę powiedzieć ludzi oryginalnych, wysoko inteligentnych i bardzo czynnych.... W r. 1848, roku przewrotów rewolucyjnych, miałem stosunki z pewnym Żydem, który przez próżność zdradzał tajemnice towarzystw tajnych, do których należał. Uwiadamiał on mnie na ośm lub dziesięć dni naprzód o rewolucyach mających nastąpić w jakimkolwiek punkcie Europy. W skutek tego nabrałem niezbitego przekonania, że te wszystkie ruchy ludów uciśnionych itd. itd. są z góry postanowione przez jakich 12 indywiduów, które wydają rozkazy towarzystwom tajnym całej Europy. Grunt pod stopami naszemi jest cały podminowany, a Żydzi dostarczają duży kontyngens tych minerów»[1]).

W r. 1870 dziennik «*Le Monde*» przytacza odpowiedź jednego z masonów na zapytanie, dla czego rzucił wolnomularstwo. Brzmi ona jak następuje: «Rzuciłem stanowczo Lożę i Stowarzyszenie, bom nabył głębokiego przekonania, że jesteśmy jedynem narzędziem Żydów, pchających nas do zburzenia chrześciaństwa. Zobaczycie, że stowarzyszenie masonów dążyć będzie w niedługim czasie do odbudowania Jerozolimy, żeby zadać kłam słowom Chrystusa. Do tego też bezmyślnie dopomaga im cały tłum adeptów, nie wiedzący sam co robi, idący tam, gdzie go pchają Żydzi wszystkiem kierujący».

Z listu tego wyprowadza «*Monde*» następującą konkluzyę: «Świadectwo to dołączone do tylu innych dowodów, upoważnia do przypuszczenia, że ten wielki anti-chrześciański spisek zewsząd nas okalający, zostaje pod kierunkiem dawnych nieprzyjaciół Chrystusa, następców tych, którzy Go na śmierć skazali. I cóż w tem dziwnego? Czyż to nie zupełnie naturalny wynik, że wojnę przeciw zmartwychwsta-

---

[1]) Przytoczone w „Le Juif et la Judaïsation des peuples chrétiens", str. 368 i 369.

temu Chrystusowi prowadzą ci, na których ciąży odpowiedzialność za krew Jego przez nich wylaną».

Co do odbudowania Jerozolimy zrobić należy uwagę, że prześladowania Żydów w ostatnich czasach miały być wywołane, jak o tem mówi p. Chabanty, przez przywódców samychże Żydów dla spędzenia ich do Jerozolimy; sądzą się bowiem już dość potężnymi do objęcia Palestyny pod swe panowanie. Ztąd przy każdym ruchu tak zwanym anti-semickim słychać zawsze wołanie: «Do Palestyny, do Jerozolimy, na Wschód, tam wasze miejsce!» Nietylko tłumy wołające, ale często nawet sami przywódcy ruchów nie wiedzą ani co mówią, ani co robią, nie zastanawiają się nad tem «że nie na to wygnał Bóg Żydów mieczem Rzymian z Ziemi obiecanej i przez wieki posiadanej, żeby im tę ziemię wrócił za nagromadzone przez nich złoto świata całego i w nagrodę spisku dążącego do wyrwania z serc ludzkich, Bożej myśli i ducha Bożego» [1]).

PP. Crétineau-Joly i de Mousseaux wieloma świadectwami stwierdzają słowa dziennika «*Monde*» powyżej przytoczone; najważniejszym zaś dowodem jest zapewnienie, że według tajnej konstytucyi masońskiej, 9 członków składać ma Najwyższą Radę, z których przynajmniej 5 winno być z narodu żydowskiego, Żydzi zatem muszą tworzyć większość Najwyższej Rady masońskiej, nawet według litery samego prawa. Najprawdopodobniej zatem wyłącznie oni sami ją składają.

W wieku naszym działalność żydowska niesłychanie się rozwielmożniła. Już w r. 1844 d'Izraeli, sam pochodzenia żydowskiego, wykazywał, jak wielkie jest znaczenie Żydów w państwach Europy; że najwybitniejsze posady profesorów uniwersyteckich zajmują Żydzi; że ministrem skarbu w Rosyi, jest syn Żyda litewskiego, Cancrin; że ministrem w Hiszpanii jest Mendizabal, syn nawróconego Żyda w Aragonii; że we Francyi marszałek Soult jest sy-

---

[1]) Ostatni bohaterowie Judei, p. X. Goliana.

nem Zyda francuskiego, Massena, właściwie zwanego Massenah i kilku innych marszałków, są Żydami. «Opuściłem Paryż dla Berlina — mówi dalej — i tam minister, którego odwiedzić chciałem, był Żydem pruskim. Świat ten rządzony jest przez zupełnie innych ludzi, aniżeli sobie wystawiają ci, którzy nie wiedzą, co się dzieje za kulisami»....

W r. 1847 p. Toussenel, pisarz anti-katolicki, w książce p. t. *Les Juifs, rois de l'époque*, wykazuje, że we Francyi wszystkie korzystniejsze posady, wszystkie wyższe stanowiska zależą od Żydów, że monopol całego bogactwa narodowego, handel, przemysł, kopalnie, koleje żelazne, wszystko jest w ich ręku. «Gdyby powietrze przywłaszczyć sobie mogli i sprzedawać je, nie omieszkali by tego uczynić» [1]).

W Niemczech nie lepiej się działo. Pierwszy minister austryacki, ks. Metternich, wyrzekł w r. 1849 do redaktora dziennika «*Univers*» p. L. Veuillot, te słowa: «W Niemczech Żydzi zajmują pierwsze miejsca i są rewolucyonistami najczystszej wody. Mają między sobą pisarzy, filozofów, poetów, mówców, publicystów, bankierów, a w głowie i sercu noszą oni bodziec dawnej sromoty» [2]).

W słowniku encyklopedycznym niemieckim czytamy w artykule p. t.: «Żyd», to określenie: «Żydzi XIX. wieku są potęgą, przed którą kłaniają się najwięksi mężowie stanu i która od czasu do czasu wstrząsa samemi nawet tronami. Wpływ ten jest koniecznem następstwem usiłowań filozofów - publicystów, którzy od połowy XVIII. w. używali wszelkich sprężyn w celu obalenia religii i społeczeństwa chrześciańskiego; a przeprowadzenie emancypacyi Żydów, t. j. równouprawnienie ich pod względem cywilnym i politycznym z innymi chrześcianami, uczynili kwestyą żywotną całej polityki europejskiej» [3]).

---

[1]) Od str. 10 do 20.
[2]) Univers z d. 26 czerwca 1859 r.
[3]) Str. 451.

O. Ratisbone sam pochodzenia żydowskiego, mógł już w r. 1868 napisać o Żydach nietylko Niemiec i Europy, ale obydwóch półkuli: «Z natury swej są zręczni, przemyślni, przejęci żądzą władzy. Z czasem duch ich przeniknął całą obecną cywilizacyę, kierują giełdą, prasą, teatrem, literaturą, administracyą państwową, wielkiemi drogami komunikacyjnemi na ziemi i morzu, a przewagą majątku i geniuszu opasali jakby żelaznem kołem całe społeczeństwo chrześcijańskie» [1]).

Jeżeli przed laty kilkunastu słowa te powiedzieć było można, o ileż więcej znaczenie ich dziś podnieść należy, gdy nietylko bogactwo kraju, nietylko zarząd interesów jego spoczywa w rękach Żydów, ale ich zdanie, opinie pojęcia, stają się pojęciami ogółu, większa bowiem część prasy europejskiej, najgłówniejsze jej dzienniki, są własnością Żydów, którzy tym sposobem na urobienie opinii nawet pism chrześcijańskich bezmyślnie dających sobą kierować, nie mało wpływają.

Około r. 1840 zwołano zgromadzenie Rady żydowskiej do Krakowa, składające się z najwybitniejszych postaci wybranego narodu dla wynalezienia najodpowiedniejszych środków zabezpieczenia tryumfu Żydów i ich przewagi. Wtedy to postanowiono zawładnąć prasą we wszystkich państwach. Od tego też czasu Żydzi usiłują czy to drogą kupna czy subwencyi utrzymać ją w swej zależności. I dokazali tego; bardzo bowiem mała liczba pism w Europie zachowała zupełną niezależność.

Widzimy więc, że w istocie Żydzi są królami obecnej epoki.

Jeżeli zaś z drugiej strony w obrazie historycznym działań masońskich wykazaliśmy, że masoni są duszą dzisiejszej polityki, i że w wielu krajach są oni u steru rządu, któryż z dwóch tych żywiołów piastuje tę najwyższą wła-

---

[1]) Question juive str. 9, Paryż 1868.

dzę? Czy masonia posługuje się żydem pchając go naprzód — czy Żyd zawładnął masonią, uczynił sobie z niej podnóżek i narzędzie, za pomocą którego dojdzie do ziszczenia swych zamiarów? Wszystko mówi za tem ostatniem twierdzeniem. Żyd posiada złoto, umiejętność nagromadzania skarbów w swych rękach i umiejętność szafowania tem złotem, a to, przy pomocy jego geniuszu i solidarności współwyznawców tworzy potęgę, z którą stanąć do walki może tylko kościół chrześcijański, jeżeli dzieci jego zamiast zasypiać w gnuśnej bezczynności, lub poddawać się bezmyślnie prądowi złego, pamiętać będą, że walka z tą potęgą jest ich obowiązkiem.

Wszystko cośmy dotychczas w kwestyi towarzystw tajnych powiedzieli, było opartem jedynie na słowach, naukach i czynach samych masonów i ich adeptów. Sądu osobistego unikaliśmy najzupełniej, pozostawiając faktom, by te za siebie mówiły.

Teraz zwrócić tylko musimy uwagę, że do walki z tym przerażającym potęgą złego nieprzyjacielem, stanął sam tylko kościół katolicki. Mahometanizm nie wiele ma z masonią do czynienia, a o ile ma, zachowuje się obojętnie; kościół grecki jakkolwiek liczebnie wielki, moralnej siły nie posiada zupełnie; nie mogąc zwalczyć nieprzyjaciela, nie zaczepia go. Wiele wyznań protestanckich sympatyzuje z wolnomularstwem, a pomimo, że strzegą się skrajności, staczają się w przepaść błędu, tracąc dotychczasowe swe znaczenie. Judaizm rzuca się w jej objęcia, brata się z nią najserdeczniej. Czyż to nie dowodzi, że tylko kościół katolicki czuje się być stróżem prawdy, pewnym swej nieomylności? On jeden nie błąka się po bezdrożach, nie paktuje z fałszem, jak to czynią inni nieraz bezwiednie. I to jest właśnie powodem, dla którego masonia z całym orszakiem swoim z taką zaciętością przeciw Kościołowi katolickiemu występuje. Kościół stojący na straży prawdy i moralności, widział dawno grożące światu niebezpieczeństwo, wykazywał je w licznych swych ode-

zwach i okólnikach,[1]) ale jedni wierzyć temu nie chcieli, drudzy wołanie to zagłuszali, nie chcąc by prace ich były udaremnione. Opłakany stan obecny Europy pokazuje, że się Papieże nie mylili, potępiając oddawna działalność towarzystw tajnych. Widzimy dziś Francyę wypowiadającą z całą zaciętością wojnę Bogu i Chrystusowi, Rosyę — niepokojoną nihilizmem, Włochy — jęczące pod tyranią sekt, które obiecały wolność i pomyślność, a zgotowały nędzę i hańbę; Niemcy — będące widownią prześladowań i upadku moralnego. Anglia, dotąd zwycięzka, zagrożoną jest długoletnią walką wewnętrzną. Irlandya — siedlisko cnoty, wiary, pojęcia honoru, miłości ojczyzny, zniżyła tak dalece swój poziom moralny, że bliską jest utracenia tego, co stanowiło istotną jej wartość, czem się przez lat tyle trzymała, co było całą jej bronią odporną. Belgia jest widownią ciągłej walki stronnictw, podkopujących jej moralność i znaczenie. To też gdy złe już doszło tak daleko, że go niewidzieć jest istotnem niepodobieństwem, każdy myślący człowiek zadaje sobie pomimowolnie pytanie, jakim sposobem poziom moralny ogółu mógł się tak bardzo obniżyć i zaczyna zastanawiać się, badać przyczyny złego. Zamykanie oczu na widok niebezpieczeństwa byłoby wielkiem złem, ale z drugiej strony byłoby błędem, zrzucanie win naszych własnych na karb towarzystw tajnych.

Człowiek wykształcony, bo na takich to najgłówniejsza spoczywa wina, człowiek mający pretensyę do racyonalnego postępowania, powinien mieć sąd jasny, umieć ro-

---

[1]) Zaledwie upłynęło 20 lat od ugruntowania się masonii, gdy już przeciwko niej podniósł głos swój Klemens XII w sławnej encyklice *In eminenti* (1738). W 1751 wystąpił Benedykt XIV z encykliką *In providas.* W naszym wieku po raz piąty już odzywa się głos Śgo Piotra. W 1821 Pius VII w encyklice *Ecclesiam*, w 1825 Leon XII *Duo graviora*, w 1832 Grzegorz XVI *Mirari vos*, w 1865 Pius IX *Multiplices inter*, a w ostatnich czasach 20 kwietnia 1884 r. Leon XIII.

zeznać dobre od złego, mieć odwagę do obrony własnych przekonań, bez względu na to, jak je drudzy uważać będą, i hart dostateczny do oparcia się złemu. Tymczasem choć widzimy złe, patrzymy na nie przez szpary, unikamy starcia się z niem, umywamy ręce, lękając się wypowiedzieć jasno swe zdanie, najczęściej sami ulegamy pierwszemu lepszemu wpływowi, chwytamy się bezmyślnie pierwszego lepszego zdania, gdy nam ono coś nowego zwiastuje, nie zbadawszy nawet czy ma logiczną podstawę. Wstydzimy się stanąć w obronie zasad z mlekiem matczynem wyssanych, w obronie prawd odwiecznych religii, a nie wstydzimy się powtarzać niedorzeczności sprzeciwiających się prostemu rozsądkowi; rozczytujemy się z zapałem we wszystkiem, co serce skazić, umysł zakłócić może, ale dzieła traktującego naukę z punktu chrześcijańskiego, przez całe nieraz życie do ręki nie weźmiemy, jak gdybyśmy przeczuwali i lękali się, by nas ona w inną sferę pojęć nie wprowadziła. Iluż to widzimy dziś ludzi posiadających wysokie wszechstronne wykształcenie, którzy pomimo to najprostszych prawd katechizmowych i najpierwszych zasad życia nie pojmują, z najzwyczajniejszych faktów zdać sobie sprawy nie umieją. Czynią też oni zazwyczaj najdziwaczniejsze zarzuty Kościołowi, dowodzące zupełnego nieuctwa na tem polu nauki, a co gorsza poddające ich z całą łatwością pod wpływy tych, którzy ich nieświadomość wyzyskać zechcą.

W zakresie ekonomii społecznej wiele także win ciąży na społeczeństwie. Wprawdzie w przeciągu dwóch ostatnich wieków warunki ekonomiczne całkowitej uległy zmianie: maszyny podniosły dobrobyt klas zamożnych, ale obniżyły wartość pracy ręcznej, która odtąd stała się przedmiotem handlu; byt klas pracujących zawisł od prawa konkurencyi, cechy i gminy przestały usamowolnionych otaczać swą opieką, bezrobocia wytwarzane pod wpływem złych doradców, mnożyły nędzę pracujących, grożąc upadkiem materyalnym pracodawcom, a co zatem idzie, zwią-

zek łączący bogatego z ubogim, oparty zarówno na prawie miłości, jak i na wspólnym interesie, zerwany został; chęć wyzyskania się wzajemnego zajęła jego miejsce, «walka o byt» stała się hasłem ogółu, ale także źródłem wzajemnych niechęci i zazdrości; równość wobec prawa uczyniła nierówność faktyczną daleko dotkliwszą; nieznane żądze i pragnienie wyniesienia się nąd sferę, w której Bóg żyć każdemu z nas przeznaczył, obudziły się ze snu. Ubóstwo przetworzyło się w nędzę, przeciwności wywołały rozpacz, bo ubodzy i nieszczęśliwi przestali czuć i pamiętać, że królestwo ich nie z tego świata, nadzieja przestała ich krzepić i dodawać im siły.

Przyczyn złego szukano w samym ustroju ekonomicznym, to też wielu myślicieli i marzycieli poświęcało czas swój obmyśleniu środka zaradczego. Wiele najrozmaitszych natworzono teoryj, ale bezskutecznie, bo złe tkwiące w nas samych, nie da się uleczyć krytyką teoryj ekonomicznych, a wadliwy w pewnych razach ustrój społeczeństwa, nie przetworzy się na lepszy środkami używanemi przez dzisiejszych reformatorów. «Kto chce zrozumieć sprawę socyalną, mówi epigraf umieszczony na książce Todt'a i przyczynić się do jej rozwiązania, powinien mieć obok siebie po prawej ręce dzieła wykładające ekonomię polityczną, po lewej dzieła traktujące socyalizm naukowo, a przed sobą — Nowy Testament». «Ekonomia polityczna spełnia w tym wypadku, dodaje autor, zadanie anatomii: daje bowiem poznać budowę ciała społecznego. Socyalizm jest niby patologią opisującą chorobę socyalną, a Nowy Testament terapią, wskazującą lekarstwa". [1])

Chrystyanizm, który zdołał zerwać więzy ciążące na niewolnikach rozszerzeniem moralności we wszystkich warstwach społecznych, chrystyanizm który umie natchnąć serca najwyższem poświęceniem dla bliźnich, może sam jeden tylko położyć kres nędzy, chociaż i to do pewnego

---

[1]) Zobacz: Socyalizm spółczesny p. Emila de Laveleye.

tylko stopnia, bo sam Ś. Paweł powiedział: «Będą zawsze między wami ubodzy, bo będą zawsze niepoprawni próżniacy». Chrystyanizm nosi w łonie swoim wielką życiodajną siłę, to też on sam tylko może przeobrazić obecny stan społeczny, jeżeli złe z którem walczyć musi i my obalić się postaramy. We wszystkich znanych systemach brak sprawiedliwego ocenienia stosunku jednych do drugich i prawdziwej miłości bliźniego, w Ewangelii zaś widzimy obok dbałości o los wydziedziczonych, podniosłe uczucia sprawiedliwości społecznej. Lecz uczy ona zarazem, że dopóki sam człowiek nie stanie się lepszym, wszelkie ulepszenia radykalne w ustroju społecznym są niemożliwe. Odrodzenie moralne — oto jedyne, istotne źródło *prawdziwej pomyślności, prawdziwego postępu.* Tymczasem cały prąd dzisiejszy dąży do strącenia człowieka z drogi tego postępu. Zagorzali pracownicy wołają: «Demoralizujmy prostaczków, młodzież psujmy, wyrwijmy z ich serc i umysłów ideę Boga — inaczej nie będziemy mieli narzędzi do *działania,*» to jest do *zburzenia* tego, co pracą wieków zdobytem zostało. I to się w ich przekonaniu nazywa *miłością ludzkości* i w jej imieniu się robi.

Zastanawiając się nad tem co się dziś dzieje, niepodobna zrozumieć, jak może społeczeństwo dążące do postępu, pozwolić na rozwielmożnienie się doktryn cofających ludzkość nie już o całe wieki, ale o tysiące lat, doktryn pragnących doprowadzić ją do zupełnego barbarzyństwa. Jak, wśród roszczących sobie prawo do rozumu, mogły się przyjąć tak straszne absurda moralne, ekonomiczne i umysłowe — jak mogły, wśród kochających ojczyznę, zrodzić się i utrwalić idee kosmopolityczne i pogarda dla wszystkiego, co cel istnienia, chlubę i wielkość narodu stanowiło — to istotnie dziwna zagadka. Gdy pomyślimy o tem dobrowolnem upodleniu natury, o zniżeniu się aż do poziomu zwierząt, o zerwaniu rozmyślnem wszelkich węzłów łączących człowieka ze Stwórcą, o wojnie wypowie-

dzianej Bogu, zwierzchności i całemu społeczeństwu, przychodzi pomimowolnie na myśl, że to chyba szatan zagościł w duszach tych ludzi, w których nic niema z Boga i którzy też, jakby dla przekonania o prawdzie tego twierdzenia, szatanowi i złemu cześć publiczną oddają.

W ostatnich latach wychodziły pisma noszące tytuł: *Satana* w Livorno, *La Canaglia* w Pawii, *Il Lucifero* w Ankonie, *l'Antichristo* w Medyolanie, *Il Petrolio* w Ferrarze itp. W lutym 1882 r. w teatrze Alfieri w Turynie, śpiewano publicznie hymn napisany przez Brata Josue Carducci, na cześć szatana, który zwalczył Jehowę księży. Redaktor dziennika noszącego tytuł *l'Ateo*, założonego w Livorno, w wyznaniu swej wiary napisał: «Szatan jest naszym przewodnikiem, on jest geniuszem odrodzenia ludzkości, mścicielem rozumu». Fakta te nie są faktami wyjątkowemi. Objawy czci szatana występują teraz szczególnie we Włoszech częściej aniżeliby to przypuścić można. W dziejach masonii widzimy po wiele razy, że największe jej potęgi uległy rodzajowi obłędu, który ich pchał do oddania czci szatanowi. Znanym jest słynny ustęp Proudhona: «Chodź szatanie, choć oczerniony przez księży i królów, niech cię ucałuję, niech cię przycisnę do mej piersi. Dawno już znasz mnie i ja ciebie znam. Dzieła twoje, błogosławiony serca mego, nie zawsze są pięknemi i dobremi, ale one jedne dają myśl światu, one jedne nie dozwalają mu być niedorzecznym. Ty sam ożywiasz i użyźniasz pracę, ty uszlachetniasz bogactwo, ty jesteś istotą władzy, ty kładziesz pieczęć cnocie».

Brat Renan ogłosił w dzienniku *Journal des Débats* d. 25 kwietnia 1851 r. rehabilitacyę szatana, będącą objawem prawdziwego rozkiełznania umysłu.

Nie jeden czytając te i inne dreszczem przejmujące bluźnierstwa, pomyśli sobie: ależ to dzięki Bogu nie u nas się dzieje. Prawda, lecz my niemniej jak inne narody, na drodze do zguby stoimy. Nie mamy wprawdzie obecnie lóż masońskich, ale pomimo, że nie miały w czasach swego

istnienia u nas na celu walki z Kościołem, pozostawiły jednak po swem przejściu obojętność religijną, której skutki do dziś jeszcze odczuwać się dają. Zresztą wcieleni do państw obcych, rozerwani, bez bytu politycznego, myśmy już jedni z pierwszych padli ofiarą, a jeżeli dziś jeszcze coś stanowimy, to o tyle tylko, o ile w sercu naszem tkwi przywiązanie do wiary ojców, o ile jesteśmy wierni naszemu przeznaczeniu, to jest o ile jesteśmy przedmurzem złego. Lecz nieszczęśliwy kraj nasz jest właśnie w tem położeniu, że nad cofnięciem go z tej drogi, nad wytępieniem w nim religii, tego jedynego naszego bogatwa, tej obrony naszej przeciw utonięciu w panslawizmie, pracują oddawna szkoły niższe i wyższe. Młodzież wychodząca z gimnazyów na całym obszarze dawnych ziem polskich wynosi wiarę nie ugruntowaną, lecz podkopaną. W uniwersytetach państwowych zaraża się socyalizmem i nihilizmem, we Francyi lub Belgii wchodżi w grono wolnomyślicieli, w Niemczech trafia na liberałów anarchistów, w Szwajcaryi znajduje najpotworniejszą mieszaninę krańcowych idei, słowem do jakiegokolwiek wyższego zakładu trafi młody człowiek, z każdego wmiast zdrowego pokarmu, jasnego poglądu na świat, zapału do życia, wmiast serca przejętego miłością dla wszystkiego co szlachetne, piękne i podniosłe, wynosi zniechęcenie, znużenie życiem jeszcze nierozpoczętem, i jad moralnej zgnilizny. Nad pozostałymi w kraju pracują socyaliści i nihiliści rosyjscy, stowarzyszenia rusińskie na Ukrainie i Wołyniu, a może najzgubniej pisma wolnomyślicieli warszawskich. Ofiarą nieszczęsnych tych usiłowań, pada cały kwiat naszej młodzieży, bo przeważnie młodzież ucząca się, wykształcona — a pada bezwiednie nieprzypuszczając nawet, jak wielką krzywdę robi sobie, krajowi i społeczeństwu, nie wierząc, że wraz z zagładą religii, kopie własnemi rękami grób narodowi, zwraca ku barbarzyństwu tych, których treścią życia, była walka przeciw niemu.

Trudno się oprzeć chęci powtórzenia wypowiedzianych w tej kwestyi słów hr. St. Tarnowskiego. «Źle jest z nami — to prawda. Po mechanicznem zburzeniu wszystkiego, wzięto się teraz do czegoś gorszego, do chemicznego rozkładu duszy ludzkiej, a zwłaszcza polskiej. Szatańskie dzieło prowadzi się z szatańską zręcznością. Zaczęło się wielkie oblężenie prawdy, wszędzie gdzie ona jest: religijnej, historycznej, moralnej; ze szkoły wypchnięta, w kościele skrępowana prawda, broni się już tylko w ostatnim swoim szańcu — w domu rodzinnym i w ludzkiem sercu; a tam znowu ściga ją i ztamtąd wypiera książka fałszywej nauki, dziennik, nauczyciel zawiści i kłamstwa, ściga powolne oswajanie się z tem co złe, przyzwyczajanie do tego co cudze i wrogie. Na to oblężenie biednej duszy polskiej połączyli się sprzymierzeńcy ze Wschodu i Zachodu, potężny władca z tym nihilistą, który go zabija; pruski rząd z tą filozoficzną i społeczną rewolucyą, której się sam dla siebie boi; literatura obładowana pozorami wielkiej nauki i najgłupsza, grubiańska, ale milion razy odbita kartka paszkwilu. A wszystkim dopiero dopomaga nasza lekkomyślność i płochość, która nieraz przekonana, że dobrze robi, od wewnątrz w samych murach naszej twierdzy wykuwa dziury, z których oblegający skorzystają, zrobią sobie wyłomy i wejdą. Niech zniknie znajomość prawdy religijnej, świadomości historycznej, poczucie moralnej i każdej, a wnet pójdzie za tem i odwaga i wola i pamięć. Kiedy nieprzyjacielskie wojska oblegają fortecę, niebezpieczeństwo jest wielkie, ale na jednem miejscu zebranych, można jednym zamachem zwyciężyć. Dzisiejsze oblężenie prawdy chrześciańskiej i prawdy polskiej jest do odparcia trudniejsze, bo oblężony jest każdy umysł, każde serce, każda dusza z osobna, a nieprzyjaciel jest wszędzie i na każdem miejscu, przytomny, czynny i groźny» [1]).

---

[1]) Oddawanie Ojcu św. Leonowi XIII. Daru Narodowego z obrazu Matejki. Str. 22 i 23.

To też w kim jeszcze tkwi iskierka uczucia chrześcijańskiego, przywiązania do wiary i tradycyi ziemi, na której się urodził, niech stawi śmiało opór fałszowi, niech się nie lęka przydomka «zacofańca», a głównie niech nie żałuje rozumnej pracy nad młodem pokoleniem, niech dzieci od lat najmłodszych przysposabia do umiejętnej walki z fałszem, gdy ten na nich nacierać zacznie; w walce tej zwyciężą niewątpliwie, jeżeli tylko wszczepioną mieć będą głęboką wiarę popartą gruntowną znajomością zasad religii. Opatrzeni takim puklerzem śmiało stawią czoło i piersi złemu, nie dadzą się wywieść na manowce, nie padną ofiarą niecnych podstępów, jak padła większa część dzisiejszego młodego pokolenia.

Pamiętajmy, że nic łatwiejszego jak zniżyć poziom moralny człowieka i narodu. Mamy nieszczęsne przykłady tego nietylko na Francyi i Niemczech, ale i na nas samych. Niegdyś zbrodnia, świętokradztwo, nawet kradzież ważna, wydarzały się tak rzadko, że fakta takie elektryzowały świat, mówiono o tem przez czas długi jak o czemś niesłychanem. Dziś — tysiące zbrodni najpotworniejszych, nie budzi ani oburzenia, ani zdziwienia; kradzieże, bankructwa dobrowolne są na porządku dziennym, a co gorsza, że najprostsi zbrodniarze uważają się za bohaterów, i bezwstydnie chełpią się tem, że praw Boga uznać nie chcą, złodzieje kradną dowodząc, że są komunistami nie uznającymi praw własności.

Dawniej człowiek niespełniający obowiązków religijnych, był rzadkim wyjątkiem, a jako taki krył się ze swojem niedbalstwem; zapytajmy dziś naszą młodzież uniwersytecką, ilu z nich spełnia je i czy te wyjątki heroiczne nie są celem pośmiewiska kolegów? Dawniej młody znał cześć dla starszego wieku, to też gdy go sam doszedł równą czcią był otaczany; dziś starsi traktowani są z pogardą i lekceważeniem, jako zacofańcy ciasnych pojęć, bezużyteczni, zużyci, dla których też już miejsca na świecie być nie powinno. Dawniej poświęcenie dla drugich było

marzeniem młodego, potrzebą jego serca, praca dla kraju celem życia, ideałem do którego dążył; dziś każdy młody myśli o tem jedynie jak sobie życie najwygodniej urządzić bez trudu i pracy, jak wyzyskać drugich na swoją korzyść. Do takiego przetworzenia społeczeństwa potrzeba jednej tylko rzeczy — pozbawienia go religii. Są ludzie, którym się zdaje, że człowiek bez religii uczciwie żyć może. Pojęcie to jest najzupełniej błędnem. Można żyć uczciwie będąc protestantem, żydem, mahometaninem, ale potrzeba być koniecznie wyznawcą zasad jakiejkolwiek religii w dobrej wierze i mieć ją za przewodnika w życiu. Jeżeli jednak zdarzy się wyjątkowo bezreligijny uczciwy mężczyzna, to się nigdy nie zdarzy uczciwa, bezreligijna kobieta. Mężczyzna choć ulegnie nieszczęśliwym prądom, zwraca się nieraz do Boga, jeżeli nie siłą wiary, to siłą rozumowania; kobieta wolnomyślicielka jest istotą straconą dla społeczeństwa i rodziny, ona się prawie nigdy z drogi fałszu nie zwraca. Umysł jej zbyt jest słaby, zbyt mało przyzwyczajony do refleksyi, by drogą rozumowania trafił do Boga; upór wrodzony słabym umysłom nie dozwala jej przyznać się do błędu; wyzwolenie się z pod jarzma obowiązków zbyt jej dogadza, by się na nowo jemu poddać miała; same namiętności stają się przewodnikami jej postępowania. To też we wszystkich chwilach socyalnych przewrotów, kobiety stanowią największą potęgę złego; niema zbrodni, przed którąby się cofnęły. Widzieliśmy je broczące we krwi na ulicach Paryża, jak je widzimy zapalonemi kapłankami towarzystwa Wolnej Miłości w Ameryce.

Nie traćmy jednak nadziei, żywotność naszej wiary jest wielką, liczba kochających Boga i ludzkość w Bogu, jest jeszcze bardzo znaczną, a jakkolwiek przeraża nas potęga nieprzyjaciela, z którym walczyć mamy, to z drugiej strony pamiętajmy, że spisek do obalenia kościoła dążący, musi być powszechnym, bo Kościół Chrystusowy jest powszechnym czyli katolickim. Zresztą siła ta

Spis Rozdziałów.

Str.

